

# **Koło Historii**

Czasopismo afiliowane z Instytutem Historii  
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

### **Redakcja**

DAMIAN **PODOBA** (redaktor naczelny),  
ANDRZEJ **GRABOWSKI** (redaktor tematyczny), IZABELA **PUCHAŁA** (redaktor językowy)

### **Rada Naukowa**

ARKADIUSZ **ADAMCZYK** (UJK), CRISTINA **GONZÁLEZ CAIZÁN** (UW), GRZEGORZ **JAWOR** (UMCS), PATRYCJA **JAKÓBCZYK-ADAMCZYK** (UJK), KRZYSZTOF **KANIA** (UMK), ROBERT **LITWIŃSKI** (UMCS), JANUSZ **MIERZWA** (UJ), IMRE **MOLNÁR** (Instytut Węgierski w Bratysławie), IVAN **MONOLATIJ** (Narodowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwanofrankiwsku), XAVIER **MÓRENO JULIÁ** (Uniwersytet Rovira i Virgili Tarragona), JACEK **PIOTROWSKI** (UWr), MAREK **SIOMA** (UMCS), DARIUSZ **SŁAPEK** (UMCS), ANDREJ **TÓTH** (Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze), MAREK **WOŹNIAK** (UMCS)

Czasopismo notowane w części B Wykazu czasopism  
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 9 grudnia 2016 r.  
Pozycja 804 – 3 punkty

Czasopismo indeksowane w Index Copernicus International  
ICV 2015 – 39,08

### **Adres Redakcji**

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie  
Instytut Historii  
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a  
20-031 Lublin  
[www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php](http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php)

# Koło Historii

numer 19



Lublin 2016

### **Recenzenci**

dr hab. **MARIUSZ BARTNICKI** (UMCS), dr hab. **SABINA BOBER** (KUL), dr hab. **WIESŁAW BONDYRA** (UMCS), prof. dr hab. **WŁODZIMIERZ BOLECKI** (IBL PAN), prof. dr hab. **ANDRZEJ M. BRZEZIŃSKI** (UŁ), prof. dr hab. **HENRYK GMITEREK** (UMCS), dr hab. **ARTUR GÓRAK** (UMCS), dr hab. **JANUSZ HOCHLEITNER**, prof. nadzw. (UW-M), dr **MARLENA JABŁOŃSKA** (UMK), dr hab. **PATRYCJA JAKUBCZYK-ADAMCZYK**, prof. nadzw. (UJK), dr **KRZYSZTOF KARCZEWSKI** (UMCS), dr hab. **ZBIGNIEW KARPUS**, prof. nadzw. (UMK), dr **DANIEL KOREŚ** (IPN Wrocław), dr **AGNIESZKA KOWALKOWSKA** (UG), dr hab. **WALDEMAR KOZYRA**, prof. nadzw. (UMCS), dr hab. **LECH KRZYŻANOWSKI** (UŚ), dr hab. **DOROTA KUDELSKA**, prof. nadzw. (KUL), dr hab. **DARIUSZ KUPISZ**, prof. nadzw. (UMCS), dr hab. **ANNA MARCINIAK-KAJZER**, dr hab. **JANUSZ MIERZWA** (UJ), prof. nadzw. (UŁ), dr hab. **MAŁGORZATA NOSSOWSKA** (UMCS), prof. dr hab. **JACEK PIELAS** (UJK), prof. dr hab. **JACEK PIOTROWSKI** (UWr), dr hab. **MAREK SIOMA** (UMCS), dr hab. **ARKADIUSZ STASIAK** (KUL), prof. dr hab. **JANUSZ SZCZEPAŃSKI** (UMCS), dr hab. **DAMIAN SZYMCAK** (UAM), dr hab. **DARIUSZ TARASIUK** (UMCS), dr hab. **PRZEMYSŁAW WAINGERTNER**, prof. nadzw. (UŁ), dr **MATEUSZ WILK** (UW), prof. dr hab. **MARIUSZ WOŁOS** (UKEN), dr hab. **ROMAN WYSOCKI** (UMCS), ks. dr hab. **SŁAWOMIR ZABRANIAK** (URz)

### **Tłumaczenia na język angielski**

KAMIL JEŻOWSKI

### **Tłumaczenia na język niemiecki**

AGNIESZKA GĄSKA, MONIKA ZIEMBA

### **Tłumaczenia na język francuski**

DOMINIKA GAWRJOŁEK

© Copyright by Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS

**ISSN 1505-8530**

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa  
<http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php>

### **Skład i okładka**

AZKO Anna Kowalczyk

**Druk** – „Elpil”, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

**Nakład** – 110 egzemplarzy

## Od Redakcji

Prezentujemy Państwu już dziewiętnasty numer naszego periodyku, którego historia sięga roku 1998. Po tych kilkunastu latach pracy nad „Kołem Historii” osiągnęliśmy dużo i chociaż jest to satysfakcjonujące, to nie zamierzamy spoczywać na laurach. Kolejne numery czasopisma będą ukazywały się w półrocznych odstępach czasu.

„Koło Historii” jest w całości redagowane i wydawane przez członków Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS. Jako wydawnictwo naukowe jest przy tym otwarte na teksty akademików z Polski i zagranicy. Międzynarodowa Rada Naukowa tworzona przez historyków z Czech, Hiszpanii, Polski, Ukrainy oraz Węgier odpowiada za merytoryczny poziom czasopisma. Każdy artykuł przechodzi restrykcyjną drogę związaną z procesem recenzenckim oraz korektą i redakcją językową. Wszystkie te czynności wpływają na ostateczny kształt „Koła Historii”, w jakim Państwo otrzymujecie je do ręki.

Niniejszy numer zawiera 14 artykułów naukowych, 5 recenzji i 3 sprawozdania. Na uwagę zasługuje również tekst źródłowy, którym są niepublikowane dotąd *Miniaturki* Osypa Nazaruka przedstawione na łamach „Koła Historii” w oryginale, tj. w języku ukraińskim, oraz w polskim tłumaczeniu.

Periodyk, który oddajemy do Państwa dyspozycji, nie powstałby bez wsparcia finansowego JM Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, prof. dr. hab. Stanisława Michałowskiego, Prorektor ds. Studenckich, prof. dr hab. Urszuli Bobryk oraz Dziekana Wydziału Humanistycznego, dr. hab. Roberta Litwińskiego, prof. nadzw. Podziękowania kierujemy również do pracowników Instytutu Historii UMCS, przy którym afiliowane jest „Koło Historii”, a także do wszystkich członków Rady Naukowej, Recenzentów i Autorów uznających, że warto opublikować swoje teksty w naszym czasopiśmie. Wśród osób docenionych za pomoc w powstawaniu „Koła Historii” zabraknąć nie może również opiekuna naukowego KNHS dr. hab. Marka Siomy, którego rady i pomoc pozwoliły przygotować niniejszy numer na satysfakcjonującym nas, a mamy nadzieję, że i Czytelników, poziomie.

W imieniu Redakcji,  
**Damian Podoba**



## Spis treści

### ARTYKUŁY

#### MARCEL KNYŻEWSKI

Siedziby drobnych urzędników krzyżackich na terenie komturstwa  
gdańskiego – lokalizacja, formy i wybrane funkcje ..... 13

#### STANISŁAW ZAWADZKI

Sytuacja prawna hiszpańskich morysków za panowania Królów Katolickich  
oraz jej ewolucja w XVI w. .... 23

#### IWONA GÓRNICKA

Próby odzyskania korony szwedzkiej przez Zygmunta III Wazę  
w latach 1600–1632. .... 45

#### KRZYSZTOF SACAŁA

Znaczenie komunikacji dla greckiego kupiectwa we Lwowie  
na przełomie XVI i XVII w. Wielowymiarowość zagadnienia ..... 59

#### KAMIL JAKIMOWICZ

Reformy lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w zakresie funkcjonowania  
handlu i rzemiosła (1781–1789) ..... 71

#### KAROL KASPROWICZ

Zdzisław Lubomirski – od prezydenta Warszawy do regenta  
w czasie Wielkiej Wojny. .... 81

#### ALICJA MARCINKIEWICZ

Śmiertelność jeńców wojennych w latach 1914–1918 na terenie  
Prus Zachodnich ..... 115

#### DAMIAN MAŁECKI

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku w latach  
1895–1921 – rola działaczy sokolich w powstaniach śląskich 1919–1921 .... 127

**KAMIL WIŚNIEWSKI**

Stosunki między władzą komunistyczną a prawosławiem w Rosji (i ZSRR)  
w latach 1917–1945. . . . . 147

**MARCIN ŁAZIUK**

Niech przemówi kat – KL Auschwitz-Birkenau w zeznaniach komendanta  
Rudolfa Hössa . . . . . 161

**ANNA SZCZEPAŃSKA**

Zdraycy i dysydenci. Rola mediów w komunikacji władz Zimbabwe  
ze społeczeństwem od chwili uzyskania niepodległości . . . . . 175

**ARIEL ORZEŁEK**

„Realizm” czy „pol-realizm”? Rozbieżne wizje Polski Ludowej i ruchu katolików  
postępowych w twórczości Aleksandra Bocheńskiego i Józefa Mackiewicza. . 185

**KAMIL MICHALUK**

Od „trzeciej drogi” do zrównoważonego rozwoju... Rola encykliki *Laudato Si'*  
w rozwoju katolickiej nauki społecznej . . . . . 201

**MARCIN SMOCZYŃSKI**

*Public relations* oraz komunikacja społeczna jako drogi do realizacji  
paradygmatu publiczności archiwów . . . . . 217

**MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**

**RAFAŁ KOLANO**

*Miniaturki*. Nieznane wspomnienia Osypa Nazaruka z obrony Lwowa  
we wrześniu 1939 roku. . . . . 231



## RECENZJE

- Krzysztof Ozóg, 966. *Chrzest Polski*, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2016, ss. 232 – **DAMIAN PODOBA** ..... 255
- Barbara Goldsmith, *Geniusz i Obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, tłumaczenie Jarosław Szmołda, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2016, ss. 248 – **IWONA GÓRNICKA** ..... 258
- Lech Wyszczelski, *Skrywane oblicza II Rzeczypospolitej. Mity, tajemnice, fakty*, Warszawa 2015, ss. 304 – **MATEUSZ HÜBNER** ..... 261
- Marek Kornat, *Wacław Grzybowski. Ambasador w Moskwie (1936–1939). Biografia polityczna*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2016, ss. 324 – **KAMIL BASICKI** ..... 268
- Rozważania o wieku XX: rozmowy Timothy'ego Snydera z Tonym Judtem*, przeł. Paweł Marczewski, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2013, ss. 444 – **WOJCIECH SIUDEK** ..... 271

## SPRAWOZDANIA

- Sprawozdanie ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej pt. „II Lubelska Wiosna Historyczna”, Lublin 20 maja 2016 r. – **KONRAD MOZGAWA** ..... 277
- Sprawozdanie z ogólnopolskiej doktoranckiej konferencji naukowej pt. „V Lubelska Jesień Historyczna – miasta i ich mieszkańcy na przestrzeni wieków”, Lublin 30 września 2016 r. – **KAMIL JAKIMOWICZ** ..... 279
- Sprawozdanie z wykładu pt. „Wolna wspólnota islandzka – powstanie, rozwój, kryzys, upadek, niewola(?) i odrodzenie”, Lublin 26 października 2016 r. – **ANGELIKA GAŁAT** ..... 281
- NOTY BIOGRAFICZNE O AUTORACH ..... 283



# ARTYKUŁY



**MARCEL KNYŻEWSKI**

Łódź / UŁ

marcel-knyzewski@wp.pl

## **Siedziby drobnych urzędników krzyżackich na terenie komturstwa gdańskiego – lokalizacja, formy i wybrane funkcje**

---

Na obszarze komturstwa gdańskiego urzędy niższej rangi funkcjonowały w Lęborku, Mirachowie, Miechucinie, Sulminie i Pucku, folwarki zaś znajdowały się w Wielkiej Wsi (obecnie Władysławowo), Ciepłowie i Warczu, a także przy zamkach i dworach w wymienionych powyżej miejscowościach.

Siedziby drobnych urzędników krzyżackich były niezwykle istotne dla państwa zakonnego w Prusach. Ze względu na to, że ich pracownicy zajmowali się ludnością i gospodarką, zamki i dwory musiały być odpowiednio przystosowane do pełnienia ról administracyjnej, rezydencjonalnej itd. Ich forma i program użytkowy były w znacznej mierze uzależnione od rangi danego urzędu.

Folwarki określić można jako zróżnicowane ze względu na rodzaj gospodarki rolnej, na której się skupiały. Niektóre prowadziły uprawę, inne hodowlę zwierząt.

### **Słowa kluczowe**

zamki krzyżackie, Pomorze Gdańskie, dwory krzyżackie, budownictwo średniowieczne, państwo zakonu krzyżackiego w Prusach, komturstwo gdańskie

---

Architekturę krzyżacką postrzega się zazwyczaj przez pryzmat monumentalnych zamków, z których najbardziej charakterystyczna jest stołeczna warownia w Malborku. Badacze skupiają się najczęściej na około czterdziestu tego typu budowlach, będących niegdyś siedzibami komturów. Do prowadzenia obserwacji architektonicznych i archeologicznych zachęca zachowana w dużym stopniu forma wspomnianych obiektów. Wspomnieć należy, że od lat postulowana jest również konieczność zintensyfikowania badań nad mniejszymi założeniami obronnymi w państwie zakonnym.

Jerzy Frycz jako pierwszy tak wyraźnie wyartykułował, że wówczas – poza zamkami konwentualnymi – istniały także: duże budynki o zróżnicowanych funkcjach administracyjnych, militarnych i gospodarczych, które stanowiły siedziby wójtów i prokuratorów, ale nie pełniły funkcji klasztorów, małe zamki będące siedzibami drobnych urzędników krzyżackich w miastach i na wsi (tutaj należy umieścić

głównie siedziby prokuratorów, komorników, leśnych i rybickich), zamki i dwory lokowane w centrach majątków, zarządzane przez ochmistrzów<sup>1</sup>. Przedstawione przez badacza zestawienie niemal w pełni obejmuje całokształt budownictwa krzyżackiego, chociaż nie oddaje zróżnicowania wewnątrz poszczególnych kategorii.

W niniejszym tekście chciałbym przedstawić wybrane zagadnienia dotyczące siedzib drobnych urzędników krzyżackich na terenie dawnego komturstwa gdańskiego. Spróbuję opisać ich dokładną lokalizację, formy architektoniczne, a także funkcje poszczególnych siedzib urzędniczych. Swój wywód rozpocznę od skrótego przedstawienia urzędów występujących na tym obszarze za czasów panowania zakonu krzyżackiego. Następnie omówię każdą z siedzib urzędniczych, skupiając się głównie na ich formach. Na końcu chciałbym przedstawić wybrane funkcje tych założeń. Należy podkreślić, że siedziby drobnych, czy też niższych urzędników krzyżackich do tej pory nie doczekały się swojej monografii, a stan badań nad poszczególnymi obiektami jest bardzo zróżnicowany. Zamek pucki jest rozpoznany w stopniu zaawansowanym. Również stan siedziby wójta w Lęborku pozwala na liczne obserwacje. Z drugiej zaś strony znaczna część siedzib krzyżackich z tego terenu nie została nawet zlokalizowana. Z tego względu również poniższy artykuł należy traktować jedynie jako wstęp do tego szerokiego zagadnienia. Pragnę tutaj zasygnalizować pewne problemy, które w przyszłości należałoby omówić przy szerszym zakresie terytorialnym, a także na tle najważniejszych założeń architektonicznych dawnego państwa krzyżackiego – zamków konwentualnych.

Na obszarze komturstwa gdańskiego funkcjonowały wójtostwa w Lęborku i Miechucinie, prokuratorstwo w Mirachowie, urząd rybicki w Pucku. W Mirachowie i w Gdańsku istniały również urzędy leśne, z czego drugi z nich mógł rezydować w Sulminie, gdzie z czasem pojawił się również oddzielny okręg administracyjny<sup>2</sup>. W samym Gdańsku, na miejscu twierdzy Wisłoujście, mógł istnieć w średniowieczu *blockhaus*, którego załoga zajmowałaby się kontrolowaniem ruchu statków i pobieraniem ceł<sup>3</sup>. Folwarki znajdowały się w Wielkiej Wsi (obecnie Władysławowo), Mirachowie, Pucku, Gdańsku, Ciepłowie i Warczu.

W Miechucinie rezydował wójt podległy pod komturstwo gdańskie. Znani są dwaj urzędnicy pełniący tę funkcję w latach 1372–1373<sup>4</sup>. Część badaczy przypuszcza, że pierwotnie urząd ten, ale jeszcze w randze prokuratorowskiej, miał swoją siedzibę w Chmielnie. W czasie odnotowania w źródłach ówczesnego oficjela miejscowość ta należała już do norbertanek żukowskich. Wydaje się więc, że od początku rezydował on w Miechucinie. Z czasem jednak urząd ten zlikwidowano, a w jego miejsce powołano nowy z siedzibą w Mirachowie. Nastąpiło to najpóźniej w 1381 r.<sup>5</sup>

<sup>1</sup> J. Frycz, *Architektura zamków krzyżackich*, [w:] *Sztuka Półwyspu Bałtyku*, Warszawa 1978, s. 21.

<sup>2</sup> M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu krzyżackiego w latach 1308–1466*, Bydgoszcz 1997, s. 137.

<sup>3</sup> *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen* (dalej: BKD der Provinz Westpreussen), Bd. 1, H. 2, s. 143.

<sup>4</sup> M. Grzegorz, *op. cit.*, s. 136.

<sup>5</sup> *Ibidem*; G. A. Mülverstedt, *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Danzig*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, Bd. 24, 1888, s. 18.

Nowy urząd funkcjonujący we wspomnianej miejscowości nie był już wójtostwem. Wzmiankowany jest tutaj leśny (1381), a następnie prokuratorzy<sup>6</sup>. Wydaje się, że informacje dotyczące wyglądu zabudowań dworskich w Mirachowie pochodzą z lustracji z wieków: XVI, XVII i XVIII. Nie jest pewne, czy źródła te opisują (być może wciąż wtedy istniejące) budynki z czasów krzyżackich, jednakże istnieje ku temu kilka przesłanek. Przedstawiają one dwór jako stary i słaby. Wspominają również o znajdującym się za nim murowanym „skarbcu” oraz browarze, które oddzielone były od dworu okopem<sup>7</sup>.

W Gdańsku pierwsi urzędnicy leśni pojawili się w 1359 roku<sup>8</sup>, w Sulminie zaś w 1365. Dokumenty w ostatniej z wymienionych miejscowości wystawiono po raz pierwszy w 1367 roku, a dwór dowodnie wymieniony został w 1381 roku<sup>9</sup>. Tamtejszy okręg był silnie zaludniony i zapewne dlatego podzielono go na dwie jednostki administracyjne z siedzibą w Sulminie<sup>10</sup>. Pierwszy z nich obejmował wsie rycerskie w liczbie 103, a drugi – w postaci urzędu leśnego – (nie należy jednak wykluczać, że rezydował on jednak w Gdańsku) sprawował nadzór nad 55 wsiami zakonnymi<sup>11</sup>. Nie jest znana forma tamtejszego dworu.

Wójtostwo Lęborku powstało przed 1363 rokiem, kiedy to w źródłach wymieniony został pierwszy urzędnik tej rangi. Obwarowania miejskie funkcjonowały już (być może) około 20 lat wcześniej. We wspomnianym czasie w południowo-wschodnim narożniku miasta zbudowano również zamek. Nie wykluczone zatem, że pomimo braku informacji źródłowych, urząd ten istniał już wcześniej.

Cały zespół zamkowy miał wymiary ok. 50 x 60 m<sup>12</sup>. Główny dom oparty został o południową kurtynę muru obwodowego, będącego jednocześnie dawnym murem miejskim. Budynek ten ma znaczne rozmiary. Powstał on na rzucie wydłużonego prostokąta o wymiarach 11 x 47 metrów. Posiadał 3 kondygnacje nadziemne i piwnicę. W czasach krzyżackich jedynie ostatnie z wymienionych pomieszczeń posiadały sklepienia, pozostałe zaś miały stropy drewniane. Najwyższa kondygnacja pełniła funkcje obronne i magazynowe<sup>13</sup>. Niektórzy badacze przypuszczają, że elewacja południowa, poza rzędami strzelnic, nie posiadała otworów okiennych<sup>14</sup>. Do dzisiaj zachował się jedynie szczyt wschodni, który zdobią ostrołukowe nisze, płaska lizena i masywne sterczyny.

<sup>6</sup> *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, Fontes TNT nr 70, Warszawa-Poznań-Toruń 1985, s. 53.

<sup>7</sup> *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 84, 219; *Opis królewsczyzn w woj. chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938, s. 375; *Lustracje województw Prus Królewskich 1765*, t. 1, cz. 1: *Powiat pucki i mirachowski*, wyd. J. Dygdała, Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, nr 88 (2000), s. 93–98.

<sup>8</sup> G. A. Mülverstedt, *op. cit.*, s. 22.

<sup>9</sup> *Księga komturstwa gdańskiego...*, s. 65, 53.

<sup>10</sup> M. Grzegorz, *op. cit.*, s. 137.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 137 i n.

<sup>12</sup> O zamku w Lęborku: B. Schmid, *Burgen des Deutschen Ritterordens in Pommern*, „Ostdeutsche Monatshefte”, Bd. 14, H. 1, s. 14–16; E. Kal, *Lębork*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 60–78.

<sup>13</sup> K.H. Clasen, *Die mittelalterliche Kunst im Gebiete des Deutsordenslandes Preußen*, Bd. 1: *Die Burgbauten*, Königsberg 1927, s. 133.

<sup>14</sup> *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd. 2, H. 2, s. 33.

Na północ od domu znajdował się obszerny budynek gospodarczy, przez który przepływał kanał Młynówka. Postawiono na nim młyn zamkowy oraz browar. Budynki te powstały w konstrukcji szkieletowej i opierały się o zachodnią kurtynę muru obwodowego. W narożnikach dziedzińca znalazły się 3 baszty obronne, z których wschodnia i południowa były jednocześnie basztami wkomponowanymi w ciąg murów miejskich.

Zamek w Lęborku jest jednym z najlepiej zachowanych tego typu budynków miejskich w dawnym państwie zakonnym w Prusach.

Badania archeologiczne zweryfikowały niektóre poglądy dotyczące wzniesienia siedziby urzędnika rybackiego w Pucku<sup>15</sup>. Nastąpiło to najpewniej ok. pół wieku od momentu wystawienia dokumentu lokacyjnego dla miasta. Były to zatem ostatnie lata XIV lub pierwsze XV wieku.

Za centralny punkt zamku uznaje się tzw. kamienicę starą. W świetle badań prowadzonych w latach 90. XX w. był to solidnie murowany, podpiwniczony, dwukondygnacyjny budynek, powstały na rzucie prostokąta o bokach 22,5 x 10,5 metra, z wejściem przez prostokątny aneks. Piwnice i znajdująca się pomiędzy nimi sień były murowane i posiadały sklepienia kolebkowe. Piwnica południowa była większa (prawie 64 m<sup>2</sup>), a w jej centrum umiejscowiono wieloboczny filar wykonany z dużych głazów granitowych. W sieni znajdowały się schody zbiegowe oraz wejścia do obydwu piwnic. Piwnica północna była znacznie mniejsza (niewiele ponad 35 m<sup>2</sup>). Aneks był niepodpiwniczony. Jego wnętrze posiadało wymiary 5 x 2,5 m.

O miejscu, w którym usytuowano zamek, zdecydowały walory obronne konfiguracji terenu. Obiekt zbudowany został na skraju cypłowatego wzniesienia przylegającego do północno-zachodniego narożnika obszaru miejskiego. Płaskie i podmokłe pobraże Zatoki Puckiej znajdowało się około 4,5 metra niżej. Od wschodu i południa zamek graniczył z miastem. Ów ciek stanowił jednocześnie zachodnią fosę zamkową, a jego brzegi umocniono dębowymi i sosnowymi palami. W późniejszym czasie pełnił on funkcję rowu młyńskiego.

W 1384 roku wzmiankowano o znajdowaniu się na terenie zamku folwarku bydłowego (*viehof*) należącego do komturii gdańskiej<sup>16</sup>. Od 1389 roku mogły stać w tym miejscu magazyny mieszczące setki tysięcy cegieł produkowanych w działającej w mieście cegielni, która również była własnością komturii. Przypuszcza się, że szopa z materiałami budowlanymi miała stanowić zaplecze budowy muranego zamku<sup>17</sup>.

Badania archeologiczne nie umożliwiły odpowiedzenia na pytania o układ pozostałej zabudowy (zlokalizowano jedynie ślady po budynku wzniesionego w lżejszej konstrukcji, który zapewne pełnił funkcję łaźni) z terenu zamku w średniowieczu. Przyczyną tego były liczne prace budowlane w czasach nowożytnych.

Do tej pory niewiele folwarków zostało przebadanych archeologicznie. Jednakże, ze względu na to, że inwentarze krzyżackie wskazują na funkcjonowanie setek

---

<sup>15</sup> Warto przywołać monografię dotyczącą puckiego zamku. Zob. J. Kruppe, M. Milewska, *Dzieje zamku w Pucku*, Warszawa 2014.

<sup>16</sup> *Das Grosse Ämterbuch*, hrsg. von W. Ziesemer, Danzig 1921, s. 683.

<sup>17</sup> J. Kruppe, M. Milewska, *op. cit.*, s. 16.



zwierząt w takich gospodarstwach, można wnioskować, iż były to zapewne obiekty znacznych rozmiarów. Archeolodzy skupiają się zazwyczaj jedynie na siedzibach zarządców tego typu obiektów.

Badania prowadzono na terenie całego państwa zakonnego, np. w Mątowach Małych, Słoszewach. W pierwszej miejscowości znajdował się długi budynek (ok. 13x140m), w którym mieszkał urzędnik w randze prokuratora, a także pomieszczenia gospodarcze, gdzie trzymano żywy inwentarz<sup>18</sup>. W Słoszewach odkryto relikty budynku na kopcu. Był on podpiwniczony. Posiadał co najmniej jedną kondygnację nadziemną oraz dobudówkę od strony północnej. Rzut budynku miał wymiary 7,5 x 13 m, a przybudówki 2,5 x 3 m. Jego ściany powstały najpewniej w konstrukcji szachulcowej i zostały wypełnione warstwą gliny schudzonej materiałami organicznymi<sup>19</sup>.

Na terenie państwa krzyżackiego istniały również siedziby zarządców folwarków (a przynajmniej w źródłach nie ma informacji, że rezydował tam inny urzędnik), które miały formy murowanych zamków – Gródek i prawdopodobnie Fijevo. Pierwszy z nich był przedmiotem badań archeologicznych w XIX wieku oraz w latach 70. poprzedniego stulecia<sup>20</sup>. Na majdanie wciąż są widoczne fragmenty kamiennych konstrukcji. Budynek główny powstał na rzucie zbliżonym do prostokąta o wymiarach 23 x 36 m. Jego fundamenty składały się głównie z kamieni polnych uzupełnionych cegłą. Od zachodu przylegała do niego kwadratowa przybudówka o boku 4 m. Stanowiła ona, być może, rodzaj przedbramia. Jak się wydaje, tylko północna część budynku była podpiwniczona. Przyjmuje się, że miał on formę wieży, chociaż nie jest określona ilość kondygnacji. W długości budynku znajdowały się trzy pomieszczenia, z czego jedno mogło pełnić funkcję sieni. Skrajne, wschodnie pomieszczenie posiadało wieloboczne zamknięcie, co sugeruje istnienie w tym miejscu kaplicy, o której wspominają źródła. Na zachód od budynku głównego znajdowało się przedzámce. Obydwa człony były oddzielone od siebie suchą fosą o szerokości 7 metrów. Rów ten miał również oddzielać przedzámce od tzw. podwórza, gdzie – jak się przypuszcza – znajdował się folwark.

<sup>18</sup> O Mątowach Małych pisał dużo A. Chęć, który również był kierownikiem badań archeologicznych na terenie dawnego folwarku. Zob. A. Chęć, *Der Ordenshof in Mätoway Male (Klein-Montau): die Ergebnisse der archäologischen Ausgrabungen im Jahr 2001*, [w:] *Die Ritterorden in der europäischen Wirtschaft des Mittelalters*, hrsg. von Roman Czaja und Jürgen Sarnowsky, Toruń 2003, s. 183–195; idem, *Badania archeologiczne na terenie dawnego folwarku w Mątowach Małych, gm. Miłoradz na Żuławach Wiślanych – sezon badawczy 2001*, [w:] *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, pod red. H. Panera i M. Fudzińskiego, Gdańsk 2003, s. 393–401; idem, *Wystrój wnętrz w folwarkach krzyżackich na podstawie źródeł historycznych (na przykładzie Mątów Małych i Benowa)*, [w:] *Materiały z VII Sesji Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności Wyposażenie wnętrz w średniowieczu*, Toruń, 21–22 listopada 2002 roku, pod red. J. Olczaka, Toruń 2003, s. 245–249.

<sup>19</sup> A. Kola, *Grody ziemi chełmińskiej w późnym średniowieczu*, Toruń 1991, s. 109–111; G. Wilke, *Późnośredniowieczny dwór obronny w Słoszewach koło Brodnicy w świetle badań archeologicznych*, [w:] *Średniowieczne siedziby rycerskie w ziemi chełmińskiej na tle badań podobnych obiektów na ziemiach polskich*, Toruń 1987, s. 83.

<sup>20</sup> *BKD der Provinz Westpreussen*, Bd. 1, H. 4, s. 311–313; M. Kochanowski, *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku krzyżackim w Gródku koło Drzycimia w sezonie 1978*, „Informator Muzeum w Grudziądzu”, R. XX, nr 1-2, s. 5-9; R. Boguwołski, G. Wilke, *Wstępne wyniki prac wykopaliskowych na domniemanym grodzisku pomorskim oraz zamku pokrzyżackim w Gródku koło Drzycimia w 1976 roku*, „Informator Muzeum w Grudziądzu”, R. XVII, z. 3-4, s. 5-9.

Pomimo że urząd prokuratora w Wielkiej Wsi (Władysławowo) istnieje od 1372 roku, to – jak się wydaje – wówczas nie było tutaj oddzielnej jednostki administracyjnej. Niekiedy mianem prokuratora określano również zarządców folwarków. Sądzę, że tak też należy interpretować tamtejszego urzędnika. Gospodarstwo istniało już wcześniej, o czym świadczy dokument wydany w 1359 roku przez komtura gdańskiego<sup>21</sup>. O pozostałych folwarkach w komturstwie nie posiadamy prawie żadnych informacji. Cieplewo i Warcz były miejscami wystawienia dokumentów w XV wieku<sup>22</sup>.

Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie o kompetencje krzyżackich prokuratorów. Zdarzało się, że byli oni zwierzchnikami folwarków, ale większość z nich posiadała znacznie większe kompetencje. Ogromna ilość tych urzędów powstała w latach 20.–40. XIV stulecia<sup>23</sup>. Zazwyczaj tytuł ten zarezerwowany był dla zwierzchników mniejszych okręgów administracyjnych<sup>24</sup>. Niektóre zadania w ramach poszczególnych komturstw przypadały wójtom i prokuratorom. W tym kontekście zwraca się uwagę szczególnie na kompetencje sądownicze<sup>25</sup>. Niemal wszystkie urzędy w dawnym państwie krzyżackim, nawet jeżeli były samodzielne, wymagały zatrudnienia pisarza, który sporządzał korespondencję urzędniczą i niekiedy sprawował jakoby funkcje zastępcy danego urzędnika<sup>26</sup>. Generalnie można przyjąć, że większą estymą cieszył się urząd wójta. Jest to widoczne również w formie siedzib wójtowskich, które były zazwyczaj bardziej monumentalne od zamków i dworów zajmowanych przez niższych urzędników krzyżackich (ich gabaryty były większe wg literatury przedmiotu, ale jest to duże uogólnienie, ponieważ znaczna ich część, szczególnie na terenie Prus Właściwych, stanowiła początkowo siedziby prokuratorów np. w Pasłęku, Przezmarku, czy Działdowie). Także zamek w Lęborku był największym spośród rozpoznanych, poza siedzibą komtura, na omawianym obszarze. Niestety nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić w stosunku do siedziby wójtowskiej w Miechucinie.

Urząd rybicki w zakonie krzyżackim, jak wskazują jego statuty, należał do najstarszych urzędów ze względu na konieczne zaopatrywanie konwentów w ryby, które były podstawową potrawą postną. Należy jednak zaznaczyć, że funkcjonowanie rybickich jest potwierdzone źródłowo dopiero od początku XIV stulecia<sup>27</sup>. Rybicki pucki należał do gdańskiego konwentu. Wydaje się, że jego siedziba należała do obiektów nastawionych głównie na gospodarkę. Można by ją nawet określić domem o cechach obronnych. Mimo że rybicki pucki był jednocześnie

<sup>21</sup> *Księga komturstwa gdańskiego...*, s. 117.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 157, 189.

<sup>23</sup> S. Józwiak, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246–1343*, Toruń 1997, s. 257.

<sup>24</sup> S. Józwiak, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – Przekształcenia – Kompetencja*, Toruń 2012, s. 69.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>26</sup> A. Chęć, J. Gancewski, *Urząd leśniczego w państwie zakonu krzyżackiego – funkcjonowanie i znaczenie dla gospodarki*, „Echa Przeszłości” 2009, t. 10, s. 60.

<sup>27</sup> *Die Statuten des Deutschen Ordens nach ältesten Handschriften*, hrsg. v. M. Perlbach, S. Halle, 1890, s. 147, 151. Por. także: G. Kisch, *Das Fischereirecht im Deutschordensgebiet. Beiträge zu seiner Geschichte*, [w:] *Forschungen und Quellen zur Rechts- und Sozialgeschichte des Deutschordenslandes*, Bd.3, Sigmaringen 1978, s. 14 n., 23 n.

głównodowodzącym wojsk zakonnych w Gotlandii na przełomie XIV i XV stulecia, to jego siedziba nie była obiektem o wyraźnie obronnym charakterze<sup>28</sup>. Kompetencje tamtejszego urzędnika nie były z pewnością tak rozbudowane, jak oficjeli teoretycznie tej samej rangi w Szkarpawie, którzy zaopatrywali stoły malborskie. Zarządzali oni również magazynami oraz międzynarodowym handlem soli w Gdańsku, na Helu i Bornholmie. Zdarzało się, że podczas polowań gościli u nich wielcy mistrzowie<sup>29</sup>.

Leśni tak, jak rybicy, oprócz gospodarki, zajmowali się również administracją. Prowadzili oni liczne transakcje gospodarczo-handlowe, ale przede wszystkim zarządzali lasami i sprawowali kontrolę nad sprzedażą i pozyskiwaniem drewna<sup>30</sup>. Urzędy leśne były obsadzone ludnością niemiecką, ponieważ na terenach przez nich administrowanych występowało zazwyczaj osadnictwo niemieckie<sup>31</sup>. Jak zauważają J. Gancewski i A. Chęć, urząd ten należał do najtrudniejszych w sprawowaniu<sup>32</sup>. Leśni musieli współpracować z najbiedniejszą ludnością, co prowadziło do licznych konfliktów. Nadzorowali oni wypasy trzody chlewnej w lasach, gdzie świnie były karmione żołądziami. Niekiedy nadzorowali akcje osadnicze, a następnie zarządzali wsiami jako sołtysi.

Można wymienić również inne zadania administracyjne zamków krzyżackich. Niekiedy wynikały one z funkcji militarnych. Jak już wspomniałem, urzędnicy krzyżacy byli odpowiedzialni za planowanie i koordynację akcji osiedleńczych na podległym im terenie. Zajmowali się też ochroną osadników oraz stanowiły punkty etapowe sieci pocztowej i komunikacji drogowej<sup>33</sup>.

Z racji tego, że zamki i dwory drobnych urzędników krzyżackich nie musiały pełnić funkcji monastycznych, nie należy się w nich doszukiwać (tak, jak w przypadku siedzib komturów) odpowiedniego dla klasztoru programu przemieszczeń. Trzeba jednak pamiętać, że często urzędnicy rezydujący na co dzień poza zamkami komturskimi, byli zwykle członkami konwentów. To ich obowiązki wynikały z życia monastycznego. Ze względu na to w obiektach, które nie były jednocześnie zamkami i klasztorami, również występowały pomieszczenia przeznaczone do życia mniszego, ale w zredukowanej formie. Kaplica stanowiła jeden z najważniejszych elementów wszystkich siedzib średniowiecznej Europy, a zyskiwała ona jeszcze bardziej na znaczeniu w warowniach krzyżacki<sup>34</sup>. Oprócz kaplic częstym pomieszczeniem w siedzibach krzyżackich, a w przypadku zamków niemal

<sup>28</sup> J. Kruppe, M. Milewska, *op. cit.*, s. 31.

<sup>29</sup> J. Muhl, *Die Geschichte von Stutthof*, „Studien zur Westpreussischen Guetergeschichte”, Bd. 3, Danzig 1928, s. 13–14.

<sup>30</sup> Znaczenie urzędu leśnego w państwie krzyżackim. Zob. A. Chęć, J. Gancewski, *op. cit.*, s. 57–68.

<sup>31</sup> E.J. Guttzeit, *Das Waldamt Eisenberg und seine Waldmeister*, „Mitteilungen des Vereins für die Geschichte von Ost- und Westpreussen”, Bd. 7, 1932/33, s. 179–180.

<sup>32</sup> A. Chęć, J. Gancewski, *op. cit.*, s. 58.

<sup>33</sup> M. Arszyński, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995, s. 198–199.

<sup>34</sup> Kaplice spotykamy praktycznie we wszystkich zamkach i dworach zakonnych. Zagadnienie to chyba najlepiej przedstawił W. Szczuko, *Funkcje zamku krzyżackiego w świetle statutów zakonnych*, [w:] *Średniowieczne zamki Polski Północnej*, Malbork 1983, s. 49–57.

obowiązkowym, był refektarz. Nie wiadomo jedynie, czy pomieszczenia te występowały także w niewielkich dworach.

Oczywistym jest, że niemal przy wszystkich zamkach i dworach istniało zaplecze gospodarcze. Folwarki były zróżnicowane m.in. ze względu na rodzaj gospodarki rolnej, na której się skupiały. Niektóre prowadziły uprawę, inne hodowlę zwierząt (bydło, konie, nierogacizna)<sup>35</sup>. Istniały również bardziej wyspecjalizowane gospodarstwa, zajmujące się np. hodowlą sokołów łownych<sup>36</sup>. Fakt, że funkcjonowały także regale młyńskie sprawiał, iż większość zamków miała usytuowane na przedzamczach młyny, a poddani byli zobowiązani do mielenia swego zboża w młynach zamkowych, co przynosiło krzyżakom duże zyski<sup>37</sup>.

Zadania siedzib drobnych urzędników krzyżackich były bardzo ważne dla funkcjonowania państwa zakonnego w Prusach. Urzędnicy ci sprawowali pieczę nad ludnością i gospodarką. Zamki i dwory, które stanowiły ich siedziby, musiały być uzależnione od rangi danego urzędu oraz jego zadań. Jak podkreśliłem we wstępie, badacze powinni dążyć do usystematyzowania wiedzy dotyczącej tej szerokiej grupy obiektów, a także próbować przedstawić ich architekturę i funkcje na tle zamków konwentualnych.

#### **The non-military functions of seats belonging to junior clerks of the Teutonic Knights in the commandry of Gdańsk**

The seats of low office workers of the Teutonic Order were located in its commandry of Gdańsk, in such cities as Lębork, Mirachowo, Miechucin, Sulmin and Puck. Moreover, The Teutonic Knights owned farms which were located in Wielka Wieś (now Władysławowo), Cieplewo and Warcz, as well as in the vicinity of aforementioned properties.

The advancement of researches related to buildings mentioned above is different. There is much data about castles in Puck and Lębork but on the other hand there is very little information about buildings in Wielka Wieś, Cieplewo and Warcz.

The seats of low office workers of the Teutonic Knights, which were significant for proper functioning of the State of the Teutonic Order in Prussia, varied according to their function and the rank of the office located in those seats. The farms varied according to their types i.e. whether the crops were cultivated or the animals were bred there.

**Key words:** State of the Teutonic Knights, Teutonic castles, medieval manors

---

<sup>35</sup> Adam Chęć w sposób wyczerpujący przedstawił rolę hodowli koni w komturstwie malborskim. Zob. Idem, *Hodowla koni w komturii malborskiej*, [w:] *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, red. J. Olczak, Toruń 2005, s. 359–367.

<sup>36</sup> M. Arsyński, *op. cit.*, s. 199.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 199–200; Powstała niedawno obszerna monografia dotycząca młynarstwa w państwie krzyżackim. Zob. R. Kubicki, *Młynarstwo w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIII-XV wieku (do 1454 r.)*, Gdańsk 2012.

### Die nicht-militärischen Sitze der kleinen Beamten der Orden auf dem Gebiet commandery Danzig

Auf dem Gebiet des commandery Danzig – in Lębork, Mirachowo, Miechucin, Sulim und Puck gab es die Ämter der niedrigen Rang. Die Landsitze haben sich in Wielka Wieś (heute Władysławowo), in Cieplewo und Warcz und auch neben den oben genannten Schlösser und Hofe befindet.

Der Fortschritt der Untersuchung der bestimmten Objekten ist unterschiedlich. Im Falle des Schlosses in Puck ist die Untersuchung fortgeschritten. Von der Sitz in Lębork weiß man viel im Gegeteil zu den Objekten in Wielka Wieś, Cieplew und Warcz.

Die Sitze der kleinen Beamten der Orden waren sehr abwechslungsreich und spielten eine wichtige Rolle für das Funktionieren des Deutschordenslandes in Preußen. In den Ämtern hat man sich mit den gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Problemen viel beschäftigt. Die Sitze der Ämter waren selbst die Schlösser und Hofe, deswegen müssten sie an die Erfüllung seiner Rolle angepasst werden. Daraus folgt, dass ihr Aussehen von der Rang des Amtes abgängig war.

**Schlusswörter:** Der Deutschordensland, die Deutsche Orden, die mittelalterlichen Hofe

### Les fonctions non militaires des sièges de petits fonctionnaires teutoniques à la commanderie de Gdańsk

A la zone de la commanderie de Gdansk il y avait des bureaux de plus bas niveau à Lebork, Mirachow, Miechucin, Sulmin et Puck. Les métairies s'est situées dans la Grande Ville (actuellement Wladyslawowo), Cieplew, Warcz et aussi près des châteaux et des cours mentionés ci-dessous.

Le niveau de recherches sur les objets particuliers est different. Quant au château de Puck, il est très avancé. Le siège à Lebork semble être bien identifié. D'autre part il y a des édifices qu'on ne sait pas du tout.

Les sièges de petits fonctionnaires teutoniques était très diversités et très importants pour le fonctionnement de l'état teutonique en Prusse. Le réseau des autorités s'occupait de la population et de l'économie. Les châteaux et les cours qui étaient leurs sièges devaient être adoptés pour jouer ce rôle. En conséquence leur forme et leur application dépendaient fondamentalement du niveau de l'autorité.

Les métairies étaient diversées en fonction du type de l'économie sur lequel il se concentraient. Certaines d'eux pratiquaient de l'agriculture, d'autres élevaient des animaux.

**Mots-clés:** état monastique des chevaliers teutoniques, châteaux teutoniques, cours médiévals



**STANISŁAW ZAWADZKI**  
Warszawa / UW  
s.zawadzki@student.uw.edu.pl

## **Sytuacja prawna hiszpańskich morysków za panowania Królów Katolickich oraz jej ewolucja w XVI w.**

---

Arabski podbój większości terytorium Półwyspu Iberyjskiego w VIII w. wywarł istotny wpływ na kolejne stulecia funkcjonowania hiszpańskich chrześcijańskich monarchii. Postępujące dzieło rekonkwisty sprawiło, iż w społeczeństwach chrześcijańskich królestw iberyjskich ludność muzułmańska była coraz liczniejsza. Prawowiernością nowo nawracanych chrześcijan zajęła się powołana wówczas inkwizycja. W 1492 r., po podbiciu Królestwa Granady, zakończono rekonkwistę oraz wygnano Żydów z Kastylii i Aragonii. Władcy hiszpańskich królestw brali pod uwagę dwie możliwości rozwiązania problemu nawróconej ludności muzułmańskiej. Były to: konieczność przyjęcia przez nich chrztu lub wypędzenie ich z kraju. Te dwie koncepcje na przemian dochodziły do głosu na dworze Izabeli i Ferdynanda oraz ich następców. Na początku XVII w. zdecydowano się na rozwiązanie radykalne i ostateczne, ale czy na pewno korzystne dla rodzącego się nowożytnego imperium?

### **Słowa kluczowe**

Królowie Katolicy, inkwizycja, moryskowie, mudejarzy, Żydzi, Hiszpania, papież, rekonkwista, nietolerancja, wygnanie

---

Powstałe na gruzach imperium rzymskiego królestwo wizygockie uległo ekspansji arabskiej przy nikłym oporze ze strony miejscowej ludności w latach 711–713. Było to wynikiem panującej tam wówczas anarchii oraz wewnętrznego rozkładu państwa<sup>1</sup>. Cechą charakterystyczną arabsko-berberskiego pobytu w Iberii, z wyłączeniem okresu od czasu podboju do początków XI w., był systematyczny rozkład muzułmańskich organizacji państwowych z równoległą konsolidacją i ekspansją w kierunku południowym chrześcijańskich królestw i hrabstw, zlokalizowanych na północnych i wschodnich krańcach Półwyspu. Proces ten, czyli rekonkwista, przyspieszany był przez pomoc zbrojną rycerstwa z państw chrześcijańskiej Europy oraz znacznym zaangażowaniem propagandowym ze strony papieżstwa. Jedną z przełomowych dat w dziejach Hiszpanii muzułmańskiej był rok 1031, który przyniósł rozpad kalifatu kordobańskiego (proklamowanego w 929 r.).

---

<sup>1</sup> Więcej na ten temat w: R. Collins, *Hiszpania w czasach Wizygotów*, Warszawa 2007, s. 102–111.

W jego miejsce pojawiło się ponad 20 walczących nieraz między sobą i wchodzących w sojusze doraźne z władcami chrześcijańskimi emiratów<sup>2</sup>. W 1212 r. doszło do zdruzgotania sił Maurów<sup>3</sup> pod Las Navas de Tolosa. Od tego momentu rozpoczął się wyścig trzech królestw iberyjskich (Kastylia, Aragonia, Portugalia), którego stawką były okupowane przez Arabów terytoria. Prym wśród chrześcijańskich zdobywców wiodła Kastylia. W 1248 r. jedynym państwem muzułmańskim w Hiszpanii został Emirat Granady – uznawany od 1246 r. za kastylijskie lenno<sup>4</sup>. Wewnętrznie właśnie chrześcijan pozwolili mu egzystować przez niemal 300 lat.

Ten stan pewnej równowagi został zaburzony przez ambitne plany dwojga młodych władców – Izabeli Kastylijskiej i Ferdynanda Aragońskiego (1474–1516)<sup>5</sup>, których panowanie stanowi historyczną klamrę niemal osiemsetletniej obecności muzułmańskiej na Półwyspie Iberyjskim. Równocześnie ze zniszczeniem władztwa muzułmańskiego w zachodniej części Starego Kontynentu zwycięzcy stanęli przed nowym problemem. Musieli oni zdecydować, co zrobić z odmienną kulturą i religijnie ludnością Półwyspu Iberyjskiego. Wybór strategii zajął hiszpańskim monarchom nieco ponad sto lat.

### Organizacja prawna muzułmańskich wspólnot

Muzułmańskimi wspólnotami w iberyjskich królestwach chrześcijańskich (*morerías*) zarządzał burmistrz, który rozstrzygał spory pomiędzy wyznawcami Allaha z własnej dzielnicy. W przypadku, gdy sprawa dotyczyła muzułmanów i chrześcijan, jej osądzenie było obowiązkiem sędziego chrześcijańskiego. Za to samo przestępstwo Maurom wymierzano wyższą karę niż chrześcijanom. Pozbawienie życia tego ostatniego podlegało karze śmierci, podczas gdy za zabójstwo muzułmanina chrześcijanin płacił grzywnę. W dodatku istniał cały szereg ograniczeń prawnych dotyczących codzienności mieszkańców *morerías*. Wyróżniali się oni ubiorem, w którym nie mogły znajdować się złote i srebrne ozdoby oraz broń. Mieli możliwość korzystania wyłącznie z własnych piekarni i rzeźni tak, aby dzięki temu uniknąć styczności z pożywieniem dla ogółu. Zakazane było utrzymywanie przez nich stosunków przyjacielskich i seksualnych z chrześcijanami obojga płci. W niektórych miastach był nakaz zamieszkiwania muzułmanów we własnych dzielnicach – gettach (*almajas*). Ponadto pod koniec XV w. zakazano muzułmanom używania imion chrześcijańskich<sup>6</sup>. Jednak były i takie aspekty życia społecznego, w których nie zwracano uwagi na wyznawaną religię. Dysponujemy dokumentem

<sup>2</sup> B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 2006, s. 318.

<sup>3</sup> Określenie to stosowano do wszystkich muzułmańskich mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego oraz północnych obszarów Afryki wywodzących się zarówno od Arabów, jak i Berberów.

<sup>4</sup> B. Zientara, *op. cit.*, s. 318.

<sup>5</sup> M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, Kraków 2007, s. 197. Okres panowania Królów Katolickich budzi zastrzeżenia, bo dlaczego nie uznać za datę początkową roku 1479, a za końcową 1504? (1474 – objęcie samodzielnych rządów w Kastylii przez Izabelę; 1479 – objęcie samodzielnych rządów w Aragonii przez Ferdynanda; 1504 – śmierć Izabeli; 1516 – śmierć Ferdynanda).

<sup>6</sup> M. Malinowski, *Spółczesność Kordoby w czasach Kolumba, inkwizycji i rekonkwisty (przełom XV i XVI w.)*, Toruń 2000, s. 45.



Rady Miejskiej Murcji z 21 II 1405, w którym mistrz medycyny Faradž (Faracha) z Granady z rodziną zostali zaproszeni do i osiedlenia się w mieście. Lekarzowi zaoferowane zostało także pokaźne wynagrodzenie pieniądze<sup>7</sup>.

### Edykt ograniczający prawa mniejszości

W 1418 r. kastylijski król Jan II wydał edykt dyskryminujący Żydów i muzułmanów. Przepis XI zakłada, że muzułmanie „nie mogą być kupcami, ani farmaceutami, ani chirurgami, ani nie mogą sprzedawać wina, ani oliwy, ani smalcu, ani żadnej innej rzeczy do jedzenia chrześcijanom ani chrześcijankom; ani mieć sklepu z lekami, ani publicznych kramów, ani po kryjomu”. Złamanie powyższego zakazu podlegać miało karze dwóch tysięcy marawedisów<sup>8</sup>. Zakaz handlu oraz wykonywania zawodów zaufania publicznego uderzał w podstawy materialne niechrześcijańskiej ludności Kastylii.

Co więcej, w sytuacji gdyby kary pieniężne nie poskutkowały, król zastrzegł sobie prawo do wykonywania kar cielesnych. W Przepisie XIII zakazano muzułmanom zatrudniania służących wyznania chrześcijańskiego, nawet w przypadku wykonywania drobnych usług np. przygotowania posiłku czy prac w ogrodzie. Ponadto muzułmanie nie mogli przychodzić na nabożeństwa żałobne i śluby. Zakazywano również rozmów i zawierania przyjaźni pomiędzy ludźmi innego wyznania. Kara za każdym razem wynosiła dwa tysiące marawedisów. Przepis XVIII stanowił, że muzułmanie „nie będą ośmielać się odwiedzać chrześcijan lub chrześcijanek w ich chorobach, ani dawać im lekarstw, ani syropów, ani się kąpać wspólnie w łaźni<sup>9</sup>”. Co więcej, nie mogli oni darować sobie wzajemnie większości produktów spożywczych. Kara za złamanie zakazu wynosiła każdorazowo 300 marawedisów<sup>10</sup>.

Z kolei przepis XIX zakazywał chrześcijankom wszelkiego stanu przebywania w miejscu pochówku muzułmanów. Za wkroczenie na ów obszar zamężne chrześcijanki musiały zapłacić każdorazowo sto marawedisów, natomiast panny traciły ubranie, w którym dopuściły się tego zabronionego czynu. Jeśli zaś sytuacja ta dotyczyła kobiety ulicznej, wymierzano jej sto batów, po czym „miała zostać wygnana z miasta lub miejsca, w którym mieszkała<sup>11</sup>”.

Przytoczone powyżej urywki edyktu określić można jako paradoksalne, gdyż w prawie fanatycznym zapędzie, by ograniczyć prawa muzułmanom, rykoszetem uderzono także w chrześcijan. Wszystkie wymienione w dokumencie strony ponoszą straty na skutek jego postanowień. Sytuacja ta dotyczy zakazu handlu, który miał wpływ na bazę ekonomiczną mniejszości, ale równocześnie ograniczał nabywcom wybór rodzaju, ceny i jakości kupowanego produktu. Również zakaz

---

<sup>7</sup> F. Diaz Plaja, *Historia de España en sus documentos. Siglo XV*, Madrid 1984, s. 21, S. Barton, *Historia Hiszpanii*, Warszawa 2011, s. 102.

<sup>8</sup> F. Diaz Plaja, *op. cit.*, s. 63.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 64.

świadczenia usług przez chrześcijan na rzecz muzułmanów stał się przyczyną utraty, często jedyne, źródła utrzymania przez pobożnych chrześcijan. Tym samym jedni zostali bez pomocy, drudzy bez pracy, a w konsekwencji – także bez pieniędzy. Zakazano także wszelkich stosunków społecznych, przyjacielskich, sąsiedzkich oraz związków małżeńskich pomiędzy ludźmi różnego wyznania.. Doprowadziło to do zaburzenia więzi społecznej oraz wprowadziło wyraźny podział na ludzi „lepszycy” i „gorszych”. Trzeba wspomnieć także o zakazie przebywania chrześcijan na terenie muzułmańskich cmentarzy. Ten przepis oraz wynikająca z niego sankcja dotyczyła już tylko wyznawców Chrystusa. Reasumując, chciano zdyskryminować mniejszość religijną, ale przy okazji utrudniono życie codzienne samym chrześcijanom. Chodziło także o to, by wprowadzając segregację (bardziej wyznaniową niż rasową), skłócić chrześcijan z muzułmanami w tych ośrodkach, gdzie ludzie byli sobie życzliwi. Mogło chodzić o to, by oddolnie zaszcześcić wzajemną niechęć i uprzedzenia, stworzyć głębokie podziały. Warto zaznaczyć, że kary za niezastosowanie się do nowego prawa były surowe. To jeden z pierwszych kroków mających na celu całkowite pozbycie się z terenu Hiszpanii muzułmanów. Te same przepisy w jednakowym stopniu dyskryminowały Żydów.

### Zjednoczenie Kastylii i Aragonii

W 1469 r. doszło do małżeństwa dziedziczki tronu Kastylii, Izabeli, z Ferdynandem, synem władcy Aragonii. Rok ten uważa się za symboliczną datę zjednoczenia Hiszpanii, choć Izabela rozpoczęła swoje panowanie dopiero w 1474 r., natomiast Ferdynand w 1479. Nie tytułowali się oni jednak królami Hiszpanii, ale Kastylii, Aragonii, Walencji, hrabiami Barcelony etc. Połączenie królestw Kastylii i Aragonii dokonało się pomimo – mającej temu zapobiec – interwencji portugalskiej, a następnie francuskiej. Decydujące znaczenie miał tu fakt udzielenia Kastylii finansowej i militarnej pomocy przez ojca Ferdynanda, Jana II Aragońskiego. Dla zwycięstwa Izabeli duże znaczenie miał także czynnik społeczny, a mianowicie poparcie kastylijskiej ludności, zdecydowanej położyć kres samowoli możnowładców, która negatywnie odbijała się na sytuacji prawno-ekonomicznej mieszczan i chłopów. Należy mieć na uwadze fakt, że poza „zjednoczonym” państwem kastylijsko-aragońskim, na Półwyspie Iberyjskim pozostawała jeszcze Portugalia<sup>12</sup>.

Barierą na drodze do faktycznego zjednoczenia były różnice w strukturach władzy nowożytnej Kastylii i feudalnej jeszcze Aragonii. Regionalne prawa, na które musiał przysięgać władca Aragonii, nie miały swojego odpowiednika w Kastylii, gdzie to król stanowił prawo. W dodatku Kortezy<sup>13</sup> Aragonii kontrolowały postępowanie władcy, nawet gdy nie obradowały. Ograniczało to prerogatywy monarsze co do ustalania praw, nakładania podatków czy mobilizacji wojska<sup>14</sup>. Dlatego też „jedyną wspólną organizacją [Królestw Kastylii i Aragonii – S. Z.] było Święte

<sup>12</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 2009, s. 105–106.

<sup>13</sup> Czyli parlament.

<sup>14</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 107.

Oficjum (inkwizycja), rozciągające jednolitą władzę nad całym terytorium, co nie było przypadkowe, ponieważ w ówczesnej sytuacji jedynym możliwym wspólnym mianownikiem wszystkich królestw mogła być religia<sup>15</sup>. Pod koniec XV w. liczba ludności dwóch hiszpańskich królestw była szacowana na około sześć milionów, z czego 75% zamieszkiwało w Kastylii, a tylko 25% w Aragonii<sup>16</sup>.

Dwór królewski średniowiecznym zwyczajem ciągle podróżował, nie mając swojej stałej siedziby. Królewska para spędzała większość czasu w Kastylii, podczas gdy w Aragonii, Katalonii i Walencji rządy sprawowali wicekrólowie<sup>17</sup>. Reformy Izabeli i Ferdynanda zmierzały do zapewnienia większej kontroli nad królewskimi dochodami (w tym przede wszystkim handlem solą) oraz większej efektywności w zarządzaniu nimi. Monarsze domeny były bowiem nierzadko rozgrabiane przez wielkich panów. Końca doczekała się permanentna sytuacja, w której zarządcy skarbu koronnego poddawali się arystokratycznym wpływom oraz przepokupstwu<sup>18</sup>.

### Ostatni epizod rekonkwisty

Na schyłek XV w. przypało dokończenie dzieła rekonkwisty. Przyczyniła się do tego zdecydowana polityka wewnętrzna Królów Katolickich, czyli Izabeli i Ferdynanda. Chociaż podpisywano rozejmy i traktaty, a w oczach prawa emirowie Granady byli wasalami króla Kastylii zobowiązanymi do uiszczania trybutu, wciąż z dwóch stron granicy dochodziło do łupieżczych najazdów, które uniemożliwiały zagospodarowanie szerokich połaci żyznych gruntów. Jeden z takich incydentów, tj. zajęcie przez muzułmanów Zahary (grudzień 1481), został wykorzystany przez Królów Katolickich do wszczęcia zamiast zwyczajowego, ograniczonego odwetu, krwawych dziesięcioletnich zmagañ zbrojnych (1482–1492), które wymazały z mapy Europy Zachodniej ostatnie ślady muzułmańskiej państwowości<sup>19</sup>. Zamysł konfrontacji z Królestwem Granady<sup>20</sup> istniał od początku wspólnych rządów Izabeli i Ferdynanda, jednak trwająca wojna domowa nie pozwoliła im na wcześniejsze zrealizowanie tego ambitnego celu. Odraczając go już kilka razy, w 1482 r. stwierdzili co następuje: „Zamierzamy niezwłocznie sprawić, aby wojna przeciwko Maurom toczyła się wszędzie i w taki sposób, iż mamy nadzieję w Bogu, że bardzo prędko nie tylko zostanie odzyskane utracone miasto [tj. Zahara – S.Z.], ale zdobyte zostaną inne”<sup>21</sup>.

Była to kolejna wojna rekonkwisty, na co wskazywały wielkie zaangażowanie propagandowe i finansowe Stolicy Apostolskiej (w 1485 r. papież Innocenty VIII przyznał Izabeli i Ferdynandowi dziesiątą część dochodów hiszpańskiego

---

<sup>15</sup> A. Sroka, *Hiszpańska droga do federalizmu*, Wrocław 2008, s. 57–58, za: V. Vázquez de Prada, *La época moderna: los siglos XVI al XIX*, w: *La España de las Autonomías*, red. R. Acosta, Madrid 1981, s. 80.

<sup>16</sup> J. Edwards, *Inkwizycja hiszpańska*, Warszawa 2002, s. 78.

<sup>17</sup> T. Miłkowski, P. Machciewicz, *op. cit.*, s. 107.

<sup>18</sup> S. Haliczner, *The Comuneros of Castile. The Forgiving of a Revolution 1475–1521*, London 1981, s. 148.

<sup>19</sup> M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *op. cit.*, s. 202–203.

<sup>20</sup> Więcej na ten temat w: M. Fernández Álvarez, *Izabela Katolicka*, Warszawa 2007, s. 183–258.

<sup>21</sup> M. Fernández Álvarez, *op. cit.*, s. 193.

Kościoła), odnowienie ślubów złożonych swego czasu przez Ramira III<sup>22</sup> apostołowi Jakubowi oraz poświęcanie największych zdobytych na muzułmanach świątyń Najświętszej Marii Panny<sup>23</sup>.

Królestwo Granady charakteryzowało się znacznymi obszarami żyznych ziem oraz bogatymi złożami surowców naturalnych. Pomimo niewielkiego terytorium było ono potężne i dobrze przygotowane do obrony. Przyczyniały się do tego ściśle kontakty utrzymywane z muzułmańską Północną Afryką poprzez porty w Maladze i Almerii. Wybrzeża Królestwa Granady były łatwe do obrony i uniemożliwiały atak od strony morza. Wieloma mieszkańcami tego państewka byli muzułmanie uciekający z odzyskanych przez chrześcijan terytoriów. Byli oni najbardziej nieprzejednani<sup>24</sup>.

Chrześcijanie toczyli wojnę według tradycyjnych, średniowiecznych wzorców, a jedynym przejawem nowoczesności było zastosowanie przez nich na szeroką skalę artylerii. Działania wojenne sprowadzały się głównie do długich oblężeń twierdz, które zdobywano tzw. głodem albo szturmem. Jednak małe królestwo Nasrydów<sup>25</sup>, położone na terenie trudno dostępnym, najeżonym naturalnymi i sztucznymi przeszkodami, stawiało zacięty opór, zmuszając „rekonkwistadorów” do najwyższego wysiłku ekonomicznego i militarnego. Jego populację w omawianym okresie szacuje się na 300–500 tysięcy mieszkańców<sup>26</sup>.

Pomimo toczącej się walki o przetrwanie, elita rządząca Granadą nie przerwała wewnętrznych walk, które skwapliwie wykorzystywali Kastylijczycy. Postępowanie wobec nowych poddanych bywało niekiedy surowe, np. w 1487 r. po kapitulacji Malagi, w odpowiedzi na jej długotrwały opór, 15 tysięcy jej mieszkańców stało się niewolnikami. Dnia 2 I 1492 doszło do kapitulacji Granady. Na mocy podpisanego wówczas porozumienia jej mieszkańcy mogli pozostać w mieście, zachowawszy wolność osobistą i religijną, a ich normy prawne miały być respektowane<sup>27</sup>. Artykuł 30 tego układu wyraźnie stwierdzał, że „żadnego Maura nie będzie się zmuszać do przejścia na chrześcijaństwo wbrew jego woli”<sup>28</sup>. Jednak Maurowie nie wierzyli w uszanowanie powyższych ustaleń, dlatego też większość warstw wyższych wyemigrowała. Z pół miliona mieszkańców Emiratu 100 tysięcy zginęło lub zostało sprzedanych w niewolę, 200 tysięcy opuściło Hiszpanię, a kolejne 200 tysięcy zdecydowało się pozostać<sup>29</sup>. Kampania granadzka powiodła się także dzięki znacznemu wsparciu finansowemu ze strony papieżstwa, które przewyższyło wszystkie inne źródła finansowania wojny, jak specjalne podatki – dobrowolne (płacone przez miasta) i przymusowe (płacone przez Żydów). W trakcie działań zbrojnych miało miejsce tworzenie się armii zjednoczonej Hiszpanii, w skład której weszły

<sup>22</sup> Król Leonu w latach 966–986.

<sup>23</sup> M. Riu Riu, *Manual de historia 2, Edad Media (711–1500)*, Madrid 1989, s. 547–548; S. Barton, *op. cit.*, s. 128.

<sup>24</sup> W. H. Carroll, *Izabela Katolicka królowa Hiszpanii*, Bielany Wrocławskie 2012, s. 167.

<sup>25</sup> Nasrydzi byli ostatnią dynastią arabską w Hiszpanii, panującą w Emiracie Granady w latach 1237–1492.

<sup>26</sup> M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *op. cit.*, s. 203; W. H. Carroll, *op. cit.*, s. 167.

<sup>27</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 109; M. Fernández Álvarez, *op. cit.*, s. 237–238.

<sup>28</sup> H. Rawlings, *Inkwizycja hiszpańska*, Kraków 2009, s. 96.

<sup>29</sup> H. Kamen, *Una sociedad conflictiva: España, 1469–1714*, Madrid 1989, s. 70.

prywatne oddziały magnatów, milicje miejskie, pospolite ruszenie szlachty oraz oddziały zaciężne<sup>30</sup>.

W 1490 r. Izabela i Ferdynand, wychodząc naprzeciw prośbom mudejarów<sup>31</sup> zamieszkałym w Maladze i okolicach, wydali edykt zezwalający im nie tylko na opuszczanie Hiszpanii, ale także na sprzedaż ich ruchomego majątku. Warunkiem wyjazdu było opłacenie niewielkiego pogłównego w wysokości trzech dobli oraz dziesięciny ze wszystkiego, co z sobą wywiozą. Ponadto Królowie Katolickcy zakazali swoim urzędnikom czynienia jakichkolwiek przeszkód ludności, która spełni powyższe wymogi oraz brali ją pod swoją królewską ochronę i opiekę<sup>32</sup>.

Dokumentem z 31 stycznia 1492 r. Królowie Katolickcy dali muzułmańskim mieszkańcom Granady (tym, którzy zechcą) sześć dni od daty jego wystawienia na opuszczenie miasta wraz ze swoją bronią, za wyjątkiem palnej oraz stalowej. Natomiast ci, którzy zechcieliby wyjechać z miasta po tym terminie, nie będą mogli zabrać ze sobą żadnej broni. Królewska para oświadczyła również, że osoby pozostające w mieście mają złożyć całą broń owego szóstego dnia pod groźbą kary<sup>33</sup>.

Zdobycie Granady nie było dla hiszpańskich chrześcijan tożsame z końcem walki z islamem. Wyrzucenie Maurów z Europy miało być tylko pierwszym krokiem szerszego przedsięwzięcia. Zamierzano bowiem opanować Maghreb oraz Jerozolimę. Szlachta hiszpańska szukała dla siebie nowego miejsca, którego została pozbawiona wraz z zakończeniem rekonkwisty. Jednak odkrycie Ameryki przez Kolumba doprowadziło do zarzucenia naszkicowanych powyżej planów i skierowanie ekspansji w kierunku Nowego Świata. W związku z tym, w stosunku do państw muzułmańskich zastosowano strategię powstrzymywania, nie podejmując większej ofensywy. Koniec rekonkwisty na Półwyspie Iberyjskim zbiegł się ze wzmożonym zagrożeniem ze strony piratów berberskich, gdyż wygnani z Hiszpanii muzułmanie, pałając żądzą zemsty, zasilili ich szeregi<sup>34</sup>.

### **Pierwszy poważny krok w stronę nietolerancji – wygnanie Żydów**

31 marca 1492 r. wydany został królewski edykt o wygnaniu Żydów. Warto go przytoczyć we fragmentach, by zobrazować sposób rozumowania ówczesnych decydentów politycznych, który *nota bene* nie uległ zmianie przy okazji wygnania Maurów. Treść dokumentu była następująca: „Wiecie dobrze, lub powinniście wiedzieć, że doszły nas wieści o pewnych złych chrześcijanach w naszych królestwach, którzy judaizują i są apostatami od naszej świętej wiary katolickiej, czego głównym powodem były ich kontakty z Żydami, dlatego też podczas obrad parlamentu zwołanego przez nas w mieście Toledo w poprzednim 1480 roku zarządziliśmy, aby we wszystkich miastach i wioskach naszego królestwa i tych pozostających pod naszym panowaniem Żydzi zostali oddzieleni, mając nadzieję, że owa separacja

<sup>30</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 109.

<sup>31</sup> Mudejarami określano muzułmańskich poddanych hiszpańskich królestw.

<sup>32</sup> F. Plaja, *op. cit.*, s. 273.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 301–302.

<sup>34</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 114–115.

będzie odpowiednim środkiem zaradczym. Zarządziliśmy również i wystaraliśmy się o to, aby ustanowiono w naszych królestwach i na podległych nam ziemiach inkwizycję, która, jak wiecie, działa już od ponad 12 lat. Skutkiem owych działań, jak powszechnie wiadomo, było wykrycie wielu winowajców oraz wielkiego zagrożenia dla chrześcijan, o czym powiadamiają nas inkwizytorzy i duża liczba pobożnych ludzi, zarówno duchownych, jak i świeckich. Przyczyną owego zagrożenia były i są kontakty utrzymywane przez [owych chrześcijan – H.R.] z Żydami. [Żydzi ci – H.R.] pokazują na każdym kroku, że używają wszelkich sposobów, aby podburzyć i oddzielić wiernych chrześcijan od naszej świętej wiary katolickiej, odłączyć ich od niej i sprowadzić na złą drogę ich własnej wiary i poglądów, pouczając ich [tj. chrześcijan – H.R.] o tym jakie są ceremonie i przepisy ich [tj. Żydów – H.R.] prawa. [...] Z tego zatem powodu oraz aby uniknąć i położyć kres tak wielkiej hańbie i obrazie chrześcijańskiej wiary i religii, jako że każdego dnia pojawiają się dowody, iż Żydzi nie ustają w dążeniu do swego złego i nikczemnego celu, gdziekolwiek żyją i za każdym razem, gdy stykają się [z chrześcijanami – H.R.], musimy zatem, aby nie dopuścić do dalszej obrazy naszej świętej wiary [...], wydalić Żydów z naszych królestw. W tej sprawie ogłaszamy niniejszy list, mocą którego nakazujemy wszystkim Żydom i Żydówkom, niezależnie od wieku, mieszkającym w naszych królestwach i ziemiach nam podległych [...], aby do końca nadchodzącego miesiąca lipca, bieżącego roku, opuścili nasze królestwa i ziemie nam podległe, wraz ze swymi synami i córkami [...], oraz aby nie wazyli się wrócić<sup>35</sup>.

Żydzi uznani zostali za największe zagrożenie dla wiary katolickiej w Kastylii i Aragonii. Podjęte wcześniej środki, jak odseparowanie czy powołanie inkwizycji, uznano za niewystarczające. Jak rozumieć zarzut propagowania przez nich własnej wiary wśród chrześcijan? Judaizm nie był atrakcyjną alternatywą dla chrześcijanina, więc tego typu obwinienia wydają się absurdalne. Jeśli jednak Królowie Katoliccy poruszyli tę kwestię w swoim edyktie, to należy podejść do tego problemu poważnie. Nasuwa się wniosek, że musiało tutaj chodzić raczej o konwertytów żydowskich, niż o starych chrześcijan. Jedynie ci pierwsi mogli być z powodzeniem nakłaniani do powrotu do własnej wiary.

Decyzja odnośnie wygnania Żydów spowodowana była silnymi nastrojami antyżydowskimi, zwłaszcza w Andaluzji. Nienawiść obracała się przede wszystkim przeciwko nawróconym Żydom, których oskarżano o potajemne praktykowanie dawnej wiary oraz o to, że poprzez asymilację w społeczeństwie chrześcijańskim jeszcze bardziej umacniają swoją silną pozycję w dziedzinie finansów<sup>36</sup>. Jednak nie były to jedyne opinie na ten temat, gdyż „wielu uważało, że król popełnia błąd wyrzucając ze swego królestwa ludzi sumiennych i pracowitych, którzy byli liczni, cieszyli się poważaniem i poświęcali się pomnażaniu majątku. Mówiło się też, że gdyby zostali, większa byłaby nadzieja na ich nawrócenie<sup>37</sup>”.

Pewien wpływ na wygnanie Żydów miało także średniowieczne przekonanie mówiące o tym, że nawrócenie Żydów jest zapowiedzią zbliżającego się drugiego

<sup>35</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 83–84.

<sup>36</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 112.

<sup>37</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 83.

przyjścia Chrystusa<sup>38</sup>. Wielu hiszpańskich Żydów wyjechało do Portugalii, gdzie mimo konieczności przejścia na chrześcijaństwo (w 1497 r. wydano edykt nakazujący Żydom nawrócić się lub opuścić kraj), cieszyli się warunkami względnej wolności jako krypto-Żydzi<sup>39</sup>.

W 1497 r. roku wygnano z Portugalii także muzułmanów, których przycierali Królowie Katolickcy, pozwalając im się osiedlić wraz z prawem do *wejścia i wyjścia* razem ze swoim majątkiem<sup>40</sup>. Ich polityka w tej kwestii była zmienna, a zatem sposób ostatecznego rozwiązania kwestii muzułmańskiej nie był przesądzony.

### Oręż do walki z „niechcianymi” – inkwizycja

Do czasu rozwiązania problemu konwertytów zdecydowano się reaktywować znajdującą się w stanie upadku i znaną wyłącznie w Aragonii inkwizycję (1478), o której wspominali Królowie Katolickcy w przytoczonym powyżej edyktie. Rozpoczęła ona działalność w Sewilli w 1481 r. Podczas pierwszego *auto da fe*<sup>41</sup> żywcem spalonych zostało sześciu nawróconych Żydów podejrzanych o przygotowywanie zbrojnego oporu przeciw Świętemu Oficjum. Jednak samej idei oraz pierwszych działań na rzecz jej urzeczywistnienia możemy doszukać się już około roku 1460. Wtedy to poprzednik Izabeli na kastylijskim tronie, Henryk IV, poprosił papieża o czterech inkwizytorów, dwóch dla Starej Kastylii oraz dwóch dla Nowej i Andaluzji. Jednak papież przysłał jedynie swego legata z tytułem Inkwizytora Kastylii i prawem do delegowania swych uprawnień. Zdaje się, że ojciec święty nie zrozumiał lub nie chciał zrozumieć zamierzeń Henryka, ponieważ instytucja ta działała niezależnie od władcy, reprezentując tylko autorytet władzy kościelnej, a król chciał mieć pewien (a jeszcze chętniej dominujący) wpływ na jej działania. W związku z powyższym, instytucji tej, w nadanym jej przez papieża kształcie, nie udało się w Kastylii zadomowić<sup>42</sup>.

Nowa inkwizycja, powstała za sprawą zabiegów Królów Katolickich, tak jak jej poprzedniczka miała zajmować się badaniem prawowierności chrześcijan, a nie poddanych innych wyznań, jednak nowe zadania powierzone tej średniowiecznej instytucji czyniły z niej bardziej państwową tajną policję niż kościelny trybunał do spraw wiary<sup>43</sup>. W pierwszych latach funkcjonowania o jej działalności pisano następująco: „W różnych miastach i miasteczkach spłonęło na stosie prawie dwa tysiące mężczyzn i kobiet. Innych skazywano na dożywotnie więzienie. Jeszcze inni musieli pokutować do końca swoich dni, nosząc duże czerwone krzyże na szatach, z obu stron – na piersi i na plecach. Ponadto ich samych oraz ich dzieci uznawano

<sup>38</sup> H. Kamen, *Imperium hiszpańskie. Dzieje rozkwitu i upadku*, Warszawa 2008, s. 45.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 85.

<sup>40</sup> L. Suarez Fernandez, *Forjadores de Historia, Los Reyes Católicos, La expansión de la fe*, Madrid 1989, s. 183.

<sup>41</sup> *Auto da fe* to „akt wiary” albo publiczna ceremonia, podczas której inkwizycja ogłaszała wyroki.

<sup>42</sup> J. Perez, *Isabel y Fernando. Los Reyes Católicos*, Madrid 1988, s. 321.

<sup>43</sup> T. Miłkowski, P. Machciewicz, *op. cit.*, s. 112.

za niegodnych zajmowania publicznych urzędów i stanowisk, a także zabroniono im noszenia jedwabiu, złota lub kamlotu pod karą śmierci<sup>44</sup>.

Królowie Katolicycy uzasadniali powołanie do działalności na terenie Hiszpanii Świętej Inkwizycji problemem fałszywych konwertytów z judaizmu, którzy „zostali ochrzczeni i przyjęli sakrament chrztu świętego bez przymusu i użycia siły, mający i używający jedynie imienia chrześcijan, przemienili się i powrócili po wtórnie do sekty i zabobonów i wiarołomności żydowskiej, strzegąc ceremonii, rytuałów i zwyczajów żydowskich<sup>45</sup>. Takie same naganne zachowania przejawiały także ich dzieci i inni krewni. W obliczu tej sytuacji Izabela i Ferdynand poprosili papieża, aby „mogli wybierać i mianować dwóch lub trzech biskupów lub arcybiskupów, i innych przykładnych i zacnych mężów, którzy byli prezbiterami, [ludźmi – S.Z.] świeckimi lub zakonnikami i z których każdy przekracza wiek czterdziestu lat i którzy byłiby osobami sumienia o dobrym życiu, i mistrzami lub bakałarzami w świętej Teologii, [...] żeby owi, wybierani i mianowani przez nas [tj. Królów Katolickich], zostali inkwizytorami<sup>46</sup>. Inkwizytorzy mieli mieć rozległe kompetencje do oczyszczania katolicyzmu, karania winnych i wypleniania herezji spośród chrześcijan<sup>47</sup>.

Z powyższych rozważań wynika, że Izabela i Ferdynand zdobyli to, czego nie udało się osiągnąć Henrykowi IV. Dostali oni potężny oręż do walki nie tylko z nieprawowiernymi chrześcijanami, ale także z najróżniejszymi konkurentami i przeciwnikami politycznymi. Wszystko to działo się pod fikcyjną w zasadzie kuratelą papieską i na jej rachunek. Stolicy Apostolskiej pozostała tylko siła autorytetu, gdyż realne kompetencje otrzymali Królowie Katolicycy<sup>48</sup>. To oni obsadzali urząd zaufanymi ludźmi, którzy nierzadko zawdzięczali im wszystko, co w życiu udało im się osiągnąć. Gdyby nie byli tak lojalni, jak monarchowie by chcieli, ci ostatni zapewniliby sobie prawo do odwoływania inkwizytorów z piastowanego urzędu bez powodu i w dowolnym czasie. Tym samym uczyniliby z inkwizycji swoją tajną broń. Trudno wyobrazić sobie rządzących, którzy nie chcieliby mieć tak „pożytecznego” w sprawowaniu władzy narzędzia.

Dawniejsza historiografia dopatrywała się przyczyn powołania inkwizycji w pobudkach politycznych (staranie o większą jednolitość państwa) i ekonomicznych (dążenie do zagarnięcia majątków konwertytów). Leszek Biały starał się podważyć te twierdzenia uważając, że państwa hiszpańskie dalej nie były jednolite religijnie, ponieważ instytucja ta nie miała jurysdykcji nad muzułmanami i Żydami. Z kolei korzyści finansowe były jedynie iluzoryczne. Nowsza historiografia zwraca bardziej uwagę na deklarowane intencje hiszpańskich monarchów: dążenie do wykorzenienia w kraju judaistycznej herezji, a tym samym zapewnienia spokoju społecznego zwłaszcza, że konflikt pomiędzy starymi a nowymi chrześcijanami przybierał na sile i stawał się niebezpieczny dla państwa. Fanatyzm religijny Królów

<sup>44</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 75.

<sup>45</sup> F. Diaz Plaja, *op. cit.*, s. 204.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> Specyfika hiszpańskiej inkwizycji polegała właśnie na tym, że za swoje poczynania odpowiadała ona przed królem, a nie przed papieżem.



Katolickich mógł być szczerzy, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że walka z herezją była podstawowym obowiązkiem władcy chrześcijańskiego. Izabela i Ferdynand wobec nabrzmiałego problemu społecznego w celu zapewnienia ładu opowiedzieli się po stronie większości przeciwko mniejszości. Możliwe, że zależało im także na zakończeniu wybuchów „sprawiedliwości ludowej” i zapewnieniu ochrony tym konwertytom, którzy szczerze przyjęli nową wiarę<sup>49</sup>.

Inkwizycja w niedługim czasie zyskała reputację barbarzyńskiej i represyjnej, kierującej się zasadą rasowej i religijnej nietolerancji. Jedną z głównych metod jej działalności były tortury, a także często wymierzone kary śmierci. W opinii wielu stała się ona tym czynnikiem, który zahamował rozwój intelektualny Hiszpanii na długie pokolenia<sup>50</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że ani Królowie Katoliccy, ani ich następcy nie starali się zreformować inkwizycji, usuwając narosłe nadużycia i wypaczenia. Wydaje się, że instytucja ta okazała się zbyt sprawnym narzędziem kontroli ideologicznej, ujednolicania myśli i postaw oraz przymusu politycznego i osiągania doraźnych celów finansowych, aby można było z niej zrezygnować. Stała się jedynym trybunałem obejmującym swoim zasięgiem całe imperium i nie liczącym się z żadnymi przywilejami. Co najważniejsze – jej wyroki były ostateczne<sup>51</sup>.

W ciągu pierwszych 30 lat swej działalności inkwizycja zajmowała się niemal wyłącznie nawróconymi Żydami. Nawet gdy swoją uwagę zwróciła także na domniemanych protestantów i nawróconych muzułmanów, jej antyżydowski charakter był ewidentny. Spośród około 30 tysięcy śmiertelnych ofiar inkwizycji w okresie nowożytnym 80% stanowili Żydzi. Następną grupą byli moryskowie<sup>52</sup>, czyli muzułmanie, którzy przeszli na chrześcijaństwo (często tylko pozornie i pod przymusem).

Podobnie jak inkwizycję, Katolicka Para podporządkowała sobie hiszpańskie zakony rycerskie (Santiago, Calatrava, Alcántara). Uczyniła to poprzez przejęcie przez Koronę godności wielkich mistrzów. Był to ruch czysto polityczny. Dzięki temu posunięciu przestały być one platformą urzeczywistniania szlacheckich ambicji, a stały się królewskim instrumentem generującym znaczne dochody<sup>53</sup>.

## Przestrzenne rozmieszczenie ludności muzułmańskiej w Kastylii i Aragonii

Po wygnaniu Żydów, jak katolicyzm wrastał coraz silniej w hiszpańską tożsamość narodową, społeczna pozycja Maurów zaczynała być coraz bardziej zagrożona. Obecność muzułmanów stanowiła problem głębiej zakorzeniony w strukturze hiszpańskiego społeczeństwa niż Żydzi. Według kościelnego światopoglądu,

<sup>49</sup> L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, Warszawa 1989, s. 34–36.

<sup>50</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 7.

<sup>51</sup> L. Biały, *op. cit.*, s. 36.

<sup>52</sup> T. Miłkowski, P. Machciewicz, *op. cit.*, s. 113.

<sup>53</sup> A. Domínguez Ortiz, 3. *El Antiguo Régimen: Los Reyes Católicos y los Austrias*, Madrid 1988, s. 32.

Maur był nie tyle heretykiem, ile niewierzącym, którego należało nawrócić na chrześcijaństwo<sup>54</sup>.

W 1492 r. funkcjonowały dwa duże skupiska Maurów. Pierwsze to wschodnia część Królestwa Walencji, którą zamieszkiwało około 160 tysięcy muzułmanów (co stanowiło 30% mieszkańców). Drugi natomiast to wspomniane już wyżej Królestwo Granady z półmilionową populacją owej ludności. Warto wspomnieć również o Aragonii, w której Maurów liczyli 60 tysięcy (czyli 20% mieszkańców). W owym czasie całą ludność połączonych królestw Kastylii i Aragonii szacowano na 5,5 miliona. Mimo że wszystkie muzułmańskie społeczności podzieliły ten sam los, to ich droga do niego była różna. Muzułmanie ze wschodniej Hiszpanii dzierżawili i uprawiali ziemię arystokratów, którzy cenili ich pracowitość i szanowali kulturową odrębność, podczas gdy kastylijscy Maurów trudnili się rzemiosłem. Byli oni szewcami, kowalami, przewoźnikami, poganiaczami mułów, sprzedawcami uprawianych przez siebie warzyw, wikliniarzami, krawcami i stolarzami. Obie muzułmańskie społeczności stanowiły podstawową siłę roboczą swoich regionów, gotową żyć i pracować w warunkach, które dla starych chrześcijan byłyby nie do przyjęcia. Zarówno na wschodzie, jak i na południu moryskowie tworzyli odseparowane wspólnoty (*morerías*), korzystające z praw i wolności, ale swoją oszczędnością, wstrzeźliwością i odosobnieniem budzące niechęć okolicznych chrześcijan<sup>55</sup>.

Moryskowie byli społeczeństwem zwyczajnym, ale wciąż żywym. Podstawowy jego problem stanowił brak przywództwa. Ponad proletariacką masą nie istniały elity ani arystokracja. W związku z tym nie mogło być mowy o oporze odbywającym się w sposób zaplanowany i przemyślany. Krępowało ich zwyczajne społeczeństwo. Jedynymi obrońcami morysków byli ich chrześcijańscy panowie. Dopiero w latach 60. XVI w., w czasie ostatniego zrywu o tak znacznych rozmiarach, powstańcy zmierzający do odbudowy Królestwa Granady podjęli wysiłek w celu zorganizowania się, dokonując ceremonii koronacji pierwszego króla<sup>56</sup>.

### Polityka Korony i Kościoła względem Maurów z Granady

U schyłku XV w. najwięcej podejrzeń wzbudzali Maurów z Granady. Wpływ miała na to bliskość wybrzeża północnoafrykańskiego i związane z nią niebezpieczeństwo tureckie. To z tego powodu Izabela i Ferdynand zdecydowanie dążyli do zniszczenia Emiratu Granady i zakończenia rekonkwisty. Początkowo bardziej zależało im na zabezpieczeniu południowej granicy niż na nawracaniu muzułmańskich poddanych. Wskazują na to omówione powyżej warunki kapitulacji Granady. Kolejna dekada zapisała się spokojną koegzystencją. Było to zasługą działań Hernanda de Talavery, arcybiskupa Granady w latach 1493–1507, który nie dość, że sam uczył się arabskiego, to jeszcze zachęcał do tego podległych mu duchownych.

<sup>54</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 93.

<sup>55</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 93, 94; L. F. Bernabé Pons, *Los moriscos. Conflictos, expulsión y diáspora*, Madrid 2009, s. 45, 137; H. Kamen, *Imperium...*, s. 31.

<sup>56</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. II, Gdańsk 1977, s. 142, 147.

Jego taktyka opierała się na kompromisie, tj. nie narzucał chrześcijaństwa przymusowo, ale przystosowywał je do nowej sytuacji. Podczas religijnych uroczystości zaczęła pojawiać się muzułmańska muzyka, a nawrócony Maur został prywatnym spowiednikiem arcybiskupa. Sympatia i tolerancja jaką okazywał Talavera Maurem i ich kulturze zrodziła wątpliwości co do czystości jego pochodzenia<sup>57</sup>.

Od 1499 r. konwersją mieszkańców Granady zajął się Francisco Jiménez de Cisneros, piastujący w latach 1495–1517 godność arcybiskupa Toledo<sup>58</sup>. Pod jego baczny okiem władze kościelne zaczęły wywierać presję na Maurach, która przejawiała się w groźbach i przekupstwie. Miało to pomóc im w porzuceniu tradycji własnej kultury i przyjęciu chrztu. Panująca dotąd atmosfera zaufania przerodziła się w jawną wrogość, którą wyznaczać zaczęły podziały religijne. Doprowadziło to w grudniu 1499 r. do buntu w Granadzie, a następnie trzymiesięcznych walk w górach Alpuhary. W ich trakcie dochodziło do przymusowych nawróceń, masowych chrztów oraz prześladowań odstępców religijnych.

Kardynał Cisneros prezentował pogląd wyrażający się w twierdzeniu, że rebelia mudejarów doprowadziła do utracenia przez nich wszelkich praw, które otrzymali przy kapitulacji Granady. Tym samym powinien być im postawiony wybór: albo chrzest albo wygnanie. Osobiście uważał, że wszyscy mudejarzy powinni zostać ochrzczeni i obrócenie niewolników, gdyż tylko wtedy zostaną prawdziwymi wyznawcami Chrystusa oraz skutecznie spacyfikowani. Ferdynand nie był aż tak radykalny. Uważał, że wszyscy mudejarzy powinni zostać schryścianizowani, a jeśli oni sami nie będą dobrymi chrześcijanami, to staną się nimi ich dzieci albo wnuki. Warto zauważyć, że monarcha uznał obligatoryjną konwersję w Granadzie i Kastylii za nieuniknioną, podczas gdy w Aragonii nie widział potrzeby wprowadzenia takiego rozwiązania<sup>59</sup>.

W liście z 23 grudnia 1499 pewien hiszpański duchowny pisał o swoim pobycie w Granadzie, podczas którego doszło do konwersji na katolicyzm 300 osób, oraz o tym „jak w dobrych dziełach zawsze usiłuje przeszkadzać szatan, a przeważnie w dziełach tak świętych jak to [tj. nawracaniu – S.Z.]”<sup>60</sup>. Dalej wspominał o zakłócaniu przez „niewiernych” uroczystości ku czci Najświętszej Marii Panny. Była to relacja bardzo wyszukana, niemal fantastyczna. Zamieszki trwały dwa dni i – „dzięki woli Bożej” – zakończyły się zwycięstwem chrześcijan. „Przyczyną tego, że do dziś zmieniło wiarę i ochrzciło się trzy tysiące dusz; pokładamy nadzieję w naszym Panu, że nie został nikt [bez chrztu – S.Z.] i że pozostała jedna wiara i jeden chrzest”<sup>61</sup>. Wśród neofitów zdaniem autora listu znajdowało się wielu ulemów<sup>62</sup> oraz innych czołowych przedstawicieli społeczności muzułmańskiej. Na chrześcijaństwo nawróciło się nawet dwóch muezinów, którzy zwoływali muzułmanów na modlitwy i narzekania<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 96.

<sup>58</sup> Od XI wieku w hiszpańskim Kościele każdorazowy arcybiskup Toledo staje się automatycznie zwierzchnikiem Kościoła katolickiego w tym kraju, czyli prymasem.

<sup>59</sup> H. Kamen, *The Spanish Inquisition. A historical revision*, London 2014, s. 159–160.

<sup>60</sup> F. Diaz Plaja, *op. cit.*, s. 361.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> Alim (l. mn. ulemowie) – znawca Koranu.

<sup>63</sup> F. Diaz Plaja, *op. cit.*, s. 362.

W ciągu 1501 r. mudejarzy z Granady byli systematycznie chrzczeni, tylko niewielu z nich zdecydowało się na emigrację. Oficjalnie dopiero 12 lutego 1502 r. wszyscy kastylijscy mudejarzy zostali zobowiązani do dokonania wyboru: chrzest lub wygnanie. W praktyce – wobec bardzo niekorzystnych warunków – decyzja o wyjeździe była prawie niemożliwa. Od tego momentu islam był tolerowany wyłącznie w Aragonii. Henry Kamen zauważył, że takie dwoiste podejście oznaczało, że unifikacja religijna nie była najważniejszym celem działań Korony<sup>64</sup>.

Od około 1511 r. różne dekry narzucały nowym konwertytom modyfikację ich kulturowej tożsamości oraz porzucenie praktyk muzułmańskich. Od 1526 r. zwalczano wszystko, co arabskie – ubrania, biżuterię, ubój rytualny oraz obrzezanie. Wydano także dekret zachęcający do zawierania małżeństw pomiędzy starymi chrześcijanami i moryskami<sup>65</sup>.

### Formalne wygnanie Maurów

W lutym 1500 r. chrzest przyjęło 50 tysięcy Maurów z Granady, jednak w większości przypadków były to wymuszone konwersje, za którymi nie szła w parze rzeczywista zmiana wiary. Niszczenie kultury Maurów swoje apogeum osiągnęło w 1501 r., kiedy to na rytualnym stosie spłonęły tysiące bezcennych manuskryptów i ksiąg arabskich. W tymże roku został wydany królewski edykt, który był w znacznej mierze kopią tego sprzed dziesięciu lat przeciwko Żydom. Napisano w nim, że „główną przyczyną upadku wielu chrześcijan w naszych królestwach były ich kontakty z Żydami, i że stykanie się rzeczonych Maurów z naszego królestwa z nowo nawróconymi może stanowić zagrożenie, gdyż Maurowie mogą nakłonić owych nowo nawróconych do porzucenia naszej wiary i powrotu do błędów, w których wcześniej żyli [...], jak to już się działo nie tylko w naszym królestwie, ale i w innych miejscach; jeśli zatem usunąć główną przyczynę, to znaczy wygnać rzeczonych Maurów poza granice naszych królestw i ziem pod naszym panowaniem, to będzie to jak lekarstwo podane wcześniej, aby zapobiec zagrożeniu, co jest lepsze niż karać błędy po tym, jak zostały już popełnione [...]; jest zatem właściwe, aby opuścili oni [Maurowie – H.R.] nasze królestwa i ziemie nam podległe”<sup>66</sup>.

Maurów uznano za zagrożenie dla stabilności religijnej państwa. Ów edykt królewski, znany pod nazwą *Pragmática*, dawał wszystkim nieochrzczonym Maurom dwanaście miesięcy na opuszczenie Kastylii i Leónu. Maurów mieszkających we wschodnich królestwach postawiono przed koniecznością przyjęcia chrztu dopiero dwadzieścia pięć lat później, ale zarówno na południu, jak i na wschodzie ich wygnanie miało charakter formalny. Dowodziły tego wydarzenia lat następných, kiedy to cesarz Karol V w zamian za zawieszenie owych regulacji prawnych otrzymał od morysków z Granady 90 tysięcy dukatów (w ciągu sześciu lat). W Królestwie Walencji natomiast, po wpłaceniu w 1525 r. do skarbcza Korony 40 tysięcy dukatów, moryskowie zapewnili sobie spokój na kolejnych 40 lat. Fakt tolerowania

<sup>64</sup> H. Kamen, *The Spanish...*, s. 160.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 97–98.

ich czysto formalnego nawrócenia wskazuje, że społeczeństwo wciąż ceniło ich jako wykwalifikowanych pracowników<sup>67</sup>.

### Zawierucha polityczna w Kastylii

W 1504 r. zmarła Izabela, co wprowadziło okres chaosu w dziejach Kastylii. Tron odziedziczyła jej córka Joanna Szalona, cierpiąca na chorobę psychiczną, więc w praktyce rządzić miał jej mąż Filip Piękny, syn cesarza Maksymiliana. Jednak Izabela, nie chcąc doprowadzić do rozdzielenia dwóch królestw, zaznaczyła w testamencie, że w przypadku niemożności sprawowania władzy przez Joannę, w Kastylii rządy w jej imieniu sprawować miał Ferdynand. Wobec niechęci arystokracji i kastylijskiego dworu Ferdynand został zmuszony do wyjazdu z Kastylii, gdzie władzę objął Filip. Powyższa sytuacja była również rezultatem całego szeregu intryg tego ostatniego. Jego niespodziewana śmierć w 1505 r. znów odmieniła całą scenę polityczną Królestwa. Sprawujący funkcję regenta kardynał Cisneros wezwał Ferdynanda, by ten ukrócił samowolę magnaterii. Joannę Szaloną zamknięto w zamku w Tordesillas. Wszelako wszystkie dokumenty wystawiane przez jej ojca, a następnie jej syna, Karola V, nosiły także jej imię. W 1512 r. Ferdynand przyłączył do swych włości Królestwo Nawarry, co oficjalnie nastąpiło w roku 1515. Rok później król zakończył życie, a jako swojego spadkobiercę wskazał wnuka, Karola V Habsburga<sup>68</sup>.

### Kolejne represje wobec morysków. Powstanie w górach Alpuchary

W 1560 r. Kortezy Kastylii wydały ustawę zabraniającą moryskom posiadania niewolników. Pretekstem do tego kroku było twierdzenie, że ewentualni niewolnicy wychowywani byłiby w wierze Allaha. W tym samym czasie centralny sąd Grenady (Audiencia) przystąpił do dochodzeń w sprawach posiadłości ziemskich, w wielu przypadkach kwestionując prawo własności morysków. W 1561 r. podwyższono podatki na wyroby z jedwabiu, uderzając w ekonomiczną podstawę funkcjonowania morysków, a w 1563 r. królewska proklamacja wezwała do odebrania im broni<sup>69</sup>.

Realne obawy władz hiszpańskich odnośnie morysków dotyczyły trzech kwestii. Po pierwsze – zmów z piratami z Algieru, którzy łupili chrześcijańskie wybrzeże Morza Śródziemnego. Po drugie – lękano się współpracy morysków z Aragonii z protestantami z sąsiedniej Francji, opartej na wspólnej nienawiści do katolików.

---

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 97, 98, 100.

<sup>68</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 116–117; J. Brouwer, *Joanna Szalona*, Warszawa 1991, s. 41–43; F. Kubiaczyk, *Między wojną a dyplomacją. Ferdynand Katolicki i polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1492–1516*, Kraków 2010, s. 330–331; M. Fernández Álvarez, *Cesarz Karol V*, Warszawa 2003, s. 30.

<sup>69</sup> G. Parker, *Filip II*, Warszawa 1985, s. 96.

Po trzecie – obawiano się, że gdyby doszło do inwazji tureckiej na Półwysep Iberyjski, moryskowie mogą wystąpić jako „piąta kolumna”<sup>70</sup>.

W 1567 r. edyktem królewskim zakazano praktykowania muzułmańskich zwyczajów na terenie Królestwa Granady. Arabski stał się językiem niedozwolonym, nie wolno było nosić jedwabnych ubrań, zniszczono prywatne i publiczne łaźnie<sup>71</sup>. Przywódcy społeczności morysków przez cały rok próbowali zawrzeć z władzami ugodę, która pozwoliłaby im zachować dotychczasowy tryb życia. Jednak kardynał Diego de Espinoza, ówczesny inkwizytor generalny, był nieubłagany<sup>72</sup>. Wywołało to powstanie morysków w górach Alpuchary, którego tłumienie zajęło Hiszpanom aż dwa lata. Od upadku Granady ci pierwsi utrzymywali tajne kontakty z Marokiem i Turcją, a przede wszystkim z piratami berberskimi, którym pomagali w ich wyprawach na wybrzeża Hiszpanii. Z tych względów liczyli oni na pomoc świata muzułmańskiego. Wsparcie było jednak niewielkie – po stronie morysków walczyło około 4 tysięcy Turków i Berberów. Razem z siłami własnymi dysponowali oni 30 tysiącami żołnierzy. Na czele wojsk chrześcijańskich stanął don Juan de Austria, brat króla Filipa II. Jednak w obliczu toczenia równolegle wyczerpujących walk w Niderlandach, Hiszpanie mieli spore kłopoty ze sformowaniem wojska do tłumienia powstania. Po obu stronach na porządku dziennym były okrucieństwo i bezwzględność. Strona muzułmańska wymordowała wszystkich chrześcijan, szczególnie zawzięcie tropiąc księży, natomiast wojska królewskie puszczały z dymem całe wioski, nie oszczędzając kobiet i dzieci. W 1570 r., po zdławieniu powstania, rozpoczęły się masowe deportacje na niespotykaną skalę. Prawdopodobnie 25% przesiedlanych zmarło w trakcie podróży. W konsekwencji nie rozwiązało to problemu, ale rozlało go na całą niemal Kastylię. Łącznie Granada straciła 120 tysięcy ludzi. 400 miast i osad pozostało niezamieszkanym<sup>73</sup>. Moryskowie szybko zadomowili się na nowych obszarach, prowadząc interesy i bogacąc się. Po niecałych 20 latach od przesiedlenia problem morysków z Granady stał się bolączką Kastylii i Andaluzji, przemieszczając się tym samym w stronę serca Hiszpanii<sup>74</sup>.

### Sytuacja morysków na wschodzie Półwyspu Iberyjskiego

Moryskowie ze wschodnich królestw nie doświadczyli represji kulturowej w takim stopniu, co ci zamieszkujący Granadę i okolice. Tworzyli oni hermetyczne, opierające się naciskom integracyjnym środowisko, a jako tania siła robocza byli chronieni przez swoich szlacheckich pracodawców. Stare kastylijskie przysłowie mówiło, że „im więcej Maurów tym więcej zysków”<sup>75</sup> albo: „Maur we dworze, złoto w komorze”<sup>76</sup>. W obu wschodnich regionach populacja morysków szybko

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>71</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 101.

<sup>72</sup> G. Parker, *op. cit.*, s. 95.

<sup>73</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 101–102; T. Miłkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 129.

<sup>74</sup> F. Braudel, *op. cit.*, s. 148.

<sup>75</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 103.

<sup>76</sup> G. Parker, *op. cit.*, s. 94.

rosła. W latach 1565–1609 zanotowano ich siedemdziesięcioprocentowy przyrost w Królestwie Walencji. W 1570 r. moryskowie stanowili tam 1/3 ludności, natomiast w Aragonii 1/5. W rezultacie pojawiły się obawy, że starzy chrześcijanie staną się we wspomnianych regionach w krótkim czasie mniejszością<sup>77</sup>.

### **Droga do wygnania morysków. Masowe wysiedlenia**

W końcu lat 80. XVI w. w Hiszpanii obawiano się, że moryskowie mogą stać się sojusznikami najeżdżających na kraj Anglików. Pod wpływem tych emocji Filip II zdecydował o obowiązkowej służbie morysków na galerach za wynagrodzeniem. Miało to powstrzymać ich przyrost naturalny. Dzieci już narodzone odbierano rodzinom i przekazywano panom, księżom i rzemieślnikom, którzy mieliby je wychować. Najbardziej niebezpiecznych morysków postanowiono stracić. Pozostałych w Kastylii starano się wysiedlić na wieś<sup>78</sup>.

W 1597 r. papież Klemens VIII wydał edykt łaski dla morysków, zachęcając ich do wyrzeknięcia się błędów i pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła katolickiego. W 1601 r. arcybiskup Walencji Juan de Ribera pisał do króla Filipa III, że w okresie 18 miesięcy od ogłoszenia wspomnianego edyktu, jedynie trzynaście osób przyszło wyznać swoje grzechy, a pozostały wątpliwości czy była to skrucha szczerą. W kolejnym liście do władcy duchowny podkreślał upór morysków i wskazywał na zagrożenie jakie stanowią, domagając się ich wypędzenia. Jednak ani rząd, ani Kortezy, ani Kościół nie były jednomyślne w kwestii ich wygnania. Zwłaszcza hiszpański episkopat był w tej sprawie bardzo sceptyczny, gdyż morysków bardziej obawiano się z powodów politycznych niż religijnych<sup>79</sup>.

W listopadzie 1608 r. na skutek nalegań papieża Pawła V, obstającego za ugodowym rozwiązaniem problemu, biskupi Orihueli, Tortosy i Segorbe przyjęli stanowisko popierające dalszą chrystianizację, przedkładając dowody świadczące o powodzeniu działań ewangelizacyjnych w ich diecezjach. Stało to w sprzeczności z polityką Madrytu, który w 1609 r. podpisem Filipa III, zarządził wygnanie morysków. Od września 1609 r. do stycznia 1610 r. z regionu Walencji, gdzie zagrożenie związane z obecnością morysków było największe, wypędzono ich około 135 tysięcy. Podobne działania zostały podjęte w Kastylii, Estremadurze, La Manchy, Andaluzji, Murcji, Katalonii i Aragonii. Do końca marca 1611 r. zakończono główny etap całego przedsięwzięcia, tłumiąc zarzewia buntów i wydalając prawie 300 tysięcy morysków, z czego 10–12 tysięcy zginęło w rebeliach w trakcie podróży. Wygnani moryskowie kierowali się głównie do Afryki Północnej i Turcji, niektórzy przekraczali Pireneje i – w większości przypadków czasowo – uchodzili do Francji<sup>80</sup>.

Jeśli chodzi o zaakceptowanie kulturowej i religijnej odmienności mudejarów oraz skuteczną chrystianizację morysków, decyzja o wygnaniu była przyznaniem

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 103–104.

<sup>78</sup> F. Braudel, *op. cit.*, 149–150.

<sup>79</sup> G. Parker, *op. cit.*, s. 105–106.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 107–108; L. F. Bernabé Pons, *op. cit.*, s. 147.

się hiszpańskiego społeczeństwa do porażki.. Nieskuteczna w tym względzie okazała się inkwizycja. „Przepiękny język, który zdobił niemal każdy centymetr królewskiej rezydencji, stał się językiem zakazanym, a ci, którzy potrafili go odczytać, przestali być pełnoprawnymi obywatelami Hiszpanii. [...] Czytanie książek arabskojęzycznych zostało zabronione, a wiele z nich spalono”<sup>81</sup> – z nieskrywanym żalem pisała María Rosa Menocal.

### Skutki wygnania morysków. Czy było warto?

Konieczne wydaje się postawienie pytania: dlaczego Hiszpanie zdecydowali się na tak drastyczny krok? Fernand Braudel uważał, że nie kierowali się oni nienawiścią rasową, lecz wrogością w stosunku do cywilizacji i religii. Jej konsekwencja, czyli wygnanie, było przyznaniem się do bezsilności i porażki. Moryskowie nawet w trzecim pokoleniu wciąż czuli się dawnymi Maurami ze swymi zwyczajami, ubiorami, językiem i religią. Ich asymilacja przebiegała nad wyraz opornie. Działo się tak dlatego, że czuli się oni związani z graniczącą przez morze, rozciągającą się aż po Persję cywilizacją arabską. Obejmującego teren od Niderlandów po Nowy Świat wielkiego imperium hiszpańskiego, wciąż zaangażowanego w konflikty zbrojne z sąsiadami, nie stać było na konsekwentną politykę wewnętrzną. Działania w sprawie morysków określić można jako chwiejne, często sprzeczne ze sobą. Tym właśnie tłumaczy się tak duży odstęp czasowy między rozwiązaniem problemu mniejszości żydowskiej oraz postmuzułmańskiej<sup>82</sup>.

Konsekwencje wygnania morysków były dla państwa hiszpańskiego o wiele poważniejsze niż tylko zniszczenie rozwiniętej kultury. Walencja na skutek utraty 23% ludności popadła w głęboki kryzys, dający się silnie we znaki rolnictwu i gospodarce: o ponad 40% zmniejszyły się przychody z podatków do lokalnego skarbu. W lutym 1612 r. dochód arcybiskupa Walencji z dzierżaw spadł z 70 do 50 tysięcy dukatów rocznie. Ubytek ludności zanotowały także pozostałe regiony, ale nigdzie nie było to tak dotkliwe, jak w Walencji. Aragonia utraciła 15,2% ludności, Murcja, Wyspy Kanaryjskie, Granada i Andaluzja (łącznie) – 2,7%, Katalonia – 1%, Stara i Nowa Kastylia, La Mancha i Estremadura (łącznie) – 0,9%. W Aragonii pozostało wiele prawie kompletnie pustych wsi. W związku z wieloma stratami, pod adres Korony masowo napływały żądania odszkodowań<sup>83</sup>. W 1633 r. Antonio de Sotomayor, królewski spowiednik, stwierdził, że „niewiele czasu upłynęło od wygnania morysków, które bardzo zaszkodziło naszym królestwom, dlatego wskazane byłoby sprowadzenie ich z powrotem, gdyby udało się ich przekonać do przyjęcia naszej świętej wiary”<sup>84</sup>.

Chociaż moryskowie zniknęli z terytorium Hiszpanii, dziedzictwo ich kultury przetrwało. Jest to szczególnie widoczne w architekturze południowej Hiszpanii

<sup>81</sup> M. R. Menocal, *Ozdoba świata. Jak muzułmanie, Żydzi i chrześcijanie tworzyli kulturę tolerancji w średnio-wiecznej Hiszpanii*, Kraków 2006, s. 179.

<sup>82</sup> F. Braudel, *op. cit.*, s. 150, 151–152.

<sup>83</sup> H. Rawlings, *op. cit.*, s. 108–109; F. Braudel, *op. cit.*, s. 151.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 112–113.



oraz w języku. Słownictwo dotyczące organizacji cywilnej i wojskowej, fortyfikacji i budownictwa, instytucji państwowych, technik rolnych, irygacji oraz rybołówstwa, a także nazwy rzek, owoców i przypraw wywodzą się z języka arabskiego<sup>85</sup>. Uogólniając, warto wspomnieć, że otwierając dowolny słownik języka hiszpańskiego zdecydowana większość słów zaczynających się na „a” jest pochodzenia arabskiego.

## Zakończenie

W 1494 r. papież Aleksander VI (Hiszpan), uznawszy zdobycie Granady za triumf całego chrześcijaństwa, nadał Izabeli i Ferdynandowi zaszczytny tytuł „Królów Katolickich”. W praktyce miana tego nie można uznać jako lepszego albo silniejszego od „Arcychrześcijańskich” królów francuskich. Był to właściwie sposób kompensaty, ale tak, by nie dać żadnej dynastii uprzywilejowanej pozycji i nie ustanowić swoistej hierarchii chrześcijańskich rodów monarszych. Kiedy wspomina się o „Królu Arcychrześcijańskim”, nie można jednoznacznie określić o kim mowa, natomiast „Królów Katolickich” identyfikuje się z Ferdynandem i Izabelą. Jakie więc były ich zasługi dla katolicyzmu? Po pierwsze – ostatnia krucjata przeciwko Islamowi na Półwyspie Iberyjskim. Po drugie – ustanowienie inkwizycji. Po trzecie – wygnanie Żydów, i wreszcie – forsowanie konwersji muzułmanów. *Summa summarum*, już po ich śmierci, Hiszpania stała się krajem katolickim w najściślejszym tego słowa znaczeniu<sup>86</sup>.

Ferdynand i Izabela zaczęli sprawować władzę w państwie średniowiecznym, a zostawili po sobie organizm wczesnonowożytny. Ich panowanie było czasem szybkich i gwałtownych przemian. Wyprowadziło ono połączone Kastylię i Aragonię z roli państw drugorzędного znaczenia w Europie do pierwszej ligi. Rozstrzygające znaczenie dla przyszłości Hiszpanii w epoce nowożytnej miały dwa wydarzenia – podbicie Emiratu Granady oraz odkrycie Ameryki przez Kolumba. Oba przypadły na czasy panowania Królów Katolickich, na ten sam przełomowy rok 1492. Od tego momentu rozpoczęła się religijna i narodowa integracja Hiszpanii, która w bardzo krótkim czasie urosła do rangi pierwszej potęgi w Europie<sup>87</sup>.

Głównym zamierzeniem powyższych rozważań było odnalezienie odpowiedzi na pytania: czy hiszpańska polityka względem poddanych muzułmańskich była spójna? Czy raz postawiony cel był konsekwentnie realizowany? Patrząc pobieżnie na dzieje Hiszpanii okresu Królów Katolickich można by odpowiedzieć twierdząco. Jednak nic bardziej błędnego. Począwszy od dyskryminacyjnego edyktu Jana II, a na zarządzeniu wygnania morysków przez Filipa III kończąc, wypada powiedzieć, że każde z posunięć względem tej grupy było poprzedzone wahaniem. Często kolejne zachowania monarchów przeczyły same sobie. Weźmy pod uwagę choćby przypadek Malagi. W 1497 r. jej mieszkańcy zostali obrócen

<sup>85</sup> E. Lévi-Provençal, *Cywilizacja arabska w Hiszpanii*, Warszawa 2006, s. 83–86.

<sup>86</sup> J. Perez, *op. cit.*, s. 9–10; W. Buchner, *Wojna i konkwista. Hiszpańska myśl polityczna Złotego Wieku*, Kraków 2007, s. 57.

<sup>87</sup> W. Buchner, *op. cit.*, s. 55.

w niewolników, ale już trzy lata później monarchowie zezwolili im na opuszczenie miasta wraz z dobytkiem, czyniąc zadość ich prośbom. Podobny jest przykład Granady – początkowo tolerancyjne i przyjazne wobec mudejarów rządu arcybiskupa Hernanda de Talavery, a następnie twardy, konfrontacyjny kurs prymasa Francisca Jiménez de Cisneros. Ostateczna decyzja o wygnaniu morysków również miała wielu przeciwników, nawet wśród samych hierarchów Kościoła, papieża nie wyłączając. Niejednorodność stanowisk w tej kwestii oddają opinie pojawiające się w kraju jeszcze kilkadziesiąt lat po wypędzeniu, wyrażające żal za moryskami ze względu na wymierne straty ekonomiczne poddanych królestwa. Jednakże również można w tym wyczuć zażenowanie i wstyd wynikające z niesprawiedliwości, z jaką potraktowano tę grupę. Przywołane fakty wskazują wyraźnie, że hiszpańska koncepcja odnośnie mudejarów, a następnie morysków, miała się pomiędzy metodami „marchewki” a „kija” i do ostatniej chwili nie było wiadomo, która z technik polityki ostatecznie zwycięży. Cały wiek XVI ukazywał to niezdecydowanie i walkę dwóch koncepcji. Znaczące było uleganie skrajnościom. Ostatecznie szala zwycięstwa przesunęła się na stronę ideologii tych, którzy nieludzko potraktowali wspaniałe indiańskie kultury Ameryki oraz sprawili, że do dzisiaj słowo „konkwistadorzy” zachowało szereg negatywnych skojarzeń.

### The legal status of the Moriscos in Spain during the reign of the Catholic Monarchs and its evolution in the 16<sup>th</sup> century

The Arabic conquest of most of the territory of the Iberian Peninsula in the 8th century had a very significant impact on the functioning of the Spanish Christian monarchies in subsequent centuries. The continuing work of the Reconquest was accompanied by the urgent problem of what to do with the new Muslim subjects. In parallel, there was a question of numerous Jewish settlement. The Spanish government took into account several possibilities: giving them the rights, classified them to second-class citizens, and exile them from the country. These three concepts alternately came to the fore at the court of Ferdinand and Isabella and their successors. Finally, at the beginning of the 17th century, Philip III decided on a radical and final solution, but was it for sure beneficial to the nascent modern empire?

**Key words:** Inquisition, Catholic Monarchs, Morisco, Jews, Spain, pope, Reconquest, intolerance, exile

### Die rechtliche Situation der Muslime aus der Iberischen Halbinsel zur Zeit der Herrschaft der Katholischen Königen und ihre Evolution im XVI Jhd.

Die Arabische Eroberung des großen Teils der Iberischen Halbinsel im VIII Jhd. hat die Funktionsweise der christlichen Monarchien in den nächsten Jahrhunderten erheblich beeinflusst. Samt der fortschreitenden Reconquista tritt ein großes Problem auf— was sollte man mit den neuen muslimischen Untertanen tun? Gleichzeitig begannen sich die Juden anzusiedeln. Es wurden drei Möglichkeiten berücksichtigt, ob man ihnen die Rechte verleihen, als Bürger zweiter Klasse betrachten oder aus dem Land hinaustreiben. Auf dem Hof von Isabelle und Ferdinand und ihrer Nachfolger hat man sich mit diesem Thema mehrmals auseinandergesetzt. Schließlich

hat man am Anfang XVII Jhd. eine radikale und endgültige Entscheidung getroffen. Ist sie allerdings für das entstehende, neuzeitliche Imperium günstig?

**Schlusswörter:** Die Inquisition, die katholischen Könige, die Muslime aus der Iberischen Halbinsel, die Juden, Spanien, der Papst, die Reconquista, die Intoleranz, die Vertreibung

### La situation juridique des morisques espagnols sous le régime de rois catholiques et sa évolution au XVIe siècle

La conquête de la majorité de territoire de la Péninsule Ibérique au VIIIe siècle par les Arabes ait eu un impact très significatif sur le fonctionnement des monarchies catholiques espagnoles. La reconquista qui progresse était accompagnée par le problème pressant – quoi on doit faire avec des sujets musulmans. Parallèlement les Juifs deviennent plus en plus nombreux. On a considéré quelques possibilités: l'attribution de droits, la déclaration comme les citoyens de seconde zone ou l'exil. Dans la cour d'Isabelle et de Ferdinand et de leurs descendants ces trois conceptions s'est mêlées. Finalement, au début du XVIIe siècle, on a choisi la solution radicale et définitive. Mais si c'était certainement favorable pour l'empire moderne naissant?

**Mots-clés:** inquisition, rois catholiques, morisques, Juifs, Espagne, pape, reconquista, intolérance, exil

## Bibliografia

### Źródła

Diaz Plaja F., *Historia de España en sus documentos. Siglo XV*, Madrid 1984

### Opracowania

Barton S., *Historia Hiszpanii*, Warszawa 2011

Bernabé Pons L. F., *Los moriscos. Conflicto, expulsion y diáspora*, Madrid 2009

Biały L., *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, Warszawa 1989

Braudel F., *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. II, Gdańsk 1977

Buchner W., *Wojna i konkwiata. Hiszpańska myśl polityczna Złotego Wieku*, Kraków 2007

Carroll W. H., *Izabela Katolicka królowa Hiszpanii*, Bielany Wrocławskie 2012

Collins R., *Hiszpania w czasach Wizygotów*, Warszawa 2007

Domínguez Ortiz A., 3. *El Antiguo Régimen: Los Reyes Católicos y los Austrias*, Madrid 1988

Edwards J., *Inkwizycja hiszpańska*, Warszawa 2002

Fernández Álvarez M., *Cesarz Karol V*, Warszawa 2003

Fernández Álvarez M., *Izabela Katolicka*, Warszawa 2007

Haliczer S., *The Comuneros of Castile. The Forging of a Revolution 1475–1521*, London 1981

Kamen H., *Imperium hiszpańskie. Dzieje rozkwitu i upadku*, Warszawa 2008

Kamen H., *The Spanish Inquisition. A historical revision*, London 2014

Kamen H., *Una sociedad conflictiva: España, 1469–1714*, Madrid 1989

Kubiacyk F., *Między wojną a dyplomacją. Ferdynand Katolicki i polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1492–1516*, Kraków 2010

Lévi-Provençal E., *Cywilizacja arabska w Hiszpanii*, Warszawa 2006

Malinowski M., *Społeczeństwo Kordoby w czasach Kolumba, inkwizycji i rekonkwisty (przełom XV i XVI w.)*, Toruń 2000

Menocal M. R., *Ozdoba świata. Jak muzułmanie, Żydzi i chrześcijanie tworzyli kulturę tolerancji w średniowiecznej Hiszpanii*, Kraków 2006

Miłkowski T., Machcewicz P., *Historia Hiszpanii*, Wrocław 2009

Parker G., *Filip II*, Warszawa 1985

Perez J., *Isabel y Fernando. Los Reyes Católicos*, Madrid 1988

Rawlings H., *Inkwizycja hiszpańska*, Kraków 2009

- 
- Riu Riu M., *Manual de historia 2, Edad Media (711–1500)*, Madrid 1989  
Sroka A., *Hiszpańska droga do federalizmu*, Wrocław 2008  
Suarez Fernandez L., *Forjadores de Historia, Los Reyes Católicos, La expansión de la fe*, Madrid 1989  
Tuñón de Lara M., Valdeon Baroque J., Domínguez Ortiz A., *Historia Hiszpanii*, Kraków 2007  
Zientara B., *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 2006

**IWONA GÓRNICKA**

Lublin / UMCS

gornicka.iwona@wp.pl

## Próby odzyskania korony szwedzkiej przez Zygmunta III Wazę w latach 1600–1632

Zamierzeniem artykułu jest przybliżenie działań (zarówno militarnych, jak i dyplomatycznych), jakie podejmował Zygmunt III Waza w celu odzyskania korony szwedzkiej w latach 1600–1632. W niniejszym tekście przedstawione zostały również: próby pozyskania sojuszników w walce o wspomniany atrybut oraz związane z tym śmiałe koncepcje zawierania sojuszy politycznych, najważniejsze starcia stoczone podczas tego konfliktu, m. in. pod Kircholmem oraz Oliwą, sytuacja wewnętrzna w Rzeczypospolitej (Zygmunt musiał stawić czoła silnej opozycji skierowanej przeciwko jego osobie i reformom przez niego proponowanym. Wydarzenia te w sposób znaczący wpłynęły na dalsze przebieg działań w trwającym konflikcie) i jej stosunki z państwem moskiewskim (kolejne odslony konfliktu z Moskwą nie pozwalały władcy skupić się na kwestii szwedzkiej. Z niepokojem spoglądano także na Turcję oraz Tatarów, którzy tylko czekali na dogodną okazję do podjęcia ataku).

### Słowa kluczowe

Szwecja, Zygmunt III, dyplomacja, korona szwedzka, opozycja, sojusznicy, państwo moskiewskie

Zygmunt III Waza stracił władzę w państwie szwedzkim w wyniku działań opozycji, na czele której stał Karol Sudermański<sup>1</sup>. W lipcu 1599 r., wskutek bezowocnych prób dojścia do porozumienia, zebrany w Sztokholmie parlament zdetronizował wspomnianego króla. Zgodnie z paktem sukcesyjnym, wyznaczono jego następcę, tj. 4-letniego wówczas syna Zygmunta III – Władysława<sup>2</sup>. Wymogiem zatwierdzenia obioru było jednak natychmiastowe przybycie królewicza do Szwecji i przyjęcie przez niego luterkańskiego wyznania wiary<sup>3</sup>. Po odrzuceniu przez jego ojca tego warunku, władza przeszła w ręce regenta, którym został Karol Sudermański<sup>4</sup>. Doprowadził on do uchwalenia przez obradujący na przełomie lutego i marca 1600 r. postanowień pozbawiających Zygmunta oraz jego potomków wszelkich praw do korony szwedzkiej. To zaś oznaczało zerwanie trwającej unii

<sup>1</sup> Karol, książę Sudermani, był bratem Jana III Wazy, ojca Zygmunta III.

<sup>2</sup> P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013, s. 180–182.

<sup>3</sup> *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 153–154.

<sup>4</sup> A. Kersten, *Historia Szwecji*, Wrocław-Warszawa 1973, s. 181–182.

polsko-szwedzkiej. Chęć odzyskania utraconego dziedzictwa wyznaczyła Zygmunta dalszą drogę jego politycznego działania.

Detronizacja Zygmunta spowodowała, iż postanowił on wypełnić postanowienia paktów konwentów<sup>5</sup> i przyłączyć Estonię do Rzeczypospolitej<sup>6</sup>. Decyzja ta wpłynęła na przekształcenie się wewnętrznego sporu w wojnę polsko-szwedzką. Po dokonaniu inkorporacji szlachta musiała aktywnie włączyć się do walki<sup>7</sup>. Od samego początku panowania Zygmunta w Rzeczypospolitej przedstawiciele stanu szlacheckiego domagali się wykonania tego zobowiązania<sup>8</sup>. Liczyli bowiem na nowe nadania ziemskie oraz pozyskanie nowych dróg, ułatwiających eksport płodów rolnych ze swoich folwarków<sup>9</sup>. Zdawali sobie również sprawę z nieuchronności starcia zbrojnego z siłami szwedzkimi, ale w tym przypadku liczyli na szybkie i łatwe zwycięstwo<sup>10</sup>.

Po utracie korony również Zygmunt zintensyfikował swoje działania na polu dyplomatycznym. Celem było pozyskanie jak największej ilości sprzymierzeńców w zbliżającym się starciu z Karolem Sudermańskim. W styczniu 1600 roku wysłał on swego sekretarza – Adriana Rembowskiego – do cesarza Rudolfa II<sup>11</sup>. Do jego zadań należały: uzyskanie zgody władcy na wydanie zakazu handlu ze Szwecją, prowadzenie zaciągów na terenach Rzeszy oraz zawarcie przez Lubekę z Zygmuntem przymierza, skierowanego przeciwko Karolowi Sudermańskiemu<sup>12</sup>. Zakończyło się to jednak niepowodzeniem, gdyż cesarz nie wyraził zgody na żaden z przedstawionych postulatów.

Kolejne poselstwo, w osobie podskarbiego wielkiego koronnego Jana Firleja, skierowano do arcyksięcia Ferdynanda. Ono również nie osiągnęło zamierzonych celów<sup>13</sup>. Sejm Rzeczypospolitej, który zebrał się w celu zatwierdzenia inkorporacji nowych terenów, nie potrafił zająć jednomyślnego stanowiska względem dalszego postępowania. Szlachta nie chciała finansować przyszłych działań wojennych. Posłowie rozeszli się więc bez podjęcia koniecznych zobowiązań<sup>14</sup>.

Wydarzenia to, wraz z przyłączeniem terenów Estonii, spowodowało rozpoczęcie szwedzkiej inwazji w Inflantach<sup>15</sup>. Król w swych założeniach liczył również na pomoc ze strony Hohenzollernów. Opiekę nad księstwem pruskim po śmierci Jerzego Fryderyka przejął elektor brandenburski – Joachim Fryderyk. Zyskał on poparcie króla z uwagi na obietnicę wsparcia w wojnie ze Szwecją zarówno na polu

<sup>5</sup> Pacta conventa podpisane zostały w sierpniu 1587 r. Zawierały one postanowienia dotyczące m.in. zawarcia przymierza polsko-szwedzkiego, zwrotu Estonii państwu polskiemu, wystawienia floty czy też umorzenia długów polskich. Zob. L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz – z dziejów wojen polsko-szwedzkich*, Warszawa 1985, s. 24–28.

<sup>6</sup> *Kronika Pawła Piaseckiego...*, s. 156–157.

<sup>7</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 167–168.

<sup>8</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991, s. 80–81.

<sup>9</sup> L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985, s. 92–93.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 93–94.

<sup>11</sup> H. Wisner, *Kirholm 1605*, Warszawa 1987, s. 35–36.

<sup>12</sup> *Idem*, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. II: 1572–1795, pod red. Z. Wójcika, J. Gierowskiego, Warszawa 1982, s. 38–39.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>14</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 187–188.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 188–189.

militarnym, jak i finansowym. Jednak po otrzymaniu prawa sukcesji w księstwie zapomniał on o składanych przyrzeczeniach, ograniczając się do zajęcia pozycji przychyłnej neutralności<sup>16</sup>.

Początkowa faza wojny była pomyślna dla strony szwedzkiej. Mimo zaciętej obrony sił litewskich, udało się im opanować twierdze znajdujące się nad Dźwiną. Uległa Parnawa i Dorpat<sup>17</sup>. W początkach zaś roku 1601 Szwedzi pojawili się pod Rygą. Łatwe zwycięstwa armii szwedzkiej wynikały z kilku przyczyn. Pierwszą był fakt, iż posiadali oni poparcie szlachty i mieszczaństwa Estonii. Drugą było uwikłanie wojsk koronnych w kolejną fazę walk o księstwa naddunajskie. W 1600 r. hetman Jan Zamoyski prowadził walki na Wołoszczyźnie i nie mógł podjąć działań powstrzymujących Szwedów<sup>18</sup>. Oni zaś pod koniec lutego 1601 r. dotarli do Rygi. Miasto posiadające liczne powiązania handlowe ze szlachtą litewską stawiało opór. Z tego powodu oddziały szwedzkie przypuściły główny szturm na Kokenhausen, które stanowiło znaczący węzeł komunikacyjny na szlaku do Kowna i Wilna<sup>19</sup>. Dzięki połączeniu sił oddziałów hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła i armii Jana Chodkiewicza, udało się odeprzeć atak nieprzyjaciela. Odniesione zwycięstwo zatrzymało natarcie Szwedów w Inflantach<sup>20</sup>. Obie armie zaś skierowały się do obleganej Rygi<sup>21</sup>. Wojsko szwedzkie na wieść o wymarszu polskich posiłków wycofało się spod miasta, hetman Zamoyski przystąpił zaś do stopniowego odzyskiwania utraconych wcześniej terenów.<sup>22</sup> Udało mu się odebrać m.in. Wolmar, Felin czy Biały Kamień<sup>23</sup>.

Skuteczność polskiej ofensywy skłoniła Karola Sudermańskiego do wszczęcia rokowań pokojowych. Za pośrednictwem hrabiego Maurycego Lejhufvudowia miał on przekazać warunki. Książę gotów był zwrócić zamki inflanckie w zamian za wyrzeczenie się korony przez Zygmunta. Rokowania jednak nie doszły do skutku. Instrukcje bowiem dotarły do Estonii już po opuszczeniu jej przez hrabiego. Nie miał więc kto prowadzić rozmów<sup>24</sup>. Sukces polskiej ofensywy został zaprzeczony. Żołnierze z powodu braku pieniędzy rozeszli się do domów, a hetman Zamoyski zrzekł się dowodzenia armią. Przed królem stało więc zadanie znalezienia godnego następcy. Sprawa ta nie była jednak łatwa do wykonania, gdyż brakowało chętnych do objęcia tego stanowiska. Ostatecznie wybrano na starostę żmudzkiego Jana Karola Chodkiewicza<sup>25</sup>. Przed nowym komendantem stało trudne zadanie. Liczba wojsk pozostałych w Inflantach wynosiła 3 tys.. Nie mógł on też liczyć na nowe podatki, ponieważ kolejny sejm rozszedł się bez podjęcia koniecznych uchwał<sup>26</sup>. W takiej sytuacji Chodkiewicz wyłożył prywatne pieniądze

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>17</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 50–51.

<sup>18</sup> *Idem*, *Wazowie w Polsce...*, s. 97.

<sup>19</sup> *Idem*, *Rapier i koncerz...*, s. 53.

<sup>20</sup> *Idem*, *Wazowie w Polsce...*, s. 97.

<sup>21</sup> A. Kersten, *Historia Szwecji...*, s. 182–183.

<sup>22</sup> S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 270–272.

<sup>23</sup> A. Szelągowski, *Walka o Bałtyk*, Lwów-Poznań 1921, s. 146–148.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 199.

<sup>25</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 72–73.

<sup>26</sup> H. Wisner, *Kircholm 1605...*, s. 81–83.

i ruszył w kierunku Dorpatu. Szwedzi, którzy również odczuwali już zmęczenie i zauważali niedobory żywności, skapitulowali w kwietniu 1603 r. Hetman pozwolił im opuścić miasto pod warunkiem pozostawienia sprzętu i artylerii<sup>27</sup>. W dalszej perspektywie Chodkiewicz chciał udać się w kierunku Narwy. Brak pokarmu, funduszy i dezercję uniemożliwiły mu jednak działanie. Równocześnie do toczących się działań wojennych w Szwecji podjęto decyzję, które miały duży wpływ na dalszy rozwój zdarzeń. Otóż wiosną 1604 roku został zwołany w Norrköpingriksdag. Podczas obrad uchwalono nowy pakt sukcesyjny. Zgodnie z jego postanowieniami, władcą został Karol Sudermański, koronowany jako Karol IX. Uzgodniono, iż następcami będą jego potomkowie obojga płci, wychowani w wierze luterańskiej. Przyjęto również uchwałę uznającą Zygmunta III winnym toczącego się konfliktu<sup>28</sup>. Po uzyskaniu korony Karol IX przeprowadził czystki w szeregach urzędników oraz dowódców. Przy życiu pozostali tylko ci, którzy popierali jego ambicję oraz dążenia.

Po utwierdzeniu władzy ruszyła nowa ofensywa wojsk szwedzkich. Tym razem skierowały się one w kierunku Białego Kamienia. Chodkiewiczowi udało się jednak pokonać nieprzyjaciela, ale kolejny raz, z powodu braków środków finansowych, zwycięstwo nie mogło zostać w pełni wykorzystane. Z tego powodu hetman zaczął zabiegać u króla o przysłanie niezbędnej kwoty na wypłatę zaległego żołdu. Prośby te jednak nie zostały zrealizowane. Król musiał bowiem stawić czoło opozycji w kraju, która sprzeciwiała się jego zamiarom poślubienia arcyksiężniczki Konstancji. Dostrzegano w tym mariażu próbę podporządkowania sobie Rzeczypospolitej przez Habsburgów. W czasie, kiedy król musiał walczyć ze swymi poddanymi, Szwedzi postanowili przypuścić szturm na Rygę. Pod Tallinem znajdowało się około 5 tys. żołnierzy pod dowództwem Andersa Lennartssona, siły przyprawione przez hr. Mansfelda wynosiły ok 4 tys., litewsko-koronne znajdujące się w mieście około 2 do 3 tys., a te, którymi dysponował sam Chodkiewicz, wynosiły tylko ok. 3 tys.<sup>29</sup>. Plan wspomnianego hetmana zakładał, iż Szwedzi, maszerując w kierunku Rygi, zaatakują jako pierwsi. Jednak koncepcje te okazały się błędne, gdyż poruszali się oni trasą inną od tej przyjmowanej przez hetmana. W związku z tym faktem Chodkiewicz również musiał wyruszyć w pole. Do spotkania obu armii doszło pod Kircholmem. Przewaga sił leżała po stronie Karola IX. Miał on do dyspozycji ok. 11 tys. wojsk, podczas gdy siły hetmana liczyły niecałe 4 tys.<sup>30</sup>. Bitwa ta jednak była pogromem armii szwedzkiej<sup>31</sup>. Chodkiewicz podczas walki wykazał się dużym sprytem. Armia szwedzka znajdowała się bowiem na wzniesieniu i nie było możliwości podjęcia swobodnego ataku. W celu zaś zmuszenia rywala do wyjścia w pole, upozorował on wycofywanie się wojsk polsko-litewskich<sup>32</sup>. Przynaglone przeciwnika do podjęcia ataku, pozwoliło mu dostrzec słabość prawego skrzydła armii szwedzkiej, na które skierował główne uderzenie. Bardziej zacięte

<sup>27</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 76–77.

<sup>28</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s.203.

<sup>29</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 86–88.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 94–99.

<sup>31</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 210.

<sup>32</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 95–97.



walki trwały na lepiej sformułowanym lewym skrzydle, ale jazda litewska poradziła sobie przy wsparciu husarii<sup>33</sup>. Straty armii szwedzkiej wyniosły ok. 90%, a sam Karol IX z trudem uniknął pojmania<sup>34</sup>. Było to jedno z największych zwycięstw odniesionych w historii Rzeczypospolitej.

O sukcesie tym mówiono również poza granicami państwa. Gratulacje przysłał m.in. papież Paweł V, cesarz Rudolf II oraz szach perski Abbas I<sup>35</sup>. Jesienią 1605 r. zawarto rozejm. Stronę polską reprezentował hetman Chodkiewicz, szwedzką zaś – dowódca wojsk – Fredrik Mansfeld. Porozumienie miało obowiązywać do 31 października 1608 r. Zapowiedziano również spotkanie komisarzy w celu prowadzenia rokowań pokojowych, które ostatecznie nie odbyły się<sup>36</sup>. Po tej bitwie działania wojenne na pewien czas straciły swój impet. Wynikała to z kilku istotnych przyczyn. Po pierwsze Rzeczpospolita przeżywała wewnętrzny kryzys. Doszło bowiem do wybuchu rokoszu przeciwko Zygmuntowi. Powodem tego była zarówno niechęć znacznej części magnaterii do króla, jak i sprzeciw wobec zapowiedzianych przez niego reform<sup>37</sup>. Władca chciał powołać stałą armię, która posiadałaby swój skarb. To z kolei wiązałoby się z koniecznością uchwalenia stałych podatków. Miał on również zamiar wprowadzić zasadę podejmowania ustaw większością głosów w izbie. Zapowiedź reform spotkała się ze sprzeciwem znacznej części szlachty, która widziała w tym próby zwiększenia władzy królewskiej. Odbyły się zjazdy tej zbiorowości pod Lublinem i Sandomierzem. Rosła liczba postulatów i oskarżeń wobec osoby króla. Zygmunt podejmował liczne próby osiągnięcia porozumienia z rokoszami w celu załagodzenia konfliktu<sup>38</sup>. Sytuacja wydawała się być opanowana po zawarciu ugody janowskiej w październiku 1606 r., jednak główny sprawca rokoszu – Mikołaj Zebrzydowski – nie uznał postanowień i dalej prowadził antykrólewską kampanię. W wyniku jego działań doszło do bitwy pod Guzowem w 1607 r.<sup>39</sup> Mimo starcia udało się wypracować kompromis i – w konsekwencji – pojednać buntowników z królem. Była to jednak porażka Zygmunta, który musiał porzucić plany reform za cenę wewnętrznej stabilizacji<sup>40</sup>. Jednak rokosz nie stanowiła jedyne go czynnika odciągającego uwagę króla od walki ze Szwecją. Rzeczpospolita, wskutek prowadzonej przez niego polityki, została uwikłana w konflikt z Moskwą i tzw. dymitriady.

O nawiązaniu sojuszu z państwem moskiewskim Zygmunt myślał od początku swego panowania. W tym celu w 1600 r. wysłał poselstwo na czele z kancleżem wielkim litewskim Lwem Sapiehą<sup>41</sup>. Jego zamierzeniem było przedstawienie carowi propozycji zawarcia unii. Jej założenia przewidywały m.in. wolność handlową dla kupców, wspólną flotę na Morzu Czarnym i Bałtyku oraz prowadzenie

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>34</sup> H. Wisner, *Kircholm 1605...*, s. 94–113.

<sup>35</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 211.

<sup>36</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 40.

<sup>37</sup> J. Maciszewski, *Wojna domowa (1606–1609). Studium z dziejów walki przeciwko kontrreformacji*, cz.1: *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960, s. 10–14.

<sup>38</sup> H. Wisner, *Zygmunt III...*, s. 82–90.

<sup>39</sup> W. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, Warszawa 1996, s. 232–233.

<sup>40</sup> M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002, s. 445–449.

<sup>41</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza...*, s. 104–105.

wspólnej polityki zagranicznej. Projekt określał również zasady przyszłych elekcji. Po śmierci cara jego następcą miał zostać władca Rzeczypospolitej, w przypadku bezkrólewia w Rzeczypospolitej – miała odbyć się elekcja. Car mógł uzyskać koronę w razie bezpotomnej śmierci Zygmunta. W innym wypadku pierwszeństwo wyboru przypadłoby jego potomkowi<sup>42</sup>. Poselstwo spotkało się jednak z chłodnym przyjęciem, a propozycja została odrzucona przez stronę rosyjską.

Nowa okazja do aktywnego włączenia się do gry o tron carski pojawiła się w roku 1602 wraz z przybyciem do Korony, podającego się za syna cara Iwana IV, Dymitra, któremu udało się uniknąć śmierci z ręki bojarów. Dymitr zyskał poparcie znaczących rodów magnackich, np. Wiśniowieckich, którzy przekonali króla do udzielenia pomocy następcy carskiej korony. Zygmunt, skuszony możliwością połączenia Rzeczypospolitej z Moskwą, poparł jego działania. W początkowej fazie wyprawy te przyniosły sukces stronie polskiej, gdyż udało się zająć Moskwę, jednak sytuacja ta nie trwała długo. Znajdujący się w opozycji ród Szujskich szybko pozbawił Dymitra władzy. Wydarzenia te spowodowały zaostrenie konfliktu z państwem moskiewskim po objęciu władzy przez Wasyla Szujskiego<sup>43</sup>.

Nowy car zaczął szukać porozumienia z państwem szwedzkim, którego uwięzieniem było zawarcie w marcu 1609 r. porozumienia w Wyborgu<sup>44</sup>. Było ono skierowane przeciwko Zygmuntowi. Zakładało bowiem prowadzenie wspólnej rosyjsko-szwedzkiej polityki względem Rzeczypospolitej. Rosjanie w zamian za pomoc wojskową zrzekali się na rzecz Szwecji Karelii oraz uznawali jej roszczenia względem Inflant. Reakcją króla na te wydarzenia było podjęcie decyzji o wkroczeniu na czele 15 tys. wojsk w granice państwa rosyjskiego. Doszło wówczas do oblężenia Smoleńska oraz detronizacji Wasyla Szujskiego po bitwie pod Kłuszynem<sup>45</sup>. skutkiem tych wydarzeń było zawarcie w 1610 r. porozumienia pomiędzy hetmanem Żółkiewskim a bojarami rosyjskimi. Zgodnie z jego ustaleniami, nowym carem rosyjskim miał zostać królewicz Władysław, po wcześniejszym przejściu na prawosławie. Ponadto polska załoga miała zaprzestać oblężenia i wycofać się z terytorium rosyjskiego<sup>46</sup>. Zygmunt nie był zadowolony z takiego rozstrzygnięcia, dlatego odrzucił propozycję bojarów. Równocześnie w państwie moskiewskim wzrastały się antypolskie nastroje oraz obawy przed próbami rekatolicyzacji kraju. Sytuacja ta doprowadziła do wybuchu w Moskwie antypolskiego powstania w 1611 r. Polska załoga po kapitulacji Kremla musiała opuścić państwo moskiewskie, natomiast nowym carem w 1613 r. obwołano Michała Romanowa<sup>47</sup>. Strona szwedzka postanowiła wykorzystać zamęt panujący w Rzeczypospolitej i zerwała zawarty rozejm. Udało się im opanować Biały Kamień, Kokenhausen i Felin<sup>48</sup>. Hetman Chodkiewicz wznowił działania w 1609 r. Konsekwencją tego było uwolnienie Rygi od

<sup>42</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 266–267.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 271–280.

<sup>44</sup> M. Nagielski, *Rywalizacja Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim o dominację w Europie Środkowo-Wschodniej w XVI-XVII w.*, „Senus Historiae” 2013, t. XI, s. 101–102.

<sup>45</sup> W. Godziszewski, *Polska a Moskwa za Władysława IV*, Warszawa 1930, s. 6–10.

<sup>46</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 304–309.

<sup>47</sup> M. Markiewicz, *op. cit.*, s. 456–459.

<sup>48</sup> H. Wisner, *Kircholm 1605...*, s. 119–123.

wojsk szwedzkich. Brak zainteresowania rozwojem sytuacji przez Zygmunta zaangażowanego w sprawy w Moskwie sprawił, iż działania znowu zamarły<sup>49</sup>. Również Szwecja w większym stopniu skupiła się na rozwoju wydarzeń w Rosji.

W 1611 r. pojawiała się dla Zygmunta nowa szansa na odzyskania tronu. Wówczas zmarł Karol IX. Król zmobilizował swoich stronników w państwie szwedzkim z nadzieją, iż uda mu się odzyskać koronę. Jednak jego działania nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Parlament szwedzki na nowego władcę wybrał najstarszego syna Karola, Gustawa II Adolfa<sup>50</sup>. Król polski próbował pozyskać przychylność nowego zwierzchnika, jednak w tym przypadku również poniósł porażkę. Jedynym jego osiągnięciem było zawarcie rozejmu w 1611 r. Państwo szwedzkie zadowolone było z ugody, choćby z powodu groźby rozpoczęcia konfliktu z Danią. Rozejm ten miał obowiązywać do końca roku. Przedłużony został do czerwca 1612 r., po czym dokonano kolejnej prolongaty. Układ natomiast zawarto dopiero w styczniu 1614 r.<sup>51</sup>. Obowiązywać miał on przez dwa lata. Do 1616 r. Szwedzi mieli również zwrócić port Salis. Równocześnie starano się podejmować działania w celu trwałego uregulowania kwestii spornych. Z propozycją mediacji wystąpił w 1612 r. król Anglii, Jakub I. Rok później dołączył do niego elektor brandenburski – Jan Zygmunt. Propozycje te spotkały się z entuzjazmem Zygmunta III. Zastrzegł on tylko, aby w rokowaniach – oprócz wymienionych państw – uczestniczył również król francuski<sup>52</sup>. Postulat ten został zaakceptowany przez szwedzką Radę Stanu. W końcowych ustaleniach na mediatorów wybrano Anglię, Zjednoczone Prowincje oraz Francję. Miejscem obrad uczyniono Szczecin. Spotkanie miało się odbyć we wrześniu 1615 r.<sup>53</sup>. Jednak obrady nie doszły do skutku. Szwedzi nie wysłali swoich przedstawicieli, ponieważ przewidywali, że Zygmuntowi nie chodzi o zawarcie pokoju, lecz o możliwość zażądania zwrotu korony szwedzkiej na arenie międzynarodowej. Mimo to król polski wysłał swoich pełnomocników, aby ci złożyli protestację wobec nieobecności posłów szwedzkich<sup>54</sup>. Wobec tych niepowodzeń Zygmunt rozpoczął kolejne starania o pozyskanie sojuszników. W swych planach liczył na króla hiszpańskiego, Filipa III, który miał dostarczyć mu 6 tys. żołnierzy. Jedyne co udało mu się jednak osiągnąć, to zobowiązanie się Filipa do konfiskaty towarów i okrętów szwedzkich przebywających w portach hiszpańskich. Działania te jednak, w obliczu kolejnej odsłony konfliktu z Turcją oraz Moskwą, zeszły na dalszy plan<sup>55</sup>. Nowa faza walk w Inflantach miała miejsce w roku 1617<sup>56</sup>. Była ona następstwem zakończonych negocjacji szwedzko-rosyjskich trwających od 1615 r. Podpisanie traktatu w Stołbowie miało negatywne konsekwencje dla Rzeczypospolitej. Rosjanie odzyskali Nowogród Wielki, natomiast Szwedzi zatrzymali tereny Zatoki Fińskiej. Zyskali oni również dopływ kapitału w postaci kon-

<sup>49</sup> L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce...*, s. 146–147.

<sup>50</sup> Idem, *Rapier i koncerz...*, s. 118–119.

<sup>51</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 40–41.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>53</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 235–237.

<sup>54</sup> K. Tyszkowski, *Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy (1611–1616)*, Lwów 1930, s. 23–25.

<sup>55</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 42–43.

<sup>56</sup> J. Wimmer, *Polska – Szwecja. Konflikty zbrojne w XVI–XVIII wieku*, Oświęcim 2013, s. 17–23.

trybucji płaconych przez Rosjan. Traktat ten pozwolił Rosjanom na skupienie się na walce z Rzeczpospolitą. Szwedzi zaś, wykorzystując zaangażowanie sił polsko-litewskich na terytorium rosyjskim, rozpoczęli kolejną fazę wojny w Inflantach<sup>57</sup>. W tym czasie miała miejsce wyprawa Władysława IV do Moskwy, która całkowicie pochłonęła uwagę króla. Nie osiągnęła ona jednak swojego celu, jakim było zdobycie Moskwy. Podjęto więc rokowania pokojowe zakończone podpisaniem rozejmu w Dywilinie 11 grudnia 1618 r.<sup>58</sup>. Kwestia praw Władysława do korony carskiej została w nim przemilczana.

Pozostała część wojsk koronnych zaangażowana była w walkach przeciwko Turcji i Tatarom, które udało się zakończyć w 1617 r. traktatem pod Buszą<sup>59</sup>. Szwedzi wykorzystując ten fakt zajęli Parnawę, Salis oraz Windawę. Wobec takiego rozwoju sytuacji król do obrony Inflant skierował 2 tysięczny korpus hetmana Radziwiłła. Udało się mu odzyskać Dynemunt. Równocześnie do tych starć toczyły się rokowania dotyczące unormowania relacji polsko-szwedzkich. Z tego powodu król polecił hetmanowi zawrzeć rozejm, choćby był on krótkotrwały. Zygmunt oczekiwał 2-letniego zawieszenia broni oraz zwrotu Parnawy. Szwedzi wyrazili zgodę na zawarcie rozejmu, jednak nie chcieli słyszeć o oddaniu Parnawy. Król jednak, pomimo początkowej niechęci, wyraził zgodę na taki stan rzeczy. Liczył bowiem na pozytywne rozstrzygnięcie pod Moskwą, które umożliwi mu późniejsze pokonanie Szwecji. W listopadzie 1618 r. pod Karkus podpisany został traktat. Stronę polską reprezentował m.in. Jan Gotard Tyzenhauz, starosta marienburski, szwedzką zaś Gabriel Oxenstierna, gubernator Estonii<sup>60</sup>. Postanowiono, iż zawieszenie broni będzie trwało dwa lata z możliwością przedłużenia go o kolejny rok. W razie zaś zamiaru wznowienia działań wojennych strona przeciwna powinna być powiadomiona z trzymiesięcznym wyprzedzeniem<sup>61</sup>. Polskie próby przedłużenia rozejmu nie spotkały się z aprobatą strony szwedzkiej. Przeciwnie, kolejne uderzenie nastąpiło w 1621 r., podczas gdy Rzeczpospolita prowadziła walki z Turcją. Gustaw Adolf bez trudu zajął więc Rygę oraz Mitawę<sup>62</sup>. Hetmanowi Krzysztofowi Radziwiłłowi w roku następnym udało się jednak odzyskać drugie z wymienionych miast. Odniesiona porażka skłoniła Gustawa Adolfa do rozpoczęcia rokowań. W instrukcjach skierowywanych do Jana Denhoffa, król skłonny był zawrzeć rozejm nawet na okres 20 lat. W zamian żądał zwrotu Rygi i Parnawy. Szwedzi w swojej propozycji szli o krok dalej. Wnioskowali o zawarcie rozejmu kolejno na 30 lub 60 lat. Okres uzależniony był od tego czy zwrócona zostanie tylko Parnawa, czy także Ryga<sup>63</sup>. Strona polska odrzuciła jednak tę ofertę. Szwedzi wobec niepomyślnych rokowań starali się doprowadzić do zgrzytu pomiędzy Koroną a Litwą. Zaproponowali bowiem zawarcie pokoju tylko z Wielkim Księstwem Litewskim,

<sup>57</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 120–121.

<sup>58</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza...*, s. 142–144.

<sup>59</sup> P.P. Szpaczyński, *op. cit.*, s. 241.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 242–243.

<sup>61</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 43–44.

<sup>62</sup> Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 1996, s. 67–73.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 45.

co zostało odrzucone przez hetmana. Udało im się ustalić tylko zawieszenie broni do maja 1623 roku<sup>64</sup>.

Zawarcie układu nie spotkało się z aprobatą króla, który liczył na podjęcie aktywnych działań przeciwko Szwecji. Liczył tutaj na wykorzystanie wojsk powracających z kampanii chocimskiej. Z tego powodu wysłał do Inflant swoich komisarzy. Byli to m.in. starosta żmudzki – Jarosz Wołłowicz oraz starosta dorpacki – Ernest Denhoff. Stronę szwedzką reprezentowali m.in. kanclerz – Axel Oxenstierna oraz marszałek – Jakub De la Gardie<sup>65</sup>. Konsekwencją tych rozmów stało się przedłużenie rozejmu do czerwca 1624 roku. W planach było zaś dalsze ich kontynuowanie, skutkiem czego była prolongata układu o kolejny rok. Wraz z wygaśnięciem rozejmu w czerwcu 1625 r. Gustaw Adolf wznowił działania wojenne. Na czele 9 tys. żołnierzy przybył do Inflant i zajął m.in. Birze, Dorpat, Kurlandię oraz Mitawę<sup>66</sup>. Próby podjęte w 1626 r. przeciwdziałania armii litewskiej, skończyły się dla niej klęską pod Walmoją. Walki w Inflantach zaowocowały zawarciem rozejmu przez senatorów litewskich. Litwa odzyskała Birze. Była to jednak samowolna decyzja senatorów i odnosiła się tylko do terenów Wielkiego Księstwa.

Następnym celem króla szwedzkiego była Piława. Znajdowała się ona we władaniu elektora brandenburskiego, który nie stawiał oporu najeźdźcy. Podczas swego zwycięskiego przemarszu zdobył również m.in. Braniewo, Frombork oraz Tczew<sup>67</sup>. Sytuacja, w której znalazła się Rzeczpospolita była krytyczna. Obawiano się, iż łatwe zwycięstwa szwedzkie mogą zaktywizować pozostałych wrogów państwa do równoczesnego ataku. Spoglądano z niepokojem na Turcję, Tatarów oraz Moskwę.

W Koronie, w której podziały polityczne były obecne od dawna, zaczęto spierać się również co do taktyki, jaką należy obrać w tej trudnej sytuacji. Szlachta chciała jak najszybciej zorganizować wyprawę odwetową, czemu sprzeciwiał się król, argumentując swoje stanowisko koniecznością odpowiedniego przygotowania wojsk do starcia. Widmo upadku państwa zjednoczyło szlachtę. Udało się zgromadzić armię. Miejscem koncentracji był Toruń, gdzie przybyło około 11 tys. żołnierzy. Celem była zaś obrona Gdańska. Do spotkania zaś obu Wazów doszło pod Gniewem. Bitwa, która rozegrała się we wrześniu 1626 r., zakończyła się zwycięstwem Gustawa Adolfa. Strona polska musiała się wycofać.

Kolejna kampania ruszyła na początku następnego roku pod wodzą Stanisława Koniecpolskiego<sup>68</sup>. Hetmanowi udało się odzyskać Puck. Polska flota odniosła zaś zwycięstwo w bitwie pod Oliwą. W sensie militarnym nie było to znaczące zwycięstwo. Posiadało ono raczej wydźwięk symboliczny, wpływający budująco na morale armii polskiej. W obliczu ponoszonych klęsk zaczęto poszukiwać od jesieni 1626 r. kontaktu ze Szwedami. Celem tego działania było podjęcie rozmów pokojowych. Duży wpływ miała na to również sytuacja panująca w Europie. Trwała bowiem wojna trzydziestoletnia, tj. wielki konflikt europejski, który swój

<sup>64</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza...*, s. 182–183.

<sup>65</sup> Idem, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 46–47.

<sup>66</sup> A. Kersten, *Historia Szwecji...*, s. 187–188.

<sup>67</sup> Idem, *Zygmunt III Waza...*, s. 197–198.

<sup>68</sup> L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce...*, s. 178–181.

początek miał w roku 1618. W jej wyniku do walki stanęły dwa obozy: katolicki i protestancki<sup>69</sup>. Dotychczasowy przebieg bitwy był niekorzystny dla państw protestanckich. Z uwagi na to jego przedstawiciele zaczęli wywierać presję w celu zawarcia pokoju zarówno na Rzeczpospolitą, jak i na Gustawa Adolfa. Rozwiązanie rąk Szwecji w Koronie umożliwiłoby Gustawowi aktywne włączenie się do konfliktu. Szczególnie aktywnie w tej kwestii byli Niderlandczycy i Duńczycy. Do spotkania doszło w sierpniu 1627 r. w Tczewie. Przedstawicielami strony polskiej zostali m.in. kanclerz koronny – Waclaw Leszczyński, wojewoda kijowski – Tomasz Zamoyski oraz starosta dorpacki – Ernest Denhoff. Reprezentantami szwedzkimi byli zaś kanclerz – Axel Oxenstierna i marszałek nadworny – Didrik Falkenberg<sup>70</sup>. W przedstawionych warunkach strona polska wyrażała zgodę na zatrzymanie korony przez Gustawa Adolfa. Wymogiem jednak było, iż po jego śmierci powróci ona do Zygmunta. Do tego czasu państwo szwedzkie miało mu wypłacać określoną kwotę pensji. Szwedzi nie brali tej kwestii pod uwagę. W zakresie swych ustępstw gotowi byli na zwrot terenów Inflant i Prus w zamian za zawarcie rozejmu na 30 lat oraz zobowiązanie się Rzeczpospolitej, iż nie będzie ona popierała działań króla skierowanych przeciwko Szwecji<sup>71</sup>. Odmowa przyjęcia warunków przez przedstawicieli państwa polskiego spowodowała zerwanie rozmów. Powrócono do nich po półtorarocznej przerwie. Kontakt nawiązali mediatorzy, będący przedstawicielami Niderlandów, którzy zostali do tego upoważnieni przez Gustawa Adolfa. Rzeczpospolitą reprezentował Jakub Zadzik, który przedłożył sejmowi wymogi władcy szwedzkiego. Był on skłonny zwrócić zdobyte tereny w Prusach w zamian za zawarcie rozejmu<sup>72</sup>.

Kolejne spotkanie odbyło się w 1628 r. w Prabutach. W roli mediatorów wystąpili posłowie niderlandzcy oraz przedstawiciele księcia pruskiego i elektora brandenburskiego – Jerzego Wilhelma. Stanowisko kanclerza szwedzkiego nie uległo jednak zmianie. Nie godził się on na żadne ustępstwa dotyczące spraw dynastycznych czy tytularnych. Rozmowy zakończono bez porozumienia<sup>73</sup>. Po kilkumiesięcznym zawieszeniu walk wznowiono je w czerwcu 1629 r. Hetman Konięcpolski, przy pomocy oddziałów cesarskich, pokonał dowódcę szwedzkiego pod Trzcianą. Po przegranej wojsko szwedzkie zamknęło się w twierdzach, a walki ustały. Wobec niepowodzeń oraz opustoszenia skarbu król uległ namowom przybyłego do kraju posła francuskiego – Guya de Charnace i wyraził zgodę na nawiązanie rozmów pokojowych. W szeregu mediatorów, oprócz wcześniej wymienianych przedstawicieli Zjednoczonych Prowincji oraz elektora brandenburskiego, pojawili się Anglicy i Francuzi. Wywierana presja spowodowana była kolejnymi porażkami obozu protestanckiego w wojnie 30-letniej. Z tego powodu chciano jak najszybciej doprowadzić do konsensusu, aby Szwecja mogła w pełni zaangażować się w ten konflikt<sup>74</sup>. Obradom ze strony Rzeczpospolitej przewodził m.in. kanclerz koronny

<sup>69</sup> M. Markiewicz, *op. cit.*, s. 461.

<sup>70</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 50–52.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

<sup>72</sup> M. Markiewicz, *op. cit.*, s. 462–464.

<sup>73</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 54.

<sup>74</sup> L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz...*, s. 194–205.

– Jakub Zadzik oraz Jerzy Ossoliński. Stronę przeciwną reprezentowali kanclerz – Oxenstierna oraz pułkownik – Johan Baner<sup>75</sup>. Rokowania jednak nie były pozytywne. Warunki stawiane przez stronę szwedzką określić można jako bardzo niekorzystne dla państwa polsko-litewskiego. Ostateczne porozumienie zawarto 26 września 1629 r. w Altmarku (Starym Targu)<sup>76</sup>. Postanowienia były sukcesem strony szwedzkiej. Zawarto sześcioletni rozejm. Szwedzi zrzekli się m.in. Tczewa, Fromborka czy też Brodnicy. W zamian za to zatrzymali m.in. Braniewo, Elbląg, Kłajpedę oraz Piławę. Na terenach Inflant utrzymano stan posiadania. Udało się również stronie szwedzkiej zawrzeć umowę, na podstawie której zapewniła sobie prawo pobierania ceł z polskiego handlu morskiego w wysokości 3,5% od wartości przewożonego towaru. Taką samą uprzywilejowaną pozycję zyskali w Królewcu<sup>77</sup>. Elektorowi brandenburskiemu – w zamian za utraconą na rzecz Szwecji Kłajpedę i Piławę – przyznano w zastaw Sztum, Głowę oraz Malbork. Książę kurlandzki odzyskał zaś Mitawę<sup>78</sup>. Doszło również do zawarcia odrębnych traktatów z lennikami Rzeczypospolitej, księciem kurlandzkim, pruskim oraz władzami gdańskimi.

Gdańsk zobowiązał się do sprzedania posiadanych okrętów wojennych i nienabywania nowych. Został więc praktycznie zdemilitaryzowany. Nałożone cło w wysokości 5,5% od wartości przewożonych towarów podzielono w ten sposób, iż władze szwedzkie pobierały 3,5%, zaś po 1% należało się władzom miasta i Rzeczypospolitej. Opłatę celną o takiej samej wysokości mieli również pobierać w m.in. w Windawie oraz Piławie. Ustanowiono również swobodną komunikację między terenami podległymi Szwecji na obszarze Prus oraz Pomorza. W traktatach z księciem kurlandzkim dokonano natomiast korekty granicy pomiędzy Inflantami a Kurlandią. Ustanowiono ją teraz na zachodnim brzegu Dźwiny<sup>79</sup>. Porozumienie regulowało również sytuację katolików na terenach zajętych przez stronę szwedzką. Zgodnie z podjętymi ustaleniami, w Braniewie i okolicy mieli oni otrzymać 3 kościoły. W miejscowościach znajdujących się w sekwestrze protestantom zagwarantowano wolność wyznania. Kwestia spraw dynastycznych została w traktacie przemilczana<sup>80</sup>. Zawarty rozejm został zatwierdzony przez sejm Rzeczypospolitej jesienią 1629 roku<sup>81</sup>.

Porozumienie zawarte w Altmarku uwolniło Rzeczpospolitą na pewien okres od starć zbrojnych ze Szwecją. Czas względnej stabilizacji był Rzeczypospolitej bardzo potrzebny. Po okresie walk z państwem szwedzkim znacząca część kraju była zdewastowana. Ogromne straty materialne poniosły główne ośrodki handlowe, takie jak: Gdańsk, a skarbiec państwa był pusty. Rosło również zagrożenie ze strony Moskwy – niezadowolonej z rozejmu zawartego w Dywilinie. Z niepokojem spoglądano też na Tatarów i Kozaków. Jednak z tymi problemami przyszło zmierzyć się już następcy Zygmunta III. Król zmarł bowiem 30 kwietnia 1632 r.<sup>82</sup>. Pokój

<sup>75</sup> J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 3, Wrocław 1836, s.343–346.

<sup>76</sup> A. Szelągowski, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*, s. 301–336, Warszawa 1905.

<sup>77</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 54–56.

<sup>78</sup> Idem, *Zygmunt III Waza...*, s. 205–206.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 206.

<sup>80</sup> W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej...*, s. 270–271.

<sup>81</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648...*, s. 55.

<sup>82</sup> Idem, *Zygmunt III Waza...*, s. 212–213.

zawarty w Altmarku był więc ostatnim zatwierdzonym w jego imieniu. Przed śmiercią przelał on swoje prawa dynastyczne do tronu szwedzkiego na swego syna Władysława IV. Był to swego rodzaju testament polityczny, wyznaczający przyszłemu władcy zadanie do wypełnienia. Władysław miał osiągnąć to, czego nie udało się jego ojcu. Mianowicie: odzyskać utracone dziedzictwo.

Śmierć Zygmunta zakończyła pewien etap polsko-szwedzkiego sporu. Dalsza walka spoczęła na następcach zmarłego władcy, którym pomimo usilnych starań nie udało się uzyskać zamierzonego celu. Spór dyplomatyczny, rozpoczęty za czasów panowania Zygmunta, przerodził się w wielki konflikt, który z przerwami trwał ponad pół wieku. Rzeczpospolita wyszła z niego poważnie wyczerpana. Korona szwedzka stała się zaś niespełnionym marzeniem, które zostawiło po sobie bolesny ślad w polskiej historii.

### The attempt of Sigismund III Vasa to regain the throne of Sweden between 1600 and 1632

The aim of the following article is the presentation of the actions taken by Sigismund III Vasa in order to regain the Swedish crown between 1600–1632. The actions included both military and diplomatic methods. The monarch was determined to fight for his lost legacy. The text presents also the attempts to gather allies in the conflict for the Swedish crown and bold concepts of forging political alliances. In the text, the most important battles, such as the Battle of Kirchholm and Oliwa are presented, as well as the domestic situation of Rzeczpospolita. Sigismund was forced to fight against the strong opposition in the country that was against him and his reforms. These events had a profound impact on the course of the conflict. The article also describes the relationship between Poland and Russia. Subsequent conflicts with Moscow did not allow the monarch to focus on the issue of Swedish crown. Another problem was Turkey and Tatars waiting for the proper time to attack.

**Key words:** Sweden, Sigismund III, diplomacy, Swedish crown, opposition, allies, Russia

### Die Versuche der Wiederbeschaffung der schwedischen Krone von Sigismund III Vasa in Jahren 1600–1632

Der Ziel dieses Artikels beruht darauf, dass man die von Sigismund III Vasa vorgenommenen Handlungen zwecks der Wiederbeschaffung der schwedischen Krone in Jahren 1600–1632, zu berücksichtigen. Die Handlungen werden sowohl militärisch, als auch diplomatisch ausgeführt. Der König hatte nicht vor, seine verlorene Erbe ohne den Kampf zu verlassen. Der Text bezieht sich auch darauf, wie man nach den Verbündeten, während des Kampfs um die schwedische Krone, sucht. Es werden auch damit verbundene, kühne Konzepte des politischen Bündnisse in Betracht gezogen.

**Schlusswörter:** Schweden, Sigismund III Vasa, die Diplomatie, die schwedische Krone



**L'essai de reprise de la couronne suédoise par  
Sigismond III de Pologne en 1600–1632**

L'objectif du présent article est de montrer les actions de Sigismond III de Pologne pour reprendre la couronne suédoise en 1600–1632. Ces actions étaient pris par voie militaire et aussi par voie diplomatique. Le souverain n'avait pas l'intention de rendre l'héritage perdu sans lutte. L'article présente aussi les essais de gagner les alliés dans la lutte pour la couronne suédoise et les conceptions audacieuses de créer des alliances politiques.

**Mots-clés:** Suède, Sigismond III, diplomatie, couronne suédoise



**KRZYSZTOF SACAŁA**

Rzeszów / URz

krz-sac@wp.pl

## Znaczenie komunikacji dla greckiego kupiectwa we Lwowie na przełomie XVI i XVII w. Wielowymiarowość zagadnienia

---

Artykuł dotyczy złożonej problematyki komunikacji pomiędzy Grekami przybywającymi do Lwowa a obywatelami Rzeczypospolitej.

Przełom wieków XVI i XVII określić można jako czas burzliwych przemian wspomnianej społeczności prawosławnej w kontekście unijnych planów z Rzymem i ich realizacji na ziemiach ruskich. W niniejszym tekście określone zostały: tło historyczne tych procesów i znaczenie Greków (Korniakta, Janiego, Vevellego) nie tylko w kontaktach handlowych, ale także w realizacji celów politycznych różnych środowisk. Te ostatnie bardzo często miały charakter szpiegowski. Grecy kupcy, zwłaszcza duchowni, byli z reguły łącznikami pomiędzy prawosławnym Wschodem a ziemiami ruskimi Rzeczypospolitej.

Punktem wspólnym poprowadzonego wywodu jest działalność Konstantego Korniakta, kupca greckiego nobilitowanego do godności szlacheckiej.

### Słowa kluczowe

komunikacja, greckie kupiectwo, handel, szpiegostwo, misja dyplomatyczna

---

Lwów na przełomie XVI i XVII wieków stanowił centrum komunikacji między kupiectwami: Rzeczypospolitej i cudzoziemskim. Szacuje się, że w tym okresie w mieście przebywało około pięciuset greckich handlowców, faktorów i hurtowników<sup>1</sup>. Pozycja kupców greckich we Lwowie była szczególna. Kooperowali oni z Rusią lwowską, utrzymywali stałe kontakty z Księstwem Moskiewskim, osiadali na stałe, posiadali wpis w rejestrze magistratu miejskiego albo byli cudzoziemcami przebywającymi na tym obszarze tymczasowo, nie zawsze legalnie. Ostatni z wymienionych handlowców pochodzili najczęściej z terenów Imperium Osmańskiego, tj. Rumelii, Anatolii, Kandii<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> В. Кривонос, До питання *pro* діяльність середземноморських греків у Львові в XVI – середині XVII ст, w: *Lwów. Miasto społeczeństwo kultura*, red. H. W. Żaliński, K. Karolczak, t. 2, Kraków 1998, s. 60–61.

<sup>2</sup> Szerzej o relacjach Rusi lwowskiej z Grekami przybywającymi w mieście na stałe bądź tymczasowo. Por. K. Sacąła, *Wpływ greckiej diaspory kupców na społeczność ruską we Lwowie w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Jednostka i Zbiorowość – relacje na przestrzeni dziejów*, red. A. Orzełek, K. Jakimowicz, A. Sykała, Lublin 2015, s. 55–64.

Badania prowadzone nad mniejszością grecką i greckim kupiectwem we Lwowie pozwoliły na uwypuklenie wybranych wątków interpersonalnych, które odnosiły się do zagadnienia „komunikacji”.

Komunikacja rozumiana wielowymiarowo, tj. jako ogólny synonim nawiązywania i utrzymywania łączności – kontaktowania się, działalność skierowana w określony obszar polityki uprawianej metodami o znamionach agenturalności, stanowi przyjęte i zdefiniowane pole badawcze. Nie chodzi tu o kwestie dotyczące tego pojęcia pojmowanego jako przedsięwzięcie logistyczne, które omawiane są szeroko w odniesieniu do handlu i kupiectwa, ale o formę nawiązywania i utrzymywania kontaktów interpersonalnych i przedkładanie ich na politykę. Kontekst „komunikacji” pozwala w perspektywie badania cudzoziemców na lepsze określenie priorytetów i charakteru pośredniczenia, legacji w handlu i kupiectwie, wymyślającym się karbom historii politycznej, a silnie na nią oddziaływującym.

Wspomnieć należy, że przedmiotem badań w niniejszym artykule jest wybrana, zdefiniowana, kooperująca, powiązana ze sobą układem zależności handlowej konkretna grupa kupców i jej środowisko.

Niemożliwe jest określenie całości tej relacji, ponieważ badawczy obszar „komunikacji” uwypuklił problem milczenia źródeł i w pewnych obszarach przychylił się do argumentowania *ex silentio*. Natomiast charakter wspomnianych publikacji nie pozwolił na oddanie faktycznego poziomu porozumiewania się grup najliczniej podróżujących, tj. kupców, faktorów, bankierów, duchowieństwa, którzy w miejscu docelowym rezydowali tymczasowo. Pojedyncze informacje dotyczące komunikowania się Greków oraz kontekst polityczny, w jakim zostały one ukazane, pozwoliły niekiedy na zastosowanie metody porównawczej, pozwalającej na poszukiwanie związków przyczynowych często poprzez wnioskowanie dedukcyjne i ustalanie faktów na podstawie *per analogiam*.

Grecy utrzymujący w XVI i XVII w. ciągłość komunikacyjną z Rzeczpospolitą we Lwowie, głównym ośrodku na południowo-wschodnich ziemiach państwa, podejmowali akcje inicjacyjne z krajów rodzimych – greckich ziem dominium tureckiego i weneckiego, będących pod jurysdykcją prawosławnych patriarchatów. Ruch z Anatolii (z Egiptu przez Kretę, wyspę krzyżującą wpływy papieskie, moskiewskie, osmańskie – katolickie, prawosławne, islamskie) przez Grecję właściwą do Lwowa nasilał się u schyłku XVI w. Punkt kulminacyjny osiągnął w latach przedsynodalnych i w 1596 r., zwieńczonym aktem Unii brzeskiej<sup>3</sup>.

Pretekstem do utrzymania ciągłości komunikacyjnej między greckim prawosławnym Wschodem a Rzeczpospolitą były kolportaże ksiąg cerkiewnych i pism dyzunickich. W okresie przedsynodalnym rozpowszechniano słowa przeciwników unii, m.in. Melecego Pigasa – Greka z Krety, patriarchy aleksandryjskiego. Zajmował się tym zwłaszcza Kreteńczyk – Cyryl Lukaris (1572–1638), często

---

<sup>3</sup> *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI-XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 19, 35–36, 174; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 24. Autorka zwróciła uwagę na prowadzenie ożywionej działalności kolportażu relacji z podróży do krajów „cudzoziemskich”. Wówczas, jak rozróżniła, zakwalifikowanie takich materiałów do relacji szpiegowskich bywa mylące. Inaczej jest w przypadku zaszyfrowanych, poufnych wiadomości, które w przeważającej liczbie są niedostępne dla historyka.

przebywający w Polsce – we Lwowie i w Wilnie, od XVII w. będący z przerwami patriarchą Aleksandrii i patriarchą ekumenicznym Konstantynopola<sup>4</sup>. Azyl oraz możliwość swobodnego komunikowania się dawał Grekom pochodzącym ze Wschodu Konstanty Ostrogski w Ostrogu<sup>5</sup>.

W roku 1594 Jan Zamoyski otrzymał od metropolity kijowskiego – Michała Rahozy (po 1596 r. pierwszego unickiego metropolity Kijowa, Halicza i całej Rusi) – pismo z żądaniem, których spełnienie było warunkiem przystąpienia a do Unii brzeskiej. Czwarty punkt tego dokumentu zakazywał przybywania „[...] do państwa polskiego mnichom z Grecji i nieprzepuszczanie ich do Moskwy”, piąty zaś wyrażał „[...] zakaz przyjazdu do Rzplitej [Rzeczpospolitej – K.S.] posłańców od patriarchy, ponieważ oni najczęściej są szpiegami”<sup>6</sup>. Wspominał o tym już w 1576 r. austriacki poseł w Moskwie, Hans von Kobenzl, konstatując, że „tak potężny władca chrześcijański jak Wielki Książę Moskiewski ma metropolitę podlegającego patriarche Konstantynopola, który sam z kolei jest poddany sułtanowi”<sup>7</sup>.

Podobny charakter miała misja Arseniosa (1550–1626), egzarchy patriarszego, arcybiskupa Dimonikonu i Elasonu, który powrocie z Moskwy przekazał list od patriarchy w roku 1584 we Lwowie Geodonowi Bałabanowi, biskupowi lwowskiemu, a następnie wrócił wraz z kompanem do Konstantynopola otrzymawszy „dużo pieniędzy i liczne inne dary, aby [dary te – K.S.] dostarczył jego świątobliwości Teoleptowi [patriarsze ekumenicznemu w latach 1585–1586 – K.S.]”<sup>8</sup>.

---

<sup>4</sup> O Cyrylu Lukarisie, patriarsze aleksandryjskim, później konstantynopolitańskim, krytycznie pisał J. Umiński. Badacz przywołał jego sympatie do protestantyzmu, zwłaszcza kalwinizmu, który Grek próbował zaszczerpić w prawosławiu, ostatecznie formułując w tym duchu *credo* dla współbraci (1629 r.). Pozbawiony zaufania współwyznawców, stracił stanowisko, a naraziwszy się sułtanowi Muradowi IV, życie. Zob. J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 110–111.

<sup>5</sup> K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warszawa 1934, s. 287–289. Znamienne są trzy podsumowujące zdania międzywojennego historyka o Konstantym Ostrogskim, „[...] pobudki polityczne i wpływy zewnętrzne najprawdopodobniej zdecydowały o ostatecznym odwróceniu się Ostrogskiego od unji. Nie był on inicjatorem zjednoczenia Kościołów, ani też głównym sprawcą niepowodzenia unji. Był on najwybitniejszym przeciwnikiem unji od r. 1596”. Analizując, prawosławne „czynniki zewnętrzne”, z greckim kapitałem u źródła, zawieszane między caratem, a polityką osmańską, znalazły w Ostrogskim dyzunitę, burzyciela integrującego w ewolucyjny proces postępujący wówczas w Rzeczpospolitej. Zob. J. Umiński, *op. cit.*, s. 186. O roli Ostrogskiego w problematyce unijnej szerzej pisał Oskar Halecki. Por. Idem, *Od Unii florenckiej do Unii brzeskiej*, t. 2, Lublin 1997, s. 239–240.

<sup>6</sup> K. Chodynicki, *op. cit.*, s. 284; O. Halecki, *op. cit.*, s. 233, 288–289, 291.

<sup>7</sup> O. Halecki, *op. cit.*, t. 1, s. 265. Do dekretu z 1594 r. dodano w 1683 r. zasadę, „postanawiamy, aby pomienieni cudzoziemscy posłowie, *ablegaci & quocumque nomine* [odesłani i wszyscy oznaczeni – przyp. K.S.] nie tylko u Dworu Naszego, ale i w Państwach Naszych nie rezydowali”. Zakaz nie był w pełni respektowany, choć blokował formowanie się stałych obcych poselstw w Rzeczpospolitej. Zob. S.E. Nahlik, *Narodziny nowożytniej dyplomacji*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 58.

<sup>8</sup> Moskwa wspierała Greków finansowo, a przede wszystkim Kościół grecki, spłacając jego długi. Prowadziło to do uzależnienia się greckich prominentów od Caratu, który w 1589 r., za czasów Fiodora I doprowadził do powstania w Moskwie patriarchatu wszech Rusi. Proces uzależniania się Greków, jednym tylko zdaniem uchwycił biograf Iwana IV Groźnego W.A. Serczyk, naznaczając tym samym niski priorytet opisywanej problematyce. W 1582 r. Iwan IV po zabójstwie swojego syna, pisał, „przekazał wreszcie ogromne sumy patriarchom w Konstantynopolu, Antiochii, Aleksandrii i Jerozolimie z prośbą o odprawienie modłów za zbawienie duszy zabitego”. Zob. W.A. Serczyk, *Iwan IV Groźny*, Wrocław 1986, s. 154; K. Kuczara, *Grecy w Kościołach wschodnich w Rzeczpospolitej (1585–1621)*, Poznań 2012, s. 52–53, 55.

Grekiem zakreślającym ogólny schemat łączący w sobie działalność polityczną i religijną dla celów ogólnych, wykorzystujący do propagandy wyznaniowej wysoką pozycję w świecie prawosławnym, był Nikiforos Parasches-Kantakuzen (1537–1599), archidiacon na konstantynopolitańskim tronie patriarchy ekumenicznego – Jeremiasza II Tranosa (1536–1595) i jego wysłannik, a wcześniej, wieloletni kaznodzieja w cerkwi św. Marka w Wenecji, szara eminencja dostojników mołdawskich, zamieszany w szereg intryg przy obsadzaniu tamtejszych tronów (m.in. za rządów Aarona Tyrana, syna Aleksandra Lăpușeanu), pośrednik między Moskwą, a Mołdawią. On również popierał Michała Walecznego, występując przeciwko polityce Jana Zamoyskiego, który osadził na gospodarstwie mołdawskim regalistę polskiego – Jeremiego Mohyłę<sup>9</sup>. Wspomniany Grek od 1595 r. potępiał unię jako dyzunita oraz gość i nauczyciel w Ostrogu. Za nieposłuszeństwo wobec królewskiego uniwersału, zabraniającego przybyzszom ze wschodu działalności na szkodę Rzeczypospolitej oraz za działalność polityczną<sup>10</sup>, w 1597 r. z podpuszczenia posłów mołdawskich, których ustalenia zapisano w dariuszu, „[...] instygując na Nikiefora, że on im szkody wielkie w ludziach i w skarbie poczynił, że u nich szpiegował z inszemi szpiegami od sultana posłanymi”<sup>11</sup> został aresztowany przez Zamoyskiego. Nazwany wraz z innymi towarzyszącymi mu Grekami i cudzoziemcami „szpiegiem i zdrajcą”, osadzony był w więzieniu w Malborku, gdzie zmarł nie doczekawszy wyroku wydanego przez specjalnie w tym celu powołaną komisję senacką na czele z Mikołajem Zebrzydowskim (w jej składzie byli przeciwnicy ks. Ostrogińskiego: Jan Zamoyski, Lew Sapieha, Janusz Zbaraski).

Jednym z tych „inszych” szpiegów zdekonspirowanych podczas tej akcji, był Jani z Mołdawii, przewożący tajne pisma dla Nikiforosa, maskujący prawdziwą działalność kupczeniem końmi na Wołoszczyźnie. Został on zatrzymany w drodze od Konstantego Ostrogińskiego do Mołdawii na obszarze dóbr Zamoyskiego<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> K. Chodynicki, *op. cit.*, s. 536. Gospodara Arona próbował zjednać papież Klemens VIII, by na wzór swego poprzednika Piotra Kulawego podtrzymywał on dobre stosunki ze stolicą apostolską. Jednak rozszalała ta, przyniosła znaczną zmianę układu politycznego, pokazując współpracę prawosławnych z protestantami przeciw katolikom. Aron bowiem swą pozycję w Konstantynopolu zawdzięczał także poparciu posła angielskiego. Przez niego ucierpieli zwłaszcza członkowie Towarzystwa Jezusowego, wygnani z Mołdawii oraz ogólne porozumienie z Rzymem, siermiężnie przez lata budowane. Zob. O. Halecki, *op. cit.*, t. 2, s. 92–93.

<sup>10</sup> Zarzuty postawione Nikiforosowi były liczniejsze. Oskarżono go o czary i przestępstwa popełnione w Konstantynopolu wśród dostojników osmańskich. Zob. K. Kuczara, *op. cit.*, s. 172. Krytycznie o Nikiforiosie: O. Halecki, *op. cit.*, s. 238–240.

<sup>11</sup> K. Chodynicki, *op. cit.*, s. 368.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 324–326, 368–369; O. Halecki, *op. cit.*, s. 275; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s. 24–28; K. Kuczara, *op. cit.*, s. 170–171. Nieco inaczej na tę sprawę zapatrywał się K. Kuczara.. Badacz, podjął wątek greckiego mnicha związanego z Janem Zamoyskim, Pafnutios, którego Nikiforos wskazał jako faktycznego szpiega. Sprawa ta miałaby więc być intrygą Kanclerza; Wydana ostatnio monografia o Nikiforiosie prezentuje inne spojrzenie. M. Dżęga podkreślił, że pokłosiem negatywnej oceny Greka w historiografii jest słabe zbadanie jego życia i działalności. Z tego powodu praca badacza ma charakter dydaktyczny (główny cel, prócz naukowych, to lekcja i świadectwo dla prawosławnych i chrześcijan). Por. M. Dżęga, *Obrońca wiary niechcianej. Życie i działalność egzarchy tronu patriarchalnego Konstantynopola arcydiakona Nikifora Paraschesa-Kantakuzena (1537–1599)*, Warszawa 2014, s. 10–11. Podobnie pisał A. Borkowski: „[...] wszystko wskazuje na to, że to Zamoyski dopuścił się sfabrykowania dowodów winy Nicefora”. Obraz Greka współcześnie poddawany jest gruntownej moderacji. Por. A. Borkowski, *Patriarchaty Wschodu w dziejach Rzeczypospolitej (1583–1601)*, Białystok 2014, s. 175.

Janiego wraz z Nikiforosem zamknięto na czas śledztwa w twierdzy w Malborku. W przeciwieństwie jednak do wspomnianego towarzysza, Jani wypuszczony został z polecenia kanclerza, a następnie przyjęty do niego na służbę<sup>13</sup>.

Zakreślona inicjatywa, charakterystyczna dla okresu poprzedzającego unię, stanowi tło dla lwowskiego półświatka kupców greckich. Zgromadzony dotychczas materiał pozwolił stwierdzić, że jednym z istotnych elementów komunikacji kupców greckich z ziemiami macierzystymi, położonymi w granicach Imperium Osmańskiego, była działalność wywiadowcza, konspiracyjna. Dała się ona poznać częściowo, choć już na tym etapie można podjąć próbę zarysowania linii powiązań i zależności grupy kupców greckich ze Lwowa z Grekami zaangażowanymi politycznie z ziem macierzystych.

Dużo wskazuje na to, że Janiego z Mołdawii przebywającego we Lwowie i zajmującego się tam handlem końmi, można identyfikować z Janim z Krety, znanym we Lwowie jako Paczo. Tenże do roku 1563 pracował jako faktor na kapitał kupca hurtownika Michaelisa (Michała) Korniakta, a po jego śmierci, na Konstantego, młodszego brata zmarłego. Obydwaj Korniaktowie również handlowali końmi<sup>14</sup>.

Korniaktowie interesowali się także sprawami politycznymi w Mołdawii. Jani działał tam z Konstantym Korniaktem już od roku 1551. W *Kronice miasta Lwowa* (Хроніка міста Львова) znajduje się informacja z 1568 r. o wzajemnym rozliczaniu się z dochodów ze swoich praw i procesów Konstantego z Janim Paczo (*Paczko*) i Dmytrem Szapikiem<sup>15</sup>, co wskazuje, że współpraca ta była bliska i długoletnia.

Korniakt prowadził interesy z Aleksandrem Lăpușneanu, wykazującym polskie tendencje w polityce. Współpraca z gospodarzem przypieczętowana została ważnym stanowiskiem wyższego urzędnika skarbowego. Uprawiał on również pod protekcją Aleksandra Lăpușneanu'a lichwę<sup>16</sup>. Na przykład w 1575 r. gospodarz mołdawski – Piotr Kulawy oraz zarządca stolicy Suczawy, wraz z zamieszkującymi ją kupcami, byli winni Grekowi niemal 12 tys. talarów. Podobnie na dworze króla Zygmunta Augusta. Korniakt prowadził tam proceder lichwiarski w porozumieniu z Mniszchami<sup>17</sup>.

W świetle *Rejestrów przyjęć do prawa miejskiego* we Lwowie figuruje tylko jedna osoba o imieniu Jani *vel* Janus Grek pod datami 09.06.1584 r., 20.02.1591 r., 22.11.1597 r.

W 1584 r. *Iani Graecus Affendik* (w późniejszych rejestrach nazywany *Affendik Graeci civium Leopoliensium*) doniósł do urzędu miejskiego we Lwowie listy informujące o tymczasowym przebywaniu w Kamieńcu Podolskim swojego syna. Rekomendował także przyjęcie do prawa miejskiego Rusinów Macieja Sochy i Grzegorza Sponera<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>14</sup> A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1998, s. 96; W. Michna, *Ród Korniaktów. Obrazek historyczno-społeczny*, „Echo znad Sanu”, R. I, 1885, nr 3, s. 1. Korniaktowie handlowali końmi arabskimi, sprowadzając je na jarmark w Jarosławiu.

<sup>15</sup> Д. Зубрицький, *Хроніка міста Львова*, Львів 2006, s. 166.

<sup>16</sup> W. Urban, *Korniakt Konstanty*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Kraków 1948, s. 82.

<sup>17</sup> W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2005, s. 512.

<sup>18</sup> *Album civium Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783*, wyd. A. Jane-

W 1591 r. Affendyk Grek występował w rejestrze dwukrotnie. Potwierdzał, a także wetował rekomendacje przyjęć do prawa miejskiego<sup>19</sup>.

W 1597 r., z polecenia Greka Mikołaja Gini, Jani Affendyk miał dostarczyć listy matce Mikołaja, Annie Steczkowskiej Morochowskiej<sup>20</sup>. Rodzina Gini była skoli-gacona z Janimi. Marianna, żona Teofila Janiego (po śmierci męża wyszła za Stefa-na Laskowskiego), była córką Mikołaja Gini<sup>21</sup>.

Jani Paczo był ojcem Teofila, któremu W. Łoziński przypisał pochodzenie buł-garskie. Być może zrobił to dlatego, by utkać później przypuszczenie, że rodzina Jani po śmierci Teofila zrutenizowała się. Znalazł bowiem Łoziński ślad, że rusiń-scy Janiewiczze z połowy XVII w. pochodzili z „Bułgarij”. Historyk motywował swój sąd nieprawdopodobnie wysokim majątkiem Teodora Janiewicza, spisany-m w sumariuszu koekwacyjnym z 1656 r. na sumę 80 tys. zł. oraz zapisem testamen-towym Andrzeja Janiewicza z 1675 r. dla cerkwi nie tylko lwowskich, ale położo-nych na ziemiach greckich „[...] do św. Góry w Grecyi monasteru, na św. górę Synai za Hieruzalem, do cudotwornego, ożywiającego Grobu Zbawiciela do dys-pozycji Ojca Patryarchy greckiego”<sup>22</sup>.

Błyskotliwa hipoteza Łozińskiego koresponduje z zapisem w *Miesięczniku he-raldycznym* z 1935 r. dotyczącym wydarzenia z 1645 r., kiedy to tłumacz sądu lwowskiego wykazał się ponadprzeciętnym talentem. Przekładał on bowiem obronę Janiego, Mikołaja Arniwody i Dymitra Leka oraz wielu innych kupców cudzoziemskich oskarżonych przez Iwaszkę Krzysztofowicza – Ormianina kamie-nieckiego – o niezapłacenie myta od pieniędzy wywożonych za granicę<sup>23</sup>. Jeśli więc doszło do konwersji, to prawdopodobnie działo się to w latach 1645–1656. Być może jednak oskarżony Jani Grek to jeden z „kupców cudzoziemskich”, a nie ktoś, kto jest skoli-gacony z Janimi z Lwowa. Biorąc jednak pod uwagę bunty kozackie lat 40. XVII w. i oblężenie Lwowa w 1648 r., konwersja taka byłaby uzasadniona.

Wątpliwości nie ulega, że rodzina Janich utrzymywała stałą łączność z Bałkana-mi. Zarówno do roku 1575, kiedy to Konstanty Korniakt, promotor Paczo, zrzekł się w intercyzie ślubnej osobistego prowadzenia handlu „kupiectwem sam jedno przez faktory bawić się nie ma”<sup>24</sup>, jak i po tej dacie. Wydaje się nawet, że faktor uzy-skał dzięki tej życiowej decyzji Korniakta więcej swobody w branży<sup>25</sup>. Sprowadzał on bowiem towary wschodnie hurtem.

czek, t. 1, Poznań-Warszawa 2005, s. 211. *Ad ius civile suscepti*.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 211. *Ad ius civile suscepti*. Rekomendował Prokopa Rusina z Zamościa, zaś wraz z Maciejem Sor-fem, Chomą Babiczem (członkiem bractwa stauropigialnego) zawetował rekomendację Teodora Greka (członka bractwa stauropigialnego) względem Fedora Drabika z Przemyśla. Por. A. Borkowski, *op. cit.*, s. 104.

<sup>20</sup> *Album civium...*, s. 234. *Ad ius civile suscepti*.

<sup>21</sup> W. Łoziński, *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902, s. 319.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 321.

<sup>23</sup> E. Trillerówna, *Mieszkańcy Wschodu we Lwowie*, „Miesięcznik heraldyczny” 1935, nr 14, z. 10, s. 156.

<sup>24</sup> *Stała się ugoda i przyjacielskie postanowienie między Ich Mościami urodzonymi pany Wacławem Dziedo-zyckim z jednej strony a Konstantym Korniaktem. Dokument intercyzy ślubnej w całości*, [w:] W. Łoziński, *op. cit.*, s. 317.

<sup>25</sup> K.J. Sacała, Nabywaniec S., Ένας Έλληνας έμπορος – Πολωνός εσθενής Η Ιστορία της οικογένειας Κόρνιακτ, [w:] Synthesis. Περιοδική έκδοση ανθρωπιστικών επιστημών, red. Γ.Σ. Βλάχος, Αθήνα 2013, s. 88–89.



W 1618 r. Jani zawarł umowę handlową z Konstantynem Vevelim, Grekiem z Krety z Rethimno (z tego miasta pochodzili również Korniaktowie), przebywającym we Lwowie. W jej następstwie wyprawił się na Wołoszczyznę, Mołdawię i do Turcji. Ta przyczynowo-skutkowa znajomość Janiego stawia go w tym samym świetle, w jakim został on pokazany w 1597 r. w sprawie Nikiforosa, prowadzonej przez Jana Zamoyskiego i komisję Mikołaja Zebrzydowskiego.

Postać Konstantyna Vevellego wymaga gruntownego rozpatrzenia. A. Dziubiński pisał o nim, że „był pośrednikiem po wojnie chocimskiej w pertraktacjach polsko-tureckich w 1622 r. w Stambule, przyczyniając się do dyplomatycznego sukcesu poselstwa księcia Krzysztofa Zbaraskiego”<sup>26</sup>. Historyk opierał się na źródłach magistratu lwowskiego oraz na wybiórczym przedruku *Poselstwa Xięcia Zbarawskiego do Turek W.R. 1622*, umieszczonym w pracy A. Przybosia i R. Żelewskiego<sup>27</sup>.

Krzysztof Zbaraski, poseł z polecenia króla Zygmunta III, wyprawił się do Stambułu w celu dopełnienia postanowień powziętych na polu walki pod Chocimiem w 1621 r. Worszaku liczącym kilkaset osób, nieprzypadkowo znajdował się także Veveli – „[...] dodano babtistę Veveli, umięjącego po polsku i po turecku”<sup>28</sup>. Gdy Zbaraski przygotowywał się do wejścia na Mołdawię, wysłał podjazd Stogniewskiego i Vevellego. Jednak Grek nie wrócił, bowiem zatrzymany został „[...] przeciw wszelkim prawom narodów” w Jassach. Więźnia wypuszczono dopiero podczas gościny orszaku poselskiego w hospodarskiej stolicy<sup>29</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce nad Dunajem, kiedy „wysłany został Kulikowski z Wewelim, dla wywiedzenia się o falcjach Tureckich, i skłonnościach Wezyra”<sup>30</sup>.

Misją Suliszewskiego, Kulikowskiego i Greka<sup>31</sup> było także ustalenie praw, na jakich odbywać ma się poselstwo w Stambule. Jednak nie zakończyła się ona pomyślnie. Decyzja sekretarza wezyra – Dziurdzi Baszy – o pobraniu opłaty celnej

---

<sup>26</sup> A. Dziubiński, *op. cit.*, s. 97. Samuel Twardowski przyznał Vevellemu pewne zasługi w spisywaniu i tłumaczeniu porozumienia, ale pod Chocimiem. Por. *Przeważna legacja Jaśnie Oświeconego Księcia Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego, krzemienieckiego, soleckiego, wiślickiego, hrubieszowskiego etc. starosty, od Najjaśniejszego Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, do najpotężniejszego sultana, cesarza tureckiego Mustafy w roku 1622, na pięć rozdzielona punktów, z dotknięciem krótko przez uciężne dygresyje stanu pod ten czas rządów, ceremonij i zwyczajów pogańskich przez Samuela z Skrzypnej Twardowskiego*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, s. 47–49; J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983, s. 104.

<sup>27</sup> Por. *Dr. Poselstwo księcia Zbarawskiego do Turek w r. 1622 przez Samuela Kuszewicza po łacinie pisane, dziś przełożone po polsku, wraz z opisaniem rewolucji w Carogrodzie i zamordowania sultana Osmana, z dopełnieniem z Twardowskiego*, w: *Dyplomaci...*, *op. cit.*, s. 199–206. Autorzy korzystali ze Zbioru pamiątek historycznych o dawnej Polsce przez J.U. Niemcewicza, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839, t. 2, s. 219–227, 230–232. Natomiast w niniejszym rozważaniu korzystano z pierwszego warszawskiego wydania z 1822, s. 300–340.

<sup>28</sup> *Poselstwo Xięcia Zbarawskiego do Turek W.R. 1622. Przez Samuela Kuszewicza po łacinie pisane, dziś przełożone po polsku, wraz z opisaniem rewolucji w Carogrodzie i zamordowania sultana Osmana, z dopełnieniem z Twardowskiego*, [w:] *Zbiór pamiątek historycznych o dawnéj Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach w Polsce wydanych oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraiu naszym*, wyd. J.U. Niemcewicz, t. 2, Warszawa 1822, s. 307.

<sup>29</sup> *Przeważna legacja...*, s. 62–63; *Poselstwo Xięcia Zbarawskiego...*, s. 309.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 313.

<sup>31</sup> W opisie wjazdu do Stambułu Veveli znalazł się obok Suliszewskiego, Kulikowskiego, Platterberga i czausze, posła osmańskiego, wracającego z Polski. Do wspomnianego miejsca dotarli pięć dni wcześniej: Suliszewski, Kulikowski, sędzia krzemieniecki, i Platterberg, który mieszkał z posłem angielskim. Por. *Przeważna legacja...*, s. 77.

od towarów, jakie przywieźli kupcy w orszaku, omal nie doprowadziła dodo wojny. Cło miało być ściągnięte przymusowo. Jednak Zbaraski nawiązał kontakt na tej samej płaszczyźnie, co wezyr i oświadczył, „[...] że się uda po sprawiedliwość, do tych Janczarów, którzy wiedzą iak Sółtanów, i Wezyrów strącać z tronu, zabijać, i dusić”<sup>32</sup>.

Polskie poselstwo gościło w Stambule do wiosny 1623 r. W tym czasie doszło tam do pałacowego przewrotu janczarów, czego konsekwencją było zastąpienie (jawnie wrogiemu Polakom) Dziurdzi Baszy przez przychylnego sprawie pokoju – Husseina Baszy. W obliczu nagłej zmiany sytuacji politycznej, z korzyścią dla postanowień chocimskich, Vevelli, dotychczas zaufany powiernik spraw Zbaraskiego, udał się do wezyra i zdradził tajemnice posła, „[...] przekazując, iak gdyby poseł miał podwodne instrukcje i że haracz nawet łatwo będzie na nim wystraszyć”<sup>33</sup>. Wnosił też o Gospodarstwo Wołoskie dla siebie. Wezyr strzegł wypracowanego pokoju i wtrącił Greka do więzy, oznajmiając: „[...] ty furman [obelżywie o faktorstwie, kupiectwie – K.S.] śmieci grecka, chcesz być hospodarem; inne ja zdrajcom miejsce przeznaczam”<sup>34</sup>.

Pełen przebieg poselstwa pokazany tu został zupełnie inaczej niż u A. Przyboisia i R. Żelewskiego, gdzie pominięto wszystkie wątki związane z Vevellim, które stawiają go w negatywnym świetle. Być może od początku misją pośrednika pokoju chocimskiego było torpedowanie porozumienia polsko-tureckiego. Zaaresztowany w Jassach jako szpieg, dał niesławę poselstwu, aż po jawną zdradę w momencie, kiedy sprawa obrała dla Rzeczypospolitej korzystny obrót.

Vevelli był synem znanego kupca Baptysty z Krety (zm. 1614 r.), działającego na obszarze Stambuł-Lwów-Wenecja, importującego do polskiego miasta wina greckie. Baptyst dał się poznać jako znawca prawa polskiego w procesie wytoczonym przeciwko niemu w 1603 r. z oskarżenia podstarościgo lwowskiego oraz lwowskiego i żydaczowskiego poborcy celnego. Proces dotyczył zapłaty podatku czopowego, której Baptyst nie uiścił, ponieważ zwolnił go z tego, ze względu na status hurtownika, podstarości śniatyński – Zybulc Aichinger. Chociaż sąd lwowski nie udowodnił winy Greka, to zarekwirowany towar w postaci wina greckiego, uwolniony został w następstwie apelacji do kancelarii królewskiej i bezprawnej decyzji monarchy, „aby ten Greczyn” opłatę uregulował<sup>35</sup>.

Do rozważenia pozostaje imię „Baptyst”. W *Poselstwie Xięcia Zbarawskiego* nazwisko Vevellogo podawane było bez imienia. Po jednym razie wystąpiły formuły: „baptistę” i „Batystą” (*Przeważna legacyja*). Kolejny wyjątek to dopisek na marginesie „Batista tenże to Weweli”. Trudno wnioskować, że źródła mówią o imieniu. Choć A. Przybois i R. Żelewski leksem „baptistę” uznali właśnie za tego typu za nazwę. Dziubiński zauważył, że w przypadku tym pomyłono ojca z synem (Constantinus Vevelli). Jeśli formuła nie dotyczyła imienia, należałoby się zastanowić, czy nie odnosiła się ona do funkcji, jaką pełniła osoba nią nazwana. Być może

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 316–317.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 332.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 208–211, s. 332–334.

<sup>35</sup> A. Dziubiński, *op. cit.*, s. 53.

Veveli członkiem sekty odłamu protestanckiego, powstałej w Anglii na początku XVII w. od menonitów, czyli anabaptystów. Ustalenia te mogą być słuszne, zwłaszcza, że oryginalne teksty źródła wzmiankują o kontaktach Polaków z posłem angielskim i w negatywnym świetle stawiają czeskich protestantów, jakoby winnych pierwszym niepowodzeniem misji Zbaraskiego w Stambule<sup>36</sup>. Należałoby więc raz jeszcze poddać krytyce materiał źródłowy odnoszący się do „Baptysta Vevellego” i zanalizować wiarygodność formy tak, aby z przekonaniem można było pisać nazwie „baptysta” jako o imieniu, a nie funkcji, lub odwrotnie.

Zybul (Sebald) Aichinger do Rzeczypospolitej przybył i osiedlił się we Lwowie w 1540 r.<sup>37</sup>. Był tam dość znaną osobistością, na co z pewnością wpłynęło to, że zasiadał on w ławie miejskiej. W 1552 r. w poręczeniu do prawa miejskiego dla Jana Goszcza (Ioannes Goscz) zatytułowany został jako *famatus* (osławiony)<sup>38</sup>.

W latach 50.–70. XVI w. współpracował z Korniaktami. Prowadził im intratny tranzyt towarów do Norymbergii w Bawarii i Antwerpii we Flandrii<sup>39</sup>. Również dzięki wpływowi Konstantego Korniakta mógł on uzyskać posadę podstarościego śniatyńskiego, umożliwiającego kontrolę obrotu na komorze w Śniatyniu. Grek w latach 1571–1582 z polecenia królewskiego pełnił urząd Celnika Ziem Ruskich (*Magno Theloneatori*) i administratora podatków na ziemi ruskiej<sup>40</sup>.

W dokumencie z 1551 r. *Constantinus Grecus – Sebaldus Aichinger* opisane zostało siedem lat służby Niemca u Greka – trzy lata na Wołoszczyźnie i cztery lata w Konstantynopolu. Informacje te poddał krytyce Dziubiński zauważając, że zamiast „Sebald” Łoziński błędnie pisał „Augustin”. Ponadto wystawienie dokumentu przypisał on Michałowi tłumacząc, że wówczas Konstantego jeszcze nie było we Lwowie<sup>41</sup>. Tymczasem u Łozińskiego spisany jest Sebald, zaś Augustin występuje jako hurtownik Korniakta w sprowadzaniu wina greckiego do Lwowa. Wygląda na to, że Korniakt współpracował z całą rodziną Aichingerów, choć Łoziński na kartach *Patrycyatu i mieszczaństwa* nie znalazł pokrewieństwa między Sebaldem z Antwerpii a Augustinem z Norymbergii.

Jednak Zybul (Sebald senior) przypisał Uruski w *Rodzinie* pochodzenie znad Jahen. To nazwa własna rzeki w Bawarii, niedaleko Norymbergi. Wskazywałoby to – inaczej niż u Łozińskiego – na wspólne korzenie obu Achingerów.

Wedle Uruskiego Zybul (Sebald senior) Achinger był ojcem Sebald juniora i Jerzego. Wydaje się, że opisane dotychczas wydarzenia związane były z Zybultem (Sebaldem) seniorem. Pracował on dla dworu hospodara wołoskiego, a potomstwo osiedlił na Pokuciu. Jerzy nobilitowany razem z bratem (mąż Elżbiety) był

<sup>36</sup> *Poselstwo Xięcia Zbarawskiego...*, s. 335; *Przeważna legacja...*, s. 65, 67. Por. *Dyplomaci...*, s. 199; A. Dziubiński, *op. cit.*, s. 97.

<sup>37</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1, Warszawa 1904, s. 12.

<sup>38</sup> *Album civium...*, s. 118. *Ius civile suscipientes anno MDLII* Razem z nim poręczali Józef Markiadis (Iozephi Marciadis), Stanisław Has (Stanislaw Haz). Podobnie w roku następnym zaświadczył wraz ze Stanisławem Szolcem (Sholcz) urodzenie się Simona Hanla (Simon Hanel) *famati* syna Martina; zaklął ich Aichinger (et iuravit) do przestrzegania praw obywatelskich. Por. *ibidem*, s. 120. *Ius civitatis huius suscipiencium anno Domini MDLIII*.

<sup>39</sup> W. Łoziński, *op. cit.*, s. 49, 52.

<sup>40</sup> K.J. Sacala, S. Nabywaniec, *op. cit.*, s. 70–71.

<sup>41</sup> A. Dziubiński, *op. cit.*, s. 96; W. Łoziński, *op. cit.*, s. 37, 315–316. W XVI w. we Lwowie przebywał także Mikołaj Aichinger, posiadający własną pieczęć mieszczańską. Por. *ibidem*, s. 387–388.

nadwornym podkomorzym króla Stefana Batorego (z jego polecenia – dyplomata w ważnych misjach zagranicznych). Augustyn zaś to synowiec (syn brata w stosunku do innych braci) Zybulta. Jako dworzanin cesarza Rudolfa II, realizował dla niego misje o tym samym charakterze, jakie podejmował Jerzy dla króla polskiego. Wszyscy trzej, tj. dwóch synów Zybulta i jego bratanek, otrzymali od Rudolfa II w Pradze 1577 r. szlachectwo niemieckie, zatwierdzone przez króla polskiego Zygmunta III w 1593 r.<sup>42</sup>.

W 1572 r. Zybul (Zebald Alliembete) odkupił od Korniakta (nobiletanego w tym czasie) piwnicę pod ratuszem, którą dzierżawił od roku 1563<sup>43</sup>. Trudno jednak stwierdzić, czy był to Sebald ojciec czy syn (senior czy junior). Sama pisownia niczego tu nie wyjaśnia.

Po śmierci Teofila Janiego w 1622 r. (syna Paczo), Vevelli przedstawił swoje żądania względem realizatorów testamentu (w tym roku był także w Stambule), wnosząc o egzekucję swojego długu w wysokości 24800 zł, tj. sumy m.in. za towary orientalne, takie jak: kobierce, bagasje, safiany, indygo, rzędy.

Jednocześnie Jani był wierzycielem gospodarów Gabriela Mohyły, winnego Grekowi sumę 5200 dukatów oraz rząd, jak cytował Łoziński: „[...] pozłocisty wraz z «litą szablą złotą z uwagą oddało się to panu Piotrowi wojewodziecowi multańskiemu alias Pietraszskowi»<sup>44</sup>. Chodziło zapewne o Piotra Kulawego, który także zadłużony był u Korniakta.

Wstępnie zarysowana linia powiązań interpersonalnych pokazała spory element krwiobiegowej zależności roztoczony wokół jednego konkretnego rodu. Korniaktowie swoją działalnością scalali środowiska kupieckie i szlacheckie Rzeczypospolitej, a także – dzięki współpracy z takimi rodami, jak szerzej zestawieni tutaj Jani i Aichinger – wychodzili oni daleko poza granice kraju.

W 1566 r. przeciwko Janiemu Paczo wytoczony został we Lwowie proces sądowy. Wraz z Iwaszką (Iwanow) z Wołoszczyzny Grek oskarżony został o próbę otrucia Mikołaja Sieniawskiego<sup>45</sup> (1489–1569), hetmana wielkiego koronnego, wojewody bełskiego, ruskiego, kalwinisty. Zdumiewające jest to, że pozew składali Mikołaj Rej, również kalwinista, wraz z niejakim Stanisławem Wąglewskim.

Oskarżenie „grupy Korniakta” o tak poważne przestępstwo było nie tylko przestrogą dla zachowania Greków w Rzeczypospolitej (uderzało bowiem w pierwszych faktorów Konstantego Korniakta), ale wskazywało, że działalność ta wyszła daleko

<sup>42</sup> S. Uruski, *op. cit.*, s. 12–13. Akta nobilitacyjne: *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV-XVIII saec.*, oprac. B. Trelińska, Lublin 2001, s. 244–245.

<sup>43</sup> Д. Зубрицький, *op. cit.*, s. 166–167.

<sup>44</sup> W. Łoziński, *op. cit.*, s. 319–320. Teofil Jani osierocił małe dzieci, którymi opiekować mieli się realizatorzy testamentu, Andrzej i Roman Strzeleccy *alias* Krasowscy. Ruchomy majątek zmarłego otaksowany został na sumę około 66 tys. zł. Przy tym żona Teofila Marianna oraz Gabriel Langisz wnosili protest o uszczupleniu majątku o 10 tys. przez Strzeleckich. Nie sposób jednak dociec, czy to możliwe i na ile, aby 1/3 schedy była zastawiona u Konstancy Vevelli.

<sup>45</sup> M. Plewczyński, *Sieniawski Mikołaj*, w: *Polski słownik biograficzny*, red. H. Markiewicz, t. 37, Warszawa-Kraków 1996, s. 128. Mikołaj Sieniawski w kontaktach ze szlachtą czy mieszczanami nie szukał konsensusów. W latach 1566–1568 uwikłany był w kilka procesów, m.in., z Tarłami, Jazłowieckim, radą miejską i wójtem Lwowa. W tej sprawie miał się tłumaczyć królowi na sejmie w Lublinie, gdzie udał się i zmarł 21 II 1569 r.

poza świat kupiecki. Wynik tej sprawy pokazał także, że Grecy we Lwowie posiadali mocną pozycję. Mimo relacji sześciu świadków, pozew został oddalony<sup>46</sup>.

Przyczyna tego konfliktu związana była zapewne z sytuacją w Mołdawii, gdzie w 1552 r. – za sprawą Jana Tarnowskiego i Sieniawskiego – na tron hospodarski wprowadzony został Aleksander Lăpușneanu<sup>47</sup>.

Rzecz nieprawdopodobna, ponieważ Konstanty Korniakt już w początku lat 70. XVI w. był na ziemi przemyskiej sąsiadem Sieniawskiego. Ponadto Sieniawski wraz ze Stanisławem Węglińskim w 1575 r. był poręczycielem *Intercyzy ślubnej* Konstantego Korniakta i Waclawa Dzieduszyckiego, ojca zaręczonej z Grekiem Anny<sup>48</sup>. Jeśli Wąglewski i zapisany w *Intercyzie ślubnej* Węgliński był jedną osobą (możliwa różnica w zapisie), to okazałoby się, że doszło do zbliżenia dwóch wektorów prowadzonych linii politycznych oraz, że „grupa Korniakta” zyskała nowych sojuszników.

Artykuł oparty został w dużej mierze na literaturze przedmiotu. Jednak jej krytyczne zestawienie z wybranym materiałem źródłowym pokazało różnice istotne dla poprowadzonego wyводу.

Metodycznie zakreślona „komunikacja” w obrębie wpływów środowiska związanego z handlem i polityką oraz wzajemne przenikanie się tych światów ciągle nie jest dostatecznie uwypuklone w narracji historycznej. Sytuacja ta świadczy o konieczności prowadzenia dalszych badań oraz gruntownego odniesienia się do wiedzy źródłowej.

### The importance of communication for the Greek merchants in Lviv at the turn of the seventeenth century – the multidimensionality of issue

The article takes complex issues of communications of Greek who were coming to Lviv with the citizens of the Republic of Poland.

There was a turbulent time of change within the local Orthodox community in the context of planned union with the Roman Catholic Church and the incorporation of the Russian lands to the Republic of Poland. The historical background of these processes and the importance of the Greek families (Korniakt, Jani, Vevelli) was – not only in the trade but also in the political objectives of different backgrounds. The last one often were the actions of a spy. Greek merchants, especially the clergy, which was highlighted in the article, constituted the link between the Orthodox East and the Russian lands of the Republic of Poland.

The article is an elaboration of the complex issues of the kinds of communication, based on the example of the communication between the residents of Lviv and the representatives of the eastern Greek Orthodox communities.

**Key words:** Communication, Greek trade, Greek merchants, espionage, diplomatic mission due to the plan of creating union with Rome and joining

<sup>46</sup> W. Łoziński, *op. cit.*, s. 319.

<sup>47</sup> J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1986, s. 143–145.

<sup>48</sup> *Stała się ugoda...*, s. 317.

## Die Bedeutung der Kommunikation für den griechischen Handel in Lwow an der Wende des XVI und XVII Jahrhunderts – die Mehrdeutigkeit des Problems

Dieser Artikel bezieht sich auf die problematische Kommunikation zwischen den Griechen, die nach Lemberg ankamen und den polnischen Bürgern. Es war eine sehr stürmische Zeit für die russisch-orthodoxe Gesellschaft in Bezug auf die Unionspläne mit Rom und ihre Verwirklichung auf dem russischen Gebiet. In diesem Artikel werden diese Prozesse und Bedeutung der Griechen – Korniakta, Jani, Vevelli nicht nur für die Handelsbeziehungen, sondern auch für die Verwirklichung der politischen Ziele von verschiedenen Gesellschaften, hervorgehoben. Die letzten Handlungen waren meistens auf Spionage ausgerichtet. Die griechischen Händler, insbesondere die Geistlichen, spielten eine wichtige Rolle bei der Verbindung zwischen dem russisch-orthodoxen Ost und den russischen Gebieten der Republik Polen. In diesem Artikel wird der Autor die vielschichtige Problematik der Kommunikation unter den Bürgern aus Lemberg und den östlichen Gesellschaften, in diesem Fall der russisch-orthodoxen griechischen Gesellschaften darstellen.

**Schlusswörter:** Die Kommunikation, die griechische Handel, die Spionage, die diplomatische Vertretung

## L'importance de la communication pour le commerce grec à Lviv entre le XVIe et le XVIIe siècle. La multidimensionalité de ce problème

Le problème de la communication est important pour une étude sur le commerce et l'activité des marchands à Lviv entre le XVIe et le XVIIe siècle.

C'est un problème multidimensionnel, traité comme un synonyme général pour communiquer – contacter, comme une action adresse aux objectifs particuliers. Dans la perspective d'une étude des étrangers, il définit mieux les priorités et le caractère d'une médiation ou la légation dans le commerce, qui échappe de l'histoire, mais qui ont un impact fort sur elle.

Dans cette perspective les relations entre le clergé et le monde de marchands de Lviv, organisé près «le groupe de Korniakt» ont été montrées. Ensuite, les plates-formes d'interactions entre les familles commerciaux Aichinger, Jani, Vevelli, qui intégraient d'ailleurs des environnements s'étendant sur le secteur et cédant dans la politique. La communication de ce groupe atteignait les cours de Jagellons, Habsbourg, Ottomans et la principauté de Moldavie.

L'article est basé en grande partie sur la littérature spécialisée. Néanmoins, la comparaison critique de la littérature spécialisée avec le texte source a montré les différences, apparemment pas importantes, mais essentielles pour ce discours. C'est pourquoi l'orientation de recherche concernant «la communication» exige la poursuite des recherches, en particulier avec plus grand accès de sources.

**Mots-clés:** communication, commerce grec, commerce, espionnage, mission diplomatique

**KAMIL JAKIMOWICZ**

Lublin / UMCS

kamil.jakimowicz@wp.pl

## Reformy lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w zakresie funkcjonowania handlu i rzemiosła (1781–1789)

Na okres panowania Stanisława Augusta przypada szereg inicjatyw mających na celu poprawę warunków bytowych mieszkańców miast. W ten nurt wpisuje się powołanie Komisji Dobrego Porządku. Autor artykułu na przykładzie lubelskiej Boni Ordinis dokonuje analizy jej działań w zakresie funkcjonowania handlu oraz rzemiosła. Udowadnia przy tym, że aktywność Komisarzy wpisywała się w tendencje reprezentowane przez konserwatywną część szlachty, dążącą do utrzymania archaicznego ustroju cechowego. W konsekwencji rozporządzenia Komisji obejmowały przede wszystkim kwestie porządkujące gospodarkę miejską, nie zawierając zaś szerszych problemów związanych z jej funkcjonowaniem.

### Słowa kluczowe

Komisja Dobrego Porządku, Lublin, XVIII wiek, cechy rzemieślnicze, handel

Choć w historiografii polskiej dziejom miast w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów poświęcono wiele uwagi, to działalność lubelskiej Komisji Dobrego Porządku nie została dotąd kompleksowo zbadana<sup>1</sup>. Historycy zajmujący się osiemnastowiecznymi ośrodkami miejskimi zwracali uwagę na to, że groźne skutki, jakie pociągała za sobą katastrofalna sytuacja mieszczan, zaczęto uświadamiać sobie już w czasach saskich. W 1718 r. program reform zawierający plany rozwoju miast przedstawił Jan Szembek, kanclerz wielki koronny. Pisał on o niesprawiedliwych podatkach, które wzmagają ucieczkę ludności z miast, a w ten sposób, prowadzą do upadku handlu i rzemiosła. Recepta na tym etapie nie była rewolucyjna – postulowano przywrócenie miastom ich dawnych praw. Podobne pomysły pojawiały się coraz częściej<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Najpełniejszy jak dotąd obraz jej działalności przedstawiają artykuły: K. Jakimowicz, *Okoliczności powołania, kompetencje i skład osobowy lubelskiej Komisji Dobrego Porządku*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. XLI, s. 59–67; Idem, *Działania lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w mieście w latach 1780–1789*, [w:] *Doktoranckie spotkania z historią*, pod red. K. Kierski, M. Klempert, J. Śliczyńska, Olsztyn 2014, s. 129–140; Idem, *Działania lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w zakresie ochrony przeciwpożarowej miasta (1780–1789)*, „Rocznik Lubelski” 2014, t. 40, s. 45–55; Idem, *Porządkowanie przestrzeni miejskiej Lublina w latach 1781–1789*, „Vade Nobiscum” 2016, t. XVI, s. 59–66; W. Ćwik, *Komisja Dobrego Porządku Lubelska, jako sąd w sprawach prywatnych (1782–1792)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1965, t. XVII, z. 1, s. 137–164.

<sup>2</sup> E. Lipiński, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 264.

Wydaje się, że przyczyn zwrócenia uwagi przez szlachtę na miasta, obok zachodzących powoli przemian w umysłowości społeczeństwa szlacheckiego, należy szukać w sytuacji gospodarczej Rzeczypospolitej Obojga Narodów połowy XVIII w. Po zakończeniu wojny siedmioletniej ustało zapotrzebowanie stron walczących na polskie płody rolne. Poza tym, coraz więcej państw Europy zachodniej zaczęło prowadzić politykę protekcyjną, polegającą na ograniczaniu przywozu po to, aby pieniąż kruszcowy pozostawał w kraju. Kurczące się zagraniczne rynki zbytu i związane z tym trudności z eksportem spowodowały, że dochody szlachty jako głównego producenta rolnego znacząco spadły<sup>3</sup>.

W tej sytuacji wspomniana zbiorowość zaczęła dostrzegać interes w powstaniu silnego rynku wewnętrznego przejawiającego się poprzez tworzenie przemysłowo-handlowych ośrodków miejskich. Wzbogacenie się mieszczan miało zwiększyć konsumpcję i stworzyć nowe rynki zbytu nie tylko dla produktów rolnych, ale i wszelkich innych materiałów, potrzebnych do funkcjonowania warsztatów rzemieślniczych.

Pierwszy krok na drodze do reform mających podźwignąć miasta uczyniono na sejmie konwokacyjnym w 1764 r. Powołano wówczas do życia Komisję Skarbową, która przejęła zarząd skarbu Rzeczypospolitej z rąk samowładnych dotąd podskarbach. Miała ona za zadanie czuwać również nad handlem, m.in. przez otrzymanie kompetencji sądowniczych w tej dziedzinie. August Moszyński proponował utworzenie przy jej boku Rady Handlowej w składzie z ośmioma radcami wybranymi spośród kupców największych miast polskich<sup>4</sup>. Rada ta miała przedstawiać Komisji Skarbowej projekty dotyczące m.in. rozwoju manufaktur, które mogły przyciągnąć do miast rzemieślników z innych krajów. Był to jeden ze szlacheckich pomysłów na poprawę sytuacji gospodarczej miast<sup>5</sup>. Ponadto pozwolono miastom

<sup>3</sup> A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1998, s. 84; Potwierdzają to dane dotyczące eksportu zboża przez Gdańsk. Jeszcze w latach 80. XVII wieku było to około 48,5 tys. łasztów (jeden łaszt pszenicy ważył około 2,4 ton, łaszt żyta 2,2 tony) rocznie, w pierwszych dwudziestu latach XVIII w. około 19,5 tys., aby w latach 30. XVIII w. osiągnąć jedynie 16,4 tys. łasztów rocznie. Zob. *ibidem*, s. 89.

<sup>4</sup> O tym oraz kilku innych projektach utworzenia instytucji szlachecko-mieszczańskich, mających czuwać nad handlem, przemysłem i rolnictwem, co oznaczałoby dopuszczenie przedstawicieli stanu trzeciego do podejmowania decyzji dotyczących polityki gospodarczej państwa pisał J. Michalski, *Sprawa miejska w opinii szlacheckiej przed sejmem czteroletnim*, „Przegląd Historyczny” 1951, t. XLII, s. 300.

<sup>5</sup> M.in. szlachty lubelskiej, która na sejmiku przedkonwokacyjnym wystąpiła z projektem przeprowadzenia wielkiej akcji tworzenia manufaktur. Zob. W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie w okresie stanisławowskim (1764–1794)*, Lublin 2011, s. 307; Z innych pomysłów na uwagę zasługują projekty zakładania kompanii szlachecko-mieszczańskich. Przedsiębiorcza część szlachty zdając sobie sprawę, że intensyfikacja rolnictwa będzie trudna do wykonania w krótkim czasie, bez dużych nakładów finansowych i daleko idących reform, myślała o częściowym wycofywaniu się z rolnictwa przez sprzedaż części ziemi, a następnie lokowaniu kapitału w przemysł i handel, zajmowanie się którym przestawało być już dla szlachty czymś gorszym, o czym niech świadczy fakt, że potrzebę jego rehabilitacji postulował w 1764 r. m.in. Andrzej Zamoyski. Zob. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 576; Realizacja tego typu koncepcji uzależniona była jednak od umożliwienia mieszczanom nabywania dóbr ziemskich. W Wielkim Księstwie Litewskim doszło do tego już w czasie sejmiku rozbiorowego, co motywowano chęcią, aby „[...] puste i nieosiadłe [...] ziemie do należytego i użytecznego przyprowadzić stanu, oraz pomnożyć bogactwa krajów”. Cyt. za: J. Michalski, *Sprawa miejska w opinii...*, s. 299; Z mniej ambitnych pomysłów mających poprawić sytuację miast i podnieść w nich koniunkturę na produkty rolne wystarczy wspomnieć o projektach zakazania mieszczanom zajmowania się rolnictwem i wyszynkiem lub też nakłanianie ich, aby kierowali swoje dzieci do działalności handlowej i rzemieślniczej. Por. *ibidem*, s. 295.



stołecznym województw i ziem na przejmowanie pustych placów opuszczonych przez okres dłuższy niż 60 lat. Konstytucja zatytułowana *Ubezpieczenie miast* stanowiła również o zniesieniu części jurydyk i wprowadzeniu zakazu przechodzenia własności miejskiej w ręce duchownych<sup>6</sup>.

Zmiany te nie przyniosły jednak oczekiwanej poprawy sytuacji gospodarczej miast. O ich nieskuteczności świadczą instrukcje sejmiku lubelskiego z 1766 r. Szlachta postanowiła wówczas o podjęciu próby przeforsowania podczas sejmu rozwiązań, które mogły dać Lublinowi pewne korzyści finansowe. Postulowano m.in. wprowadzenie ulgi podatkowej, ze względu na fakt, iż przekazywane przez mieszkańców miasta 10 tys. zł. podatku pogłównego było zbyt uciążliwe. Poza tym zwracano uwagę, że zajmujący się handlem winem Grecy i Żydzi, unikają płacenia podatków, co przynosi straty miastu. Obradujący polecieli również posłom, aby wraz z innymi reprezentantami postarali się oni opracować projekt zaludnienia Lublina oraz odbudowy najważniejszych budowli w mieście<sup>7</sup>.

Sami mieszczaństwo nie potrafili wykorzystać tej krótko trwającej atmosfery pewnej przychylności i wspólnie wystąpić w obronie swoich praw i interesów. Wyjątkiem może być ogłoszenie przez magistrat Starej Warszawy w listopadzie 1767 r. wniosku, według którego: „[...] czas jest radzić o szczęśliwości miast koronnych i litewskich”<sup>8</sup>, a następnie opracowanie jednolitego projektu reformy miejskiej w skali ogólnokrajowej. Kiedy zdecydowana większość magistratów patrzyła na sprawę przede wszystkim pod kątem własnego, partykularnego interesu<sup>9</sup>, nie znalazł on oczekiwanego odzewu.

Wystąpienie magistratu Starej Warszawy musiało jednak zaniepokoić szlachtę, która w nie zamierzała rezygnować z możliwości podejmowania decyzji w sprawach państwowych lub miejskich. Aby stłumić rosnące ambicje wśród mieszczan, konstytucja z 1768 r. nobilitowała 160 przedsiębiorczych „sławetnych”. Wzmocniono również władzę starostów nad miastami przez ustanowienie sądu starościńskiego jako instytucji pośredniej między sądami miejskimi a asesorią. Poza tym od magistratów zaczęto wymagać składania raz w roku starostom sprawozdań z dochodów miejskich<sup>10</sup>. W świetle tych postanowień niewiele znaczyły wcześniejsze dyrektywy dotyczące zakazu przechodzenia własności miejskiej na rzecz kościoła, czy też nowe, jak choćby zakaz zakładania miast w pobliżu istniejących, co miało na celu ich ochronę przed konkurencją osad zakładanych na gruntach prywatnych.

Działania podjęte podczas sejmu obradującego w latach 1767–1768 stanowiły kolejny krok w dążeniach szlachty do poprawy sytuacji gospodarczej miast na drodze przymusu. Kontynuacją tej polityki było dołączenie w 1775 r. następnego organu zwierzchniego nad samorządem miejskim, czyli Departamentu Policji

<sup>6</sup> Wszystko to zostało okraszane przedstawieniem fatalnych dla miast skutków mnożenia się jurydyk szlacheckich i duchownych, przy czym oczywiście nie wspomniano o negatywnych konsekwencjach braku przedstawicielstwa mieszczan w sejmie. Zob. *Volumina Legum*, t. VII, s. 43–45.

<sup>7</sup> Szlachta skarżyła się szczególnie, że w ruinie znajdują się bramy miejskie oraz ratusz. Zob. W. Bernacki, *Mysł polityczna I Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, s. 307.

<sup>8</sup> K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976, s. 41.

<sup>9</sup> W. K. Zieliński, *Monografia Lublina*, Lublin 1878, s. 165.

<sup>10</sup> K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 12.

Rady Nieustającej. Do jego zadań należało pilnowanie porządku w miastach, kontrolowanie ich finansów oraz sprawowanie nadzoru budowlanego, co umożliwiło dalszą ingerencję szlachty w sprawy wewnętrzniejskie. W tym samym roku konstytucja *Warunek szlachectwa* ostatecznie zdjęła z niej groźbę utraty szlachectwa za zajmowanie się handlem, umożliwiając dalszą ekspansję ekonomiczną na miasta<sup>11</sup>.

Skoro szlachta na sejmiku lubelskim w 1776 r., a następnie i w 1780 r. wyrażała duże zaniepokojenie ze względu na fakt, iż Lublin ciągle pozostawał w ruinie, rezultaty działań zarówno z końca epoki saskiej, pierwszych lat panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, jak i okresu sejmu rozbiorowego musiały być mocno niezadowolające<sup>12</sup>. Wynikało to z zainteresowania wspomnianej zbiorowości nie tylko w podniesieniu gospodarczym miasta, ale i infrastrukturalnym. Zrujnowane domy, unoszący się w powietrzu nieprzyjemny zapach, wydobywający się z leżących na ulicach nieczystości, nieprzejezdne drogi, uprzykrzały życie wszystkim ludziom przybywającym do miasta. Lublin, będący w końcu XVIII wieku nadal ważnym ośrodkiem politycznym, odwiedzało wielu dygnitarzy państwowych oraz samej szlachty przyjeżdżającej przede wszystkim na sesje Trybunału Koronnego i obrady sejmiku wojewódzkiego. Potrzebowali oni miejsc zamieszkania i odpowiednich warunków do pełnienia funkcji urzędowych oraz załatwiania prywatnych interesów.

Z tego względu nie tylko mieszczanom lubelskim, ale i szlachcie musiało zależyć na poprawie warunków bytowych w miastach. Stało się to jednym z zadań postawionych przed Komisjami Dobrego Porządku. Proces powoływania tych szlacheckich instytucji nadzorczych o charakterze porządkowym dla miast królewskich Korony Polskiej rozpoczęto pod koniec lat 60. XVIII wieku. Pierwsze z nich ustanowiono dla Lwowa, Kamieńca Podolskiego i Warszawy. Po zawirowaniach związanych z konfederacją barską i sejmem rozbiorowym lubelską *Boni Ordinis* powołano na mocy reskryptu królewskiego 12 stycznia 1780 r.<sup>13</sup>

Komisja Dobrego Porządku podzielała ogólne poglądy współczesnych, zgodnie z którymi rozwój przemysłu stanowił podstawę pomyślnego rozwoju gospodarczego i politycznego kraju. Komisarze zdawali sobie sprawę z katastrofalnego stanu rzemiosła lubelskiego<sup>14</sup>. Zapewne mieli oni świadomość, że do stagnacji życia miejskiego prowadzi również upadek handlu, który nie rozwijał się pomyślnie, skoro na sejmie w 1780 r. ogłoszono, że bilans handlowy za rok 1776 został za-

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>12</sup> W. Bednaruk, *op. cit.*, s. 308.

<sup>13</sup> K. Jakimowicz, *Okoliczności powołania, kompetencje i skład osobowy...*, s. 59–60.

<sup>14</sup> Szczyt rozwoju organizacji cechowej w Lublinie przypadł na pierwszą połowę XVII wieku. W 1626 r. odnotowanych zostało 26 cechów. Od tego momentu, mimo iż powstawały nowe organizacje (w 1650 r. piwowarów, w 1651 r. nożowników i iglarzy, w 1658 r. stelmachów i kołodziejów), to ich ogólna liczba ulegała zmniejszeniu, gdyż więcej było likwidowanych. W 1654 r. wszystkich cechów w Lublinie było 18, w 1657 r. 9, a w 1658 r. jedynie 4. Z pewnością wpływ na tą sytuację miały trwające wówczas zawirowania wojenne, w związku, z czym brakowało wystarczającej liczby majstrów cechowych. W drugiej połowie XVII w. rada miejska podjęła próbę odbudowania struktur cechowych. W tym celu wydawała liczne przywileje i artykuły dodatkowe do dokumentów powołujących istniejące już cechy. Nie przyniosło to większych efektów, skoro w 1759 r. uchwała rady miejskiej głosiła, że „[...] cech złotniczy, cyrulicki, krawiecki, kuśnierski, piwowarski, piekarski, kotlarski, szafniczy jak i inne całe upadły”. Zob. H. Gmiterek, *Lublin w stuleciach XVII-XVIII*, [w:] *Lublin*, t. 1: *Dzieje miasta od VI do końca XVIII wieku*, red. R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, Lublin 2008, s. 124–125.

mknięty deficytem 26 544 308 zł, a w roku 1777 niedobór wyniósł 17 649 629 zł<sup>15</sup>. Wywarło to ogromne wrażenie na posłach, którzy postanowili zrobić wszystko, aby poprawić katastrofalną sytuację. Dążenia te znalazły odzwierciedlenie w działalności lubelskiej Komisji Dobrego Porządku, która sporo uwagi poświęciła sprawie przemysłu, cechów oraz handlu.

Rozporządzenia wydawane przez lubelskich komisarzy w sprawach gospodarczych wykazują tendencję do zaprowadzenia porządku w jej funkcjonowaniu w oparciu o istniejącą od średniowiecza strukturę cechową. Prace w tym kierunku rozpoczęto 30 lipca 1780 r. od wydania polecenia dla urzędników miejskich. Mieli oni przystąpić do sporządzenia sumariuszy zawierających wszystkie przywileje, ordynacje i uniwersały dotyczące kupców oraz cechów lubelskich. Termin przedstawienia wymaganych dokumentów przed Komisją wyznaczony został przez funkcjonujący przy niej sąd na dzień 2 maja 1781 r.<sup>16</sup>. Do sprawy sumariuszy powrócono na posiedzeniu 3 maja 1781 r. Okazało się, że nie zostały złożone wszystkie dokumenty, o które prosili komisarze. W tej sytuacji nakazano prezydentowi, pisarzowi urzędu radzieckiego oraz wójtowi przejrzeć archiwum miejskie, a następnie ułożyć nowy sumariusz z przywilejami i prawami konfraterni kupieckiej, a także cechów. Mieli oni na to czas do 27 czerwca 1781 r.<sup>17</sup>. Ponownie jednak osoby wyznaczone do sporządzenia sumariusza nie były w stanie przygotować go w wyznaczonym terminie. W związku z tym przesunięto go na 19 września 1781 r. Tym razem członkowie magistratu, kupcy „wszelkiem towarem handlujący” oraz rzemieślnicy „wszelkich rzemiosł” stawili się przed Komisją z wymaganymi dokumentami. Sporządzone przez nich sumariusze najwyraźniej spełniły oczekiwania lubelskich komisarzy, ponieważ za wyjątkiem kilku osób z cechu winiarzy, zostali oni zwolnieni od dalszych obowiązków w tej sprawie<sup>18</sup>. W ten sposób Komisja zdobyła podstawę prawną-teoretyczną do uporządkowania sposobu funkcjonowania organizacji kupieckich i rzemieślniczych na terenie Lublina.

Wychodząc z założenia, iż przemysł miejski powinien opierać się na strukturze cechowej, starano się dbać o to, aby wszyscy rzemieślnicy praktykujący w mieście należeli do organizacji odpowiadających wykonywanemu przez nich zawodowi. Szczególnie tyczyło się to osób, które dopiero przeprowadzały się do Lublina z zamiarem podjęcia w nim pracy. Na posiedzeniu 13 maja 1785 r. nakazano, żeby wszyscy murarze zapisywali się do cechu murarskiego i przestrzegali obowiązku uiszczania na jego rzecz co tydzień opłaty w wysokości sześciu groszy<sup>19</sup>. Natomiast

<sup>15</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. 2, Warszawa 1897, s. 185.

<sup>16</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), tzw. Metryka Litewska (dalej: ML), IVB, sygn. B-48, k. 8.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 14; W niektórych miastach, jak choćby Brześciu Litewskim mieszczenie w ogóle buntowali się przeciwko rozporządzeniom Komisji i wręcz utrudniali kontrolę dokumentów. Zob. W. Czaja, *Między tronem, buławą, a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*, Warszawa 1988, s. 173.

<sup>18</sup> Winiarze natomiast obowiązek przygotowania sumariusza przywilejów spełnili 9 XI 1781 r. Zob. AGAD, tzw. ML, IVB, sygn. B-48, k. 19; Wymaganych dokumentów nie przedstawił tylko mieszczanin Tomasz Jabłoński. Stwierdził, że nie jest w ich posiadaniu, a przed sądem komisji nie może się stawić. Z tego względu komisarze wysłali do niego delegata przed którym miał złożyć notę potwierdzającą, że składane przez niego wyjaśnienia są zgodne z prawdą. Zob. *ibidem*, k. 20.

<sup>19</sup> Odnoszono się przede wszystkim do murarzy przybywających do Lublina, co może świadczyć o skuteczno-

11 października 1786 r., na korzyść cechu kołodziejskiego, komisarze zakazali postronnym rzemieślnikom sprowadzania do Lublina jakichkolwiek pojazdów. Nie można było nimi także handlować za wyjątkiem okresu, kiedy odbywały się jarmarki lub zezwalały na to inne przywileje. Za złamanie postanowienia przewidywano karę konfiskaty sprowadzonego nielegalnie pojazdu<sup>20</sup>.

W obronie interesów cechowych Komisja wystąpiła również 1 października 1785 r. W odpowiedzi na skargę cechu rzeźniczego nakazała, żeby żaden obywatel i mieszkaniec Lublina wraz z przedmieściami nie sprzedawał bydła rogatego, nierogatego oraz mięsa, jeśli nie należy ono do cechu<sup>21</sup>. Za pokątne handlowanie tym towarem grozono jego konfiskatą i odesłaniem przed sąd miejski osoby, która dopuści się nadużyć<sup>22</sup>. Rozporządzenia tego najwyraźniej ściśle przestrzegano, o czym 31 stycznia 1786 r. przekonał się szl. Czapski, który sprzedawał mięso nie należąc do cechu rzeźniczego<sup>23</sup>.

Dążąc do zaprowadzenia porządku w funkcjonowaniu handlu i rzemiosła lubelskiego, komisarze roztoczyli kontrolę nad cenami, miarami, wagą oraz jakością wykonywanych produktów. W związku z tym na magistrat nałożono obowiązek pilnowania, aby chleb i mięso były ważone na wadze królewskiej, zgodnie z cenami *sprawiedliwie* ustanowionymi przez urząd wojewódzki starościński<sup>24</sup>. Mimo to musiało dochodzić do różnych nadużyć, skoro 11 marca 1783 r. władzom miejskim ponownie zalecano pilnowania, żeby piekarze oraz szynkarze sprzedawali swoje towary według ustalonej wagi i miary. Za łamanie ustalonej taksy, rzemieślnikom oraz kupcom dopuszczającym się oszustwa, nakazano konfiskować towar i rozdawać go szpitalom<sup>25</sup>. O obowiązku pilnowania, aby rzeźnicy mięso, a piekarze – chleb sprzedawali według taksy pod wagą królewską przypomniano jeszcze 20 października 1786 r.<sup>26</sup>.

W trosce o klientów dnia 13 maja 1785 r. władzom miejskim nakazano konfiskować pieczywo, które było nieprawidłowo wypiekane<sup>27</sup>. Podobną motywacją kierowano się 11 października 1786 r., kiedy wydano rozporządzenie nakazujące każdemu rzemieślnikowi zajmowanie się zawodem, w którym został on wyedukowany. Ostrzegano równocześnie, że osoby wykonujące towary w sposób nieprawidłowy, będą musiały zadość uczynić poszkodowanym z tego powodu<sup>28</sup>.

---

ści akcji zachęcającej do budowania nowych domów i kamienic. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Księgi miasta Lublina (dalej: KmL), sygn. 178, k. 362v.

<sup>20</sup> AGAD, tzw. ML, IVB, sygn. B-48, k. 286.

<sup>21</sup> Cech rzeźników w XVI i XVII wieku był jednym z bardziej wpływowych w mieście. Natomiast przez całe XVIII stulecie jego znaczenie znacząco spadło. Zob. J. Ziółek, *Cech rzeźników lubelskich*, „Rocznik Lubelski” 1972, t. XIV, s. 93; Stąd też nie może dziwić jego dążenie do jak najskuteczniejszego zabezpieczenia interesów nielicznych rzeźników pozostałych w ramach organizacji cechowej.

<sup>22</sup> Decyzję argumentowano w następujący sposób: „[...] ponieważ dobry porządek i sama słuszność wymagają aby jeden obywatel drugiemu w rzemiośle jego nie przeszkadzał...”. Zob. AGAD, tzw. ML, IVB, sygn. B-48, k. 282.

<sup>23</sup> Odwołano się przy tym do rozporządzenia z 1 października 1785 r. Zob. *ibidem*, k. 285.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 257.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 265.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 288.

<sup>27</sup> Chleb, który będzie źle wypiekany ma być konfiskowany przez zwierzchność miasta. Zob. *ibidem*, k. 179.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 286.

O przygotowanie merytoryczne cechmistrzów zatroszczono się 12 października 1787 r. Komisarze zalecili, aby na stanowisko to wybierać jedynie ludzi osiadłych w mieście, potrafiących czytać i pisać. Poinformowano, że elekcje niezgodne z rozporządzeniem nie będą zatwierdzane przez prezydenta, który nakaże powtórzenie wyborów lub włączy cech w struktury innego o podobnej specyfikacji<sup>29</sup>.

Starano się przywrócić również ład w rozmieszczeniu miejsc handlowych w przestrzeni urbanistycznej Lublina<sup>30</sup>. Ryby, zgodnie z dawnym zwyczajem, nakazano sprzedawać wyłącznie przy ulicy Rybnej. Przekupkom, które w czasie swojej pracy korzystały z oleju smażonego, nakazano przenieść się ze sklepów przy Rynku, ponieważ zadymiały one okolice i rozprowadzały nieprzyjemny zapach w centrum miasta. Obiecano znaleźć im nowe miejsce, stosowne do wykonywanej przez nie pracy. Do tego czasu mogły jednak zostać w sklepach przy Rynku, ale musiały zaprzestać smażenia na oleju<sup>31</sup>. Z kolei w dniu 10 września 1783 r. upomniano kupców węgierskich, którzy handlowali winem w kilku różnych lokalizacjach. Proceder taki uznawano za szkodliwy i nieuczciwy w stosunku do osób sprzedających w wyznaczonych miejscach<sup>32</sup>. Natomiast – ze względów bezpieczeństwa – rzemieślnikom, którzy zajmowali się zawodami związanymi z używaniem ognia, w ciągu roku nakazano przenieść się poza granice „miasta w murach”, Krakowskiego Przedmieścia oraz Korców, w miejsce wyznaczone przez urzędników<sup>33</sup>. Przemieszczenie warsztatu czy sklepu stanowiło jednak spory wydatek dla jego właściciela. W związku z tym sama Komisja okazywała wyrozumiałość i przedłużała ustalone terminy<sup>34</sup>.

Przybywających do Lublina kupców i rzemieślników starano zatrzymać się na dłużej. Zapewne ideą tą – jak również przedstawionym już dążeniem komisarzy do odbudowy miasta – kierowano się wydając liczne rozporządzenia nakazujące kupcom konfraterni oraz osobom należącym do cechów kupować w mieście posesje i stawiać na nich domy lub kamienice<sup>35</sup>. Ponadto do osiedlania się w Lublinie zachęcano przez wydawanie ulg finansowych dla osób zapisujących się do cechów. Na przykład 16 grudnia 1782 r. sąd Komisji nakazał cechowi kowalskiemu niezwłoczne przyjęcie do swojego grona Benedykta Meglicha i zwolnienie go z pobierania jakichkolwiek specjalnych opłat w wysokości wyższej niż 3 czerwone złote. Ostrzegano przy tym, że jeśli wydane rozporządzenie nie będzie przestrzegane, cech poniesie karę 100 grzywien polskich<sup>36</sup>.

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 294.

<sup>30</sup> Handel poszczególnymi towarami w wyznaczonych miejscach miasta odbywał się już w średniowieczu. Patrz: R. Szczygieł, *Zmiany centrum handlowego Lublina od XIV do XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, t. 40, z. 3, s. 313–318.

<sup>31</sup> AGAD, tzw. ML, IVB, sygn. B-48, k. 257.

<sup>32</sup> Do końca miesiąca sprawę polecono dokładniej zbadać Prezydentowi Lublina oraz wójtowi. Następnie mieli oni złożyć przed komisją raport z przeprowadzonej kontroli. Zob. *ibidem*, k. 270.

<sup>33</sup> [26 czerwca 1783 r.]. Zob. *ibidem*, k. 266.

<sup>34</sup> W dniu 13 maja 1785 r. czas na przeniesienie warsztatów piekarzy, garncarzy oraz kowali przedłużony został do dnia 1 kwietnia 1786 r. Zob. *ibidem*, k. 279.

<sup>35</sup> Przykładowo kupcom konfraterni nakazano zakupienie dziedzicznych posesji w ciągu roku od dnia 8 stycznia 1782 r. Zob. *ibidem*, k. 255.

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 260.

Według poglądu rozpowszechnionego w ówczesnej Rzeczypospolitej, winnymi upadku rzemiosła oraz handlu byli Żydzi, którzy pozostając poza strukturą cechową, wykonywali właściwe jej zawody i stanowili przez to konkurencję dla osób zrzeszonych w organizacjach<sup>37</sup>. Podobne nastawienie reprezentowało społeczeństwo w Lublinie. W związku z tym komisarze wielokrotnie otrzymywali skargi na wykonywanie przez Żydów zabronionych im zawodów. Przykładowo 22 stycznia 1783 r. cech cyrulików wniósł skargę przeciwko Janowi z Frankfurtu, który praktykował na Krakowskim Przedmieściu. W odpowiedzi sąd Komisji odwołał się do porozumienia z Żydami zawartego w 1778 r. i oznajmił, że zgodnie z nim nie tylko wspomnianej grupie, ale również katolikom nie należącym do cechu cyrulików, nie wolno wykonywać zawodu lekarza. Wyjątkiem była umowa z trzema Żydami, którym pozwolono pracować na terenie miasteczka żydowskiego. Ostrzegano przy tym, że wszyscy nielegalnie zajmujący się leczeniem chorych będą aresztowani, a ich majątki konfiskowane. Z prośbą o pomoc w łapaniu partaczy zwrócono się do całej społeczności miejskiej<sup>38</sup>. Czasami Komisja występowała jednak w obronie ludności żydowskiej. Na przykład w dniu 19 września 1782 r. cechowi krawieckiemu nakazano zaprzestania dokonywania przestępstw w sporze z Żydami do czasu rozsądzenia sprawy. Złamanie polecenia miało skutkować karą 100 grzywien polskich<sup>39</sup>.

U progu Sejmu Czteroletniego w Lublinie powoli zaczynano dostrzegać korzystne zmiany. Wśród mieszczan na prowadzenie wysunęła się grupa bogatych kupców handlujących towarami zagranicznymi, pochodzącymi z wymiany o dalekim zasięgu. Wpływało to jednak niekorzystnie na rzemieślników, którzy tracili możliwości zbytu wytwarzanych przez siebie produktów<sup>40</sup>. Ciężko w tym kontekście

<sup>37</sup> I. Baranowski, *Komisje porządkowe (1765–1788)*, Kraków 1907, s. 29; W Lublinie rywalizacja gospodarcza między ludnością chrześcijańską a żydowską istniała od początku funkcjonowania gminy żydowskiej. Początkowo przejawiała się ona m.in. w wydawaniu przepisów uniemożliwiających Żydom wstępowanie do cechów, aby w XVII wieku przerodzić się w akty fizycznej agresji. Zob. A. Kuwałek, R. Kuwałek, *Żydzi i chrześcijaństwo w Lublinie w XVI i XVII wieku*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, t. 2, pod red. T. Radzika, Lublin 1998, s. 20–21; Natomiast w XVIII wieku coraz częściej podejmowano starania mające doprowadzić do opuszczenia miasta w murach przez Żydów. Dekret taki wydał August III w 1738 r., jednak Żydzi nie chcieli mu się podporządkować. Zob. *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, oprac. J. Riabinin, Lublin 1939, s. 146; O silnej rywalizacji na płaszczyźnie ekonomicznej świadczy natomiast laudum z 1759 r., w którym władze Lublina wymieniły cały szereg skarg na konkurencyjną działalność handlarzy i rzemieślników żydowskich. Zob. *ibidem*, s. 149–151; W efekcie starań rady miejskiej lubelskiej 17 kwietnia 1780 r. król Stanisław August nakazał Żydom opuścić miasto w murach oraz Krakowskie Przedmieście. Zob. *ibidem*, s. 159–161; Mimo tej trwającej przez setki lat rywalizacji, kontakty między ludnością żydowską, a chrześcijańską – z których obie strony naturalnie czerpały korzyści – utrzymywały się przez cały czas z większym bądź mniejszym natężeniem. Por. A. Kuwałek, R. Kuwałek, *op. cit.*, s. 22–25.

<sup>38</sup> AGAD, tzw. ML, IVB, B-48, k. 262.

<sup>39</sup> *Ibidem*, k. 258.

<sup>40</sup> K. Myśliński, *Lublin na dawnych szlakach handlowych*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, pod red. T. Radzika i A. A. Witusika, Lublin 1997, s. 48; Choć (jak wynika z *Uwiedomienia o stanie miasta Lublina* autorstwa prezydenta Jana Kantego Makarowicza z 1786 r.) w Lublinie było ponad 300 rzemieślników. Ich grupę stanowili chrześcijaństwo zrzeszeni w 27 organizacjach cechowych oraz rzemieślnicy żydowscy. Co ciekawe Makarowicz twierdził, że ci ostatni pozostając pod jurysdykcją starosty, przewyższają często liczbę mieszczan zatrudnionych w danym zawodzie. Na ogólną liczbę rzemieślników składali się jeszcze tzw. partacze, którzy najczęściej działali na terenie jurydyk i nie poddawali się spisom. Ponadto rozwijał się też handel. W *Uwiedomieniu* Makarowicz wspomina o 44 wielkich kupcach i właścicielach sklepów. Najzamożniejszym z nich był specjalizujący się

jednoznacznie ocenić wpływ działalności lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w odniesieniu do cechów i handlu. Jej zarządzenia dotyczyły przede wszystkim kwestii porządkujących funkcjonowanie organizacji cechowych, nie obejmowały natomiast ważniejszych problemów gospodarczych. Ponadto lubelska Komisja wyraźnie dążyła do zachowania istniejących od średniowiecza struktur gospodarczych miasta<sup>41</sup>, nie uwzględniała natomiast popularnych wówczas tendencji fizjokratycznych, czy też kształtujących się powoli kierunków wolnorynkowych<sup>42</sup>.

Lubelska Boni Ordinis składała się przede wszystkim z lokalnej, konserwatywnej szlachty. W tej sytuacji nie mogą dziwić zachowawcze metody działania i przekonanie, że praktyki, takie jak: kontrola przywilejów, sumariuszy, czy też zmuszenie niezależnych rzemieślników do podporządkowania się organizacjom cechowym, ożywią handel w mieście. Tymczasem wydaje się, że obok czynników natury losowej, rozwój gospodarczy Lublina został zahamowany właśnie przez utrzymywanie archaicznych struktur opartych na przywilejach, organizacji cechowej i tłamszeniu wszelkich niezależnych inicjatyw. Należy pamiętać, że w ówczesnej Rzeczypospolitej zwolennicy nowych teorii oświeceniowych coraz częściej zwracali na to uwagę. W praktyce sytuacja uległa zmianie dopiero w następnym stuleciu, jednakże już w całkiem innych realiach politycznych.

#### The reforms of trade and craftsmanship, introduced by Commission of Boni Ordinis in Lublin, between 1781 and 1789

During the reign of Stanisław August a plenty of initiatives aimed at improving the living conditions of urban residents. One of those initiatives was the establishment of the Commission of Boni Ordinis. The article presents the analysis of activities of the Commission of Boni Ordinis in Lublin, which pertained to the functioning of trade and craftsmanship in this city. The analysis proves the fact that the activity of Commissioners reflected the tendencies represented by the conservative part of nobility which sought to keep the archaic system of guilds. Consequently, the regulations of the Commission concerned mainly issues of organizing urban economy, not including broader problems related to its functioning.

**Key words:** The Commission of Boni Ordinis, Lublin, eighteenth century, guilds, trade

---

w sukiennictwie i bankierstwie Dawid Heyzler. Dla funkcjonowania handlu niebagatelne znacznie mieli również drobni kramarze, którzy obsługiwali nie tylko miejscową ludność, ale także licznych przybyszów. Zob. „Dziennik Handlowy” 1786, nr 6, s. 326.

<sup>41</sup> Z podobnym nastawieniem, lecz znacznie bardziej aktywnie w stosunku do cechów, działały komisje warszawska oraz krakowska. Zob. I. Baranowski, *op. cit.*, s. 29–30; Sprawom gospodarki wiele uwagi poświęciła również komisja wschowska. Zob. J. Deresiewicz, *Wielkopolskie Komisje Dobrego Porządku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1966, t. XVIII, z. 2, s. 171–172.

<sup>42</sup> Co ciekawe, na stanowisku opowiadającym się przeciwko wyłączności cechowej, a za wolnością handlu i rzemiosła stał Departament Policji Rady Nieustającej, instytucja nadzorująca Komisje Dobrego Porządku. Zob. J. Michalski, *Zagadnienia polityki antycechowej w czasach Stanisława Augusta*, „Przegląd Historyczny” 1954, t. XLV, z. 4, s. 645.

### Die Reformen der Kommission „Boni Ordinis“ in Lublin im Bereich der Funktionsweise des Handels und des Handwerks

Im Zeitraum der Herrschaft von König Stanisław August werden viele Initiativen unterstützt, die auf Verbesserung der Lebensbedingungen der Bewohner des Landes ausgerichtet werden. Diese Initiative umfasste die Einberufung der Kommission „Boni Ordinis“. Der Autor des Artikels analysiert auf Grundlage des „Boni Ordinis“ von Lublin ihre Funktionsweise im Bereich des Handels und des Handwerks. Er wollte damit beweisen, dass die Aktivitäten der Kommissaren mit den Aktivitäten des konservativen Adels, die nach dem archaischen Muster der Zünfte gerichtet werden, gleichzusetzen ist. Als dieser Folge umfassten die Verordnungen der Kommission vor allem die Frage der städtischen Wirtschaft. Allerdings beziehen sich diese Verordnungen auf ihre problematische Funktionsweise nicht.

**Schlusswörter:** Die Kommission „Boni Ordinis“, Lublin, XVIII Jhd., die Handwerkerschaft, der Handel

### Les réformes de la Commission Boni Ordinis de Lublin en matière du fonctionnement du commerce et de l'artisanat (1781–1789)

Sous le règne de Stanislas II Auguste il y avait beaucoup d'initiatives visant l'amélioration des conditions de vivre d'habitants des villes. La formation de la Commission Boni Ordinis est intégrée à ce courant. L'auteur du présent article analyse des actions de la Commission Boni Ordinis en matière du fonctionnement du commerce et de l'artisanat. Il prouve que l'activité de Commisaires ont été intégrées aux tendances représentant par une partie conservatrice de la noblesse, visant à maintenir le système guilde archaïque. En conséquence les règlements de la Commission comportaient surtout les questions qui organisaient l'économie municipale et ne comportaient pas les questions plus larges concernant sa fonctionnement.

**Mots-clés:** Commission Boni Ordinis, Lublin, XVIII siècle, corporations, commerce



**KAROL KASPROWICZ**

Lublin / UMCS

kkasprowicz7@gmail.com

## Zdzisław Lubomirski – od prezydenta Warszawy do regenta w czasie Wielkiej Wojny

Warszawa w swojej dwudziestowiecznej historii kilkakrotnie zmieniała przynależność państwową. W czasie drugiej wojny światowej przeżyła ona wyjątkowe cierpienia zakończone katastrofą powstania warszawskiego. Wcześniej, na początku wojny, bohatercko broniła się przed niemieckim atakiem. Na czele obrony stanął jej prezydent – Stanisław Starzyński. Propozycję gen. Rómmla o opuszczeniu stolicy zbył on słowami: „Tak jak pan dzieli los swoich żołnierzy – tak i ja pozostanę wśród swoich”<sup>1</sup>. Tę samą żarliwą miłość do Warszawy wykazywał inny z prezydentów miasta czasu wojen światowych – Zdzisław Lubomirski. Mniej znany, lecz nie mniej zasłużony. Inne okoliczności, inne czasy, ta sama odwaga cywilna. Wojna ludów postawiła go w pewnym momencie na czele narodu. Przedwojenna działalność charytatywna, późniejsze przewodniczenie Komitetowi Obywatelskiemu – i wreszcie – pozostanie w mieście stołecznym w momencie próby, sprawiły, że Polacy widzieli w nim naturalnego przywódcę. Wkroczenie Niemców 5 sierpnia 1915 r. do polskiej stolicy było momentem kluczowym. Lubomirski tak, jak Starzyński dwadzieścia pięć lat później, nie opuścił miasta i przyjął w roli gospodarza żołnierzy II Rzeszy. W niniejszym artykule

staram się prześledzić losy Zdzisława Lubomirskiego od momentu opuszczenia stolicy przez Rosjan aż do czasu wydania Aktu 5 listopada. Podjęte przez niego decyzje polityczne próbuję umieścić w świetle uwarunkowań i możliwości chwili, które decydowały o jego wyborach. Pokażę je także w kontekście świata doby Wielkiej Wojny.



### Słowa kluczowe

Zdzisław Lubomirski, książę, prezydent,  
działacz, prezes, Warszawa

<sup>1</sup> J. Rómmel, *Za honor i ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1958, s. 361; W innej relacji Starzyński miał powiedzieć: „Nie panie Generale. Tak jak pan, idąc do niewoli, dzieli los swoich żołnierzy – tak i ja pozostanę wśród swoich” (*Na reducie opuszczonej stolicy stanął na zawsze wierny lud Warszawy. Wspomnienia generała dywizji Juliusza Rómmla dowódcy obrony Warszawy w roku 1939 o Prezydencie Stefanie Starzyńskim*, „Express Wieczorny” nr 201, 25–26 VIII 1957, s. 4.

*Pieśń dzisiaj winna mieć głos piorunowy,  
Jak ongiś odzew Tyrteusza<sup>2</sup>;  
Aby z jej mocy silną wstała dusza  
Targając w strzepy niewoli okowy<sup>3</sup>*

## Królestwo Polskie w przeddzień przełomu

„Nie pozna i nie zrozumie Warszawy, kto ją sądzi, jak każde inne miasto z pozorów jej zewnętrznego życia, tego, które szumi, pieni się, turkocze po ulicach miasta, wypełnia jej lokale publiczne, ogrody i place. [...] Dla Warszawy wojna zdaje się na pozór niczym więcej niż sezonową sensacją, interesującą aktualnością. [...] Pod tymi pozorami, którym w znacznej mierze sprzyja masowy napływ gości dobrze zaopatrzonych w lekko nabytą monetę i towarzyszących im szumowin ze świata, półświatka i mniej jeszcze – kryje się stłumiony, głazami niewoli wulkan. Wulkan ostygły, jakim był latem, w pierwszych miesiącach wojny, z lekka, głucho, prawie niedosłyszalnie od końca listopada zaczynał mruścić i tętnić, a później w miarę rozwoju wypadków wojennych i politycznych, przy co raz podnoszącej się temperaturze ogólnego nastroju doszedł do punktu wrzenia, który grozi wybuchem”<sup>4</sup>.

Królestwo Polskie wyczekiwało przełomu w sytuacji międzynarodowej. Od początku wojny, kiedy plan Schlieffena zawiódł, Niemcy ugrzęźli w klinclu z Francją. Przegrane bitwy pod Marną i we Flandrii były dotkliwym ciosem. Każda ofensywa, niezależnie od stron, zbierała krwawe żniwo. Front przesunął się to w dwie strony o kilka kilometrów. O wiele pomyślniej dla Niemców układały się sprawy na wschodzie. Po zadaniu dwóm carskim armiom upokarzającej klęski pod Tannenbergiem w roku 1914, także Austro-Węgrom udało się odeprzeć atak Rosjan. W roku następnym kraje centralne zdecydowały się uderzyć połączonymi siłami na państwo carów. Dnia 2 maja 1915 r. przełamano front, stopniowo wypierając Rosjan. Kolejne dni i miesiące 1915 r. dobitnie pokazały, że Europę Środkową czekał przełom.

Było oczywiste, że w ciągu najbliższych miesięcy żołnierze Kajzera bądź Franciszka Józefa zajmą Warszawę, trzecie co do wielkości, blisko milionowe miasto, imperium Mikołaja II.. Na domiar złego przechodziły przez nią tłumy ewakuowanych mieszkańców wsi i mniejszych miejscowości, a za nimi przemęczone i będące w odwrocie wojska rosyjskie. Rosjanie po ponad stu latach panowania w Królestwie Polskim opuszczali je, pozostawiając za sobą spaloną ziemię. Żołnierz rosyjski niszczył wszystko, co zostawiał za sobą: wsie i dwory, lasy i pola. Ludność polską „ewakuowano” na wschód. Wywożono całe fabryki, robotników i chłopów.

<sup>2</sup> Przenośnie: śpiew pobudzający żołnierzy do walki. Od imienia greckiego poety Tyrteusza z VII w. p.n.e., którego Ateny wysłały, zamiast wojsk, na pomoc Spartanom w walce z Messyńczykami.

<sup>3</sup> R. Bergel, *Poetom*, [w:] Idem, *Czasy i ludzie. Poezje*, Kraków 1917, s. 118.

<sup>4</sup> Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego, mf. 138, k. 161, „Memoriał nieznanego autora złożony Nacelnemu Komitetowi Narodowemu”.

Nastroje społeczne zmieniły się diametralnie. Antyrosyjskie emocje nasiliły się, a sympatia po mglistych obietnicach wielkokiążących całkowicie zniknęła<sup>5</sup>. Rosjanie starali się ponadto powtórzyć zabiegi Prus po trzecim rozbiorze, czyli pograć Warszawę w obojętnej na wszelkie bodźce zabawie. Chciano w ten sposób przeciwdziałać patriotycznym uniesieniom<sup>6</sup>.

Latem 1915 r. stolica oczekiwała rozwoju wypadków w nerwowym napięciu. Za tabunami ewakuowanej ludności podążały przestraszone elity warszawskie. Powszechnie prorosyjskie bały się represji niemieckich. Niektórzy uciekali jedynie z obawy przed wojną, inni opuszczali Królestwo, aby kontynuować działalność społeczną lub charytatywną (np. Władysław Grabski, Stanisław Wojciechowski). „W ogóle smutne bardzo robi wrażenie ten brak odwagi obywatelskiej i spowodowana nim ucieczka” – zanotował Stanisław Dzierzbicki<sup>7</sup>. Natomiast Adam Ronikier<sup>8</sup> pisał o tej sytuacji w sposób następujący „[...] pod naciskiem i ulegając wpływowi jednego oprawcy, przejęte panicznym strachem przed drugim nowym, całe rzesze maluczkich i nieświadomych tego co czynią, opuszczają z płaczem ziemię rodzinną, by w Rosji szukać przytułku [...] uważając tych, co pozostali jako skazanych na zagładę”<sup>9</sup>. Rosjanie starali się wykorzystać propagandowo exodus Polaków, dlatego też naciskali na powszechnie znanych ludzi, aby wyjechali oni w głąb imperium. Autorytetem, na którym szczególnie im zależało, był Zdzisław Lubomirski. Paweł Jengałyczew<sup>10</sup>, generał-gubernator zwrócił się do niego mówiąc, że jak „[...] odejmiemy, pozostanie tu sama kanalia”. Na co książę odpowiedział: „I ja wraz z nią”<sup>11</sup>.

21 lipca 1915 r., kiedy czołowi działacze i politycy opuścili Królestwo, Lubomirski objął prezesurę Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Nie brak mu było odwagi i poczucia odpowiedzialności za stolicę. Stanisław Dzikowski pisał w tym czasie, że „Horyzont odbudowy Polski rozszerzał się z przerażającą szybkością przed każdym, kto usiłował zająć tu jakieś twórcze stanowisko”<sup>12</sup>. Przed Lubomirskim stanęły otworem wielkie możliwości, jakkolwiek jego sytuacja nie była łatwa. Powszechnie upatrywano w nim człowieka związanego z ugodowcami i endecją,

<sup>5</sup> J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 111–112.

<sup>6</sup> S. Dembicki, *Sprawozdanie ze stanu politycznego Warszawy i części ziem polskich znajdujących się za kordonem wojsk walczących (1914–1915)*, „Niepodległość” 1958, t. VI, s. 110–111.

<sup>7</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, słowem wstępnym poprzedził J. Pajewski, przypisy oprac. D. Płygawko, tekst przygotował do druku z rękopisu T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1983, s. 57.

<sup>8</sup> Adam Ronikier (1881–1952) – polski hrabia, działacz społeczny, prezes Rady Głównej Opiekuńczej w czasie I i II wojen światowych. Podczas pierwszej zasiadał w zarządzie reaktywowanej w 1916 r. Polskiej Macierzy Szkolnej. W latach 1916–1918 zorganizował i kierował Radą Główną Opiekuńczą (RGO), a w 1918 r. piastował stanowisko przedstawiciela Rady Regencyjnej w Berlinie. W czasie II wojny światowej od 1940 do 1943 r. był prezesem RGO. Ciekawe były jego działania przed wybuchem powstania warszawskiego. W lipcu 1944 r. prowadził rozmowy z Niemcami, w których dążył do pokojowego przejścia stolicy przez Armię Krajową bez zbędnego przelewu krwi polskiej. Jego poglądy na ten temat podzielał m. in. Józef Mackiewicz.

<sup>9</sup> A. Ronikier, *W świetle prawdy. Kartki z przeżyć ostatnich lat*, Warszawa 1919, s. 9–10.

<sup>10</sup> Paweł Jengałyczew (1864–1944) – rosyjski książę i generał. Ostatni generał-gubernator Królestwa Polskiego, a także formalny głównodowodzący wojsk warszawskiego okręgu wojskowego (od 23 XII 1914 do rewolucji lutowej (lub 4 kwietnia 1917 r.)).

<sup>11</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada do 17 września 1939*, Kraków 2012, s. 92; B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936, s. 229.

<sup>12</sup> S. Dzikowski, *Rok wojny w Warszawie*, Warszawa 1916, 58.

ale pomimo tego oczekiwano, że pozostanie on w Warszawie, aby gwarantować dalszą aktywność Komitetu Obywatelskiego (KO). Cieszył się on bowiem olbrzymim zaufaniem mieszkańców. Pokładano w nim również nadzieję, że uratuje honor Polaków. Warszawiacy zastanawiali się, czy książę nie przestraszy się Niemców. Żona księcia zanotowała jedną z opinii: „Ja się nawet nad tym nie zastanawiam, tak pewny jestem, że pozostanie i dalej pracować będzie”<sup>13</sup>. Inni jeszcze zapewniali go o swoim posłuszeństwie niezależnie od tego, co postanowi jako faktyczny zarządca miasta<sup>14</sup>.

7 lipca 1915 r. na specjalnym posiedzeniu KO Lubomirski wymógł posłuszeństwo członków tegoż. Musiał być pewny ich poparcia i jednomyślności, ponieważ postanowił wytrwać w lojalności wobec Rosji. W razie niepowodzenia to on miał ustąpić. Jak zatem oceniać ówczesne postępowanie księcia? Z pewnością wierzył, że tylko Mikołaj II gwarantował pomyślne rozwiązanie sprawy polskiej. Co więcej, w Królestwie panowało powszechne przekonanie, że Rosjanie wrócą i wyciągną konsekwencje wobec tych, którzy zdecydowali się na współpracę z wrogiem. Nie wierzono przy tym w siłę Austro-Węgier oraz koncepcję trialistyczną, a wobec Niemców zachowywano stale nastawienie negatywne. Jan Hupka pisał: „Społeczeństwo jest tu zamrożone faktem niemieckiej okupacji [...] i jako dogmat postawiono sobie tu bierność osłoniętą programem zupełnej niepodległości i nie zrzekania się Poznańskiego”<sup>15</sup>. Z tego powodu nawet najbardziej bezwzględne i drastyczne działania armii rosyjskiej na ziemiach polskich i to, że skonfrontowane z rzeczywistością „obietnice” wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza jedynie rozczarowały, nie odwiodły polityków polskich znad Wisły od kierunku prorosyjskiego. W tym kontekście należy rozpatrywać zachowanie księcia. Po długich dyskusjach uzyskał on gwarancję jednomyślności w KO, o czym poinformował Jengałyczewa. Prócz tego wręczył generał-gubernatorowi pisemny raport, w którym zawarł swoją deklarację apolityczności i lojalności wobec Rosji. Dokument ten miał zostać wręczony carowi, a Jengałyczew obiecał mu, „[...] że jeśli on na powrót nad Wisłą osiadzie jako wielkorządca, to zmyje gąbką minione winy jakiegokolwiek by były”<sup>16</sup>.

Pomimo zapewnień generał-gubernatora Rosjanie dalej niszczyli wszystko, co pozostawiali za sobą. Jednocześnie 21 lipca 1915 r., po opuszczeniu Królestwa przez Seweryna Czetwertyńskiego, prezesurę w CKO objął Lubomirski, co dało mu jeszcze silniejszą pozycję<sup>17</sup>. Dzięki temu udało mu się powstrzymać niektóre okrucieństwa armii rosyjskiej wobec ludności cywilnej. Zapobiegł on także wywiezieniu załóg straży pożarnej z Warszawy, a nawet przyczynił się do uratowania koni i krów z okolic stolicy przed rekwizycją. Ponadto nie dopuścił do egzekucji

<sup>13</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej (1914–1918)*, oprac. J. Pajewski, A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997, s. 207.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekomatanta*, Niwiska 1936, s. 126.

<sup>16</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 216.

<sup>17</sup> Prezesura Lubomirskiego w CKO była jedynie tytułarna. Nie angażował się on w sprawy komitetu. Faktycznie na czele CKO stanął Zygmunt Chrzanowski jako wiceprezes. Mimo to, sama godność prezesa wzmocniła pozycję Lubomirskiego wobec Niemców. Zob. więcej: S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 64.

dwóch Żydów skazanych na śmierć przez powieszenie<sup>18</sup>. W konsekwencji na Frascati przybyła deputacja Izraelitów, którzy zapewnili księcia o poparciu dla niego wszystkich mieszkańców Królestwa wyznania mojżeszowego<sup>19</sup>.

## Prezydent Warszawy

W momencie, w którym wytworzyła się pustka polityczna, tj. między ucieczką Rosjan, a wejściem Niemców do Warszawy, Lubomirski podjął błyskawiczne działania polonizacyjne i wzmacniające władzę Polaków. Równocześnie rozszerzył zakres kompetencji Komitetów Obywatelskich, a także kontynuował m.in. rozpoczęte w styczniu 1915 r. starania o otwarcie uniwersytetu. 28 lipca udało mu się uzyskać zgodę Rosjan na powołanie Straży Obywatelskiej<sup>20</sup> z zadaniem objęcia funkcji władzy porządkowej (strażnicy nie mogli jednakże posiadać broni)<sup>21</sup>. W krótkim czasie do tej formacji zgłosiło się około 8 tys. chętnych. Następnie straż zorganizowano w okolicach Warszawy. Tego samego dnia rozpoczęto także przygotowania do przejścia władzy w mieście. W tym celu stworzono osobny Wydział Spraw Miejskich i podjęto starania zmierzające do odbudowy sądownictwa polskiego. Grono prawników z Wydziału Sądowego KO opracowało projekt organizacji sądów, który został zatwierdzony przez KO 5 sierpnia 1915 r. Zadanie to zrealizowali przede wszystkim adwokaci, ponieważ jedynie ta profesja prawna pozostała w polskich rękach. Stanowiska w powstałych sądach mieli objąć członkowie Kasy Pomocy Adwokatów, Koła Prawników Polskich oraz Towarzystwa Prawniczego. Najpierw jednak opracowano ustrój sądów pokoju, a następnie sądów wyższej instancji. Dzięki tym staraniom, 5 sierpnia sądy mogły już zacząć działać<sup>22</sup>.

Późnym wieczorem 4 sierpnia 1915 r. Rosjanie opuścili Warszawę. Pozostawili po sobie zgłiszcza fabryk<sup>23</sup>, obiektów wojskowych i mostów<sup>24</sup>. Dotychczasowy prezydent Aleksander Muller oddał władzę prezesowi Komitetów Obywatelskich – Zdzisławowi Lubomirskiemu<sup>25</sup>. W nocy z 4 na 5 sierpnia Straż Obywatelska pod komendą Stanisława Popkowskiego, byłego działacza „Sokoła”<sup>26</sup>, przejęła kontro-

<sup>18</sup> Warto wspomnieć o ciekawej publikacji dotyczącej stosunków polsko-żydowskich w czasie pierwszej wojny światowej: K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.

<sup>19</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 216.

<sup>20</sup> Decyzja o utworzeniu Straży Obywatelskiej została podjęta dzień wcześniej, tj. 27 lipca 1915 r. Zob. „Dziennik Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy”, nr 79, 27 VII 1915; Regulamin i zadania Straży: *ibidem*, nr 80, 28 VII 1915..

<sup>21</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974, s. 168.

<sup>22</sup> Zob. więcej: K. Grzybowski, *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, pod. red. J. Bardacha, t. IV, Warszawa 1962, s. 641–642; A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)*, Zakamycze 2001, s. 289–291; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia Ustroju i Prawa polskiego*, Warszawa 2009, s. 478.

<sup>23</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *op. cit.*, s. 20, 130–131.

<sup>24</sup> Więcej: M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy* Warszawa 1975, s. 319–320.

<sup>25</sup> C. Jankowski, *Pierwsze dni okupacji niemieckiej*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach I wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971, s. 132–133.

<sup>26</sup> Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” powstało we Lwowie w 1866 r. jako polskie towarzystwo

łę nad wyznaczonymi wcześniej rewirami. Zauważyć przy tym należy, iż ówczesnie Straż Obywatelska pełniła jedynie rolę władzy administracyjnej, co dawało ludności możliwość zwrócenia się do niej w sprawach nie tylko urzędowych, ale i kryminalnych<sup>27</sup>.

5 sierpnia 1915 r. wojska niemieckie pod dowództwem gen. Reinholda von Scheffer-Boyadela<sup>28</sup> wkroczyły od strony Rogatek Jerozolimskich do stolicy Królestwa Polskiego. Nie zastał ich spodziewany chaos i dezorganizacja, albowiem miasto w mgnieniu oka zostało opanowane przez jego mieszkańców – Polaków. Jeden dzień wystarczył, aby wystąpili oni wobec Niemców w roli gospodarzy.

Błyskawicznie wprowadzono cenzurę, której szefem został Georg von Cleinow<sup>29</sup>. W tym samym momencie w „Kurierze Warszawskim” pojawiło się następujące obwieszczenie: „Komitet Obywatelski miasta Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że wobec zawieszenia czynności władz miejskich i cywilnych obejmuje pieczę nad miastem. Komitet będzie dążył do utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa, oraz – w granicach możliwości – normalnego biegu życia. Licząc na współdziałanie mieszkańców, komitet obywatelski spodziewa się, że wszelkie jego zarządzenia, będą bezwzględnie wykonywane i spotkają się z powszechną pomocą<sup>30</sup>. W ten oto sposób powołane pierwotnie dla celów opieki społecznej komitety rychło przejęły zarząd nie tylko nad Warszawą, ale i całym Królestwem.

Należy zauważyć, że nowi okupanci uznawali głos Komitetów Obywatelskich i stojącego na ich czele Zdzisława Lubomirskiego za stanowisko zdecydowanej większości społeczeństwa, gdyż Niemcy widzieli w nich przedstawicielstwo narodu polskiego. Nie była to jedynie reprezentacja Warszawy, ale całego kraju, z którą okupant musiał się porozumieć. W zaistniałej sytuacji Scheffer-Boyadel po konsultacji z komitetami mianował Zdzisława Lubomirskiego prezydentem Warszawy<sup>31</sup>.

sportowe mające na celu rozbudzenie ducha patriotycznego i podnoszenie sprawności fizycznej. Zob. *125 lat Sokolstwa Polskiego 1867–1992*, Warszawa-Inowrocław 1992.

<sup>27</sup> P. Brudek, *Funkcjonowanie aglomeracji miejskiej podczas I wojny światowej na przykładzie Warszawy latem 1915 r.*, [w:] *Wielka Wojna. Poza linią frontu*, pod red. D. Grinberga, J. Snopki, G. Zackiewicz, Białystok 2013, s. 274.

<sup>28</sup> Reinhold von Scheffer-Boyadel (1851–1925) – baron i generał armii niemieckiej. Za swoje dokonania na froncie wschodnim pod Brzezinią w 1914 r. otrzymał order Pour le Mérite (Za zasługi). Jego oddziały wkroczyły jako pierwsze 5 sierpnia 1915 r. do Warszawy.

<sup>29</sup> Georg von Cleinow (1873–1936) – niemiecki polityk, dziennikarz i pisarz. Od sierpnia 1915 r. do mara 1916 r. szef cenzury warszawskiej (wcześniej łódzkiej). Natychmiast po założeniu oficjalnej niemieckiej gazety zatytułowanej „Deutsche Warschauer Zeitung”, zamieścił w niej napaść na Zdzisława Lubomirskiego. Jednak Wojskowe Najwyższe Biuro Prasowe w Berlinie zakazało druku owego artykułu. Zob. A. Garlicka, *Prasa w Królestwie Polskim pod okupacją niemiecką i austriacką (1915–1918)*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 278.

<sup>30</sup> „Kurier Warszawski”, nr 214, 5 VIII 1915, s. 1.

<sup>31</sup> Maria Lubomirska dowiedziała się o tym fakcie dopiero 13 VIII 1915 r. Zareagowała dwojako. Przede wszystkim była zadowolona i szczęśliwa z pozycji męża, ale po refleksji zapisała, „[...] że Zdzisł jest właściwie urzędnikiem niemieckim – że położenie jest bardzo trudne...”. Zob. *Pamiętnik księżnej...*, s. 231; Dopiero z perspektywy kilku miesięcy dostrzegła rolę, znaczenie męża i wydarzeń sierpniowych. Pisała: „Zdzisł ma większą pozycję, niż zrazu sądziłam, uniosła go w górę wielka fala dziejowa i dała mu dziwne panowanie.” Zob. *ibidem*, s. 351.

Jego zastępcą wyznaczono Piotra Drzewieckiego<sup>32</sup>. W kancelarii zasiedli zaś głównie ludzie związani z realistami. Sekretarzem został Wacław Babiński, a członkami biura: Leon Goldstand, Władysław Łubiński i Józef Żółtowski<sup>33</sup>. Szarą eminencją był działający przy okupancie niemieckim zniemczony Polak z Poznańskiego, najbliższy współpracownik generał-gubernatora – hrabia Bohdan Hutten-Czapski<sup>34</sup>. Bez wątpienia jego opinie i wstawiennictwo wywarły duży wpływ na obsadę personalną administracji stolicy. Uważał on przy tym, że realisci i ludzie z nimi związani byli idealnym materiałem do współpracy z Niemcami z uwagi na ich wrozoną ugodowość oraz lojalność<sup>35</sup>.

Niewiele później, 9 sierpnia 1915 r., Lubomirski witał księcia Leopolda Bawarskiego, ale nie ugiął się przed żądaniem gen. Scheffera, aby uczynić to na dworcu. W zamian zaproponował, aby powitanie połączone z przedstawieniem członków KO odbyło się w Belwederze. Zgodę uzyskał, a w przemówieniu powitalnym powiedział: „Po przyjęciu przeze mnie powierzonego mi urzędu będzie moim dążeniem utrzymanie spokoju i porządku w tym mieście”<sup>36</sup>. Jak widać mowa ta pozbawiona była emocji i akcentów podległości. Gesty te, chociaż drobne, potwierdzały, że ksiączę Lubomirski starał się zachować pierwotny charakter komitetów jako instytucji odpowiedzialnej nie tylko za opiekę społeczną, ale także zarządzanie i administrowanie stolicą. Lubomirski podkreślał na każdym kroku apolityczność zarówno swoją, jak też KO. W ten sposób pragnął utrzymać silną pozycję i kontynuować polonizację administracji. Tak jak większość społeczeństwa liczył się z możliwością powrotu Rosjan i wobec tego nie chciał narażać kraju na represje. Gazeta „Deutsche Warschauer Zeitung” w artykule z 10 sierpnia 1915 r. zaznaczyła, że nowy prezydent i jego współpracownicy dalej czują się obywatelami Rosji i pragną zachować miasto dla Mikołaja II<sup>37</sup>. Na taką postawę wpłynęła niewątpli-

<sup>32</sup> Piotr Drzewiecki (1865–1943) – polski inżynier, działacz społeczny i gospodarczy. Podczas Wielkiej Wojny członek CKO, a po zajęciu Warszawy przez Niemców burmistrz stolicy (zastępca prezydenta). W 1918 r. prezydent miasta. Funkcję tę pełnił do 1921 r.

<sup>33</sup> „Świat”, nr 40, 2 X 1915, s. 5 (i fot.); A. Kidzińska, *Stronictwo Polityki Realnej 1905–1923*, Lublin 2007, s. 199.

<sup>34</sup> Bohdan Hutten-Czapski (1851–1937) – zniemczony hrabia pochodzenia polskiego, polityk pruski, kawaler maltański. W czasie I w. ś. działał przy Sztapie Generalnym jako referent od spraw wschodnich. Po zajęciu Warszawy był pośrednikiem między władzami miasta a Niemcami. Został wówczas doradcą Hansa von Beselera od spraw polskich. Generał-gubernator mianował go kuratorem uczelni warszawskich. Zasadniczo działał w duchu porozumienia niemiecko-polskiego. Po utworzeniu Rady Regencyjnej został jej komisarzem, a w rzeczywistości tajnym radcą. Po wojnie stanął na czele Związku Polskich Kawalerów Maltańskich i stworzył fundację wspierającą naukę polską. Sam siebie charakteryzował następująco: „[...] pochodzenie szlacheckie, narodowość polska, obywatelstwo pruskie, wyznanie katolickie, liberalne poglądy polityczne, niezależność ekonomiczna, wychowanie kosmopolityczne, radość życia, żądza wiedzy, chęć do pracy i do podróżowania były decydującymi elementami mego długiego życia”. Zob. więcej: K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk i dyplomata*, Toruń 2011; B. Hutten-Czapski, *op. cit.*, s. 3.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>36</sup> Janusz Pajewski powołał się przy tej relacji na anonimową zapiskę pod tytułem „Co się istotnie działo w Warszawie” autorstwa najprawdopodobniej Leona Goldstanda. Zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1986, s. 94 (i przypis 2).

<sup>37</sup> *Okupacja Warszawy. Zbiór dokumentów i głosów prasy dotyczących sprawy polskiej w związku z zajęciem Warszawy przez wojska niemieckie. Siemień 1915, Fryburg 1915, s. 16; W. Kamieniecki, *Historycy i politycy warszawscy 1900–1950*, Wrocław 1992, s. 9.*

wie enuncjacja, jaką złożył wielki książę Mikołaj Mikołajewicz w CKO, która jednoznacznie mówiła o tym, że wszelkie działania wobec Niemców będą traktowane jako bezprawne i antypaństwowe<sup>38</sup>. Jednak carskie przedsięwzięcia wobec Polaków były szczątkowe i niepełne. Odezwa wielkoksiążęca pozostała niewiele wartym papierem, a przedstawienie projektu autonomii dla Królestwa 1 sierpnia 1915 r. przez Iwana Goremykina w momencie odwrotu armii rosyjskiej z ziem polskich, nie wywołało entuzjazmu ani nadziei nawet wśród najzagorzalszych orędowników orientacji prorosyjskiej.

Postawa Lubomirskiego była skutkiem jego powiązań politycznych i zobowiązań zawartych wobec caratu. Musiał on prowadzić politykę biernego oporu, która okazała się najskuteczniejsza wobec okupanta. Książę z biegiem czasu, wraz z oddalającą się wizją powrotu Rosjan, prowadził coraz bardziej niezależną politykę. Gdy strach przed represjami rosyjskimi zniknął, głównym założeniem poczynań Lubomirskiego pozostała apolityczność, chociaż nie zerwał on więzi z konserwatystami. Złożyło się na to kilka powodów. Po pierwsze politycy ugodowi zdominowali jego kancelarię. Poza tym wszedł on w skład utworzonego w październiku 1915 r. Międzypartyjnego Koła Politycznego (MKP)<sup>39</sup>, złożonego głównie z polityków konserwatywnych, związanych z orientacją pasywistyczną. Koło było zdominowane przez endecję<sup>40</sup>, ale działało dość prężnie, będąc prawdziwą kuźnią życia politycznego Lubomirskiego, gdzie mógł on wykorzystać swój „bystry umysł, który orientował się w każdym położeniu”<sup>41</sup> oraz umiejętności mediacyjne. Pertraktował pomiędzy stronnictwami i godził rozbieżne stanowiska. Arcybiskup Aleksander Kakowski pisał, że Lubomirski „[...] szkołę życia politycznego odbywał w Międzypartyjnym Kole Politycznym, grawitując między realistami i narodowymi demokratami”<sup>42</sup>. Polityczna praca w Kole uczyła go więc w praktyce „politycznej apolityczności”.

Na czele władz okupacyjnych w randze gubernatora postawiono początkowo gen. mjr Gerecke<sup>43</sup>, a po nim gen. piechoty Ulricha von Etzdorfa. Dopiero 23 sierpnia 1915 r. nowe władze zdecydowały się podzielić Królestwo na dwie części. Podział ten wywołał obawy przed kolejnym rozbiorem. Linie demarkacyjną wyznaczała linia rzek Pilicy i Wieprza. Wedle umowy między dowództwem niemieckim a austro-węgierskim, Warszawę wybrano na siedzibę generał-gubernatorstwa niemieckiego. W Lublinie zaś (początkowo w Kielcach) zasiadł generał-gubernator c. i k. monarchii<sup>44</sup>. Generał-gubernator niemiecki, który podlegał bezpośrednio Wil-

<sup>38</sup> A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 200.

<sup>39</sup> Międzypartyjne Koło Polityczne – organizacja polityczna działająca w latach 1915–1918 w Królestwie Polskim. Koło grupowało przede wszystkim stronnictwa o orientacji prorosyjskiej. W jego skład wchodziły m.in.: SND, SPR, PPP i SchD. Zob. C. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, Warszawa 1967.

<sup>40</sup> A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 205.

<sup>41</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, Kraków 2000, s. 452.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 452.

<sup>43</sup> W źródłach brak imienia.

<sup>44</sup> Pierwszym generał-gubernatorem w Lublinie został gen. Erich Diller, a z końcem wiosny 1916 r. zastąpił go gen. Karl Kuk. Zob. więcej: J. Lewandowski, *Organizacja austro-węgierskiej administracji okupacyjnej w Królestwie Polskim w latach 1914–1918*, Lublin 1974; Idem, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*,



helmowi II, posiadał znaczną władzę zarówno wojskową, jak i cywilną. Funkcję tę powierzono zdobywcy twierdz w Modlinie i Antwerpii, gen. piechoty Hansowi Hartwigowi von Beselerowi<sup>45</sup>. Podkreślić wypada, że jego osobiste ambicje i silna osobowość powodowały, że to on „grał pierwsze skrzypce” w administracji okupacyjnej całego Królestwa. Wraz z jego przybyciem Niemcy zaostrzyli swój kurs wobec Polaków. Jak pisał Arkadiusz Stempin: „W pierwszych miesiącach dostał od cesarza *carte blanche* na poczynania w Polsce. Wykorzystał to do zademonstrowania potęgi władzy wobec okupowanej ludności, wzięwszy ją w karby żelaznej dyscypliny”<sup>46</sup>. Jego działania były konsekwencją często sprzecznych ze sobą wyobrażeń na temat Polaków. 65-letni generał dywizji nie orientował się początkowo w skomplikowanych problemach ziem polskich. Był wybitnym żołnierzem, nie politykiem. Ponadto wymagano od niego realizacji wytycznych rządu niemieckiego, administrowania strefą przyfrontową i eksploatacji gospodarczej Królestwa. Z jego inicjatywy zaczęto likwidować zaczątki tworzonej administracji, sądownictwa oraz szkolnictwa polskiego.

Należy jednakże zauważyć, że w okresie lipiec – sierpień 1915 r. powstały fundamenty pod przyszłą odbudowę państwowości polskiej. Po pierwsze dzięki KO wznowiono działalność jurysdykcji polskiej. Powołano w I instancji sądy pokoju, a w II – Trybunał i Sąd Główny z siedzibą w pałacu Paca i w pałacu Krasińskich. Po raz pierwszy także, od reformy carskiej z 1875 r., rozpoczęto obrady polskimi słowami – „posiedzenie sądu otwarte”. Do momentu likwidacji polskiego sądownictwa, tj. do 11 września 1915 r., sądy pokoju rozpatrzyły około 600 spraw cywilnych i 2,5 tys. karnych (około połowy z tych, które wpłynęły)<sup>47</sup>. Drugim sukcesem, tym razem trwalszym, były starania o organizację polskiego szkolnictwa. Pomimo wieloletniego upośledzania nauczania przez Rosjan i trudnych warunków wojennych, udało się poczynić istotne postępy. Trzy miesiące po zmianie okupanta, a dokładnie 15 listopada 1915 r., otwarto dwie polskie uczelnie – Uniwersytet i Politechnikę Warszawską. Powodzenie tego przedsięwzięcia miało wielu ojców, jednak tak, jak w przypadku sądownictwa, proces budowy szkolnictwa wyższego przyspieszył dopiero Komitet Obywatelski i jego Wydział Oświecenia. Już w sierpniu 1915 r. opracował on projekt i zorganizował jego finansowanie. Niestety władze niemieckie nie mogły pozwolić na budowę oświaty jedynie siłami polskimi. Widziały one profity polityczne w wyzyskaniu sukcesu propagandowo i złagodzeniu antyniemieckich nastrojów wśród młodzieży, ale postanowiły postawić Polakom warunek, aby działanie szkół wyższych subwencjonowały źródła niemieckie. Wywołało to poważny problem dla kadry akademickiej i społeczeństwa, albowiem praca na finansowanej przez okupanta uczelni wiązała się ze swoistą deklaracją polityczną.

---

Warszawa 1980.

<sup>45</sup> Hans Hartwig von Beseler (1850–1921) – niemiecki generał. Podczas I w.s. odznaczył się zdobyciem twierdz w Antwerpii i Modlinie. 4 IX 1915 r. objął stanowisko generał-gubernatora niemieckiej części Królestwa Polskiego. Był wykonawcą Aktu 5 listopada. Odegrał dużą rolę w organizacji Polskiej Siły Zbrojnej (Die Polnische Wehrmacht), armii złożonej z polskich rekrutów. Zob. więcej: A. Stempin, *Generał-pułkownik Hans Hartwig von Beseler – generalny gubernator warszawski w latach 1915–1918*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 43, s. 21–33.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>47</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 96.

Wobec tego wielu profesorów odmówiło przyjęcia katedr<sup>48</sup>. Władze niemieckie zapewniły ostatecznie KO, że mimo zależności finansowej, szkoły wyższe pozostaną polskie (jedynie kuratorem uczelni został Niemiec Hutten-Czapski). Dzieło reformy edukacji dopełniły wprowadzone nieco później: obowiązek szkolny, polonizacja szkolnictwa podstawowego oraz przywrócenie Polskiej Macierzy Szkolnej. Ponadto powołano Krajową Radę Szkolną jako organ opiniotwórczy przy zarządzie Generalnego Gubernatorstwa. W ten sposób odzyskano jeden z filarów tworzenia tożsamości narodowej – polską oświatę oraz symboliczny tytuł stolicy dla Warszawy. W dniu 21 września 1915 r. przywrócono usuniętą w 1870 r. nazwę „miasto stołeczne”.

Równoległe z tymi działaniami Niemcy stopniowo ustanawiali nieistniejący na ziemiach polskich za czasów rosyjskich samorząd miejski<sup>49</sup>. Już na początku lipca 1915 r. wprowadzono samorząd w 21 zajętych miastach, a następnie, wraz z zajmowaniem dalszych obszarów Królestwa, w kolejnych. W połowie 1916 r. ogłoszono ordynację wyborczą dla miast w systemie kurialnym<sup>50</sup>. Czynne i bierne prawo wyborcze posiadali mężczyźni powyżej 25 i 30 roku życia<sup>51</sup>. Działania te nie były oczywiście bezinteresowne. Kluczową okazała się rola propagandowa przeprowadzanej reformy, której celem było pokazanie, „[...] że wojska niemieckie niosły na ostrzu swego oręża postęp i instytucje postępowe”<sup>52</sup>. Dodatkowo chciano wciągnąć polskich przedstawicieli do samorządu terytorialnego, aby przerzucić część odpowiedzialności na Polaków za tragedię gospodarczą kraju.

Niemcy zezwalali na działalność polityczną, nie blokowali inicjatyw kulturalnych bądź pronarodowych. Inaczej sytuacja wyglądała w dziedzinie gospodarki. Ziemię polską traktowali oni okrutnie, pogłębiając ruinę, którą pozostawili po sobie Rosjanie. Z jednej strony mobilizowano Królestwo do wypełniania potrzeb armii niemieckiej, z drugiej zaś doszczętnie niszczone przemysł. Tereny opanowane traktowano jak spichlerz. Władysław Pobóg-Malinowski pisał, że „[...] z całą niemiecką systematycznością, bezwzględnością i brutalnością obdzierano z ostatnich zasobów zniszczony już przez wojnę kraj i dewastowano go jeszcze bardziej. Rekwirowano żywność i wszelkie surowce, masowo wycinano lasy, wywożono urządzenia fabryk, zabierano z mieszkań wszystko co było miedzią, brązem czy metalem. Nie ograniczano się też do zatrzymywania gwałtem w Niemczech polskich robotników sezonowych, których zaskoczyła tam wojna, lecz rozpoczęto w Królestwie zrazu werbunek ochotników, a wkrótce i przymusową brankę robotników dla pracy w przemyśle i rolnictwie w głębi Rzeszy”<sup>53</sup>.

Polacy korzystali z możliwości legalnej działalności politycznej. Do Królestwa zaczęli przyjeżdżać politycy z Galicji, a w odwrotnym kierunku podążali działacze

<sup>48</sup> Np. profesorowie Jan Karol Korwin-Kochanowski i Władysław Smoleński, którzy odmówili objęcia katedr. Zob. T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16–1934/35*, Warszawa 1936, s. 6.

<sup>49</sup> W Królestwie Polskim od 1864 r. istniał jedynie samorząd gmin wiejskich.

<sup>50</sup> W stolicy utworzono 6 kurii a każda z nich mogła wybrać 15 radnych. W Lublinie kurii takich było 5. Pomimo powszechnego prawa wyborczego wybory nie były równe, szczególnie, że władze miejskie pochodziły z nominacji, nie z wyborów.

<sup>51</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 478–479.

<sup>52</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 106.

<sup>53</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1918*, t. 1, Paryż 1953, s. 284.

z Warszawy. Myślano o organizacji Rady Narodowej bądź innej formy współdziałania międzypartyjnego. Efektem tego były pierwsze nici porozumienia ponadpartyjnego w postaci Centralnej Agencji Prasowej<sup>54</sup> i Międzypartyjnego Koła Politycznego (organy te zdominowali pasywiści). Piłsudski odciął się wówczas od NKN-u, a następnie od Legionów i całe swoje siły skierował na Polską Organizację Wojskową<sup>55</sup>. Orientacja niepodległościowców austriackich prowadziła propagandową akcję, krytykującą postawę społeczeństwa zapatrzonego we wschodnie imperium. Uświadamiano, że „[...] rządy rosyjskie w ich wczorajszej postaci ciążyć już nad nami nie będą”<sup>56</sup>. Stanisław Thugutt w książeczce *Z Rosją czy przeciw Rosji?* dowodził, że próby pojednania z carem nie powiodły się. Należało zatem szukać nowych dróg. Powszechnie rozumiano, że wraz z przyjściem Niemców wszystko się zmieniło, a powrót do rzeczywistości sprzed 1914 r. stał się niemożliwy. Środowisko endeków i realistów, którzy zbiegli do Rosji, świadomi bezskuteczności dalszego popierania caratu, prowadziło poufne rozmowy z zachodnimi koalicjantami cara<sup>57</sup>. Myśl o stopniowym umiędzynarodowieniu sprawy polskiej powoli, ale z sukcesami wprowadzano w życie. W staraniach tych przewodzili Erazm Piltz<sup>58</sup> i Roman Dmowski. Orientacja prorosyjska ewoluowała.

Z czasem także Lubomirski zaczął zmieniać poglądy. Przewlekły strach przed powrotem Rosjan ustąpił. Prawdopodobnie w grudniu 1915 r. spotkał się ze Stanisławem Bukowieckim<sup>59</sup>, co okazało się brzemiennie w skutkach. Nie ulega wątpliwości, że książę chłonał z pasją jego argumentację niepodległościową z typową dla siebie porywczą sympatią dla patriotycznych idei. Równocześnie zachwycał się bohaterką walką Legionów<sup>60</sup>, chociaż nigdy nie zerwał więzi z realistami. Nie ulega

<sup>54</sup> Centralna Agencja Prasowa w Lozannie – polska agencja informacyjna będąca głównym polskim centrum propagandowym na Zachodzie. Założona w 1915 r. przez Erazma Piltza. Jej działania były ukierunkowane na pozyskanie państw koalicyjnych dla sprawy odbudowy państwa polskiego. Związana głównie z endecją i realistami. Działalność zakończyła w 1919 r. Zob. A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 201–202, 205–206.

<sup>55</sup> Polska Organizacja Wojskowa – tajna organizacja o charakterze wojskowym, powstała z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w październiku 1914 r. w Warszawie. Początkowo jej celem była działalność wywiadowczo-dywersyjna przeciwko Rosji. Od 1915 r., po wejściu Niemców, przeszła do konspiracji i była półlegalna. W 1918 r. uczestniczyła w przejmowaniu władzy niemal we wszystkich zaborach. Zob. T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984.

<sup>56</sup> *Z Rosją czy przeciw Rosji?*, Warszawa 1916, s. 5–8.

<sup>57</sup> Endecja zajmowała się działaniami na Zachodzie, a SPR w Rosji kamuflowała, jak gdyby, starania narodowych demokratów. Marian Seyda nazywał te działania budowaniem pomostu między polskim obozem prokoalicyjnym a Rosją. Zob. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, Poznań 1927–1931, t. I, s. 287–288; A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 201.

<sup>58</sup> Erazm Piltz (1851–1929) – polski publicysta, polityk. Współzałożyciel tygodnika „Kraj”, współdziałał z obozem realistów, których stał się przywódcą. Współzałożyciel CAP w Lozannie oraz członek Komitetu Narodowego Polskiego (drugiego). W II RP mianowano go posłem nadzwyczajnym w Królestwie SHS, później w Czechosłowacji.

<sup>59</sup> Stanisław Bukowiecki (1867–1944) – polski polityk, adwokat, publicysta. W 1887 r. był jednym ze współzałożycieli Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. W czasie wojny został dyrektorem Departamentu Sprawiedliwości w Tymczasowej Radzie Stanu, a następnie ministrem sprawiedliwości w rządzie Jana Kucharzewskiego. Stał się twórcą polskiego sądownictwa i prokuratury, przy czym od 1919 do 1939 r. pełnił funkcję prezesa Prokuratury Generalnej RP.

<sup>60</sup> W. Kamieniecki, *op. cit.*, s. 9; Lubomirski kontaktował się także z Kazimierzem Sosnkowskim, z którym przeprowadził długą rozmowę. Ten ostatni przekazał mu słowa uznania od Piłsudskiego. Zob. *Pamiętnik księżnej...*, s. 368.

wątpliwości, że tak specyficzne, a nawet nieco dziwne działania, były charakterystyczne dla księcia Zdzisława Lubomirskiego. W życiu politycznym romantyczne serce sterowało jego decyzjami. Można domniemywać, że gdyby nie środowisko, w którym się obracał, pomny doświadczeń swojej rodziny, odwróciłby się plecami do Rosji. Jednak w polityce brakowało mu asertywności i własnych refleksji oraz analiz. W życiu działacza społecznego było odwrotnie: dominował pozytywizm, chłodny umysł i praca organiczna. W jednej osobie – ziemianina z pradawnego rodu – skumulowały się dwie wiodące idee XIX wieku.

Księżę Lubomirski, konsekwentnie zachowując postawę apolityczną, okazał się idealnym zarządcą Warszawy. Jak pisał później Witold Kamieniecki o jego prezydenturze: „Jest to najpiękniejsza może karta w jego życiu. Trzeba było niezwykłego taktu, aby nie doprowadzać na każdym kroku do zatargów z okupacyjnymi władzami niemieckimi, a jednocześnie bronić interesów miasta i ludności. Z nieustraszoną odwagą, zachowując nienaruszoną godność narodową i osobistą, wywiązywał się księżę-prezydent ze swych obowiązków w sposób znakomity. Ogromna popularność była mu zasłużoną nagrodą”<sup>61</sup>. Dodajmy, że potrafił on politycznie godzić racje przeciwstawnych obozów. Brakowało mu jednakże chłodnej głowy, a konsekwencja w wyborach politycznych była mu całkowicie obca. Należy jednak oddać, że stało się to skutkiem uczciwości osobistej i niewybacznego dla każdego silnego gracza politycznego kierowania się emocjami, nie rozumem. Niestalość Lubomirskiego wynikała z tego, „[...] że się zbyt często dawał przekonywać najrozmaitszym argumentom, o ile miały one charakter prawdziwie patriotyczny” – oceniał Cat-Mackiewicz<sup>62</sup>. Szczególnie sprawnie księżę radził sobie w administrowaniu stolicą i stosunkach z mieszkańcami. Miał wyjątkowe wyczucie sytuacji, dzięki któremu potrafił zdobywać serce tłumów. W zwyczajnych kontaktach międzyludzkich był „miły, szczerzy i koleżeński”, błyskotliwy w pogawędce z „ripostą szybką i odruchową”<sup>63</sup>. Wychodził na miasto, aby „wejść w kontakt z bieżącymi wypadkami i pulsem stolicy”<sup>64</sup>. Nie bał się trudnych sytuacji, wręcz przeciwnie, to właśnie one pobudzały go i motywowały. Potrafił, w czasie rozruchów wywołanych głodem, wyjść do tłumu oraz zwyczajnie z nim porozmawiać i uspokoić<sup>65</sup>. Nic dziwnego, że warszawiacy uwielbiali go, wielokrotnie zaznaczając swoje poparcie dla niego okrzykami: „Niech żyje księżę-prezydent!”<sup>66</sup>.

Podobne wiwaty usłyszał Lubomirski podczas wielkiej patriotycznej manifestacji z okazji 125-lecia uchwalenia Konstytucji 3 Maja. „Miał szalone powodzenie – notowała Maria Lubomirska – Z balkonów obsypywano go kwiatami i wywoływano nieustannie: «Niech żyje prezydent księżę – nasz księżę Lubomirski – kochany Lubomirski», a nawet przyszły król Polski. To ostatnie z ust niewieścich przy pękach kwiatów”<sup>67</sup>. Uroczystość zrobiła ogromne wrażenie na społeczeństwie

<sup>61</sup> W. Kamieniecki, *op. cit.*, s. 10

<sup>62</sup> S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, 93.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 92–93.

<sup>64</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 412.

<sup>65</sup> Innym razem, w maju 1917 r. poradził sobie ze strajkiem w przedsiębiorstwie wodociągowym, któremu groziło przejście przez władzę okupacyjną. Ocalił zakład i robotników przed przejściem.

<sup>66</sup> Przypis jest konieczny, bo ważne kto krzyczał, a jeszcze bardziej, kto to podał.

<sup>67</sup> *Pamiętnik księżnej...*, *op. cit.*, s. 353.

polskim i władzach okupacyjnych. Ulicami Warszawy przeszło blisko 200 tys. Polaków<sup>68</sup>. Świetna organizacja była zasługą solidarności wszystkich stronnictw i organizacji. Niebagatelną rolę w przygotowaniach odegrał także i książę-prezydent, który w trakcie rozmów na temat uroczystości „[...] podkreślał, że obchód nie powinien w żadnym szczególe mieć charakteru germanofilskiego”<sup>69</sup>. W odpowiedzi poseł Michał Łempicki zaznaczył, że tak samo „[...] żadne przemówienie nie powinno mieć odcienia rusofilskiego. Na tę uwagę prezydent odpowiedział dłuższym przemówieniem dowodzącym, że on nigdy nie był zwolennikiem Rosji”<sup>70</sup>. Relacja ta potwierdza przemianę, jaka nastąpiła w poglądach księcia. Tym bardziej, że organizacja wcześniej tak surowo zabranianego przez Rosjan święta, miała pewien wydźwięk antyrosyjski.

Przebieg uroczystości 3 maja zrobił wrażenie także na von Beselerze<sup>71</sup>, który pomagał nawet Lubomirskiemu przy jej organizacji. Warto zauważyć, że w tym czasie ich wzajemne relacje układały się, ku zaskoczeniu ogółu, nad wyraz dobrze. Pomimo gospodarczego wycisku oraz antyniemieckiej postawy społeczeństwa, Polacy uzyskali pewną przestrzeń wolności, w której mogli działać politycznie i kulturalnie. Generał-gubernator zezwolił nie tylko na funkcjonowanie polskiego szkolnictwa, ale zaopiekował się archiwami warszawskim, i tworząc Cesarski Zarząd Archiwalny na czele z Adolfem Warshauerem<sup>72</sup>, a także, w miejsce zlikwidowanego 12 września 1915 r. CKO, pozwolił działać Radzie Głównej Opiekuńczej<sup>73</sup> pod przewodnictwem Adama Ronikiera. Poza tym, w ramach wspomnianego wcześniej samorządu, ustanowił on ordynację do Rady Miejskiej oraz statut miejski. Od momentu pierwszych wyborów w maju 1916 r. warszawska Rada Miejska, co warto podkreślić, chciała odgrywać rolę swego rodzaju symbolicznego sejmu<sup>74</sup>. Ponadto władza Lubomirskiego została w świetle nowych przepisów wydatnie wzmocniona. Odtąd spośród dwóch burmistrzów (zastępców prezydenta), jednego wskazywały władze okupacyjne (wybrano ponownie Drzewieckiego), drugiego wybierał książę (wybór padł na Zygmunta Chmielewskiego<sup>75</sup>). W tym czasie przestał istnieć Komitet Obywatelski, który przekształcił się w magistrat.

Po roku piastowania urzędu von Beseler zaczął nieźle orientować się w sytuacji wewnętrznej Królestwa Polskiego<sup>76</sup>. Dostrzegał jego rozbitcie polityczne mó-

<sup>68</sup> „Świat”, nr 19, 6 V 1916; „Kurier Warszawski”, nr 122, 3 V 1916.

<sup>69</sup> Cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 108 (i przypis 9).

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>71</sup> Święto Konstytucji 3 Maja wywołało ambiwalentne reakcje wśród władz niemieckich. Te w Królestwie pochodziły pozytywnie do uroczystości, rządu w Berlinie odwrotnie proporcjonalnie, albowiem nie rozumiał on polityki von Beselera.

<sup>72</sup> A. Stempin, *op. cit.*, s. 27 (i przypis 42).

<sup>73</sup> Rada Główna Opiekuńcza – polska organizacja charytatywna z czasów obu wojen światowych. Działała za zgodą niemieckich władz okupacyjnych w latach 1916–1918 oraz 1940–1945. Głównym inicjatorem jej działań był Adam Ronikier.

<sup>74</sup> A. Kakowski, *op. cit.*, s. 455.

<sup>75</sup> Zygmunt Chmielewski (1873–1939) – polski polityk, inżynier, działacz spółdzielczy. W czasie I w. ś. piastował urząd wiceburmistrza Warszawy (1916–1918). Ponadto Rada Regencyjna w 1917 r. wyznaczyła go na dyrektora Departamentu Rolnictwa i Dóbr Koronnych. W 1919 r. objął funkcję kierownika resortu rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego.

<sup>76</sup> Józef Piłsudski wspominał: „Beseler zagadać mógł: wypowiadał półtoragodzinne mowy, starając się do-

wiać, że „[...] w Warszawie nie brakuje elementów, które mącą wodę lub pragną urzeczywistnić utopię”, kiedy opisywał orientację prorosyjską i niepodległościową<sup>77</sup>. Najlepsze rozwiązanie dla II Rzeszy widział w stworzeniu z Królestwa walu ochronnego przed Rosją, który miałby mieć postać niepodległego państwa związanego sojuszem z Niemcami. Relacje polsko-niemieckie postrzegał przez pryzmat koncepcji *Mittleuropy* Neumanna: niewielkich organizmów państwowych w Europie Środkowej, połączonych z Niemcami siecią powiązań gospodarczych i kulturowych<sup>78</sup>. Jako wojskowy najwięcej uwagi poświęcał jednak kwestiom armii. Sam chciał zorganizować i dowodzić armią polską. Naciski von Beselera na rząd, odnośnie pozyskania milionów rekrutów z ziem polskich, wywarły w 1916 r. znaczący wpływ na późniejsze działania Berlina.

### Akt 5 listopada

Pomysły na uregulowanie sprawy polskiej pojawiały się w umysłach niemieckich rządzących wraz z wyczerpywaniem się sił i środków II Rzeszy<sup>79</sup>. Po sukcesach na wschodzie, w 1916 r., sztab Kajzera zdecydował się uderzyć z całą siłą na Francję. W dniu 21 lutego 1916 r. rozpoczęła się wielka ofensywa niemiecka o kryptonimie „Sąd” – atak skierowany na Verdun. Bitwa niespodziewanie przedłużała się, wobec czego generałowie niemieccy chcieli z tego starcia uczynić „[...] kowadło, na którym niemiecki młot będzie kuł żywe ciała francuskiej młodzieży”<sup>80</sup>. Walka na wyniszczenie nie przyniosła spodziewanych rezultatów, a wskutek ofensywy francuskiej nad Sommą i uderzenia generała Aleksieja Brusilowa<sup>81</sup> na froncie wschodnim Niemcy musieli przejść do defensywy. Kurczące się zasoby i wyczerpywanie się rezerw wszelkiego typu zwróciło oczy władz w stronę Królestwa. Spis ludności wykazywał, że tylko na tych ziemiach było 1,4 mln mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. Niektórzy oczyma wyobraźni widzieli już 50. nowych dywizji, które przechylić miały szalę zwycięstwa na korzyść II Rzeszy.

Podkreślić wypada, że pierwsze poufne obietnice rozwiązania sprawy polskiej złożył już w czerwcu 1916 r. cesarz Wilhelm II hrabiemu Hutten-Czapskiemu.

wieść, że lepiej rozumie interes Polski, niż ja”. Zob. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 316 (i przypis 93).

<sup>77</sup> A. Stempin, *op. cit.*, s. 24.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 24. Więcej o koncepcji *Mittleuropy*: J. Pajewski, „*Mittleuropa*”: studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej, Poznań 1959; P. Mikitetyński, *Niemiecka droga ku Mittleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914–1916)*, Kraków 2009.

<sup>79</sup> Pierwsze pomysły w sprawie przyciągnięcia społeczeństwa polskiego wyraził już we wrześniu 1915 r. gen. Erich von Falkenhayn. Zdawał on sobie sprawę z trudnego położenia II Rzeszy i widział jak decydujący wpływ na przebieg wojny mógł mieć w przyszłości rekrut polski. Wobec tego, Niemcy, jego zdaniem, powinni byli określić swoje zdanie jak najszybciej, w odniesieniu do przyszłości państwa polskiego. Był wówczas jednym z nielicznych, którzy rozumieli wagę problemu. Warto wymienić tu jeszcze kanclerza Bethmanna-Hollwega, który podzielał opinię Falkenhayna. Zob. J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 115, W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, 297–299.

<sup>80</sup> A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 224.

<sup>81</sup> Aleksiej Brusilow (1853–1926) – rosyjski generał kawalerii. W marcu 1916 r. został mianowany dowódcą frontu południowo-zachodniego. Poprowadził bardzo dobrze przygotowaną ofensywę (4 VI – 20 IX 1916) na swoim odcinku frontu odnosząc początkowo duże sukcesy. Była to ostatnia wielka ofensywa wojsk rosyjskich w czasie pierwszej wojny światowej.

Właściwe decyzje podejmowali jednakże w tym okresie wojskowi i to oni mieli zdecydować o losie Polski. Zwyciężyła koncepcja restytucji polskiej państwowości. Kanclerz Theobald Bethmann-Hollweg już w kwietniu 1916 r. podczas obrad parlamentu stwierdził dobitnie: „Życie nie zawraca wstecz. Nie było zamiarem Niemiec ani Austro-Węgier stawiać kwestii Polski. Postawił ją los bitew. Teraz ona jest i domaga się rozstrzygnięcia”<sup>82</sup>. Latem rozpoczęły się rokowania niemiecko-austriackie w sprawie polskiej. Rozmowy te odznaczały się charakterem podległości w relacjach między cesarstwami. Austriackie pomysły odrzucano, kierując się wyłącznie interesami politycznymi i gospodarczymi Niemiec. Podstawy rozwiązania kwestii polskiej ustalono na konferencji w Wiedniu w sierpniu 1916 r., gdzie postanowiono m.in., że państwo polskie będzie samodzielnym królestwem o ustroju konstytucyjnym utworzonym wraz z końcem wojny. Kolejne negocjacje toczyły się w październiku 1916 r. w Pszczynie. W ich trakcie uzgodniono jak najszybsze ogłoszenie proklamacji gwarantującej przyszłość Polski<sup>83</sup>.

Warto zauważyć, że do realizacji postanowień sierpniowo-październikowych przystąpiono dynamicznie. Głównym organizatorem przygotowań do wydania aktu wyznaczono von Beselera, który wcześniej przekonywał rząd niemiecki o konieczności znalezienia rozwiązania kwestii polskiej tak, aby mogłaby przynieść ogromne korzyści sprawie niemieckiej. „Wyzyskane być musi każde źródło i trzeba zrobić wszystko, aby móc powołać do szeregów każdego człowieka, który przyczyni się do zwycięstwa”<sup>84</sup> – argument ten, wypowiedziany przez wodzów Paula von Hindenburga i Ericha Ludendorffa, a forsowany także przez von Beselera, zwyciężył. Z końcem października 1916 r. generał-gubernator rozpoczął tworzenie gruntu propagandowego pod przyszły manifest, decydując się stworzyć deputację polską. Miała ona złożyć wizyty w Wiedniu i Berlinie, wyrażając tam życzenia polskiego społeczeństwa odnośnie przyszłego państwa. Na czele delegacji stanął rektor Uniwersytetu Warszawskiego – Józef Brudziński. Towarzyszyli mu: Zygmunt Chmielewski, Samuel Dickstein, Stanisław Dzierzbicki, Franciszek Radziwiłł, Michał Łempicki i Adam Ronikier<sup>85</sup>. Von Beselerowi zależało na obecności jak najpopularniejszych działaczy, którzy rzeczywiście reprezentowaliby większość Polaków. Wobec tego pierwszym, do którego zwrócił się był Zdzisław Lubomirski. Ten jednak kategorycznie odmówił, co było zapewne konsekwencją ochłodzenia wzajemnych relacji od czasu uroczystości Konstytucji 3 Maja. W dniu 4 października 1916 r. generał wydał rozporządzenie pod jednoznacznie brzmiącym tytułem: „Zwalczanie wstępu do pracy”, które było konsekwencją fiaska dobrowolnego zaciągu robotników polskich. Dlatego zdecydowano się pozyskać go siłą. Dwa tygodnie później, tj. 19 października, szef policji warszawskiej Ernest von Glasenapp<sup>86</sup> chciał wymóc na polskiej administracji wsparcie przy realizacji

<sup>82</sup> Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 299.

<sup>83</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 117–119; L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej*, Warszawa 1962, s. 128–135;

<sup>84</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 118–119.

<sup>85</sup> S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 183–189.

<sup>86</sup> Ernest von Glasenapp (1861–1928) – urzędnik niemiecki, szef policji warszawskiej w latach 1915–1918.

„branki” siły roboczej. Magistrat Warszawy odmówił<sup>87</sup>. W tej sytuacji von Beseler wezwał do siebie księcia-prezydenta na rozmowę. Mimo gróźb i warunków stawianych przez Niemca, Lubomirski nie ugiął się. Tak jak w przypadku delegacji, tak i w tej sprawie ksiądz wiedział, że przyjęta przez niego postawa znajdzie zrozumienie społeczeństwa. Milsze były razy niemieckie od przekleństw swoich<sup>88</sup>. Niebawem zmotywowany generał-gubernator chcąc spełnić swój cel gotowy był na zlikwidowanie zarządu miasta i pozbycie się Lubomirskiego. „Polskich rządów im się chce – wołał na kolejnym spotkaniu – Ja Wam pokażę cały ciężar pięści generała niemieckiego wykonującego z całą bezwzględnością prawa wojenne. Panowie żądają i zapominają, że Wam tylko prosić wolno. Wszystko coście otrzymali było tylko moją łaską”<sup>89</sup>. Lubomirski nie zmienił jednak swojej postawy. Tym bardziej, że pojawił się problem o wiele poważniejszy i donioślejszy. Delegacja polska wracała ze stolic państw centralnych z zapewnieniem spełnienia próśb o niepodległą Polskę.

Wydanie manifestu zaplanowano pierwotnie na 2 listopada 1916 r., ale protesty dotyczące niefortunnej daty dnia święta Zadusznego, poskutkowały przesunięciem ogłoszenia deklaracji. Ostatecznie manifest dwóch cesarzy ujrzał światło dzienne 5 listopada 1916 r. W ciągu najbliższych dni, na ulicach miast, miasteczek i wsi każdy Polak zobaczył następujące słowa: „Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte do szczęśliwej przywieźć przyszłości, Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzeżę się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię potrzebną do swobodnego sił rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni we wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu”<sup>90</sup>.

Ten sam tekst usłyszeli w niedzielne południe 5 listopada słuchacze zgromadzeni w sali kolumnowej Zamku Królewskiego. Po wysłuchaniu treści manifestu odczytanego przez von Beselera w języku niemieckim i Hutten-Czapskiego po polsku, zebrani w sali mieli niejednoznaczne uczucia. Cisza, która nastąpiła po przeczytaniu aktu była odczuwalna, dopóki nie wzniósł się w górę okrzyk *Niech żyje Polska!*<sup>91</sup>. Słowa te powtórzył tego samego dnia w czasie posiedzenia Rady Miejskiej rektor Brudziński, kończąc mowę konstatacją: „Wielka i Niepodległa, jednością i duchem silna Ojczyzna, nasza najmilsza niech żyje”<sup>92</sup>. Tłum pod wpływem emocji zaczął skandować kolejne hasła: „Niech żyje Polska od morza do morza”

<sup>87</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 406.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 413.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 416.

<sup>90</sup> K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej*, Warszawa-Kraków 1924, s. 48–49.

<sup>91</sup> S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947, s. 283–285.

<sup>92</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 126–127.



i „Niech żyje Poznań”. Te ostatnie słowa szczególnie gorliwie wykrzykiwał książę-prezydent, na co Hutten-Czapski „skromnie i milcząco spuścił oczy”<sup>93</sup>.

Wbrew ocenom proklamacji dwóch cesarzy znaczna część społeczeństwa zdała sobie sprawę, że był to moment przełomowy dla przyszłości Polski. Jednocześnie zaznaczyła się najjaskrawiej jak dotąd linia podziału między politykami różnych stronnictw. Wielu z nich musiało poważnie zastanowić się nad własnymi poglądami i dalszym postępowaniem<sup>94</sup>. Najważniejszym skutkiem aktu było umiędzynarodowienie sprawy polskiej. Państwa Ententy nie mogły już pozwolić sobie na ignorowanie Polaków. Uznanie, że był to jedynie wewnętrzny problem Rosji wobec perspektywy utworzenia armii polskiej przy państwach centralnych przestało być aktualne. Trzeba zaznaczyć, że intencje niemieckie rozeszły się z realnymi skutkami powziętych starań. Prócz pozyskania żołnierza polskiego, chodziło o przychylne nastawienie społeczeństwa i efekt propagandowy. Chciano to osiągnąć bez wyrazistych zobowiązań wobec narodu polskiego, pozostawiając otwartymi niezwykle ważne kwestie granic i suwerenności, przy czym granice zachodnie były dla Niemców oczywiste. Mglistością obietnic manifest niewiele różnił się od odezwy wielkoksiążęcej początku wojny, z tym, że o zjednoczeniu ziem polskich zapowiadany przez Rosjan nie mogło być mowy. Poznańskie, Śląsk, Pomorze – jak wynikało wyraźnie z manifestu – nie miały wrócić do Polski.

Zdzisław Lubomirski skomentował nową sytuację dla młodego szwajcarskiego dziennikarza Edmonda Privata następująco: „Cały kraj żąda niepodległości. Należy, aby to za granicą zrozumiano. Wszyscy kochamy Anglię i Francję i oczekiwaliśmy słów zachęty z ich strony. Odpowiedź Rosji i jej aliantów na proklamację austro-niemiecką spotkała się z niech niechęcią najlepszych ich przyjaciół w Polsce [...] Mamy wszelkie podstawy nieufania żadnym przyrzeczeniom i przede wszystkim liczymy na własną siłę narodową. To jest to właśnie, o czym zapomnieli nasi przyjaciele, którzy wyemigrowali za granicę, którzy nie chcą brać w rachubę tego, co się w kraju dzieje [...] Możesz Pan stwierdzić, że my wszyscy tutaj pracujemy dla niepodległości i wyrazi Pan wolę narodu, głosząc to za granicą”<sup>95</sup>. W tym czasie Józef Piłsudski pisał w liście do płka Edwarda Rydza-Śmigłego przy okazji proklamacji cesarskiej: „Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armii-narodów padają zapomniane poza Polską słowa: Niepodległość Polski, Rząd Polski, Wojsko Polskie. Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z tym szliśmy po kryjomu, nieraz z ofiarą własnej wolności czy nawet życia, tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 roku”<sup>96</sup>. Samo słowo *niepodległość* wlewało nadzieję w serca

<sup>93</sup> Cyt. za. J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 126–127.

<sup>94</sup> Pozytywnie akt listopadowy oceniali głównie ugrupowania aktywistyczne, np. Liga Państwowości Polskiej, PPS, Centralny Komitet Narodowy, Polska Partia Postępowa. Negatywnie odnosiły się do niego m.in. endecja, realisci, SDKPiL oraz Narodowy Związek Robotniczy.

<sup>95</sup> W. Śladkowski, *Edmond Privat i jego działalność na rzecz Polski we Francji i Szwajcarii podczas pierwszej wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sec. F: Historia, 1968/1969, vol. XXIII/XXIV, s. 136–137; Zob. więcej: P. Bednarz, *Edmond Privat i jego działalność na rzecz Polski w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2003.

<sup>96</sup> W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Londyn 1996, s. 66–67.

Polaków. Dlatego też książe Lubomirski, mimo niechęci wobec Niemców uważał, że do niepodległości nie można odnosić się negatywnie. Ponadto nazwał ten akt inscenizacją graniczącą ze snem, obliczoną dobrze, aby wzruszyć polskie serca<sup>97</sup>.

Cele manifestu całkowicie rozminęły się z rzeczywistością wyłącznie z winy Niemców. Tradycyjnie wówczas niezdolni do międzynarodowej empatii, wycucia i zrozumienia innych narodów chcieli jak najszybciej zrealizować swoje prawdziwe zamiary – zdobycie polskiego rekruta. Już 9 listopada 1916 r. von Beseler wydał „wezwanie do broni”<sup>98</sup>. Reakcja Polaków nie była trudna do przewidzenia. Najtrafniejsze wydają się tutaj słowa Władysława Reymonta: „Obawiałem się, że państwa centralne umieszczą się poza powolnym sobie rządem polskim i przynęcą młodzież polską na jej zgubę do walki z Rosją. Teraz sprawę przegrały”<sup>99</sup>. Społeczeństwo oczekiwało stworzenia realnego załączka państwowości polskiej w postaci rządu bądź sejmu, a działania von Beselera mogły być odebrane jedynie jako próba wyzyskania zasobów ludzkich Królestwa. Generał-gubernator, który był wielkim orędownikiem manifestu cesarskiego, jak i właściwym jego realizatorem, zaprzepaścił szansę stworzenia armii polskiej przy państwach centralnych. Hamując zapędy „pozbawionych zmysłu państwowego” i „rozbujanych w patriotyzmie, przemówieniach i śpiewaniu pieśni” Polaków, zagubił się w swoich działaniach. Szybko wycofał się ze swojej odezwy werbunkowej i 12 listopada 1916 r. wydał rozporządzenie o utworzeniu Rady Stanu i Sejmu<sup>100</sup>. To też był przedwczesny i nerwowy ruch. Dopiero kilka tygodni później, tj. 6 grudnia 1916 r., wraz z generał-gubernatorem austro-węgierskim ogłosił rozporządzenie o Tymczasowej Radzie Stanu<sup>101</sup>. W jej skład miało wejść 25 członków w tym 10 ze strefy austriackiej i 15 z niemieckiej. Wybrany przez radę przewodniczący miał nosić staropolskie miano marszałka koronnego<sup>102</sup>. Była to już jednak spóźniona próba realizacji aktu listopadowego<sup>103</sup>.

Fiasko odezwy werbunkowej i zachowanie Polaków było dla von Beselera całkowicie niezrozumiałe. Naród, który mu tak imponował jeszcze w czasie majowych uroczystości, ówczesznie, po zainicjowanej m.in. przez niego proklamacji, pozostał bierny. Nie rozumiał tej sytuacji i dlatego naciskał na Lubomirskiego w sprawach powołania armii. Wysłał do niego szefa zarządu cywilnego Wolfganga von Kriesa<sup>104</sup>, któremu książe-prezydent w odpowiedzi na jego uporczywe nalegania co do ustosunkowania się do tej kwestii, odpowiedział, że stworzenie wojska polskiego byłoby jednym z atrybutów państwowości, a ponadto nie chciałby wysłać polskiego żołnierza przeciwko Rosji<sup>105</sup>. Von Beseler zaprosił także na Zamek Królew-

<sup>97</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 423.

<sup>98</sup> K. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 50.

<sup>99</sup> Cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 130.

<sup>100</sup> K. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 55–56.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 71–72.

<sup>102</sup> Więcej o kwestiach ustrojowo-prawnych: W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.

<sup>103</sup> S. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939, s. 40.

<sup>104</sup> Wolfgang von Kries (1868–1945) – urzędnik i polityk niemiecki, wiceprezes pruskiego Landtagu. W 1915 r. objął stanowisko szefa Zarządu Cywilnego Generalnego-Gubernatorstwa niemieckiego. Funkcję tę pełnił do końca wojny.

<sup>105</sup> J. Hupka, *op. cit.*, s. 282–283; *Pamiętnik księżnej...*, s. 448.

ski najważniejszych polskich działaczy, wobec których wygłosił mowę. Wyraził on pouczające – jak myślał – dla Polaków rady dotyczące ich politycznej sytuacji. Wykład ten odebrano jako swoiste ultimatum, jednak oficjalnie nie odpowiedziano generałowi, ale Lubomirski „lubo dostrzegł groźbę w treści” tego przemówienia.

Na początku grudnia 1916 r. von Beseler ustąpił ostatecznie w kwestii Legionów, którym notorycznie odmawiano wejścia do stolicy. W dniu 1 grudnia, po raz pierwszy od powstania listopadowego, wojsko polskie pod dowództwem Stanisława Szeptyckiego<sup>106</sup> zawitało w do Warszawy. Niewiele później przybył tu także Piłsudski, który 13 grudnia 1916 r. spotkał się z dwoma najważniejszymi ówczesnie postaciami w Królestwie – gen. von Beselerem i prezydentem Lubomirskim. Godzinna rozmowa z von Beselerem wywołała obustronną, olbrzymią niechęć. Odmienne było w przypadku księcia Lubomirskiego, albowiem obaj panowie przypadli sobie do gustu, mimo że nie znali się i rozmawiali tylko ogólnie<sup>107</sup>. Dyskutowali o sytuacji politycznej, zgadzając się, że zasadniczym celem Polski była niepodległość, a wobec Niemców powinno się „jedynie politykować”. Komendant, który miał w zwyczaju mówić o sprawach wprost, odrzekł: „Proszę Księcia, my możemy we dwóch wziąć teraz Polskę za łeb”. Lubomirski powściągliwie zripostował: „Panie komendancie, można wszystko razem zrobić, ale na współpracę trzeba mieć do siebie bezwzględne zaufanie. Pan do mnie może ma zaufanie, ale przekonanie moje, że Pan uchodzi za socjalistę, mnie powstrzymuje”. Piłsudski, wyraźnie oburzony na te słowa stwierdził: „Ja nie jestem wcale socjalistą”. Po latach książę-prezydent żałował swoich słów, wiedząc z dłuższej perspektywy, jak faktycznie przedstawiały się poglądy Piłsudskiego. Wówczas, tak jak wielu, oceniał go przede wszystkim przez pryzmat jego działalności przedwojennej m.in. w Organizacji Bojowej PPS-u. Z pewnością duży wpływ na takie postrzeganie Piłsudskiego miała żona Lubomirskiego<sup>108</sup>. Rozmowa księcia z Komendantem dotyczyła także Tym-

<sup>106</sup> Stanisław Szeptycki (1867–1950) – polski hrabia, gen. broni Wojska Polskiego, komendant Legionów Polskich, brat Andrzeja Szeptyckiego. Podczas pierwszej wojny światowej, od czerwca do listopada 1916 r. dowódca III Brygady, a następnie od listopada tego roku dowódca Legionów Polskich. Piastował to stanowisko do kwietnia 1917 r. kiedy mianowano go generał-gubernatorem w Lublinie. Po traktacie brzeskim podał się do dymisji. Do zakończenia wojny walczył na froncie włoskim. W niepodległej Polsce pełnił obowiązki szefa Sztabu Generalnego, generalnego inspektora broni, dowódcy 4. Armii w czasie wojny polsko-bolszewickiej, ministra spraw wojskowych. W czasie przewrotu majowego poparł stronę rządową. Po zwycięstwie Piłsudskiego podał się do dymisji. Zob. A. Wojtaszek, *Generał broni Stanisław Szeptycki (1867–1950)*, Szczecin 2000.

<sup>107</sup> Piłsudski pojawił się u księcia Lubomirskiego wraz z rotmistrzem Bolesławem Wieniawą-Długoszewskim. Warto zaznaczyć, że to nie było pierwsze „spotkanie” Lubomirskiego z Komendantem. Już w połowie sierpnia 1915 r. w czasie krótkiego pobytu Piłsudskiego w Warszawie doszło do pośredniego zetknięcia obu panów. Lubomirski dowiedział się o przyjeździe Ziuka do stolicy i jego zamiarze zorganizowania wiecu, na którym miał przemawiać. W strachu przed rozlewem krwi, spowodowanym jego przemówieniem do rozentuzjowanego tłumu, poinformował władze niemieckie o planowanym zgromadzeniu. Obawy te były spowodowane wprowadzeniem przez Niemców bardzo rygorystycznych zarządzeń porządkowych, które mówiły m.in. o tym, że każde zgromadzenie uliczne powyżej pięciu osób będzie traktowane jako zbiegowisko. Zezwalały w tej sytuacji na użycie broni wobec zebranych. Po zbadaniu sprawy niemiecki wojskowy zakazał Piłsudskiemu przemawiać, po czym 19 sierpnia 1915 r. Komendant opuścił Warszawę.

<sup>108</sup> „Piłsudski jest niepewny, niebezpieczny, w środkach nie przebiera” lub „Mówią, że wyszlachetniał od dawnych czasów bojówki, ale nie wyzwolił się od przyzwyczajenia konspiracyjnych; traci w świetle dziennym” – takimi słowami opisała Piłsudskiego Maria Lubomirska. Mimo swojego jednoznacznie negatywnego nastawienia do niego potrafiła dostrzec też jego dobre strony: „Nie ma wątpliwości, że Piłsudski jest gorącym Polakiem. Urodzony nad Niemnem woła jak Mickiewicz i z nie mniejszym wzruszeniem *Litwo Ojczyzno moja* itd. A tylko za

czasowej Rady Stanu. Znamienne, że obaj nie wiedzieli jeszcze, czy angażować się w to fasadowe przedsięwzięcie<sup>109</sup>.

Wbrew naciskom i naleganiom Lubomirski odrzucił możliwość wejścia do TRS. „To nie była żadna władza – stwierdził później książę – Niemcy chcieli mieć tylko dowód, że Polacy idą z nimi”<sup>110</sup>. Książę był jednakże pośrednikiem w układaniu składu przyszłej rady. Próbował wprowadzić do nowego organu aż dziesięciu polityków z Koła Międzypartyjnego. Niemcy nie zgodzili się na tak liczną i silną opozycję, chociaż Lubomirski argumentował przed Beselerem, że dopiero wówczas rada zyska poparcie całego kraju. Generał-gubernator odrzucił jednak wszelkie propozycje. Lubomirski nie chciał pójść na kompromis i sprawa ucichła. Podkreślić wypada, że był on typowany na stanowisko marszałka koronnego. W dniu 29 grudnia 1916 r., w momencie, w którym otrzymał propozycję, dostał dwadzieścia cztery godziny do namysłu. Było to swoisty ukłon w stronę Lubomirskiego dookreślony również formułą wykluczającą możliwość użycia przyszłej armii polskiej przeciwko Rosji. Ostatecznie książę „stanowczo i definitywnie” odmówił udziału w TRS<sup>111</sup>. Był świadom, że rada ta stanowiła jedynie pewien organ autonomiczny, a zadania jakie przed sobą postawiła, czyli „możliwie rychle przygotowanie sejmu prawodawczego oraz opracowanie konstytucyjnego ustroju państwa” i „utworzenie licznej, bitnej a karnej armii polskiej”<sup>112</sup> w tamtym czasie nie były osiągalne.

Poprzez akt 5 listopada Niemcy mimowolnie umiędzynarodowili sprawę polską. Po raz pierwszy od czasów upadku problem państwa polskiego został wyprzedzony na szeroką płaszczyznę międzynarodową. Czasy, w których zaborcy – przede wszystkim carska Rosja – traktowali kwestię polską jako swój wewnętrzny problem, bezpowrotnie minęły. Nie wywołało to jednak żadnej poważniejszej refleksji w petersburskich kołach rządowych. Od początku wojny, a konkretnie – od odezwy wielkoksiążęcej, sprawa polska nie posunęła się do przodu. Na akt listopadowy zareagowano w Petersburgu protestem, stwierdzając że „gubernie Królestwa Polskiego tworzą w dalszym ciągu część państwa rosyjskiego” oraz rozkazem noworocznym cara do armii i floty, w którym poruszył polski problem<sup>113</sup>. Koalicjanci Rosji, Anglia i Francja, obawiając się rekruta polskiego u boku Rzeszy, poparły stanowisko carskie. Wśród reakcji na manifest największą popularnością cieszyła się w Polsce postawa prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona, który w orędziu do senatu 22 stycznia 1917 r. mówił, że „Mężowie stanu wszędzie są zgodni, iż powinna powstać zjednoczona, niezawisła i autonomiczna Polska”<sup>114</sup>.

---

połączenie Litwy z Koroną krew chce wylewać. W czasie bitwy nigdy nie krył się w okopach, tylko na powierzchni ziemi, pod gradem kul wydawał rozkazy żołnierzom”. Zob. *Pamiętnik księżnej...*, s. 444–445.

<sup>109</sup> Wszystkie cytaty z tego akapitu pochodzą z: „Bunt Młodych”, nr 11(102), 25 VI 1936, s. 2.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>111</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 450; Funkcję marszałka koronnego objął ostatecznie Wacław Niemojowski – wnuk ostatniego prezesa Rządu Narodowego w 1831 r. Bonawentury Niemojowskiego.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 450.

<sup>113</sup> Cyt. za. J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 144; W. Toporowicz, *Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914–1917*, Warszawa 1973, s. 225–228.

<sup>114</sup> J. Krasuski, *Zagadnienie polskie w polityce Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, Poznań 1963, s. 166–169; *Pamiętnik księżnej...*, s. 461–462.

## W drodze do Rady Regencyjnej

„Dziecko” manifestu dwóch cesarzy – Tymczasowa Rada Stanu – wzbudzało w styczniu 1917 r. powszechną wiarę w stopniową restytucję instytucji państwa polskiego. Niestety, nadzieje szybko zweryfikowała rzeczywistość. Rada mająca przed sobą dwie drogi – albo podporządkowanie się polskiemu społeczeństwu, albo zaborcy niemieckiemu – nie wybrała żadnej opcji, przez co, jako instytucja pośrednia, nie potrafiła wykonać postawionych przed sobą zadań. Jedynie odbudowa administracji państwowej, dla której podłoże tworzyły już wcześniej komitety obywatelskie, była namacalnym sukcesem rady. Lubomirski, który słusznie uchylił się od uczestnictwa w tym fasadowym organie<sup>115</sup>, w styczniu 1917 r. starał się odreagować wcześniejsze bardzo intensywne miesiące<sup>116</sup>. Mimo odmowy przyjęcia godności marszałka, TRS wciąż rozmyślał nad trafnością podjętej decyzji. „To troska o sprawę – pisała Lubomirska – zaś osobiście Zdziś twierdzi, że uradowany nie należy, nie ponosić ryzyka odpowiedzialności i ciężaru. A może żałuje i sam o tym nie wie? Może go bezwiednie korci, że dzieją się już poza nim ważne krajowe sprawy?”<sup>117</sup>. Kolejne wydarzenia uzmysłowiały mu, że jego wybór był wówczas dobry, choć przez pewien czas faktycznie żałował swojej decyzji. Wobec tego, kiedy w ramach TRS tworzone komisje, zaangażował się w działania Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej. Wybrano go do prezydium tego organu, który podzielono następnie na dwie podkomisje: sejmową i konstytucyjną. Lubomirski wybrał uczestnictwo w obradach pierwszej z nich. Jej zadaniem było przygotowanie składu izb, ordynacji wyborczej i sposobu wyborów.

Innym doniosłym faktem dla Lubomirskiego była odpowiedź przyniesiona przez Władysława Wielopolskiego<sup>118</sup> od cara Mikołaja. Otóż jeszcze w grudniu 1916 r. książę wysłał wiadomość do cara, która brzmiała: „Pomny zaciągniętego zobowiązania, dotąd z narażeniem życia stałem niezłomnie na obranym stanowisku. Lecz zmieniły się czasy, jestem Polakiem, woła mnie Ojczyzna – usuwając się od ofiarowanych mi rządów, mogę mojej najdroższej sprawie zaszkodzić – zaś biorąc na siebie odpowiedzialność, mogę powstrzymać od błędów daleko idących. Sam osądź Najjaśniejszy Panie, co mam czynić? P.S. Stoję na dogmacie niezależnej Polski, jestem przeciwnikiem wojska i wypowiedzenia wojny Rosji – od tego chciałbym obronić”. Wyczekiwana odpowiedź Mikołaja II nadeszła 25 stycznia 1917 r. i brzmiała następująco: „Niech mu [Lubomirskiemu] Pan powie, że mu dziękuję, że mam do niego zaufanie i proszę go, aby robił wszystko co uzna za pożyteczne dla dobra kraju”<sup>119</sup>. Według księżnej Marii, dużą zasługę w doprowadzeniu podatnego na manipulacje cara do napisania tak przychyłnej repliki miał właśnie Wielopolski. Dzięki takiemu obrotowi spraw Lubomirski, który mimo wszystko honorowo traktował swoje wcześniejsze zobowiązania poczynione przed wielkim

<sup>115</sup> Zob. A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 231; *Pamiętnik księżnej...*, s. 472.

<sup>116</sup> Wziął miesięczny urlop w Ratuszu w celu pozbierania myśli i odpoczynku.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 459.

<sup>118</sup> Władysław Wielopolski (1860–1928) – polski hrabia, brat Zygmunta Wielopolskiego. Ułatwiony dostęp do cara Mikołaja miał z racji administrowania majątkiem myśliwskim Romanowych w Spale.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 463.

księciem Mikołajem, został zwolniony ze swych przyrzeczeń i stał się politycznie niezależny. Nic go odtąd nie krępowało w jego dalszych decyzjach i działaniach.

W międzyczasie coraz więcej mówiono o koncepcjach odbudowy przyszłego państwa polskiego. Zastanawiano się między innymi, jaką formę ustrojową powinna przyjąć odrodzona Rzeczpospolita. Jak było wcześniej wspomniane akt 5 listopada zapowiadał utworzenie samodzielnego państwa z dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym. W świetle takich zapowiedzi najważniejsi polscy politycy zdawali sobie sprawę, że warto jak najszybciej wyłonić regenta. Wśród kandydatów na to stanowisko od samego początku, tj. od listopada 1916 r., przewijało się jedno nazwisko – Zdzisława Lubomirskiego. Regent, czyli osoba, która sprawuje władzę w okresie, kiedy tron pozostaje nieobsadzony, był w polskich realiach tradycyjnie związany z funkcją interrexa – prymasa sprawującego władzę regenta w okresie bezkrólewia. Jednak początkowo nie brano pod uwagę duchownego, lecz skłaniano się ku oddaniu władzy Lubomirskiemu. Pierwszy z pomysłem regencji dla księcia zwrócił się bezpośrednio do samego zainteresowanego Adam Tarnowski<sup>120</sup>. Pojawił się on u prezydenta Warszawy 27 listopada 1916 r., proponując mu funkcję regenta z ramienia rządu austriackiego<sup>121</sup>. Książę Zdzisław stanowczo odmówił, aczkolwiek coraz więcej osób widziało go w roli najwyższego przedstawiciela narodu. Jeszcze 25 listopada 1916 r. Lubomirski odbył rozmowę z Ignacym Daszyńskim, który tłumaczył mu, że dla dobra kraju lewica z prawicą muszą współdziałać oraz luźno zadeklarował, że dopóki razem z Piłsudskim nie przejmie on władzy, nawet w wyniku zamachu stanu, dopóty nie będzie w Polsce porządku. Janusz Pajewski twierdził, że ze względu na bliskie relacje Daszyńskiego z Komendantem rozmowa ta była zaplanowana wcześniej i przygotowywała grunt pod spotkanie księcia z przyszłym marszałkiem. Znamienne, że deklaracja przejęcia „dwuwładzy” w formie zamachu stanu powtórzyła się w obydwu spotkaniach z Lubomirskim<sup>122</sup>. Piłsudski, widząc w księciu Zdzisławie najpopularniejszego polityka na ziemiach polskich i reprezentanta nie tylko Warszawy, ale całego narodu, zabiegał o współpracę<sup>123</sup>. Złośliwie zabiegi Komendanta komentował Dzierzbicki, pisząc, „że ponieważ dąży on do dyktatury, pragnie przeto porozumieć się z Lubomirskim, który obok niego jest drugim najpopularniejszym człowiekiem. We dwóch mogliby oni pokusić się o rząd moralny krajem, a ponieważ Zdzisław Lubomirski jest człowiekiem chwiejnym, więc faktycznie władza skupiłaby się w rękę Piłsudskiego”<sup>124</sup>. Możliwe, że wymienione pobudki motywowały działania Ko-

<sup>120</sup> Adam Tarnowski (1866–1946) – polski hrabia, dyplomata, ambasador Austro-Węgier w Sofii, później tymczasowo w Waszyngtonie. Był orędownikiem kandydatury Lubomirskiego na stanowisko regenta. Tarnowski był też przymierzany do regencji, jednak ze względu na sprzeciw Niemiec nie został regentem. Podobnie Rzesza nie pozwoliła później na mianowanie go szefem rządu, tak jak wcześniej ze względu na jego silną pozycję w Wiedniu. Miał znaczący wpływ na Lubomirskiego, przewyższając go zdolnościami politycznymi. Pragmatycznie patrzył na sytuację wojenną, tając jednak swoje prognozy przed księciem. Powodem ich zatajenia było według Kucharzewskiego plotkarstwo księcia-prezydenta w najważniejszych sprawach. Zob. W. L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 262.

<sup>121</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 436.

<sup>122</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 134.

<sup>123</sup> Równocześnie spotkał się także z drugą znaczącą osobą – arcybiskupem Kakowskim. Piłsudski w ten sposób przygotowywał grunt do porozumienia z prawicą.

<sup>124</sup> S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 204.

mentanta, lecz trzeba mieć wzgląd także na to, że Piłsudski w omawianym okresie ustępował popularnością i pozycją na scenie politycznej Lubomirskiemu. Łączyłby ich wbrew przeciwnościom wspólny cel, tj. dążenie do niepodległości Polski<sup>125</sup>.

Po ziemiach polskich rozchodziły się błyskawicznie pogłoski podsycane przez stronników Piłsudskiego o kandydaturze księcia-prezydenta na regenta. Pomysł ten nie został szybko zapomniany. O regencji będzie się mówiło systematycznie przez całą wiosnę 1917 r.<sup>126</sup>. W świetle zmieniającej się konstelacji politycznej na arenie międzynarodowej po rozpoczęciu przez Niemców nieograniczonej wojny podwodnej w początkach lutego 1917 r., która spowodowała późniejsze przyłączenie Stanów Zjednoczonych do walki oraz, co ważniejsze, rewolucji lutowej w carskiej Rosji – sprawa polska zyskiwała na znaczeniu. Nowe władze wydały wówczas dwie odezwy do Polaków. Chronologicznie pierwsza i ważniejsza była deklaracja Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, która oznajmiała że „Polska ma prawo być zupełnie niepodległa pod względem państwowym i międzynarodowym”<sup>127</sup>. Inaczej brzmiała proklamacja Rządu Tymczasowego, w której mimo potępienia poprzednich działań władz carskich, dalej dawano do zrozumienia, że sprawa Polski jest wewnętrznym problemem Rosji<sup>128</sup>. W odpowiedzi na oficjalną odezwę wydaną przez Rząd Tymczasowy, TRS wydała uchwałę, która krytykowała „wszelką przymusowo narzucaną nam łączność ograniczającą istotę niepodległości i nie odpowiadającą honorowi wolnego narodu”<sup>129</sup>. Krytykę kierowano zarówno pod adresem polityki rosyjskiej, jak i niemieckiej.

Tymczasem niemieckie władze okupacyjne na czele z Beselerem uporczywie naciskały na powołanie polskiej armii. Od początku istnienia TRS trwały „przeprychanki” o polskiego rekruta. W kwietniu 1917 r. doszło do kulminacji sporu, kiedy to cesarz austriacki oddał Polski Korpus Posiłkowy pod zwierzchnictwo niemieckie. Jednostka utworzona z Legionów, będąca załącznikiem armii, stała się symbolem polskiej samodzielności. Nic dziwnego, że wydarzenie to wywołało wielkie oburzenie.

W takich okolicznościach z końcem kwietnia 1917 r. zrodził się pomysł gwałtownego przejścia władzy. Pomysłodawcami swobodnego zamachu stanu byli Józef Targowski<sup>130</sup>, Marian Zbrowski<sup>131</sup> i Eustachy Sapieha<sup>132</sup>. Ten ostatni pojawił się wie-

<sup>125</sup> J. Pajewski przytacza opowiadanie, które krążyło po stolicy po spotkaniu Komendanta z prezydentem o opinii Lubomirskiego o Piłsudskim: „To układny człowiek, jak ja mówię to on kiwa głową, jak on mówi to ja itd.”; Kazimierz Gluchowski do Stanisława Kota, Warszawa 15 XII 1916, Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego, mikr. 140, k. 617.

<sup>126</sup> Inną kandydaturą, którą wysuwano był arcyksiążę Karol Stefan Habsburg, który mógł zostać nawet królem przyszłego państwa polskiego.

<sup>127</sup> W. Toporowicz, *op. cit.*, s. 269–272; *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej, T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, s. 332.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 332–333; K. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 67.

<sup>129</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, *op. cit.*, s. 160.

<sup>130</sup> Józef Targowski (1883–1952) – polski polityk, dyplomata. W czasie pierwszej wojny działał w CKO, następnie pracował Radzie Departamentu Spraw Politycznych i Rady Komisji Rolnictwa w TRS. W 1918 r. został jednym z członków Rady Stanu.

<sup>131</sup> Marian Zbrowski (1872–1944) – polski prawnik i poeta. Podczas pierwszej wojny był członkiem Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej TRS, później Rady Stanu. Zmarł w czasie powstania warszawskiego.

<sup>132</sup> Eustachy Sapieha (1881–1963) – polski książę, polityk i dyplomata. W 1916 r. został prezesem Rady Główn-

czorem 29 kwietnia, aby przedstawić plan Zdzisławowi Lubomirskiemu. Sapieha z wiarą i zapałem opowiadał prezydentowi o założeniach i szczegółach akcji. Zamach stanu miał mieć miejsce w Ratuszu warszawskim podczas uroczystości 3 maja. Wtedy chciano powołać rząd polski oraz obwołać Zdzisława Lubomirskiego regentem z suwerenną władzą aż do wyboru prawowitego króla Polski. Powołany rząd miałby poparcie całej polskiej sceny politycznej. Plany poparł Piłsudski wraz z POW, lewica z Centralnego Komitetu Narodowego, lewica niepodległościowa reprezentowana przez Thugutta jako jednego z ministrów, a nawet, mimo zastrzeżeń, endecja wraz z innymi stronnictwami konserwatywnymi. Tak szerokie poparcie inicjatywy wzmacniało szansę powodzenia tego planu. Głównym założeniem zamachu było zdobycie znacznie silniejszej pozycji wobec Niemców. Sądzono, że albo powołany błyskawicznie rząd postawi okupantów przed faktem dokonanym i będą musieli zgodzić się na jego działalność, albo ministrowie zostaną internowani, wywołując problem międzynarodowy dla państw centralnych. Możliwe było także całkowite zignorowanie nowo utworzonego organu. Nie brano jednak pod uwagę trzeciej opcji, która z uwagi na polityczną bezwzględność Niemców była mało prawdopodobna<sup>133</sup>. Sapieha był pewny powodzenia zamachu. Uważał, że ryzyko było nieznaczne, władze niemieckie nie stawiałyby oporu, a wszyscy poszliby za regentem Lubomirskim<sup>134</sup>.

Całe przedsięwzięcie odwołano, ponieważ Narodowa Demokracja ostatecznie wycofała swoje poparcie, zaś Lubomirski postanowił pozostać bierny. Książę podchodził z rezerwą do zamachu, ponieważ wiedział, że trudno będzie przekonać endeków i MKP do współuczestnictwa. Dlatego też Lubomirski odpowiedział na przedstawiony mu plan następująco: „Wezmę rzecz pod uwagę, jeśli cały naród przez swe stronnictwa za mną się opowie; bez absolutnej spójni wewnętrznej i siły fizycznej, jakież szanse wobec okupanta?”<sup>135</sup>. Prawdopodobnie, gdyby wówczas książę-prezydent poparł ideę zamachu stanu, nie dość że zyskałby znaczącą realną władzę, to także trwałe i silne poparcie społeczeństwa. Zabrakło mu w tym momencie odwagi, aby postarać się o większą samodzielność. Był to ostatni moment, kiedy Lubomirski mógł obrać drogę ku zdobyciu silnej pozycji w przyszłej Polsce.

Spółczeństwu w 1917 r. doskwierały coraz poważniejsze problemy na czele z głodem i trudnościami aprowizacyjnymi. Książę podczas manifestacji na placu św. Aleksandra wszedł w środek tłumu, aby wysłuchać jego żądań. Uspokajał i tłumaczył zgromadzonym problemy z porozumieniem z władzami okupacyjnymi. Obiecał również załatwienie sprawy u Beselera. Zgromadzeni byli „groźni rozpaczą, dyszący nienawiścią ku Niemcom”<sup>136</sup>. Jeden z manifestujących wypowiedział do Lubomirskiego znamienne słowa: „Wierzę, że czynicie u władz co możecie (w magistracie) na naszą korzyść, ale jeżeli nic nie możecie, to usuńcie

---

nej Opiekuńczej. Współpracował później z TRS, a w 1917 r. został mandatariuszem Rady Regencyjnej w Szwajcarii. Udał się tam w celu porozumienia z KNP. W 1918 r. stanął na czele Komitetu Obrony Kresów Wschodnich. W II RP piastował funkcję ministra spraw zagranicznych w kluczowych latach 1920–1921.

<sup>133</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 163–164 (i przypis 3).

<sup>134</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 503; Por. A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 239 (i przypis 331).

<sup>135</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 495.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 495.



się panowie, abyśmy wiedzieli, kto naszym wrogiem, kto naszymi wrogami. Gdy się usuniecie, będziemy wiedzieli co mamy zrobić. (rewolucję)<sup>137</sup>. Gdyby książe usłuchał tego zwyczajnego mieszkańca Warszawy, zupełnie inaczej potoczyłyby się jego losy. Nie usunął się za jego radą, choć były ku temu powody. Lubomirski potrafił wymóc u generał-gubernatora jedynie ustępstwo co do dostarczania żywności do stolicy z okolicznych wsi. W zamian wymagano od prezydenta Warszawy, aby rozpedził gromadzące się dzień w dzień tłumy, przy użyciu straży ogniowej i jej sikawek wodnych<sup>138</sup>. Tutaj Lubomirski zdecydowanie odmówił. Widać jednak, że magistrat miasta nie był w stanie uzyskać od Niemców większych ustępstw. Efektywna współpraca z okupantem była w tym czasie już przeszłością.

Był to ostatni moment dla księcia-prezydenta na przejście do zdecydowanej opozycji. Nie zdobył się on na pokazanie swojej dezaprobaty wobec poczynań niemieckich, jak zrobił to Piłsudski w lipcu 1917 r. w sprawie Legionów. Można nawet określić jego ówczesne działania, jako zwrot z prezentowanego wcześniej pasywizmu ku postawie aktywistycznej. Według prof. Pajewskiego, decydujący wpływ w tej kwestii miał Marian Zbrowski. W liście z 10 czerwca 1917 r. pisał on do Lubomirskiego: „Tak państwu centralnym, jak koalicji chodzi przede wszystkim o to, aby utrzymać Polskę w bezwładzie, rozbiciu i dezorganizacji do chwili zawarcia pokoju, a następnie uczynić ją wartością wymienną, z którą można robić, co się chce. Państwo papierowe, jakim obecnie jest Polska, która fizycznie przez własne organa państwowe istnieć nie zaczęło, może obecnie nie zacząć wcale istnieć. Nie trzeba wtedy niczego niszczyć, bo nie powstało nic. Dość jest wycofać się z deklaracji i obietnic, co do których zawsze się rozumie, że dane były *rebus sic stantibus*. Uczynić to tym łatwiej, jeżeli się można powołać na fakt, że naród mając sposobność organizować państwo nie chciał, lub nie umiał tego uczynić. Pasywizm właśnie ułatwia grę tak państwu centralnym, jak koalicji i po prostu zwalnia obie strony od ich jednostronnych deklaracji. Inna rzecz, gdy państwo w jakimkolwiek zakresie, ale faktycznie istnieć zaczyna. Aby się z takiej sytuacji wycofać, państwa wojujące musiałyby nie tylko zadać kłam własnym uroczystym aktom, ale zniszczyć żywy załazek organizmu, a to już jest o wiele trudniejsze. Dlatego też każdy batalion naszego wojska, każdy nasz urząd państwowy z ograniczoną choćby, ale rzeczywistą władzą ma ogromne wewnętrzne i międzynarodowe znaczenie i wciąż państwo wojujące w orbitę faktycznego istnienia państwa polskiego. To jest polityka faktów dokonanych [...]. Taką jest droga, na którą powinny wejść żywioły konserwatywne<sup>139</sup>. Ta pokrętna argumentacja trafiła do Lubomirskiego. Zamiast ustąpić w decydującym momencie, postanowił bardziej się zaangażować. Porzucił w ten sposób całkowicie swoją apolityczność. Był to najmniej odpowiedni moment do przyjęcia postawy aktywistycznej. Nasilający się konflikt z okupantami o żołnierza polskiego, jak i nieustanne strajki głodowe wywoływały skrajnie negatywne emocje wobec Niemców. Gniew oddziaływał także na podległe Niemcom polskie władze samorządowe.

---

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 495.

<sup>138</sup> Chcieli w ten sposób przenieść część odpowiedzialności oraz gniewu społeczeństwa na polskie władze samorządowe.

<sup>139</sup> Cyt. za. J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 166.

Lubomirskiemu w grze politycznej brakowało asertywności i chłodnej kalkulacji. Wcześniej, decydując się na odmówienie uczestnictwa w TRS, kolejne miesiące książę zastanawiał się nad tym, czy na pewno właściwie postąpił. Nie potrafił zdecydowanie postawić na swoim. W tym czasie „był tak przemęczony i rozdrażniony – pisała jego żona – że pomijając obawę doraźnych wybuchów w człowieku, który nie jest już sobą, zatrwożyłam się o jego umysł o jakiś akt niezrównoważony wobec władz niemieckich i to przy jego odpowiedzialności”<sup>140</sup>. Nic dziwnego, że rady Zbrowskiego co do powołania Rady Regencyjnej złożonej z arcybiskupa warszawskiego, prezydenta stolicy oraz marszałka koronnego, która zdobyłaby pełnię władzę, wywarły wpływ na Lubomirskiego. W ten sposób, jak zanotowała Maria Lubomirska: „Zbrowski urodził koncept Rady Regencyjnej”<sup>141</sup>.

Maj 1917 r. był dla Zdzisława Lubomirskiego momentem przełomowym. Droga, którą wówczas wybrał, zadecydowała o jego dalszych losach<sup>142</sup>. Czy książę-prezydent, dla wielu reprezentant całego kraju, podjął właściwą decyzję? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Z pewnością sytuacja na ziemiach polskich wymagała podjęcia trudnych kroków. Skutków nie dało się przewidzieć w tak dynamicznie zmieniających się warunkach. Olbrzymie problemy aprowizacyjne wymagały natychmiastowego działania, jednak Niemcy uchylali się od odpowiedzialności. Lubomirski mówił, że „jeśli nie dostaniemy udziału i kontroli w aprowizacji kraju, to nie miejmy nic wspólnego z Niemcami i nie przyjmujemy pozorów rządu”<sup>143</sup>. Naciski na okupanta nic nie dały. Tymczasem fiasko idei Beselera – czyli powołanie armii polskiej u boku Niemców – zbiegło się w lipcu 1917 r. z odmową złożenia przysięgi przez zdecydowaną większość żołnierzy Legionów Polskich. Tak zwany kryzys przysięgowy zakończył się represjami. W nocy z 21 na 22 lipca 1917 r. aresztowano i uwięziono Piłsudskiego i Sosnkowskiego, a resztę opornych umieszczono w obozach jenieckich w Szczypiornie i Beniaminowie lub wysłano na front włoski<sup>144</sup>.

W połowie 1917 r. II Rzesza postrzegała Polskę przede wszystkim jako kartę przetargową w negocjacjach z Rosją. Plany związane z realizacją aktu 5 listopada spełzły na niczym. Niemcy potrzebowali mimo wszystko poparcia ze strony Polaków. Genezy Rady Regencyjnej należy szukać zaś w przemianach następujących w rewolucyjnej Rosji. Okupant niemiecki rozumiał, że ziemiaństwo było ze swojej natury nastawione antyrewolucyjnie. Konserwatyści Polscy, niemal wszyscy związani z obozem pasywistycznym, stali się pożądanym elementem dla władz w Berlinie. Jak miał powiedzieć baron von Ugron: „[...] w opinii publicznej można już zauważyć wyraźne przemiany, a możliwe, że niektóre koła dotąd pasywistyczne, szczególnie realiści, dostarczą najwięcej wartościowych współpracowników”<sup>145</sup>. Właśnie w kręgach zachowawczych szukano poparcia dla nowego kursu polityki

<sup>140</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 510.

<sup>141</sup> Cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 166 (i przypis 5).

<sup>142</sup> Prof. Pajewski uważa, że gdyby Z. Lubomirski posłuchał głosu społeczeństwa i ustąpił, miałby w II Rzeczypospolitej o wiele silniejszą pozycję.

<sup>143</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 510.

<sup>144</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, 331–332.

<sup>145</sup> Cyt. za: J. Molenda, *Piłsudzczyca a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 410; A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 241.

niemieckiej. Zdawano sobie sprawę, że trzeba niezwłocznie zająć się pracą nad wzmocnieniem wewnętrznym zrębów państwa, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się rewolucji<sup>146</sup>.

Koncepcja Rady Regencyjnej powstała już w czerwcu-lipcu 1917 r. W lipcu rozpoczęto rozmowy w sprawie składu personalnego przyszłej Rady. Pojawiało się od początku kilka nazwisk: wymieniano jako kandydatów Zdzisława Lubomirskiego, arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, Adama Tarnowskiego, Wacława Niemojowskiego, księcia Witolda Czartoryskiego<sup>147</sup>, Józefa Świeżyńskiego<sup>148</sup>, Stanisława Staniszewskiego<sup>149</sup> oraz Józefa Ostrowskiego. Uczestnictwo pierwszych dwóch regentów było niemal pewne. Negocjacje toczyły się o trzeciego z wymienionych. Ostatecznie wybrano na to stanowisko Józefa Ostrowskiego. Był on jednym z ważniejszych członków realistów, byłym prezesem kół Dumy i Rady Państwa. Kakowski opisywał go następująco: „Wśród członków Stronnictwa Polityki Realnej cieszył się szacunkiem i poważaniem. Stronnictwo realistów w liście z dnia 19 września 1917 r. wystawiło mu świadectwo nieposzlakowanego charakteru i tęgości umysłu. [...] Należał do majątniejszych ludzi w kraju, gdyż posiadał przeszło 20 tysięcy morgów ziemi ornej i gospodarstwo uprzemysłowione. Ten realista w polityce, postępowy agronom i fabrykant w gospodarce krajowej, w życiu domowym poświęcał się poezji. Pozostawił po sobie wiele nie ogłoszonych drukiem dramatów, tragedii i poezji. Z przekonania katolik, wierzący i praktykujący, nieposzlakowanego życia i wybitnych cnót obywatelskich, miał wielką wadę brzydkiego skąpstwa”<sup>150</sup>. Ponadto obejmując urząd regenta miał już 67 lat i przewlekłe problemy ze zdrowiem. Ostatni z przyszłych regentów – arcybiskup Kakowski był rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu i od 1913 r. arcybiskupem warszawskim. Kiedy Niemcy w 1915 r. weszli do Warszawy, nakazał duchowieństwu zachować apolityczność. Społeczeństwo polskie postrzegało go wedle dawnych tradycji ustrojowych jako prymasa-interrexa, kiedy przyjmował godność regenta<sup>151</sup>. Znamienne, że w skład RR miało wejść trzech ludzi związanych wcześniej blisko z pasywistami.

Lubomirski latem 1917 r. wyjechał z żoną do Marienbadu<sup>152</sup>. Rokowania na temat składu RR ominęły prezydenta Warszawy, przy czym jego kandydatura była pewna od samego początku. Równocześnie księżę odbył kilka znaczących wizyt. Między innymi na początku sierpnia 1917 r. pojawił się na godzinnej audiencji

<sup>146</sup> J. Pajewski, *Mitteleuropa...*, s. 216–217.

<sup>147</sup> Witold Czartoryski (1864–1945) – polski książe, poseł do Sejmu Galicyjskiego. W 1918 r. komisarz w Galicji z ramienia Rady Regencyjnej.

<sup>148</sup> Józef Świeżyński (1868–1948) – polski ziemianin, lekarz i polityk. Działacz związany z Narodową Demokracją, w latach 1915–1918 stał na czele Koła Międzypartyjnego. Dnia 23 października 1918 r. został mianowany szefem rządu przez Radę Regencyjną. Zdymisjonowano go 4 listopada 1918 r. w związku z zamachem planowanym przez ministrów jego rządu na regentów. W II Rzeczypospolitej całkowicie wycofał się z polityki.

<sup>149</sup> Stanisław Staniszewski (1864–1925) – polski polityk, prawnik, wolnomularz. Pracownik TRS, jeden z kandydatów na regenta z ramienia Koła Międzypartyjnego. W rządzie Kucharzewskiego został ministrem opieki społecznej i ochrony pracy.

<sup>150</sup> A. Kakowski, *op. cit.*, s. 453.

<sup>151</sup> Zob. więcej: W. Malej, *Kardynał Aleksander Kakowski w świetle własnych wspomnień*, Kraków 1958.

<sup>152</sup> Marienbad – miasto w dzisiejszych Czechach zwane potocznie Mariańskimi Łaźniami.

u cesarza Karola Habsburga w jego ogrodach w Reichenau na Jeziorze Badeńskim. Wizyta u władcy była tajna, z uwagi na skomplikowane wtedy stosunki z okupantem niemieckim. Mogłaby zostać źle przyjęta przez Berlin. Przedstawił podczas rozmowy dwie koncepcje niepodległego państwa polskiego, o których mówi się na ziemiach polskich. Jedna stała na stanowisku Polski całkowicie niezależnej od innych państw, druga zaś deklarowała się za oparciem o sąsiada czyli Austrię, przy czym oddałaby ona Polsce Galicję. Cesarz wydawał się zakłopotany taką propozycją. Zrobił na Lubomirskim wrażenie człowieka dobrej woli i uprzejmego, lecz jeszcze młodego i „bez rysującej się indywidualności”. Zaraz potem książę złożył wizytę ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, hrabiemu Wedlowi, oraz Ottokarowi Czerninowi, ministrowi spraw zagranicznych Austro-Węgier. Gburowaty i niesympatyczny, taki zdał się Lubomirskiemu Czernin. Książę po wszystkich swoich rozmowach poczuł się zniechęcony do polityki Wiednia<sup>153</sup>. C. i k. monarchia była całkowicie zależna w swoich działaniach od Berlina. Na nieszczęście dla Rzeszy, sprawę polską pogłębiły względy polityczne: po orędziu Wilsona i deklaracjach nowych władz rosyjskich trzeba było wzmocnić rangę aktu 5 listopada. Polska miała odegrać w końcu rolę karty przetargowej w negocjacjach z Rosją<sup>154</sup>.

W międzyczasie TRS zupełnie straciła na znaczeniu. Kryzys przysięgowy był ostatnim „gwoździem do trumny” organu pozbawionego realnej władzy. W dniu 25 sierpnia Tymczasowa Rada Stanu złożyła dymisję. „Zakończyła swój krótki, a męczeński żywot, posuwała się drogą cierniową, od swoich karmiona goryczą, schodzi z widowni potępiona” – pisała Lubomirska<sup>155</sup>. Zaraz potem władze okupacyjne zapowiedziały powołanie nowych polskich instytucji państwowych. Pośpiech był spowodowany informacjami o utworzonym w Lozannie Komitecie Narodowym Polskim<sup>156</sup>. Fakt ten zmobilizował Niemców do wzmocnienia deklaracji dwóch cesarzy oraz wypełnienia wytworzonej na ziemiach polskich pustki. Jeszcze przed wydaniem odpowiednich aktów, 1 września 1917 r. w polskie ręce oddano administrację, szkolnictwo oraz sądownictwo. Po sierpniu 1915 r. ponownie otwarto obrady sądu polskimi słowami: „posiedzenie sądu otwarte”. 12 września 1917 r. generał-gubernatorzy Beseler i Szeptycki ogłosili patent, który ustanawiał polską władzę państwową<sup>157</sup>. „Najwyższą władzę w Królestwie Polskim, aż do jej objęcia przez króla lub regenta oddaje się Radzie Regencyjnej z zastrzeżeniem stanowiska mocarstw okupacyjnych według prawa międzynarodowego”<sup>158</sup>. Zapowiedziano także powstanie rządu przy Radzie oraz nowej Rady Stanu jako organu prawodawczego. Regenci mieli ograniczone, aczkolwiek zdecydowanie większe od Tymczasowej Rady Stanu, atrybuty władzy państwowej. Świadczy o tym przede wszystkim fakt, że II Rzeczpospolita uznała prawa ustanowione przez Radę Regencyjną<sup>159</sup>. Wszelako możliwości i kompetencje w sprawach, których nie oddano

<sup>153</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 523.

<sup>154</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 333.

<sup>155</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 524.

<sup>156</sup> J. Holzer, J. Molenda, *op. cit.*, s. 238–239.

<sup>157</sup> Więcej o strukturze i organizacji Rady Regencyjnej: Z. J. Winnicki, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 1991.

<sup>158</sup> K. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 88–89.

<sup>159</sup> Pisał o tym szerzej wybitny znawca prawa międzynarodowego Cezary Berezowski. Zob. C. Berezowski,

w ręce polskie, były bardzo ograniczone i wymagały zgody okupantów. Generał-gubernatorowie mieli nawet możliwość kontroli wszelkich aktów normatywnych wydawanych przez władze polskie. Co więcej, nie zezwolono RR na prowadzenie polityki międzynarodowej poprzez zawieranie umów i utrzymywanie stosunków dyplomatycznych. Jak widać, był to po raz kolejny akt połowiczny, dający tym razem Polakom większe możliwości budowania podstaw państwa. Lubomirski odnosił się bardzo pesymistycznie do nowego organu. Nauczony wcześniejszym doświadczeniem współpracy z Berlinem, nie wierzył, żeby cokolwiek „dało się zrobić z Niemcami”. Obawiał się, że jego urzędowanie będzie tragikomedią<sup>160</sup>. Książę-prezydent warunkował swoje wstąpienie do RR spełnieniem trzech punktów, które przedstawił okupantom. Chciał ogłoszenia amnestii politycznej, aby Rada rozpoczęła działalność spektakularnym, mocnym akordem. Wymagał od Beselera wydania okólnika do władz, aby odnosiły się przyjaźnie do społeczeństwa. Ostatnim warunkiem było powołanie wojska polskiego i powrót Legionów jako symbolu władzy suwerennej, nie prowizorycznej<sup>161</sup>. Wysoko ustawił przed Niemcami poprzeczkę, przez co zgoda na takie warunki była niemożliwa. W takiej sytuacji Zdzisławem Lubomirskim targały skrajne uczucia i emocje. „Gdybym był egoistą – mówił książę – to niewątpliwie usunąłbym się obecnie, czekając końca wojny (lub trwałbym na stanowisku prezydenta miasta), a to tym bardziej, że wychodzę z dotychczasowej rezerwy i wchodzę w kompromis z państwami centralnymi bez przeświadczenia o ich zwycięstwie, a więc bez tych poglądów, które kierowały Radą Stanu”<sup>162</sup>. Ostatecznie wbrew oporowi wielu, bez gwarancji sukcesu i spełnienia postawionych warunków, zdecydował się postawić ten odważny krok. Ustąpił ze stanowiska prezydenta miasta stołecznego<sup>163</sup>, które dało mu niesamowitą popularność, objął zaś niepewną i niebezpieczną funkcję regenta.

Rada Regencyjna oficjalnie powstała 15 października 1917 r., a intromisja jej członków odbyła się 27 października tego roku. Siedzibą regentów stał się Zamek Królewski, na którym umieszczono sztandar polski. Na pierwszym posiedzeniu, na wniosek Kakowskiego wszyscy zrzekli się swojego wynagrodzenia. Ponadto data 15 października nie była przypadkowa – w tym dniu obchodzono setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Jak najlepszy odbiór społeczny był niezbędny do skutecznego sprawowania urzędu przez trzech regentów<sup>164</sup>. Istotne dla sukcesu RR było także pozyskanie jak najszerszego poparcia stronnictw politycznych. Tymczasem najbardziej wpływowe ugrupowania odrzuciły koncepcję władzy regencyjnej. Lewica niepodległościowa i peowiacy zbojkotowali organ, a MKP wedle wskazówek z paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego podchodziła z dystansem do Rady. Jednakże niektóre ugrupowania pasywistyczne chciały aktywnie uczestniczyć w budowie polskiej państwowości<sup>165</sup>. Dlatego też, bez zaangażowa-

---

*Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934.

<sup>160</sup> *Pamiętnik księżnej...*, s. 539.

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 529.

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 530.

<sup>163</sup> Prezydentem Warszawy został dotychczasowy zastępca Z. Lubomirskiego – Piotr Drzewiecki.

<sup>164</sup> Niechętny Radzie Dzierżbicki, pisze że RR spotkała się z obojętnością, a nawet niechęcią ludności i nie wywarła niemal żadnego wrażenia w społeczeństwie. Zob. S. Dzierżbicki, *op. cit.*, s. 259, 263.

<sup>165</sup> C. Kozłowski, *op. cit.*, s. 192–196.

nia politycznego, ich członkowie wstępowali za przykładem prałata Zygmunta Chełmickiego<sup>166</sup>, który objął stanowisko szefa gabinetu cywilnego RR, do przejętej we wrześniu 1917 r. administracji i sądownictwa. Równocześnie Koło Międzypartyjne za poduszczeniem endecji stawiało zdecydowany opór Lubomirskiemu. Groziło mu sądem partyjnym i – co ważniejsze – rozpoczęło kampanię prasową przeciwko niemu<sup>167</sup>. Po stolicy rozmieszczono na murach ulotki o ironicznej treści:

„Nowa banda...

Wciąż nam Polskę budują z nowych fundamentów.

Szucman pruski mianował dla Polski regentów...

Ciesz się Polaku! Nie żałuj radosnych okrzyków!

Miast TRS masz nową... bandę sprzedawczyków”<sup>168</sup>.

W niektórych gazetach pojawiły się porównania regentów do triumwiratu z aeroplanem, w którym działają trzy decydujące czynniki: kierownik, propeller (śmigło) i hamulec. Ostrowskiego obsadzono w roli kierownika, Lubomirskiego jako propellera, a Kakowskiego jako hamulec<sup>169</sup>. Wśród pasywistów puszczono w obieg także żart, porównujący Radę Regencyjną do wodzów, którzy wyruszyli w deputacji do hetmana Chmielnickiego. Nazwał on ich „dzieciną, łaciną i pierzyną”. Z niezrozumiałych powodów księcia-prezydenta przyrównano do „dzieciny” (mimo że był jedynie o trzy lata młodszy od Kakowskiego), „łaciną” przewano arcybiskupa, a „pierzyną” Ostrowskiego<sup>170</sup>. Działania te miały na celu podkopanie autorytetu głównie Lubomirskiego. 11 września 1917 r., dzień przed wydaniem patentu, Koło Międzypartyjne zaatakowało agresywnie księcia. Sytuacja była tak poważna, że arcybiskup Kakowski zagroził klątwą i wydaniem listu pasterskiego potępiającego MKP. W takich warunkach Lubomirski zdecydował się opuścić Koło<sup>171</sup>. Tak jak w przypadku magistratu, tak i do Rady Regencyjnej podążyli za nim liczni realisci. Prócz wspomnianego wcześniej Chełmickiego, Ignacy Babiński został naczelnikiem kancelarii, Leon Goldstand skarbnikiem, Stanisław Łubieński zarządcą Zamku, Wojciech Baranowski dyrektorem departamentu spraw politycznych<sup>172</sup>. Jedynym w miarę silnym oparciem politycznym dla Rady było „centrum” złożone z różnych odłamów aktywistów. Uważali oni przymierze z państwami centralnymi za najskuteczniejszy środek do celu. Zasadniczą polską racją stanu w ich mniemaniu było stworzenie wojska polskiego i sprawa granicy wschodniej. Prócz nich jedynie warstwy posiadające społeczeństwa podchodziły optymistycznie do RR. Najogólniej rzecz ujmując, Rada spotykała się najczęściej z obojętnością tak stronnictw politycznych, jak i społeczeństwa.

<sup>166</sup> Zygmunt Chełmicki (1851–1922) – polski ksiądz rzymskokatolicki, polityk, publicysta. Czołowy członek Stronnictwa Polityki Realnej. W 1917 r. zaangażował się w prace Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej TRS. Później został sekretarzem Rady Regencyjnej, w której często wyrażał swoje zdanie. Wywierał znaczny wpływ na arcybiskupa Kakowskiego oraz Ostrowskiego. Po ustąpieniu Rady zakończył swoją działalność polityczną.

<sup>167</sup> A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 241.

<sup>168</sup> Cyt. za J. Holzer, J. Molenda, *op. cit.*, s. 239.

<sup>169</sup> A. Kakowski, *op. cit.*, s. 454.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 454; *Pamiętnik księżnej...*, s. 531.

<sup>171</sup> A. Kidzińska, *op. cit.*, s. 241, 249.

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 250; Z. J. Winnicki, *op. cit.*, s. 40; S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 263.

Bilans zasług działań Zdzisława Lubomirskiego okresu pierwszej wojny światowej wygląda okazale. Prowadzona już przed Wielką Wojną i kontynuowana w jej trakcie działalność charytatywna, późniejsze przewodniczenie Komitetowi Obywatelskiemu i wreszcie – pozostanie w mieście stołecznym w momencie próby, sprawiły, że Polacy widzieli w nim naturalnego przywódcę. Wkroczenie Niemców 5 sierpnia 1915 r. do polskiej stolicy było momentem kluczowym. W takich okolicznościach książę Lubomirski był w stanie porozumieć się z okupantem i uzyskać znaczne ustępstwa na rzecz ludności. Sierpniowe osiągnięcia i doświadczenia takie, jak: powstanie Straży Obywatelskiej, przejście przez Polaków sądownictwa i szkolnictwa, nie poszły na marne. Zarządzanie aglomeracją miejską (w tym przypadkiem – Warszawą) okazało się tym, do czego Lubomirski był stworzony. Nie angażując się zanadto w walki polityczne, zajął się codzienną pracą. – Intuicją i sprawnym działaniem książę-prezydent zapobiegał kolejnym trudnościom, np. problemom aprowizacyjnym, mieszkaniowym. Ponadto pomagał inwalidom wojennym, wspierał strajki robotnicze, wystąpienia przeciwko władzom. Był doskonałym organizatorem, który potrafił pod niemieckim butem dbać o godność piastowanego urzędu i narodu. Lubomirski nigdy zaś nie był wytrawnym politykiem. Jednakże dopóki podejmował decyzje całkowicie samodzielnie i wedle własnych poglądów, udawało mu się zyskiwać wpływy oraz pozycję. Dopiero gdy przestał ufać swojej niezastąpionej w pierwszych latach wojny intuicji, rozpoczął się jego upadek. Rada Regencyjna, której udało się jedynie przejąć w ręce polskie sądownictwo, szkolnictwo i zręby administracji, została szybko zapomniana w II Rzeczypospolitej.

Książę Zdzisław Lubomirski także został zapomniany. Odeszły w niepamięć jego osiągnięcia, dumna postawa przed okupantem niemieckim oraz zasługi dla odbudowy państwa polskiego. Nie da się go jednoznacznie ocenić, lecz biorąc pod uwagę warunki, w jakich sprawował swoje urzędy, wszelkie negatywne sądy są przesadzone i nazbyt wartościujące. Mimo błędów i pomyłek, jego decyzje zdawały się determinować szczerzy patriotyzm. Wbrew przeciwnościom w chwili próby książę-prezydent nie wahał się własnym poświęceniem przypieczętować hasła: „Honor i Ojczyzna”. Za poparcie powyższych zdań niech posłużą słowa Kamienieckiego: „Było w Zdzisławie Lubomirskim trochę z magnata jakich wielu wchrzyło dawnej Rzeczypospolitej. Ale była też wielka odwaga, rzetelny patriotyzm, umiłowanie prawdy. A przede wszystkim był on ostatnim może wcieleniem niezrównanego wdzięku, jakim kiedyś książę Pepi zjednywał sobie serca w Warszawie i w Jabłonnej”<sup>173</sup>.

### Zdzisław Lubomirski – from the mayor of Warsaw to regent during the Great War

In the twentieth century Warsaw happened to belong to the territories of different countries. During the Second World War the city experienced great suffering after the failed Warsaw Uprising in 1944. At the beginning of the war, during the September Campaign the city was valiantly opposing the armies of the Nazis under the command of Stefan Starzyński, the Mayor of Warsaw.

---

<sup>173</sup> W. Kamieniecki, *op. cit.*, s. 13.

When Juliusz Rómmel, the general of Polish army, proposed that Stefan Starzyński should escape from Warsaw, the Mayor refused. Similar devotion towards Warsaw was characteristic for the little-known Mayor of Warsaw during the First World War, Zdzisław Lubomirski. His pre-war work for charity, being the chairman of the Central Citizen Committee (tłum. własne; Polish: Komitet Obywatelski) and staying in the capital during crucial moments for the situation of the city were reasons to consider him the real leader. Those two aforementioned heroes lived during different times but shared the same courage of their conviction. Lubomirski, just as Starzyński twenty-five years later, did not escape from Warsaw and was ready to oppose the army of the Second Reich. In my article I would like to trace the episodes of life of Zdzisław Lubomirski from the moment when the Soviet Armies left Warsaw until proclaiming the Act of 5th November. Moreover, I would like to comment on his political decisions in the context of possibilities which occurred during his leadership and in the broader context of the Great War.

**Key words:** Prince, president, activist, leader, Warsaw

### Zdzislaw Lubomirski - vom Bürgermeister von Warschau nach Regent während des Großen Krieges

In ihren zwanzig Jahrhunderten hatte Warschau viele Besitzer. Eine besonders schwere Zeit war für Warschau der Zweite Weltkrieg und die Katastrophe des Warschauer Aufstands. Am Anfang hat die Hauptstadt sich heldenhaft vor dem deutschen Angriff gewehrt. Die Rolle des Führers nahm der Präsident Stanisław Starzyński an. Er hat den Vorschlag vom General Rómmel über das Verlassen der Hauptstadt zurückgewiesen und sagte: „Tak jak pan dzieli los swoich żołnierzy – tak i ja pozostanę wśród swoich“. Eine sehr große Liebe zu Warschau hat auch der zweite damalige Präsident von Warschau – Zdzisław Lubomirski geäußert. Er ist zwar weniger berühmt, hat aber viel Gutes für dieser Stadt getan. Andere Gelegenheit, andere Zeitrahmen aber derselbe Mut. Während der Europäischen Revolutionen 1848–1849 wurde er zu einem Führer des polnischen Volkes. Außerdem hat er sich vor dem Krieg in die karitativen Tätigkeiten engagiert. Danach hatte er den Vorsitz des Bürgerausschusses. Die Tatsache, dass er in den schwierigen Zeiten der Hauptstadt nicht verlassen hat, trug dazu bei, dass die Polen ihm als den offensichtlichen Führer des Volkes betrachtet haben. Das 5. August 1915 war für die Hauptstadt ein Schwerpunkt, weil damals die Deutschen in den polnischen Staat einmarschiert sind. Lubomirski, ähnlich wie Starzyński 25 Jahre später, hat die Hauptstadt nicht verlassen und als Gastgeber die Soldaten des Dritten Reiches aufgenommen. In diesem Artikel wird der Versuch unternommen, das Leben von Zdzisław Lubomirski ab dem Verlassen der Hauptstadt von Soldaten der Roten Armee bis zum Akt des 5. November zu beschreiben. Im Hinblick auf die Bedingungen und damalige Möglichkeiten, die die Entscheidungen von Lubomirski bestimmt haben, werden sie in einem weiteren Kontext des Großen Kriegs dargestellt.

**Schlusswörter:** Prinz, Präsident, Aktivist, Anführer, Warschau

### Zdzislaw Lubomirski - du maire de Varsovie régent pendant la Grande Guerre

La Varsovie pendant sa histoire de vingt siècles a changé sa nationalité quelques fois. Pendant la Seconde Guerre Mondiale. Elle avait beaucoup de souffrances, qui était finis par la catastrophe de l'insurrection de Varsovie. Au debout de la guerre, elle a defendu héroïquement d'un



attaque germanique. Le président, Stanislaw Starzynski était en tête de la défense. Quand le général Rommel a proposé de quitter la capitale, il a répondu: «Comme vous monsieur partage le destin de ses soldats, je resterai avec miens». Le seconde des présidents de la ville pendant les guerres, Zdzislaw Lubomirski a montré la même amour fervant pour la Varsovie. Moins connu, mais pas moins mérité. D'autres circonstances, d'autre temps, la même courage civile. La guerre de peuples l'a posé en tête de la nation. Les activités caritatives avant la guerre, et ensuite la présidence du comité de citoyens et finalement le maintien dans la capitale pendant une tentative ont fait que les Polonais l'ont vu comme le leader naturel. L'entrée de l'Allemagne le 5 août 1915 dans la capitale polonaise était un moment clé. Comme Starzynski vingt ans après, Lubomirski n'a pas quitté la ville et a bienvenu les soldats de la Troisième Reich comme un hôte. Dans mon article j'essaie de suivre le destin de Zdzislaw Lubomirski d'un moment où les Russes ont quittés la capitale polonaise à l'act de 5 novembre. J'essaie de placer ses décisions politiques dans la lumière de conditions et possibilités qui ont décidé de ses choix, et aussi dans le contexte plus vaste du monde de la Grande Guerre.

**Mots-clés:** prince, président, activiste, chef, Varsovie



**ALICJA MARCINKIEWICZ**

Białystok / UwB

amlynska@o2.pl

## **Śmiertelność jeńców wojennych w latach 1914–1918 na terenie Prus Zachodnich**

---

Nieoczekiwane sukcesy armii niemieckiej, które miały miejsce w pierwszych miesiącach wojny, doprowadziły do konieczności utworzenia sieci obozów jenieckich znajdujących się poza zasięgiem frontu. Pierwsze tego typu miejsca powstały na terenach: Prus Wschodnich, Zachodnich oraz na Pomorzu. Prowizoryczne budynki obozowe, zły stan sanitarny, trudne warunki atmosferyczne, kiepska kondycja fizyczna jeńców oraz liczne rany i choroby przeniesione z pola walki do obozów były przyczynami licznych zgonów wśród ludzi w nich przebywających. O ile z czasem wspomniana śmiertelność spadła, to ponownie nasiliła się ona w ostatnich miesiącach wojny przez pojawienie się epidemii grypy hiszpanki. Wówczas w niektórych obozach letalność wynosiła nawet 10%–12% (średnia za całość czasu funkcjonowania obozu). W latach 1914–1918 więźniowie pracowali także w licznych komandach pracy, podobozach, pojedynczych gospodarstwach rolnych czy zakładach przemysłowych położonych na obszarze Prus i na Pomorzu. Podjęte w niniejszym tekście zagadnienie nie ogranicza się zatem jedynie do stacjonarnych obozów.

### **Słowa kluczowe**

I wojna światowa, 1914–1918, jeńcy wojenni, śmiertelność, zgony, epidemie, choroby zakaźne, obozy jenieckie, stalag, oflag, Prusy Zachodnie, komanda pracy jeńców

---

I wojna światowa powszechnie kojarzona jest przede wszystkim z historią militarną: wielkimi bitwami, wielomiesięcznymi walkami pozycyjnymi czy nowoczesnymi rodzajami broni, używanymi w skali masowej. Innym, nieco zapomnianym obliczem jest jej strona społeczna. W omawianym czasie miliony żołnierzy poległo lub dostało się do niewoli. Już po pierwszych działaniach na froncie wschodnim Wielkiej Wojny pojawił się problem organizacji obozów jenieckich. Na początku walk w niemieckiej niewoli znalazło się ponad 650 tysięcy żołnierzy rosyjskich, pod koniec 1915 r. – 1,4 miliona, a w dniu zakończenia wojny – ponad 2,5 miliona<sup>1</sup>. Powstające w szybkim czasie prymitywne obozy, warunki atmosferyczne

---

<sup>1</sup> W. Jastrzębski, *Miejsce obozu jeńców w Tucholi w strukturze niemieckich obozów dla jeńców wojennych w latach 1914–1918*, [w:] *Tuchola: obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, cz. 3: *Warunki życia jeńców i internowanych*, red. Z. Karpus, Toruń 2007, s. 19.

oraz słaba kondycja zdrowotna żołnierzy doprowadziły do wysokiej umieralności wśród jeńców. Zaznaczyć należy, że ich pochówki odbywały się w innych warunkach niż połowe pogrzeby. W porównaniu do zagadnienia cmentarzy wojennych, które dość szeroko omawiane jest w tekstach zarówno naukowych, jak i popularnonaukowych, pogrzeby więźniów niemalże nie są opracowane. Literatura polskojęzyczna niewiele uwagi poświęca kwestii jeńców wojennych na polskich ziemiach<sup>2</sup>. Do tej pory analizowanych było zaledwie kilka z obozów znajdujących się w Prusach Zachodnich, np. w: Tucholi<sup>3</sup>, Pasłęku<sup>4</sup>, Czersku<sup>5</sup> czy Gdańsku<sup>6</sup>.

Prusy Zachodnie położone były pomiędzy dwoma innymi pruskimi prowincjami: Prusami Wschodnimi i Pomorzem. Obejmowały 2 rejencje: kwidzyńską oraz gdańską, w tym ziemie 25 powiatów. Cały obszar Niemiec podzielony był na okręgi administrowane przez korpusy armijne. Niemieckie źródła podają, że na terenach prowincji, które po 1918 roku weszły w skład Polski, znajdowało się 38 obozów. Należy jednak do przywołanej tu oficjalnej liczby dodać (niezbadaną do tej pory) ilość podobozów czy komand pracy. Tego typu miejsca znajdujące się w Prusach Zachodnich podlegały pod zarząd XVII Korpusu.

**Tab. 1.** Wykaz obozów jenieckich dla szeregowców i oficerów znajdujących się w Prusach Zachodnich

Stalagi ( <i>Mannschaftsager</i> )	Nazwa polska	Liczba jeńców/liczba zgonów
Nieder Gruppe	Dolna Grupa	nieznana?
Bütow	Bytów	nizana?/ok. 300
Hammerstein	Czarne	30722/ok. 12000
Czersk	Czersk	20305/8505

<sup>2</sup> Zob. m.in.: Z. Karpus, *Obozy jeńców wojennych z państw Ententy na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim*, [w:] *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996; P. Stanek, *Jeńcy wojenni na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej*, [w:] *Koniec starego świata – początek nowego. Społeczność Górnego Śląska wobec pierwszej wojny światowej (1914–1918). Źródła i metody*, Gliwice 2013, a z najnowszych publikacji np.: J. Bączyk, *Armie za drutami. Jeńcy wojenni na terenie prowincji poznańskiej (1914–1918)*, Poznań 2015.

<sup>3</sup> *Tuchola: obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, oprac. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1997; *Tuchola: obóz jeńców i internowanych 1914–1923, cz. 2: Choroby zakaźne i walka z nimi (1920–1922)*, oprac. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1998; *Tuchola: obóz jeńców i internowanych 1914–1923, cz. 3: Warunki życia jeńców i internowanych*, red. Z. Karpus, Toruń 2007. Z pozostałych materiałów: J. Szwanowski, *Powiat tucholski w latach 1875–1920. Administracja, ludność, gospodarka, kultura*, Tuchola 2005, s. 260–265; Z. Wędzicki, *Tuchola i okolice na starych pocztówkach, cz. 2*, Tuchola 2010.

<sup>4</sup> J. Salm, *Pasłęk – miejsca zapomniane*, „Spotkania z Zabytkami” 1994, nr 2; K. Cyganek, *Szkice historyczne o Pasłęku*, t. I, Pasłęk 1973; J. Włodarski, *Pasłęk w okresie od wojen napoleońskich do II wojny światowej (1807–1945)*, [w:] *Pasłęk. Z dziejów miasta i okolic 1297–1997*, Pasłęk 1997, s. 372.

<sup>5</sup> J. Milewski, *O zapomnianym cmentarzu jeńców rosyjskich z I wojny światowej w Czersku*, „Jantarowe Szlaki” 1975; F. Smagliński, *Utuliła ich pomorska ziemia*, „Przewodnik Katolicki” 1939, nr 30; J. Wąsiewski, *Pamiętki po obozie jenieckim w Czersku w setną rocznicę jego utworzenia*, [w:] *Muzea wojskowe w służbie ochrony zabytków*, Białystok 2014.

<sup>6</sup> A. Romanow, *Gdańsk zapomniany. Szkice z dziejów miasta 1914–1939*, Gdańsk 2000; Idem, *Obóz jeniecki w Gdańsku w latach I wojny światowej*, „Rocznik Gdański” 1996, t. LVI, z. 2; Idem, *Zapomniany pomnik i jego historia*, „Litera” 1971, nr 1.

<b>Stalagi (<i>Mannschaftsager</i>)</b>	<b>Nazwa polska</b>	<b>Liczba jeńców/liczba zgonów</b>
Danzig-Troyl	Gdańsk-Przeróbka	37504 <sup>1</sup> /665
Wobensin (an der Leba)	Niebędzino	nieznana <sup>2</sup> /ok. 40 <sup>2</sup>
Tuchel	Tuchola	37779/3761
<b>Oflagi (<i>Offizierslager</i>)</b>		
Strassburg in Westpreussen	Brodnica	736/0
Bütow	Bytów <sup>3</sup>	505/nieznana <sup>?</sup>
Mewe	Gniew	273/0
Graudenz	Grudziądz	1234/6

Źródło: Opracowanie własne na podstawie źródeł

<sup>1</sup> Wśród tej liczby znajdowali się także oficerowie, jednak w nieznanej dokładnie ilości. Przechowywani oni byli w tym samym obozie, co żołnierze szeregowi, ale w wydzielonych na łódzie barakach. Zob. U. Pope-Hennessy, *Map of the main prison camps in Germany and Austria*, Londyn 1920, s. 3; A. Romanow, *Obóz jeniecki...*, s. 10.

<sup>2</sup> Na cmentarzu przyobozowym w Niebędzinie znajdowało się pierwotnie ok. 40 mogił, nie wiadomo jednak, czy były to mogiły zbiorowe, czy indywidualne.

<sup>3</sup> Liczbę 505 jeńców (366 oficerów i 138 szeregowców armii francuskiej) podają niemieckie źródła. Znacznie inną informację przytacza natomiast Józef Lindmajer: „Już w połowie sierpnia 1914 roku umieszczono w nim kilkuset mężczyzn z załogi rosyjskiego statku internowanego w Gdańsku. W obozie w późniejszym czasie przebywało tysiące żołnierzy i oficerów, głównie z armii rosyjskiej, a więc i Polacy, oraz francuskiej”. Zob. J. Lindmajer, *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815–1918)*, [w:] *Historia Bytowa*, cz. I, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 167; A. Szutowicz, *Niektórzy krzyżowali: zastrzelcie nas lub dajcie jeść!*, „Rejsy. Dziennik Bałtycki”, 26 X 2012, s. 24–25; W. Doegen, *Kriegsgefangene Volker, Band I: Der Kriegsgefangenen Haltung Und Schicksal in Deutschland*, Berlin 1921, s. 22.

## Obozy jenieckie i komanda pracy

Jesienią 1914 roku, po wspomnianych wcześniej niemieckich sukcesach na froncie wschodnim, powstał problem ulokowania jeńców w obozach. Co ważne, wówczas nie istniał żaden organ administracji niemieckiej, który byłby przeznaczony do zorganizowania sieci tych miejsc. Pierwsza fala więźniów rosyjskich pojawiła się tuż po bitwie pod Tannenbergiem (26–31 sierpnia 1914 r.) oraz po całej ofensywie nazywanej w literaturze kampanią jesienną w Prusach Wschodnich (sierpień-wrzesień 1914 r.). Kolejni jeńcy zostali wzięci do niemieckiej niewoli po bitwie zimowej w 1915 roku lub zmarli już w czasie transportów. Prawdopodobnie byli oni chowani na cmentarzach znajdujących się w miejscowościach leżących na trasie przejazdu do obozu. Transportowano ich w wagonach przeznaczonych do przewozu bydła, „[...] brudnych, śmierdzących, których podłoga pokryta była gęstą warstwą nawozu. W wagonie zwykle umieszczano od 80 do 90 jeńców [...] Ludzie dusili się, mdleli, wielu umierało. Głód był stałym towarzyszem podróży [...]”<sup>7</sup>. Po dotarciu do docelowego miejsca niewoli budowali oni od podstaw

<sup>7</sup> J. Bączyk, *op. cit.*, s. 21

pierwsze prowizoryczne ziemianki, baraki, budynki administracyjne i gospodarcze. Ponadto oficerów przetrzymywano najczęściej w koszarach

Jak wspomniałam, na terenie Niemiec oraz ziemiach będących pod niemiecką administracją w latach 1914–1918 znajdowało się 175 obozów jenieckich. Trzydzieści osiem z nich zlokalizowano na terenie Polski. Miejsca te mogły pomieścić średnio ok. 15–20 tysięcy żołnierzy (wiele z nich jednak znacznie przekraczało tę liczbę). Największym obozem znajdującym się na tym gruncie był stalag w Świętoszowie, w którym więziono prawie 85 tysięcy Rosjan, Rumunów, Francuzów, Brytyjczyków, Włochów, Serbów i innych. Poza stalagami przeznaczonymi dla szeregowych żołnierzy istniały także oflagi, czyli obozy oficerskie oraz obozy przejściowe.

Zatrudnianie jeńców w gospodarstwach rolnych, fabrykach (m.in. zbrojeniowych), przedsiębiorstwach, przy pracach melioracyjnych, miejskich (np. odśnieżanie), budowie kolei, kopalniach, było czynnością bardzo częstą. Więźniów uznawano bowiem za tanią siłę roboczą, mającą zastąpić (choć w pewnym stopniu) zbyt małą liczbę mężczyzn zdolnych do pracy. Według informacji o obozie w Tucholi, zdrowi jeńcy, którzy byli delegowani do robót w rolnictwie i lokowani w budynkach poza obozem, mieli znacznie większe szanse na przeżycie niż ci, którzy pozostali „za drutami”. Ponadto, wyżywienie w gospodarstwach było lepsze niż w obozie, co miało znaczący wpływ na ich kondycję.

Niestety liczba istniejących komand pracy<sup>8</sup> czy miejsc zatrudnienia jeńców poza miastami lub dużymi zakładami nie jest możliwa do ustalenia. Wpływają na to przede wszystkim brak dostatecznych źródeł, oraz fakt, że przywołana sytuacja niekiedy dotyczy pojedynczych jeńców, których bytność w małej społeczności wiejskiej zachowała się jedynie w pamięci mieszkańców. Można przytoczyć kilka przykładów niewielkich miejscowości z terenów dawnych Prus Zachodnich, tj.:

- Łebień, gdzie na parafialnym cmentarzu pochowano we wspólnym grobie 2 rosyjskich jeńców pracujących w pobliskich gospodarstwach;
- Lutry, gdzie na parafialnym cmentarzu we wspólnej wojennej mogile spoczyli żołnierze wrogich armii – 8 Niemców i 1 jeniec rosyjski<sup>9</sup>;
- Kusowo, gdzie na niszczącym cmentarzu zachował się nagrobek rosyjskiego jeńca białoruskiego pochodzenia.

## Śmiertelność jeńców

Przedmiotem badań są zarówno przyczyny zgonów, jak i ich liczba. Drugi z wymienionych parametrów nieraz jest trudny do ustalenia ze względu na braki w prowadzonej ewidencji (nieraz zachowały się jedynie listy zidentyfikowanych

---

<sup>8</sup> Wymienić można kilka z nich: Giżycko, gdzie jeńcy rosyjscy oraz być może rumuńscy pracowali przy melioracji; Mogilno, gdzie zginęło 8 Serbów budujących linię kolejową na trasie Mogilno-Gębice; Niemcza gdzie znajdowało się komando pracy jeńców rosyjskich i jugosłowiańskich oraz bardzo liczne obozy pracy znajdujące się na Śląsku i zatrudniające jeńców w kopalniach, hutach, kamieniołomach oraz innych zakładach. O komandach pracy istniejących na terenie Prus Zachodnich mowa będzie w dalszej części tekstu.

<sup>9</sup> <http://groby.radaopwim.gov.pl/grob/9342/>

zmarłych, co daje niepełną liczbę wszystkich zgonów). Przyczyny śmierci jeńców były bardzo różne. Największe żniwo zebrały jednak choroby zakaźne, przede wszystkim grypa hiszpanka, która zaatakowała pod koniec lata 1918 r. (największa liczba zgonów odnotowywano w miesiącach wrzesień–listopad 1918<sup>10</sup>). Przygnębiającą konkluzją jest to, że jeńcy zmarli praktycznie w ostatnich dniach swojej niewoli. Według oficjalnych informacji (stosowanych w niemieckiej propagandzie) do 10 stycznia 1919 r. we wszystkich 175 niemieckich obozach zmarło łącznie około 5% jeńców. Liczbę tę traktować należy jednak jako bardzo uogólnioną, bowiem w obozie np. w Czersku śmiertelność wynosiła około 25%, a w Tucholi 10%. Do najczęstszych powodów śmierci zaliczano w największym stopniu choroby zakaźne: grypę tzw. hiszpankę, gruźlicę układu oddechowego oraz innych organów, zapalenie płuc, dur (tyfus) plamisty i brzuszny, ospę, cholerę azjatycką, tężec, febrę oraz biegunkę (czerwonkę). Dużą umieralność powodowały także rany pobitewne czy samobójstwa<sup>11</sup>. Poza wymienionymi przyczynami w archiwalnych dokumentach spotyka się także informacje o zgonach z przyczyn naturalnych, zastrzeleniach przez strażników w czasie ucieczki oraz urazach nabytych w trakcie pracy w komandach. Wiele z tego typu wypadków miało miejsce na Śląsku, gdzie znaczna liczba jeńców pracowała w kopalniach, hutach czy kamieniołomach<sup>12</sup>. Cennym źródłem podającym dokładne wyliczenia dotyczące liczby zgonów (z wyszczególnieniem przyczyn oraz narodowości zmarłych<sup>13</sup>) są analizy W. Doegen'a. Zawarte w statystyce informacje zostały jednak podane ogólnie sumarycznie dla całej sieci niemieckich obozów<sup>14</sup>. Należy pamiętać, że w każdym z obozów panowały różne warunki, funkcjonowały one w innych okresach, odmienne było ich położenie czy liczebność jeńców. Możliwość eksploataowania więźniów poza obozami również wpływały na ich śmiertelność.

Jak wspominałam, początkowo nie istniał żaden system administrowania obozami jenieckimi (również cmentarzami). Stopniowo jednak „[...] w państwach centralnych wykształcił się system przetrzymywania jeńców, w skład którego wchodziły obozy przejściowe (punkty przesyłowe w których pobyt trwał zwykle do kilku tygodni), duże obozy stacjonarne (oddzielnie dla żołnierzy i oficerów) oraz komanda robocze, formowane z jednego lub kilku obozów i lokowane do-raznie w różnych pomieszczeniach<sup>15</sup>. Można zatem wyodrębnić 3 rodzaje jenieckich cmentarzy i miejsc pochówków: 1. cmentarze obozowe, które były ewidencjonowane, 2. miejsca pochówków jeńców pracujących poza obozami, 3. pochówki

<sup>10</sup> W. Jastrzębski, *op. cit.*, s. 24. O chorobach zakaźnych panujących wśród jeńców w: *Tuchola: obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, cz. 2: *Choroby zakaźne i walka z nimi (1920–1922)*, oprac. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1998.

<sup>11</sup> W. Jastrzębski, *op. cit.*, s. 21; W. Doegen, *op. cit.*, s. 56–57.

<sup>12</sup> Z. Gołasz, *Jeńcy wojenni w Zabrze i jego obecnych dzielnicach w latach 1915–1918*, „Kroniki Miasta Zabrze”, nr 7, 2015, s. 84 i n.

<sup>13</sup> Wśród narodowości wymienionych w statystykach są: Belgowie, Anglicy, Francuzi, Rosjanie, Serbowie, Rumuni, Włosi, Portugalczycy, Japończycy, Amerykanie, Czarnogórcy, Grecy oraz Brazylijczycy.

<sup>14</sup> W. Doegen, *op. cit.*, s. 56–57.

<sup>15</sup> J. Snopko, *Z problemów opieki nad polskimi jeńcami w obozach państw centralnych w latach pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, [w:] *Z dziejów Rosji i Polski w XX wieku. Księga dedykowana prof. Richardowi Pipesowi*, red. H. Kocój, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 194.

jeńców zmarłych w lazaretach znajdujących się w miejscowościach, gdzie nie było obozów. Niestety nie jest możliwa do ustalenia ani liczba, ani dokładna lokalizacja pochówków jeńców, którzy zmarli poza miejscami uwięzienia. Spora natomiast część obozów posiadała swoją dokumentację cmentarną z lat wojennych i późniejszych. Kiedy restaurowano niektóre z nich, stawiano pomniki czy prowadzono ekshumacje żołnierzy francuskich, włoskich oraz brytyjskich, prowadzone były księgi zgonów jeńców, które po wojnie składowane były w urzędach stanu cywilnego. W okresach epidemii wielokrotnie dochodziło do sytuacji, kiedy nie nadążano z odnotowywaniem zgonów. Wówczas wpisywano jedynie adnotację o pochodzeniu narodowościowym<sup>16</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce także w pierwszych miesiącach funkcjonowania obozów (przede wszystkim tych, które dopiero powstawały). Zmarłych chowano wtedy naprędce na wyznaczonych kwaterach, które stawały się zaczątkami przyobozowych cmentarzy. We żołnierza rosyjskiej armii Stanisława Stabno tuż po przybyciu do obozu w Czersku „[...] ludzie padali jak muchy. Trupy grzebaliśmy w ziemi, w miejscu w którym miał powstać cmentarz”<sup>17</sup>.

### Śmiertelność jeńców w obozach dla szeregowców (stalagach)

Olbrzymi wpływ na umieralność jeńców miały okoliczności ich przybycia do pierwszych obozów. Miejsca te powstawały po klęskach armii rosyjskiej pod Tannenbergiem, tj. w porze, kiedy zaczynały się pierwsze przymrozki. Zimowe miesiące oraz brak planu zagospodarowania i przygotowania obozów dla tak wielkiej liczby żołnierzy przyczyniły się do złego stanu i prowizoryczności pierwszych powstających obozów, które jak np. w **Czersku**, przybrały formę prostych półziemianek. Największe żniwo przynosiły jednak choroby zakaźne, które przy tak dużym skupieniu ludnościowym, doprowadzały do wybuchów małych epidemii. Mimo że w większości obozów znajdowały się lazarety, zazwyczaj nie spełniały one swojej funkcji. Ciężkie warunki atmosferyczne (wynikające z obecnej pory roku), rany wojenne, choroby oraz praca fizyczna przyczyniły się do wysokiej liczby śmiertelności wśród pierwszych transportów jeńców. W listopadzie 1916 roku do obozu w Czersku przetransportowano jeńców ze zlikwidowanego obozu w Bytowie – „[...] więc jazda do Czerska, tutaj nowe katusze w norach podziemnych, w których setki Polaków pomarło” – jak wspominał Stanisław Gilowski, więzień obu obozów<sup>18</sup>. Trudne warunki życiowe oraz fakt, że jeńcy przybywali w miejsca, gdzie obozy jeszcze nie istniały, doprowadziły do dużej śmiertelności wśród Rosjan (byli oni pierwszą grupą narodowościową wziętą do niewoli). Wielu z nich infekowało chorobami, którymi zarazili się jeszcze na froncie. Dla przykładu, w obozie w **Tucholi** znajdowało się 6 baraków szpitalnych, mogących pomieścić 360 chorych, jednak ilość ta nie była wystarczająca. Z powodu tragicznych warunków w miejscu

<sup>16</sup> S. Skowronek, *Obóz jeniecki i cmentarz wojenny Heilsberg 1914–1919*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2008, t. 31, s. 93.

<sup>17</sup> Cyt za: Z. Karpus, *Obozy jeńców wojennych...*, s. 155 oraz J. Milewski, *op. cit.*, s. 51.

<sup>18</sup> S. Gilowski, *W barakach Bytowa i Czerska*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, t. II, Warszawa 1928, s. 118–119.



tym zaczęło dochodzić do zachorowań na gruźlicę i tyfus, które w wielu przypadkach doprowadziły do śmierci. Dodatkowo nieraz odnotowywano złe traktowanie jeńców. Z. Karpus pisze, że „[...] wyżywienie jeńców było bardzo złe, że ci [Rosjanie] masowo z wycieńczenia marli. Z powodu niedostatków jedzenia umierało dziennie 20–30 jeńców. Były wypadki, że jeńcy czując bliską śmierć głodową, chodzili do kuchni lub do podoficerów prosząc o jedzenie, za co ich bito i wyrzucano”<sup>19</sup>. W jednym ze wspomnień żołnierza rosyjskiego, obóz w Czbersku przedstawiał się dramatycznie: „Nazajutrz po wyładowaniu z bydłowych wagonów zostaliśmy zaraz zapędzeni do karczowania sporej połaci lasu. Wycieńczeni już głodem, którym morzono nas od pierwszego dnia niewoli, musieliśmy podjąć pracę ponad siły. Jeśli chcecie mieć w zimie dach nad głową – wykrzykiwali wachmani – musicie ostro brać się do roboty. Po wykarczowaniu tego odcinka lasu tutaj, zbudujecie dla siebie ziemianki. Spaliśmy pod gołym niebem okryci własnymi szynelami”<sup>20</sup>.

Równie przygnębiający wizerunek rosyjskich jeńców przebywających w obozie w **Gdańsku** przedstawia w swoich wspomnieniach ksiądz Bolesław Makowski: „Pewnego dnia pod koniec grudnia 1914 widziałem jeńców rosyjskich [...] oczyszczających ulice ze śniegu. Ludność okazywała im współczucie dając papierosy, pieniądze itp. w czym jej żołnierz dozorujący z bagnetem nie przeszkadzał, chociaż o ile wiem, przybliżanie się do jeńców ludności cywilnej przez Komendanturę było wzbronione”<sup>21</sup>. Jeńców przetrzymywano w gdańskiej dzielnicy Przeróbka (Troyl), gdzie ulokowani oni zostali na barkach przycumowanych do nabrzeża. Był to jedyny tego typu obóz na ziemiach pod niemiecką administracją, gdzie baraki jenieckie nie znajdowały się na suchym lądzie. W miejscu tym panowały trudne warunki. W 1916 r. próbowano zmienić tę sytuację, wyposażając obóz w system kanalizacji. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych efektów, bowiem jej częste awarie oraz ogólnie zły stan zdrowotny jeńców doprowadzały do licznych zgonów. Jeńcy codziennie przemaszerowywali do centrum miasta, gdzie pracowali na jego ulicach. Duża liczba Rosjan była także rozsyłana do podgdańskich miejscowości. Znajdowały się tam bowiem spore przedsiębiorstwa, takie jak: cegielnia w Sopocie, wytwórnia brykietów torfowych w Redzie czy stocznia w oddalonym o ok. 60 km Elblągu<sup>22</sup>. Wśród jeńców gdańskiego obozu byli przede wszystkim Rosjanie, ale także 112 Rumunów, 5 Francuzów, 3 Brytyjczyków i 2 Włochów. Zmarłych Anglików ekshumowano z cmentarza Garnizonowego i przeniesiono na Cmentarz Wspólnoty Brytyjskiej w Malborku.

Kolejny z obozów dla szeregowych żołnierzy znajdował się w miejscowości **Niebędzino**, położonej nad rzeką Łebą, niedaleko Lęborka. W niemieckiej nomenklaturze jego nazwa brzmiała „Kriegsgefangenenlager an der Leba”. Przebywający w nim jeńcy rosyjscy zatrudnieni byli w pobliskich gospodarstwach rolnych, przy robotach publicznych w Lęborku, w tym także przy pracach melioracyjnych

<sup>19</sup> Cyt za: Z. Karpus, *Obozy jeńców wojennych...*, s. 155 oraz J. Milewski, *op. cit.*, s. 51.

<sup>20</sup> Cyt za: Z. Karpus, *Obozy jeńców wojennych...*, s. 155.

<sup>21</sup> Cyt za: M. Wojciechowski, *Gdańsk w latach I wojny światowej (1914–1918) w świetle pamiętnika ks. Bolesława Makowskiego*, [w:] *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestolecu (1914–1920)*, Toruń 2000, s. 507.

<sup>22</sup> A. Romanow, *Obóz jeniecki...*, s. 12.

na rzece Łebie oraz, prawdopodobnie, w niektórych zakładach przemysłowych w okolicy<sup>23</sup>. Najmniej informacji posiadamy o dwóch obozach: w **Dolnej Grupie**<sup>24</sup> oraz w **Czarnem**<sup>25</sup>.

### Śmiertelność jeńców w obozach oficerskich (oflagach)

Sytuacja w obozach oficerskich była odmienna. W większości przypadków oflagi zarządzano w pomieszczeniach koszarowych, bądź na terenie zamków lub innych tego typu obiektów. W Prusach Zachodnich znajdowały się 4 obozy oficerskie. Pierwszy z nich utworzono pod koniec 1917 r. w **Brodnicy**. Krótki pobyt w niewoli oraz mała liczebność jeńców (509 oficerów i 164 szeregowców francuskich, 21 szeregowych Rosjan, 41 belgijskich oficerów oraz 1 Rumun) spowodowała, że nie odnotowano tam ani jednego przypadku śmierci w niewoli<sup>26</sup>. Podobną sytuację można również zaobserwować w przypadku oflagu znajdującego się na zamku w **Gniewie**. Od marca 1916 roku przebywało w nim 273 oficerów rosyjskich oraz 1 oficer rumuński. O nieco innych okolicznościach można mówić w przypadku podwójnego obozu w **Bytowie** (osobno przetrzymywano szeregowców i oficerów)<sup>27</sup>, który funkcjonował od sierpnia 1914 r. do listopada 1916 r., tj. czasu, kiedy jeńców przeniesiono do oddalonego o ok. 60 km obozu w Czarsku. Przez ponad 2 lata odnotowano w bytowskim obozie ok. 300 zgonów. Trudno jednak dokładnie ustalić, ile spośród nich dotyczyło oficerów. W oflagu w **Grudziądzu**, (działał on od marca 1918 r.) gdzie w koszarach przetrzymywano 1234 oficerów francuskich, angielskich oraz amerykańskich odnotowano 6 zgonów brytyjskich podporuczników, którzy spoczęli na Cmentarzu Garnizonowym<sup>28</sup>.

#### Umieralność jeńców w komandach pracy

Ustalenie liczby miejsc, w których zatrudniano jeńców, sprawia niemałe trudności. Niemniej jednak wiadomo, że na pewno istniały komanda w: Lęborku

<sup>23</sup> Z. Frącek, *Śmierć, cmentarze i sztuka funeralna ziemi lęborskiej*, „Biuletyn Historyczny” 2005, nr 26, s. 53.

<sup>24</sup> Obóz *Gefangenlager Niedergruppe* funkcjonuje w niemieckiej literaturze, brak jednak jakichkolwiek dokładniejszych informacji o jego lokalizacji, liczebności jeńców, ich śmiertelności oraz miejscu pochówków. Zob. np.: W. Doegen, *op. cit.*, s. 11. O istnieniu obozu świadczy chociażby emitowanie zastępczego pieniądza obozowego. Zob. B. Sikorski, *Monety zastępcze obozów jeńców wojennych 1914–1918. Emisje urzędowe*, Piła 1996, s. 31.

<sup>25</sup> Ogólne wzmianki znajdują się w pojedynczych publikacjach: M. Zybajło, *Pod pruskim zaborem*, [w:] *Miasto i gmina Czarne. Zarys dziejów*, pod red. T. Gasztolda, W. Zybajło, M. Zybajło, Czarne-Człuchów 2001, s. 135; G. Bojar-Fijałkowski, A. Zientarski, *Obóz jeniecki w Czarnem. Stalag II B Hammerstein*, Koszalin 1975, s. 8.

<sup>26</sup> Sz. Wierzbosławski, *Brodnica w okresie rozbiorów (1772–1920)*, [w:] *Brodnica. Siedem wieków miasta*, pod red. J. Dygdały, Brodnica 1998, s. 218.

<sup>27</sup> A. Szutowicz, *op. cit.*, s. 24–25.

<sup>28</sup> J. Krzyś, *Militarna przeszłość Grudziądza*, Grudziądz 2002, s. 134; J. Księski, *Od I wojny światowej do powrotu do Macierzy*, [w:] *Dzieje Grudziądza*, pod red. J. Danielewicz, Grudziądz 1992; M. Żebrowski, *Z dziejów cmentarzy garnizonowych w Grudziądzu*, „Rocznik Grudziądzki”, t. 22/2014, s. 197. W Grudziądzu przebywali także jeńcy rosyjscy. Odnotowano kilka przypadków ich śmierci, jednak nie jest do końca pewne, czy Rosjanie przebywali w lazarecie czy w obozie. Informacje o potencjalnym istnieniu tego miejsca podaje Mariusz Żebrowski: „Niestety brakuje informacji o tym gdzie i kiedy funkcjonował obóz dla Rosjan ale prawdopodobnie istniał już pod koniec 1914 roku. Wynika to z daty śmierci pierwszego jeńca carskiego pochowanego na dolnym Cmentarzu Garnizonowym (przypis: 4.09.1914, kolejne pochówki pochodzą z lutego 1915. Interesujące że obóz w Grudziądzu nie figuruje w wykazie „Spiski russkich voenoplenih, 1917”)”.

(w łęborskim aktach stanu cywilnego odnotowano 12 zgonów rosyjskich jeńców)<sup>29</sup>, Redzie, Sopocie, Elblągu (gdzie pracowali jeńcy rosyjscy z obozu w Gdańsku), Pobłociu (podobóz składał się z 5 drewnianych baraków dla jeńców oraz jednego lazaretu), Leśnicach, Garczegorzu, Korzybiu (gdzie jeńcy pracowali przy budowie linii kolejowej) czy Gwiazdowie (komando rosyjskich jeńców składające się z 3 baraków: jednego mieszkalnego, lazaretu oraz łaźni). Niestety nie zachowały się żadne informacje o ewentualnych przypadkach śmierci jeńców. Podczas prac należy jednak założyć, że w czasie epidemii grypy hiszpanki, tj. jesienią 1918 r., część z nich (ta która jeszcze pracowała, gdyż nieraz praca w komandach była sezonowa lub polegała na wykonaniu konkretnego zadania, np. zbudowania sieci kolejowej czy przeprowadzeniu melioracji) poniosła śmierć.

Zagadnienie śmiertelności jeńców wojennych na terenie niemieckich prowincji wymaga bardzo szczegółowych badań oraz skrupulatnej analizy zachowanych materiałów archiwalnych. Do dyspozycji badaczy tego tematu pozostają jedynie akta cmentarzy jenieckich oraz dokumenty urzędów stanu cywilnego, które przechowywały spisy zmarłych.

**Fot. 1.** Małe blaszane tabliczki z nazwiskami pochowanych na jednym z grobów cmentarza w Czarsku. Stan na 2014 rok



Źródło: Zbiory własne Autorki

<sup>29</sup> M. Stażewski, *Dzieje Łęborka 1815–1918*, [w:] *Dzieje Łęborka*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Łębork-Gdańsk 2009, s. 344; B. Sikorski, *op. cit.*, s. 42.

### The mortality rate of the Russian prisoners of war in the Province of West Prussia between 1914 and 1918

In the first months of the First World War, Germany faced the problem of what to do with the Russians who were taken captive. The unexpected success of the German army created a need to establish the network of POW (prisoner of war) camps, far from the front. The first such places were created in the area of East Prussia, the Province of West Prussia and Pomerania. Makeshift camp buildings, poor sanitary condition, harsh weather conditions, the poor physical condition of prisoners together with numerous war wounds and diseases caught in the battlefield led to the early deaths among prisoners. With time, the mortality rate among the captured soldiers decreased; however, it reached its climax during the final months of the war, thanks to the Spanish flu epidemic. In some camps, the mortality rate reached as high as 10%–12% (the average for the whole time of the functioning of the camp). Between 1914 and 1918, the prisoners worked in many kommandos, subcamps and individual farms or factories situated all over Prussia and Pomerania.

**Key words:** The First World War, 1914–1918, prisoners of war, mortality, death, epidemics, infectious diseases, POWs, captive camps, stalag, oflag, West Prussia, kommandos of working prisoners.

### Die Sterblichkeit der Kriegsgefangenen zwischen 1914–1918 auf dem Gebiet der westlichen Preußen

Schon seit Anfang des Ersten Weltkrieges haben sich die Deutschen mit dem Problem der Kriegsgefangenen auseinandergesetzt. Aufgrund der Erfolge der Deutschen wurde es notwendig, die Gefangenenlager, die sich außer der Reichweite der Front befinden, zu gründen. Einer dieser Orte entstanden auf dem Gebiet der westlichen, östlichen Preußen und des Pommerns. Provisorisches Gebäude, schlechte sanitarische und atmosphärische Bedingungen tragen sich zum Tod der ersten Kriegsgefangenen. Im Laufe der Zeit wurde die Zahl der gefangenen Soldaten gesunken. Allerdings hat sie sich noch mal radikal erhöht während der letzten Monaten des Krieges, als sich die die Epidemie der Grippe verbreitet hat. In manchen Gefangenenlager betrug die Sterblichkeit 10%–12% ( die Durchschnitt aus dem Zeitraum des Funktionierens des Gefangenenlagers). 1914–1918 haben die Kriegsgefangenen in den Arbeitskommando, in den Nebenlagern, in den einzelnen Landwirtschaften oder in den Industriebetrieben auf dem Gebiet des Preußens und Pommerns, gearbeitet. Daraus ergibt sich die Feststellung, dass das Problem der Sterblichkeit der Gefangenen nicht nur die festen Lager umfasst.

**Schlusswörter:** Der Erste Weltkrieg, 1914–1918, die Kriegsgefangenen, die Sterblichkeit, der Tod, die Epidemien, die ansteckenden Krankheiten, die Gefangenenlager, der Stalag, der Offizierlager, das Westpreußen, die Arbeitskommando

### La mortalité des prisonniers de guerre en 1914–1918 sur le territoire de la Prusse-Occidentale

Au cours des premiers mois de la Première Guerre mondiale l'Allemagne sont confronté à un problèmes des Russes pris en otage. Les succès inattendus de l'armée allemande a conduit à la

nécessité de former un réseau des camps de prisonniers situés en dehors du front. Les premiers lieux d'aliénation ont été créés en Prusse-Orientale, en Prusse-Occidentale et en Poméranie. Des bâtiments provisoires dans les camps, un mauvais état sanitaire, des conditions atmosphériques difficiles, une mauvaise forme des prisonniers et des nombreuses blessures et maladies apportées d'un champ de bataille ont mené aux premiers décès des prisonniers. Au fil du temps la mortalité des prisonniers a diminué, mais elle a atteint la culminasson pendant les derniers mois de la guerre grâce à l'épidémie de la grippe espagnole. Dans certains camps la mortalité a atteint même 10–12% (la moyenne pendant le fonctionnement du camp). En 1914–1918 les prisonniers travaient aussi dans les commandos de travail, les sous-camps et les exploitations agricoles singulières ou les usines diffusées en Prusse et en Poméranie. Le problème de la mortalité des prisonniers n'est pas donc limité uniquement aux champs stationnaires.

**Mots-clés:** Première guerre mondiale, 1914–1918, prisonniers de guerre, mortalité, décès, épidémies, maladies infectieuses, camps de prisonniers, stalag, oflag, Prusse-Occidentale, commandos de travail des prisonniers



**DAMIAN MAŁECKI**

Kraków / UJ

benybg@interia.pl

## **Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku w latach 1895–1921 – rola działaczy sokolich w powstaniach śląskich 1919–1921**

Głównym celem niniejszej pracy jest ocena szerokiej i złożonej działalności jaką prowadziło Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na terenie Górnego Śląska w latach 1895–1921 ze szczególnym uwzględnieniem jego wpływu na przebieg powstań śląskich<sup>1</sup>. Od końca XIX wieku rozwijało się niezależne polskie życie polityczne i kulturowe. „Sokół” był jedną z tych organizacji, która w pełni skorzystała z jego możliwości. Pierwsze Towarzystwo Gimnastyczne założone zostało we Lwowie w 1867 r. Na Górnym Śląsku „Sokół” powstał w Bytomiu w 1895 r. z inicjatywy działaczy z Poznania. Od końca XIX w. aż do 1921 r. organizacja ta rozwijała się bardzo dynamicznie, mając swój udział w istotnych dla polskiej historii wydarzeniach takich, jak: powstanie polskiego harcerstwa, rozwój polskiego sportu, działalność paramilitarna w okresie 1912–1914, wpływ na kształtowanie się polskiego ruchu narodowego, powstanie Błękitnej Armii, organizacja wielkich obchodów narodowych (m.in. Złot Grunwaldzki w 1910 r. w Krakowie), przygotowanie oraz przebieg powstania wielkopolskiego. Na Górnym Śląsku rola działaczy „Sokoła” widoczna była zwłaszcza w okresie powstań śląskich.

Udział organizacji sokolej w staraniach o odzyskanie przez Polskę niepodległości nie został dotąd bliżej przedstawiony. To z uwagi na ten fakt w niniejszej pracy zamierzam zaprezentować wpływ wspomnianego stowarzyszenia na polskie dążenia niepodległościowe oraz działalność polityczną i narodową polskich przywódców z terenu Górnego Śląska (m.in. Wojciecha Korfantego, Józefa Rymera, Józefa Dreyzy, Augustyna Świdra). Pokażę również rolę jaką pełniła interesująca mnie grupa w budzeniu świadomości narodowej Ślązaków i organizacji struktur powstańczych.

Dotychczasowe badania dotyczące działalności „Sokoła” na ziemiach polskich ograniczały się przede wszystkim do roli sportu, a w szczególności – rozwoju gimnastyki. Wspomnianą dziedzinę sportową uznać można za ważną część działalności towarzystwa (dobrze i szeroko opisaną), jednak stwierdzić należy, że „Sokół” to przede wszystkim organizacja narodowa, służąca podtrzymaniu polskości oraz przygotowująca kadry i społeczeństwo do walki o niepodległość. Ze względu na to, najistotniejszymi częściami niniejszej pracy będą: wykazanie aktywności struktur organizacji i jej poszczególnych członków oraz ustalenie, w jakim stopniu ich aktywność przełożyła

---

<sup>1</sup> Zob. również: D. Małecki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” droga do zwycięstwa*, Kraków 2014, s. 113-128.

się na działalność powstańczą na terenie Górnego Śląska. Zamierzam przedstawić podstawowe aspekty dotyczące polskiej działalności insurekcyjnej na Górnym Śląsku poprzez próbę odpowiedzi na pytania: czy powstania oparły się w większym stopniu na Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” czy na Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska? jaki był wpływ działaczy wielkopolskich na tworzenie struktur polskich organizacji na Górnym Śląsku?

Badania historyków, tj. Andrzeja Boguckiego z Bydgoszczy, Zdzisława Pawluczuka, Anny Ryfowej i innych, wskazują, że istniejące gniazda TG „Sokół” miały olbrzymi wpływ na ludzi i środowiska z nimi związane, co ma szczególne znaczenie w rozpatrywaniu tak istotnych zagadnień jak powstania śląskie<sup>2</sup>.

Do dzisiaj nie pojawiło się pełne opracowanie dotyczące wpływu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Górnym Śląsku na przebieg powstań śląskich w latach 1919–1921. Na tym tle wyróżniają się prace Wojciecha Kempy, który jednak zdecydowanie więcej uwagi poświęca historii Okręgu Śląskiego Armii Krajowej. W środowisku naukowym w kwestii powstań śląskich panuje swego rodzaju chaos. W dalszym ciągu pojawia się wiele publikacji popularnonaukowych. Przykładem jest praca G. Grześkowiaka i J. Mikitina pt. *Powstania Śląskie 1919–1920–1921*, która jedynie sygnalizuje rolę „Sokoła”, uważając za istotniejszą Polską Organizację Wojskową. Dodatkowo zamieszczenie wprowadzają separatyści śląscy z Ruchu Autonomii Śląska. Sugerują oni, iż w omawianym okresie na terenie Górnego Śląska miała miejsce wojna domowa.<sup>3</sup> Udział organizacji sokolej, jednoznacznie kojarzonej ze sprawą polską, przeczy dyskursowi separatystów. Niestety brak jest monografii, które okres przygotowania do powstań wyjaśniałyby w sposób pełny i wystarczający. Ostatnią taką próbę podjął, jeszcze przed II wojną światową, Wincenty Ogrodziński w *Dziejach Dzielnicy Śląskiej Sokoła* wydanej w Katowicach w 1937 r. Równie ważna wydaje się wielkość organizacji na Górnym Śląsku, która wówczas swoim zasięgiem objęła tereny do Odry, a do wybuchu III powstania śląskiego (2/3 maja 1921 r.) – osiągnęła liczbę 265 gniazd „Sokoła”, do których należało około 20 tysięcy osób. Wcześniejsze badania udowodniły ich zaangażowanie w życie towarzystw, związek z miejscową społecznością oraz strukturami powstańczymi (powstanie wielkopolskie). Również rola działaczy „Sokoła” w walkach toczonych w okresie powstań śląskich była ogromna, za co Sokolstwo Śląskie wyróżnione zostało orderem *Virtuti Militari* (jakiś przypis!). Co więcej, po ostatecznym ustaleniu granic dawni działacze „Sokoła” objęli wiele prestiżowych stanowisk w wolnej Polsce. Należeli do nich: pierwszy wojewoda śląski – Józef Rymer, prezydent Królewskiej Huty – Paweł Dombek, czy poseł i wicepremier niepodległej Polski – Wojciech Korfanty.

Niniejsza praca jest próbą odpowiedzi na wzrastające zainteresowanie zwycięskimi polskimi powstaniami oraz historią Górnego Śląska w obliczu coraz groźniejszej dla Państwa Polskiego reinterpretacji historii dokonywanej przez działaczy Ruchu Autonomii Śląska. Przede wszystkim jednak może być ona wstępem do pogłębionych badań na temat historii ruchu sokolego na Górnym Śląsku.

---

<sup>2</sup> Zob. więcej: E. Małolepszy, Z. Pawluczuk, *Zarys dziejów Sokolstwa Polskiego w latach 1867–1997*, Częstochowa 2001; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 2008; A. Ryfowa, *Działalność Sokoła Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech 1884–1914*, Warszawa-Poznań 1976; A. Bogucki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz 1997.

<sup>3</sup> <http://wyborcza.pl/1,76842,320646.html> (dostęp: 5 IX 2015).



### Słowa kluczowe

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Sokolstwo, „Sokół”, powstania śląskie 1919–1921, Górny Śląsk

---

Nie było przypadkiem, że w obradach Polskiego Sejmu Dzielnicowego 3 grudnia 1918 r. w Poznaniu uczestniczyło 431 przedstawicieli Śląska oraz 133 Polaków z Nadrenii i Westfalii. Naczelną Radą Ludową (NRL), którą wyłoniono podczas obrad, nie była zwierzchnią wyłącznie dla Polaków z Wielkopolski czy zaboru pruskiego. Przez obradujących na Polskim Sejmie Dzielnicowym NRL została ona uznana za jedyną i legalną władzę wszystkich Polaków w Niemczech. Już po zakończeniu obrad, tj. 6 grudnia 1918 r., NRL wyłoniła swój organ wykonawczy – Komisariat. Znaleźli się w nim znani i zasłużeni polscy działacze narodowi, reprezentanci Wielkopolski, Śląska, Kujaw i Pomorza: Wojciech Korfanty, ks. Stanisław Adamski, Władysław Seyda, Józef Rymer, Adam Poszwiński i Stefan Łaszewski. Swoim działaniem NRL objęła ziemie całego zaboru pruskiego, Górnego Śląska, a nawet tak odległe tereny jak Nadrenia i Westfalia, które zamieszkiwało wielu aktywnych emigrantów polskich.

Śląsk już od średniowiecza znajdował się poza granicami Polski. Pamiętnikarze odnotowali, że z wyjątkowo życzliwym przyjęciem na tym gruncie spotkał się król Jan III Sobieski podczas wyprawy pod Wiedeń w 1683 r.. Jednak w XIX w. sytuacja Polaków mieszkających na Górnym Śląsku była trudna. Niemcy już od dawna uważali Górny Śląsk za „swój”, przez co wszelkie przejawy polskości były tam tępione. Polscy mieszkańcy Górnego Śląska potrzebowali wówczas impulsu, który wyzwoliłby w nich energię do działania. Bodźcem tym okazała się inicjatywa „Sokoła”.

Idea wspomnianego towarzystwa dotarła na Górny Śląsk z Poznania, gdzie „Sokół” rozpoczął działalność niewiele ponad 10 lat wcześniej. Poza prowadzeniem szerokiej działalności sportowej w myśl hasła „w zdrowym ciele zdrowy duch”, polem pracy pierwszych stowarzyszeń sokolich była praca organiczna skierowana do całego społeczeństwa polskiego, polegająca na podnoszeniu świadomości narodowej i budzeniu uczuć patriotycznych. Dla wielu żyjących wówczas Polaków było oczywiste, że „Sokół” pod oficjalnym szyldem gimnastyki prowadzi wielokierunkową działalność narodową i niepodległościową. Istotną rolę sportu i samego „Sokoła” dla sprawy polskiej dostrzegali działacze poznańscy, którzy stali się inicjatorami powstania pierwszego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Górnym Śląsku. Z inicjatywy Józefa Tucholskiego z Poznania dn. 13 października 1895 r. w Bytomiu doszło do powołania nowego stowarzyszenia. Do zadań Józefa Tucholskiego, będącego oficjalnym wysłannikiem Związku sokolego mającego swoją siedzibę w Poznaniu, należała budowa sieci Towarzystw na terenie Górnego Śląska. Dzięki temu niewiele później (15 III 1896) powstało gniazdo w Katowicach. Dla Niemców stanowiło to ogromne zaskoczenie, ponieważ od dawna uważali oni Śląsk za część Niemiec. Władze pruskie widziały związek z polskim odrodzeniem narodowym na Śląsku w działalności ośrodka poznańskiego, w którym aktywną rolę odgrywali działacze „Sokoła”. Ze względu na to podjęli oni intensywną walkę

z ruchem sokolim na Śląsku. Ostre ataki doprowadzały do częstych procesów i surowych wyroków. Komisarz bytomski Mädler objął stałą kontrolą zarówno gniazda, jak i ich działaczy. Jego czyny okazały się bardzo skuteczne. Niejednokrotnie informowano o tym na łamach prasy i wydawnictw sokolich<sup>4</sup>.

Sytuację Sokolstwa na Górnym Śląsku określić można jako wyjątkowo trudną. Druhowie ze wszystkich śląskich towarzystw byli najbardziej narażeni na szykany ze strony władz. Na działalność narodową niechętnie patrzyli także pracodawcy niemieccy. Sokola prasa, pamiętniki i protokolarze pełne są doniesień o represjach niemieckich spadających na działaczy „Sokoła” na Górnym Śląsku. Szczególnie dotkliwe były procesy sądowe, kary więzienia, grzywny, przeszukania w domach prywatnych, zaczepki w miejscach publicznych, zakaz noszenia mundurów sokolich, groźba utraty pracy. Tym bardziej należy docenić wysiłek, który członkowie „Sokoła” włożyli w utrzymanie gniazd. Na Górnym Śląsku Sokoli uważani byli przez Niemców za przywódców narodowych, co potwierdziło się w okresie przygotowań do powstań i samych powstaniach, w czasie których druhowie obejmowali funkcje kierownicze. Wspomniany „Sokół” od momentu powstania utrzymywał ściśle kontakty ze Związkiem Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim kierowanym przez Bernarda Chrzanowskiego<sup>5</sup>.

Podstawą dla „Sokoła” na Górnym Śląsku byli dość liczni rzemieślnicy, kupcy polscy, górnicy, robotnicy i hutnicy. Udział hutników i górników w organizacji sokolej był sytuacją niespotykaną w innych zaborach. Jest to zatem czynnik odróżniający Sokolstwo Górnośląskie od innych organizacji. „Sokół” w Bytomiu bardzo szybko zyskał poparcie społeczeństwa polskiego, co przełożyło się na wzrastającą liczbę jego członków z 20–25 członków w dniu założenia, do 54 druhowów po 3 miesiącach istnienia i 70 osób w połowie następnego roku<sup>6</sup>. Niezwłocznie zakupiono mundury sokole dla 20 druhowów. Pierwszym prezesem gniazda był Stanisław Szykowski, sekretarzem Kwiatkowski, skarbnikiem Pietrzykowski, naczelnikiem Józef Tucholski, zastępcą naczelnika Kramer, którzy oddali wielkie zasługi tworzącemu się Towarzystwu. Gniazdo od momentu powstania rozwijało się szybko. Bardzo wczesnie rozpoczęto ćwiczenia, w których uczestniczyło przeciętnie 25 druhowów, co wiązało się z dużym zaangażowaniem ze strony Józefa Tucholskiego. W ciągu pierwszych 3 miesięcy działalności zorganizowano aż 7 różnego rodzaju wykładów i odczytów. Już 3 stycznia 1896 r. wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął redaktor czasopisma „Katolika” – Paweł Dombek. Wiceprezesem stowarzyszenia mianowano Stanisława Szykowskiego, sekretarzem został Sopora, skarbnikiem Pietrzykowski, porządkowym Kramer, a radnymi Majchrzakowski, Łukasik, Pakosz i Kwiatkowski. Zaszczyną funkcję naczelnika piastował Józef Tucholski, a jego zastępcą był Józef Nowak. Pomimo wielu przeszkód, atmosfera w gnieździe była bardzo dobra. Świadczy o tym fragment relacji jednego z druhowów w „Przewodniku Gimnastycznym »Sokół«” z 1897 r.: „[...] I tak ze wszystkich stron starają

<sup>4</sup> A. Ryfowa, *Działalność Sokola Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech 1884–1914*, Warszawa-Poznań 1976, s. 42, 130.

<sup>5</sup> *Srebrna Księga Sokola Katowickiego*, Katowice 1922; *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku*, Bytom 1920.

<sup>6</sup> Działo się tak pomimo nieustannych represji policji pruskiej, które spadały na wielu jego członków.

się nam dokuczać z pewnością, aby nas zniechęcić. Lecz jeżeli o to chodzi, to szkoda, panowie, waszej żółci, bo my wszystko przetrwamy. [...] nas przemoc zniszczyć nie zdoła [...] owszem hartujecie i innych ze snu wzbudacie, a to nam tylko na zdrowie wyjdzie. My wiemy, że im gorzej tym lepiej! My zanadto kochamy naszą ziemię, naszą kochaną polską mowę i to z wrodzoną miłością i mocnym przekonaniem [...]”<sup>7</sup>.

Gniazdo w Katowicach zostało zorganizowane z polecenia Bernarda Chrzastowskiego przy wsparciu Józefa Tucholskiego, który pełnił rolę emisariusza oraz miejscowego kupca Aleksandra Lewandowskiego. Do grona założycieli należeli: prezes Aleksander Lewandowski, skarbnik Jan Jesionek, jego synowie Henryk Jesionek i Wiktor Jesionek oraz sekretarz Wojciech Zająć, naczelnik Wacław Okulicz, zastępca naczelnika Teodor Lewandowski, Jan Skiba, Adolf Ligoń, Ignacy Kużaj, Jan Joks, dr Smierzchalski, Stanisław Beszczyński, Michał Rzepka, Aleksander Lissek, Wincenty Czaplicki, Antoni Szymkowiak, Kasza, Majewski, Kazimierz Kużaj. Gospodarz lokalu, w którym miało dojść do spotkania założycielskiego, w ostatniej chwili odmówił wynajęcia miejsca. Zaproszeni goście udali się do prywatnego mieszkania Aleksandra Lewandowskiego, gdzie po krótkiej dyskusji zapadła decyzja o utworzeniu nowego Towarzystwa, dla którego przyjęty został statut gniazda poznańskiego<sup>8</sup>.

Z czasem liczba członków organizacji wzrastała. W następnym zebraniu uczestniczyło aż 40 druhow (w organizowanych początkowo ćwiczeniach brała udział połowa członków<sup>9</sup>). Sokoli z Katowic niemal natychmiast zaangażowali się w działalność międzyzaborową, uczestnicząc w zlocie „Sokoła” w Krakowie w 1896 r. Rok później gniazdo z Katowic wysłało swoich delegatów na spotkanie odbywające się w Poznaniu. Szybko rozwijającą się ideę sokolą w Katowicach przerwały coraz silniejsze represje niemieckie, które doprowadziły do wymówienia gniazdu lokalu i zawieszenia jego działalności aż do 1902 r. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że „niemiecką opieką” otaczano „Sokołów” nawet po rozwiązaniu organizacji, a wielu ciężko pracującym jej członkom obiecywano lepszą pracę za opuszczenie sokolich szeregów<sup>10</sup>.

Do wskrzeszenia TG „Sokół” w Katowicach doszło dopiero po pojawieniu się na Śląsku Wojciecha Korfantego – redaktora „Górnoślązaka”. Udostępniał on czasopismo na potrzeby szerzenia idei sokolej, zamieszczając tam życzliwe Towarzystwu artykuły oraz wspomagał i współtworzył nowe gniazda (m.in. w Siemianowicach i Katowicach), a jako poseł bronił „Sokoła” w Berlinie<sup>11</sup>. Dnia 11 września 1902 r. zwołano zebranie, na którym oprócz zaproszonych gości, zjawili się druhowie z Roźdzenia i Bytomia. Wybrano nowy zarząd. Prezesem został Wojciechem

<sup>7</sup> A. Ryfowa, *Działalność Sokola...*, s. 38–39; „Przewodnik Gimnastyczny «Sokół»”, luty 1896, nr 2, s. 29–30; „Przewodnik Gimnastyczny «Sokół»”, grudzień 1896, nr 13, s. 167; „Przewodnik Gimnastyczny »Sokół«”, luty 1897, nr 2, s. 22–23; *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku*, Bytom 1920, s. 23–28; M. Ponczek, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku. Zarys dziejów (1895–1939)*, Katowice 1987, s. 4.

<sup>8</sup> *Srebrna Księga Sokola Katowickiego*, Katowice 1922, s. 17–18.

<sup>9</sup> Odpowiedni sprzęt do ćwiczeń został nadesłany z Poznania.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 23–24.

<sup>11</sup> *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku*, Bytom 1920, s. 48.

Korfantym, naczelnikiem zaś Józef Tucholski. Wówczas rozpoczął się wstępny etap odbudowy działalności „Sokoła” w Katowicach. W tym samym roku gniazdo, do którego należało 53 druhów, przystąpiło do Związku w Poznaniu. W tym okresie rola Korfantego i Tucholskiego polegała na zorganizowaniu uszpiętego Towarzystwa, co w pełni się powiodło. Po roku, na walnym zebraniu 2 grudnia 1903 r., wybrano kolejny zarząd gniazda z prezesem Waławem Szyperskim, wiceprezesem dr. Zygmuntem Seydą, naczelnikiem Antonim Wolskim, zastępcą naczelnika Adamem Postrachą, skarbnikiem Ligoniem, sekretarzem Malczewskim, zastępcą sekretarza i porządkowym Fojtowiczem oraz radnymi Tucholskim, Budzyńskim, Długiewiczem i Rzychoniem. Jeszcze przed końcem spotkania powołano kółko śpiewackie, którym miał kierować nauczyciel muzyki w Katowicach – druh Budzyński. Do zespołu niezwłocznie wstąpiło 30 druhów<sup>12</sup>. Już w początkach XX w. wśród miejscowego „Sokoła” można zauważyć obecność działaczy polskich, którzy odegrają niezwykle istotną rolę w okresie powstań śląskich.

Gniazdo w Katowicach wspomagały nowe Towarzystwa. W ich obrębie niezwykle uroczyście obchodzono rocznice wielkich świąt narodowych, m.in. 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem (Sokoli z Katowic wzięli udział w Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie), 50. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, organizowano obchody dla uczczenia pamięci Zygmunta Krasińskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, ks. Piotra Skargi, ks. Józefa Poniatowskiego, Marii Konopnickiej. Uczestniczono w zlocie wszechsłowiańskim w czeskiej Pradze, ściśle kontakty utrzymywano z „Sokołem” Poznańskim oraz Towarzystwami z Galicji<sup>13</sup>.

Wcześniej Józefowi Tucholskiemu udało się jeszcze założyć gniazda w:

- Rybniku (23 lutego 1898 r., prezesem został Florian Piecha, a naczelnikiem – były powstaniec styczniowy – Józef Chudoba);
- Roździenu (15 maja 1898 r., które bezsprzecznie należało do najbardziej aktywnych na tym terenie)<sup>14</sup>;
- Królewskiej Hucie (25 listopada 1901 r. Jego prezesem został Tytus Jaskowski, sekretarzem Urbański, skarbnikiem Janocha i naczelnikiem Jan Wieczorek);
- Lipinach (22 grudnia 1901 r., w którym najaktywniej do wybuchu I wojny światowej działał Feliks Maniura, a także druhowie Hutko, Jondro, Niderliński, Kaczmarski).

Powyższe Towarzystwa stały się podstawą dla rozwoju „Sokoła”<sup>15</sup>.

Rola Józefa Tucholskiego w organizacji nowych ognisk sokolich na Górnym Śląsku była ogromna. Jeszcze pod koniec 1901 r. Tucholski na łamach Przewodnika informował o powstaniu kolejnego gniazda w Lipinach. 22 grudnia wstąpiło do niego jednocześnie 42 członków. W zarządzie zasiedli: prezes F. Kowol, wiceprezes W. Zyga, skarbnik Wiktor Szol, sekretarz Jan Niderliński, naczelnik Teofil

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 29–32.

<sup>13</sup> *Srebrna Księga Sokoła Katowickiego...*, s. 39–42.

<sup>14</sup> A. Ryfowa, *Działalność Sokoła...*, s. 38–39.

<sup>15</sup> *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 42–46; M. Ponczek, *op. cit.*, Katowice 1987, s. 4.

Plewiński, zastępca naczelnika Józef Kaczmarek, porządkowy Karol Suchy, radni Jerzy Wawrzyczek, M. Kandzia, K. Mikno, Fr. Gemza<sup>16</sup>.

W celu pobudzenia działalności sokolej na Górnym Śląsku pod koniec 1901 r. wysunięto propozycję utworzenia Okręgu Śląskiego. Realizację powierzono Józefowi Tucholskiemu, który bardzo szybko poczynił odpowiednie starania w tym kierunku. W tej sprawie pisał do Związku: „[...] urządzamy w przyszłą niedzielę [tj. 29 grudnia] Zjazd prezesów i naczelników do Bytomia, w celu utworzenia okręgu. Okręg będzie składał się z gniazd: Bytom, Wrocław, Szopienice, Królewska Huta i Lipiny. Gniazd Katowice i Rybnik nie można chwilowo brać pod uwagę, jest jednakowoż naszym staraniem, aby tam życie na nowo rozbudzić<sup>17</sup>. Był to moment zwrotny w dziejach Sokolstwa Śląskiego, bowiem rozpoczął się stały wzrost ilościowy Towarzystw<sup>18</sup>.

Zebranie odbyło się w Sokolni gniazda z Bytomia. Wzięło w nim udział 40 druhów. Spotkanie rozpoczął Józef Tucholski, który moderatorem obrad uczynił druga wiceprezesa Związku Harkiewicz z Wrocławia. Gniazda reprezentowali: Bytom – prezes Józef Tucholski i naczelnik Andrzej Demarczyk, Roździeń – sekretarz Loga i naczelnik Wietrzyk, Królewska Huta – prezes Tytus Jaszkowski i naczelnik Wieczorek, Lipiny – prezes Kowol i naczelnik Plewiński, Wrocław – prezes Harkiewicz. Nie dziwi to, że zebrani na stanowisko prezesa Okręgu Śląskiego wybrali Józefa Tucholskiego, który położył wielkie zasługi dla rozwoju Sokolstwa na tym terenie. Wiceprezesem mianowano Tytusa Jaszkowskiego, naczelnikiem Andrzeja Demarczyka, zastępcą naczelnika Kazimierza Raka, sekretarzem Józefa Krzyżanowskiego. Warto nadmienić, że w momencie zorganizowania Okręg Śląski liczył 214 druhów, co może wydawać się liczbą niewielką, jednak to przyszłe wydarzenia udowodniły wartość organizacji, z której wywodziła się większość przywódców polskich z okresu powstań śląskich. Głos podczas zebrania zabrał Józef Tucholski, który zwyczajowo zachęcał do szczerzej i energicznej pracy, mówiąc: „Jeżeli władza robiła trudności w zezwoleniu na urządzenie zlotu na Śląsku, o co w pierwszym rzędzie trzeba się starać, to wyznaczmy miejsce zlotu za granicą, tj. w Galicji, gdzie nie mamy daleko, a gdzie nas nasi bracia, szczególnie druhowie z Jaworzna, przy urządzanych tam dotąd wycieczkach zawsze serdecznie przyjmowali”. Na koniec ponownie zachęcał on do pracy na rzecz Okręgu: „[...] aby ten Związek widział plon swego posiewu<sup>19</sup>.

Zgodnie z przewidywaniami I Zlot Okręgu Śląskiego odbył się poza granicami Niemiec – w Szczakowej, która wtedy leżała na terenie zaboru austriackiego. Bardzo charakterystyczne jest uczestnictwo, poza 60 druhami z Górnego Śląska, gniazd z Jaworzna i Krakowa oraz naczelnika Związku – Wiktora Gładysza z Poznania. Zdawano sobie sprawę, że liczba druhów jest stosunkowo niewielka, jednak podkreślano fakt, w jak trudnych warunkach przychodzi pracować działaczom na Górnym Śląsku. Na uroczystość, poza przedstawicielami gniazd, przybyło około 200 gości. Byli to przede wszystkim robotnicy z rodzinami z Górnego

<sup>16</sup> „Przewodnik Gimnastyczny »Sokół«”, styczeń 1902, nr 1, s. 8.

<sup>17</sup> A. Ryfowa, *Działalność Sokola...*, s. 49.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> „Przewodnik Gimnastyczny »Sokół«”, luty 1902, nr 2, s. 16; M. Ponczek, *op. cit.*, s. 6.

Śląska. Goście podziwiali m.in. pokazy ćwiczeń gimnastycznych. Największa wrażeń wywarły na nich ćwiczenia z lancami, które nagrodzono burzliwymi oklaskami i okrzykami „sława”. Organizatorzy zadbali również o pokaz sztucznych ogni i koncert w ogrodzie, urozmaicony śpiewami „Sokołów” z Jaworzna. Pierwszy Zlot Sokolstwa Śląskiego pozostał na długo w pamięci jego uczestników. Stał się on znakomitym przykładem międzyzaborowej współpracy Polaków<sup>20</sup>.

W sierpniu 1904 r. Śląsk opuścił Józef Tucholski, który był jednym z najbardziej aktywnych działaczy na tym terenie. Pomoc dla śląskich gniazd dalej napływała od wielu innych zasłużonych działaczy sokolich z Poznania, m.in. Bernarda Chrzanowskiego, który wspomagał biedniejsze gniazda na Górnym Śląsku zakupem przyrządów do ćwiczeń, prasy sokolej, pieniędzmi, a nawet udzielaniem porad prawnych. Chętnie na zloty górnośląskie przyjeżdżali również inni członkowie Związku z Poznania – druhowie Karol Rzepecki oraz naczelnik Wiktor Gładysz<sup>21</sup>.

Gniazda sokole na Górnym Śląsku – mimo że nie posiadały w swoim gronie wielu intelektualistów czy działaczy narodowych pokroju Korfantego czy Tucholskiego – potrafiły działać wyjątkowo skutecznie. Prowadziły one aktywną działalność narodową, przygotowywały dyskusje i odczyty oraz zapraszały gości, którzy zjawiali się bardzo licznie, często przewyższając liczbę członków w gnieździe. Sokoli górnicy, hutnicy i robotnicy znaleźli własną, skuteczną drogę komunikacji z miejscowym społeczeństwem śląskim<sup>22</sup>.

Istotną rolę w tym czasie odgrywał „Sokół” w Katowicach, który stanowił centrum życia narodowego i sokolego na Górnym Śląsku: „Jeszcze tego samego roku [1902, przy red.] wynajęto pusty warsztat stolarski i tam „Sokół” usiał sobie na dłuższy czas gniazdko na ukryciu w norze i tam z tej nory powstawały uświadomienie ducha i tężyzna ramion. Regularne zebrania miesięczne zapełniały po brzegi warsztat przyozdobiony kosztem własnym druhow w godła sokole. Właśnie tam dr Szyperski wykladał historię i zachęcał do wytrwałości. Również inni prelegenci kształcili młodzież na obywateli. Młodzi ludzie zaś przybywali na ćwiczenia 2 razy w tygodniu nawet z dalszych stron, np.: z Józefowca, Dębu, Załęża, Bogucic, nawet z Siemianowic. Druhowie z wymienionych miejscowości byli pionierami, bo z czasem tam „Sokoła” założyli, będąc zarazem kierownikami i najlepszymi synami ojczyzny naszej. Z Sokoła katowickiego powstały okoliczne gniazda. Dzięki ofiarności obywatelstwa tamtejszego wynajmowano stodoły i przebudowywano je na Sokolnie, w których koncentrowało się całe życie narodowe współczesne<sup>23</sup>.

Od 1903 r. w „Sokole” organizowane były pierwsze zastępy żeńskie, a we Lwowie powstało w pełni niezależne gniazdo kobiece na czele z Heleną Bilińską i naczelniczką Leontyną Kokocińską. W ten sposób „Sokół” stał się jedną z pierwszych organizacji, w której szeregach działała płeć żeńska. Wzrost popularności „Sokoła” wśród kobiet dał się zapewne zauważyć również w Okręgu Śląskim. W związku z tym 26 października 1908 r. zatwierdzono specjalną uchwałę umożliwiającą

<sup>20</sup> „Przewodnik Gimnastyczny »Sokół«”, sierpień 1902, nr 8, s. 64.

<sup>21</sup> *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 48–50.

<sup>22</sup> A. Ryfowa, *Działalność Sokola...*, s. 142.

<sup>23</sup> *Srebrna Księga Sokola Katowickiego...*, s. 30.

przyjmowanie kobiet w szeregi organizacji. Co więcej, z czasem w gniazdach TG „Sokół” przyjęły się żeńskie odpowiedniki funkcji pełnionych w stowarzyszeniu (m.in. prezeska, naczelniczka). „Sokół” szybko zyskiwał popularność wśród kobiet. W 1910 r. oddziały żeńskie funkcjonowały już w 39 gniazdach, zrzeszając 469 pań<sup>24</sup>.

O stosunku Towarzystw śląskich do polskości może świadczyć podejście członków tych gniazd do nauki języka polskiego. Jeżeli w gniazdach poznańskich akcja ta nie znalazła szerszego odzewu, to w gniazdach robotniczo-hutniczych na Górnym Śląsku uzyskała pełne poparcie i – pomimo pewnych problemów – zajęcia prowadzono regularnie, m.in. w Katowicach i Rozdzeniu<sup>25</sup>. Sokolstwo Śląskie, liczące na początku XX w. już 16 gniazd, nie pozostało obojętne na ustawę wyłączeniową z 1908 r. realizowaną od 1912 r. Na apel Związku prezes Okręgu Śląskiego Michał Wolski wysłał do organizatorów wiecu generalnego w Inowrocławiu 21 listopada 1912 r. telegram solidaryzujący się z protestem<sup>26</sup>.

Początek XX w. to także szybki rozwój piłki nożnej w „Sokole”. W Okręgu Śląskim w 1912 r. istniało 5 drużyn piłkarskich związanych z następującymi miastami: Katowicami, Bytomiem, Gliwicami, Niemieckimi Piekarami i Załężem<sup>27</sup>.

Z racji sąsiedztwa gniazda śląskie utrzymywały bliskie kontakty z „Sokołem” z Galicji. Zaraz po Zlocie Grunwaldzkim w 1910 r. włączyły się one do pracy o charakterze wojskowym. Pierwszy zastęp „Sokołów” z Górnego Śląska wziął udział w zlocie zorganizowanym w okolicach Chrzanowa już w 1911 r., a w roku następnym wprowadzono skauting do gniazd Okręgu Śląskiego<sup>28</sup>. Do wybuchu wojny na Śląsku udało się utworzyć 21–24 gniazd zrzeszających około 490 członków. Jednak największe ożywienie w ruchu sokolim miało przyjść dopiero w okresie powstań śląskich<sup>29</sup>.

W chwili wybuchu I wojny światowej Niemcy upatrywali w czołowych działaczach Sokolstwa Śląskiego zagrożenia dla interesu niemieckiego. W związku z tym w dniu wybuchu wojny wśród aresztowanych i osadzonych w więzieniu w Nysie znalazło się wielu druhów „Sokoła”, m.in. Józef Dreyza, Konstanty Wolny, Jan Badura, Piotr Plewniak i wielu innych z Rożdzenia, Kochłowic, Katowic i innych śląskich gniazd<sup>30</sup>.

„Sokół” Górnośląski – tak, jak pozostałe gniazda dzielnic pruskiej – pozostawał w czasie I wojny światowej w zawieszaniu. Nie bez znaczenia był masowy pobór członków gniazd do armii pruskiej, co sparaliżowało działalność niejednej organizacji. Jednak wznowił się on stosunkowo wcześniej, bo już w październiku 1917 r., a od połowy 1918 r. część gniazd realizowała swoje cele. W tym czasie

<sup>24</sup> A. Mirkiewicz, *Zarys dziejów Sokolstwa Słowiańskiego (1862–1939)*, Rzeszów 2014, s. 57; M. Ponczek, *op. cit.*, s. 6.

<sup>25</sup> A. Ryfowa, *Działalność Sokola...*, s. 150.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 158–159.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>28</sup> A. Ryfowa, „Sokół” w latach dążeń niepodległościowych i powstań narodowych, [w:] *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XIV–XX w.*, pod red. A. Czubińskiego i E. Makowskiego, Poznań 1974, s. 219.

<sup>29</sup> „Przegląd Sokoli”, luty 1921, nr 2, s. 13; M. Ponczek, *op. cit.*, s. 6.

<sup>30</sup> A. Ryfowa, „Sokół” w latach..., s. 226–227.

zapadła także decyzja o wyjściu z działalnością na zewnątrz. Jej konsekwencją miało być pozyskanie społeczeństwa górnośląskiego<sup>31</sup>.

Początkowe próby militarnego zorganizowania wspomnianej ludności były bezpośrednio związane z „Sokołem” górnośląskim, który za pośrednictwem Józefa Dreyzy, utrzymywał stałe kontakty z centralą w Poznaniu. Dreyza przed przybyciem na Górny Śląsk należał do najaktywniejszych działaczy TG „Sokół” w tym mieście, pełniąc funkcję naczelnika gniazda. Na Górnym Śląsku rozpoczął on swoją działalność w 1906 r., wykorzystując zdobyte doświadczenie w Poznaniu. Klęska Niemiec w 1918 r. przyczyniła się do aktywizacji środowisk polskich na Górnym Śląsku. Pierwsza narada kierownictwa „Sokoła” śląskiego w sprawie organizowania Straży Obywatelskiej odbyła się najprawdopodobniej 26 października 1918 r. (Miroslaw Ponczek podaje datę 16 października, jednak jest mało prawdopodobne, aby decyzja taka zapadła bez konsultacji z centralą z Poznania), czyli 6 dni po decyzji Związku w Poznaniu o zmianie charakteru „Sokoła” na organizację wojskową. W zebraniu Grona Technicznego (kadra instruktorska) Okręgu VI Śląskiego w Katowicach-Załężu uczestniczyli: naczelnik Józef Dreyza, naczelnik drużyn młodocianych Jan Przybyłek, naczelnik gniazda Bogucice Henryk Mękinia, naczelnik gniazda Brzeziny Jerzy Król, naczelnik z Gliwic Stanisław Mastalerz oraz druhowie Jan Baron i Wincenty Renka z Piekar<sup>32</sup>.

Już 2 listopada 1918 r. Kierownictwo Związku Sokołów Polskich w państwie niemieckim zorganizowało posiedzenie, podczas którego mówiono o potrzebie zakładania gniazd sokolich również poza Wielkopolską, a zwłaszcza na Śląsku. Ze względu na to na Śląsk wysłany został Władysław Wodniakowski z Ostrowa, który będąc długoletnim naczelnikiem Okręgu VIII, miał zająć się przygotowaniem akcji wojskowej w „Sokole”, przede wszystkim na terenie powiatów przygranicznych, m.in. namysłowskiego, sycowskiego i kluczborskiego<sup>33</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie zajęto się reorganizacją gniazd „Sokoła”, przystąpiono do odbudowy dawnych i zakładania nowych Towarzystw.

Wkrótce, tj. 12 grudnia 1918 r., Straż Obywatelska została zdekonspirowana i przekształcona w Związek Wojacki gdzie przyjmowano wyłącznie żołnierzy narodowości polskiej. Na jego czele stanął Dreyza. Tworzył on Związki Wojackie z polecenia Naczelnej Rady Ludowej, która w ten sposób zamierzała bronić ludności polskiej przed nasilającymi się represjami niemieckimi. Wśród członków Związków Wojackich znalazła się ogromna ilość działaczy sokolich. Po wybuchu powstania wielkopolskiego 27 grudnia 1918 r. członkom „Sokoła” i Związków Wojackich powierzono specjalną rolę w konspiracji wojskowej na Górnym Śląsku<sup>34</sup>.

Odtwarzanie i rozbudowa organizacji sokolej przebiegała równolegle z podobnymi działaniami Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Z uwagi na to zasadne wydaje się uznanie działalności sokolej za część przygotowań

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 227.

<sup>32</sup> A. Ryfowa, „Sokół” w latach..., s. 227; *Srebrna Księga Sokoła Poznańskiego 1886–1911*, Poznań 1911, s. 1–35.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 221.

<sup>34</sup> S. Strykowski, *TG „Sokół” w Wielkopolsce w latach 1918–1939 (organizacja i działalność)*, praca nieopublikowana, rozdział II, s. 20; M. Ponczek, *op. cit.*, s. 7.



powstańczych, tym bardziej, że działacze „Sokoła” byli wykorzystywani w obu strukturach. Już 10 stycznia 1919 r. drogą kooptacji członków udało się odtworzyć Zarząd Okręgu Śląskiego „Sokoła”. Należeli do niego: prezes Michał Wolski, wiceprezes Konstanty Wolny, naczelnik Józef Dreyza, zastępca naczelnika Józef Wesoły, sekretarz Stanisław Weber i skarbnik Tomasz Kowalczyk. Członkowie zarządu osobiście odwiedzali wiele gniazd, wygłaszali w nich wykłady i wspomagali je organizacyjnie. Zebrania Zarządu odbywały się do maja, po czym wznowione zostały w listopadzie. W tym czasie liczba Towarzystw szybko wzrastała. W latach 1918–1919 udało się utworzyć aż 56 nowych gniazd<sup>35</sup>.

Równolegle rozpoczęły się przygotowania zbrojne pod egidą Polskiej Organizacji Wojskowej. Decyzja o powstaniu tej grupy na Górnym Śląsku została zrealizowana 5 stycznia 1919 r. w momencie przybycia Zygmunta Wizy z Poznania do Bytomia, który polecił naczelnikowi Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Górnym Śląsku, Józefowi Dreyzie, powołanie organizacji bojowej. Już 11 lutego 1919 r. odbyła się w Bytomiu pierwsza narada komendantów powiatowych pod przewodnictwem Józefa Grzegorzka. Józef Dreyza 19 lutego 1919 r. stanął na czele Głównego Komitetu Wykonawczego POW, a dzięki jego wstawiennictwu na stanowiskach komendantów powiatowych, znaleźli się czołowi działacze sokoli, którzy wcześniej w większości pełnili funkcje naczelników gniazd: Okręg I (powiat bytomski) – Adam Gafka, Okręg II (powiat katowicki) – Adam Postrach, Okręg III (powiat zabrzański) – Jan Pyka, Okręg IV (powiat gliwicki) – Janusz Hager, Okręg V (powiat toszecki) – Władysław Wróblewski, Okręg VI (powiat tarnogórski) – Jan Zajec, Okręg VII (powiat lubliniecki) – Józef Gniatczyński, Okręg VIII (powiat pszczyński) Alojzy Fizia, Okręg IX (powiat rybnicki) – Józef Buła, Okręg X (powiat kozielski) – Alfons Zgrzebniok, Okręg XI (powiat raciborski) Jan Wyglenda, Okręg XII (powiat strzelecki) – Kazimierz Leciejski, Okręg XIII (powiat opolski) – Teodor Kulik. Z powyższego zestawienia wynika, że akcja powstańcza oparła się przede wszystkim na „Sokole”<sup>36</sup>. W kwietniu 1919 r. w szeregach POW GŚ miało znajdować się 14 tys. członków. Niektórzy historycy twierdzą, że podstawą zawiązywania się wszystkich organizacji niepodległościowych na Górnym Śląsku były liczne gniazda „Sokoła”, które skupiały znaczną część młodzieży szkolnej, ale nie tylko. Z badań tych wynika także, że z „Sokoła” górnośląskiego wywodziła się większość komendantów miejscowych Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Pewną wskazówką mogą być informacje zawarte w *Srebrnej Księdze Sokolstwa Polskiego na Śląsku* wydanej w Bytomiu pod koniec września 1920 r. Potwierdzają one istnienie silnej Dzielnicy Śląskiej, w skład której wchodziło: XII Okręgów, 157 gniazd i około 13 tys. członków, przy czym liczba gniazd cały czas wzrastała, o czym informowano w przywołanym pamiętniku. Co więcej, większość Okręgów powołanych 19 lutego 1919 r. przez POW GŚ funkcjonowało pod taką samą nazwą (9 z 13) w ramach Dzielnicy Śląskiej „Sokoła” po 18 miesiącach od powstania POW GŚ. Na podstawie powyższych informacji należy stwierdzić, że działacze TG „Sokół” byli źródłem kadr dowódczych i stanowili niemałą

<sup>35</sup> *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 54–56.

<sup>36</sup> G. Grzeškowiak, J. Mikitin, *Powstania Śląskie 1919–1920–1921*, Warszawa 2013, s. 16–17; A. Ryfowa, „Sokół” w latach..., s. 228; M. Ponczek, *op. cit.*, s. 8.

liczbę powstańców. Pytaniem otwartym pozostaje zatem, czy były to dwie oddzielnie funkcjonujące struktury, czy raczej jedna budowana w ramach górnośląskiego „Sokoła”<sup>37</sup>.

Silne związki Dreyzy z Poznaniem wywoływały niezadowolenie w kierownictwie POW GŚ. Z uwagi na to jeszcze w lutym skreślono Dreyzę z listy członków POW. W marcu wyjechał on do Sosnowca, gdzie założył Wydział Spraw Wojskowych przy ekspozyturze Podkomisariatu NRL. Wiedząc, że po utworzeniu Dzielnic Śląskiej „Sokoła” Józef Dreyza objął niezwykle istotne stanowisko naczelnika, trudno uznać, iż został on zmarginalizowany. W przeddzień wybuchy III powstania śląskiego była to siła o ogromnym znaczeniu, ponieważ szeregi sokole liczyły około 20 tys. ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że czołową postacią na Górnym Śląsku w okresie powstań śląskich był Wojciech Korfanty. W tym miejscu należy jednak właściwie ocenić rolę Józefa Dreyzy – pierwszego organizatora POW GŚ oraz kierownika Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu. Poza wyżej wymienionymi bardzo aktywny był również Michał Wolski, prezes Okręgu Śląskiego oraz Antoni Wolski, aktywny działacz narodowy. Dreyza współpracował także w Sosnowcu z Konstantym Wolnym, który był podkomisarzem NRL do spraw politycznych. Nie bez znaczenia dla sytuacji na Górnym Śląsku było utworzenie w czerwcu 1919 r. w Sosnowcu Głównego Komitetu Opieki nad Uchodźcami, który działał w oparciu o sokolich działaczy – Wiktora Polaka, Augustyna Świdra i Jana Mrozka. Nie mniejsze znaczenie miała działalność drużyny Marii Szukalskiej, która pomimo sprawowania roli delegatki Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, zorganizowała Polski Czerwony Krzyż w Królewskiej Hucie (Chorzów). Szukalska działała przez cały okres powstań i plebiscytu, uczestniczyła również w akcji sprowadzania broni z Niemiec do Sosnowca. Działaczy sokolich znajdziemy także w Wydziale Wychowania Fizycznego, funkcjonującym przy Komisariacie Plebiscytowym. Współtworzyli go: Augustyn Świder, Alojzy Budniok i – dobrze już znany – Józef Dreyza. Za licznym udziałem członków „Sokoła” w I powstaniu śląskim w 1919 r. przemawia fakt, że główne punkty oporu powstały w miejscowościach, gdzie najaktywniej działał „Sokół”, tj. w Bogucicach, Szopienicach, Janowie, Mysłowicach i Lipinach<sup>38</sup>. Opinię taką potwierdza historyk „Sokoła” na Śląsku Wincenty Ogrodziński, który stwierdził, że: „[...] działalność powstańcza [...] trzyma się na ogół obszaru zasiedlonego gniazdami sokolimi. Tak więc i tu potwierdza się współzależność życia sokolego i uświadomienia narodowego”<sup>39</sup>.

Sytuacja na Górnym Śląsku zmieniała się na korzyść Polaków po zakończeniu powstania wielkopolskiego, kiedy to część powstańców zaczęła zasilać szeregi śląskich gniazd, co zresztą jest zauważalne na powstańczych nagrobkach, na których bardzo często widnieje napis „powstaniec wielkopolski i powstaniec śląski”. Do najważniejszych działaczy, którzy przenieśli się z Wielkopolski na Górny Śląsk zaliczyć należy naczelnego komendanta Straży Ludowej Juliana Lange, który w latach 1919–1920 pełnił funkcję szefa Wydziału Wojskowego Komitetu Obrony

<sup>37</sup> S. Strykowski, *op. cit.*, s. 20–21; *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 61, 67, 71–77.

<sup>38</sup> G. Grześkowiak i J. Mikitin, *op. cit.*, s. 17–18; A. Ryfowa, „Sokół” w latach..., s. 228.

<sup>39</sup> S. Strykowski, *op. cit.*, s. 21; M. Ponczek, *op. cit.*, s. 8.

Śląska i organizował wysyłkę ochotników do powstań śląskich, aby następnie przenieść się na Górny Śląsk, gdzie zaangażował się w prace przy plebiscycie i wziął udział w III powstaniu śląskim w 1921 r.<sup>40</sup>

Po upadku I powstania śląskiego nastąpił szybki przyrost ilości Towarzystw, co należy traktować jako część przygotowań powstańczych. W lutym 1920 r. istniały 82 gniazda, na zjeździe delegatów 25 marca 1920 r. obecni byli już przedstawiciele 157 gniazd, a do końca 1920 r. działało 185 Towarzystw. Ponadto uczestnicy marcowego zebrania powierzyli stanowisko prezesa nowej Dzielnicy Śląskiej Michałowi Wolskiemu, a naczelnika Józefowi Dreyzie. Na tym spotkaniu w miejsce Okręgu Śląskiego została utworzona Dzielnica Śląska<sup>41</sup>. Rozwój „Sokoła” był na tyle dynamiczny, że na początku 1920 r. ustanowiono stały sekretariat, którego pracą kierował Augustyn Świder. Zaczęto również wydawać miesięcznik „Orędzie Sokole”, który był organem prasowym Sokolstwa na Śląsku<sup>42</sup>.

Zarządy Dzielnicy i Okręgów przystąpiły do pracy. Do początku 1921 r. zorganizowano kilkanaście zlotów i zawodów publicznych. Największą imprezą okazał się I Zlot Dzielnicy Śląskiej odbywający się w dniach 14–15 sierpnia 1920 r., w którym aktywnie uczestniczyło 2500 druhów i druhen oraz taka sama liczba druhów niebiorących udziału w ćwiczeniach i zawodach. Ogółem Zlot obserwowało około 10 tys. osób. Jednak zanim to nastąpiło, 19 lipca 1920 r. zorganizowano ostatnie spotkanie Okręgu Śląskiego. Już po powołaniu Dzielnicy odbył się szereg zlotów okręgowych, m.in. w Bytomiu, Katowicach, Królewskiej Hucie, Pyskowicach (Okręg Gliwice), Mysłowicach, Tarnowskich Górach, Goczałkowicach (Okręg Mikołów), Koszęcinie i Strzelcach. Działalność Sokolstwa Górnośląskiego obfitowała w tym czasie w występy publiczne, udział w uroczystościach narodowych (m.in. święto 3 Maja) i sokolich, poświęceniu sztandarów gniazd, a także w 25-leciu „Sokoła” na Śląsku<sup>43</sup>.

Józef Dreyza, naczelnik Dzielnicy Śląskiej, jakby przeczuwając doniosłość chwili pisał we wrześniu 1920 r.: „Niechże ta święta sprawa, wolność ludu polskiego na Górnym Śląsku, będzie dla nas natchnieniem i ożywym duchem w dążeniu do naszych celów, wyswobodzenia się spod jarzma germanizmu i w spełnieniu naszych zadań w wolnej zjednoczonej Polsce!”<sup>44</sup>.

Na początku 1921 r. informowano na łamach „Przeglądu Sokolego” o istnieniu Dzielnicy Śląskiej, składającej się z 12 okręgów (Bytom, Katowice, Królewska Huta, Gliwice, Zabrze, Tarnogóry, Rybnik, Lubliniec, Mikołów, Strzelce, Racibórz), 190 gniazd i ponad 12 tys. druhów, których liczba cały czas wzrastała. Zarządem Dzielnicy Śląskiej w tym czasie kierowali: prezes Michał Wolski, wiceprezes Wiktor Polak, sekretarz Augustyn Świder, skarbnik Tomasz Kowalczyk. Funkcję naczelnika sprawował Józef Dreyza, zastępcą naczelnika był zaś Józef Wesoły<sup>45</sup>. Wszystko to świadczyło o żywym przywiązaniu ludności Górnego Śląska do polskości.

<sup>40</sup> „Sokół Pomorski”, styczeń-marzec 1998, nr 1, s. 8.

<sup>41</sup> E. Małolepszy i Z. Pawluczuk, *op. cit.*, s. 65–66, 168–170; *Srebrna Księga Sokola Katowickiego...*, s. 71.

<sup>42</sup> *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 55–56.

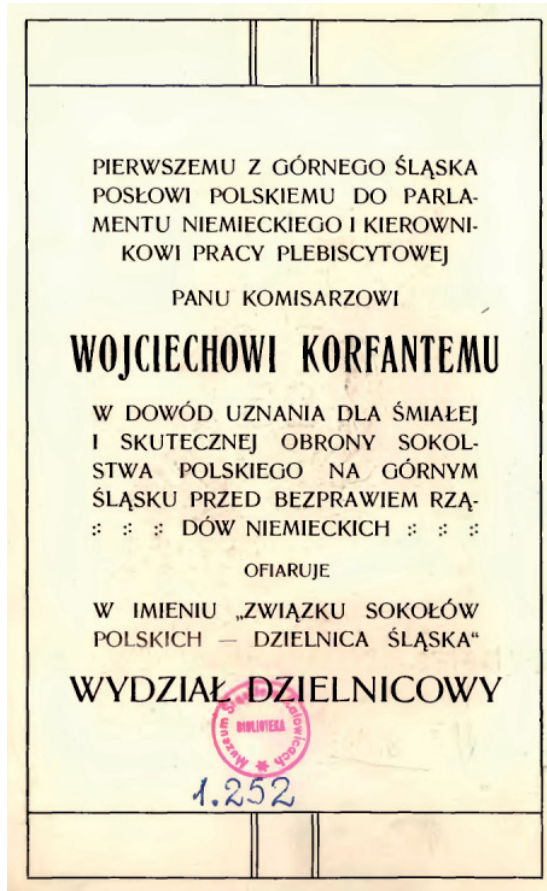
<sup>43</sup> „Przegląd Sokoli”, luty 1921, nr 2, s. 13–14; *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 62.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>45</sup> „Przegląd Sokoli”, luty 1921, nr 2, s. 13–14; *Srebrna księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 61.

O ogromnym znaczeniu dla „Sokoła” Wojciecha Korfanteo może świadczyć fakt, że w księgach pamiątkowych wydanych w latach 1920 i 1922, które ukazały się z okazji 25-lecia Sokolstwa na Górnym Śląsku oraz 25-lecia TG „Sokół” w Katowicach, znalazły się napisane przez niego słowa wstępne oraz jego zdjęcie, a „Srebrna Księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku” została mu w całości zadedykowana.

**Fot. 1.** Dedykacja dla Wojciecha Korfanteo od Sokolstwa Górnos Śląskiego

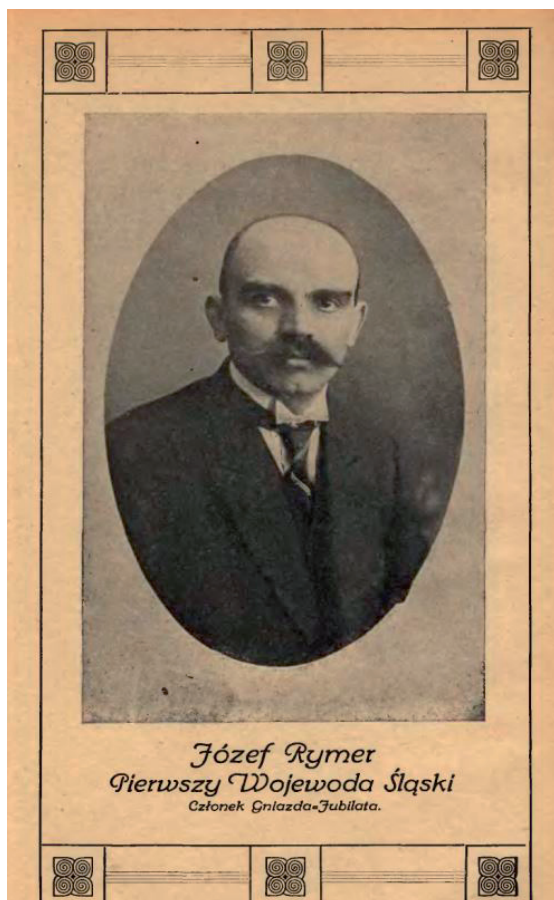


Źródło: *Srebrna Księga Sokolstwa Polskiego na Śląsku...*, s. 2.

Znaczenie „Sokoła” dostrzegali również Wincenty Witos, który w *Srebrnej Księdze Sokoła Katowickiego* napisał: „Wykształcenie fizyczne młodzieży jest wielką troską wszystkich rozumnych społeczeństw. Młodzież odbywająca studia po dużych miastach marnieje cieleśnie. To też sokolstwo polskie pięknie się zasługuje, dostarczając tej młodzieży możliwości rozwinięcia krzepkości i giętkości. Zasługa ta jest zaś tym większa, że jak działo się to na Śląsku w parze z wychowaniem

fizycznym szła troska o wykształcenie ducha narodowego młodych pokoleń polskich. Cześć dzielnym Sokołom śląskim!”<sup>46</sup>.

**Fot. 2.** Józef Rymer – członek TG „Sokół” w Katowicach, pierwszy wojewoda śląski



Źródło: *Srebrna Księga Sokola Katowickiego...*, s. 58.

Na fali nastrojów niepodległościowych, które na Górnym Śląsku rosły z dnia na dzień po odzyskaniu przez Polskę niepodległości oraz wygranym powstaniu wielkopolskim, udało się przed wybuchem III powstania śląskiego zorganizować 265 gniazd „Sokoła”, do których należało około 20 tysiącami osób. Można stwierdzić, że rola „Sokoła” w walkach toczonych w okresie powstań śląskich była znaczna, a członkowie Związku należeli do najbardziej zaangażowanych powstańców

<sup>46</sup> *Srebrna Księga Sokola Katowickiego...*, s. 63.

we wszystkich wystąpieniach śląskich. Tylko z terenu Górnego Śląska, który ostatecznie nie wszedł w granice Polski, w I powstaniu udział wzięli druhowie z 14 gniazd. W drugim powstaniu liczba ta zwiększyła się do 38 ośrodków. Podkreślić należy, że niektórzy członkowie gniazd sokolich z terenów Śląska, które ostatecznie nie znalazły się w granicach II RP, po zakończeniu III powstania śląskiego nie pogodzili się. Po ostatecznym ustaleniu granicy na Górnym Śląsku przez Radę Ambasadorów wielu sokolich działaczy na Śląsku było rozczarowanych decyzją Rady, ponieważ ich gniazda, okręgi i domy znalazły się poza granicami Polski.<sup>47</sup>

Warto nadmienić, że nie bez znaczenia dla powodzenia akcji powstańczej był Związek Hallerczyków, skupiający kilka tysięcy byłych żołnierzy Błękitnej Armii pochodzących ze Śląska. Organizacja została założona przez aktywnego działacza „Sokoła” – Jana Ludygę-Laskowskiego, który zasłużył się jeszcze podczas formowania Armii Hallera we Francji. Ludyga-Laskowski wspominał, że w tworzenie Błękitnej Armii dawni sokoli działacze ze Śląska wnieśli ogromny wkład, będąc inicjatorami działań i jednymi z pierwszych ochotników<sup>48</sup>.

Jak pokazują omówione przykłady i statystyki, rola działaczy „Sokoła” w walkach toczonych w okresie powstań śląskich była ogromna. Potwierdza to również fakt, że Sokolstwo Śląskie zostało wyróżnione orderem *Virtuti Militari*. Po ostatecznym ustaleniu granic dawni powstańcy objęli wiele prestiżowych stanowisk w wolnej Polsce. Pierwszym wojewodą śląskim został Józef Rymer – członek gniazda w Katowicach, Paweł Dombek objął stanowisko prezydenta Królewskiej Huty, a posłem i wicepremierem niepodległej Polski był Wojciech Korfanty. Wielu powstańców zrobiło karierę w polskiej policji, administracji i polityce, pozostali jeszcze przez wiele lat cieszyli się niesłabnącą popularnością, szacunkiem i uznaniem. Niezbędne wydaje się jednak prowadzenie dalszych badań, które mogą w przyszłości ostatecznie określić wkład „Sokoła” w powstania śląskie.

### The activity of Polish Gymnastic Society “Falcon” in the Upper Silesia between 1895 and 1921 – the role of the activists of the society during the Silesian Uprisings between 1919 and 1921

The aim of this article is to evaluate broad and complex activity of Polish Gymnastic Society “Falcon” in the Upper Silesia between 1895 and 1921 and to take into account the influence the society had on the course of the Silesian Uprisings. “Falcon” was one of the organizations which were independent in their political and cultural work, starting from the end of the 19<sup>th</sup> century. The first unit of the society, called “nest”, was established in Lviv in 1867 and the first unit in the Upper Silesia was established in Bytom in 1895, on the initiative of activists from Poznań.

From the end of the 19<sup>th</sup> century until year 1921 the society experienced rapid development of its activities, making contribution to many significant moments in Polish history, namely in the establishment of scouting in Poland, in the formation of the Blue Army as well as in the preparation and the course of the Greater Poland Uprising 1918–1919. Moreover, “Falcon” influenced the

<sup>47</sup> E. Małolepszy, Z. Pawluczuk, *op. cit.*, s. 65–66, 168–170; S. Strykowski, *op. cit.*, s. 21–22.

<sup>48</sup> *Towarzystwa sokole w obozach jeńców-Polaków we Francji*, „Sokół. Organ Związku Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim”, październik, listopad, grudzień, nr. 10, 11, 12, Poznań 1919.

development of sport in Poland and the formation of Polish national movement, and contributed to organizing national celebrations and to activity of paramilitary formations.

In my work I would like to present the influence of “Falcon” on Polish independence movement, on social and political life in the Upper Silesia as well as on the political careers of the Silesian political leaders, such as Wojciech Korfanty, Józef Rymer, Józef Dreyza, Augustyn Świder. Furthermore, I would like to present the role of “Falcon” in raising national awareness of the Silesians and the creation of insurgent structures.

The researches about the activity of “Falcon” in Poland, conducted up to now, were concentrated on the contribution of the society to sport, particularly to gymnastics. Sport was the important part of this organization. Nevertheless, “Falcon” was chiefly the national organization preparing the society to fight for independence. Therefore, the most important part of my article will be devoted to proving to what extent the activity of the society had an effect on insurgent activity in the Upper Silesia. In this part I will make an attempt to answer two questions; firstly, which of the organizations – “Falcon” or Polish Military Organization of the Upper Silesia – influenced more significantly the course of the uprisings and secondly, what was the influence of the activists from Greater Poland on the creation of insurgent structures in the Upper Silesia.

The researches conducted by historians such as Andrzej Bogucki, Eligiusz Niewiadomski, Zdzisław Pawluczuk, Anna Ryfowa and others show that the units of “Falcon” had great impact on the communities connected with the society, what is crucial for the sake of evaluating the Silesian Uprisings.

A significant issue is the reach of “Falcon” in the Upper Silesia – 265 “nests” comprising around 20.000 members by the time of the Third Silesian Uprising. The researches conducted in the past proved the relation of members with the local communities and their commitment to work of nests and insurgent structures. The role of the “Falcon” activists during the Silesian Uprising was prominent and for that reason the society was rewarded with the War Order of Virtuti Militari. Furthermore, after setting the frontier of Poland the former activists assumed prestigious offices; Józef Rymer became the voivode of Silesia, Paweł Dombek became the mayor of Chorzów and Wojciech Korfanty became the vice prime minister of Poland.

This article is a response to the interest of Poles in successful Polish uprisings and the history of the Upper Silesia, in the face of threatening reinterpretation of Polish history by the activists of the Silesian Autonomy Movement.

**Key words:** The Polish Gymnastic Society “Falcon”, the Silesian Uprisings, the Upper Silesia

### „Sokol” Turnbewegung im Oberschlesien in den Jahren 1895–1921- die Rolle der Mitglieder der „Sokol” Turnbewegung in den Aufständen in Oberschlesien

Die vorliegende Arbeit hat zum Hauptziel die Bewertung der komplexen Aktivitäten der „Sokol” Turnbewegung im Oberschlesien in den Jahren 1895–1921, mit dem besonderen Fokus auf den Einfluss dieser Organisation auf den Verlauf der Aufständen im Oberschlesien. „Sokol” war einer der nicht zahlreichen Organisationen, die das unabhängige politische,- und kulturelle Leben seit dem Ende des XIX. Jhd. kultiviert hat. Ihre Traditionen stammen aus dem Jahr 1867, wenn die erste Einheit im Lemberg gegründet wurde. Im Oberschlesien entstand die erste „Sokol” Turnbewegung in Bytom im Jahr 1895 auf Anregung der Aktivisten aus Posen.

Seit dem Ende des XIX. Jhd. bis zum 1921 entwickelte sich „Sokol” sehr dynamisch und gab zu folgenden Ereignissen her: die Entstehung der polnischen Pfadfinderbewegung, die

Entwicklung des polnischen Sportes, paramilitärische Tätigkeit im Zeitraum zwischen 1912 bis 1914, der Einfluss auf die Entwicklung der polnischen nationalen Bewegung, die Entstehung der Blauen Armee, die Veranstaltung der großen nationalen Feierlichkeiten (z.B. Zlot Grunwaldzki in 1910 in Krakau), die Vorbereitung und Verlauf des Posener Aufstands. In Schlesien war die Rolle der Mitglieder der „Sokol“ Turnbewegung während der Aufständen in Oberschlesien besonders erkennbar.

Die Beteiligung der „Sokol“ Turnbewegung in den Bemühungen, die Unabhängigkeit wiederzuerlangen, wurde nie näher dargestellt, deshalb möchte ich in dieser Arbeit den Einfluss dieser Organisation nicht nur auf diese Sache aber auch auf folgende darzustellen: auf das gesellschaftliche und politische Leben im Oberschlesien, auf den Einfluss dieser Organisation auf die politische,- und nationale Aktivität der Anführern aus Oberschlesien (z.B. von Wojciech Korfanty, Józef Rymer, Józef Dreyza, Augustyn Świder). Ich habe auch die Absicht, die Rolle der „Sokol“ Turnbewegung im nationalen Bewusstsein der Schlesiern und in Gründung der Staatsstrukturen zu schildern.

Die bisherigen Forschungen über die Tätigkeit von „Sokol“ auf den polnischen Gebiet beschränkten sich vor allem auf die Rolle des Sports und die Entwicklung der Gymnastik. Der Sport war ein wichtiger Teil dieser Organisation, aber sie war vor allem die nationale Organisation, die zur Fortsetzung des Polentums diente und der Kader und die Gesellschaft für den Kampf um die Unabhängigkeit diente. Im Anschluss an die schon genannten Aspekten möchte ich der wichtigste Teil meiner Arbeit, nicht nur den Strukturen und den Mitgliedern der Organisation, sondern auch ihre Rolle in der aufständischen Tätigkeiten widmen. Ich habe die Absicht die Grundaspekten der aufständischen Tätigkeit im Oberschlesien darzustellen. Dazu brauche ich die Antwort auf zwei Fragen zu finden: Basierten die Aufstände in großen Masse auf die „Sokol“ Turnbewegung oder auf Polnischen Militärorganisation im Oberschlesien? Welchen Einfluss hatten die großpolnischen Aktivisten auf die Gründung der polnischen Organisationen im Oberschlesien?

Es gibt die Forschungen unter anderem von Andrzej Bogucki aus Bydgoszcz, Eliaz Niewiadomski, Zdzislaw Pawluczuk, Anna Ryfowa, die als Beweis gelten können, dass die „Sokol“ Turnbewegung den großen Einfluss auf die bestimmten Menschen und ihre Umgebung hatten. Das war relevant bei solchen Ereignissen, wie die Aufständen im Oberschlesien.

Eine wichtige Rolle spielte auch die Größe dieser Organisation im Oberschlesien. Sie war tätig auf die Gebiete bis zur Oder. Bis zum Ausbruch des Dritten Aufstand (2/3 Mai 1921) hatte sie 265 Einheiten mit der Zahl 20 Tausend der Mitglieder. Alle Mitgliedern waren besonders für das Leben der Einheiten engagiert. Die „Sokol“ Turnbewegung wurde mit höchsten polnischen Militärverdienstorden *Virtuti Militari* ausgezeichnet, weil ihre Aktivisten besonders an die Aufständen im Oberschlesien teilgenommen haben. Nach der endgültigen Feststellung der Grenzen haben ihre Mitglieder angesehene Stellungen in die freien Republik Polen übernommen. Józef Rymer war der schlesische Woiwode, Paweł Dombek wurde der Präsident von Chrzanów, Wojciech Korfanty übernahm die Stelle des Abgeordneten und Vizepräsidenten von der unabhängigen Republik Polen.

Die vorliegende Arbeit gilt als die Antwort auf die Interesse der polnischen Gesellschaft an gewonnenen polnischen Aufständen und an der Geschichte von Oberschlesien, angesichts der Neuinterpretation der polnischen Geschichte durch die Mitglieder der Bewegung für die Autonomie Schlesiens.

**Schlusswörter:** die „Sokol“ Turnbewegung, Aufstand im Oberschlesien, Schlesien



### L'Association Gymnastique «Faucon» en Silésie en 1895–1921 – un rôle des activistes de faucon pendant les insurrections de Silésie en 1919–1921

Le but principal de cette étude est une évaluation de l'activité vaste et complexe conduite par L'Association Gymnastique «Faucon» sur le territoire de Haute-Silésie en 1895–1921, considérant particulièrement un impact d'une organisations sur un cours des insurrections de Silésie. «Faucon» était une de peu d'organisations où il y avait la vie politique et culturelle indépendante de Polonais. Les traditions de L'Association Gymnastique «Faucon» remontent à le premier nid créé en 1867 à Lviv. En Haute-Silésie la première Association Gymnastique «Faucon» ont été créée à Bytom à l'initiative des activistes de Poznan.

De la fin de XIXe siècle à 1921 l'Association Gymnastique «Faucon» developait très vite. Elle a pris part aux événements très importants pour l'histoire de la Pologne, comme la création du scoutisme polonais, le développement du sport polonais, l'activité paramilitaire en 1912–1914, l'impact sur la création du mouvement national polonais, la formation de l'armée bleue, l'organisation des grandes fêtes nationales, (entre autres la réunion de Grunwald en 1910 à Cracovie), la préparation et le cours de l'insurrection de Grande-Pologne. En Silésie le rôle des activistes de «Faucon» était évident surtout pendant la période d'insurrections de Silésie.

La participation de l'organisation de faucon dans les essaies de récupérer l'indépendance n'est pas présentée en détail, donc dans cet article j'allais présenter un impact de l'organisation de faucon sur des efforts polonais visant à la récupérqtion l'indépendance, la vie sociale et politique polonaise en Haute-Silésie et aussi un impact de l'organisation de faucon sur l'activité politique et nationale des dirigeants polonais de Haute Silésie (par exemple Wojciech Korfanty, Józef Rymer, Józef Dreyza, Augustyn Świder) et montrer le rôle de cette organisation dans le reveil de la conscience nationale de Silésiens et dans l'organisation des structures insurrectionnels.

Des études précédentes concernant l'activite de «Faucon» sur le territoire de la Pologne étaient limitées au rôle du sport, et surtout la gymnastique. Le sport, et surtout la gymnastique jouaient un rôle important dans l'activité de l'organisation (bien et vaste décrite), mais c'était premièrement l'organisation nationale qui a visé à maintenir l'identité polonaise et préparé les autorités et la société à la lutte pour l'indépendance, donc montrer les actions des structures de l'organisation et des membres particuliers et le niveau dans lequel leurs actions ont influencé l'insurrection en Haute- Silésie sera la partie la plus importante de mon article. J'ai l'intention de présenter les aspects fondamentals qui concernent l'action insurrectionnelle en Haute-Silésie répondant aux questions: est-que les insurrections étaient basés dans le plupart sur l'Association Gymnastique «Faucon» ou l'Organisation Militaire Polonaise de Haute-Silésie? Quel était un impact des activistes de Grande-Pologne sur la création des organisations polonaises en Haute-Silésie?

Les études d'historiens comme Andrzej Bogucki de Bydgoszcz, Eligiusz Niewiadomski, Zdzisław Pawluczuk, Anna Ryfowa et d'autres montrent que les nids de l'Association Gymnastique «Faucon» avaient un grand impact sur les gens et les environnements liés avec eux. C'est très important dans l'analyse telles problèmes que les insurrections de Silésie.

La dimension de l'organisation de Haute-Silésie est aussi importante. Cette organisation opérerait jusqu'aux terrains de l'Odra. Au début du troisième inserruccion de Silésie le 2/3 mai 1921 elle a atteint le nombre de 265 nids de «Faucon» avec environ 20 000 membres. Les études précédentes ont prouvé l'engagement des membres dans la vie des nids, leur relations avec les locaux et les structures insurrectionnelles (l'insurrection de Grande-Pologne). Le rôle des activistes de «Faucon» dans les batailles pendant les insurrections de Silésie était aussi énorme, c'est

pourquoi l'Organisation de Faucon a été récompensé par l'Ordre militaire de *Virtuti Militari*. En plus, après l'établissement des frontières les anciens activistes de «Faucon» ont pris beaucoup de postes prestigieux en Pologne libre. Józef Rymer a devenu le premier voïvode de Silésie, Paweł Dombek a devenu le président de Chorzów et Wojciech Korfanty a devenu un député et le vice premier ministre.

Cet article est un essai de répondre au plus grand intérêt de la société polonaise dans les insurrections victorieuses polonaises et l'histoire de Haute-Silésie face à la reinterprétation d'histoire, plus et plus dangereuse pour la Pologne, fait par les activistes du Mouvement d'Autonomie de Silésie.

**Mots-clés:** l'Association Gymnastique «Faucon», Organisation de Faucon, «Faucon», insurrection de Silésie, Silésie

**KAMIL WIŚNIEWSKI**

Lublin / UMCS

kamkanzas@wp.pl

## **Stosunki między władzą komunistyczną a prawosławiem w Rosji (i ZSRR) w latach 1917–1945**

---

W niniejszym artykule zaprezentowane zostały metody walki władz komunistycznych z Cerkwią oraz ewolucja, jaką przeszły one pod wpływem zmieniającej się sytuacji wewnętrznej Rosji (i późniejszego ZSRR). Praca ukazuje dwustronne relacje pomiędzy wierzącymi a rządzącymi, tj. prawosławiem w Rosji (i ZSRR) a władzą komunistyczną, w okresie od rewolucji październikowej do zakończenia drugiej wojny światowej. Zawiera ona rozważania dotyczące: antyreligijnego ustawodawstwa, realnych prześladowań, propagandowego wymiaru walki z Cerkwią oraz odwilży w stosunkach między wspomnianymi środowiskami.

### **Słowa kluczowe**

Cerkiew, prawosławie, prześladowania, relikwie, ateizm, Żywa Cerkiew, antycerkiewne ustawodawstwo

---

### **Wprowadzenie**

Kościół prawosławny był mocno związany z caratem. Przed rokiem 1917 w Rosji notuje się 117 mln wyznawców prawosławia, co stanowi około 72% mieszkańców tego kraju. Ze względu na to, że religia ta miała status państwowej, nauczano jej w szkołach państwowych i średnich. Od 1882 r. obowiązek uczęszczania na wspomniane lekcje dotyczył również dzieci, których przynajmniej jeden z rodziców wyznawał prawosławie. Urząd parafialny był elementem struktury administracyjnej, czego konsekwencją była konieczność rejestrowania tam chrztów i ślubów przedstawiona sytuacja dotyczyła nawet małżeństw mieszanych). Od czasów panowania Katarzyny II władze carskie wypłacały Cerkwi prawosławnej 10% dochodu uzyskanego z upaństwowionych dóbr zakonnych. Od 1890 r. państwo finansowało duchownych należących do ubogich parafii. To dzięki temu Kościołowi imperator zyskał rangę „pomazańca bożego”, a tym stał się niejako symbolem

Chrystusa. Niemniej jednak trzeba pamiętać, że w momencie, gdy ważyły się losy caratu, Cerkiew nie opowiedziała się po żadnej ze stron. Jedynie nawoływała ona do zaprzestania walk<sup>1</sup>.

W nocy z 24 na 25 października 1917 r. bolszewicy dokonali przewrotu zbrojnego, co doprowadziło do objęcia przez nich władzy w Piotrogradzie. Wówczas rozpoczął się okres największych prześladowań prawosławia w historii Rosji. Nowy rząd zajął negatywne stanowisko wobec tej religii. Bolszewicy postawili instytucje, praktyki i doktryny religijne w stan bezkompromisowego oskarżenia i negacji. Agresywna polityka bolszewików wobec religii wynikała z marksistowskiego ateizmu, wyznawanego przez Lenina i jego następców. Wspomniana ideologia uważała ją bowiem „za opium dla ludu”, które powoduje, że ludzie stają się ulegli wobec wszelkich form ucisku, a przesady utrudniają podburzanie mas. bolszewicy założyli, że wiara jest ubocznym i negatywnym elementem rozwoju społeczno-ekonomiczno-historycznego społeczeństw i wynika z „[...] frustracyjnych sytuacji i warunków bytowania człowieka w świecie przyrody czy w świecie więzi społecznych”<sup>2</sup> oraz, że może być ona zlikwidowana wraz z ich poprawą. Niechęć bolszewików wobec Cerkwi wynikała także z faktu, że była ona ściśle związana z caratem. Konsekwencją przyjęcia takich założeń było podjęcie walki z Kościołem prawosławnym<sup>3</sup>.

## Antyreligijne ustawodawstwo

Podstawowym i pierwszym narzędziem walki z prawosławiem było antyreligijne ustawodawstwo. Dzień po przejęciu władzy rząd bolszewicki rozpoczął walkę, mającą na celu likwidację tego wyznania. *Dekret o ziemi*, ogłoszony przez Włodzimierza Lenina podczas II Zjazdu Rad, 26 października 1917 r., przewidywał m.in. nacjonalizację całej ziemi cerkiewnej i klasztornej. Cztery dni po ogłoszeniu dekretu nastąpiło przekazanie klasztorów pod Zarząd Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Upaństwowiono wówczas szkoły cerkiewne (akademie, seminaRIA, szkoły misyjne i parafialne). 18 grudnia 1917 r., na mocy *Dekretu o małżeństwach cywilnych i prowadzeniu metryk państwowych*, państwo przejęło obowiązek rejestrowania narodzin, małżeństw i zgonów (wcześniej odpowiedzialna była za to Cerkiew). Od tej pory moc prawną posiadały jedynie małżeństwa świeckie<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> M. Maszkiewicz, *Aleksander Wwiedeński i jego koncepcja roli Cerkwi w państwie komunistycznym*, Kraków 1995, s. 12–13, 33–36, 61; J. Jarco, *Kalendarium Sacrum Russiae Millenium*, [w:] *Dar Polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraincom na Tysiąclecie ich Chrztu*, red. B. Skaradziński, A. Drawicz, J. Jarco, Londyn 1989, s. 73; A. Федотов, *Русская Православная Церковь в 1943–2000 гг.: внутрицерковная жизнь, взаимоотношения с государством и обществом*, Иваново 2005, s. 13.

<sup>2</sup> Z. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin 1985, s. 225–229; M. Kwiecień, *Homo sovieticus wobec religii. Pytania o Boga i Człowieka w okresie istnienia Związku Radzieckiego*, „Przegląd Religioznawczy” 2006, nr 1, s. 21.

<sup>3</sup> G. Szubtarski, *Antykościelne ustawodawstwo w ZSRR za rządów Włodzimierza Lenina. 1917–1923*, „Kościół i Prawo” 2013, nr 2(15), s. 66–67; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 37–38; J. Kowalski, *Konstytucja Federacji Rosyjskiej a rosyjska i europejska tradycja konstytucyjna*, Warszawa-Poznań 2009, s. 251–252; J. Jarco, *op. cit.*, s. 72.

<sup>4</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 68; B. Kumor, *Czasy współczesne: 1914–1992*, Lublin 2004, s. 574; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 38, 61; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 252; J. Jarco, *op. cit.*, s. 72.

W celu jak najszybszego wprowadzenia w życie nowych przepisów, powołano szereg instytucji, w tym Wydział VIII Ludowego Komisarjatu Sprawiedliwości odpowiedzialny za oddzielenie Cerkwi od państwa<sup>5</sup>. Od samego początku posiadał on szerokie pełnomocnictwa: opracowanie projektów odpowiednich ustaw, postanowień, dyrektyw, instrukcji i okólników. Odpowiadał także za kontrolę sposobu wdrażania w życie prawa dotyczącego kultu, regulacji wzajemnych stosunków pomiędzy Kościołem a państwem oraz udzielanie prawnych konsultacji w tej sprawie<sup>6</sup>.

Cerkiew podjęła wiele prób obrony swojego stanu posiadania. W dniu 19 stycznia 1918 r. patriarcha Tichon rzucił klątwę na komunistów i ogłosił list pasterski, w którym potępiał nienawiść i okrucieństwo, rozpętane przez „[...] potwory w ludzkim ciele [...] jawnych i skrytych wrogów prawdy Chrystusowej, którzy zaczęli prześladować Kościół prawosławny i chcą zniszczyć dzieło Chrystusowe, siejąc wszędzie zamiast chrześcijańskiej miłości ziarna zła, nienawiści i bratobójczych walk”<sup>7</sup>.

Następnego dnia po zaprezentowaniu pisma patriarchy Tichona wszedł w życie *Dekret o wolności sumienia oraz o Kościele i stowarzyszeniach religijnych*. Neutralnie brzmiący tytuł miał zawoalować intencje jego powstania. Wszystkie stowarzyszenia religijne zostały pozbawione osobowości prawnej, co w efekcie oznaczało pozbawienie duchownych państwowych poborów oraz zakaz posiadania przez instytucje religijne jakiegokolwiek majątku (włącznie ze świątyniami oraz przedmiotami używanymi podczas nabożeństw). Dorobek kościelny został znacjonalizowany. Jeśli wierni chcieli praktykować obrzędy religijne, musieli w tym celu wydzierżawiać cerkwie od państwa<sup>8</sup>.

W tej sytuacji Sobór Rosyjski Kościoła Prawosławnego groził ekskomunią wszystkim, którzy pomagali wcielać w życie dekret, oraz wzywał wiernych do obrony cerkwi i klasztorów przed ich zajmowaniem przez ludzi popierających bolszewicką władzę. W późniejszym okresie wspólnoty wiernych zostały zmuszone do powoływania rad (tzw. „dwadcatki” – „dwudziestki”, tj. minimum dwadzieścia osób), którym przyznano prawo do ubiegania się u władz lokalnych o rejestrację jako gmina wyznaniowa, dzierżawienia cerkwi i zatrudniania duchownych do sprawowania posług religijnych<sup>9</sup>.

Duchownych zaliczono do tzw. liszeńców, czyli osób pozbawionych praw obywatelskich, np. prawa do wybierania i zasiadania w radach delegatów (*sowdiepy*). Liszeńcom nie przysługiwały kartki żywnościowe. Byli oni również pierwszymi

<sup>5</sup> Organizacja ta była formalnie nazywana Wydziałem do spraw realizacji dekretu z 23 stycznia 1918 r. o oddzieleniu Cerkwi od państwa i szkoły od Cerkwi.

<sup>6</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 67–68; K. Pawełczyk-Dura, *Kampania otwierania świętych relikwii jako element antycerkiewnej polityki władz komunistycznych*, „Studia Religiolica. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2012, t. 45 (III), s. 230.

<sup>7</sup> A.I. Wwiedeński, *Cerkow i gosudarstwo*, Moskwa 1923, ss. 114–116. Cyt. za: G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 68; J. Jarco, *op. cit.*, s. 72; Tekst źródłowy w języku rosyjskim można znaleźć w: *Акты Святейшего Тихона, Патриарха Московского и всея России, позднейшие документы и переписка о каноническом преемстве высшей церковной власти 1917–1943. Собрание в 2-х частях*, red. М. Е. Губонин, Москва 1994, s. 82–85.

<sup>8</sup> K. Pawełczyk-Dura, *op. cit.*, s. 234; G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 68.

<sup>9</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 69; R. Pipes, *Rosja bolszewików*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa 2005, s. 368.

kandydatami do list zakładników. Wyodrębnienie wspomnianych osób ze społeczeństwa miało umocowanie prawne w art. 65 ust. 2 pkt 4 Konstytucji Rosji z 1918 r. W myśl art. 23. tego dokumentu poszczególne jednostki lub ich grupy mogły zostać pozbawione praw, jeśli owe zasady zostały użyte na „szkodę interesów rewolucji socjalistycznej”. Zapis ten nie był jednak doprecyzowany w innych aktach, dzięki czemu umożliwiono jego dowolną interpretację. Art. 13. Konstytucji z 1918 r. dopuszczał „[...] zupełną swobodę religijnej i antyreligijnej propagandy dla wszystkich obywateli”<sup>10</sup>. Nie mniej jednak, pierwszy człon tej normy był w ciągu wielu lat konsekwentnie łamany<sup>11</sup>.

Rządzący komuniści byli przeciwni istnieniu zhierarchizowanej Cerkwi, ponieważ uznały one ją za konkurencyjną władzę w państwie. W związku z tym dekret o *oddzieleniu Cerkwi od państwa* z 20 stycznia 1918 r. przewidywał jedynie istnienie oddzielnych wspólnot religijnych, nie podlegających żadnej duchowej władzy administracyjnej<sup>12</sup>. 25 stycznia 1918 r. Sobór nazwał dekret o oddzieleniu Kościoła od państwa „zalegalizowaniem otwartego prześladowania Kościoła”<sup>13</sup>. Oddzielenie Cerkwi od państwa było pierwszą fazą strategii budowania komunistycznego państwa<sup>14</sup>.

Za wspomnianymi aktami normatywnymi związane były instrukcje dla władz administracyjnych i dekrety uzupełniające. Maksymalnie zawężyły one interpretację styczniowego dekretu i umożliwiły likwidację publicznych przejawów wierzeń i religijnych instytucji. Szczegółowe przepisy regulowały np. używanie ambony, dzwonów kościelnych i przewidywały rewizję rządową inwentarzy majątku kościelnego. Dekret z 26 grudnia 1920 r. wprowadzał cenzurę kazań, a ten z 13 czerwca 1921 r. zakładał, że kazania w kościołach mogą dotyczyć wyłącznie tematów religijnych. Nie zdefiniowano pojęcia „temat religijny”, co pozwoliło na dowolne kwalifikowanie wspomnianych przemówień jako „propagandy kontrrewolucyjnej”. Uzupełniające przepisy zabraniały nauczania religii osób poniżej osiemnastego roku życia. Zgodnie z późniejszym kodeksem karnym z 1926 r. wpajanie wyznania małoletnim przez instytucje i szkoły publiczne lub prywatne było przestępstwem, za które groziła kara do roku ciężkich robót. Kodeks penalizował także zwoływanie zebrań religijnych. Zostały również surowo zakazane praktyki religijne osób do lat 18., wykonywanie zbiorowych czynności związanych z wyznaniem przez osoby dorosłe w domach prywatnych. Ostatnim antykościelnym aktem normatywnym, o którym warto wspomnieć, był *Dekret o przejmowaniu budynków kościelnych* (19 VI 1923)<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> J. Kowalski, *op. cit.*, s. 252–253.

<sup>11</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 69; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 252–253; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 40. Tekst źródłowy oraz omówienie artykułów 23 i 65 Konstytucji z 1918 r. można znaleźć w: A. Bosiacki, *Utopia, władza, prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917–1921*, Warszawa 1999, s. 292–293, 299–300.

<sup>12</sup> W literaturze można także spotkać datę 21 I 1918 r. Zob. M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 38; J. Jarco, *op. cit.*, s. 72.

<sup>13</sup> M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, *Czasy najnowsze 1914–1978*, s. 31.

<sup>14</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 69; R. Pipes, *op. cit.*, s. 368; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 37; J. Jarco, *op. cit.*, s. 72.

<sup>15</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 69–70; L. Bazyłow, *Historia Rosji*, Wrocław 2005 s. 368; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 38, 40; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 253–254; J. Smaga, *Narodziny i upadek imperium – ZSRR 1918–1991*, Kraków 1992 s. 63; J. Jarco, *op. cit.*, s. 73.

Komunistyczne władze miały świadomość wagi wychowania najmłodszych pokoleń. Celem rządzących było odizolowanie młodzieży od wpływów jakiejkolwiek religii i wychowanie *homo sovieticus*<sup>16</sup>. Działanie to było racjonalne (należało pozbyć się ludzi zakorzenionych w starej kulturze, by zbudować nowe społeczeństwo posłuszne komunistycznej władzy). Ateiści zwalczający prawosławie prawdopodobnie zakładali, że wierzący wymrą śmiercią naturalną lub zostaną zlikwidowani. Jednak plan ten nie mógł zostać zrealizowany, gdyż był on zbyt ambitny. Niemniej jednak trzeba pamiętać, że działalność komunistów w tym kierunku przyniosła ogromne efekty – ateizację społeczeństwa, które przed rewolucją październikową w przytłaczającej większości (72%) było prawosławne (a przynajmniej deklarowało wyznawanie prawosławia).

### Realne prześladowania i propagandowy wymiar walki z Cerkwią

Antyreligijnemu ustawodawstwu towarzyszyły prześladowania i akty agresji. Dochodziło do grabienia cerkwi i klasztorów przez żołnierzy. Szacuje się, że między lutym a majem 1918 r. podczas procesji religijnych lub prób ochrony majątku kościelnego zginęło 687 osób<sup>17</sup>. Do 1920 roku zamknięto 673 klasztorów, a należące do nich dobra (łącznie 3 mln ha dóbr kościelnych) – nie tylko ziemię, ale także fabryki, mleczarnie i szpitale – przekazano chłopom lub oddano organom państwa<sup>18</sup>. Był to proces finansowania rewolucji poprzez grabież cerkiewnego i kościelnego mienia. Prawdopodobnie bolszewicy zakładali, że rozdawanie zarekwirowanych dóbr zapewni nowej władzy poparcie obdarowanych chłopów. Nie można zapominać, że w tym czasie Rosja znajdowała się w ogniu wojny domowej, a zwycięstwo komunistów stało pod znakiem zapytania.

Kolejnym „polem walki” z religią prawosławną był system wierzeń skupiony wokół relikwii świętych<sup>19</sup>. Walka z relikwiami była pierwszą zorganizowaną (i co ważne – centralnie sterowaną) antycerkiewną masową inicjatywą władz. Wykorzystywano przy tej okazji propagandę (mającą umocowanie prawne w art. 13 Konstytucji z 1918 r.). W 1919 r. z polecenia Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości otworzono znajdujące się w cerkwiach szkatułki z relikwiami. W obecności członków partii, dziennikarzy i wiernych poddano je ekspertyzie. W wielu przypadkach

<sup>16</sup> O zamykaniu szkół, prowadzonych przez duchownych, pisał A. Федотов, *op. cit.*, s. 14.

<sup>17</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 70.

<sup>18</sup> R. Pipes, *op. cit.*, s. 369; J. Jarco, *op. cit.*, s. 73.

<sup>19</sup> Relikwie są to kości lub ciała niepodlegające procesom utleniania i gnicia. Definicja ta została zastąpiona na przełomie XVIII i XIX w. przez wyobrażenie nienaruszonych ciał świętych. W początkach XX w. sama hierarchia Kościoła prawosławnego zrewidowała ten pogląd. Z inicjatywy Świętobliwego Synodu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej wydano oświadczenie wyłożone przez profesora Iwana Popowa. Pojawiło się w nim stwierdzenie, że nienaruszenie ciała nie jest jednoznacznym dowodem świętości danej osoby. Kult świętych relikwii w prawosławiu miał trzy podstawy ideologiczno-teologiczne. Po pierwsze uznano, że relikwie są „[...] nośnikami łaski Bożej, która spoczywa w ciałach świętych również po ich śmierci”. Po drugie stwierdzono, że „[...] są dla wiernego, który modli się przed nimi, żywym przypomnieniem osoby tego świętego”, co miało pobudzać do naśladowania jego życia. Trzeci filar zawierał się w stwierdzeniu, że relikwie „potęgują wśród wiernych poczucie łączności z niewidzialną Cerkwią niebiańską”. Zob. J. Charkiewicz, *Relikwie świętych w Prawosławiu*, Warszawa 2010, s. 33, 35–36; K. Pawełczyk-Dura, *op. cit.*, s. 227–229.

udało się stwierdzić, że relikwie te były sfalszowane, tj. odlane z mieszaniny wosku i gipsu. Nakręcone przy tej okazji filmy propagandowe rozpowszechniano w kinach w całym kraju. Do wspomnianego celu wykorzystywano również prasę. W gazetach pojawiły zdjęcia m.in. woskowej relikwii Aleksandra Świrskiego, założyciela monasteru Trójcy Świętej nad rzeką Świr<sup>20</sup>.

W pierwszym miesiącu kampanii odnotowano 26 akcji otwierania relikwii, w marcu – 8, a w kwietniu – 13. Według danych czasopisma „Rewolucja i Cerkiew”, podsumowujących efekty kampanii lat 1918–1920, zanotowano 63 przypadki wizji lokalnych. W ciągu pierwszych trzech miesięcy wykonano zatem blisko 75% planu ostatecznego<sup>21</sup>.

Początkowo szczątki świętych pozostawiono w kościołach, co przyczyniło się do wzrostu religijności prawosławnych (odprawiano nabożeństwa, organizowano zbiorowe modlitwy, śpiewano akatysty). Ostatecznie 25 sierpnia 1920 r. Dymitr Kurski, ludowy komisarz sprawiedliwości wydał decyzję o przekazaniu relikwii do muzeów. W latach 30. XX w. utworzono wiele „muzeów religii i ateizmu”, w których – poza relikwiami – składano także szaty i naczynia liturgiczne, ikony, nagrobki oraz prace o charakterze antyreligijnym. Jarco stwierdza, że w 1930 r. istniały 44 takie placówki w cerkwiach i klasztorach<sup>22</sup>. Dzięki tym instytucjom większość przedmiotów kultu i relikwii świętych przetrwała najtrudniejszy okres walki komunistów z religią. W ostatecznym rozrachunku kampania przeciwko relikwiom nie przyniosła skutku. Prawosławni często uniemożliwiali państwowym urzędnikom akcje otwierania relikwii. Warto także pamiętać, że władze atakowały nie tylko ich kult, ale także prawdy wiary prawosławnej (długowieczność patriarchalnych rodów ze Starego Testamentu, dziewictwo Maryi czy nawet sam fakt istnienia Jezusa Chrystusa)<sup>23</sup>.

W latach 1918–1922 władze komunistyczne położyły szczególny nacisk na realne prześladowania. W latach 1918–1920 zamordowano 32 biskupów prawosławnych, którzy przed śmiercią byli torturowani (oblewani zimną wodą na mrozie, kastrowani, krzyżowani a nawet zakopywani żywcem)<sup>24</sup>. W 1922 r. na mocy wyroków sądów rozstrzelano 2691 białych duchownych (kapłanów i diakonów), 1962 zakonników i zakonnice, 3447 nowicjuszy i nowicjuszek, bez wyroku sądu rozstrzelano co najmniej 15 000 duchownych, zlikwidowano ponad 700 klasztorów<sup>25</sup>.

Kolejnym ważnym zagadnieniem są konfiskaty majątku kościelnego. W latach 1921–1922 miała miejsce klęska głodowa. Wówczas powstał cerkiewny Komitet Pomocy Głodującym. Rząd bolszewicki odmówił uznania tej organizacji, a następnie wymusił jej rozwiązanie. Mimo to, Cerkiew nie zaprzestała pomagać, a patriarcha Tichon 19 lutego 1922 r. zaproponował radom diecezjalnym, by przekazały

<sup>20</sup> M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa-Kraków 1994, s. 119; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 254.

<sup>21</sup> K. Pawełczyk-Dura, *op. cit.*, s. 231–232.

<sup>22</sup> J. Jarco, *op. cit.*, s. 77.

<sup>23</sup> K. Pawełczyk-Dura, *op. cit.*, s. 233–235; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 41; J. Smaga, *op. cit.*, s. 61.

<sup>24</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 71; M. Maszkiewicz podaje liczbę 28 zamordowanych biskupów dla tego okresu. Zob. *idem*, *op. cit.*, s. 40; A. Федотов, *op. cit.*, s. 14.

<sup>25</sup> A. Федотов, *op. cit.*, s. 14.



one w celu pomocy głodującym kosztowności cerkiewne z wyjątkiem przedmiotów sakralnych<sup>26</sup>.

22 lutego 1922 r. rząd wydał dekret polecający konfiskatę całego mienia cerkiewnego i kościelnego, nie wyłączając przedmiotów sakralnych do codziennego użytku liturgicznego<sup>27</sup>. Celem tego działania było zmuszenie Cerkwi do okazania postawy nieposłuszeństwa wobec państwa<sup>28</sup>.

Patriarcha Tichon zaproponował przeprowadzenie zbiórki pieniędzy o wartości naczyń liturgicznych oraz oddanie niepoświęconych naczyń. Władza odrzuciła tę propozycję, ponieważ chodziło jej nie o dobro głodujących, ale o osiągnięcie własnego celu. W dniu 28 lutego 1922 r. Tichon odmówił podporządkowania się dekretowi. Twierdził, że oddanie władzom poświęconych naczyń będzie świętokradztwem, osobom świeckim pomagającym w tej akcji zagroził ekskomuniką, a popom suspendowaniem. Reakcja rządzących była natychmiastowa<sup>29</sup>. Rozpoczęto konfiskatę mienia cerkiewnego. Miały one bezwzględny i niszczący charakter. Przeprowadzono je przy użyciu przemocy, a nierzadko także sił zbrojnych, w celu rozpędzenia zgromadzonych przed świątyniami protestujących wiernych. Forsowano drzwi kościołów, otwierano tabernakula siłą i plądrowano groby znajdujące się w kryptach. Starcia z państwowymi oddziałami kończyły się biciem, strzelaniem do tłumu, a nawet wyrokami śmierci wykonywanymi na miejscu. Do najpoważniejszych starć doszło w Szui pod Moskwą 15 marca 1922 r., gdy żołnierze otworzyli ogień do tłumu zagradzającego im drogę, zabijając przy tym cztery czy pięć osób<sup>30</sup>. Jarco pisał, że w tych wyniku zająć zginęło 8 księży, 4 osoby świeckie, a 28 osób aresztowano<sup>31</sup>.

W ówczesnej prasie pojawiały się liczne artykuły ukazujące kontrrewolucyjny charakter wystąpień duchowieństwa przeciw władzy. W takiej atmosferze narodziły się procesy pokazowe, które miały upokorzyć oskarżonych i zastraszyć ich zwolenników. W maju 1922 r. patriarcha Tichon ponownie znalazł się w areszcie domowym. W dniach 11 czerwca – 5 lipca 1922 r. odbył się proces w Piotrogradzie. 86 oskarżonych broniło się przed zarzutami o stawianie oporu wobec władzy, dopuszczenie do wygłaszania podburzających kazań w cerkwiach i kontakty z nieprzychylną komunistom emigracją prawosławną<sup>32</sup>. Na mocy wyroku główny

<sup>26</sup> J. Smaga, *op. cit.*, s. 61–62, G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 72, J. Jarco, *op. cit.*, s. 74.

<sup>27</sup> R. Pipes pisał o dacie 26 lutego. Zob. Idem, *op. cit.*, s. 373; M. Maszkiewicz za J. Smagą i J. Jarco o 23 lutego. Zob. M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 62; J. Smaga, *op. cit.*, s. 60; J. Jarco, *op. cit.*, s. 74.

<sup>28</sup> G. Szubtarski, *op. cit.*, s. 72–73.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 73; R. Pipes, *op. cit.*, s. 372–373. Podstawą prawną rozpoczęcia procesu konfiskat majątku cerkiewnego był *Dekret o konfiskacie kosztowności* z 27 grudnia 1920 r. Pisali o nim J. Kowalski, M. Maszkiewicz, J. Smaga i J. Jarco. J. Kowalski nie podaje bezpośrednio tej daty, ale wynika ona z kontekstu zdania „dekret z 26 grudnia 1920 r. wprowadzał cenzurę kazań, a kolejny z dnia następnego – rozpoczyna proces konfiskaty kosztowności cerkiewnych”. Zob. J. Kowalski, *op. cit.*, s. 253; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 61; J. Smaga, *op. cit.*, s. 60, 62; J. Jarco, *op. cit.*, s. 73–74; tekst, który patriarcha skierował do wiernych można odnaleźć w: *Акты Святейшего Тихона...*, s. 191.

<sup>30</sup> R. Pipes, *op. cit.*, s. 374.

<sup>31</sup> Badacz powołuje się na przekazy prasy, która pisała o 1414 krwawych incydentach na tle konfiskaty kosztowności cerkiewnych. Uczony przytacza statystyki ukazujące, że w latach 1922–1923 z tego powodu zamordowano 2691 kapłanów, 962 mnichów, 3447 mniszek i niezliczoną ilość wiernych. Zob. J. Jarco, *op. cit.*, s. 74.

<sup>32</sup> Zeznania patriarchy Tichiona w tej sprawie można znaleźć w: *Акты Святейшего Тихона...*, s. 195–212.

oskarżony, metropolita Beniamin, został suspendowany. Podobny los spotkał wielu innych podsądnych. W rzeczywistości jednak metropolitę i trzech innych skazanych potajemnie stracono 12 sierpnia 1922 r., a informacje o egzekucji były cenzurowane. Rekwizycje ustały 15 czerwca 1923 r. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że konfiskat dokonywali radzieccy prawosławni żołnierze (w większości Rosjanie lub obywatele sowieccy prawosławni). Z logicznego punktu widzenia prawdziwy wierzący nie dopuściłby się takiego świętokradztwa. Nawet perspektywa utraty życia nie jest czynnikiem, który może sprawić że wyznawcy działają przeciwko własnej religii. W takiej sytuacji osoba faktycznie wierząca poświęciłaby swoje życie (choćby po to, by zyskać większe dobro – szczęście wieczne, życie w raju). Prawdopodobnie religijność osób pomagających w konfiskowaniu majątków cerkiewnych była fasadowa. Kilka dni po ustaniu rekwizycji (19 czerwca 1923 r.), władze wydały *Dekret o przejmowaniu budynków kościelnych* legalizujący zamykanie cerkwi (w praktyce – ich niszczenie) i przeznaczanie ich na cele świeckie oraz konfiskatę budynków przycerkiewnych z zamiarem utworzenia tam magazynów, świetlic, zakładów produkcyjnych<sup>33</sup>.

Organizowano także manifestacje mające zdyskredytować święta. Największą tego typu akcją było komsomolskie Boże Narodzenie z 1923 r. 6 i 7 stycznia grupki młodzieży posłano na ulice, aby ośmieszyć odbywające się wówczas w cerkwiach uroczystości religijne. Ulicami Moskwy przeszedł marsz ludzi przebranych za mnichów, popów, katolickich księży. Podobnie obchodzono Wielkanoc 1924 r. Według relacji naocznego świadka tych wydarzeń, Georgija Fedtoffa, sterroryzowani obserwatorzy milcząco przyglądali się tego typu pochodom i skręcali w boczne uliczki<sup>34</sup>. Decyzją partii z 1923 r. zaprzestano obrażania uczuć religijnych, ponieważ tego typu akcje miały wzmacniać fanatyzm religijny. Było to zwycięstwo koncepcji Anatolija Łunaczarskiego, autora dwutomowego dzieła *Religia i socjalizm*, który tradycyjną walkę z religią chciał zastąpić wiarą w ludzką solidarność; przedmiotem kultu miała być sama ludzkość<sup>35</sup>. Konkurencyjnym poglądem był prymitywny ateizm, którego głównym propagatorem okazał się Jamielian Jarosławski. Nurt ten zakładał frontalny atak na religię, ponieważ jest ona zwykłym przesądem wykorzystywanym przez klasę panującą do swoich celów<sup>36</sup>.

---

<sup>33</sup> R. Pipes, *op. cit.*, s. 379–380, 382; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 253; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 38. 62–63, 69–74; J. Jarco, *op. cit.*, s. 74; A. Федотов, *op. cit.*, s. 16.

<sup>34</sup> R. Pipes, *op. cit.*, s. 384.

<sup>35</sup> Anatolij Łunaczarski – ur. 23 XI 1875 r. w Połtawie, zm. 26 XII 1933 r. w Mentonie (we Francji). Był działaczem i publicystą bolszewickim, a także jednym z twórców systemu kształcenia w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Od 1898 roku należał do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. W 1917 r. stał się członkiem partii bolszewickiej. W latach 1917–1929 pełnił funkcję ludowego komisarza oświaty. W 1933 r. został przedstawicielem ZSRR w Hiszpanii. Był jednym z głównych przedstawicieli estetyki marksistowskiej, występował przeciw koncepcji „sztuki dla sztuki”. Sprzeciwiał się traktowaniu sztuki jako formy agitacji, wulgarnemu socjologizmowi i ilustratywności w sztuce. Był jednym z twórców teoretycznych podstaw realizmu socjalistycznego, który pojmował jako sztukę zaangażowaną, posługującą się różnymi metodami artystycznymi. Twórca licznych prac krytycznoliterackich, historycznych, teatralnych: *O oświacie ludowej* (1961), *Szkice literackie* (1962) oraz *Pisma wybrane* (t. 1-3 1963–1969). Autor dramatów, m.in. *Oliwer Kromwel* (1920), *Foma Kampanella* (1922). Zob. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Lunaczarski-Anatolij-W;3935410.html> (dostęp: 18 IX 2016).

<sup>36</sup> R. Pipes, *op. cit.*, s. 362–364.

Tradycyjne święta stały się zwykłymi dniami roboczymi. Zastąpiły je obchody świeckie: Nowy Rok, rocznica Krwawej Niedzieli (22 stycznia) i rewolucji lutowej (12 marca), dzień Komuny Paryskiej (10 marca), Międzynarodowy Dzień Pracy (1 maja) i rocznica przewrotu październikowego (7 listopada). Choć wprowadzono zakaz obchodzenia świąt religijnych, nie dało się go wyegzekwować. Już w 1918 r. robotnicy otrzymali pozwolenie na świętowanie Wielkanocy pod warunkiem, że nie będzie ich w pracy najwyżej pięć dni. Później rządzący zgodzili się na zawieszenie robót na czas Bożego Narodzenia zarówno według starego, jak nowego kalendarza<sup>37</sup>.

Władze komunistyczne działały w myśl zasady „dziel i rządź”. Grupa piotrogrodzkich duchownych z metropolitą Aleksandrem Wwiedeńskim na czele zażądała od aresztowanego Tichona otrzymania zwierzchnictwa nad jego kancelarią. Patriarcha przekazał zwierzchnictwo nad swoją kancelarią Wwiedeńskiemu, swoją władzę zaś (reprezentowanie Rosyjskiego Kościoła prawosławnego przed organami władzy świeckiej, utrzymywanie kontaktów z innymi kościołami autokefalicznymi, obsadzanie wakujących katedr biskupów, udzielanie rad duchowych biskupom oraz ogłaszanie listów pasterskich, prawo dokonywania kontroli w eparchiach i przyjmowania skarg na ordynariuszy, przewodniczenie pracom świętego Synodu oraz Wyższej Rady Cerkiewnej) metropolicie w Jarosławiu Agafangelowi. Część tak zwanych „odnowicieli” (reformatorów), z Wwiedeńskim na czele, wielokrotnie składała nocne wizyty patriarsze i namawiała go do ustąpienia ze stanowiska. Tichon w końcu uległ. 18 maja 1922 r. Wwiedeński wraz ze swoimi zwolennikami dokonał formalnego przewrotu, zlikwidował patriarchat i w jego miejsce ustanowił Najwyższy Zarząd Cerkiewny. 29 czerwca 1922 r. w Moskwie księża Wwiedeński i Włodzimierz Krasnicki konstituują „Żywą Cerkiew”, ciesząca się poparciem bolszewików. Oficjalnie nowopowstała organizacja głosiła hasła celibatu dla biskupów, odrzucenia idei monastycznej i poparcia rewolucji. Wprawdzie w kwietniu 1923 r. odbył się proces Tichona, w którym go uniewinniono, a następnie uczyniono ponownie głową kościoła prawosławnego, ale „Żywa Cerkiew” istniała nadal a rządzący wykorzystywali jeden kościół przeciwko drugiemu<sup>38</sup>. Działalność reformatorów korzystna dla komunistów, ponieważ dzięki niej kościół patriarchalny został podzielony i osłabiony<sup>39</sup>.

Od 1924 r. działało afiliowane przy antyreligijnym czasopiśmie „Bezbożnik” Stowarzyszenie Wojujących Bezbożników<sup>40</sup>. W 1925 r. przemianowano je na Związek Wojujących Bezbożników (nazywany także „Ligą Bezbożników”), groteskową organizację, której młodociani członkowie organizowali się w bojówki dokonujące aktów wandalizmu na obiektach cerkiewnych oraz profanacji przedmiotów kultu religijnego i cmentarzy. Związek organizował także prelekcje uświadamiające.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 394.

<sup>38</sup> M. Smoleń, *op. cit.*, s. 118; R. Pipes, *op. cit.*, s. 385–386; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 36, 67–69; J. Smaga, *op. cit.*, s. 63; J. Jarco, *op. cit.*, s. 74.

<sup>39</sup> A. Федотов, *op. cit.*, s. 15.

<sup>40</sup> J. Jarco pisał, że „Bezbożnik” pojawił się w 1922 r. Zob. *Idem*, *op. cit.*, s. 74–75. Dwa dni po uwolnieniu patriarchy potępił przeciwników władzy radzieckiej. Lojalność Tichona wobec komunistycznych władz doprowadziła w 1925 r. do aktu protestu w postaci powstania grupy Prawdziwy Prawosławny Kościół.

Podobne wykłady starano się wprowadzić do szkół wszystkich szczebli. Związek Wojujących Bezbożników publikował książki o treści antyreligijnej i wydawał czasopisma jak na przykład „Bezbożnik” pod redakcją Jarosławskiego. Po kilku latach Związek odszedł od niedojrzałych i często brutalnych metod działania, koncentrując się na czysto propagandowej walce z Cerkwią. Przykładem takich zachowań było zorganizowanie wycieczki samolotowej dla grupy chłopów. Miało pokazać prostym ludziom, że w niebie nie ma Boga. Próba nie powiodła się, ponieważ maszyna uległa awarii, zapaliła się i runęła na ziemię. Nikt z uczestników lotu nie przeżył katastrofy<sup>41</sup>.

Zaczynając od końca lat dwudziestych, nowopowstała Centralna Stała Komisja ds. Religii (działająca w latach 1929–1938) nadzorowała, a zarazem sterowała znacznie ostrzejszą niż uprzednio kampanią antyreligijną<sup>42</sup>. Na początku lat trzydziestych, w okresie kolektywizacji rolnictwa, antyreligijna ofensywa państwa, mając oparcie w ustawie wyznaniowej przyjętej w 1929 r. gwałtownie przybrała na sile: zamknięto wiele cerkwi, represjonowano ogromną liczbę duchownych, wprowadzono do szkół podręczniki antyreligijne, a Związek Wojujących Bezbożników stał się rzeczywiście silną organizacją z liczbą członków dochodzącą w 1932 r. do 5 mln osób, zaś w 1941 r. do 33 mln osób<sup>43</sup>. W 1932 r. z inspiracji władz prasa centralna upowszechniła 5-letni „plan ateistyczny” zakładający m.in., że na terenie ZSRR nie będą już potrzebne domy modlitwy<sup>44</sup>. W latach 1918–1939 zamordowano łącznie 42 tys. duchownych<sup>45</sup>.

## Odwilż w stosunkach między prawosławiem a komunistyczną władzą

Już od połowy lat 30. XX w. zaczęły pojawiać się pierwsze symptomy ocieplenia stosunków na linii prawosławie – władza<sup>46</sup>. Konstytucja z 1936 r. z jednej strony przywróciła prawa cywilne duchowieństwu, pozwalała na jego kształcenie prawosławne, używanie dzwonów i prowadzenie zbiorów pieniężnych, ale z drugiej potwierdziła zakaz publicznego głoszenia słowa Bożego, pozwalając jednocześnie na rozpowszechnianie propagandy ateistycznej (art. 124). Niemniej jednak, po zakończeniu powszechnej kolektywizacji, w drugiej połowie lat trzydziestych, niezależnie od intensywnej propagandy antyreligijnej, państwo i Cerkiew

<sup>41</sup> M. Smoleń, *op. cit.*, s. 119; R. Pipes, *op. cit.*, s. 384; J. Smaga, *op. cit.*, s. 61; J. Jarco, *op. cit.*, s. 75.

<sup>42</sup> R.P. Bartlett, *Historia Rosji*, Warszawa 2010, s. 282–283.

<sup>43</sup> J. Kowalski, *op. cit.*, s. 254; J. Jarco podaje liczbę 35 mln. Zdaniem J. Kowalskiego jest to liczba nieco zawyżona. Zob. J. Jarco, *op. cit.*, 75.

<sup>44</sup> M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 38; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 254.

<sup>45</sup> M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 40; J. Jarco, *op. cit.*, s. 76–77.

<sup>46</sup> Przyczyną tego zwrotu była klęska antyreligijnej kampanii trwającej od 1917 r. W 1936 r. zakończył się antyreligijny plan ateistyczny. Pomimo wykorzystania bardzo wielu środków, które omówiono w tym artykule, prawosławie nie zostało zlikwidowane. Walka ta przyniosła w pewnej mierze nieumyślny i przeciwny do oczekiwanego efekt – wzmocnienie (w niektórych kwestiach) Cerkwi. Jak słusznie zauważa Федотов, okres prześladowań przyniósł nowych męczenników i wyznawców prawosławia. Zob. Idem, *op. cit.*, s. 30. Prawdopodobnie Stalin uznał, że dalsze prowadzenie walki, której nie można wygrać, nie ma sensu. Poza tym, podporządkowana Cerkiew można było wykorzystać do własnych celów (co miało miejsce w trakcie drugiej wojny światowej).

podejmowały sporadycznie dialog, co przygotowało grunt do przyszłego pojednania<sup>47</sup>. W przededniu drugiej wojny światowej, kierując się potrzebą odrodzenia i wykorzystania uczuć patriotycznych społeczeństwa, państwo radzieckie zaczęło łagodzić swoją antyreligijną politykę. W latach 1939–1940, po wcieleniu do ZSRR wschodnich województw Polski (w propagandzie sowieckiej nazywanych Zachodnią Ukrainą, Zachodnią Białorusią i państwami bałtyckimi), Cerkiew z poparciem partii i rządu wysyłała swoich biskupów na nowo zajęte tereny<sup>48</sup>.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR, metropolita Sergiusz wezwał Cerkiew i lud prawosławny do obrony kraju<sup>49</sup>. 25 czerwca 1941 r. celebrował on mszę w intencji ojczyzny, wzywając duchowieństwo i wiernych do walki z wrogiem. Z kolei w oblężonym Leningradzie przeprowadzono cerkiewną zbiórkę pieniędzy, podczas której zgromadzono 150 tys. rubli<sup>50</sup>. Kościół ufundował za nie jednostkę lotniczą im. Aleksandra Newskiego i kolumnę czołgów im. Dymitra Dońskiego. W odpowiedzi na te gesty Stalin zawiesił w 1942 r. działalność Związku Wojujących Bezbożników, zakazał publikacji „Bezbożnika” i literatury antyreligijnej, zezwolił na obchodzenie świąt wielkanocnych oraz oddanie wiernym wielu cerkwi (do użytku) i ich ponowne otwarcie, zwolnił licznych więźniów sumienia.

Prawosławne duchowieństwo miało istotny wpływ na wierzących obywateli ZSRR i mogło na przykład apelować o wsparcie w wojnie z nazistami. Stalin upatrywał w Cerkwi potencjalnego sojusznika w walce z najeźdźcą. Radziecki przywódca, w odróżnieniu od Lenina, nie uznawał likwidacji religii za jeden z kluczowych celów politycznych. Trzeba mieć również na uwadze, że w tym okresie głowa prawosławia była podporządkowana władzy świeckiej, a tym samym Cerkiew nie mogła już stanowić zagrożenia dla rządzących komunistów.

5 stycznia 1943 r. Sekretarz Generalny KPZR założył konto bankowe dla Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, potrzebne do przeprowadzenia zbiórki ofiar dla kraju (a tym samym uznał osobowość prawną Cerkwi). 4 września 1943 r. doszło do porozumienia między metropolitą Sergiuszem i Stalinem. Władze gwarantowały, że nie będą one prowadzić walki z religią i Cerkwią. Zezwoliły na otwarcie 20 tys. Cerkwi, zwolniły licznych księży z obozów i więzień, umożliwiły kształcenie duchownych i wybór patriarchy. Za przyzwoleniem Stalina, 8 września 1943 r. sobór prałatów wybrał metropolitę Sergiusza na Patriarchę Moskwy i Wszechrusi, a w cerkwiach rozpoczęto modły o zdrowie Stalina. Nowo wybrana głowa Kościoła prawosławnego odwdzięczyła się władzy i w rocznicę Rewolucji Październikowej

---

<sup>47</sup> Nie można stwierdzać, że sytuacja wierzących zmieniła się nagle. Wielu prawosławnych księży sądzono jako „wrogów ludu”, o czym pisał A. Федотов. Zob. Idem, *op. cit.*, s. 19. Prawdziwe polepszenie stosunków między władzą a prawosławiem nadeszło dopiero w trakcie drugiej wojny światowej.

<sup>48</sup> M. Smoleń, *op. cit.*, s. 119; L. Bazyłow, *op. cit.*, s. 461; R.P. Bartlett, *op. cit.*, s. 302; M. Maszkiewicz, *op. cit.*, s. 40; J. Jarco, *op. cit.*, s. 77; A. Федотов, *op. cit.*, s. 17.

<sup>49</sup> Możemy zauważyć analogię między metropolitą Sergiuszem a patriarchą Tichonem. Patriarcha zmarł w 1925 r. Metropolita Sergiusz po śmierci Tichona i zesłaniu, następcy patriarchy, metropolity Piotra (za monarchistyczny spisek) został zwierzchnikiem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Nowa głowa Cerkwi sprzeciwiała się ateizmowi, teologii „odnowicieli” i naciskom politycznym. W 1926 r. metropolita Sergiusz został aresztowany. Wypuszczono go w roku następnym. Od tego czasu był lojalny wobec władz komunistycznych i oficjalnie je popierał. Zob. J. Jarco, *op. cit.*, s. 75–76.

<sup>50</sup> B. Kumor, *op. cit.*, s. 577; J. Jarco, *op. cit.*, s. 78.

odprawiła uroczystą liturgię dziękczynną za zdobycie Kijowa przez Armię Czerwoną. Utworzono także Święty Synod. Część relikwii (najprawdopodobniej dziesięć) wróciła do świątyni po 1944 r. Oznaczało to zakończenie walki z religią. Dowodziła tego szybka likwidacja „Żywej Cerkwi”, otwarcie seminariów duchownych, itd. Podtrzymano większość zakazów, o których była mowa w artykule, ale zezwolono na skromną publikację literatury religijnej. Takie stosunki utrzymały się aż do 1945 r., w którym otwarto 9 seminariów i 3 akademie teologiczne<sup>51</sup>.

Podsumowując, komunistyczne władze Rosji (i późniejszego ZSRR) najpierw, przy pomocy ustawodawstwa, ograniczyły pozycję ekonomiczną i społeczną Cerkwi, a następnie rozpoczęły masowe realne prześladowania (aresztowania, procesy, egzekucje). Towarzyszyła temu antyreligijna propaganda wymierzona w doktryny wiary i praktyki religijne. Druga wojna światowa zbliżyła do siebie Cerkiew i władze państwa. Kościół prawosławny z biegiem czasu przestał być wrogiem komunistów i stał się ich „wasalem”. Tym samym komuniści nie osiągnęli swojego głównego celu (całkowitego zlikwidowania wszelkich przejawów religijności). Prawosławie przetrwało nie tylko okres największego terroru, ale także cały komunizm. Triumf religii nad ateizmem wynikał z kilku czynników. Po pierwsze, działania władz nie zawsze były przemyślane (jak np. tworzenie „muzeów religii i ateizmu”), dlatego też osiągnięte przez komunistów efekty często okazywały się biegunowo odległe od zamierzonych celów. Po drugie, prawosławie było częścią kultury Rosjan i zlikwidowanie idei zakorzenionej w milionach umysłów było po prostu niewykonalne. Po trzecie, próba czasu pokazała, że ateizm w rosyjskim wydaniu nie jawił się obywatelom ZSRR jako alternatywa wobec dominującego wyznania.

#### Relations between the Communist regime and the Orthodox Church in Russia (and the Soviet Union) 1917–1945

The article concerns the efforts of communist regime to liquidate the Orthodox Church in Russia. The paper describes law, persecution and propaganda against people professing Orthodoxy in the period discussed. I also mentioned about reaction of persecuted believers. The Second World War brought improvement of relations between the two parties. The struggle between the Orthodox Church and the Communists ended in the subordination of religious institutions to the government. Although it may sound like a great victory of regime, in fact the main goal has not been achieved. The Orthodox Church endured.

**Key words:** Orthodox, Orthodoxy, persecution, relics, atheism, Living Orthodox, anti-Orthodox legislation

---

<sup>51</sup> M. Smoleń, *op. cit.*, s. 119; L. Bazyłow, *op. cit.*, s. 461; R. P. Bartlett, *op. cit.*, s. 302; B. Kumor, *op. cit.*, s. 577–578; K. Pawełczyk-Dura, *op. cit.*, s. 234; J. Jarco, *op. cit.*, s. 78–79.

### Die Verhältnisse zwischen kommunistischen Regierung und christlich-orthodoxen Glaube in Russland (und in Sowjetunion)

Der vorliegende Artikel richtet seinen Fokus auf die Methoden des Kampfes mit der christlich-orthodoxen Glaube und der Weiterentwicklung, die unter den Einfluss von der veränderten innenpolitischen Lage in Russland (und später in Sowjetunion)-durch die kommunistische Regierung stattgefunden hat. Durch die Anwendung des Names „die Verhältnisse“ im Titel bin ich verpflichtet, die zweiseitigen Beziehungen zwischen den Gläubigen und den Regierenden darzustellen. In der vorliegenden Arbeit habe ich die areligiöse Gesetzgebung, die wirklichen Verfolgungen, propagandistischer Kampf mit der christlich-orthodoxen Glaube und das Tauwetter in den Verhältnissen zwischen russischen christlich-orthodoxen Glaube mit der Regierung der Sowjetunion während des Zweiten Weltkrieges dargestellt. Die Arbeit hat die chronologische Reihenfolge, weil sie als eine Geschichte aussehen sollte. Die Fragen überschneiden teilweise der Chronologie. Das ist das Ergebnis des Verlaufs von bestimmten Stufen des Kampfes mit der christlich-orthodoxen Kirche. In einigen Fällen habe ich die Retrospektive in Anspruch genommen, deshalb hat diese Narration keinen perfekten Charakter. In dieser Arbeit wird der Versuch unternommen, die Verhältnisse zwischen der kommunistischen Regierung und der christlich-orthodoxen Glaube in Russland (und in Sowjetunion), im Zeitraum zwischen der Oktoberrevolution und dem Ende des Zweiten Weltkrieges, darzustellen. Die wichtigsten Fragen wurden nicht ausgelassen.

**Schlusswörter:** die orthodoxe Kirche, die christlich-orthodoxe Glaube, die Reliquien, „lebende“ orthodoxe Kirche, die Legislation gegen orthodoxe Kirche

### Les relations entre les autorités communistes et l'orthodoxie en Russie (et URSS) en 1917–1945

Cet article présente les méthodes utilisées par les autorités communistes dans la lutte avec l'église orthodoxe et une évolution qu'elle ont pris sous l'influence de la situation intérieure fluctuante en Russie (et après en URSS) L'utilisation du terme «relations» dans le titre de cet article exigeait de montrer les relations bilatérales entre les croyants et les autorités Dans cet article j'ai montré une législation antireligieuse, des persécutions réelles, un aspect de propagande dans la lutte avec l'église orthodoxe et un dégel dans les relations entre l'orthodoxe russe et les autorités de l'USRR pendant la Seconde Guerre Mondiale. Il y a une ordre chronologique dans mon article, parce qu'il constitue l'histoire de certain type. Toutefois, les problèmes se chevauchent partiellement avec le chronologie des événements. Cela est le résultat d'un passage entre les étapes de la lutte avec l'église orthodoxe. Dans certains cas, je devais faire de petits revivals, c'est pourquoi ma narration n'est pas idéalement chronologique. Dans cet article on a essayé de montrer les relations entre les autorités communiste et l'église orthodoxe en Russie (et en USRR) d'une façon cohérente et clair pendant la période de la Révolution d'Octobre à la fin de la Seconde Guerre Mondiale, sans éviter les problèmes les plus importants.

**Mots-clés:** église orthodoxe, orthodoxie, persécutions, reliques, athéisme, orthodoxie vivante, législation anti-orthodoxe





**MARCIN ŁAZIUK**

Lublin / UMCS

marcinlaziuk@o2.pl

## Niech przemówi kat – KL Auschwitz-Birkenau w zeznaniach komendanta Rudolfa Hössa

---

Zamierzeniem niniejszego artykułu jest przedstawienie KL Auschwitz-Birkenau z perspektywy założyciela i pierwszego komendanta obozu – Rudolfa Hössa. Istnieje bardzo dużo relacji i zeznań dotyczących obozów koncentracyjnych i zagłady, które pochodzą od byłych więźniów. Niestety ciągle niewiele wiemy o tym, jak postrzegali je esesmani. Wpływa na to fakt, że tylko nieliczni z załogi obozów spisywali swoje wspomnienia, pamiętniki czy zeznania. Po wojnie bardzo często je zaś niszczyli, obawiając się, że straszliwe czyny, jakich dokonywali, wyjdą na jaw, doprowadzając do ich skazania. Relacje, które przetrwały (zwłaszcza powojenne) należy poddać dokładnej krytyce. Esesmani starali się nie ujawniać w nich swojego udziału w nazistowskiej maszynie zagłady, np. poprzez zrzucanie winy na przełożonych lub stwierdzanie, że oni tylko wykonywali wydane im rozkazy.

Podobnej analizie poddano niniejsze źródło, *Autobiografię Rudolfa Hössa*, konfrontując ją z: relacjami więźniów, dokumentami archiwalnymi, licznymi monografiami i wiedzą własną. Podjęte rozważania umożliwiły wyjaśnienie niektórych niezbyt obszernie opisanych lub w ogóle nieznanych kwestii dotyczących: życia i warunków panujących w obozie, spraw administracyjno-gospodarczych związanych z zarządzaniem i rozbudową *Konzentrationslager Auschwitz*, a także z realizacją nazistowskiego planu zagłady Żydów – ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej.

Należy pamiętać, że poszczególni esesmani te same wydarzenia przedstawiają w odmienny sposób. Na inne kwestie zwracają uwagę komendant, wartownik czy szef krematorium. Wiele z zachowanych relacji i zeznań do tej pory nie doczekało się opracowania, dlatego też – mimo częściowego wypełnienia luki – temat ten pozostaje otwarty. Niniejszy artykuł nakreśla psychologiczny profil zbrodniarza wojennego – zbuntowanego syna, wzorowego męża i ojca, oddanego żołnierza i bestialskiego mordercy.

### Słowa kluczowe

II wojna światowa, Auschwitz-Birkenau, Rudolf Höss, zeznania funkcjonariuszy SS, ofiary,  
Ostateczne Rozwiązanie kwestii żydowskiej

---

Rudolf Höss, założyciel i pierwszy komendant Konzentrationslager Auschwitz, uzasadnia potrzebę przedstawienia swoich wspomnień dotyczących systemu niemieckich obozów koncentracyjnych w sposób następujący: „Nigdy nie zdobyłbym

się na te wynurzenia, na to obnażanie mego najskrytszego ja, gdyby nie to, iż spałbym się tu z ludzkim stosunkiem, ze zrozumieniem, które mnie rozbraja, których nigdy nie mogłem się spodziewać. To ludzkie zrozumienie zobowiązuje mnie do dołożenia wszelkich starań, aby w miarę możliwości oświetlić nie wyjaśnione dotychczas okoliczności<sup>1</sup>. Relacje spisane zostały w polskim więzieniu w czasie procesu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie, który skazał go na karę śmierci. Jest to dokument jedyny w swoim rodzaju. Na jego wyjątkowość i powagę wpływa pozycja autora, (był on najwyższą władzą w obozie) oraz szczególność, z jaką Höss opisuje elementy obozowej aparatury. Zajmowane stanowisko wpłynęło na niezwykle szeroki zakres poruszanej tematyki, co z kolei stało się dobrym materiałem dowodowym w procesach innych członków załogi SS w Auschwitz. Zachowanie byłego komendanta w trakcie jego procesu, a zwłaszcza tuż przed wykonaniem wyroku, według niektórych badaczy, uwierzytelniło informacje zawarte w jego autobiografii<sup>2</sup>. W tym miejscu trzeba jednak zadać podstawowe pytanie: czy Höss był całkowicie szczery? Otóż nie do końca. O ile w kwestii zachowań innych esesmanów pisał prawdę, o tyle w opisach samego siebie pomijał drażliwe i pogrążające go fakt. Dostrzegalne jest to w momencie konfrontacji jego wspomnień z relacjami więźniów i świadków. Mimo wszystko, autobiografia byłego komendanta stanowi jedną z podstawowych, jeśli nie najważniejszą, dokumentację odnośnie nazistowskiego planu zagłady w obozach.

Rudolf Franz Ferdinand Höss urodził się 25 listopada 1900 r. w Baden-Baden w surowej katolickiej rodzinie. Był synem Pauliny Speck i Franza Xavera Hössa<sup>3</sup>, emerytowanego pułkownika niemieckiej armii, który zaprowadził w domu wojskową dyscyplinę. Poświadczeniem są słowa: „Byłem wychowywany przez ojca według surowych zasad wojskowych. Do tego dochodziła głęboko religijna atmosfera panująca w naszej rodzinie<sup>4</sup>. Ojciec przyszłego zbrodniarza chciał, żeby jego syn został księdzem. Po jego śmierci młody Rudolf nie zamierzał spełnić tej woli. W wieku szesnastu lat wstąpił, jako ochotnik, do 21 Pułków Dragonów Badeńskich: „Odzywała się we mnie moja żołnierska krew. Od wielu pokoleń moi przodkowie ze strony ojca byli oficerami [...]. Chciałem zostać żołnierzem, a przynajmniej nie stracić okazji, jaką dawała wojna<sup>5</sup>. Okazję tę udało mu się wykorzystać. Höss podczas I wojny światowej walczył w Turcji i Palestynie, dzięki czemu w wieku siedemnastu lat stał się najmłodszym podoficerem niemieckiej armii. Za swoją odwagę odznaczony został Krzyżem Żelaznym II i I klasy. Po klęsce państw centralnych Rudolf wrócił do kraju i wstąpił w Królewcu do Wschodnio-Pruskiego Korpusu Ochotniczego pod dowództwem porucznika Gerharda Rossbacha, który zajmował się walką z oddziałami rewolucyjnymi w krajach nadbałtyckich, między

<sup>1</sup> R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1990, s. 177–178.

<sup>2</sup> *Oświęcim w oczach SS. Höss, Broad, Kremer*, wybór, oprac. i przyp. J. Bezwińska i D. Czech, przekład z niem. E. Kocwa, J. Rawicz, red. Irena Polska, [Katowice] 1985, s. 14.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (dalej: APMA-B), Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/2a, k. 44, Protokół z przesłuchania Rudolfa Hössa z dnia 30 stycznia 1947 roku.

<sup>4</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 31.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 35.

innymi na Łotwie<sup>6</sup>. Po powrocie do Niemiec walczył z powstańcami w Zagłębiu Ruhry, później w Polsce w trakcie powstań śląskich i wielkopolskiego.

W 1922 r. Höss oficjalnie wystąpił z kościoła katolickiego. Jak sam tłumaczył, wpłynęły na to głównie doświadczenia wojenne: „Przez długi czas nie mogłem się oswoić z tymi sprawami i były one prawdopodobnie decydującym czynnikiem w moim późniejszym odejściu od Kościoła”<sup>7</sup>. W tym też roku miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu przyszłego komendanta Auschwitz. Wówczas poznał on Adolfa Hitlera i wstąpił do NSDAP, otrzymując legitymację z numerem 3240<sup>8</sup>.

Na początku 1923 r. wojska francusko-belgijskie wkroczyły do Zagłębia Ruhry, czego przyczyną było niewywiązywanie się ze spłat odszkodowań wojennych przez Niemcy. W tym rejonie na czele niemieckiej akcji sabotażowej stał Albert Leo Schlageter, który został zdradzony przez Waltera Kadova i wydany Francuzom. W akcie zemsty Höss, wraz z dwoma innymi mężczyznami, zamordowali zdrajcę. Miesiąc później komendant został aresztowany, a następnie skazany na karę dziesięciu lat więzienia. Po sześciu latach go jednak wypuszczono. Nie żałował on swojego uczynku, co potwierdzają słowa: „Zabiliśmy zdrajcę, który wydał Francuzom Schlagetera. [...] Byłem wówczas i jestem również dzisiaj głęboko przekonany, że zdrajca zasłużył na śmierć”<sup>9</sup>. Po wyjściu na wolność, w 1929 r., Höss wstąpił do Związku Artamanów – ruchu wspólnot rolniczych. W efekcie osiadł w Meklemburgii, gdzie pracował na roli i ożenił się Hedwigą Hensel. Mieszkali tam razem przez pięć lat. W czasie tym urodziła się im trójka dzieci<sup>10</sup>. Wtedy też nastąpił przełom w życiu rodziny Hössów. W 1934 r. Rudolf, za namową Heinricha Himmlera, zrezygnował z pracy rolnika na rzecz aktywnej służby w SS<sup>11</sup>, a konkretnie w *Totenkopfverbände*: „Długo, długo, nie mogłem podjąć decyzji. [...] Pokusa stania się znów żołnierzem była jednak zbyt silna, silniejsza aniżeli wątpliwości mojej żony [...]. Po długich, pełnych wątpliwości rozważaniach zdecydowałem się przejść do czynnej służby w SS”<sup>12</sup>. Komendant skierowany został do oddziału wartowniczego w obozie koncentracyjnym w Dachau. Tam pod okiem Theodora Eicke odbierał specjalne przeszkolenie potrzebne to „pracy” w tego typu placówkach: „Eicke poprzez systematyczne pouczanie, wydawanie odpowiednich rozkazów o przestępczości więźniów i o tym, jak są niebezpieczni dążył do nastawienia SS-manów przeciwko więźniom, wywołania wrogiego do nich stosunku [...] Tego rodzaju nastawienie rozprzestrzeniło się na wszystkie obozy koncentracyjne i pełniących tam SS-manów i oficerów i utrzymywało się przez wiele lat po odejściu Eickego ze stanowiska inspektora”<sup>13</sup>. W tym czasie otrzymał stopień *SS-Untersturmführera*

<sup>6</sup> J. Rawicz, *Dzień powszedni ludobójcy*, Warszawa 1973, s. 18–19.

<sup>7</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 39.

<sup>8</sup> APMA-B, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/21, k. 22, Protokół z zeznania Rudolfa Hössa z dnia 29 września 1946 roku.

<sup>9</sup> *Oświęcim w oczach SS...*, s. 44.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 60–61.

<sup>11</sup> APMA-B, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/21, k. 23, Protokół z zeznania Rudolfa Hössa z dnia 29 września/1946 roku.

<sup>12</sup> *Oświęcim w oczach SS...*, s. 61–62.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 76.

i funkcje: *Blockführera*, *Rapportführera* i zarządcy obozu. Höss wspominał, że był to dla niego trudny czas, bowiem nie podobało mu się to, co dzieje się w Dachau. Twierdził, że już wtedy powinien odejść ze służby: „Wówczas powinienem być pójść do Eickego lub Reichsführera SS i powiedzieć im, iż nie nadaję się do służby w obozie koncentracyjnym, ponieważ odczuwam zbyt wiele współczucia dla więźniów”<sup>14</sup>. Nie chciał on jednak łamać danej swemu Wodzowi przysięgi. O ile współczucie to wydaje się bardzo wątpliwe, nie jest możliwe skonfrontowanie jego słów z innymi relacjami. Cztery lata później Hössa przeniesiono do Sachsenhausen<sup>15</sup>. Tam początkowo pełnił rolę adiutanta w randze oficerskiej, później awansował na *SS-Hauptsturmführera* i został zastępcą komendanta. W miejscu tym zastała go II wojna światowa.

W maju 1940 r. Höss został oddelegowany do organizowania nowego obozu w Auschwitz<sup>16</sup>. Nominacja ta była dla niego dość dużym zaskoczeniem: „[...] zostałem komendantem organizującego się obozu kwarantanny w Oświęcimiu. Był on położony daleko w Polsce. [...] przystąpiłem do realizacji swego nowego zadania. Nigdy nie spodziewałem się, iż tak wcześnie awansuję na to stanowisko [...]”<sup>17</sup>. Rozpoczęła się więc budowa największego kompleksu obozowego III Rzeszy. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ „z istniejącego kompleksu budynków [...] zupełnie zaniedbanych i rojących się od robactwa miałem w najkrótszym czasie stworzyć obóz przejściowy dla 10 tys. więźniów”<sup>18</sup>. Höss w swojej autobiografii mówił, że obóz Auschwitz chciał zorganizować inaczej niż wszystkie inne. Twierdził, że zdawał sobie sprawę z tego, iż aby więźniowie pracowali wydajniej, muszą być lepiej traktowani. Jak się okazało, owe chęci nie były szczere. Morderczo ciężka praca i tragiczne warunki bytowe w niczym nie odbiegały od innych obozów: „[...] wracaliśmy z magazynu. Padał deszcz ze śniegiem. [...] Więźniowie przemoczeni i skostniaли z zimna, ubrani jedynie w cienkie dreluchy, boso lub w ciężkich drewniakach, tzw. holendrach, na nogach – dreptali po błocie [...]”<sup>19</sup>. Höss starał się wyzbyc odpowiedzialności za to, co działo się w Auschwitz. Jednocześnie winą za to obarczał kierownika obozu i szkolenie Eickego w Dachau: „[...] spostrzegłem, że cała dobra wola, wszystkie najlepsze intencje muszą się rozbić o nieudolność i opór większej części przydzielonych mi oficerów i szeregowców. [...] U „starych” wieloletnie szkolenie Eickego, Kocha i Loritza weszło w ciało i krew [...] Komendant nadaje ogólny kierunek i jest ostatecznie za wszystko odpowiedzialny, ale prawdziwym władcą nad życiem więźniów, kształtowaniem się wewnętrznych stosunków w obozie jest Schutzhaftlagerführer [...]”<sup>20</sup>, i dalej: „Komendant wydaje także wytyczne, zarządzenia, rozkazy odnośnie do ogólnego kształtowania życia więźniów [...] Jak to jednak jest realizowane, zależy jedynie i wyłącznie od Schut-

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>16</sup> D. Czech, *Geneza obozu, jego budowa i rozbudowa*, [w:] *Auschwitz – nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka, Oświęcim-Brzezinka 2012, s. 20–21.

<sup>17</sup> *Oświęcim w oczach SS...*, s. 103.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>19</sup> W. Kielar, *Annus mundi*, Wrocław 2004, s. 61.

<sup>20</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 104–105.

zhäftlagerführera”<sup>21</sup>. Podczas swojego procesu mówił też, że: „[...] żadną miarą nie było tak, bym ja wiedział o wszystkim, co się działo w obozie. Odnośnie tego punktu, to po pierwsze mój zakres działania był za wielki, a po drugie wiele rzeczy przede mną ukrywano. O wielu wypadkach dopiero teraz podczas śledztwa i podczas procesu dowiedziałem się”<sup>22</sup>. Jak można się domyśleć, nie pokrywa się to z relacjami wielu więźniów, którzy wspominają, że komendant żywo interesował się tym, co się działo w obozie. Więzień Jan Krokowski podczas procesu Hössa zeznał: „Höss brał udział we wszystkich akcjach niszczenia ludzi w obozie w Auschwitz. Był obecny przy wszystkich egzekucjach, przyglądał się im z ironicznym uśmiechem. Z tym samym uśmiechem przyjmował defiladę wracających z pracy komand muzułmanów [...]. Wówczas widząc to mówiliśmy między sobą, że jest on przecież tym człowiekiem, który przez jedno swoje słowo mógłby ulżyć tym ludziom. Höss jednak tego nie zrobił. Wprost przeciwnie, jeździł on po najcięższych komandach, osobiście doglądał pracy więźniów i wytykał im opieszałość, co dla tych, na których zwrócił on uwagę, było równoznaczne z wyrokiem śmierci, gdyż takich po jego odjeździe zabijali kapowie”<sup>23</sup>. Z racji stanowiska, które zajmował on w KL Auschwitz, do jego obowiązków należało instruowanie podwładnych m.in. o sposobie obchodzenia się z więźniami. Należy również pamiętać, że Höss był kierownikiem obozu w Sachsenhausen, a zatem to on rządził losem osadzonych. Piastując to stanowisko nie zrobił wówczas nic, żeby im ulżyć albo przynajmniej ograniczyć wymiar i stosowanie kar, przy których zawsze był obecny. Pierwszy komendant Auschwitz nie był więc bezsilny, litościwy i skory do zmian, na jakiego kreował się na swoim procesie i w autobiografii.

Rudolf Höss w początkowej fazie budowy obozu borykał się z rozlicznymi problemami natury gospodarczej. SS-Untersturmführer Max Meyer, oddelegowany z Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych na stanowisko oficera gospodarczego (niem. *Verwaltungsführer*), był w jego ocenie „skończonym głupcem”. Potwierdzają to słowa: „musiałem zamiast niego prowadzić wszelkie rozmowy dla zapewnienia wyżywienia załogi i więźniów [...] nie mogłem spodziewać się żadnej pomocy ze strony Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych, musiałem sam sobie radzić”<sup>24</sup>. Z tego powodu, jak sam tłumaczył, nie mógł zająć się w dostatecznym stopniu tym, co wyprawiała załoga podczas jego nieobecności. Wydawał rozkazy, lecz nie miał możliwości sprawdzania sposobu ich wykonania. Na jego brak czasu wpłynął również rozkaz Reichsführera SS, który przewidywał rozbudowę obozu Auschwitz tak, aby pomieścił on 30 tys. osób: „Widziałem jedynie moją pracę. Zrozumiałe więc jest, że przy tej masie różnej pracy miałem zbyt mało czasu dla samego obozu, dla więźniów”<sup>25</sup>. Fakt ten miał wpływ na zostawienie osadzonych pod nadzorem Karla Fritzscha, Franza Mayera i Gerharda Palitzscha, tj. ludzi, którzy nie mie-

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>22</sup> APMA-B, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/30, k. 111, Przemówienie końcowe Rudolfa Hössa z dnia 29 marca 1947 roku.

<sup>23</sup> APMA-B, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/4, k. 22, Protokół z zeznania Jana Krokowskiego z dnia 17 lipca 1946 roku.

<sup>24</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 107.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 108.

li litości, a wręcz lubowali się w maltretowaniu więźniów, co trwale zapisało się w ich pamięci. Potwierdzeniem są cytaty: „Transport przybył do Oświęcimia [...]. Odbierał nas esesman Palitzsch z grupą Postów z karabinami i psami. Z miejsca esesmani rzucili się na nas z krzykiem, biciem i kopaniem, szcując na nas psy”<sup>26</sup>, „Mayer („Laluś”) kazał im wspinać się na drzewo, w cieniu którego tak lubił prześiadywać Plagge. Leźli nań niezgrabnie: co któryś troszeczkę się wdrapał, ściągał go na dół pies „Lalusia”. Zabawa trwałaby pewnie długo, ale na szczęście psu szybko się znudziła”<sup>27</sup>. Z zeznań świadków wynika jednak, że komendant nie był tak zajęty, jak sam twierdził. Zachowanie załogi obozu niewiele go obchodziło: „Höss przychodził często do magazynów odzieżowych i w czasie jego bytności kapowie i SS-mani towarzyszący mu bili więźniów i poganiali ich do pracy [...]. Höss na bicie więźniów nie reagował, udawał, że tego nie widzi, bardzo często uśmiechał się i odwracał w inną stronę”<sup>28</sup>.

Panująca w obozie atmosfera sprawiła, że z czasem Höss stał się niedostępny i władczy: „Na skutek powszechnego niedbalstwa wokół mnie stałem się w Oświęcimiu innym człowiekiem. [...] na każdym kroku byłem oszukiwany przez swoich tzw. współpracowników, każdego dnia przeżywałem nowe rozczarowania, zmieniałem się”<sup>29</sup>. Jak mówił, stał się samotnikiem, przestał się spotykać z innymi ludźmi, w domu był milczkiem, zaczął nadużywać alkoholu. Jednak z zeznania Stanisława Dubiela – więźnia pracującego u Hössów w charakterze ogrodnika – wynika, że komendant nie tylko nie wyglądał na przytłoczonego obowiązkami, lecz wręcz nie stronił od zabaw i kilka razy w miesiącu urządzał przyjęcia dla esesmanów i dyrektorów przyobozowych zakładów przemysłowych<sup>30</sup>.

Tymczasem sytuacja w obozie stawała się coraz gorsza. Esesmani prześcigali się w wymyślaniu coraz to nowszych metod szykanowania więźniów. Höss twierdził, że nie miał z tym nic wspólnego, a sytuacja osadzonych była beznadziejna przez podległych mu ludzi, którzy opacznie interpretowali jego rozkazy. Duży wpływ mieli na nią więźniowie funkcyjni. Byli oni swoistym przedłużeniem władzy SS w blokach. Komendant uważał ich za egoistów, którzy za możliwość lepszego, łatwiejszego życia w obozie potrafili bezlitośnie nękać współwięźniów. Według niego, „żadna najgorsza samowola, żadne najgorsze traktowanie przez strażników nie dotyka ich tak boleśnie, nie działa tak na ich psychikę jak tego rodzaju postępowanie ze strony współwięźniów. [...] konieczność bezradnego przyglądania się, jak więźniowie funkcyjni męczą swoich współtowarzyszy, działa druzgocąco na psychikę więźniów”<sup>31</sup>. Mimo to stworzył on dwie kategorie więźniów funkcyjnych. Wyróżnił niewolników, którzy: (1) przez tyranizowanie współwięźniów starali się przypodobać esesmanom, aby nie stracić zajmowanego stanowiska oraz (2)

<sup>26</sup> Państwowe Muzeum na Majdanku, Archiwum Państwowego Muzeum Oświęcimskiego, Zespół Wspomnienia, t. 1, k. 66, Wspomnienia byłej więźniarki Zofii Sikorowej.

<sup>27</sup> W. Kielar, *op. cit.*, s. 21.

<sup>28</sup> APMA-B, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/4, k. 89, Protokół z zeznania Stefana Wolnego z dnia 15 sierpnia 1946 roku.

<sup>29</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 110.

<sup>30</sup> Życie prywatne esesmanów w Auschwitz, wybór i oprac. P. Setkiewicz, Oświęcim 2013, s. 119–121.

<sup>31</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 113.

dreńczyli i zabijali dla własnej satysfakcji. W człowieku przebywającym w obozie ujawniały się najpodlejsze instynkty. Stwierdzenie to nie dotyczy jednak każdego. Zdarzali się bowiem ludzie, którzy chcieli pomóc innym nawet kosztem własnego życia. Zarówno w Auschwitz, jak i innych tego typu „placówkach” istnieli dobrzy i źli więźniowie funkcyjni. Władysław Bartoszewski wspominał: „Wyjątkiem był Otto Küsel (numer 2), który pomagał polskim więźniom politycznym, na przykład szczególnie wycieńczonych kierował do lepszych, bezpieczniejszych prac”<sup>32</sup>. Oprócz więźniów funkcyjnych w każdym obozie istniały pewne nieoficjalne kategorie niewolników. Reichsdeutsche, bez względu na powód osadzenia, mieli prawie wszystko, co potrzebne było do przeżycia. Zajmowali tzw. „wyższe stanowiska”. Höss pisał, że w Auschwitz, jeśli ktoś był inteligentny i pozbawiony skrupułów, to mógł „zorganizować” praktycznie każdą rzecz, zwłaszcza po rozpoczęciu masowej likwidacji Żydów<sup>33</sup>. W praktyce zdobycie czegokolwiek było bardzo trudne nawet dla więźniów funkcyjnych, ze względu na to, iż nikt z osadzonych nie mógł swobodnie poruszać się po terenie obozu. Jeśli dochodziło do sytuacji, w której ktoś musiał przejść z jednej jego części w drugą, to zawsze towarzyszyli mu esesmani z załogi wartowniczej, co dodatkowo utrudniało możliwości przemycenia czegokolwiek.

Obóz w Auschwitz (tak, jak wszystkie inne) miał bardzo silnie rozbudowany system strzeżenia. W jego skład wchodziły płot z drutu kolczastego podłączony do prądu wysokiego napięcia oraz sieć wieżyczek strażniczych, z których esesmani patrolowali teren przez całą dobę<sup>34</sup>. Komendant twierdził jednak, że przeszkody te były do przejścia: „Wielu nęciła ucieczka [...]. W Oświęcimiu było to nietrudne: istniały niezliczone możliwości ucieczki. [...] można było zmylić czujność strażników, wystarczyło trochę odwagi i odrobinę szczęścia”<sup>35</sup>. Z dalszej części tekstu wynika, że w Auschwitz 90% umknąć kończyło się sukcesem. Jego stwierdzenie nie jest jednak prawdziwe, bowiem więźniów skutecznie odizolowano od świata zewnętrznego. Ucieczki zdarzały się bardzo rzadko i w większości skutkowały śmiercią uciekiniera<sup>36</sup>. Oprócz tego, osadzeni nosili charakterystyczne pasiaki, a na ramieniu wytatuowany mieli numer obozowy, które nie mogły nie wzbudzić podejrzeń na wolności. Poza tym ucieczka więźnia nigdy nie pozostawała niezauważona, ze względu na wieczorne i poranne apele. Jeśli na którymś z nich brakowało choćby jednej osoby, po sprawdzeniu czy nie umarła, zarządzano obławę, która trwała aż do momentu schwytania zbiega. Wtedy to odbywała się jego publiczna egzekucja, mająca na celu zastraszenie i zapobieżenie innym ucieczkom. Jeżeli nie udało się złapać uciekiniera, karano przypadkowych więźniów lub wszystkich tam obecnych m.in. przez rozstrzelanie, morderczą gimnastykę (tak zwany „sport”), stójkę, zakaz noszenia obuwia. Wymienione tu kary stosowane były w oparciu o zarządzenia Hössa, o których on sam nie wspominał.

<sup>32</sup> W. Bartoszewski, *Mój Auschwitz*, Kraków 2010, s. 29.

<sup>33</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 114.

<sup>34</sup> D. Czech, *Geneza obozu, jego budowa...*, s. 28.

<sup>35</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 115.

<sup>36</sup> *Oświęcim w oczach...*, s. 48.

W marcu 1941 r. miała miejsce wizyta Himmlera w Auschwitz. Wtedy to zapadła decyzja o budowie obozu dla jeńców wojennych w Brzezince<sup>37</sup>. Wznosić go mieli jeńcy radzieccy, którzy – skrajnie wyczerpani – nie byli w stanie pracować. Pierwszy ich transport przybył w lipcu przywołanego tu roku. Była to grupa kilkuset sowieckich komisarzy i funkcjonariuszy politycznych, którzy nie zostali ujęci w kartotece obozowej i wkrótce po przyjeździe zmarli lub zostali zamordowani. Według Hössa, dostawali oni „stałe dodatki żywnościowe, ale nie odniosło to żadnego skutku [...]. Marli jak muchy z ogólnego wycieńczenia lub też na skutek najbliższej choroby [...]"<sup>38</sup>. Przy obecnym stanie badań wiadome jest, że 6 sierpnia 1941 r. OKW wraz z Ministerstwem Wyżywienia III Rzeszy zmniejszyli ich racje żywnościowe w stosunku do innych więźniów<sup>39</sup>. Komendant w swojej relacji albo zapomina, albo świadomie pomija fakt, że w myśl polityki nazistowskiej jeńcy radzieccy skazani byli na wyniszczenie. Śladowe ilości pożywienia sprawiały, że w Brzezince, jak zeznał Höss, dochodziło do aktów kanibalizmu: „Sam natknąłem się na Rosjanina leżącego między zwałami cegły, który miał jakimś tępym narzędziem rozpruty brzuch i wyrwaną wątrobę. Zabijali się nawzajem, aby zdobyć coś do jedzenia. [...] wielokrotnie znajdowano zwłoki Rosjan, którzy – zabici przez innych i częściowo pożarci – znikali [...]"<sup>40</sup>. Były to przypadki bardzo rzadkie i wynikały z celowej polityki pośredniej eksterminacji tych jeńców. Zdarzały się głównie w okresie jesienno-zimowym 1941 r. Nie jest jednak pewne, czy wydarzenie, które opisał komendant jest przykładem kanibalizmu, czy bestialskiego morderstwa. Podczas procesu Hössa więzień Edward Wrona zeznał, iż był świadkiem takiej sytuacji: „W roku 1941 przybyli pierwsi jeńcy wojenni. Podkreślam ten fakt, bo wtedy oskarżony Höss był przy tym – że jeńców wojennych mordowano w bezlitosny sposób [...]. Na moich oczach rozpruto rękojęścią łopaty brzuch jeńcowi wojennemu, tak że wnętrzności wyszły na wierzch"<sup>41</sup>. Skutkowało to tym, iż z niemal 14 tysięcy Rosjan, którzy w założeniu stanowić mieli kluczowy element siły roboczej przy budowie Birkenau, do lata 1942 r. przeżyło jedynie kilkuset<sup>42</sup>. Z tej grupy około setka zorganizowała w listopadzie wspomnianego roku ucieczkę z obozu. Niestety los zbiegów nie jest znany.

Inną grupą etniczną, na której skupiła się uwaga komendanta, byli Cyganie. W obozach koncentracyjnych znaleźli się oni niemal w tym samym czasie co Żydzi i stanowili, według nazistów, równie wielkie zagrożenie dla czystości rasy. Kwalifikowano ich jako więźniów aspołecznych. 14 grudnia 1942 r. Reichsführer SS ogłosił zarządzenie, zgodnie z którym Cyganie i inni aspołeczni więźniowie zostali skazani na wyniszczenie przez pracę<sup>43</sup>. Miesiąc później przybył ich pierwszy transport do Auschwitz. Mimo braku warunków do budowy tego typu miejsca mówiono, że

<sup>37</sup> D. Czech, *Geneza obozu, jego budowa...*, s. 29.

<sup>38</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 120.

<sup>39</sup> *Oświęcim w oczach...*, s. 52.

<sup>40</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 121.

<sup>41</sup> APMA-B, Proces Hössa, sygn. Dpr-Hd/26a, k. 7, Protokół z zeznania Edwarda Wrony z dnia 18 marca 1947 roku.

<sup>42</sup> *Oświęcim w oczach...*, s. 54.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 55.



w Brzezince utworzony został tzw. obóz rodzinny. Rodziny cygańskie wprawdzie pozostawały razem, jednak żyły one bez wody i jedzenia. Konsekwencją tego była olbrzymia śmiertelność z głodu i chorób, zwłaszcza tyfusu i nomy, czyli raka wodnego. Höss opowiadał, że na ostatnie z wymienionych schorzeń zapadały głównie dzieci: „widziałem dzieci chore na nomę, chorobę, która przejmowała mnie grozą, gdyż przypominała mi chorych na trąd [...]”<sup>44</sup>. Komendant wspominał również, że często zdarzały się ucieczki Cyganów, którzy tęskniąc za rodziną, przekradali się z obozu macierzystego do Brzezinki. Ta grupa etniczna stanowiła również „materiał badawczy” dla doktora Josefa Mengele<sup>45</sup>. W sierpniu 1944 r. rozpoczęła się, trwająca trzy miesiące, likwidacja obozu cygańskiego. Rozkaz do tego wydał Himmler, który w lipcu 1943 r. odwiedził obóz cygański: „Obejrzał on wszystko dokładnie i dał mi rozkaz do ich zlikwidowania [...]. Do sierpnia 1944r. pozostało w Auschwitz ok. 4000 Cyganów, którzy mieli iść do komór gazowych”<sup>46</sup>. Höss zwiększył nieco ich liczbę, bowiem po selekcji, w trakcie której wybrano zdolnych do pracy, w obozie zostało blisko 3 tys. Cyganów. Wszyscy zostali następnie zagazowani w komorach. Było to sposobem likwidacji obozu cygańskiego w Birkenau<sup>47</sup>.

W swojej autobiografii pierwszy komendant obozu Auschwitz najwięcej miejsca poświęca jednak Żydom, którzy od 1942 r., czyli od rozpoczęcia programu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, stanowili najliczniejszą grupę więźniów. Na skutek szykan załogi obozu i fatalnych warunków bytowych ich życie stawało się prawdziwą męczarnią. Rudolf Höss twierdził, że dodatkowym czynnikiem pogłębiającym ich tragedię byli oni sami: „Najczęściej jednak dręczyli Żydów żydowscy współwięźniowie pełniący funkcje brygadzystów lub sztubowych. [...] blokowy dręczył ich nie tylko fizycznie wszelkiego rodzaju szykanami, lecz przede wszystkim psychicznie”<sup>48</sup>. W podejściu do esesmanów określać ich można jako potulnych, wręcz uległych, w relacjach ze współwięźniami zaś zdolni byli do wszystkiego. Dalej mówił, że Żydzi szkodzili swoim współtowarzyszom na wszelkie sposoby i pod tym względem przewyższali nawet niewolników kryminalnych. Doprowadzało to do sytuacji, w których osadzeni popełniali samobójstwa (w tym celu rzucali się na druty) lub próbowali ucieczek, aby ich zastrzelono. Bardzo ciężko jest ocenić, czy zachowanie kapo stanowiło decydującą czynnik tych decyzji. Najprawdopodobniej był to wynik wszystkich elementów negatywnie oddziałujących na psychikę więźniów. Władze obozowe nie zamierzały jednak temu przeciwdziałać – Żydzi mieli nawzajem się „pożerać”<sup>49</sup>. Auschwitz stał się dla nich obozem zbiorczym, w którym nie było żadnej nadziei.

Rudolf Höss w autobiografii wielokrotnie podkreślał, że jedynie wykonywał tylko rozkazy Reichsführera SS. Mówił, iż jego rolą było wybudowanie obozu i nie miał wpływu na to, co dzieje się wewnątrz niego: „[...] myślałem jedynie o swej

<sup>44</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 124.

<sup>45</sup> H. Kubica, *Dr Mengele i jego zbrodnie w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1993, t. XX, s. 332.

<sup>46</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 125.

<sup>47</sup> *Oświęcim w oczach...*, s. 58.

<sup>48</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 128.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 130.

pracy i patrzyłem na wszystko pod jej kątem widzenia [...]. Istniało dla mnie tylko jedno posuwać się naprzód, popędzać, aby stworzyć lepsze warunki do realizacji nakazanych poleceń<sup>50</sup>. Nie mógł, jak sam twierdził, pozwolić sobie na jakiegokolwiek uczucia, ponieważ mogłyby one przeszkodzić w realizacji planów Himmlera: „Na drodze tej nie wolno mi było zatrzymać się na skutek czegoś, co ginęło po drodze<sup>51</sup>. Według niego, jako komendant Auschwitz musiał zachowywać się w sposób bezlitosny w stosunku do więźniów. Jednak, jak już wielokrotnie wskazywano, Höss nie był ubezwłasnowolniony. Z jego wypowiedzi wynika, że osadzeni to dla niego nic nie znacząca masa podludzi, tłum „czegoś”, co musiało zostać zgładzone, inaczej cel, triumf Niemców-nadludzi nie zostałby osiągnięty.

W okresie realizacji planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” kompleks obozowy Auschwitz stał się potężną „fabryką śmierci”. Zadanie przygotowania tego miejsca do masowego zabijania Żydów Himmler zlecił właśnie Hössowi. Ciekawe jest, że komendantowi nie przeszkadzała ich zagłada. Początkowe jego wątpliwości rozwiął Reichsführer SS mówiąc, że: „Wszyscy Żydzi, których dostaniemy w nasze ręce, muszą zostać zniszczeni bez wyjątku, jeszcze w czasie wojny. Jeżeli nie uda się nam teraz zniszczyć biologicznych sił żydostwa, to Żydzi zniszczą kiedyś naród niemiecki<sup>52</sup>. Argument Himmlera sprawił, że masowy mord dokonany na ludności żydowskiej był, według Hössa, słuszny. Dodatkowo sam usprawiedliwiał się tym, że rozkaz Führera nie podlegał żadnej dyskusji: „stary narodo- wy socjalista, a tym bardziej oficer SS, nie mógł się na tym zastanawiać. [...] Każdy rozkaz Führera lub najbliższej osoby Reichsführera SS był zawsze słuszny<sup>53</sup>. Trzeba w tym miejscu zadać sobie pytanie: czy osoba, która dwa lata wcześniej chciała poprawić los więźniów, zbudować obóz inny niż wszystkie, przez ten czas potrafiła całkowicie zmienić swoje myślenie? Jest to dość wątpliwe. Höss od początku nie przejmował się losem osadzonych, a kwestia ich ostatecznej likwidacji przysporzyła mu kłopotów, ale nie moralnych, lecz logistyczno-gospodarczych<sup>54</sup>. Nie obchodziło go cierpienie „podludzi”. Pozostawał wobec nich obojętny lub wrogi. Jego kreowanie się na wykonawcę narodowosocjalistycznych planów najwyższych władz III Rzeszy jest tylko próbą zrzucenia z siebie winy na nieżyjących nazistowskich dygnitarzy.

Już sam proces „dogadywania się” w kwestiach sposobu realizacji planu zagłady Żydów argumentuje wyżej zawarty wniosek. Höss w rozmowach z Adolfem Eichmannem nie składał żadnych protestów, a ponadto sam podawał dodatkowe pomysły, które miałyby wspomóc szybszą likwidację gorszych rasowo osobników – pomagał jak tylko mógł. Ich debaty prowadzone były w taki sposób, jakby dotyczyły insektów, a nie ludzi: „Następnie omawialiśmy zagadnienie przeprowadzenia zagłady. W grę wchodził jedynie gaz, ponieważ likwidacja takich mas ludzkich, jakich oczekiwaliśmy, za pomocą rozstrzelania była absolutnie niemożliwa [...]”<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>52</sup> *Oświęcim w oczach...*, s. 94.

<sup>53</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 142.

<sup>54</sup> J.C. Fest, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 469.

<sup>55</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 187.

Dokładnie omawiali oni najdrobniejsze szczegóły tak, aby stworzyć niejako zakład pracy, którego produktem miała być śmierć. Na początku akcji całe transporty żydowskie miały być wysyłane bezpośrednio do komór gazowych. Po czasie zmieniono rozkaz i postanowiono wykorzystać siłę roboczą osadzonych. Wówczas, jak wspomina Höss, zaczęto „zdolnych do pracy mężczyzn i kobiety wydzielać i kierować do pracy w zakładach zbrojeniowych”<sup>56</sup>. Zatrudniano ich wyłącznie w Auschwitz, który jako cały kompleks, w zamierzeniu powinien stać się obozem stricte żydowskim. Więźniowie innych narodowości mieli zostać przetransportowani do innych obozów. Nie zostało to jednak wykonane, bowiem w późniejszym okresie brakowało siły roboczej, dlatego Żydów zatrudniano również w zakładach zbrojeniowych poza terenem obozu.

Rozpoczęły się więc masowe transporty ludności żydowskiej do Auschwitz. Ich przybycie rozpoczynało się selekcją, którą wykonywał lekarz SS. Osoby zdolne do pracy natychmiast kierowane były do obozu. Pozostali natomiast mieli zakończyć swój żywot w komorach gazowych. Höss pisał, że do pracy kwalifikowało się około 30% przybyłych. Statystyka rozkładała się dość różnorodnie, zależnie od miejsca przybycia i czasu podróży. Pozostali przeznaczeni byli na zagładę, która odbywała się w komorach gazowych. Nowoprzybyłych wprowadzano do rozbieralni, gdzie specjalna grupa osadzonych uspokajała ich, żeby nie stworzyli chaosu. Komendant mówił, że „Po upływie pół godziny drzwi otwierano [...] wyciągano ciała zmarłych i przewożono zwłoki wagonikami [...]”<sup>57</sup> do krematoriów lub dołów spaleni-skowych. Tym wszystkim zajmowali się więźniowie z *Sonderkommando*, tj. Żydzi, którzy mieszkali w osobnej części obozu, z dala od innych. Miało to zapobiec rozprzestrzenianiu się prawdy o tym, czym się zajmują. Aby dodatkowo się przed tym zabezpieczyć, władze obozowe co kilka miesięcy zarządzały likwidację tej grupy. Ich miejsce zajmowało wówczas nowe komando. Zadania *Sonderkommando* oraz świadomość zbliżającej się pewnej śmierci sprawiały, że po wojnie nieliczni, którym udało się przeżyć, mówili: „[...] myśmy też byli nieboszczykami, ale żywymi na razie... póki się dało”<sup>58</sup>.

Pierwszy komendant Auschwitz, kończąc swoje wspomnienia dotyczące tego obozu, scharakteryzował proces uśmiercania przybyłych tam więźniów. Pisał o wyładunku, śmierci w komorach, kremowaniu zwłok. Pozbawienie jakichkolwiek emocji obecnych w większości jego zeznań świadczyć może o dwóch rzeczach: albo w trakcie spisywania swojej relacji stał się bardzo krytyczny, albo pominął fakt, że to on był odpowiedzialny za masowe uśmiercanie ludzi przy pomocy gazu. Oczywiście wydaje się wersja druga, bowiem – jak sam mówił – to komendant jest odpowiedzialny za wszystko, co się dzieje w obozie. Nie oponował w trakcie wdrażania programu „ostatecznego rozwiązania”, nie przeszkadzało mu, że w jego obozie uśmiercano dziennie tysiące niewinnych osób. Oburzało go natomiast zachowanie załogi w przypadku kradzieży żydowskiego mienia: „Moralne kwalifikacje tych kobiet były zwykle bardzo niskie. Wiele nadzorczyń stawało przed sądem SS

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 192.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>58</sup> *Sonderkommando – żywe trupy Auschwitz*, reż. P. Drazan, [Czechy] 2009, czas: 32:50 – 32.56, [w:] [https://www.youtube.com/watch?v=YFzI62IV\\_hQ](https://www.youtube.com/watch?v=YFzI62IV_hQ) (dostęp: 28 II 2016).

z powodu kradzieży przedmiotów podczas akcji Reinhardt<sup>59</sup>. Według niego, najgorszym zaś przewinieniem było utrzymywanie stosunków seksualnych z więźniami. Mimo iż był czułym mężem i ojcem, wzorowym oficerem, autorem słów: „[...] ja sam do Żydów nie odczuwałem nienawiści [...]”<sup>60</sup>, w ludobójstwie nie widział niczego złego.

SS-Obersturmbannführer Rudolf Höss w grudniu 1943 r. awansował na stanowisko szefa Urzędu DI w Inspektoracie Obozów Koncentracyjnych, działającego w ramach Głównego Urzędu Administracji i Gospodarki SS<sup>61</sup>. W czasie sprawowania tej funkcji wrócił do Auschwitz raz jeszcze w maju 1944 r., aby przeprowadzić, tzw. *Aktion Höss*, czyli plan masowej likwidacji węgierskich Żydów w Brzezince. Po wojnie ukrywał się w angielskiej strefie okupacyjnej pod nazwiskiem Franz Lang<sup>62</sup>. Tam w lutym 1946 r. został złapany i aresztowany. Był świadkiem obrony w procesie w Norymberdze, skąd po jego zakończeniu został oddany w ręce Polaków. Jerzy Rawicz, były więzień Auschwitz, w przedmowie do książki „Oświęcim w oczach SS” z 1985 r. napisał: „[...] jeżeli mógł [Höss] uczynić coś dobrego zanim zawisł na szubienicy w Oświęcimiu, uczynił to przez spisanie swojej autobiografii, tak nierozzerwalnie związanej z dziejami masowego mordy”<sup>63</sup>. 16 kwietnia 1947 r. pierwszy komendant obozu w Auschwitz został powieszony w miejscu, które blisko siedem lat wcześniej sam zbudował.

### Let them speak executioner – Auschwitz-Birkenau in testimony of commandant Rudolf Hoess

This paper aims to present the Auschwitz-Birkenau from the perspective of the founder and the first camp commandant Rudolf Hoess. There are a lot of testimonies and evidence concerning the concentration camps and extermination coming from former prisoners. Unfortunately, still little is known about how the camps were perceived by the SS. Historical sources have a huge influence for that – only a few of the camp guards wrote down his memoirs, diaries and testimony. After the war, often they are destroying them, fearing that the terrible deeds that were made come to light leading to their conviction. Those that have survived, especially after the war should be subjected precisely criticism because the SS tried not to reveal his participation in the Nazi extermination machine, for example by throwing the blame on superiors, or stating that they were only following orders.

A similar criticism was subjected to this source, Autobiography of Rudolf Hoess, confronting his testimony to the testimonies of prisoners, archival documents, numerous monographs and my own knowledge about KL Auschwitz-Birkenau. This enabled it to shed light on some not too extensively described, or at all unknown issues concerning the life and conditions in Auschwitz, things administrative and economic related to the management and development

<sup>59</sup> R. Höss, *op. cit.*, s. 137.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>61</sup> D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka 1992, s. 342.

<sup>62</sup> *Oświęcim w oczach...*, s. 6.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 11.

of Konzentrationslager Auschwitz, as well as the implementation of the Nazi plan to exterminate the Jews – the final solution of the Jewish question.

Objective stated in the title, namely the presentation of the camp through the eyes criminal and supreme authority in Auschwitz-Birkenau, was realized. But we have to remember, that the members of SS shows the same events differently – for example, the commandant, the guard and the head of crematorium pay attention on the other issues. Many of the surviving testimony so far did not live to description, which is why, despite the partial fill the gap this topic remains open. It is worth to pay attention to this article, because thanks to it, you can draw a psychological profile war criminal – a rebellious son, a perfect husband and father, a devoted soldier and bestial killer.

**Key words:** World War II, Auschwitz-Birkenau, Rudolf Höss, testimony of SS, victims, The Final Solution of Jewish question

### Lassen wir den Scharfrichter sprechen! – Die Aussagen über Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau, die von dem Kommandant Rudolf Höss dargestellt wurden

Der vorliegende Referat hat zum Ziel die Darstellung der KL Auschwitz-Birkenau aus der Sicht des Gründers und des ersten Kommandanten. Es gibt viele Berichten der ehemaligen Gefangenen über KL Auschwitz-Birkenau und die Vernichtung. Es fehlt leider an die Betrachtungsweise der SS-Männer und SS-Frauen. Nicht jeder SS-Mann hat seine Erinnerungen ausgezeichnet. Der große Teil der Erinnerungen wurde nach dem Ende des Krieges vernichtet, weil sie den Angst hatten, für solche grausamen Taten die Strafe zu erhalten. Die Berichten, die nicht vernichtet wurden, sollte man einer Kritik unterziehen. Die SS-Männer erklärten ihre Taten, dass sie nur ihre Aufgaben erfüllt haben.

Die Autobiografie von Rudolf Höss sollte man mit den Berichten von den ehemaligen Gefangenen, den Archivdokumenten, den zahllosen Monografien, und dem eigenen Wissen über KL Auschwitz-Birkenau gegenüberstellen. Es ist nötig, um die flüchtig geschriebenen oder die unbekanntes Aspekte des Lebens in KL, administrativ-wirtschaftlichen Angelegenheiten und den mit der Ausrottung von Juden verbundenen Planvollzug zu begreifen.

Der Ziel der vorliegenden Arbeit wurde erfüllt. Ich habe die Aussagen von dem Kommandant Rudolf Höss über Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau präsentiert. Nicht ohne Bedeutung ist auch, dass die SS-Männer stellten dieselben Aspekten unterschiedlich dar. In Abhängigkeit von der Stelle in KL beachteten sie andere Sachen. Es gibt viele Berichten, die noch nicht bearbeitet werden, deshalb gilt dieses Thema als offen. Es lohnt sich, die Aufmerksamkeit auf diesen Artikel zu lenken. Dadurch ist es möglich das psychologische Portrait des Kriegsverbrechers aufzuzeichnen. Sie waren die rebellierenden Söhne, vorbildliche Väter und Ehemänner, aber auch die treuen Soldaten und bestialische Mörder.

**Schlusswörter:** der Zweite Weltkrieg, Auschwitz-Birkenau, Rudolf Höss, Die Aussagen der SS-Beamter, die Opfern, die Endlösung

### Parlez, le bourreau – le Camp de concentration d'Auschwitz-Birkenau dans les témoignages du commandant de Rudolf Höss

Cet article vise à représenter le Camp de concentration Auschwitz-Birkenau dans la perspective d'un fondateur et le premier commandant du camp Rudolf Höss. Il y a beaucoup de relations et témoignages des anciens prisonniers concernant les camps de concentration et d'extermination. Malheureusement, on ne sait pas beaucoup comment les *schutzstaffels* les ont perçus. Les sources ont le grand impact sur ça – seulement certains d'équipage des camps ont écrit leurs souvenirs, agendas ou témoignages. Après la guerre, ils les ont souvent détruits, parce qu'ils avaient peur que les actes terribles qu'ils ont fait seraient révélés et causeraient leur condamnation. Les relations, qui ont survécu, surtout celles après la guerre, doit faire l'objet de critiques, parce que les *schutzstaffels* essaiaient de cacher leur participation à la machine nazie de concentration par rejeter la responsabilité sur leurs chefs ou par constater qu'ils ont seulement fait les ordres.

Le présent source, l'autobiographie de Rudolf Höss a aussi fait l'objet de critiques. Il était confronté avec les relations des prisonniers, les actes archivales, de nombreuses monographies et la connaissance à l'égard du Camp de concentration Auschwitz-Birkenau. Grâce à ça il était possible de faire la lumière sur les certains problèmes qui n'étaient pas décrits clairement ou pas du tout concernant les conditions de vivre dans le camp, les problèmes administratifs et économiques relatif à la gestion et l'agrandissement de *Konzentrationslager Auschwitz*, et aussi à la réalisation d'un projet nazi de concentration des Juifs – une solution finale d'un problème de Juifs.

Le but mentioné dans le titre – la présentation du camp dans la perspective du criminel et les autorités plus hautes dans le Camp de concentration Auschwitz-Birkenau est atteint. Cependant, il faut savoir que les *schutzstaffels* différents présentent les mêmes événements d'une façon différente. Un commandant observe les choses différents qu'un sentinelle ou un chef de crématorium. Beaucoup de relations et témoignages ont été décrits, donc ce sujet est toujours ouvert. Il convient donc d'attirer l'attention sur cet article, parce que grâce à lui on peut dessiner un portrait psychologique d'un criminel de guerre – un fils rebelle, un mari et un père modèle, un soldat dévoué et un assassin bestial.

**Mots-clés:** Seconde Guerre Mondiale, Auschwitz-Birkenau, Rudolf Höss, témoignages des fonctionnaires SS, victimes, solution finale d'un problème de Juifs

**ANNA SZCZEPAŃSKA**

Łódź / UŁ

anna.karolina.szczepanska@gmail.com

## **Zdraycy i dysydenci. Rola mediów w komunikacji władz Zimbabwe ze społeczeństwem od chwili uzyskania niepodległości**

---

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie roli mediów w sprawowaniu rządów przez władze Zimbabwe od chwili uzyskania przez nią niepodległości.

W 1980 r. Rodezja Południowa po wieloletniej wojnie domowej stała się niezależnym państwem. Wówczas otrzymała ona nową nazwę, pochodzącą od potężnego, średniowiecznego królestwa – Wielkiego Zimbabwe. Pierwsze wybory w 1980 r. wygrała partia *Zimbabwe African National Union-Patriotic Front*, a jej przywódca, Robert Mugabe, został premierem. Media odgrywały istotną rolę w systemie jego rządów. Propaganda rządowa coraz częściej zastępowała rzetelny przekaz informacji. Stworzenie takich instytucji, jak *Zimbabwe Mass Media Trust* i *Zimbabwe Institute of Mass Communication*, wprowadziło kontrolę do przekazu medialnego i ułatwiło indoktrynację społeczeństwa. Z roku na rok wolność mediów była coraz bardziej ograniczana. Ostatecznie w 2001 r. doprowadzono do zamknięcia ostatniej niezależnej gazety *The Daily News*.

Obecnie w Zimbabwe wzrasta znaczenie Internetu jako środka (niezależnego) przekazu. Media społecznościowe odgrywają szczególną rolę, stając się platformą swobodnej wymiany poglądów.

Trudno powiedzieć, jaka przyszłość czeka media w Zimbabwe. Choć dopiero po odejściu od władzy Roberta Mugabe mogą nastąpić pozytywne zmiany, to nie ma pewności, jaką politykę podejmie jego następcą.

### **Słowa kluczowe**

Zimbabwe, media, mass media, społeczeństwo, wolność mediów, wolność słowa, Robert Mugabe

---

### **Źródła władzy**

Trwająca od połowy lat 60-tych XX w. krwawa i pełna międzynarodowych zawirowań droga do niepodległości Zimbabwe zakończyła się sukcesem w kwietniu 1980 r.. Było to efektem zwycięstwa w wyborach powszechnych partii *Zimbabwe African National Union – Patriotic Front* (ZANU – PF). Wówczas Rodezja

Południowa otrzymała nową, pochodzącą z języka plemienia Shona, nazwę – Zimbabwe. Na czele zwycięskiej partii stał Robert Mugabe, który został szefem rządu i *de facto* sprawował pełnię władzy<sup>1</sup>.

## Gukurahundi

Robert Mugabe uznawany był za bohatera narodowego. Jego poświęcenie i zaangażowanie podczas walk o niepodległość dało mu szacunek oraz ogromną popularność w społeczeństwie. Uwielbienie tłumów nie trwało jednak długo. Wkrótce po ogłoszeniu niepodległości coraz częściej mówiono o nazbyt autorytarnym podejściu Mugabego do władzy oraz jawnym faworyzowaniu grupy etnicznej Shona, z której premier pochodził. Do najbardziej niezadowolonych należał wieloletni przeciwnik polityczny Mugabego, Joshua Nkomo, którego partia *Zimbabwe African People's Union* (ZAPU) cieszyła się przeważającym poparciem w południowej części kraju, Matabelelandzie, zamieszkiwanej przez ludność Ndebele<sup>2</sup>. Mugabe potrzebował silnej, nowoczesnej armii. Powodem tego były: zagrożenie ze strony Republiki Południowej Afryki, z którą relacje układały się coraz gorzej, oraz chęć wyeliminowania opozycjonistów, których „źródło” było w Matabelelandzie. Pomoc w zakresie modernizacji armii nadeszła z Korei Północnej. Mugabe złożył pierwszą wizytę w Phenianie już w październiku 1980 r., a kolejną w czerwcu 1981 r.<sup>3</sup> Na mocy tych umów w Zimbabwe utworzono formację wojskową szkoloną przez koreańskich dowódców – 5. Brygadę. Do jej zadań, choć nie mówiono o tym głośno, należała rozprawa z opozycyjnymi siłami w państwie.

Wydarzenia, które rozegrały się w latach 1981-w Matabelelandzie, są najlepszym przykładem propagandy szerzonej w mediach przez rząd w Zimbabwe. O tym jak 5. Brygada postępowała z ludnością Ndebele nie wolno mówić oficjalnie do tej pory<sup>4</sup>.

Mugabe od początku swoich rządów stosował ostrą retorykę wobec odmiennych pod względem politycznym sił w kraju. Ludność Matabelelandu została uznana za zdrajców. Ich jedynym przewinieniem było to, iż w większości popierali oni opozycyjną partię Joshui Nkomo. Mugabe obawiał się, że ludzie ci w każdej chwili mogą pozbawić go władzy. Media w Zimbabwe bardzo szybko uczyniły z mieszkańców Matabelelandu, wspierających tajemniczych „dysydentów” i dążących do obalenia legalnej władzy w kraju, współpracowników tajnych służb Republiki Południowej Afryki. Operację uwolnienia południowej części państwa od

<sup>1</sup> Prezydentem kraju został Canaan Banana, lecz funkcje tego stanowiska były czysto reprezentacyjne.

<sup>2</sup> Tj. mniejszość etniczną na terytorium Zimbabwe.

<sup>3</sup> Sprzęt wojskowy dostarczała do Zimbabwe Wielka Brytania już w 1980 r. Armia młodego państwa została zorganizowana na kształt armii brytyjskiej, lecz fakt ten nie podobał się niektórym kołom rządowym w Harare, które domagały się zwiększenia współpracy wojskowej z innymi, niż zachodnie, rejonami świata. Pomoc dla Zimbabwe nadeszła z Phenianu. Zob. „Biuletyn Specjalny Polskiej Agencji Prasowej” (dalej: BS PAP), 13 VIII 1981, dział informacji, s. 19.

<sup>4</sup> Więcej na temat walk w Matabelelandzie: D. Coltart, *Breaking The Silence. Building True Peace, A Report on the Disturbances in Matabeleland and the Midlands 1980–1988*, Harare 2001 oraz: P. Godwin, *Strach. Ostatnie dni Roberta Mugabe*, tłum. P. Lipszyc, Wołowiec 2013, s. 28.



złowrogich sił powiązanych z RPA nazwano *Gukurahundi*, co w języku plemienia Shona oznacza „deszcz, który wymywa plewy”.

Potwierdzeniem obecności wrogich sił w kraju było odnalezienie w lutym 1982 r. na jednej z farm w Matabelelandzie nielegalnej broni pochodzącej, prawdopodobnie, jeszcze z czasów wojny domowej<sup>5</sup>. 5. Brygada rozpoczęła wówczas działania, które nie ograniczały się tylko do walki z przestępczą partyzantką. Żołnierze nie szczydzili kobiet i dzieci pochodzenia Ndebele. Tylko w 1983 r. podczas walk na południu Zimbabwe zginęło około 20 tysięcy ludzi<sup>6</sup>.

Media nie pokazywały i nie pokazują prawdy o Matabelelandzie. Wszystkie oficjalne informacje na temat wydarzeń na południu kraju ograniczały się do walk z dysydentami, jak nazywano uzbrojonych przeciwników Mugabego, rzekomo współpracujących z rządem RPA. Tym samym, odpowiedzialność za śmierć niewinnych ludzi zrzucano na „zdrajców” Ndebele i ich południowoafrykańskich sprzymierzeńców, zwalniając z niej zupełnie żołnierzy 5. Brygady oraz rząd<sup>7</sup>.

## Rozwój mediów

Do roku 1980 oficjalne media w Rodezji Południowej znajdowały się pod kontrolą białej mniejszości sprawującej władzę. Przekaz medialny oparty był na ideologii segregacji rasowej i koncentrował się jedynie na problemach białych mieszkańców kraju, nie podejmując w ogóle tematów związanych z czarną ludnością. Stanford D. Mukasa wyróżnia 3 etapy rozwoju mediów w Zimbabwe. Oprócz fazy pierwszej, kolonialnej, są to: etap transformacji (przypadający na lata 1980–1990) oraz etap post – transformacyjny, (funkcjonujący od roku 1990 do współczesności)<sup>8</sup>. Mukasa podkreśla, iż pomimo nowej władzy, mechanizmy funkcjonowania mediów pozostały te same<sup>9</sup>.

W roku 1980, kiedy to władzę w Zimbabwe objął Robert Mugabe, wielu białych, w tym ogromna ilość dziennikarzy, wyjechała z kraju w obawie przed represjami.

---

<sup>5</sup> M. Meredith, *Mugabe. Power, Plunder and the Struggle in Zimbabwe*, New York 2007, s. 62; 26.03.1982, From Embassy Salisbury to Secretary of State Washington District, Subject: New Arms Cache Discovered, [w:] [http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC\\_0C05256448/C05256448.pdf](http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC_0C05256448/C05256448.pdf) (dostęp: 19 X 2015); 29.04.1982, From Embassy Salisbury to Secretary of State Washington District, Subject: Mugabe, Nkomo, Condemn Banditry, [w:] [http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC\\_0C05256454/C05256454.pdf](http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC_0C05256454/C05256454.pdf) (dostęp: 19 X 2015).

<sup>6</sup> IE Point, 21.03.1983 r., za: BS PAP, 30 III 1983, dział publicystyki, s. 12; 10 June 1982, From Embassy Harare to Secretary of State Washington District, Subject: Zimbabwe Security: Armory Robbed, Official Killed, [w:] [http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC\\_0C05256458/C05256458.pdf](http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC_0C05256458/C05256458.pdf) (dostęp: 19 X 2015); 5.03.1983, From Embassy Harare to Secretary of State Washington District, Subject: Fifth Brigade Misbehavior in Matabeleland, [w:] [http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC\\_0C05256588/C05256588.pdf](http://foia.state.gov/searchapp/DOCUMENTS/5-FY2014/F-2012-29009/DOC_0C05256588/C05256588.pdf) (dostęp: 19 X 2015).

<sup>7</sup> S.D. Mukasa, *Press and Politics in Zimbabwe*, „African Study Quarterly” 2003, vol. 7, s. 174, [w:] <http://asq.africa.ufl.edu/files/Mukasa-Vol-7-Issues-23.pdf> (dostęp: 19 X 2015).

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>9</sup> Podobnieta ten temat: E.M. Mazango, *Media games and shifting of spaces for political communications In Zimbabwe*, [w:] *Westminster Papers in Communication and Culture*, Special Issue, November 2005, [w:] [https://www.westminster.ac.uk/\\_data/assets/pdf\\_file/0014/20174/004zim\\_art3.pdf](https://www.westminster.ac.uk/_data/assets/pdf_file/0014/20174/004zim_art3.pdf) (dostęp: 19 X 2015).

Jednak Mugabe okazał się wyjątkowo liberalny. Natychmiast po wyborach zapowiedział, iż nie zamierza walczyć z dotychczasowymi przeciwnikami, ani prześladować białej mniejszości. Wielu białych wróciło wówczas do kraju, czego żałowali wiele lat później.

U progu niepodległego państwa media znajdowały się w rękach białych mieszkańców Zimbabwe, którzy jeszcze do niedawna pracowali dla władz rodezyjskich. Wtedy też można mówić o obiektywnym obliczu dziennikarstwa, gdyż media nie znajdowały się pod naciskiem propagandy rządowej. Wkrótce jednak uległo to zmianie. Rząd zaczął wpływać coraz bardziej na ich kształt. W 1981 r. utworzono organizację pod nazwą *The Zimbabwe Mass Media Trust*, która tylko pozornie działać miała na rzecz wolności prasy i telewizji. W rzeczywistości dawała kręgom rządowym wpływ na to, co oraz w jaki sposób, mogło być pokazane w mediach<sup>10</sup>. Istnienie *Mass Media Trust* miało jednak jedną zaletę – dość szybko wyeliminowano tytuły prasowe powiązane kapitałem z RPA, a więc prezentujące stanowisko faktycznego wroga młodego państwa oraz promotora idei *apartheidu*<sup>11</sup>.

W tym samym roku, tj. 1981 r., powołano *Zimbabwe Institute of Mass Communication*, gdzie szkolono nowych, jedynie czarnych dziennikarzy, posłusznych rządowej narracji.

Dla władz młodego państwa głównymi problemami w owym czasie były zmagania z partią opozycyjną *Zimbabwe African People's Union* (mającą silne poparcie na południu kraju), walka z grupami tzw. dysydentów, siejącymi niepokój w Matabelelandzie, głównie na granicy z RPA, oraz dyplomatyczna wojna z RPA, która dążyła do destabilizacji sytuacji w krajach z nią sąsiadujących. Wszystkie te sprawy były ze sobą powiązane, należało jedynie odpowiednio ukazać je w prasie<sup>12</sup>, aby przekonać ludność, że Zimbabwe grozi niebezpieczeństwo, a głównym jego źródłem jest sytuacja na południu kraju (tajemnicze powiązania partii opozycyjnej z wrogą RPA), a w konsekwencji, działania różnych grup dysydentów o nieznanym związku, których celem jest obalenie legalnej władzy w Zimbabwe.

Pełniący władzę w państwie nie dostrzegali problemu w wykorzystywaniu prasy do realizacji rządowych celów. Minister Informacji, Witness Mangwende, mówił: „Nie istnieje coś takiego jak całkowita wolność prasy. Prasa jest komponentem struktury społeczeństwa, którego interesy muszą być przez nią odzwierciedlane, promowane i bronię”<sup>13</sup>. W rezultacie wszyscy dziennikarze, którzy nie podzielali takiego rozumienia wolności mediów, zostali pozbawieni możliwości wykonywania zawodu.

Pomimo istnienia wiodących myśli i przekonań, można niekiedy zauważyć znaczne różnice pomiędzy niektórymi prezentowanymi stanowiskami. Nawet wśród znaczących sił rządowych działały różniące się od siebie grupy nacisku należące do kręgów biznesowych. Ich interesy były przedstawiane na łamach prasy

---

<sup>10</sup> Dostęp online: *Zimbabwe – Mass Media Trust Dissolved*, [w:] <http://allafrica.com/stories/200012180452.html> (dostęp: 19 X 2015).

<sup>11</sup> E.M. Mazango, *op. cit.*, s. 46.

<sup>12</sup> S.D. Mukasa, *op. cit.*, s.175.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 176 (tłumaczenie własne).

oraz w telewizji, co faktycznie było jedynie wynikiem walk wewnętrznych w partii rządzącej i nie miało nic wspólnego z wolnością wypowiedzi.

Pomimo widocznych ograniczeń, okres od 1980 r. do końca lat 90-tych XX w. można uznać za czas pokojowej koegzystencji rządowych i prywatnych mediów. Sytuacja zmieniła się, kiedy wiodącą rolę w kraju zaczęły odgrywać gazety niezależne, coraz śmielej krytykujące rządzących<sup>14</sup>. Istniejące w latach 90-tych tytuły prasowe można podzielić na 3 grupy: rządowe, zrzeszone w organizacji *Zimbabwe Newspaper*, regionalne, zrzeszone w *The Zimbabwe Mass Media Trust* oraz niezależne, finansowane przez sektor prywatny. Przeważająca liczba gazet należała do instytucji finansowych przez państwo, co jednak nie przekładało się na ich popularność. Największy nakład (w 2000 r. 120 tys. egzemplarzy) miał gazeta niezależna *Daily News*. Na drugim miejscu plasował się rządowy *The Herald*<sup>15</sup>.

Pomimo starań rządu, przejście kontroli nad niezależnymi tytułami nie było proste. W roku 1998 zrzeszyły się one w jedną organizację pod nazwą *Associated Newspapers of Zimbabwe*, w której przeważający kapitał należał do zagranicznych firm pochodzących z RPA, Wielkiej Brytanii i Nowej Zelandii. Gazety prywatne, przede wszystkim *Daily News* oraz rosnący w siłę *The Independent*, zaczęły coraz śmielej obnażać korupcję i nieudolność władz w prowadzeniu polityki. Parlament rozpoczął walkę z niezależną prasą od stopniowego zaostrzania prawa do wolności wypowiedzi. Gazetom tym zarzucano, że ujawniają one tajemnice państwowe i działają na niekorzyść kraju. Minister Sprawiedliwości, Emmerson Munangagwa, twierdził, iż obecna wolność prasy prowadzi do pogłębiającej się anarchii w kraju oraz rani społeczne i narodowe interesy wszystkich mieszkańców<sup>16</sup>.

Pomimo niemożności całkowitego wyeliminowania niezależnych głosów w mediach, rząd Zimbabwe nauczył się radzić sobie z oczerniającym ich przekazem. Propaganda polega bowiem na tym, aby wszystkie wydarzenia, zwłaszcza stawiające rząd w złym świetle, przedstawiać jako problemy rozwiązane lub mające mieć wkrótce szczęśliwy finał. Powódź, wypadek autobusowy, głód, korupcja – wszystko da się wyjaśnić oraz można zapewnić, że władza podjęła już stosowne kroki, aby ukarać winnych i zapobiec podobnym wydarzeniom na przyszłość. Pomimo oczywistej manipulacji, nadal wiele osób daje wiarę rządowym zapewnieniom<sup>17</sup>.

Początek XXI w. rozpoczął nowy rozdział w propagandzie. Media odgrywały wówczas rolę szczególną. Kiedy Robert Mugabe ogłosił, iż rząd jest zobligowany do odbierania ziemi białym farmerom i ofiarowywania jej kombatantom wojny o niepodległość, na całym świecie odezwały się głosy sprzeciwu. Było to polityczne posunięcie, nie mające wiele wspólnego z rasizmem, gdyż z ziemi usuwano nie tylko białych, lecz również czarnych mieszkańcy Zimbabwe. Przeznaczeni do

<sup>14</sup> E.M. Mazango, *op. cit.*, s. 47.

<sup>15</sup> Do gazet rządowych należały: „The Herald”, „The Chronicle”, „Sunday Mail”, „Sunday News” i „Mutare Post”. Tytuły prasowe ukazujące się w konkretnych regionach to: „Kwayedza”, „People’s Voice”, „Midweek News”, „High Density Mirror”, „Chaminuka News”, „Mashonaland Guardian”, „Gweru Times”, „Ilangalindosakusa” i „Masvingo Provincial Star”. Do gazet niezależnych należały: „The Zimbabwe Independent”, „Financial Gazette”, „Daily News”, „The Independent”, „Sunday Standard”, „Horizon” i „Mirror”. Zob. S.D. Mukasa, *op. cit.*, s. 177.

<sup>16</sup> S.D. Mukasa, *op. cit.*, s. 178.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 181.

wyłaszczenia byli wszyscy, którzy znajdowali się w opozycji do partii rządzącej, a zwłaszcza popierający nową partię opozycyjną *Movement for Democratic Changes* (MDC), utworzoną w 1999 r. przez Morgana Tsavangirai. Faktem jest, że około 80 % ziemi w Zimbabwie znajdowało się w rękach około 20% mieszkańców, głównie białych, lecz sposób, w jaki byli oni z ziemi usuwani (przy pomocy siły, tortur, gwałtów, a niekiedy morderstw) sprawił, że rządzący oraz sam Robert Mugabe spotkali się z falą gwałtownej krytyki nie tylko w kraju, lecz na całym świecie<sup>18</sup>. Nie wymaga większych wyjaśnień, dlaczego władzy tak bardzo wówczas zależało na odpowiednim ukazaniu zajęć w mediach. Zmagania o „odzyskanie” dla czarnej ludności ziemi z rąk białych nazywano „Trzecią *Chimurengą*”<sup>19</sup>, czyli trzecim powstaniem, walką ludności Zimbabwe o swoje prawa<sup>20</sup>. Działania w mediach miały prowadzić do pogłębienia tożsamości narodowej mieszkańców kraju, silniejszego powiązania z ziemią, która należeć powinna do rdzennych (i posłusznych) Zimbabweńczyków. Wszystko to zawierało się w wyborczym sloganie partii rządzącej ZANU – PF: „Nasza ziemia jest naszą gospodarką – nasza gospodarka jest naszą ziemią”<sup>21</sup>.

Po wydarzeniach początkowych lat dwutysięcznych, związanych z odbieraniem ziemi białym farmerom, w Zimbabwe wprowadzono silne ograniczenia dla zagranicznych dziennikarzy, co niemal odcięło partię opozycyjną MDC od możliwości informowania międzynarodowej opinii publicznej o wewnętrznej sytuacji kraju<sup>22</sup>.

Popularność i wysokość sprzedaży największej, wówczas już ostatniej niezależnej, gazety *Daily News* na początku lat dwutysięcznych przebiegała sprzedaż dwóch najpopularniejszych tytułów rządowych: *The Haralдор* oraz *The Sunday Mail*. Ten fakt przyspieszył jedynie decyzję o zamknięciu *Daily News*<sup>23</sup>. Likwidacja prywatnego sektora mediów była możliwa dzięki ustawie *Access to Information and Protection of Privacy Act* (AIPPA)<sup>24</sup>, opracowanej przez Ministra Informatyki, Johnatana Moyo w roku 2001 i przyjętej przez Parlament 31 stycznia 2002 r.<sup>25</sup>. Restrykcyjne prawo medialne uniemożliwiło również funkcjonowanie stron internetowych o charakterze informacyjnym zarejestrowanych w Zimbabwe. Największe

---

<sup>18</sup> Robert Mugabe oraz kilka osób z jego otoczenia zostało wówczas objętych sankcjami przez Unię Europejską, skutkującymi zakazem wjazdu na teren krajów Wspólnoty oraz zamrożeniem aktywów w bankach europejskich. Choć w bieżącym roku, 2015, Unia Europejska, po ponad 10 latach nie utrzymywania relacji, zdecydowała na przekazanie Zimbabwe 234 mln euro na rozwój rolnictwa oraz opiekę zdrowotną, nie zniesiono sankcji wobec prezydenta kraju oraz jego żony Grace. Zob. *Mniej sankcji dla Zimbabwe*, [w:] <http://www.euractiv.pl/polityka-zagraniczna/arttykul/koniec-sankcji-wobec-zimbabwe-006605> (dostęp: 20 X 2015).

<sup>19</sup> *Pierwsza Chimurenga* miała mieć miejsce pod koniec wieku XIX, kiedy rdzenna ludność Zimbabwe (wówczas Rodezji Południowej) powstała przeciwko poczynaniom kolonizatorskim Brytyjczyków. *Druga Chimurenga* była to wojna o niepodległość Zimbabwe w latach 1965–1980.

<sup>20</sup> E.M. Mazango, *op. cit.*, s. 41.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>24</sup> Treść ustawy AIPPA: <http://www.zimlil.org/zm/legislation/consolidated-act/10-27> (dostęp: 19 X 2015).

<sup>25</sup> Więcej na temat AIPPA, konsekwencji wprowadzenia oraz walki z „Daily News”: *The Access to Information and Protection of Privacy Act: Two Years On – The Report*, Article 19 – MISA Zimbabwe, September 2004, [w:] <https://www.article19.org/data/files/pdfs/publications/zimbabwe-aippa-report.pdf> (dostęp: 19 X 2015).

portale informacyjne, tj. *ZimOnline* czy *NewZimbabwe*, przeniosły swoje domeny do RPA i Wielkiej Brytanii<sup>26</sup>.

U progu XXI w. główną siłą medialną o ogólnokrajowym zasięgu była prasa. Tylko niewielka część mieszkańców miała możliwość korzystania z Internetu, przy czym była to przede wszystkim ludność największych miast, tj. Harare czy Bulawayo. Z każdym rokiem, także dzięki internetowej sieci komórkowej 3G, dostęp do globalnej sieci ulegał rozszerzeniu. Rozwój Internetu jest dla mieszkańców Zimbabwe ogromną szansą na dotarcie do niezależnych źródeł informacji. Wraz z wzrostem internetowego zasięgu, notuje się stale rosnącą popularność mediów społecznościowych takich, jak Facebook czy Twitter, co jest niespotykaną wcześniej szansą na swobodną komunikację oraz budowę obiektywnego i wolnego od propagandy, wizerunku własnego państwa<sup>27</sup>. Władze kraju nie dostrzegają lub po prostu nie potrafią wykorzystać siły, jaką niesie za sobą powszechny dostęp do Internetu i mediów społecznościowych. Ludzie natomiast zaczynają zauważać, jak powszechna i wszechobecna jest chęć zmian w państwie i mogą dać temu wyraz podczas najbliższych wyborów parlamentarnych w 2018, głosując już bez strachu na partie inne niż ZANU – PF<sup>28</sup>. Odrębną sprawą pozostaje jednak to, czy hipotetyczny wybór innej partii niż partia rządząca od 1980 r. zostanie uszanowany przez otoczenie Roberta Mugabe.

Obecnie rozwój nowych technologii i coraz większy dostęp do Internetu powodują, iż dla władz Zimbabwe kontrola mediów staje się rosnącym problemem. Nadal jednak możliwy jest nadzór nad mediami tradycyjnymi: prasą, telewizją i radiem. Niektóre kręgi partyjne zdają się dostrzegać, że zdrowa, medialna konkurencja na rynku, wbrew pozorom, korzystnie wpływa na utrzymanie władzy, jednak nadal nie można mówić o normalizacji sytuacji. Wolność mediów nie ulegnie większej poprawie, dopóki nie nastąpi odmiana na scenie politycznej<sup>29</sup>. Obecne władze udają, że problem braku wolności mediów nie istnieje. Wymieniony wcześniej Minister Informacji, Johnatan Moyo, podczas wystąpienia na Uniwersytecie Nauki i Technologii w Zimbabwe, gdy omówić miał problem przyszłości mediów w państwie, oprócz użycia kwiecistej retoryki, nie powiedział nic istotnego. Interesujące, lecz będące bez znaczenia w tej sytuacji, odniesienia ministra do stworzonych przez Boga wielu wspaniałych rzeczy, wśród których nie było prasy i mediów, powodują, że rząd Zimbabwe nie czuje się zobligowany do przychylnego spoglądania na coś, co jest „jedynie” grzesznym wytworem człowieka, działającym na szkodę ogółu społeczeństwa, lecz pomimo to, wyraża nadzieję, że media staną się wkrótce prawdziwą platformą odzwierciedlającą potrzeby, możliwości oraz

<sup>26</sup> E.M. Mazango, *op. cit.*, s. 49.

<sup>27</sup> Pod koniec 2014 r. z komórkowej sieci internetowej, a przy tym z mediów społecznościowych, korzystało około 5,2 mln mieszkańców Zimbabwe, tj. prawie 40% populacji kraju. Zob.dostęp online: „Zvirikufaya”. The Emergence of Social Media in Zimbabwe and its Implications on Advertising. (dostęp: 20 X 2015).

<sup>28</sup> *Zimbabwe: The Role of Social Media in Politics*, [w:] <http://allafrica.com/stories/201509220450.html> (dostęp: 20 X 2015).

<sup>29</sup> E.M. Mazango, *op. cit.*, s. 52.

„narodowy *ethos*”, prezentując zgodnie wspólne wartości oraz interesy gospodarcze kraju<sup>30</sup>.

Trudno mówić o dużych szansach na rzeczywistą wolność mediów w Zimbabwe. Władze w dalszym ciągu traktują prasę i telewizję niczym tubę, poprzez którą mogą komunikować się ze społeczeństwem, nie chcąc lub nie mogąc dostrzec wielu zmian związanych z rozwojem technologii, jakie dokonały się także w ich państwie. Chociaż Robert Mugabe nadal jest oceniany pozytywnie przez swoich „poddanych”, wielu z nich domaga się od władzy zmian. Internet jest tym, co pozwoliło na skonsolidowanie społeczeństwa zimbabweńskiego przebywającego zarówno w kraju, jak za granicą.

### The role of the media in communication of government with people of Zimbabwe since independence

The article refers to the role of media in communication between the government of Republic of Zimbabwe and Zimbabweans.

South Rhodesia gained the independence in 1980 after a civil war, called the Bush War or, in Shona language, *Chimurenga*. The new free country was named Zimbabwe, in a honor of middle-ages kingdom Great Zimbabwe. The Zimbabwe African National Union (ZANU), led by Robert Mugabe won the first election, in 1980. Media played a considerable role from the beginning of the Mugabe's regime. Therefore the government have been conscious the importance of the media, it began to be used by them as a propaganda tool. Creating such institutions as The Zimbabwe Mass Media Trust or Zimbabwe Institute of Mass Communication was used to broadcast party's programme to wide crowd groups of people. Year by year, freedom of the media was more and more reduced. The most crucial moment was in 2001, when the last independent newspaper The Daily News was closed down as a result of the government violent policy.

Nowadays, in Zimbabwe the role of the Internet is increasing as well as some independent websites. Social media take a special place in this process. It is difficult to tell how future of the freedom of media in Zimbabwe might change. Although Robert Mugabe's advanced age (born in 1924) allows to presume that some positive changes will occur after his death, it is uncertain who will take the power in Zimbabwe afterwards and what kind of policy will prevail.

**Key words:** Zimbabwe, media, mass media, society, freedom of media, freedom of speech, Robert Mugabe

### Verräter und Dissidenten. Die Rolle der Medien in der Kommunikation zwischen die Regierung in Zimbabwe und die Gesellschaft seit der Erlangung der Unabhängigkeit

Der vorliegende Artikel hat zum Ziel die Darstellung der Umständen der Entstehung von der regionalen Organisation im südlichen Teil vom Afrika-Südafrikanische Entwicklungsgemeinschaft

<sup>30</sup> Treść całego przemówienia Johnatana Moyo: *The future of the media in Zimbabwe*, [w:] <http://www.nust.ac.zw/news/index.php/newsfront/13-the-future-of-the-media-in-zimbabwe> (dostęp: 20 X 2015).

(ang. SADCC) und des destabilisierenden Einflusses der RSA Politik auf ihre Tätigkeit. Die Unabhängigkeit von Republik Südafrika war einer der wichtigsten Gründe zur Errichtung vom SADCC und ihre Herausforderung zusätzlich. In 1976 wurde ein inoffizielles Bündnis von Angola, Botswana, Mosambik, Tansania und Sambia gegründet. Es hatte zum Ziel die Unterstützung der Unabhängigkeitskämpfe, innerhalb solcher Länder, die sich am Bereich unter Einfluss von der Republik Südafrika befanden. Das war die Grundlage zur Entstehung in 1980 einer Organisation, an die solche Staaten wie Lesotho, Malawi, Swasiland und Republik Simbabwe herangetreten haben. Die wichtigsten Aufgaben von SADCC waren alle Lösungen, die zur wirtschaftlichen Unabhängigkeit von der Republik Südafrika führten. Das wirksame Verfahren war leider unmöglich, weil es dort keine allgemeine Entwicklungsstrategie gab. Die destabilisierende Politik von Pretoria und Unterstützung der Konflikten in Angola, Mosambik, Republik Simbabwe verkomplizierten die Lage der SADCC-Länder. Das hatte einen negativen Einfluss auf den wirtschaftlichen Anstieg.

Die positiven Veränderungen waren mit dem Endes des Kalten Krieges und folgenden Änderungen auf internationaler Ebene verbunden: der Rückzug der Kubanern aus Angola, die Unabhängigkeit von Namibia, der Verzicht auf in Republik Südafrika geltenden *Apartheid*. Für SADCC-Länder war das die Zeit, wenn sie ihre bisherige Werte verändern konnten. Das regionale Bündnis wurde gegründet. In 1992 riefen alle SADCC-Länder (auch Namibia seit 1990) die Gründung einer Neuen Organisation- Südafrikanische Entwicklungsgemeinschaft (eng. SADC) aus. In 1994 hat sich dieser Organisation Republik Südafrika ausgeschlossen. Ihre Hauptziele umfassen die Gründung des regionalen zollfreien Marktes und die Einführung gemeinsamer Währung. Diese Ziele sind schrittweise zu realisieren.

**Schlusswörter:** SADCC, die Organisation, Südafrika, Republik Südafrika, Frontländer, Apartheid, die Wirtschaft, die Politik, Kalter Krieg

### Les traîtres et les dissidents. Le rôle de médias dans la communication des autorités de Zimbabwe avec la société depuis un moment de gagner la indépendance

Le but de cet article est de présenter les circonstances de création l'organisation régional au sud de l'Afrique nommée la Conférence de coordination pour le développement de l'Afrique Australe (sigle en anglais SADCC) et l'impact destabilisateur de la politique de la République d'Afrique du Sud sur leur activité. Suppression de la dépendance économique à la République d'Afrique du Sud était un de causes les plus importantes et un de défis postérieurs.

Créée en 1976 l'alliance informel des „pays frontaux“: Angola, Botswana, Mozambik, Tansania et Zambia, visant à supporter les mouvements indépendantistes sur les terrains influencés par la République d'Afrique du Sud, a devenu une basse pour la fondation en 1980 de l'organisation de l'ensemble des pays frontaux et aussi de Lesotho, Malawi, Suazi et Zimbabwe. Les principes de SADCC ont concerné surtout les solutions qui pourraient gagner l'indépendance économique à la République d'Afrique du Sud. Toutefois, les reformes efficaces n'étaient pas possibles en raison d'une manque de la stratégie générale du développement. La situation des pays de SADCC était plus compliqué par la politique destabilisatrice de Pretoria et le soutien des conflits en Angola, Mozambik et Zimbabwe qui avait un impact négatif sur les possibilités du développement économique.

Les changements positifs au sud de l'Afrique étaient liés à la fin de la guerre froide et aux changements internationaux: l'abandonnement de l'Angora par les Cubains, la proclamation de l'indépendance de Namibia, la résignation du système de l'apartheid applicable à la République d'Afrique du Sud. Pour les pays de SADCC c'était le temps pour revaloriser les buts actuels. La valeur de l'alliance régionale a survécu. En 1992 tous les pays de SADCC (depuis 1990 Namibia a aussi rejoint) ont proclamé la fondation de la nouvelle organisation: La Communauté de développement d'Afrique australe (sigle en anglais SADC), à laquelle la République d'Afrique du Sud a rejoint en 1994. Ses principes de fond étaient: la création du marché régional en franchise, et ensuite de la monnaie commune. Cependant il y avait de certains retards, ces buts sont réalisés.

**Mots-clés:** SADCC, organisation, Afrique du Sud, la République d'Afrique du Sud, pays frontaliers, apartheid, économie, politique, guerre froide



**ARIEL ORZEŁEK**

Lublin / UMCS

ariel.k.orzelek@gmail.com

## **„Realizm” czy „pol-realizm”? Rozbieżne wizje Polski Ludowej i ruchu katolików postępowych w twórczości Aleksandra Bocheńskiego i Józefa Mackiewicza**

---

Józef Mackiewicz i Aleksander Bocheński to jedni z najbardziej wyrazistych polskich pisarzy politycznych XX wieku. Ich poglądy, początkowo dość podobne, na skutek wydarzeń II wojny światowej stały się całkowicie rozbieżne. Mackiewicz zachował i rozwinął swą przedwojenną wizję rzeczywistości politycznej akcentującą antykomunizm i szkodliwą rolę nacjonalizmów. Bocheński zaś odszedł od swej niechęci do komunizmu na rzecz afirmacji sytuacji pojałtańskiej na ziemiach polskich i konieczności porozumienia narodu z polskimi komunistami i Związkiem Sowieckim w imię *realizmu* politycznego. Mackiewicz koncepcję taką określał jako *pol-realizm*, fałszywe odczytywanie sytuacji politycznej powodowane niezrozumieniem celów polityki sowieckiej i błędnym utożsamianiem Związku Sowieckiego z Rosją. Mackiewicz uważał tworzony przez Bocheńskiego ruch *katolików postępowych* za czynnik agenturalny, działający na rzecz komunizmu. Drugi z pisarzy z kolei, przywiązany do tradycyjnego oglądu sytuacji międzynarodowej, lekceważył kwestie ideologiczne, a za rzecz najważniejszą uznawał obronę *substancji narodowej*.

### **Słowa kluczowe**

realizm polityczny, pol-realizm, komunizm, Polska Ludowa, Związek Sowiecki, Stowarzyszenie PAX

---

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie rozbieżnych narracji Aleksandra Bocheńskiego i Józefa Mackiewicza na temat powojennej rzeczywistości na ziemiach polskich i istotnego jej składnika, jakim był ruch „katolików postępowych”. Obaj pisarze polityczni uznawani są za jednych z najbardziej interesujących publicystów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej. Ich drogi życiowe podczas II wojny światowej i po niej sprawiły, że stali się oni osobami sytuującymi się na dwóch biegunach politycznych. Bocheński był współtwórcą i jednym z najważniejszych publicystów Stowarzyszenia „PAX”, zaś Mackiewicz – pryncypialnym antykomunistą<sup>1</sup> potępiającym wszelkie próby szukania porozumienia z bolszewizmem. Stąd

---

<sup>1</sup> Szerzej na temat antykomunistycznego światopoglądu Mackiewicza: J. Goćkowski, „Lewa wolna” czyli

też młodszy brat Stanisława Cata-Mackiewicza uważał inicjatywę Bocheńskiego za agenturalną wobec dążeń komunistów, nie przynoszącą jakichkolwiek korzyści sprawie polskiej, a nawet szkodliwą dla niej. Bocheński antykomunizm uważał za efekt nieracjonalnego, pozbawionego realistycznego gruntu, spojrzenia na rzeczywistość. Mackiewicz „realizm” postulowany przez Bocheńskiego określał jako „pol-realizm”, tj. oparty na rozumowaniu życzeniowym system myślowy starający się dokonać skazanej na niepowodzenie syntezy ideologii komunistycznej i obrony narodowych interesów. Analiza wybranych wypowiedzi obu publicystów z rozmaitych okresów ich twórczości pozwoli uwidocznic ogólne tendencje i determinanty, jakie wpływały na ich koncepcje polityczne. Wyboru tekstów pochodzących z okresu powojennego dokonać można sięgając do opinii, które dzieliło nawet kilka dekad<sup>2</sup>.

Mając na uwadze, że teksty reprezentowane przez obu publicystów w okresie międzywojennym mogą stanowić istotną wskazówkę w wyjaśnieniu genezy ich powojennych postaw, warto przyjrzeć się pokrótce przekonaniom wspomnianych autorów. Aleksander Bocheński, urodzony w roku 1904, pochodził z ziemiańskiej rodziny, która w latach jego dzieciństwa osiadła w Ponikwie znajdującej się w II Rzeczypospolitej na Kresach południowo-wschodnich<sup>3</sup>. Związany ze środowiskiem „młodokonserwatystów” pozostających w opozycji do tradycyjnego polskiego ruchu konserwatywnego, którego istotnymi składnikami były: antykomunizm<sup>4</sup> (przejawiający się w zwalczaniu wpływów radykalnej lewicy w społeczeństwie polskim, zwłaszcza na wsi<sup>5</sup>, prasie<sup>6</sup>, środowiskach twórczych<sup>7</sup> i polityce

„Nie trzeba głośno mówić”. *Światopogląd kontrrewolucjonisty*, Pułtusk 2008.

<sup>2</sup> Ze względu na wyjątkową konsekwencję, jaką w tym czasie prezentowali w swych poglądach obaj twórcy.

<sup>3</sup> Szkicowe zarysowanie jego działalności w II RP: A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mirowskim*, t. 1, Warszawa 2014, s. 84–106.

<sup>4</sup> Pisał w 1936 roku: „Komunizm dla nas to nie przekonanie, to zbrodnia”. Zob. A. Bocheński, *Młoda Polska postąpi jak młoda Japonia*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VII, nr 11 (102), 25 VI 1936, s. 6; 10 lat wcześniej w programowym dla tworzącego się ruchu młodokonserwatywnego artykule w redagowanym przez siebie „Głosie Zachowawczym” pochwałał zdobycze prawicy w zachodniej Europie w walce z radykalną lewicą, wzywając do rozprawy z zagrażającymi Polsce tendencjami bolszewickimi, wyznawanymi przez pewne elementy społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Zob. Idem, *Do pracy!*, „Głos Zachowawczy”, R. I, nr 2, 15 XII 1926, s. 3.

<sup>5</sup> Idem, *Kolektywizacja Rzeczypospolitej*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. IV, nr 49, 20 XII 1933, s. 1; Idem, *Trzy oblicza Żyrardowa*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. V, nr 16 (65), 20 X 1934, s. 1; Idem, *Ratować polskich chłopów*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 14–15 (81–82), 20 VII 1935, s. 11; Idem, *Inteligencja wobec chłopów*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 18 (85), 20 IX 1935, s. 4.

<sup>6</sup> Idem, *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. V, nr 5 (54), 19 III 1934, s. 1–2; Idem, *Zygakiem przez prasę*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 12–13 (79–80), 20 VI 1935, s. 12; Idem, *List otwarty: Wielce Szanowny Panie Redaktorze*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VII, nr 2 (93), 10 II 1936, s. 1.

<sup>7</sup> Idem, *Ordynarna demagogja*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VII, nr 19 (110), 25 X 1936, s. 2; Idem, *Panie Premierze za burtę!*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VII, nr 20 (111), 10 XI 1936, s. 2.

zagranicznej<sup>8</sup>), koncesje dla mniejszości narodowych, zwłaszcza dla Ukraińców<sup>9</sup>, polityka zagraniczna oparta na realnej ocenie sytuacji i uwzględniająca zagrożenie sowieckie<sup>10</sup>, silna władza centralna przy jednoczesnej krytyce polityki władz sanacyjnych, ale poszanowaniu dla osoby Józefa Piłsudskiego<sup>11</sup>, głosił hasło „Polski mocarstwowej”<sup>12</sup>. Urodzony w roku 1902 w Petersburgu Józef Mackiewicz, choć z zamiłowania i wykształcenia był przyrodnikiem, zajmował się również dziennikarstwem<sup>13</sup>. Publikował on przede wszystkim w redagowanym przez jego starszego brata Stanisława dzienniku „Słowo”<sup>14</sup>. Tematyką publicystyki interesującego mnie poety były głównie problemy narodowościowe, społeczne i ekonomiczne Kresów północno-wschodnich. Krytykował on polską administrację, której zarzucał walkę z wielokulturowym dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także niecelową bolszewizację wsi na skutek wprowadzania rozwiązań prowadzących do zubożenia tych terenów<sup>15</sup>. Już wówczas był on pryncypialnym antykomunistą. Pisał

<sup>8</sup> Idem, *Nie, nie jesteśmy w przyjaźni z Bolszewją*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. IV, nr 45, 20 VIII 1933, s. 1; Idem, *List do narodowców*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 12–13 (79–80), 20 VI 1935, s. 1.

<sup>9</sup> Idem, *Czerwienimy się za Was Panowie...*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. IV, nr 36, 11 1933, s. 1; Idem, *Polityka mniejszościowa*, [w:] *Polska idea imperialna*, red. A. Bocheński, A.M. Bocheński, S. Skwarczyński, K. Studentowicz, Warszawa 1938, s. 33–41; Idem, *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej*, [w:] A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938, s. 7–194; J. Mackiewicz uważał, że studium to „mimo najsumienniejszego przestudiowania, nie daje nam żadnej recepty końcowej”. Zob. J. Mackiewicz, *Prawda w oczy nie kole*, Londyn 2011, s. 11.

<sup>10</sup> A. Bocheński, *Podkreślenia i niedomówienia Ryszarda Piestrzyńskiego*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. V, nr 7 (56), 20 IV 1934, s. 1; Idem, *Trzyście lat czekaliśmy na Ciebie Francjo*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 11 (78), 25 V 1935, s. 2; Idem, *Zygzakiem przez prasę*, R. VI, nr 11 (78), 25 V 1935, s. 5; Idem, *List do narodowców...*, s. 1; Idem, *Szkoła nauk politycznych Contra Bunt Młodych*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 18 (85), 20 IX 1935, s. 6; Idem, *Ludzie muzealni*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VII, nr 5 (96), 25 III 1936, s. 2.

<sup>11</sup> Idem, *Interes państwa*, R. IV, nr 38, 1 II 1933, s. 1; Idem, *Materjalizm dziejowy*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. V, nr 4 (53), 5 III 1934, s. 1; Idem, *Coś z tą czystką w nieporządku!*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. V, nr 15 (64), 20 IX 1934, s. 1; Idem, *Kirow a Pieracki*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. VI, nr 2 (69), 25 I 1935, s. 1; Idem, *List do narodowców...*, s. 1; Józef Mackiewicz pisał w 1942 roku: „[...] różnica, dzieląca mnie z obozem »mocarstwowców«, miała już charakter swoisty: oni uważali Piłsudskiego za swego wodza, wyrocznię i człowieka genialnego, ja zaś za politycznego kretyna”. Zob. J. Mackiewicz, *Prawda w oczy...*, s. 11.

<sup>12</sup> Na temat tego środowiska politycznego: M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Wrocław 1981; R. Tomczyk, *Akademicka Myśl Mocarstwowa przed „Buntem Młodych”*, „Przegląd Zachodniopomorski” R. XII (XLI), 1997, z. 4, s. 77–105; Idem, *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008; K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005; W. Władyka, *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej. Prasa konserwatywna w Polsce w latach 1926–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, t. XIV, z. 4, s. 459–461; M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012.

<sup>13</sup> O międzywojennym okresie twórczości J. Mackiewicza: G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewiczu*, Warszawa 2013, s. 54–192; W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu zarys biograficzny*, Kraków 2013, s. 33–126.

<sup>14</sup> Na temat koncepcji polityki zagranicznej publicystów „Słowa”: J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją”. Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)*, Kraków 2012.

<sup>15</sup> J. Mackiewicz, *Bunt Rojstów*, Londyn 2011, s. 51–71, 136–141, 143–150, 239–268, 311–328; Idem, *Głodo-wa kwarantanna ziemi brasławskiej*, [w:] Idem, *Okna zatkane szmatami*, Londyn 2012, s. 91–98; Idem, *Szkodliwe mianictwo*, [w:] Idem, *Okna zatkane szmatami...*, s. 103–107; Idem, *Co się wyrabia w odległości 70 km od Mińska*, [w:] Idem, *Okna zatkane szmatami...*, s. 196–200; Idem, *U nas chłopci, a tam panowie*, [w:] Idem, *Bulbin z Jedno-*

m.in: „[...] winniśmy komunistów stawiać poniżej przestępców kryminalnych”<sup>16</sup>. W przeciwieństwie jednak do Bocheńskiego tylko na początku swojej działalności potępiał on „Wiadomości Literackie”, zauważając w nich z czasem interesujące pole do intelektualnej refleksji<sup>17</sup>, krytykując za to Legion Młodych<sup>18</sup>. Dla Mackiewicza najistotniejszymi kwestiami były w tym czasie swoboda myśli i wyrażania poglądów (stanowiąca najlepszy środek do walki z komunizmem)<sup>19</sup>, dla Bocheńskiego zaś – Polska mocarstwowa, która zwalcza w aktywny sposób zagrożenie bolszewickie. Obu publicystów różniło wówczas także rozumienie Związku Sowieckiego, który przez Bocheńskiego pojmowany był jako forma państwowości rosyjskiej<sup>20</sup>, w Mackiewicza zaś – jako osobnego bytu politycznego, ciemniącego naród rosyjski.

Podczas II wojny światowej Bocheński zatrzymany został na krótki czas przez Sowieców<sup>21</sup>. Po zwolnieniu udał się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie w Krakowie działał w Radzie Głównej Opiekuńczej, współpracując z hr. Adamem Ronikierem (wcześniej wysuwał koncepcje tworzenia kolaboracyjnego, proniemieckiego rządu). Pozostawał on w kontakcie z Janem Emilem Skiwskim i Feliksem Burdeckim<sup>22</sup>. W 1944 r. bywał również w Warszawie, gdzie prowadził rozmowy na temat koncepcji działania po wkroczeniu Sowieców na ziemię polskie. Jego zamierzeniem było w tym czasie wypracowanie porozumienia z Niemcami w celu wstrzymania polityki represji (zdaniem Mackiewicza, Bocheński miał namawiać Ronikiera do podjęcia jawnej kolaboracji z Niemcami<sup>23</sup>)<sup>24</sup>. Mackiewicz również myślał o działaniach, jakie należy podjąć w związku ze zbliżaniem się Sowieców. Wyciągnął on jednak zupełnie odmienne wnioski niż Bocheński.

Autor „Buntu Rojstów” po wybuchu wojny i agresji sowieckiej, po krótkim pobycie w Kownie, powrócił do Wilna z chwilą jego zajęcia przez Litwinów, współtworząc dozwoloną przez rząd Republiki Litwy „Gazetę Codzienną”<sup>25</sup>. Wkrótce przed rozpoczęciem ponownej sowieckiej okupacji, zaniechał pracy

*sielca*, Londyn 2001, s. 439–446.

<sup>16</sup> Idem, *Bierzmy przykład z „Cichego Donu”*, [w:] Idem, *Bulbin z Jednosielca...*, s. 413.

<sup>17</sup> G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 76–77.

<sup>18</sup> J. Mackiewicz, *Źródła fermentu na prowincji*, [w:] Idem, *Bulbin z Jednosielca...*, s. 407–409.

<sup>19</sup> W 1958 r. w „Kulturze” pisał: „Po wypaleniu ogniem i mieczem przemocy komunistycznej w całym świecie, ulegalizowałbym nazajutrz partię komunistyczną, zezwolił na otwarcie ich biur i gazet, obok wszystkich innych partii i gazet na świecie. [...] Bo nie to wydaje mi się najważniejsze w życiu, jakie kto ma przekonania, a to jedynie – by każdy je mógł swobodnie wypowiadać”. Zob. Idem, *Gdybym był chanem*, [w:] Idem, *Wieszka czy nie wieszka?*, Londyn 2015, s. 482.

<sup>20</sup> A. Bocheński, *Nasze nie ich*, „Bunt Młodych. Niezależny organ młodej inteligencji”, R. IV, nr 43, 15 VII 1933, s. 1; Idem, *Nie, nie jesteśmy...*, s. 1; Idem, *Panie Premierze za...*, s. 2; A.M. Bocheński, A. Bocheński, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Lwów 1925, s. 23–26, 34–35.

<sup>21</sup> R. Zadura, *Saga rodu Bocheńskich. O przodkach, rodzinie i młodości o Józefa Marii Bocheńskiego*, Kraków 2013, s. 9–10.

<sup>22</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1990, s. 74, 90; M. Urbanowski, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003, s. 94–95.

<sup>23</sup> *Józef Mackiewicz do Jerzego Giedroycia – 10 kwietnia 1956*, [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do i od redakcji „Kultury”*, Londyn 2015, s. 88.

<sup>24</sup> Zob. A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013, s. 350, 354, 362–363.

<sup>25</sup> Jego artykuły z tego okresu: J. Mackiewicz, *Nudis Verbis*, Londyn 2003, s. 205–296. W 1942 r. wydał konspiracyjnie książkę analizującą sytuację z lat 1939–1942 na Wileńszczyźnie. Zob. Idem, *Prawda w oczu...*

dziennikarskiej na skutek zakazu rządu wileńskiego, co związane było z podjęciem przez niego pracy fizycznej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej opublikował kilka artykułów w „Gońcu Codziennym”<sup>26</sup> – piśmie dopuszczonym do legalnego druku przez Niemców. Wobec polityki nazistów, którzy nie potrafili wykorzystać antysowieckich nastrojów ludności, ponownie porzucił pracę publicysty, jednakże krótki okres pisania do prasy, która potem zyskała opinię gadzinowej, był powodem szeroko kolportowanych zarzutów o kolaborację z Niemcami i pretekstem do wydania na Mackiewiczza niewykonanego wyroku śmierci przez Polskie Podziemie. W 1943 r. Mackiewicz za zgodą władz polskich wszedł w skład organizowanej przez Niemców delegacji do Katynia<sup>27</sup>, publikując w „Gońcu Codziennym” swoją relację z tego wydarzenia<sup>28</sup>. W 1944 r. wobec zbliżania się Sowietów do Wileńszczyzny wyjechał do Warszawy, gdzie w redagowanym przez siebie czasopiśmie „Alarm” przestrzegał przed zagrożeniem sowieckim. Wtedy też zetknął się z Bocheńskim, który „[...] twierdził, że teraz głównym zadaniem jest ratowanie »substancji narodowej« i dlatego trzeba od Niemców wytargowywać co się da”<sup>29</sup>, ale jednocześnie, jak zaznaczono, orientował się na kompromis ze zbliżającymi się Sowietami<sup>30</sup>. Uczestniczył też w spotkaniu Bocheńskiego ze Skińskim w Krakowie, nie dzieląc jednak nie tylko koncepcji publicysty „Buntu Młodych”, ale też redaktora „Przełomu”<sup>31</sup>. Autor „Buntu rojstów” za rzecz najważniejszą uważał przygotowanie narodu na okupację sowiecką. Za bezsensowne uznawał próby szukania *modus vivendi* z hitlerowcami wobec ich dotychczasowej polityki w Polsce<sup>32</sup>. Twierdził też, że straty demograficzne narodu polskiego były celowo przejawiane przez Sowietów, którzy w zasadniczym stopniu sami zagrażali „substancji narodowej”<sup>33</sup>. Przed wybuchem Powstania Warszawskiego Mackiewicz udał się do Krakowa, gdzie działając w RGO opublikował broszurę „Optymizm nie zastąpi nam Polski”. Przestrzegał w niej przed groźbą bolszewizacji Polski dowodząc, że lepiej, aby państwo polskie nie istniało w jakiegokolwiek formie, niż miała powstać satelicka wobec Kremla Polska komunistyczna. Ponadto pochwalał on decyzję

<sup>26</sup> Były to dwa artykuły publicystyczne o wymowie antysowieckiej, ale nie germanofilskiej, oraz napisane w takiej samej tendencji dwa utwory prozatorskie, które potem znalazły się w *Drodze donikąd*. Zob. *ibidem*, s. 299–337.

<sup>27</sup> O tym okresie życia pisarza i o sprawie wydania wyroku śmierci na niego: J. Malewski (W. Bolecki), *Wyrok na Józefa Mackiewiczza*, Londyn 1991; G. Eberhardt, *op. cit.*, 193–226, 249–289

<sup>28</sup> J. Mackiewicz, *Widziałem na własne oczy*, [w:] *Nudis Verbis...*, s. 338–349.

<sup>29</sup> Cyt. za: G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 233.

<sup>30</sup> Uważa się, że miał on mówić Mackiewiczowi: „[...] powinniśmy [...] iść na najdalej posuniętą ugodę z Niemcami i na taką ugodę z Sowietami, byle te ugody umiejętnie i z zyskiem sprzedać”. Zob. J. Mackiewicz, *Ludzie z głębszego podziemia*, [w:] Idem, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993, s. 117.

<sup>31</sup> M. Urbanowski, *Mackiewicz versus Skiński?*, [w:] *Józef Mackiewicz (1902–1985). Świadek „krótkiego stulecia”*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybur, Łomianki 2013, s. 123–142; J. Mackiewicz, *Ludzie z głębszego...*, s. 114–120.

<sup>32</sup> Józef Mackiewicz w opublikowanej w roku 1969 powieści *Nie trzeba głośno mówić* zawarł scenę rozmowy prowadzonej w Warszawie (niedługo przed powstaniem warszawskim) z „panem Aleksandrem”, mającym za sobą działania na rzecz porozumienia z Niemcami, kontakty z Janem Emilem Skińskim oraz szukającym możliwości zawarcia „realistycznego” kompromisu z Sowietami, utożsamianymi przez niego z Rosją. Zob. Idem, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2011, s. 531–533. Jak zauważał G. Eberhardt, człowiek przedstawiony w powieści Mackiewiczza w najdrobniejszych szczegółach fizycznych odpowiada postaci Aleksandra Bocheńskiego, którego miał okazję poznać osobiście. Zob. G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 640.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 233.

o wybuchu Powstania Warszawskiego twierdząc, że w dużym stopniu wpłynie ono na postrzeganie Polski w opinii światowej<sup>34</sup>. W styczniu 1945 r. wyjechał do Włoch, a wkrótce potem został uwolniony od zarzutu kolaboracji<sup>35</sup> przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Zarzut o kolaboracji Mackiewicza powtarzać będą jednak rozmaici politycy i publicyści, jak chociażby Jan Nowak Jeziorański<sup>36</sup>, Stefan Korboński<sup>37</sup>, Paweł Jasienica<sup>38</sup>. W tym samym czasie Bocheński tworzył pracę „Dzieje głupoty w Polsce”, będącą nie tylko rozprawą z romantycznymi tendencjami w polskim piśmarstwie historycznym, ale też antyinsurekcyjnym manifestem, wykładającym podstawy ideologii szukania porozumienia z każdym zaborcą i okupantem<sup>39</sup>.

Bocheński w pierwszych miesiącach 1945 r. prowadził rozmowy z Jerzym Bo-rejszą, mające na celu powołanie środowiska katolików politycznie współpracujących z władzami komunistycznymi<sup>40</sup>. Kierownictwo nad inicjatywą Bocheńskiego przejął wkrótce Bolesław Piasecki, który blisko związany ze środowiskiem „Dziś i Jutro”, formalnie do „PAX-u” przystąpił dopiero po 1956 r. Jednocześnie w latach 1947–1952 był posłem na Sejm Ustawodawczy z ramienia Klubu Katolicko-Spo-łecznego, a w latach 1945–1955 – dyrektorem Browaru Okocimskiego<sup>41</sup>.

Działalność swą Bocheński usprawiedliwiał poczuciem realizmu politycznego. Jak sam twierdził, to właśnie realistyczne nastawienie propagowane przez „Bunt Młodych” i „Politykę” oraz teza, że sojusz powinno zawierać się z silniejszym przeciwko słabszemu oraz poszukiwać kompromisu między komunistycznym rządem a katolicką większością społeczeństwa, skłoniły go do nawiązania rozmów z przedstawicielami komunistów na początku 1945 r.<sup>42</sup>. Oceniając swoją polityczną wolę

<sup>34</sup> J. Mackiewicz, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, [w:] Idem, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, Londyn 2013, s. 9-43.

<sup>35</sup> W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna...*, s. 219, 373–404.

<sup>36</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2006, s. 475–479.

<sup>37</sup> S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Warszawa 2008, s. 147–148, 244–245.

<sup>38</sup> P. Jasienica, *Moralne zwłoki szlachcica kresowego*, [w:] Idem, *Ślady potyczek*, Warszawa 2009, s. 193–199; Zob. też: J. Mackiewicz, *Casus Paweł Jasienica*, [w:] Idem, *Wielkie tabu i drobne fałszerstwa*, Londyn 2015, s. 203–208; A. Kierys, *Paweł Jasienica versus Józef Mackiewicz. Czyja droga donikąd?*, „Archiwum emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2002, z. 1-2 (16–17), s. 278–309; Idem, *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*, Kraków 2015, s. 103–105, 423–441. A. Kierys zdaje się stawiać znak równości pomiędzy działalnością Mackiewicza w latach 1939–1941 a zaangażowaniem Jasienicy w afirmację systemu komunistycznego w Polsce w pierwszym okresie jego powojennej publicystycznej działalności. Nie zwraca uwagi na fakt, że Mackiewicz nie wyrażał tendencji germanofilijskich, wychodząc z pozycji antysowieckich, zaś Jasienica był apologetą Polski Ludowej.

<sup>39</sup> A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1996.

<sup>40</sup> Brał w nich z czasem udział szereg działaczy związanych nie tylko z przyszłym PAX-em, ale też tych, którzy pozostali bądź znaleźli się w kręgu „Tygodnika Powszechnego”. Zob. A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 25, 27, 29; R. Mozgol, *Rzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania Dziś i Jutro*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4 (75), s. 84–92; J. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paris 1984, s. 160; W. Kętrzyński, *Na przełomie 1944/1945*, „Więź”, nr 11, 1967, s. 162.

<sup>41</sup> Por. A. Bocheński, *Polskie piwowarstwo*, „Kierunki. Pismo społeczno kulturalne katolików”, R. XI, nr 15 (512), 10 IV 1966, s. 10; Idem, *Historia jednego odkrycia*, „Za i przeciw”, nr 10 (1348), 6 III 1983, s. 5.

<sup>42</sup> M. Król, *op. cit.*, s. 14. W 1925 r. z bratem Adolfem podpisywał się pod tezą, iż „[...] zasada Rzymian by popierać słabszych sąsiadów przeciwko silniejszemu jest absolutną w każdym okolicznościach”. Zob. A.M. Bocheński, A. Bocheński, *Tendencje samobójcze...*, s. 25.

u progu Polski Ludowej, Bocheński wyklądał w latach 80-tych motywy swej przedwojennej linii politycznej ówczesnym przekonaniem swoim i swej grupy politycznej, „[...] że zbliżenie do Związku Radzieckiego wywołać mogło i niemal musiało po pierwsze odpadnięcie dzielnic polskich na wschód od Bugu, bez żadnej szansy powrotu nad Odrę i Nysę, a po drugie – ustrój komunistyczny w okrojonej i niezdolnej do życia reszcie”<sup>43</sup>.

Publicysta wiosną 1945 r. opracował memoriał, w którym wskazywał na geopolityczne uwarunkowania, jakie miały zasadniczy wpływ na sprawę polską. Sytuacja międzynarodowa powodowała, że celem „[...] naszej polityki byłoby przetrwanie tego okresu z jak najmniejszymi stratami dla teraźniejszości i przyszłości, z zachowaniem jak największych sił materialnych i duchowych”<sup>44</sup>. Podczas rozmów z Borejszą wskazywał, iż istnieje „[...] w narodzie skłonność do konspiracji od lat, którą trzeba drogą wychowawczą i powolnie rozładować”<sup>45</sup>. W 1947 r. argumentował, że Związek Sowiecki jest jedynym realnym sprzymierzeńcem państwa polskiego, wskazując na brak wypełnienia zobowiązań sojuszniczych przez Wielką Brytanię w 1939 r. i negocjowanie przez aliantów zachodnich granicy na Odrze i Nysie. Wzywając do ujawnienia się ludzi pozostających w konspiracji stwierdzał, że wymaga tego polska racja stanu – Sowietom mogli pomóc Polsce w obronie granicy zachodniej tylko pod warunkiem, że nie będzie ona trawiona walkami wewnętrznymi. Zakończenie tego stanu napięcia sprzyjać miało, jego zdaniem, odbudowie kraju i normalizacji życia politycznego<sup>46</sup>. Po latach oceniając swoje zaangażowanie w tworzenie ruchu katolików postępowych stwierdzał, iż „[...] od Stalingradu, a co dopiero od Jałty, wydawało mi się pewne, że po pierwsze jedyną możliwą i wskazaną polityką dla Polski jest ścisły sojusz ze Zw. Radzieckim, a po drugie, że naturalną konsekwencją sytuacji powojennej będzie ustrój socjalistyczny. Każda inna droga wydawała mi się nierealna, a na tle kolosalnych strat ludzkich i materialnych, jakie ponieśliśmy podczas okupacji – nawet szaleńcza”<sup>47</sup>.

Wykładając swą pozytywistyczną postawę (na forum Sejmu Ustawodawczego) zaznaczał, że nie jest marksistą, ale realny osąd sytuacji nakazuje stwierdzić, że nie istnieje obecnie dla Polaków wybór pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, lecz jedynie między sprawnym a niesprawnym funkcjonowaniem ustroju, toteż „[...]”

<sup>43</sup> Ówczesną sytuację polityczną Polski określał jako swoistą kwadraturę koła, w dużej mierze zdeterminowaną przez problem mniejszości narodowych, stąd też zaangażowanie środowiska „Buntu Młodych” na rzecz porozumienia z nimi w duchu wzajemnych koncesji. Zob. A. Bocheński, *Parę wspomnień o Adolfie Bocheńskim*, „Tygodnik Polski. Chrześcijańskie pismo społeczno-kulturalne”, R. III, nr 52/53 (111/112), 23–30 XII 1984, s. 14.

<sup>44</sup> Cyt. za: J. Engelgard, *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2008, s. 94–95.

<sup>45</sup> A. Garlicki, *op. cit.*, s. 25, 27.

<sup>46</sup> A. Bocheński, *List do nieujawnionych*, „Słowo Powszechne”, R. I, nr 30, 23 IV 1947, s. 1. Za zadanie swego środowiska w tym czasie uznawał „[...] dowieść że praktykujący katolicy mogą i chcą współpracować z komunistami i socjalistami, na zasadzie uznania ich przewodnictwa, ale z zachowaniem całkowitej wierności w zakresie wiary i jurysdykcji, nakazom Ewangelii i Kościoła katolickiego”. Zob. *Motywy i postawy. Wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego*, „Kierunki. Pismo Społeczno-Kulturalne Katolików”, R. XV, nr 48 (754), 29 XI 1970, s. 8.

<sup>47</sup> *Ibidem*. Wspominając po latach swoją współpracę z Bolesławem Piaseckim, Bocheński mówił: „[...] zarówno Bolesław Piasecki, jak i ja, i wielu innych myślących w kategoriach narodowych doszło do wniosku, że nowa powojenna sytuacja Polski wymaga: po pierwsze, ścisłego i trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, po drugie zaakceptowania ustroju socjalistycznego”. Zob. *Laureaci nagród im. Bolesława Piaseckiego. Uroczystość w Ojrzanowie*, „Kierunki. Pismo Społeczno-Kulturalne Katolików”, R. XXXII, nr 30 (1607), 26 VII 1987, s. 5.

każdy obywatel bezpartyjny tak samo jak partyjny bez względu na stosunek do filozofii czy metod marksizmu jeżeli ma swój obowiązek wypełnić, winien wypełnić go tak, by ustrój, który mamy, funkcjonował jak najlepiej<sup>48</sup>. Rościł on swojemu środowisku i jego sejmowej reprezentacji rolę wyrażania opinii „[...] wszystkich katolików, którzy opierają swój światopogląd społeczny na encyklikach papieskich, a politycznie ani nie biorą czynnego udziału w stronnictwach bloku demokratycznego, ani też nie popierają zdecydowanie opozycji<sup>49</sup>”.

Józef Mackiewicz, po wyjeździe na emigrację w styczniu 1945 r., osiadł ostatecznie od 1955 r. w Niemczech Zachodnich. Opublikował wówczas liczne eseje i artykuły publicystyczne na łamach prasy emigracyjnej, przede wszystkim w „Wiadomościach” i „Kulturze”, oraz cykl powieści historycznych, będących wykładnią jego poglądów politycznych. Sprzeciwiał się zasadniczo nazywaniu Polski Ludowej państwem polskim, uznając ją za część Związku Sowieckiego pod nominalnie inną nazwą. Ruch „katolików postępowych” uważał za agenturę komunistyczną, mającą na celu przyciągnięcie do komunizmu grup negatywnie do niego usposobionych, poprzez zastosowanie iluzji „pol-realizmu” – przekonania, że polscy komuniści dbają o interes narodowy w zakreślonych geopolityką granicach oraz pozwalają na zachowanie i rozwój tożsamości narodowej. Wskazywał, że taka taktyka w istocie służy interesom międzynarodowego komunizmu, zjednując mu, czy to wśród Polaków, czy innych narodów okupowanych przez bolszewizm, zwolenników kierujących się rzekomym „realizmem”. Podkreślał zasadniczy błąd takiego rozumowania wynikający z faktu, że komunizm wykorzystuje uczucia narodowe dla zjednania swej ideologii światowej ekspansji<sup>50</sup>, aby później je zwalczyć<sup>51</sup>. Cytował Czesława Miłosza, który stwierdzał, że „[...] «katolicy reżymowi» to coś jakby Żydzi wspomagający Hitlera<sup>52</sup>”. Szczególnie negatywnie oceniał w tym kontekście Bocheńskiego, którego uznawał za właściwego twórcę „PAX-u”: „Aleksander Bocheński napisał podczas wojny gruby tom pt. «Dzieje głupoty polskiej». A sam zaczął swą czynną politykę od tego, że już w końcu stycznia 1945 spotkał się w hotelu

<sup>48</sup> Sprawozdanie Stenograficzne z 53 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 lutego 1949 r., ł. 46.

<sup>49</sup> Działalność tej grupy politycznej miała być „zerwaniem z postawą bierną, wyrazem nadziei że można, a więc i trzeba nabrać zaufania do wytycznych naszej rzeczywistości i ludzi, którzy ją tworzą”. Zob. Sprawozdanie Stenograficzne z 8 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 22 lutego 1947 r., ł. 37–38; W roku 1947 pisał, że przynależy do opozycji „[...] ale nie po to, aby stawiać wnioski demonstracyjne, by szukać poklasku opinii, lecz, by rzeczowo i uparcie, zmieniać na lepsze to wszystko, co się da zmienić”. Zob. Idem, *List do nieujawnionych...*, s. 1.

<sup>50</sup> Najdobitniejszą, obok *Zwycięstwa prowokacji*, egzemplifikacją tej tezy jest jego powieść o wojnie polsko-bolszewickiej. Zob. J. Mackiewicz, *Lewa Wólna*, Londyn 2012.

<sup>51</sup> W roku 1949 pisał do swojego brata Stanisława o przejawach „[...] głupoty i niebezpieczeństwa, bezcelowości i naiwności które powtarza w dzisiejszej Polsce grupa Dziś i Jutro, pochodne, pokrewne, i zresztą większość niestety całego narodu, uważając taką politykę za najgorszą ze wszystkich możliwych! Grupę Bocheńskiego i consortes uważam wprawdzie za zdrajców, kanalie i agentów, ale w tej chwili abstrahuję zupełnie od ich moralnych kwalifikacji, a kładę jedynie nacisk na bezgraniczną naiwność polityczną ich programu, który zbrodniczym okazuje się dopiero w skutkach, iż rzekomo w stosunku do najeźdźcy sowieckiego można coś wygrać idąc z nim na kompromis, co jak doświadczenie wykazało jest absurdem, natomiast pokrywa się w 100% z programem każdej agentury sowieckiej”. Zob. Idem, *Nie „dostojewszczyzna”, a „polszczyzna”...*, [w:] Idem, *Wieszać czy nie...*, s. 357.

<sup>52</sup> *Ibidem*. Równie zresztą jak wobec PAX-u krytyczny był w stosunku do środowiska „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”.



«Pod Różą» przy ulicy Floriańskiej w Krakowie z Jerzym Borejszą i ukartował grupę tzw. «reżymowych katolików». Jeżeli po 28 latach wiedzy o tym, czym jest istota bolszewizmu, nie był to z jego strony czyn najbardziej naiwny, cóż jeszcze głupszego można wytknąć w dziejach Polski?»<sup>53</sup>.

Czynnikiem, z którego wynikało odmienne postrzeganie przez Bocheńskiego i Mackiewicza zarówno Polski Ludowej, jak i ruchu „katolików postępowych”, było rozwinięcie ich przedwojennego rozumienia bolszewizmu. Według autora „Kontry”, wspomniany system miał na celu podbój całego świata, wykorzystując przy tym animozje narodowe, nie mające nic wspólnego z Rosją, a będące wręcz jej zaprzeczeniem<sup>54</sup>. W słynnej deklaracji Mackiewicza o „narodowości antykomunistycznej” mieściła się jedna z najważniejszych tez jego twórczości zarówno prozatorskiej, jak i publicystycznej. Twierdził on, że system komunistyczny mógł ostać się i odnosić sukcesy jedynie dzięki skłóceniu narodowości, którym zagraża. Jak pisał, konkluzja ta jest najbardziej zauważalna w „Lewej wolnej”<sup>55</sup> i „Nie trzeba głośno mówić”<sup>56</sup>. Dla Bocheńskiego komunizm sowiecki był kolejnym przejawem rosyjskiego imperializmu, z którym należało, w imię realistycznej oceny sytuacji, porozumieć się, aby obronić część przynajmniej narodowych interesów. Manifest Bocheńskiego „Dzieje głupoty w Polsce” świadczył o takim właśnie pojmowaniu Związku Sowieckiego. Poprzez apologię prób porozumienia polsko-rosyjskiego w XVIII i XIX wieku oraz potępienie antyrosyjskiej polityki insurekcyjnej wskazywał on, że droga proponowana przez ruch Piaseckiego jest jedynym rozwiązaniem pozwalającym na zachowanie względnej niezależności oraz obronę narodowych interesów<sup>57</sup>.

W przypadku „pol-realizmu” głównym argumentem na rzecz obrony „polskiej racji stanu” we współpracy z komunistami była sprawa granicy na Odrze i Nysie. Mackiewicz wskazywał, że nie można określić jej skrajem Polski a jedynie granicą administracyjną wewnątrz imperium sowieckiego, nie mającą żadnego przełożenia na polski interes narodowy. Frazesy o jej obronie były tym bardziej szkodliwe, że wiążąc naród polski poprzez mylne poczucie „realizmu” z systemem komunistycznym i Związkiem Sowieckim, zniechęcały go do współpracy z państwami zachodnimi w walce przeciwko Sowiетom (podobnie zresztą jak rozbudzane przez propagandę komunistyczną nastroje antyniemieckie)<sup>58</sup>. Bocheński o granicy na Odrze i Nysie mówił, iż „[...] jest nie tylko granicą Polski ale i granicą

<sup>53</sup> Idem, *Dzieje głupoty czy dzieje ludzkości?*, [w:] Idem, *Wieszać czy nie...*, s. 286; Idem, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1993, s. 134–142.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 39–108; Idem, *Nie Rosja ale Sowiety*, [w:] Idem, *Nudis Verbis...*, s. 359–366.

<sup>55</sup> Idem, *Lewa wolna...*

<sup>56</sup> Idem, *Nie trzeba głośno...* Mackiewicz podkreślał, iż „[...] realizm dzisiejszych czasów to nie interesy jednego narodu, i tym bardziej nie polityczne i taktyczne rozgrywki w łonie jakiegoś jednego narodu. Realizm dzisiejszych czasów to jest właśnie wyjście z granic narodowych, a przeciągnięcie ich tam, gdzie przebiega wielki spór o wolną myśl i wolne życie człowieka”. Zob. Idem, *Nie „dostojewszczyzna”, a...*, s. 364.

<sup>57</sup> Por.: J. Ulatowski, *Dzieje głupoty w Polsce*, „Kultura. Szkice – opowiadania – sprawozdania”, nr 2–3, 1947, s. 151–157; W. Dziewanowski, *O „Dziejach głupoty w Polsce”*, „Teki Historyczne”, kwiecień – czerwiec 1948, t. II, nr 2, s. 69–79.

<sup>58</sup> J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji...*, s. 177–189; Idem, *Niemiecki kompleks*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, Londyn 2012, s. 93–110; J. Mackiewicz, *Granica na Odrze i Nysie*, [w:] Idem, *Szabla i pałka gumowa*, Londyn 2015, s. 350–358; G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 710.

Słowiańszczyzny, nie tylko granicą Słowiańszczyzny, ale granicą cywilizacji prze-  
ciw renesansowi zawsze możliwemu barbarzyństwa, ludobójstwa germanizmu<sup>59</sup>.  
Stwierdzał, że w imię sojuszu z Sowietami „[...] zrzekliśmy się Kresów Wschod-  
nich”<sup>60</sup>, gdyż „linię graniczną z Niemcami obronić możemy tylko przy pomocy  
rosyjskiej”<sup>61</sup>.

Mackiewicz krytykował samo pojęcie „realizmu” jako niejasne i łatwe do wy-  
pełnienia każdą treścią. Zauważył, że to, co określić można wspomnianym mianem  
zostaje zdefiniowane na skutek konkretnych wydarzeń historycznych. Stwierdzał,  
iż Polacy w Polsce Ludowej cierpią na nadmiar realizmu, nie zaś na skłonność do  
romantycznych porывów<sup>62</sup>.

Przejawem tego był nie tylko sprzeciw wobec idei walki zbrojnej z komuni-  
zmem, ale i ruch dysydencki (oraz jego szerokie poparcie) usilnie zwalczany przez  
Autora „Drogi donikąd”. Zarzucał on KOR-owi, Solidarności czy emigrantom  
z PRL, że dążyli oni nie do obalenia komunizmu, ale jedynie do jego zreforma-  
wania. Mackiewicz celowo nie rozróżniał pojęć socjalizm czy komunizm, uwa-  
żając różnice między nimi za *de facto* nieistniejące. Stąd też takich ludzi, jak Ja-  
cek Kuroń czy Leszek Kołakowski uważał za kryptokomunistów<sup>63</sup>. Podejrzliwy był  
również wobec dysydentów rosyjskich, takich jak: Aleksander Sołżenicyn, Andriej  
Sacharow<sup>64</sup>.

Z podobnych względów wspomniany publicysta krytykował Rozgłośnie Pol-  
ską Radia Wolna Europa i jej dyrektora Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Zarzut o do-  
puszczanie do głosu i wpływu na opinię (zarówno emigracyjną, jak i krajową) ko-  
munistycznych reformistów był również proporcjonalnie, z mniejszym naciskiem  
wysuwany wobec „Kultury” Jerzego Giedroycia. W przypadku Radia Wolna Euro-  
pa stwierdzał, że jest ono czynnikiem działalności rządu amerykańskiego i reali-  
zującym jego interesy, nie zaś interesy polskie. Stąd też wywodził jego poparcie dla  
Władysława Gomułki, polityki „detente” czy KOR-u<sup>65</sup>.

Sam Mackiewicz był przeciwnikiem szukania przez Zachód kompromisu  
z bolszewizmem uważając, że ze strony Sowietów jest to jedynie wybieg taktycz-  
ny, pozwalający na wzmocnienie własnych sił i ułatwiający ekspansję komunizmu.

<sup>59</sup> Sprawozdanie Stenograficzne z 8 posiedzenia..., t. 37–38.

<sup>60</sup> A. Bocheński, *List do nieujawnionych...*, s. 1.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> J. Mackiewicz, *Temat wyrzucony poza nawias narodowy*, [w:] Idem, *Szabla i pałka...*, s. 457–464; G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 664.

<sup>63</sup> J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji...*, s. 153–176; Idem, *O nadziejach i beznadziejnościach*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 299–317; J. Mackiewicz, *Na drodze wielkiego ześlizgu (I)*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 318–332; J. Mackiewicz, *Na drodze wielkiego ześlizgu (II)*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 318–352.

<sup>64</sup> J. Mackiewicz, „TRUST” NR 2. *Nowy plan zniszczenia antykomunizmu*, [w:] Idem, *Optymizm nie zastąpi...*, s. 73–143; Idem, *Apostoł i nieporozumienia*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 137–148; J. Mackiewicz, *Poświęcone Aleksandrowi Sołżenicynowi*, [w:] Idem, *Wielkie tabu i...*, s. 49–54; idem, *Nierozwiązana zagadka Aleksandra Sołżenicyna*, [w:] Idem, *Wielkie tabu i...*, s. 244–261; Ich krytyka ze strony Mackiewicza zaprzepięła prawdopodobnie starania emigracyjnych środowisk polskich i rosyjskich o przyznanie pisarzowi Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Zob. G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 848–855.

<sup>65</sup> Idem, „... mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa”, [w:] Idem, *Optymizm nie zastąpi...*, s. 47–69; Idem, *Wielkie tabu i drobne fałszerstwa*, [w:] Idem, *Wielkie tabu i...*, s. 232–237.

Również jeśli chodzi o rzekomą możliwość wewnętrznych przemian w ramach polskiej partii komunistycznej, wyrażanie nadziei na to i dostrzeganie takich tendencji uważał za przejaw „pol-realizmu”. Wydarzenia październikowe w Polsce uznawał za kopię wydarzeń w Związku Sowieckim, zależną od obecnie panujących tendencji w ruchu komunistycznych, nie zaś jakkolwiek przejaw samodzielności polskich komunistów i ich skłonności do reform. Podobnie podejrzewał, że opozycja polityczna w PRL jest w dużej mierze sterowana przez komunistyczną agenturę<sup>66</sup>.

Innym przejawem „realizmu” obecnego nie tylko w Polsce Ludowej, ale i na Zachodzie była niechęć do walki z komunizmem w obawie przed wielkimi stratami demograficznymi, jako możliwymi konsekwencjami wojny ze Związkiem Sowieckim. Mackiewicz uważał, że o wiele większym zagrożeniem dla ludzkości jest ekspansja ludobójczego komunizmu, którą powstrzymać należało za wszelką cenę. Pisał, że „[...] katastrofa, to nie śmierć połowy ludzkości w wojnie atomowej. Katastrofa, to życie całej ludzkości pod panowaniem ustroju komunistycznego”<sup>67</sup>.

Radykalny antykomunizm autora „Kontry” przejawiał się również w krytykowaniu polityki zagranicznej Watykanu podczas pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI. Sprzeciwiał się temu, co odczytywał w niej jako brak pryncypialnego potępienia komunizmu obecnego jeszcze podczas sprawowania władzy przez papieża Piusa XII. Uważał, że religia jest dla bolszewizmu jednym z największych, jeśli nie największym, wrogiem. Sądził, że Stolica Apostolska od wyboru Jana XXIII nie prowadzi otwartej, ostrej walki z komunizmem. Krytyczne opinie wywoływała też u niego polityka prymasa Wyszyńskiego, a zwłaszcza, jak oceniał, próby szukania porozumienia pomiędzy Kościołem w Polsce a państwem komunistycznym w imię wspólnoty celów narodowych<sup>68</sup>.

W przeciwieństwie do Mackiewicza, Bocheński w swej publicystyce argumenty oparte na analizie sytuacji międzynarodowej wysuwał jedynie przy specjalnych okazjach. Zasadniczy trzon jego pisarstwa politycznego stanowiły w okresie Polski Ludowej rozważania o ekonomii. Wychodząc z przekonania o nienaruszalności socjalistycznej doktryny i centralnego planowania w gospodarce, zaznaczał on rzekome osiągnięcia PRL-u w tej dziedzinie, wskazując na pewne błędy o charakterze bardziej szczegółowym niż strukturalnym. Wyjątek stanowiła tutaj krytyka, jaką wysuwał wobec ekipy Edwarda Gierka w latach 80-tych, podkreślając pewne immanentne błędy tkwiące w samym modelu zarządzania gospodarką jaki ona przyjęła. Warto nadmienić, że publicysta wytykał je już w swej wcześniejszej twórczości, określając je jednak jako wynaturzenia systemu, nie zaś jego istotę<sup>69</sup>.

<sup>66</sup> Idem, *Nie bronię Klubu Krzywego Koła*, [w:] Idem, *Szabla i pałka...*, s. 244–255; Idem, *Któż by nie uwierzył tu w „ewolucję”?*, [w:] Idem, *Szabla i pałka...*, s. 498–506; Idem, *Dlaczego Chruszczow nie mógł wspomnieć o Katyniu*, [w:] Idem, *Szabla i pałka...*, s. 139–144; Idem, *Kukurydza*, [w:] Idem, *Wieszac czy nie...*, s. 299–308.

<sup>67</sup> Idem, *Zwycięstwo prowokacji...*, s. 222; G. Eberhardt, *op. cit.*, s. 652–689.

<sup>68</sup> J. Mackiewicz, *W cieniu krzyża. Kabel Opatrzności*, Londyn 1994; Idem, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Londyn 1986; Idem, *List pasterski*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 365–376; J. Mackiewicz, *Dla „dobra Kościoła”?*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 377–411.

<sup>69</sup> A. Bocheński, *Połamane nogi i reumatyzm*, „Za i Przeciw”, nr 45 (1285), 8 XI 1981, s. 4; Idem, *Od kapsli do wagonu*, „Za i przeciw”, nr 17 (1307), 23 V 1982, s. 5; Idem, *Niektóre elementy polskiej gospodarki*, „Tygodnik Polski. Chrześcijańskie Pismo Społeczno-Kulturalne”, R. III, nr 25 (84), 17 VI 1984, s. 4, 9.

Zaznaczanie przez Bocheńskiego konstytutywnych dla niego w okresie Polski Ludowej poglądów miało niekiedy miejsce przy okazji rocznic 22 lipca czy jubileuszów Stowarzyszenia „PAX”<sup>70</sup> oraz w chwili szczególnego kryzysu, jakim był stan wojenny w PRL.

Dla Bocheńskiego najważniejsza była, co wywnioskować można już z sygnalizowanych powyżej artykułów programowych, sytuacja geopolityczna. Jego zdaniem, w zasadniczy sposób warunkowała ona funkcjonowanie narodu polskiego. Za nierealistyczne publicysta określał wiązanie nadziei z emigracją polityczną, uważając ją za zależną od mocarstw zachodnich. Jak wyżej zaznaczono, za trwały i niezmienny uznawał ład pojałtański, zaś za zagrożoną rewizjonizmem niemieckim granicę na Odrze i Nysie, której gwaranta widział w Związku Sowieckim. W latach 80. XX w. dość jasno dawał do zrozumienia, że próba zmiany sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej PRL, do czego – jak sądził – dążyła opozycja, spowoduje interwencję Związku Sowieckiego. Groźba ta determinowała jego dalszą postawę. Uważał, że rozwiązanie kryzysu politycznego nastąpić może przez ogólnonarodowe porozumienie, uwzględniające konstruktywną krytykę rządu, ale uznające obiektywne uwarunkowania<sup>71</sup>.

Opozycję polityczną w PRL uznawał pisarz za czynnik zasadniczo destruktywny (mimo że miał on niekiedy słuszne postulaty), podatny na manipulacje, wpływy Zachodu, pozbawiony racjonalnego kierownictwa. Takie poglądy wynikały w dużej mierze z antyinsurekcyjnej postawy i przeniesienia schematu myślenia o polskich powstaniach narodowych na ówczesną sytuację. Ogólnie Bocheński zarzucał narodowi polskiemu romantyczne tendencje, niechęć do dyscypliny i nieumiejętność rozumienia obiektywnych racji i rzeczywistych uwarunkowań<sup>72</sup>.

Całość politycznej postawy publicysty w PRL-u wzbudzała kontrowersje i krytyczne komentarze nie tylko ze strony Józefa Mackiewicza, ale i innych osób dobrze go znających. Jego przedwojenny znajomy, Jerzy Giedroyc (kontakt utrzymywali

<sup>70</sup> Idem, *Dorobek 40-lecia*, „Zorza. Rodzinny Tygodnik Katolików”, nr 30 (1416), 22 VII 1984, s. 3-4.

<sup>71</sup> Idem, *Rozmyślenia o polityce polskiej*, Warszawa 1988, s. 184–190; *Cały naród bazą sojuszu polsko-rodzińskiego. Stowarzyszenie PAX w rocznicę Rewolucji Październikowej. Wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego*, „WTK. Tygodnik Katolików”, nr 46 (1418), 16 XI 1980; Idem, *Surowa lekcja wychowania obywatelskiego*, „Kultura. Tygodnik Społeczno-Kulturalny”, R. XIX, nr 22 (937), 31 V 1981, s. 7-8; Idem, *Polski kryzys polityczny*, „Rzeczpospolita”, nr 33, 20–21 II 1982, s. 2; Idem, *Polski kryzys lat osiemdziesiątych. Propozycja spojrzenia bez emocji*, „Kierunki. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Katolików”, R. XXVIII, nr 22 (1152), 5 IX 1982, s. 3; Idem, *Rozmyślenia o sojuszach*, „Za i Przeciw”, nr 41 (1331), 7 XI 1982, s. 3-4; Idem, *Zadania inteligencji*, „Za i przeciw”, nr 45 (1335), 5 XII 1982, s. 5; *W sprawie obrony obywateli przed nadużyciami władzy wykonawczej. Przemówienie Aleksandra Bocheńskiego na posiedzeniu Tymczasowej Rady Krajowej PRON w Warszawie, 17 grudnia 1982 r.*, „Słowo Powszechne. Dziennik Stowarzyszenia PAX”, R. XXXVI, nr 216 (10951), 22 XII 1982, s. 1; Idem *Zadania inteligencji polskiej*, „Tygodnik Polski. Chrześcijańskie Pismo Społeczno-Kulturalne”, R. II, nr 7 (14), 13 II 1983, s. 3; *Zmniejszyć natężenie nieufności. Rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim*, „Zorza. Rodzinny Tygodnik Katolików”, nr 7 (1341), 13 II 1983, s. 8; *Trudno żyć bez ambicji. Rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim – publicystą i pisarzem*, „Życie Warszawy”, 26–27 III 1983, s. 1, 3; Idem, *Polska w polityce USA i ZSRR*, „Słowo Powszechne. Dziennik Stowarzyszenia PAX”, R. XXXVII, nr 144 (11102), 22–23-24 VII 1983, s. 5.

<sup>72</sup> *Na nowej drodze. Dyskusja na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia PAX w dniu 4.IX.1980. Wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego*, „Kierunki. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Katolików”, R. XXVI, nr 43 (1271), 26 X 1980, s. 6; *Przeciw „rozumnyemu szaleń”*. Gość Kierunków Aleksander Bocheński, „Kierunki. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Katolików”, R. XXVIII, nr 16 (1346), 25 VII 1982, s. 10.

również w późniejszym okresie), określał go jako kolaboranta ideowego<sup>73</sup>, zaś Stefan Bratkowski – jako programowego realistę<sup>74</sup>. Starszy brat, Józef Bocheński, nieco ironicznie zaznaczał, że jego postawy katolika, a jednocześnie zwolennika sojuszu z Moskwą, pojąc nie byli w stanie nawet najbardziej inteligentni komuniści<sup>75</sup>, natomiast Stefan Kisielewski zastanawiał się nad tym, jak sam Bocheński ocenia swoją polityczną drogę<sup>76</sup>. Z kolei politycznym realistą, który był „[...] wierny nie dogmatom, ale szkole myślenia i postrzegania świata”<sup>77</sup>, nazywał go Konrad Rękas, który utrzymywał kontakt z pisarzem w latach 90. XX w., uważając się za jego ucznia.

Zasadnicza różnica pomiędzy postrzeganiem Polski Ludowej w narracjach Aleksandra Bocheńskiego i Józefa Mackiewicza dotyczyła samej jej definicji. Dla autora „Lewej Wolnej” była ona częścią Związku Sowieckiego rządzoną przez agentów bolszewickich<sup>78</sup>. Znane z „Nie trzeba głośno mówić” wyjaśnienie sytuacji sprawy polskiej podczas II wojny światowej, według której okupacja niemiecka czyni z Polaków bohaterów, a sowiecka ich upadła (gdyż Niemcy jedynie do Polaków strzelają, a Sowietci zniewalają ich ideologicznie, zaś tendencje filozoficzne są zdeterminowane przez bezrozumną politykę Niemców i propagandę rządu RP)<sup>79</sup>, przekładała się na wyrażoną w broszurze „Optymizm nie zastąpi nam Polski” konkluzję, przyświecającą całej myśli politycznej Mackiewicza – lepszy brak Polski na mapie, niż Polska komunistyczna<sup>80</sup>. Radykalny antykomunizm<sup>81</sup>, będący w istocie walką o swobodę myśli, tę swobodę uznawał za najważniejszą broń w walce z bolszewizmem, stąd też pisarz głosił swoje poglądy bez względu na – zarówno materialną, jak i prestiżową – cenę. Nacjonalizm, który uznawał za drugie obok komunizmu przekleństwo XX wieku<sup>82</sup>, widział jako czynnik w istocie służebny wobec ideologii bolszewickiej. Twierdził, że niemożliwe jest porozumienie z komunistami i zalecał podejrzliwość wobec tych, którzy realność takiego kompromisu – tak, jak Aleksander Bocheński i „PAX” – dostrzegali.

Według Bocheńskiego, swoiście pojmowany „realizm” w okresie międzywojennym nakazywał głoszenie hasła Polski mocarstwowej, a podczas wojny szukanie możliwości porozumienia z Niemcami. Po wojnie pogląd ten spowodował, iż ogłosił się on przedwojennym narodowcem<sup>83</sup> i stworzył m.in. ruch „katolików

<sup>73</sup> J. Giedroyć, *op. cit.*, s. 74, 90.

<sup>74</sup> Zmarł Aleksander Bocheński. Wspominają Stanisław Stomma, Stefan Bratkowski, „Gazeta Wyborcza”, nr 11 (3615), 13–14 I 2001, s. 2.

<sup>75</sup> J. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 1994, s. 16.

<sup>76</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 454–455.

<sup>77</sup> K. Rękas, *Konserwatyzm stosowany. Wspomnienie o Aleksandrze Bocheńskim*, „Najwyższy Czas! Pismo Konserwatywno-Liberalne”, R. XII, nr 5 (559), 3 II 2001, s. 32.

<sup>78</sup> J. Mackiewicz, *Nie ma sowieckich państw satelickich*, [w:] Idem, *Wieszać czy nie...*, s. 186–194.

<sup>79</sup> Idem, *Nie trzeba głośno...*, s. 524–533.

<sup>80</sup> Idem, *Optymizm nie zastąpi...*, s. 15–20.

<sup>81</sup> Za osobiste wyróżnienie i powód do domu Mackiewicz poczytywał sobie określenie go przez Józefa Cyrankiewicza jako najbardziej zacieklego antykomunistę wśród polskich emigrantów. Zob. Idem, *Moja pogadanka z Cyrankiewiczem*, [w:] Idem, *Szabla i pałka...*, s. 475–481.

<sup>82</sup> Idem, *Rozdzieranie szat*, [w:] Idem, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 439–444.

<sup>83</sup> A. Bocheński, *List do nieujawnionych...*, s. 1; Jan Żaryn dość trafnie określał Bocheńskiego jako przedwojennego piłsudczyka. Zob. J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 47.

postępowych”. Konkluzje jakie wywodził nie tylko z pojałtańskiej sytuacji geopolitycznej, ale też jeszcze ze swej międzywojennej oceny Związku Sowieckiego jako syntezy Rosji (nie zaś jak u Mackiewicza, jej zaprzeczenia) z komunizmem, zdeteminowane były przez model realizmu, mający cechy wspólne z XIX-wiecznym warszawskim pozytywizmem i ideologią krakowskich Stańczyków. Taka wizja dziejów i polityki światowej na pierwszym miejscu stawiała demografię i legalny rozwój kulturalny narodu, za destrukcyjne uznając konspiracje, bunty, powstania i wszelki sprzeciw wobec narzuconej władzy, podejmowane w niesprzyjających warunkach. Bocheński uznawał, że Związek Sowiecki (utożsamiany przez niego Rosją) z powodzeniem może być partnerem dla powojennych polskich pozytywistów. Ideologia nie miała dla niego istotnego znaczenia (w przeciwieństwie do Piaseckiego), pełniąc rolę służebną wobec geopolityki. Dla Mackiewicza to obecny w ideologii komunistycznej czynnik ekspansji, determinował sytuację międzynarodową.

Mackiewicz i Bocheński podjęli krytyczną refleksję nad historią i rzeczywistością polityczną jakiej przyszło im doświadczać. Wyciągnęli oni całkowicie odmienne wnioski wynikające z innego pojmowania systemu komunistycznego i reakcji Polaków na niego. W przypadku Bocheńskiego była to – warunkowana swoiście rozumianym realizmem – afirmacja, u Mackiewicza zaś – całkowita negacja. Oceniając rozważania publicystów z dzisiejszej perspektywy, bardziej realistycznym oglądem wydaje się druga z koncepcji.

#### **Realism or “pol-realism”? The divergent visions of the Polish People’s Republic and the movement of “progressive Catholics” in the works of Aleksander Bocheński and Joseph Mackiewicz**

Joseph Mackiewicz and Aleksander Bocheński were among the most important and most expressive Polish political writers in 20<sup>th</sup> century. They shared similar views during the interwar period but after the Second World War their views became completely divergent. Mackiewicz preserved and developed his pre-war vision of political reality, in which emphasized anti-communism and the harmfulness of nationalisms. Bocheński, in contrast, gave up his aversion to communism and began to affirm political situation in the Polish People’s Republic after Yalta Conference and to claim that the Polish nation should compromise with the Polish communists and the Soviet Union, in the name of political realism. Mackiewicz called this concept “political realism” which in his opinion was the erroneous understanding of the political situation, caused by misunderstanding the objectives of Soviet policy and equating the Soviet Union with Russia. Moreover, Mackiewicz believed that movement of “progressive Catholics” was made of agents acting for the communists. Bocheński held traditional views on the international situation and disregarded the question of ideologies. The most important issue for him was defending “national substance”.

**Key words:** political realism, communism, the Polish People’s Republic, the Soviet Union, the PAX Association

### ***Realismus oder Polrealismus? Die unterschiedlichen Vorstellungen von der Volksrepublik Polen und fortschrittlichen Katholiken in den Werke von Aleksander Bocheński und Józef Mackiewicz***

Józef Mackiewicz und Aleksander Bocheński waren die wichtigen und ausdrucksvollen polnischen politischen Schriftsteller des XX. Jhd. In der Zwischenkriegszeit waren ihre Ansichten sehr ähnlich. Sie veränderten sich aber infolge der Ereignissen des Zweiten Weltkrieges. Mackiewicz hat seine Vorkriegsvision der politischen Wirklichkeit aufbewahren. Er unterzeichnete nur den Antikommunismus und die schädliche Rolle des Nationalismus. Bocheński schrieb wegen der Affirmation der Situation auf dem polnischen Gebiet nach der Konferenz von Jalta und der Notwendigkeit der Einigung Polen mit Kommunistischen Partei Polens und mit Sowjetunion des politischen Realismus. Mackiewicz nannte diese Konzeption als Polrealismus – falsches Abfüllen der politischen Situation, das durch das Missverständnis der Politikziele der Sowjetunion und die falsche Gleichsetzung die Sowjetunion mit Russland verursacht war. Bocheński gründete die Bewegung der fortschrittlichen Katholiken. Mackiewicz behandelte sie als geheimdienstlicher Faktor, der dem Kommunismus diene. Bocheński dachte, dass das Wichtigste die Abwehr der Nation ist, weil er an traditionelle Vision der internationalen Lage gebunden war.

**Schlusswörter:** politischer Realismus, Polrealismus, die Volksrepublik Polen, Sowjetunion, das PAX Verein

### ***Le réalisme ou le pol-réalisme? Les visions différentes de la Pologne populaire et du mouvement des catholiques progressifs dans l'oeuvre de Aleksander Bocheński et Józef Mackiewicz***

Józef Mackiewicz et Aleksander Bocheński étaient un des écrivains politique les plus importants et les plus visibles au XXe siècle: Leurs opinions, similaires entre les deux guerres, ont devenu complètement différentes en raison des événements de la Seconde Guerre Mondiale. Mackiewicz a préservé et développé sa vision de la réalité politique d'avant-guerre, soulignant anti-communisme et le rôle nuisible des nationalisme. Bocheński a quitté son aversion au communisme pour l'affirmation de la situation après la conférence de Yalta sur les terrains polonais et la nécessité d'une alliance de la nation polonaise avec les communistes polonaises et l'USRR au nom du réalisme politique. Mackiewicz a défini cette conception comme pol-réalisme, une interprétation fautive de la situation politique, causée par un malentendu des fins de la politique soviétique et une identification fautive de l'USRR avec la Russie. Mackiewicz a considéré le mouvement des catholiques créé par Bocheński comme un facteur d'agence, agissant au nom du communisme. Bocheński, attaché à la perception traditionnelle de la situation internationale, a négligé les problèmes idéologiques. La défense d'une substance nationale était la chose la plus importante pour lui.

**Mots-clés:** réalisme politique, pol-réalisme, communisme, Pologne populaire, USRR, association PAX





**KAMIL MICHALUK**

Lublin / UMCS

michalukkamil@gmail.com

## Od „trzeciej drogi” do zrównoważonego rozwoju... Rola encykliki *Laudato Si'* w rozwoju katolickiej nauki społecznej

---

Encyklika *Laudato Si'* powszechnie uznawana bywa za dokument przełomowy, wręcz rewolucyjny. Głębsze zastanowienie nad rozwojem Katolickiej Nauki Społecznej w zakresie tematów gospodarczych skłania jednak do zastanowienia się nad zasadnością takiego jej pojmowania. Zagadnienia związane ze zrównoważonym rozwojem nie tylko bowiem nie negują też zawartych w tekstach poprzedników papieża Franciszka, ale je twórczo rozwijają. Ma to odniesienie przede wszystkim do nauczania Benedykta XVI.

Celem artykułu jest szerokie ujęcie roli i miejsca encykliki *Laudato Si'* w kształtowaniu się nauczania społecznego Kościoła Katolickiego.

### **Słowa kluczowe**

zrównoważony rozwój, katolicka nauka społeczna, papież Franciszek, *Laudato Si'*, doktryny ekonomiczne

---

### **Wstęp**

W ostatnich latach wśród naukowców, których badania związane są z Katolicką Nauką Społeczną, pojawiły się propozycje podjęcia próby zastanowienia się nad nowymi problemami pojawiającymi się w obrębie wspomnianej dyscypliny. Refleksje te mogłyby doprowadzić do odrodzenia się tej nauki. Wiele oczekiwać można od kościelnych zainteresowań kwestiami gospodarczymi i ekologią – tak znaczącymi w kontekście doświadczanego kryzysu ekonomicznego i pojawiających się głosów na temat degradacji środowiska naturalnego. Jak się wydaje, wielki potencjał ma zwłaszcza – budząca kontrowersje – encyklika *Laudato Si'*, opublikowana przez papieża Franciszka 18 czerwca 2015 r. Magisterium Kościoła, które liczy 1,18 mld wiernych żyjących na wszystkich kontynentach, zdaje się w nowatorski sposób formułować własne stanowisko na bazie idei zrównoważonego rozwoju. Jak prezentowała się kościelna droga do uznania koncepcji *sustainable*

*development*? Jakie miejsce zajmują na niej tematy poruszane w *Laudato Si'*? Prezentowany artykuł jest wstępną próbą odpowiedzi na wyżej postawione pytania.

### **Pomiędzy liberalizmem a socjalizmem. Kościelne poszukiwania „trzeciej drogi”**

Zrównoważony rozwój nazywany jest w literaturze również *rozwojem samopodtrzymującym* i *ekorozwojem*. O różnicach w pojmowaniu tego pojęcia pisał Antoni Skowroński<sup>1</sup>. *Sustainable development* jest jednym z elementów szerszej ekonomii ekologicznej<sup>2</sup>, która opiera się na zbilansowaniu celów gospodarczych ze społecznymi i oszczędną gospodarką zasobami środowiska przyrodniczego. Cała koncepcja ma charakter interdyscyplinarny i opiera się na następujących założeniach: (1) konieczność zmiany jakości rozwoju gospodarczego, (2) ochrona bogactwa naturalnego, (3) reorientacja procesów technologicznych i (4) systemów zarządzania, (5) zapewnienie zatrudnienia, wyżywienia, zaopatrzenia w energię i wodę, (6) integralne połączenia ekonomii z ekologią w procesie podejmowania decyzji<sup>3</sup>.

Wskazane postulaty zaakceptowane zostały przez Kościół i w różny sposób wyrażone są one w Katolickiej Nauce Społecznej. Droga do ich przyjęcia i wtopienia się w katolicką naukę nie była prosta ani krótka, ponieważ idee zrównoważonego rozwoju nie mają pochodzenia *stricte* katolickiego.

Zajmując się stosunkiem Kościoła wobec gospodarki nie sposób pominąć średniowiecznych teorii, a zwłaszcza tez św. Augustyna i Tomasza. Z punktu widzenia kościelnego spojrzenia na gospodarkę najistotniejsze w nich jest stwierdzenie, że własność prywatna zawsze miała spełniać dodatkową rolę. Poglądy Św. Tomasza z całą mocą powróciły w wieku XIX i czasach Leona XIII. Nie znalazły one jednak odzwierciedlenia w ówczesnej rzeczywistości, a stało się tak dlatego, iż encykliką *Aeterni Patris* papież Pecci przyczynił się do triumfu neotomizmu w kościelnej filozofii<sup>4</sup>. W przywołanym okresie inna była również sytuacja polityczna i społeczna. Bezpowrotnie skończyły się czasy społeczeństwa tradycyjnego z silną rolą kontroli społecznej i wpływów kleru. Konsekwencje rewolucji francuskiej i ambicje narodowe doprowadziły do zmiany statusu posiadania i zakresu władzy papieży.

<sup>1</sup> Zob. A. Skowroński, *Zrównoważony rozwój perspektywę dalszego postępu cywilizacyjnego*, „Problemy Ekorozwoju” 2006, vol. 1, nr 2, s. 50–52.

<sup>2</sup> Jak przyjął Konrad Waloszczyk: „Ekonomia proekologiczna uważa wzrost gospodarczy według jego tradycyjnego modelu za *unsustainable* – niemożliwy do utrzymania w przyszłości [...] z powodu grożącego załamania się równowagi ekosystemu ziemskiego. Przeciwstawia mu zatem koncepcję *sustainable development* – rozwoju, który może być kontynuowany na Planecie ograniczonej w swych zasobach, w zdolności neutralizacji odpadów ludzkiej aktywności [...]”. Zob. K. Waloszczyk, *Kryzys ekologiczny w świetle ekofilozofii*, Łódź 1996, s. 172.

<sup>3</sup> J. Leśniak, *Wizja zrównoważonego społeczeństwa*, [w:] *Zrównoważony rozwój*, red. J. Błażejowski, Gdańsk 2009, s. 69–70; Zob. też: K. Waloszczyk, *Ku ekorozwojowi...*, s. 37–47.

<sup>4</sup> Zob. Leon XIII, *Aeterni Patris*, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon\\_XIII/aeterni\\_patris/ap.php](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/aeterni_patris/ap.php) (dostęp: 12 III 2016); W. Tatariewicz, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 2005, s. 271–272.

Działo się tak zwłaszcza od czasu tragicznego pontyfikatu Piusa IX<sup>5</sup>. Jego następcy, będący do roku 1929 „więźniami Watykanu”, musieli zmierzyć się z nowymi przeciwnościami. Wśród swoich wrogów, oprócz zjednoczonych Włoch<sup>6</sup>, upatrywali oni zwolenników dwóch ideologii: bezbożnego, ich zdaniem, liberalizmu, komunizmu i socjalizmu, który zaprzeczać miał (brak zdecydowanej kwalifikacji zjawisk, wg. Autora liberalizm, komunizm i socjalizm „miał” zaprzeczać podstawom chrześcijańskiego społeczeństwa. Miał czy zaprzeczał? Dalej bezbożność tych kierunków istniała według Autora „ich zdaniem”, tzn. papieży. Czy faktycznie ona nie istniała? Jasne sformułowanie sądów w tej materii może mieć wpływ na właściwe wnioskowanie) podstawom chrześcijańskiego społeczeństwa<sup>7</sup>. W całej serii swoich encyklik Leon XIII usiłował ukazać błędy tychże ideologii<sup>8</sup>. Znaczna część tej batalii rozegrała się na bazie sporu o rolę własności prywatnej. Zdaniem ojca świętego, komunizm miał być „pożądaniem chwilowych dóbr, które są korzeniem wszelkiego zła”<sup>9</sup>, liberalizm zaś powodował „napływ bogactw do rąk niewielu”<sup>10</sup>. Wszystko to sprawiało, iż z „początku przyjęły się fałszywe „[...]” poglądy w filozofii jak i w praktycznym życiu [...]. Zaostrzyły zaś później walkę nowe środki przemysłowej produkcji, ułatwiona komunikacja, a i wprowadzenie maszyny wszelkiego rodzaju w celu umniejszenia sił roboczych, a znowu podniesienia zysku. W końcu, dzięki niecnym usiłowaniom burzycieli pokoju, rozdmuchał się spór między posiadającymi a proletariatem”<sup>11</sup>.

Papież był świadomy, że nie ma możliwości powrotu do systemu cechowego i innych form feudalnych, które pełniły funkcję zabezpieczenia społecznego. Nawoływał on zatem do stosowania nowych form aktywności i poszukiwania konsensusu. Maksymalizacja zysku była w jego ujęciu konieczna. Stanowiła ona powód rozwoju i lepszego wykorzystania dóbr. Jednak w encyklice *Rerum Novarum* ojciec święty postulował upowszechnienie niewielkiej własności wśród robotników i oparcie ich relacji z pracodawcami na zasadach chrześcijańskich w duchu solidaryzmu społecznego. Nie ufając państwu, zachęcał on do filantropii i społecznej działalności, które miały łagodzić robotniczy los.

Pomysły zawarte w encyklikach Leona XIII, choć dały początek Katolickiej Nauce Społecznej, były szybko weryfikowane przez rozwój społeczny i ekonomiczny. Już w dwudziestolecie międzywojennym zostały one znacząco uzupełnione i rozwinięte przez nauczanie Piusa XI. Papież Ratti sprawował swój urząd w trudnym dla Kościoła czasie. Wiele uwagi musiał on poświęcić przybierającemu na

---

<sup>5</sup> Zob. J. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 1985, s. 463, 477–483; P. Pierrard, *Historia Kościoła Katolickiego*, Warszawa 1984, s. 270–271; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 7: *Czasy najnowsze 1815–1914*, Lublin 1991, s. 220–223.

<sup>6</sup> Zob. J. Krukowski, *Kościół i państwo. Podstawy relacji prawnych*, Lublin 2000, s. 56–60.

<sup>7</sup> K.H. Peschke, *Ordo socialis. Gospodarka z chrześcijańskiego punktu widzenia*, Warszawa 1995, s. 22–27.

<sup>8</sup> Zob. zwłaszcza: Leon XIII, *Quod apostolici muneris*, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon\\_XIII/quod\\_apostolici\\_muneris/qam.php](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/quod_apostolici_muneris/qam.php) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>10</sup> Idem, *Rerum novarum*, s. 1, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon\\_XIII/rerum\\_novarum/II.php](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/rerum_novarum/II.php) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>11</sup> Idem, *Graves de communi*, s. 1, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon\\_XIII/graves\\_de\\_comuni/gdc.php](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/graves_de_comuni/gdc.php) (dostęp: 22 II 2016).

sile totalitaryzmowi. Krytykując narodowy socjalizm i komunizm oraz dokonując normalizacji stosunków papieża z Włochami, ojciec święty zasłynął zwłaszcza encykliką *Quadragesimo Anno*<sup>12</sup>. Można stwierdzić, że w większej mierze docenił on rolę i ambicje klasy robotników<sup>13</sup>. Chęć pójścia drogą pomiędzy liberalizmem i komunizmem skutkowałą zapoczątkowaniem korporacjonizmu i podkreśleniem zasady pomocniczości państwa. Choć koncepcje te były trudne do zrealizowania i nigdy nie odniosły większego sukcesu, stanowiły ważny punkt odniesienia aż po czasy po II wojnie światowej. Kolejny następca św. Piotra, którym został dawny sekretarz stanu Eugenio Pacelli (Pius XII), przez długi okres pontyfikatu lawirować musiał przed politycznym zagrożeniem ze strony hitleryzmu, później zaś sowieckiego komunizmu. Wpłynęło to na fakt, iż krytykował on ideologię komunistyczną, co znalazło swój wyraz w zdecydowanym poparciu, jakiego Kościół udzielił wywodzącemu się z chadecji – Alcide de Gasperiemu<sup>14</sup>.

Powyższe wątki w zasadzie określiły zręby Katolickiej Nauki Społecznej. Nowym impulsem dla jej rozwoju, także w ramach kwestii postępu gospodarczego, były czasy Soboru Watykańskiego II. Konstytucja *Gaudium et Spes* wprowadzała do kościelnego nauczania pewne uwspółcześnienia. Jak głoszono: „Dzisiejsze życie ekonomiczne [...] znamionuje wzrastające panowanie człowieka nad naturą, coraz częstsze i coraz intensywniejsze stosunki oraz współzależność obywateli, grup i ludów [...]. Równocześnie postęp w metodach produkcji i w wymianie dóbr i usług uczyniły z ekonomii odpowiedni instrument do lepszego zaspokojenia potrzeb rodziny ludzkiej”<sup>15</sup>. Dostrzegano nie tylko szanse, ale i zagrożenia wynikające z nierównomiernej dystrybucji bogactw, potrzeby usunięcia tych różnic czy kondycji pracy w tamtych czasach. Nade wszystko była to zachęta do „czytania znaków czasu” w kontekście doskonalenia kościelnej nauki. Nowego, bardziej aktualnego wymiaru nabrało to podczas pontyfikatu Pawła VI. Ówczesne poszukiwania „trzeciej drogi” w stosunku Kościoła do rozwoju stykały się z takimi zjawiskami politycznymi, jak dekolonizacja, ruch państw niezaangażowanych, umiędzynarodowienie grona kardynalskiego w łonie Kościoła i przemiany kulturowe wraz z rewolucją z 1968 roku. Czołowymi zagadnieniami stały się kwestie ekologiczne połączone z kryzysem gospodarczym powodowanym szokami naftowymi (1974, 1979) i wysoką inflacją<sup>16</sup>.

Przedstawiony 26 III 1968 roku przez sekretarza ONZ Sithu U Thanta raport *Człowiek i jego środowisko* odbił się głośnym echem wśród opinii publicznej<sup>17</sup>.

---

<sup>12</sup> Pius XI, *Quadragesimo Anno*, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Pius\\_XI/quadragesimo\\_anno/](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Pius_XI/quadragesimo_anno/) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>13</sup> Jak stwierdzał papież: „Przez długi czas kapitał mógł sobie przywłaszczać za wiele korzyści. Zagarniał cały wynik produkcji i wszystkie jej owoce, a robotnikowi zostawiał zaledwie tyle, ile mu trzeba było koniecznie na utrzymanie i odświeżenie sił. Głoszono zdanie, że cały gromadzący się kapitał według niezłomnego prawa gospodarczego przynależy bogatym, i że mocą tego samego prawa robotnicy są skazani na wieczną nędzę albo na najniższą stopę życiową”. Zob. *ibidem*, s. 54.

<sup>14</sup> Ch. Duggan, *Historia Włoch*, Wrocław 2009, s. 197–200.

<sup>15</sup> *Gaudium et spes. Konstytucja apostolska o Kościele w świecie współczesnym*, s. 63, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor\\_II/gaudium\\_et\\_spes/II.php](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/gaudium_et_spes/II.php) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>16</sup> Zob. W. Morawski, *Kronika kryzysów gospodarczych*, Warszawa 2003, s. 127–128.

<sup>17</sup> K. Waloszczyk, *Ku ekorozwojowi...*, s. 22–23.

Nie tylko wskazywał i klasyfikował on problemy ochrony środowiska, ale również zapowiedział zwołanie pierwszej światowej konferencji dotyczącej ochrony środowiska (VI 1972, Sztokholm)<sup>18</sup>. Podobne znaczenie zyskał w tym czasie kontrowersyjny raport Klubu Rzymskiego zatytułowany *Granice wzrostu*. W artykule tym brak miejsca na wymienianie kolejnych konferencji, raportów i przyjmowanych w związku z nimi porozumień<sup>19</sup>. Warto jednak syntetycznie przedstawić wkład Kościoła Katolickiego w podejmowane działania.

Styl papieżstwa podczas panowania Pawła VI sprzyjał zwróceniu się ku problemom rozwojowym i ekologicznym, z którymi jako pierwsi stykali się mieszkańcy Afryki, Ameryki Południowej i Azji. Wpisywało się to zresztą w koncepcje *aggiornamento* i *ressourcement*, które inspirowały niedawny Sobór<sup>20</sup>. Sama ekologia<sup>21</sup> czy związany z jej pryncypiami rozwój zrównoważony nie miały potwierdzenia w Biblii. Dawały się one jednak łatwo przyswoić w związku z przykazaniem miłości bliźniego i katolicką wizją stworzenia – wszelkiego życia rozumianego jako dar i człowieka traktowanego jako dobrego gospodarza, a nie pana świata<sup>22</sup>. Paweł VI zasłynął tutaj przede wszystkim wprowadzeniem w 1967 r. Światowego Dnia Pokoju, który jeszcze wiele razy był okazją dla podniesienia spraw związanych ze środowiskiem w kontekście utrzymania zgody między narodami. Papież napisał list traktujący o rozpoczynającej się konferencji sztokholmskiej z 1 czerwca 1972 r. W piśmie tym wspominał, że: „[...] twórcze zdolności człowieka przyniosą prawdziwe owoce jedynie wtedy, gdy człowiek będzie szanował prawa rządzące życiem i zdolnością regeneracyjną przyrody. Tak więc człowiek i przyroda są ze sobą złączeni i dzielić muszą wspólny los doczesny. Nic też dziwnego, że ludzkość zdała sobie sprawę z konieczności zastąpienia tak często ślepego i brutalnego postępu materialnego, którym kieruje jedynie jego własny dynamizm – szacunkiem dla biosfery widzianej jako całość, będącą «jedyną Ziemią», jak głosi piękna dewiza konferencji»<sup>23</sup>. W krótkim tekście mamy do czynienia z jednej strony z docenieniem roli rozwoju techniki i komunikacji, z drugiej jednak – napotykać możemy nawoływanie do odpowiedzialnego ich użycia poprzez unikanie „[...] zakłóceń równowagi, spowodowanych w biosferze przez beładną eksploatację fizycznych zasobów planety»<sup>24</sup>. Papież użył też dość wyszukanej terminologii („biosfera” itp.), rozwijając w duchu ekologicznym stwierdzenia wcześniejszej o pięć lat encykliki *Populorum progressio*<sup>25</sup>.

---

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Już Jan XX miał na celu zapoczątkowanie przekazywania papieskiej władzy całemu Kościołowi, pewną decentralizację decyzyjną. Zob. P. Johnson, *Historia chrześcijaństwa*, Gdańsk 1995, s. 360.

<sup>21</sup> W rozumieniu nauki, która bada współzależności pomiędzy organizmami, grupami organizmów a środowiskiem. Zob. S. Zięba, *Historia myśli ekologicznej*, Lublin 2004, s. 24–37.

<sup>22</sup> Zob. Ł. Adamski, *Władza i technika. Technokratyczna wizja człowieka i społeczeństwa w ocenie nauczania społecznego Kościoła*, Świdnica 2015, s. 28–29 i inne.

<sup>23</sup> Paweł VI, *List do Maurice Stronga, Sekretarza Generalnego Konferencji Narodów Zjednoczonych, o ochronie środowiska człowieka*, Watykan, 1 VI 1971, [w:] [http://www.kns.gower.pl/pawel\\_vi/list.htm](http://www.kns.gower.pl/pawel_vi/list.htm) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Paweł VI, *Populorum progressio*, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Pawel\\_VI/populorum\\_progressio/](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Pawel_VI/populorum_progressio/) (dostęp: 22 II 2016).

O ile jednak Montini sprawował władzę u zarania światowych starań na rzecz środowiska, to pontyfikat Jana Pawła II przebiegał w czasie, gdy bardzo popularne stało się myślenie o kwestiach związanych z degradacją środowiska naturalnego i wynikającymi z tego zagrożeniami. Istotny wpływ na stosunek papieża z Polski do kwestii ekologicznych miały wewnętrzne sprawy Kościoła i światowej polityki. Niektóre z nich, jak problemy związane z teologią wyzwolenia w Ameryce Południowej, zniechęcały do krytyki liberalizmu w ekonomii<sup>26</sup>. Papież dostrzegał jego wady oraz konsekwencje, jakie miał on dla latynoskich społeczeństw, musiał jednak obawiać się marksizujących księży w kontekście doktrynalnym<sup>27</sup>. Czas pokazał, że wielu byłych teologów wyzwolenia stało się aktywistami ekologicznymi<sup>28</sup>. Także dwubiegunowość ówczesnego świata nakazywała akceptację wolnego rynku, który triumfował w rządzonych przez Ronalda Reagana Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, gdzie premierem została Margaret Thatcher<sup>29</sup>. Również osobiste doświadczenia Wojtyły z komunistycznej Polski napawały go niechęcią co do zbytnej ingerencji państwa w gospodarkę.

Mimo wszystko był to ze strony Kościoła sojusz raczej taktyczny. Neoliberalizm nie pasował bowiem do struktury wspomnianej organizacji, gdzie wielka liczba wiernych żyła w krajach, którym drapieżny kapitalizm mógł wyrządzić głównie szkody. Jednymi z bardziej nieodwracalnych były te, które niszczące środowisko naturalne. Tzw. *ekologia humanistyczna* lub *ekologia ludzka*, której elementy zawarł w nauczaniu papież Wojtyła, rozsiana została w kilku jego encyklikach. Stefan Kozłowski przedstawił je skrótowo w swojej pracy<sup>30</sup>. Największy wydzźwięk miała chyba *Centesimus annus*, gdzie z jednej strony papież uznał nadrzędność systemu gospodarki rynkowej, podkreślając jednak jego liczne paradoksy i niesprawiedliwości<sup>31</sup>. Jan Paweł II wskazywał zarówno w encyklikach, jak i innych tekstach<sup>32</sup> następujące zagadnienia interesujące z perspektywy zrównoważonego rozwoju: (1) degradację środowiska naturalnego i groźbę jego zagłady, (2) udział w tych procesach poszczególnych kategorii państw (bogate, biedna, uprzemysłowione, rolnicze itp.), (3) rolę niewłaściwego rozwoju technologii, procesów produkcyjnych czy wojny<sup>33</sup>.

Stosunek papieskiego nauczania wobec tych problemów miał jednak charakter raczej teologiczno-filozoficzny i moralny, gdyż Jan Paweł II u ich podstaw

<sup>26</sup> Więcej o teologii wyzwolenia w kontekście społeczno-politycznym: D. Smyrgała, *Latynoamerykańska teologia wyzwolenia – wiara, rewolucja pasywna, nacjonalizm antykolonialny*, Warszawa 2014.

<sup>27</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, Poznań 2005, s. 188–193.

<sup>28</sup> Mowa przede wszystkim o Leonardo Boffie i jego bracie Clodovisie. Zwłaszcza pierwszy, zakonnik i myśliciel ekologiczny, z czasem popadł w konflikt z Kościołem, odszedł ze stanu kapłańskiego i sam siebie określał bardziej jako franciszkanina niż chrześcijanina. Wobec niego też zostały wyciągnięte konsekwencje prawne. Zob. *ibidem*, s. 212–214.

<sup>29</sup> W. Morawski, *op. cit.*, s. 130.

<sup>30</sup> S. Kozłowski, *op. cit.*, s. 48–54.

<sup>31</sup> Jan Paweł II, [w:] [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Jan\\_Pawel\\_II/centesimus\\_annus/](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Jan_Pawel_II/centesimus_annus/) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>32</sup> Zob. Idem, *Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym, stworzeniem. Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju*, Watykan, 8 XII 1989, [w:] <http://www.kns.gower.pl/pokoj/pokoj1990.htm> (dostęp: 22 II 2016).

<sup>33</sup> K. Belch, *Kwestia ekologiczna w nauczaniu Jana Pawła II*, „Pedagogika Katolicka” 2010, nr 1, s. 84–86.

dostrzegając „błąd antropologiczny, niestety rozpowszechniony w naszych czasach”<sup>34</sup>. Według Kazimierza Belcha, nauczanie to było głęboko przesiąknięte przeświadczeniem, że źródłem kłopotów jest brak poszanowania prawa natury i zanik poczucia wartości życia<sup>35</sup>. Można to podsumować stwierdzeniem, którego Jan Paweł II użył w przemówieniu do członków Papieskiej Akademii Nauk dn. 12 marca 1999: „Ludzie sądzą czasem, że ich indywidualne decyzje nie mają żadnego wpływu na losy kraju, planety i kosmosu, co może w nich zrodzić pewne zobojętnienie wobec nieodpowiedzialnego postępowania jednostek. Musimy jednak pamiętać, że Stwórca umieścił człowieka w rzeczywistości stworzonej, polecając mu, aby nią zarządzał dla dobra wszystkich, kierując się swym rozumem i inteligencją. Dlatego możemy być pewni, że nawet najmniejszy dobry czyn pojedynczego człowieka w tajemniczy sposób wpływa na przemianę społeczeństwa i przyczynia się do wzrostu wszystkich”<sup>36</sup>.

### Kryzys gospodarczy jako szansa dla pogłębionej refleksji? Inspiracje dla *Laudato Si'*

Znaczące impulsy dla pogłębienia poruszanej tematyki pojawiły się w dobie kryzysów finansowego i gospodarczego, które rozpoczęły się w połowie 2007 roku. Również pod znakiem reakcji na te procesy przebiegał pontyfikat Benedykta XVI. Wspomniany papież silnie podkreślał, że już w nowożytności człowiek zaczął wierzyć w odzyskanie panowania nad naturą, która została utracona w wyniku grzechu pierworodnego<sup>37</sup>. Dostrzegając on jednak zagrożenia płynące z takiego rozumowania, co wyraził nawiązując do Theodora Adorno („postęp ludzki od procy do megabomby”)<sup>38</sup>.

Najistotniejszym dokumentem stała się w przypadku papieża Ratzingera encyklika *Caritas in veritate*. Już w pierwszych punktach odwoływał się on do *Populorum progressio*, którą nazwano „*Rerum novarum* współczesnej epoki”<sup>39</sup>. Sam postęp został tu ujęty bardzo szeroko jako „powołanie” i przedstawiony z dość rozległą diagnozą aktualnych problemów: „Aktualne osiągnięcia techniczne, relacje o zasięgu globalnym, zgubne dla realnej ekonomii skutki działalności finansowej źle spożytkowanej a nawet spekulatywnej, wielkie ruchy migracyjne, często tylko prowokowane, lecz nie pokierowane odpowiednio, niekontrolowana eksploatacja zasobów ziemi skłaniają nas dzisiaj do refleksji nad tym, jakie środki należy zastosować, by znaleźć rozwiązania nie tylko nowych problemów w stosunku do tych,

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 85.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> Jan Paweł II, *Zrównoważony rozwój. Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk*, Watykan, 12 III 1999, [w:] [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/przemowienia/pan\\_12031999.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/pan_12031999.html) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>37</sup> Benedykt XVI, *Spe salvi*, s. 17, [w:] [http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf\\_ben-xvi\\_enc\\_20071130\\_spe-salvi.html](http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20071130_spe-salvi.html) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>39</sup> Idem, *Caritas in veritate*, s. 8, [w:] [http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf\\_ben-xvi\\_enc\\_20090629\\_caritas-in-veritate.html](http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20090629_caritas-in-veritate.html) (dostęp: 22 II 2016).

o których mówił papież Paweł VI, ale także i przede wszystkim tych, które mają decydujący wpływ na dobro ludzkości tu i teraz<sup>40</sup>. Benedykt XVI poruszał również kwestie wzrostu bogactwa i nierówności, głodu („Łazarze, którym nie pozwala się zasiąść przy stole bogacza”), „logiki rynkowej” i rozwoju w warunkach globalizacji (problem „kosmopolitycznej klasy menedżerów”)<sup>41</sup>. W gruncie rzeczy jednak nie chodziło o komentowanie „technicznych aspektów życia”, ale o wezwanie do stworzenia „nowej humanistycznej syntezy”<sup>42</sup>.

Już w *Caritas in veritate* papież zauważył, że „Człowiekowi wolno sprawować odpowiedzialną władzę nad naturą, by jej strzec, uzyskiwać z niej korzyści i pielęgnować ją także na nowe sposoby i stosując nowe zaawansowane technologie, tak by mogła ona godnie przyjąć i wyżywić zamieszkującą ją ludność”<sup>43</sup>. Dopełnieniem tych słów stały się treści zawarte w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 2010 roku. Już tytuł, *Jeżeli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia*, sugerował związek pomiędzy pokojowym współistnieniem a właściwym czerpaniem z zasobów natury. Papież wyraźnie już wzywał w tym dokumencie do „solidarności międzypokoleniowej”, stanowiącej jeden z filarów zrównoważonego rozwoju, a także do budowania dalekowzrocznych modeli rozwoju. Wymienił przy tym dość rozległy katalog problemów, którymi należy się zająć<sup>44</sup>.

Mimo że papież Ratzinger nie bronił się przed podejmowaniem zagadnienia rozwoju gospodarczego i ekologii oraz ujmowania ich w świetle rozwoju samego człowieka, niejednokrotnie podkreślał, że Kościół nie ma ambicji eksperckiego wypowiedziania się co do tych tematów. Podobne stanowisko zajął jego następca – Jorge Mario Bergoglio, który od 13 marca 2013 roku znany jest jako papież Franciszek. Trudno jednak nie ulec wrażeniu, że jego druga encyklika – *Laudato Si'* – w kwestii ekologii i rozwoju zrównoważonego napisana została w sposób, który określić można jako niespotykane konkretny.

Dokument ten uznaje się za kontrowersyjny dla ówczesnych ludzi. Środowiska tradycjonalistyczne razili zwłaszcza dobór osób, z którymi konsultowano najważniejsze treści (Jeffrey Sachs<sup>45</sup> czy wspomniany wcześniej Leonardo Boff). Pojawiły się również głosy, że zainteresowanie kościoła materiami ekologicznymi jest zbyt odległe od jego roli i misji. Możliwość powstania encykliki traktującej o takiej

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 22, 27, 36, 40, 41 i inne.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>44</sup> Jak stwierdzał papież: „Czy możemy patrzeć obojętnie na problemy związane z takimi problemami, jak: zmiany klimatyczne, pustynnienie, degradacja i utrata produktywności rozległych obszarów, zanieczyszczenie rzek i warstw wodonośnych, zanikanie różnorodności biologicznej, wzrost liczby katastrof naturalnych, deforestacja regionów równikowych i tropikalnych”. Zob. Benedykt XVI, *Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, 1 I 2010, s. 4, [w:] [https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/messa-ges/peace/documents/hf\\_ben-xvi\\_mes\\_20091208\\_xliii-world-day-peace.html](https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/messa-ges/peace/documents/hf_ben-xvi_mes_20091208_xliii-world-day-peace.html) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>45</sup> Szczególnie wiele kontrowersji wywoływał udział Jeffreya Sachsa jako doradcy krajów wprowadzających liberalne reformy rynkowe i zwolennika polityki kontroli urodzeń w krajach rozwijających się. Zob. Kim są ludzie, którzy doradzali papieżowi podczas pisania encykliki „*Laudato Si'*”, [w:] <http://www.pch24.pl/kim-sa-ludzie--ktorzy-doradzali-papiezowi-podczas-pisania-encykliki-laudato-si-,36547,i.html#ixzz43ebv0qrM> (dostęp: 22 II 2016). Zob. też: J. Sachs, *Nasze wspólne bogactwo. Ekonomia dla przeludnionej planety*, Warszawa 2009, s. 159 i inne; N. Klein, *Doktryna szoku*, Warszawa 2014, s. 207- 220.



tematyce pojawiła się dopiero wraz ze zmianą na tronie papieskim. Decydujące znaczenie miała osoba i poglądy papieża Franciszka. Nie tylko wniósł on nowe, pozbawione europocentryzmu spojrzenie, ale też charakterystyczne dla przekonania jego autora przeciwstawianie *kultury dialogu* – *kulturze odrzucenia*. Dla scharakteryzowania wydzwiku tejże encykliki, mającej w znacznej mierze charakter wychowawczy i popularyzatorski<sup>46</sup>, może jednak pasować inne określenie, które Bergoglio ukuł jeszcze jako arcybiskup Buenos Aires. *Kultura rozbitków*, bo o niej mowa, definiowana zostało przez niego jako sytuacja, gdy „[...] rozbił się przed wyzwaniem użycia własnej kreatywności, aby przeżyć. Albo czeka, aż ktoś przybędzie mu na ratunek, albo sam robi coś, żeby się uratować. [...] Wyzwanie takie oznacza: przyjąć przeszłość, choć statku już nie ma, oraz wykorzystać narzędzia, jakie daje teraźniejszość zwrócona ku przyszłości”<sup>47</sup>. Nacisk, jaki prawdopodobnie już wyborem imienia położył argentyński papież na konieczność zwalczania ubóstwa i osobistą skromność życia, wydaje się być jednym z interpretacyjnych kluczy. Ogólnym powodem powstania encykliki było przekonanie, że bieda jest powodowana przez niesprawiedliwe korzystanie z dóbr natury, co z kolei powinno być sankcjonowane przez Kościół jako zło.

Wspomiane odejście od europocentryzmu w encyklice splotło się z pewnymi reformami instytucjonalnymi w samym Kościele. Utworzone *Sekretariat ds. Gospodarczych*<sup>48</sup> i *Rada Ekonomiczna*<sup>49</sup> są raczej organami wewnętrznej administracji finansowej Watykanu, jednak *Rada Kardynałów* zdaje się już mieć pewien wpływ na rozwój wydarzeń czy nawet inspiracje do powstania encykliki. Warto podkreślić, że jej członkowie mają w równej liczbie reprezentować wszystkie kontynenty. Przeważają wśród nich raczej niechętni liberalizmowi ekonomicznemu hierarchowie. Warto wspomnieć honduraskiego kardynała Oscara Rodrigueza Maradiagę, wieloletniego prezydenta *Caritas International*. Głównym odpowiedzialnym za powstanie *Laudato Si'* był natomiast przewodniczący *Papieskiej Rady Iustitia et Pax*, pochodzący z Ghany kardynał Peter Kodwo Turkson. Wymieniany jako jeden z *papabile* w roku 2013 uchodzi za krytyka obecnych systemów gospodarki wolnorynkowej. Ze względu na to, że był on wychowany w wielodzietnej rodzinie, wielką wagę przywiązywał zwłaszcza do obrony rodzin wielodzietnych<sup>50</sup>. Zdaniem kardynała Turksona, świat jest w stanie wyprodukować po dwakroć więcej żywności, niż jest potrzebne, a klęski głodu powodowane są egoizmem i problemem złej dystrybucji<sup>51</sup>. Warto też zwrócić uwagę, że wśród dokumentów, na które powołuje się papież w *Laudato Si'*, bardzo wielki jest udział stanowisk wypracowanych przez episkopat spoza Europy. W przeciwieństwie do J. Ratzingera, który niechętnie

<sup>46</sup> Budowanie pewnej „solidarności ekologicznej” jest również jedną ze składowych zrównoważonego rozwoju. Zob. D. Ryc, *Od świadomości ekologicznej do zrównoważonego rozwoju*, [w:] *Zrównoważony rozwój*, red. J. Błażejowski, Gdańsk 2009, s. 94.

<sup>47</sup> *Jezuita Papież Franciszek. Wywiad rzeka z Jorge Bergoglio*, oprac. F. Ambrogetti, S. Rubin, Kraków 2013, s. 68–69.

<sup>48</sup> <http://visnews-en.blogspot.com/2014/02/motu-proprio-fidelis-et-dispensator.html> (dostęp: 22 II 2016).

<sup>49</sup> <http://www.iustitiaetpax.va/content/giustiziaepace/it.html> (dostęp: 22 II 2016).

<sup>50</sup> G. Polak, *Franciszek. Papież wielkiej nadziei*, Kraków 2013, s. 93–94.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 95.

patrzył na lokalne ciała kolegialne w Kościele<sup>52</sup>, papież z Argentyny dążył do decentralizacji władzy i punktu widzenia.

Ponieważ nie ma tutaj miejsca na wnikliwe badanie wszelkich treści zawartych w drugiej encyklice Franciszka, można stwierdzić, że mieszczą się one w zasadach zrównoważonego rozwoju, zawartych w *Aneksie* do raportu *Nasza Wspólna Przyszłość* z 1987 roku<sup>53</sup>. Opisy dotyczące tych norm są jednak opatrzone szczególną argumentacją – swoistymi otoczkami: filozoficzną i teologiczną, właściwymi Kościołowi jako instytucji o charakterze religijnym. W niektórych elementach różnią się też one w zaleceniach i podejściu do palących problemów od dokumentów międzynarodowych.

### Ekonomia, technologia i kwestia ludnościowa

W przeciwieństwie do dawniejszych encyklik i dokumentów papieskich, *Laudato Si'* nie jest elementem refleksji nad ekologią w szerszym kontekście socjologicznym. W tekście tym mamy raczej do czynienia z ujęciem zależności społecznych i przyrodniczych w nowoczesny sposób: jako triady składającej się z układu socjosfera-biosfera-technosfera<sup>54</sup>. Ogólną nowością w encyklice Franciszka jest konkretyzacja stanowiska Kościoła wspartego o dorobek różnorodnych nauk. Nie oznacza to, że w piśmie znalazły się odwołania do matematycznego modelowania zjawisk i tłumaczących je sformułowań w rodzaju „wzrostu wykładniczego, dynamiki systemów” czy „sprzężenia zwrotnego”, właściwych choćby dla „granic wzrostu”<sup>55</sup>. Tekst oszczędnie szafuje danymi liczbowymi, choć opiera się na dokumentach i raportach międzynarodowych. Jak czytamy: „W wielu kwestiach szczegółowych Kościół nie ma podstaw, by proponować definitywne rozwiązania, i rozumie, że powinien słuchać i szanować uczciwą debatę naukowców, szanując różnorodność opinii”<sup>56</sup>.

Samo przesłanie skierowane zostało nie tylko do wierzących, ale i „wszystkich ludzi dobrej woli”, a wśród autorytetów, na które papież się powołał, był Bartłomiej – patriarcha Konstantynopola<sup>57</sup>. Także czerpanie przez poprzedników od Jana XXIII i encykliki *Pacem in terris* miało za zadanie ukazanie wagi problemu. Tak, jak dawniej dla świata zagrożeniem było widmo wyniszczenia nuklearnego, tak współcześnie jest nim katastrofa ekologiczna<sup>58</sup>. Integralnym wreszcie ele-

<sup>52</sup> *Raport o stanie wiary. Z ks. kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków – Warszawa 1986, s. 60–62.

<sup>53</sup> W części ogólnej Aneksu wymienionych zostało osiem zasad: 1) niezbywalne prawo człowieka do środowiska, 2) sprawiedliwość międzypokoleniowa, 3) ochrona i stabilne użytkowanie, 4) normy środowiska i monitoring, 5) ocena z punktu widzenia środowiska, 6) informowanie, szacowanie szkód i zasady odszkodowań, 7) stabilny rozwój i pomoc, 8) ogólne zobowiązanie do współdziałania. Zob. *Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do spraw środowiska i rozwoju*, Warszawa 1991, s. 449–451.

<sup>54</sup> W. Martyn, *Ekologia w polityce*, Zamość 2008, s. 4.

<sup>55</sup> *Granice wzrostu*, oprac. D. H. Meadows, D. L. Meadows, Warszawa 1973, s. 45, 50.

<sup>56</sup> Franciszek, *Laudato Si'*, s. 61, [w:] [http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/pa-pa-francesco\\_20150524\\_enciclica-laudato-si.html](http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/pa-pa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si.html) (dostęp: 22 II 2016).

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>58</sup> Więcej o koncepcjach i popularyzacji idei „apokalipsy technicznej” znaleźć można w książce Christiana

mentem papieskiego wezwania jest, ryzykowne zdaniem wielu, odwołanie do św. Franciszka z Asyżu. Włoski święty w kwestiach związanych z dobrami doczesnymi uznawany był niekiedy za bardzo radykalnego. Niektóre interpretacje jego pism sprzyjały herezji w średniowieczu lub stanowiły bodziec dla działalności radykalnych ekologów, np. wspomnianego Leonardo Boffa.

Udział organizacji i instytucji religijnych w propagowaniu pewnych elementów zrównoważonego rozwoju przewidywał nawet raport *Nasza wspólna przyszłość*. Pamiętać trzeba jednak, że traktował on religię w sposób instytucjonalny i przedmiotowy. Szerzenie oświaty w przypadku tym służyło ograniczeniu przyrostu ludności<sup>59</sup>. Współcześnie częściej ukazuje się jednak bardziej kompleksową rolę organizacji religijnych, zwłaszcza przy mniej dogmatycznym pojmowaniu konieczności ograniczenia populacji krajów rozwijających się<sup>60</sup>. Również według licznych wyznań kryzys ekologiczny bywa postrzegany jako preludium dla degradacji kultury czy moralności, wchodząc niejako bezpośrednio w obręb ich zainteresowania. Tak samo wygląda to w najnowszej Katolickiej Nauce Społecznej. Przede wszystkim globalne zagadnienia ekologii i rozwoju zostały metaforycznie nazwane jako „dbałość o wspólny dom”. Poza wezwaniem do zaradzenia kryzysowi poprzez wspólne środki i przedstawieniem jego aspektów, ciekawie prezentuje się drobiazgowość w analizie poszczególnych zagadnień<sup>61</sup>. Istotne, że wiara w postęp jest tutaj postrzegana jako czynnik irracjonalny – progresja gospodarcza nie jest kompatybilna z powolną ewolucją biologiczną<sup>62</sup>.

Według Franciszka jedną z przyczyn związaną z różnicami pomiędzy Południem i Północą jest ekonomizacja<sup>63</sup>. Jak czytamy: „W tym czasie mocarstwa gospodarcze nadal usprawiedliwiają obecny system światowy, gdzie przeważają spekulacje i dążenia do zysku finansowego, skłonne ignorować wszelki kontekst oraz skutki i dla ludzkiej godności i dla środowiska”<sup>64</sup>. Walka o wyczerpujące się surowce ma być powodem konfliktów militarnych<sup>65</sup>. Konieczny jest tutaj nowy sposób postrzegania prezentowanych zagadnień, takich jak: „ekologia środowiskowa, gospodarcza i społeczna”<sup>66</sup>.

Powyższa koncepcja ma się opierać nie tylko na ograniczeniu konsumpcji i kulturowym postrzeganiu problemów ekologicznych jako ważnych. Chodzi również o uświadomienie zagrożeń wynikających ze skrajnego konsumizmu, który czyni z naszej planety globalne wysypisko śmieci<sup>67</sup>. Krytyka takich postaw, wpisująca się w szerszy nurt niechęci prezentowanej przez główne światowe religie<sup>68</sup>, znalazła

---

Godina. Zob. Ch. Godin, *Koniec ludzkości*, Kraków 2004, s. 46–56.

<sup>59</sup> *Nasza wspólna przyszłość...*, s. 150.

<sup>60</sup> D. Ryć, *op. cit.*, s. 93–94.

<sup>61</sup> Franciszek, *Laudato Si'...*, s. 15.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>65</sup> Zob. Ch. Godin, *op. cit.*, s. 16–18.

<sup>66</sup> Franciszek, *Laudato Si'...*, s. 138.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>68</sup> Zob. K. Waloszczyk, *Kryzys ekologiczny...*, s. 156–164.

swój wyraz w przeświadczeniu, że upowszechnienie tego rodzaju konsumpcji nie jest możliwe ze względu na granice wytrzymałości środowiska<sup>69</sup>.

Warto zauważyć, że globalnie niesprawiedliwe stosunki gospodarcze zostały skrytykowane przez Franciszka w perspektywie ich sojuszu z tym, co określił on jako „paradygmat technokratyczny”<sup>70</sup>. Tego rodzaju technokratyzm<sup>71</sup> postawił na nowoczesny antropocentryzm, który „doprowadził do postawienia czynników technicznych ponad rzeczywistością”<sup>72</sup>. Prowadzi to do wielu patologii i zmian niekorzystnych z perspektywy człowieka, szczególnie zaś dla mieszkańców krajów rozwijających się. Wśród powiązanych tematów zawartych w *Laudato Si'* warto wymienić: (1) kwestie zrjonalizowanej produkcji<sup>73</sup>, (2) konieczność utrzymania zróżnicowanej produkcji<sup>74</sup>, (3) zagadnienia pracy i konsekwencje robotyzacji<sup>75</sup>, (4) innowacyjność naukową w kontekście jej ekonomizacji<sup>76</sup>. W sferze globalnej ważnymi elementami zawartymi w encyklice stały się rozważania nad zadaniem władzy państwowej wobec wzrastającej roli korporacji międzynarodowych<sup>77</sup> oraz koncepcja „długu ekologicznego” rozumianego jako dług „globalnej Północy” wobec „globalnego Południa”.

Wszystkie te elementy, choć nie ma tutaj miejsca dla drobiazgowej ich analizy, wydają się wpisywać w ogólnie przyjęte koncepcje zrównoważonego rozwoju. Najbardziej istotna z różnic pomiędzy nimi a encykliką papieża Franciszka zdaje się tkwić w zagadnieniach demograficznych. Międzynarodowe raporty i dokumenty wydają się widzieć we wzroście liczby ludności jedną z przyczyn postulowanego samozniszczenia człowieka. Demograficzna apokalipsa, choć coraz częściej podawana w wątpliwość, prowokuje do wywierania wpływu na kraje rozwijające się w kwestii tzw. planowania rodziny i rozbudowanych nierzadko programów ograniczania przyrostu naturalnego<sup>78</sup>.

Franciszek dostrzegł i napiętnował tego rodzaju naciski powiązane, jego zdaniem, z grą sił ekonomicznych i uzależnianiem pomocy ekonomicznej od

<sup>69</sup> Franciszek, *Laudato Si'...*, s. 50.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 203 i inne.

<sup>71</sup> Wydaje się, że można go określić jako „technokratyzm menedżerski”, połączony z determinizmem organizacyjnym i działalnością globalnych przedsiębiorstw. Zob. T. Klementowicz, K. Pielinski, *Politycy i technokraci. Kierowanie w państwie i w systemie światowym: między teorią a ideologią*, Białystok 2011, s. 104–115.

<sup>72</sup> Franciszek, *Laudato Si'...*, s. 22.

<sup>73</sup> Można tutaj mówić o wyrażanym przez papieża rodzaju „marzenia o zamkniętym cyklu produkcyjnym”, gdzie sukcesem byłoby ograniczenie do minimum i ponowne wykorzystanie odpadów. Zob. *ibidem*, s. 22.

<sup>74</sup> Tak, by dać miejsca pracy możliwie dużej liczbie mieszkańców nie pogarszając jednocześnie ich kondycji życiowej np. przez wykupienie ziemi czy konkurencję ze strony dużych przedsiębiorstw. Zob. *ibidem*, s. 129.

<sup>75</sup> Robotyzacja produkcji ma według Franciszka niszczyć miejsca pracy i maksymalizując zysk, prowadzić do destrukcji kapitału społecznego. Z tej perspektywy tego rodzaju rozwój i unowocześnienie zatracają swoje walory. Zob. *ibidem*, s. 46, 125, 128.

<sup>76</sup> Poruszane były tutaj, takie zagadnienia jak: genetyczne modyfikowanie organizmów, jego konsekwencje dla ludzi czy badania na zwierzętach. Zob. *ibidem*, s. 130, 131, 133.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 38, 189 i inne. Zob. też. Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, s. 8-9; N. Klein, *op. cit.*, s. 489–512.

<sup>78</sup> Jest to odległe pokłosie poglądów Thomasa Malthusa, autora doktryny ekonomicznej, która już na przełomie XVIII i XIX w. przewidywała przeludnienie planety i fatalne konsekwencje tego faktu. Współcześnie zwolenników tego rodzaju teorii przystosowanych do współczesności nazywa się *neomaltuzjanistami*. Zob. M. Okólski, A. Fihel, *Demografia*, Warszawa 2012, s. 256–258.

ograniczania przyrostu<sup>79</sup>. Tymczasem zaś: „[...] nie ma jasnej świadomości problemów, które wpływają szczególnie na ludzi wykluczonych. Stanowią oni większość mieszkańców planety – to miliardy ludzi. [...] ich problemy są poruszane jako dodatek [...] o ile nie są one postrzegane jako zwykły „negatywny efekt uboczny”<sup>80</sup>. W gruncie rzeczy jednak „problem demograficzny” został w *Laudato Si’* ujęty jako zagadnienie ekonomiczne i moralne: chodzi tutaj w zasadzie nie o to, że światowa populacja jest zbyt liczna, ale o fakt niewłaściwej dystrybucji dóbr i egoizmu. Rozwiązanie stanowić ma postulowana przez papieża „prawdziwa ekologia człowieka” łącząca cele społeczne z ekonomicznymi i środowiskowymi. Sprzyjać mają temu osobiste wybory nie tylko wiernych, ale i „wszystkich ludzi dobrej woli”, ulegających koncepcjom, które papież nazwał „ekologiczną duchowością”.

## Podsumowanie

Z powyższych rozważań wynika, że encykliki *Laudato Si’* nie należy nazywać radykalnym zwrotem w rozwoju Katolickiej Nauki Społecznej. Jest ona zgodna z dorobkiem tejże dyscypliny sprzed soboru watykańskiego II. Już czasy Benedykta XVI przyniosły wzrost zainteresowania ekologią czy zrównoważonym rozwojem, zwykle jednak poprzez pewne bardziej konkretne zagadnienia i na marginesie stwierdzeń o naturze socjologicznej. Franciszek zdecydował się na niełatwy krok w kierunku tematyki bardzo specjalistycznej i już przez to –kontrowersyjnej.

Z drugiej jednak strony warto zaznaczyć, że zrównoważony rozwój jako koncepcja kształtująca się od lat siedemdziesiątych XX wieku nie zrosł się z Katolicką Nauką Społeczną w sposób pełny i bezkrytyczny. Świadczy o tym rozbudowana krytyka związanych z nim demograficznych postulatów, które często najwięcej miejsca poświęcały zagadnieniu kontroli urodzeń i ograniczenia populacji krajów rozwijających się.

Dodać trzeba, że kościelny mariaż ze zrównoważonym rozwojem mogą w przyszłości kształtować dwa istotne czynniki: (1) problem migracji oraz (2) pewna nowość i zmienność samej koncepcji. Pierwsze zagadnienia będzie w nadchodzących latach wyzwaniem dla całej Europy wraz z jej ekonomiką czy systemami zabezpieczenia społecznego. Papież Franciszek, który tak emocjonalnie podszedł do kwestii uchodźstwa i migracji w swojej homilii na wyspie Lampedusa<sup>81</sup>, dość jednoznacznie wypowiada się za dialogiem i przyjmowaniem uchodźców. Nie wiemy jednak czy wpłynie to na jakieś konkretne deklaracje dotyczące globalnej sprawiedliwości ekonomicznej.

---

<sup>79</sup> Franciszek, *Laudato Si’...*, s. 50.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>81</sup> Jak przemawiał papież: „[...] prosimy o wybaczenie obojętności wobec wielu braci i sióstr; prosimy o przebaczenie dla tych, którzy wygodnie zamknęli się we własnym dobrobycie, który znieczula serce; prosimy o wybaczenie dla tych, którzy przez swoje decyzje na poziomie światowym stworzyli sytuacje, które prowadzą do tych dramatów”. Zob. Franciszek, *Homilia na wyspie Lampedusa*, 8 VII 2013, [w:] <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/homilia-ojca-swietego-franciszka-wygloszona-na-wyspie-lampedusa> (dostęp: 22 II 2016).

Zrównoważony rozwój i ekonomia ekologiczna pozostają poza głównym nurtem współczesnej ekonomii. Choć wiele się o nich mówi, dla niektórych pozostają one założeniami z pogranicza utopii<sup>82</sup>. Istotne będzie więc zadanie pytań: na ile wykrystalizuje się poparcie dla zrównoważonego rozwoju jako uznanego modelu? czy Kościół odegra większą rolę w tej popularyzacji?

### **From the “Third Way” to balanced development. The meaning of encyclical *Laudato Si’* in the development of Catholic social teaching**

Encyclical *Laudato Si’* written by Pope Francis was considered a groundbreaking or even revolutionary document. However, after the thorough analysis of the development of Catholic social teaching pertaining to economy, one may question such opinions. The statements related to balanced development, which can be found in the encyclical, not only do not undermine the ideas of former popes but also develop them. The aim of this article is to present the significance of encyclical *Laudato Si’* in forming social teaching of Catholic Church.

**Key words:** balanced development, Catholic social teaching, Pope Francis, *Laudato Si’*, economic doctrines

### **Vom „Dritten Weg” bis zur Nachhaltigen Entwicklung. Die Rolle der Enzyklika *Laudato Si* in der Katholischen Soziallehre**

Die Enzyklika *Laudato Si* gilt als ein entscheidendes oder sogar als revolutionäres Dokument. Die tiefgründige Überlegung der Entwicklung der Katholischen Soziallehre im wirtschaftlichen Themenbereich lässt solche Feststellung anzweifeln. Die mit der nachhaltigen Entwicklung verbundenen Fragen stellen nicht die Äußerungen der Vorgängern von Papst Franziskus, sie sind sogar kreativ entwickelt. Das hat den Bezug vor allem auf die Lehre vom Papst Benedikt XVI. Der vorliegende Artikel hat zum Ziel die eingehende Auffassung der Rolle und der Stelle dieser Enzyklika in der Entwicklung der Katholischen Soziallehre.

**Schlusswörter:** nachhaltige Entwicklung, Katholische Soziallehre, Papst Franziskus, *Laudato Si*, die ökonomische Lehre

### **De „la troisième voie” au développement durable... Le rôle de l’encyclique *Laudato Si’* dans le développement de la doctrine sociale de l’Église**

L’encyclique *Laudato Si’* est considéré comme une act avancée ou même révolutionnaire. La considération fonde du développement de la doctrine sociale de l’Église en matière des sujets économiques doit contester ces constatations. Les problèmes relatif au developpement durable non seulement ne contestent pas les constatations contenues dans lex textes des prédécesseurs du pape François, mais ils aussi les développent d’une façon créative. Ces références s’appliquent

---

<sup>82</sup> Wskazuje na to fakt, że popularny podręcznik pod red. Bolesława Winiarskiego wśród czterech typów strategii rozwoju nie wymienia odrębnej koncepcji związanej z rozwojem zrównoważonym. Zob. *Polityka gospodarcza*, red. B. Winiarski, Warszawa 2012, s. 209–213.

particulièrement à l'enseignement de Benoît XVI. Le présent article vise à présenter en détail le rôle et le lieu de l'encyclique *Laudato Si'* dans la fondation de l'enseignement social de l'Église Catholique.

**Mots-clés:** développement durable, doctrine sociale de l'Église, pape François, *Laudato Si'*, doctrines économiques





**MARCIN SMOCZYŃSKI**

Toruń / UMK

marcin.smoczynski@wp.pl

## ***Public relations* oraz komunikacja społeczna jako drogi do realizacji paradygmatu publiczności archiwów**

---

W polskiej i światowej archiwistyce coraz częściej pojawia się postulat dotyczący zmiany jej paradygmatu na zasadę publiczności archiwów. Reguła ta polega na całkowitym otwarciu na użytkownika, wychodzeniu naprzeciw jego oczekiwaniom i zachęcaniu go do skorzystania z zasobów archiwów. Oczywiście jest, że konsekwencją jej wprowadzenia będą nowe zadania stawiane przed instytucją, której dotychczasowymi celami były jedynie: gromadzenie, ewidencjonowanie, opracowywanie, przechowywanie i udostępnianie materiałów archiwalnych.

Niniejszy artykuł podzielony został na kilka części. Pierwsza z nich przedstawia założenia oraz historię zasady publiczności archiwów, *public relations* oraz pojęcie komunikacji społecznej. W drugiej części zaprezentowano archiwum jako instytucję posiadającą określone otoczenie, które – jak mówi jedna z jego definicji – jest tą częścią społeczeństwa, z jaką instytucja wchodzi w relacje. W miejscu tym przedstawiłem zatem odbiorców komunikatów archiwalnego PR. Trzecia część to omówienie działań z zakresu *public relations* archiwów polskich. Relacje społeczne są rodzajem dialogu, opierają się na wymianie komunikatów pomiędzy jego uczestnikami. PR jest sztuką osiągnięcia harmonii z otoczeniem poprzez wzajemne porozumienie oparte na prawdziwej i pełnej informacji. Wykorzystywane w sposób prawidłowy narzędzia *public relations* mogą wpłynąć na pozytywne postrzeganie danej instytucji, jej działalności oraz pracowników. Przeciwnie użycia natomiast będą powodować zamknięcie się otoczenia na jednostkę. W tej części omówiłem narzędzia *public relations* (identyfikacja wizualna, organizacja eventów, kontakt z mediami, działalność edukacyjna, e-PR – strony internetowe i media społecznościowe), jej funkcję, tj. działalność edukacyjną, oraz przedstawiłem (na konkretnych przykładach) sposoby wykorzystania typowych dla niej metod przez archiwa.

### **Słowa kluczowe**

archiwa-komunikacja społeczna, archiwa-public relations, zasada publiczności archiwów, paradygmat archiwistyki

---

Współcześnie wielu specjalistów proponuje traktowanie zasady publiczności archiwów jako paradygmatu archiwistyki. Nie jest to sytuacja nowa dla polskiej sieci archiwalnej. Wiąże się ona z udostępnianiem zasobów jako głównym obowiązkiem archiwów, coraz bardziej akcentowanym po transformacji systemowej (1989). Realizacja tego postulatu może dokonywać się nie tylko poprzez

wykorzystywanie narzędzi *public relations*, ale również dzięki rozszerzaniu demokratyzacji dostępu do materiałów archiwalnych i ich jak najlepszemu opracowaniu oraz ulepszeniu systemu informacji archiwalnej. Niezależnie od wspomnianej propozycji specjalistów, archiwa bez użytkowników niewątpliwie straciłyby jedną z ważniejszych przyczyn swojego funkcjonowania. Należy więc nieustannie dostrzegać potrzebę spełniania oczekiwań klientów. Ułatwić to mogą z pewnością narzędzia PR oraz komunikacji społecznej, które od lat wykorzystywane są przez instytucje komercyjne.

Do podjęcia rozważań na temat publiczności zasobu archiwów oraz dróg jej realizacji zainspirowały mnie trzy artykuły. Pierwszym z nich jest tekst Angeliki Menne-Haritz pt. *Dostęp do archiwów, czyli przeformułowanie archiwalnego paradygmatu*<sup>1</sup>. Autorka stwierdza, że funkcja udostępniania staje się najważniejszą ze wszystkich zadań. Pozostałe muszą być zatem dostosowane do niej, co przejawiloby się w konieczności gromadzenia, przechowywania oraz opracowania materiałów w taki sposób, aby służyły one udostępnianiu zasobu<sup>2</sup>.

Drugi artykuł zapowiada zmianę w archiwistyce tego, co Włosi nazywają *l'esenziale*. Nosi on tytuł: *The Power of Meaning: The Archival Mission in the Postmodern Age*. Jego autor, Mark Green, zadał pytanie: komu służą archiwa? Jego zdaniem, archiwista potrzebny jest całemu społeczeństwu, tj. wszystkim jego grupom i jednostkom, każdemu zawodowi oraz zainteresowanemu archiwaliami. Lapidarnie rzecz ujmując: archiwum i archiwista zaspokajają potrzebę informacyjną każdego użytkownika<sup>3</sup>.

Trzeci tekst, *Zasada publiczności archiwów nowym paradygmatem archiwistyki?*, jest polskim wkładem w dialog na interesujący mnie temat. Jego współautorki, Waldemar Chorążyczewski oraz Agnieszka Rosa, spostrzegli zmianę tendencji w archiwistyce światowej dotyczącą przekształcenia paradygmatu oraz podjęli próbę odniesienia jej do funkcjonujących w krajowej archiwistyce zasad kierujących rozmieszczeniem zasobu archiwalnego: prowieniencji, pertynencji rzeczowej, funkcjonalnej oraz dziedziczenia. Jako jedno z podstawowych narzędzi realizowania wspomnianego w tytule wzorca wskazali oni digitalizację zasobu, która pozwala archiwom zaprosić zainteresowanych do swojej placówki oraz udostępnić najcenniejsze materiały archiwalne<sup>4</sup>.

Początki zasady publiczności archiwów na ziemiach polskich odnaleźć można w XVI wieku. Wówczas gwarantowała ona każdemu przedstawicielowi szlachty wgląd do ksiąg sądowych. Wszyscy mogli również wpłynąć na ich kształt poprzez możliwość wniesienia swojej protestacji, *votum separatum* oraz wpisu dla pamięci.

---

<sup>1</sup> Artykuł został opublikowany po raz pierwszy w „Archival Science” (2001), a rok później przedrukowany na łamach „Archeionu”.

<sup>2</sup> Przez udostępnianie Angelika Menne-Haritz rozumie wszystkie formy rozpowszechniania informacji o archiwaliach oraz informacjach w nich zawartych i jak najszerze otwarcie się na wszystkie grupy użytkowników.

<sup>3</sup> M.A. Greene, *The Power of Meaning: The Archival Mission in the Postmodern Age*, „The American Archivist” 2002, vol. 65, no 1, s. 42–55.

<sup>4</sup> W. Chorążyczewski, A. Rosa, *Zasada publiczności nowym paradygmatem archiwistyki?*, „Archiwista Polski” 2010, nr 3, s. 23–42.

Rewolucja Francuska przeniosła rzeczoną regułę w inny wymiar – odtąd każdemu obywatelowi zagwarantowano bezpośredni dostęp do archiwaliów. Nastąpiła wówczas zmiana postrzegania własności. Dokumenty wytworzone w toku działalności urzędu lub instytucji nie należały już do urzędnika, któremu zawdzięczają swoje powstanie, ale stały się mieniem ogółu. Od tego czasu, przez kolejne dwa stulecia, następowało stopniowe otwieranie się archiwów na publikę. Początkowo dostęp umożliwiano jedynie wybitnym uczonym, potem naukowcom, by wreszcie każdy mógł z niego korzystać<sup>5</sup>. Zasada publiczności archiwów zakłada, iż człowiek ma dostęp do wszelkiego materiału archiwalnego w każdym archiwum. Wydaje się jednak, że chodzi tu nie tylko o udostępnianie materiałów archiwalnych, ale także chęć pozyskiwania użytkowników. Archiwum ma uświadamiać społeczeństwu, że każdy może skorzystać z archiwaliów oraz pomocy archiwistów. Jednym z priorytetów powinno być zachęcanie publiczności do czynnego działania w pracowni archiwalnej.

Podobne stanowisko do współautorów przywołanego tekstu zaprezentował Robert Arasimowicz w liście do redakcji czasopisma „Archiwa – Kancelarie – Zbiory”. Napisał on: „Uważam, że archiwa same (ze swoimi pracownikami, uczestnictwem w ekspozycjach i wystawach, dniami otwartymi itp.) nie są w stanie trafić do szerokich rzesz społeczeństwa. Moim zdaniem istnieje potrzeba zdecydowanych działań, być może innego spojrzenia na kwestię promocji, edukacji, współpracy z innymi dyscyplinami naukowymi”<sup>6</sup>. Również sposób korzystania z archiwaliów, który obecnie ulega zmianom, implikuje konieczność rozszerzania i urozmaicenia dróg komunikacji z użytkownikami. Powstanie masowego środowiska korzystającego z dziedzictwa kulturowego za pomocą sieci internetowej – zdaniem Alicji Kuleckiej – stawia przed archiwami nowe wyzwania: konieczność poszukiwania różnych form kontaktu i tworzenia komunikatów czytelnych dla zróżnicowanej jak nigdy dotąd grupy użytkowników<sup>7</sup>. Marlena Jabłońska proponuje spojrzenie na archiwa przez pryzmat rozwiązań stosowanych w komercyjnym zarządzaniu i marketingu oraz przeniesienie ich na pole działalności archiwów państwowych<sup>8</sup>.

Według Krystyny Wójcik, „[...] public relations jest świadomym, celowym, planowym, systematycznym i długoplanowym oddziaływaniem organizacji, władz, zrzeszeń na publiczność, zwaną otoczeniem, skierowanym na ukształtowanie z nią specyficznej jakości stosunków i układów przy użyciu komunikowania i pielęgnowania kontaktów jako jedynej, klasycznej metody, i podporządkowanie tych wpływów rygorom etycznym<sup>9</sup>. Sam Black określił PR jako „[...] sztukę i naukę osiągnięcia harmonii z otoczeniem poprzez wzajemne porozumienie oparte na prawdziwej i pełnej informacji”<sup>10</sup>. Komunikacja społeczna natomiast to proces

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 27–29.

<sup>6</sup> R. Arasimowicz, „Wariacje archiwalne” na temat rozumienia publiczności archiwów, „Archiwa – Kancelarie – Zbiory” 2014, nr 5, t. 7, s. 150.

<sup>7</sup> A. Kulecka, *Użytkownik i jego potrzeby w ewolucji funkcji archiwów*, [w:] *Nowe funkcje archiwów*, red. I. Mamczak-Gadkowska, K. Strykowski, Poznań 2015, s. 68.

<sup>8</sup> M. Jabłońska, *Marketing w archiwach – nowa jakość w nowych czasach*, [w:] *Nowe funkcje archiwów*, red. I. Mamczak-Gadkowska, K. Strykowski, Poznań 2015, s. 165.

<sup>9</sup> K. Wójcik, *Encyklopedia biznesu*, t. 2, Warszawa 1995, s. 27.

<sup>10</sup> S. Black, *Public relations*, Warszawa 1998, s. 15.

wytwarzania, przekształcania i przekazywania informacji pomiędzy jednostkami, grupami i organizacjami społecznymi, mający na celu dynamiczne kształtowanie, modyfikację bądź zmianę wiedzy, postaw i zachowań w kierunku zgodnym z wartościami i interesami oddziałujących na nie podmiotów<sup>11</sup>.

W powyższych definicjach mocno zaakcentowany został kontakt instytucji z otoczeniem. Archiwum posiada grupę podmiotów, z którymi wchodzi w interakcje. Należy zatem zadać pytanie: kto będzie odbiorcą archiwalnego PR? Dla archiwum jako samodzielnej instytucji można wyróżnić dwa typy otoczenia. Pierwsze określane jest wewnętrznym. Należą tutaj pracownicy (dyrekcja, związki zawodowe, kierownicy i pracownicy oddziałów oraz członkowie komisji i sekcji) i ich rodziny. Komunikacja wewnętrzna jest niezwykle ważna, jednak z punktu widzenia moich rozważań, istotniejsze od niej są kontakty z otoczeniem zewnętrznym, tj. użytkownikami archiwów, organów zwierzchnich, stowarzyszeń krajowych i międzynarodowych, prawodawcami (Parlament, resorty, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych), szkołami i uczelniami wyższymi, ośrodkami naukowo-badawczymi, muzeami, bibliotekami, instytucjami zagranicznymi, kooperantami, społecznością lokalną i *last but not least* mediami oraz liderami opinii<sup>12</sup>.

Trzonem popularyzatorskich działań archiwów jest przeprowadzanie *eventów*. Archiwa państwowe już od kilkunastu lat przygotowują różnego rodzaju wystawy. W 2014 r. zorganizowano łącznie ponad 420 wystaw tradycyjnych. Wśród tych najważniejszych wskazać można przygotowaną przez Archiwum Główne Akt Dawnych ekspozycję pt. „600 lat kontaktów polsko-tureckich 1414–2014” oraz szereg innych, związanych z setną rocznicą wybuchu pierwszej wojny światowej: „W 100. rocznicę wybuchu I wojny światowej” (AP Leszno); „Działania wojenne w Twierdzy Przemyśl a życie codzienne mieszkańców Przemyśla i regionu w latach 1914–1918” (AP Przemyśl); „Wielka Wojna. Radom i region radomski w czasie I wojny światowej (AP Radom)”. Dobrą okazją do zorganizowania wystawy była dla archiwów państwowych także 25 rocznica przemian ustrojowych w Polsce: „Wolność jest w nas” (AP Kalisz); „Proszę Państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm” (AP Rzeszów); „Dokumenty przełomu 1989–1991 ze zbiorów Archiwum Państwowego w Siedlcach” (AP Siedlce). Wśród wystaw popularyzatorskich wymienić można m.in.: „Komendant Główny ZWZ/AK gen. Stefan Rowecki. Dokumenty 1940–1943” (Archiwum Akt Nowych); „Białostockie wydawnictwa podziemne z okresu stanu wojennego” (AP Białystok); „Starych kolei czar... (AN Kraków); „Szybowcowe Mistrzostwa Świata w Lesznie 1958, 1968, 2003, 2014” (AP Leszno). Archiwiści wykorzystują również Internet: przygotowano ponad 470 wystaw i prezentacji wirtualnych<sup>13</sup>.

Godne odnotowania są z pewnością obchody Międzynarodowego Dnia Archiwów z 9 czerwca 2014 r. Wówczas świętowano w ponad 40 miastach polski,

<sup>11</sup> M. Wendland, *Działanie komunikacyjne, a przekazywanie informacji*, [w:] *Komunikologia: teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczyński, M. Wendland, s. 139–140.

<sup>12</sup> M. Jabłońska, *Public relations w archiwach – wprowadzenie*, [w:] *Public relations w archiwach: zbiór studiów*, red. M. Jabłońska, Poznań 2010, s. 28.

<sup>13</sup> *Sprawozdanie z działalności Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych oraz archiwów państwowych w 2014 r.*, [w:] <http://www.archiwa.gov.pl/images/stories/sprawozdanie%202014.pdf> (dostęp: 10 IX 2015).

organizując Dni Otwarte. Ich tematem przewodnim były archiwa rodzinne. Przygotowano warsztaty z czytania źródeł historycznych i konserwacji dokumentów. Można było także uzyskać informacje na temat dbania o rodzinne archiwa i prowadzenia badań nad historią rodzin. Archiwa zaprezentowane zostały także podczas Nocy Muzeów. Na wspomnianej imprezie kulturalnej wszystkim zainteresowanym umożliwiono zwiedzanie magazynów archiwalnych oraz wzięcie udziału w warsztatach plenerowych. W programie znalazły się także koncerty, występy zespołów, inscenizacje, pokazy filmów archiwalnych<sup>14</sup>. Za ciekawe uważam podjęcie próby zorganizowania Nocy Archiwów.

Naczelna Dyrekcja nie informuje o tym, jak dużym zainteresowaniem cieszyły się wyżej wymienione wydarzenia. Warto jednak docenić sam fakt ich organizowania. Dzięki takim spotkaniom ludzie o wiele chętniej skorzystają z materiałów archiwalnych przechowywanych w znanej im instytucji. Niezwykle ważne jest więc odpowiednie przyjęcie gości. Nie chodzi tu jedynie o interesujące dobranie prezentowanych materiałów. Należało także zapewnić miłą i fachową obsługę, profesjonalizm, schludny wygląd. Są to zdecydowanie podstawy dobrej autoprezentacji.

Trzeba jednak zauważyć, że wystawy i dni otwarte nie są jedynymi eventami, które mogą być organizowane przez archiwa. Wymienię tu choćby gry miejskie, zaangażowanie w organizację imprez publicznych (np. święta ulic, co byłoby idealną okazją do zaprezentowania materiałów archiwalnych dotyczących określonego miejsca, a otwarcie muzeum do udostępnienia archiwaliów związanych tematycznie z wydarzeniem), czy happening – archiwalny *flashmob*<sup>15</sup>.

Identyfikacja wizualna jest podstawowym narzędziem PR. Służy ona kreowaniu wizerunku marki na rynku, który definiowany jest jako „ogół symboli i zachowań stosowanych w firmie w celu uzyskania czytelnej i spójnej identyfikacji rynkowej i wyróżnienia jej spośród konkurencyjnych marek”<sup>16</sup>. Jednolity system wizualny jest najważniejszym elementem całościowej identyfikacji instytucji. Obejmuje on następujące elementy: symbole firmy (logo, symbole dekoracyjne), kolory firmowe, typografie firmowe, druki firmowe (papier firmowy, koperty firmowe, kartki do zapisków, bilety wizytowe, dokumenty handlowe, rachunki i faktury, inne druki firmowe), wzory materiałów reklamowych, form audiowizualnych (np. prezentacji), materiałów drukowanych dla celów *public relations*, ubiór i identyfikatory pracowników, oznakowanie środków transportu, architektura i wystrój budynków, wnętrz biurowych, punktów sprzedaży, informacja wizualna (tablice informacyjne zewnętrzne, tablice informacyjne wewnętrzne, szyldy firmowe, tabliczki informacyjne przy/na drzwiach), inne elementy identyfikacji (flagi, transparenty, maskotki, upominki)<sup>17</sup>.

System identyfikacji wizualnej polskich archiwów państwowych praktycznie nie istnieje. Tylko nieliczne archiwa posiadają własne logotypy, nie wspominając

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> Określeniem tym nazywa się sztuczny tłum ludzi gromadzących się nagle w miejscu publicznym w celu przeprowadzenia krótkiego happeningu, z założenia zaskakującego dla przypadkowych świadków. W wydarzeniu uczestniczą nieznanzi sobie ludzie znający jedynie jego termin i planowane działanie.

<sup>16</sup> A. Benicewicz-Miazga, *Grafika w Biznesie*, Gliwice 2005, s. 9.

<sup>17</sup> M. Daszkiewicz, S. Wrona, *Kreowanie marki korporacyjnej*, Warszawa 2014, s. 110–111.

już o pozostałych elementach Podstawowej Księgi Znak. Zazwyczaj są to archaiczne, całkowicie odbiegające od współczesnych standardów obrazy (np. AP w Piotrkowie Trybunalskim, w Kielcach). Złote, stylizowane litery w logo Archiwum Akt Nowych nie korespondują z posiadanym zasobem. Najczęściej jednak w miejscu na logotyp umieszcza się zdjęcie przedstawiające siedzibę placówki. Moim zdaniem, państwowa sieć archiwalna powinna posiadać jednolitą i spójną identyfikację wizualną. Wystarczyłoby zastosowanie chociażby logotypu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, wzbogaconego o nazwę archiwum terenowego. Wtedy wszystkie archiwa państwowe pracowałyby na wspólny wizerunek. Dałoby to wymierne korzyści w postaci postrzegania wszystkich oddziałów jako jednej instytucji, tj. jeżeli ktoś dobrze zostałby przyjęty w Szczecinie, to takie same skojarzenia miałyby z AP w Katowicach.

Na tle placówek zaniedbujących opisane powyżej zagadnienia wizualne wyróżnia się Narodowe Archiwum Cyfrowe, które zmieniło niedawno (i tak atrakcyjny) logotyp. NAC z pewnością dostrzegło potrzebę wyróżniania się w świecie obrazkowym. Główną ideą było przedstawienie strony internetowej oraz grafiki „przejrzystej i uporządkowanej jak zbiory idealnego archiwum”<sup>18</sup>. Wraz z logiem stworzono wzory wizytówek, smyczy, pocztówek, kart dostępu, publikacji, pendrive’ów i niektórych materiałów biurowych. Wszystko przedstawione zostało w nowoczesnej, prostej i spójnej grafice. Ponadto NAC zapoczątkowało proces poprawiania wizerunku archiwum jako placówki poprzez przygotowanie publikacji, w której zaprezentowano zadania stojące przed placówką oraz zatrudnionymi w niej archiwistami. Miało to na celu ukazanie „ludzkiej” twarzy instytucji, jej pracowników jako osoby posiadające pasje i zainteresowania<sup>19</sup>.

Kontakt z mediami jest niezwykle ważny w budowaniu wizerunku archiwów oraz zachęcaniu potencjalnych użytkowników do skorzystania z zasobu. Jest to obszar, który powinien być szczególnie pielęgnowany (zwłaszcza, że instytucje te kojarzą się ludziom głównie z niecieszącym się zbyt dużym zaufaniem publicznym Instytutem Pamięci Narodowej oraz przechowywanymi w nim teczkami)<sup>20</sup>. Media dają ponadto ogromne możliwości rozpowszechnienia informacji. Cieszy więc fakt, że archiwa państwowe w 2014 r. zanotowały zdecydowany wzrost w tej materii. Działalność była przedmiotem 2574 przekazów medialnych o charakterze lokalnym, regionalnymi i ogólnopolskim. Warto wspomnieć, że w 2011 r. pojawiło się jedynie 1406 wzmianek, a w 2013 r. – 1858. Najwięcej przekazów medialnych dotyczyło setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej oraz 25. rocznicy wyborów czerwcowych z 1989 roku. Zainteresowaniem cieszyły się także Międzynarodowy Dzień Archiwów oraz kampania społeczna „Archiwa Rodzinne”. Informowano również o nowych dokumentach publikowanych w serwisie [szukajwarchiwach.pl](http://szukajwarchiwach.pl)<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Nowa strona oraz nowa identyfikacja graficzna NAC, [w:] <http://www.nac.gov.pl/nowa-strona-oraz-nowa-identyfikacja-graficzna-nac/> (dostęp: 11 IX 2015).

<sup>19</sup> A. Kulecka, *op. cit.*, s. 79.

<sup>20</sup> W. Roman, *Polskie archiwa w mediach*, [w:] *Public relations w archiwach: zbiór studiów*, red. M. Jabłońska, Poznań 2010, s. 93.

<sup>21</sup> *Sprawozdanie z działalności Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych oraz archiwów państwowych*

Żyjemy w czasach Internetu. Media to już nie tylko prasa, telewizja i radio, ale także strony internetowe oraz portale społecznościowe: *Facebook*, *Tweeter* czy *YouTube*. Swoistym wyznacznikiem popularności w Internecie jest liczba polubień na portalu facebook.com. Strony archiwów oraz Naczelnej Dyrekcji podobały się łącznie 100297 użytkownikom. Liczba ta może wydawać się imponująca, ale należy pamiętać, że posiadamy 3 archiwa centralne, 30 terenowych oraz 45 oddziałów. Kwestia tworzenia osobnego profilu dla każdego oddziału może być dyskusyjna, więc wezmę pod uwagę jedynie strony archiwów macierzystych. Wspomniana powyżej liczba łączna po podziale na 33 archiwa daje niewielką liczbę 3039 polubień na placówkę. Dane te wydają się być jeszcze bardziej niepokojące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ogromną część tzw. *likeów* zgromadziło Narodowe Archiwum Cyfrowe – 68156. Niech ta liczba będzie wyznacznikiem popularności niechlubnych „tygrysów” Facebooka: Archiwum Państwowe w Katowicach: 2 polubienia, Toruń 3, Częstochowa 10, Zamość 22. Trzy archiwa w ogóle nie funkcjonują w tej przestrzeni. Mowa o tych, ulokowanych w: Przemyślu, Rzeszowie oraz Kaliszu<sup>22</sup>. NAC pokazało, że przemysłana oraz interesująca strategia (która jest konsekwentnie realizowana pomimo zmian personalnych w instytucji) podejścia do użytkowników portalu *Facebook* przynosi wymierne efekty, które widoczne są w liczbach. Codziennie publikuje się nowe, interesujące zdjęcia z zasobu, często korespondujące z kalendarzem (np. wakacje, ferie, święta) oraz aktualnymi wydarzeniami (np. wybory prezydenckie). NDAP ogłosiła w swoim sprawozdaniu, że funkcjonuje na portalu społecznościowym *Twitter*, który oferuje usługę mikroblogowania. Polega ona na udostępnianiu krótkich informacji i ewentualnym podlinkowaniu odnośnika do szerszej wiadomości. Profil NDAP udostępnił 556 *tweetów* oraz posiada 156 obserwujących. Archiwa państwowe praktycznie w ogóle z takiej możliwości nie korzystają<sup>23</sup>. Wyjątek stanowi tu AP Gdańsk, jednak liczba 26 osób obserwujących oraz 1 *tweet*. Serwis youtube.com jest kolejną niedocenianą stroną internetową. Umożliwia ona stworzenie rodzaju własnej telewizji lub platformy filmowej – udostępnianie filmów np. o charakterze informacyjnym oraz instruktażowym. Tylko 9 archiwów posiada swoje profile na tym portalu, wliczając w to stronę Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Łącznie udostępniono 92 filmy. Liczba subskrybentów (czyli osób obserwujących profil oraz otrzymujących informację o nowym materiale) także nie jest imponująca. Najwięcej zainteresowanych zgromadziło AP Zamość (56), w pozostałych przypadkach liczba ta nigdy nie przekracza 10. Hasztagi, czyli znaczniki umożliwiające grupowanie wiadomości powiązanych tematycznie (ponieważ każdy może wyszukać hasztag i zobaczyć zestaw wiadomości, które zawiera), także są popularnym sposobem na uzyskiwanie informacji. Przeglądając na portalu społecznościowym *Facebook* wyniki wyszukiwania hasła #Archiwum, można twierdzić, że tylko kilka z nich dotyczy interesującej mnie organizacji.

---

w 2014 r., [w:] <http://www.archiwa.gov.pl/images/stories/sprawozdanie%202014.pdf>, s. 70 (dostęp: 10 IX 2015).

<sup>22</sup> Wszystkie powyższe informacje zostały zgromadzone 10 października 2015 roku na stronach typu *fan page* portalu społecznościowego: [www.facebook.com](http://www.facebook.com)

<sup>23</sup> Stan na 10 X 2015 r. Z charakterem oraz treścią udostępnianych informacji można się zapoznać na stronie: <https://twitter.com/Archiwa>

Ciekawym tematem do rozważań mogłyby być strony internetowe archiwów polskich. Często są to nudne, nieatrakcyjne, nieprzejrzyste portale, dodatkowo niedostępne w językach obcych oraz nieaktualizowane regularnie. Są oczywiście wyjątki, wśród których wyróżnić można: NAC, AP Katowice oraz placówkę w Kaliszu. Frekwencję tę mogłoby poprawić ujednoczenie wyglądu stron wszystkich archiwów. Należałoby stworzyć szablon, oczywiście zgodny ze standardami, których wymaga się od tego typu instytucji i wdrożyć go w każdym z 30 archiwów terenowych. Pozytywnie należy ocenić pomysł stron archiwalnych, co było zaleceniem Naczelnej Dyrekcji AP. Plan ten jest stopniowo wdrażany w życie z różnym skutkiem (np. Archiwum Państwowe w Toruniu ma stronę zbudowaną na własnym szablonie). Dobrze byłoby także wprowadzić jednakowe domeny tak, by każdy adres url różnił się jedynie nazwą miasta. Obecnie nie jest to w żaden sposób uregulowane, co ilustruje tabela nr 1.

**Tab. 1.** Adresy stron archiwów państwowych – przykłady

Nazwa archiwum	Adres strony internetowej
Archiwum Państwowe w Kaliszu	<a href="http://www.archiwum.kalisz.pl/">http://www.archiwum.kalisz.pl/</a>
Archiwum Państwowe w Katowicach	<a href="http://apkatowice.nazwa.pl/cms/">/http://apkatowice.nazwa.pl/cms/</a>
Archiwum Państwowe w Szczecinie	<a href="http://www.szczecin.ap.gov.pl">http://www.szczecin.ap.gov.pl</a>

Źródło: Opracowanie własne

Strony internetowe są dziś podstawowym źródłem informacji. Nie można więc pozwolić na zaniedbywanie tego obszaru działalności zwłaszcza, że przy niewielkim nakładzie pracy i środków pieniężnych można osiągnąć zadowalający efekt. Atrakcyjność wizualna stron internetowych jest równie ważna, co ich treść. Standardem powinno być tłumaczenie strony na języki obce (przynajmniej j. angielski) oraz wprowadzanie ułatwień dla osób starszych i niedowidzących.

Celem archiwów jest również uczenie. Szeroko na ten temat wypowiedziała się wspomniana powyżej Agnieszka Rosa w publikacji pt. „Funkcja edukacyjna archiwów. Odnosząc edukację do publiczności archiwów badaczka pisze: [...] Tym samym rola archiwistów dnia dzisiejszego zawiera w sobie obowiązek uczynienia archiwów znanymi i wykorzystywanymi przez tych, którzy jeszcze nie stali się użytkownikami. Misją archiwistów nie jest służyć wyłącznie tym, którzy już odwiedzają archiwum. [...] Prowadzona przez archiwa efektywna edukacja jest także środkiem pomagającym budować pozytywny wizerunek tych instytucji w społeczeństwie”<sup>24</sup>. Lekcje archiwalne stanowią fantastyczną drogę dotarcia do młodzieży. Jeśli w młodych ludziach zaszczepimy świadomość archiwalną i zainteresujemy ich zasobem, to efekty mogą być widoczne przez długie lata. Naczelna Dyrekcja informuje, że w 2014 r. archiwa państwowe zrealizowały 800 projektów edukacyjnych, z których znaczna część stanowią lekcje archiwalne<sup>25</sup>. Nie wiemy niestety ile

<sup>24</sup> A. Rosa, *Funkcja edukacyjna archiwów*, Warszawa 2012, s. 71.

<sup>25</sup> *Sprawozdanie z działalności Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych oraz archiwów państwowych*



dokładnie zorganizowano tego typu spotkań. Należy jednak szacować, że niewielu uczniów miało możliwość wzięcia udziału w spotkaniu prowadzonym przez archiwistę. Archiwa państwowe znajdują się w miastach, w których z pewnością jest co najmniej kilka szkół. Myślę więc, że skontaktowanie się z placówkami oświaty i zaproszenie większej liczby uczniów nie byłoby problemem organizacyjnym. Zajęcia archiwalne z pewnością byłyby ciekawą alternatywą dla klasycznej lekcji historii dotyczącej zagadnień z przeszłości regionu.

Działania z zakresu PR w archiwach państwowych są niewystarczające. Potrzeba znacznie więcej, by zmienić wciąż archaiczny wizerunek archiwów i archiwistów. Należy realizować niesłabnące postulaty o: ujednoczeniu wizerunku archiwów państwowych, przemyślanym prowadzeniu polityki korzystania i docierania do użytkowników przez portale internetowe, z których równorzędne znaczenie mają serwisy społecznościowe. Należy zwrócić się także do społeczności lokalnej z zaproszeniem ich do gmachu archiwalnego oraz zaangażować się w wydarzenia o charakterze regionalnym. Należy zauważyć, że coraz więcej przedsiębiorstw (zwłaszcza prywatnych) zdaje sobie z tego sprawę z korzyści wynikających z dobrych relacji pomiędzy instytucją a jej otoczeniem. Ludzie ci poprawnie wykorzystują narzędzia PR. Taka polityka z pewnością przyniesie pozytywne skutki. Wśród nich wymienić można wzrost zaufania do archiwum jako instytucji i wymierne korzyści dla pracowników – wzrost społecznego poszanowania zawodu archiwisty. Większy prestiż zawodowy niesie za sobą lepsze poczucie własnej wartości pracowników. Ostatecznie też spowoduje on wzrost liczby dobrze przygotowanych użytkowników oraz chętnie korzystających z zasobu, czyli dokładnie to, co konstytuuje postulowany paradygmat publiczności archiwów.

### **Public relations and social communication as ways of realization the paradigm of public principle of archives**

The starting point of the article is to mention some works on the revaluation of archival paradigm, namely an article of Angelika Menne-Haritz (first published in *Archival Science* in 2001 and a year later reprinted on pages of *Archeion*) titled *Access – the reformulation of an archival paradigm*, Mark Green's article *The Power of Meaning: The Archival Mission in the Postmodern Age*, and the text written by Waldemar Chorążyczewski and Agnieszka Rosa titled *Is the public principle a new paradigm of archival science?*

The next part is the historical way of describing briefly the public principle using the variety of sources, such as Polish court books of the sixteenth century, the achievements of the French Revolution (up to the present) and open archives for all user groups.

In the following part archive is presented as an institution with a specific environment; this specific environment, according to one of its definitions, is that part of society with which an institution have relation. The receivers of public relations messages from archives are precisely identified in this part.

The purpose of the last section is presenting the selected public relations activities of Polish archives: organization of events, the use of visual identification system, the use of official websites and social networking websites: facebook.com, twitter.com, youtube.com, and educational activities of Polish state archives.

**Key words:** public principle, archival paradigm, public relations of archives, social communication in archives

### ***Public Relations und soziale Kommunikation als einer der Möglichkeiten für die Erfüllung des Paradigmas vom Publikum der Archivaren***

In der internationalen und polnischen Archivkunde kommt die Forderung auf die Änderung ihres Paradigmas an dem Grundsatz vom Publikum der Archivaren. Diese Änderung verlässt auf die völlige Nutzerfähigkeit, Entgegenkommen seinen Bedürfnissen und Ermunterung zur Teilnahme, anstatt der passiven Erwartungen auf die Kunden. Dieses Prinzip führt neue Erwartungen und Aufgaben ein. Diese Einrichtung war bisher nur zur Sammlung, Erfassung, Bearbeitung, Aufbewahrung und Übermittlung des Archivmaterials.

Das vorliegende Referat wurde in einigen Teilen geteilt. Das erste hat zum Ziel die Einführung der Zuhörern in die Thematik. Es geht um die Darstellung von Voraussetzungen und die Geschichte von Public Relations und sozialer Kommunikation. Im zweiten Teil wurde das Archiv als die Einrichtung, die der Teil der Gesellschaft ist, dargestellt. In einem der Definitionen vom Archiv steht, dass das Archiv ein solcher Teil der Gesellschaft ist, das mit der Gesellschaft in den Verhältnissen hineingeht. Der dritte Teil richtet seinen Fokus auf Public Relations der polnischen Archiven. Die sozialen Verhältnisse gelten als der Dialog. Sie basieren auf dem Austausch von Verlautbarungen ihrer Mitgliedern. Nach der Definition sind Public Relations die Erlangung der Harmonie mit der Umgebung durch gegenseitige Einigung, die auf echte und völlige Information basiert. Wenn Public Relations gut und überlegt benutzt werden, können sie in die positiven Einschätzung dieser Einrichtung, ihrer Tätigkeiten und Mitarbeitern resultieren. Anderenfalls werden sie die Umgebung entmutigen. In diesem Teil habe ich die Hilfsmitteln von Public Relations (visuelle Identifizierung, Veranstaltungen, Kontakt mit Medien, Bildungstätigkeit, ePR-Internetseiten und soziale Medien) besprochen. Ich habe auch ihre Verwertung auf die bestimmten Beispielen dargestellt. Ihre Bildungsrolle habe ich auch gezeigt.

**Schlusswörter:** Öffentlichkeitsprinzip, Archivparadigma, Öffentlichkeitsarbeit der Archive, soziale Kommunikation im Archiv

### ***Les relations publiques et la communication sociale comme une des voies de la réalisation du paradigme des archives publiques***

La demande de modifier le paradigme de cette science en la règle des archives publiques est plus et plus souvent présente dans l'archivistique mondiale et polonaise. Il consiste à ouvrir totalement sur l'utilisateur, répondre à ses attentes, supprimer l'attente passive d'un client et l'encourager à utiliser la ressource. Cette règle introduit de nouvelles attentes et tâches de l'institution, qui était créée seulement pour gagner, comptabiliser, rédiger, maintenir et partager les matériaux archivaux.

Cet article est divisé aux quelques parties. La première vise à introduire les destinataires dans le sujet – présenter les principes et l'histoire courte de la règle des archives publiques, les relations publiques et la communication sociale. Dans la douzième partie l'archive est traitée comme l'institution avec l'environnement particulier, qui (comme un des définitions dit) est la partie de la société avec laquelle l'institution a des relations. J'ai présenté donc ici les destinataires des communiqués des anciennes RP. La troisième partie présente les activités relatives aux RP des archives polonaises. Les relations sociales sont une sorte de dialogue. Elles sont basées sur un échange des communiqués entre des participants. Une des définitions dit que les RP sont l'art d'atteindre l'harmonie avec un environnement par une alliance commune basée sur une information authentique et complexe. Les outils de RP utilisés d'une façon éclairée peuvent être très efficaces dans la perception de l'institution, ses actions et des employés. Les outils de RP utilisés d'une façon contraire peuvent causer la clôture de l'environnement à un individu. Dans cette partie, j'ai parlé des outils des RP (l'identification visuelle, l'organisation des événements, le contact avec les médias, l'activité éducative, e-RP – les sites Internet et les médias sociaux) et leur utilisation par les archives sur des exemples précis sans omission de la fonction importante – l'activité éducative.

**Mots-clés:** communication sociale dans les archives, relations publiques dans les archives, règle des archives publiques, paradigme de l'archivistique



# MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE



**RAFAŁ KOLANO**

Rzeszów / URz

rflkolano20@gmail.com

## ***Miniaturki. Nieznane wspomnienia Osypa Nazaruka z obrony Lwowa we wrześniu 1939 roku***

Autor *Miniaturek* żył w latach 1883–1940. Z wykształcenia był prawnikiem, z zawodu zaś adwokatem. Ponadto pracował on jako redaktor kilku czasopism polityczno-społecznych, pisał broszury o charakterze politycznym, powieści i opowiadania historyczne. Na niwie twórczości pisarskiej najbardziej znana i – jak się wydaje – ceniona jest *Roksolana*, książka traktująca o żonie sułtana Sulejmana Wspaniałego<sup>1</sup>. Z punktu widzenia historii Nazaruk postrzegany jest przede wszystkim jako polityk ukraiński, opanowany ideą niepodległej i zjednoczonej Ukrainy. Myśl ta towarzyszyła mu już w czasie studiów w Wiedniu i Lwowie. Wówczas wstąpił on w szeregi Ukraińskiej Partii Radykalnej. Co prawda, po kilkunastu latach doznał reorientacji poglądów politycznych, lecz nadal kierował się tą samą ideą. Zmiana, którą Nazaruk po latach nazwał *zmianą zasadniczą* w jego życiu, zaszła podczas jego pięcioletniego pobytu w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, dokąd wyruszył w 1922 roku jako emisariusz dyktatora wschodniogalicyskiego Jewhena Petruszewycza. „Mój stan był wtedy – pisał po latach autor *Miniaturek* – podobny do stanu, w jakim teraz się znajduje p. Wasyl Mudry, mianowicie byłem wówczas pod względem politycznym republikaninem, pod względem religijnym – skrajnym liberałem, pod względem przynależności partyjnej – radykałem galicyjskim, pod względem poglądów społecznych – socjalistą, który przyznawał gdzieś rację nawet teoretykom anarchizmu [...] Pobyt kilkuletni za oceanem i obserwacja tamtejszych ludzi rasy [!] anglosaskiej oraz ich stosunki wewnętrzne przewartościowały dogłębnie moje poglądy i wywołały zadumę [...] Wrócił do kraju całkiem inny człowiek: wierzący w Boga monarchista, katolik, przeciwnik radykalizmu i socjalizmu, konserwatysta”<sup>2</sup>.

Po powrocie do kraju ojczystego odnalazł się w nowych warunkach politycznych i państwowych. W tym samym roku zostało powierzone mu pełnienie funkcji redaktora tygodnika „Nowa Zorja”. Jednocześnie wszedł wtedy w kontakt z – bliską już jego poglądom – grupą konserwatystów ukraińskich. Na łamach

---

<sup>1</sup> Zupełnie niedawno wydano tę powieść w języku polskim pod zmienionym tytułem: *Aleksandra* (Warszawa 2016).

<sup>2</sup> О. Назарук, *Ерѣна και ανώνυμα. Πολιτική брошура для гартування будучих українських провідників*, Львів 1936, с. 19–20.

wspomnianego czasopisma pisał o naglącej potrzebie nadania Ukraińcom autonomii terytorialnej w Polsce. Za konieczne uznawał nawiązanie nici porozumienia z przedstawicielami strony polskiej, nawet jeśli miałyby to nabrać charakteru jedynie rudymenarnego. Na łamach „Nowej Zorji” rozpoczął on dyskusję ze Stanisławem Janem hr. Łosiem, Janem Bobrzyńskim (synem Michała Bobrzyńskiego), Aleksandrem Bocheńskim i Włodzimierzem Bączkowskim. Autorzy polscy, zwłaszcza hr. Łoś, za radą redaktora Nazaruka umieszczali swoje teksty w tym czasopiśmie. Nazaruk nawiązywał także kontakty z przedstawicielami białoruskiego ruchu narodowego w Polsce, np. z ks. Stanisławem Tołłoczką czy Adamem Stankiewiczem<sup>3</sup>. Pisarz skupił się najbardziej na kształtowaniu ukraińskiego życia politycznego. Animował działania ruchu hetmańskiego, wodził rej w ukraińskich organizacjach katolickich, był protagonistą utworzenia ukraińskiej platformy porozumiewawczej pod nazwą Wszuchukraiński Kongres Narodowy, które jednak nie doszło do skutku. Oprócz tego tworzył na wespół jawny Komitet Kontaktowy, wspierał działalność ukraińskiego towarzystwa oświatowo-kulturalnego „Skała” w Stanisławowie<sup>4</sup>, czuwał nad rozwojem ukraińskich organizacji kobiecych, zwłaszcza „Związku Ukrainek” i „Drużyny Kniahyni Olhi”<sup>5</sup>.

Niezwykłe ożywiona działalność Nazaruka została nagle przerwana wybuchem drugiej wojny światowej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa wyjechał on do Stanisława Jana hr. Łosia, mieszkającego w podlubelskich Niemcach. Nie zastawszy tam hrabiego, podążył dalej ku Warszawie. Zatrzymał się u ojców bazyliańców przy ulicy Miodowej. Na początku następnego roku wyjechał do Krakowa. Tam zmarł w ostatnim dniu marca 1940 roku<sup>6</sup>.

*Miniaturki* powstały w pierwszym miesiącu drugiej wojny światowej. Autor opisał w nich życie mieszkańców Lwowa, poddawanego bombardowaniu przez Luftwaffe. Za pośrednictwem wspomnień Nazaruka wnioskować można o obrazie zniszczeń Lwowa oraz zachowaniu ludzi podczas ataków nieprzyjaciela (na przykładzie Polaków, Żydów i Ukraińców). Informacją o znaczeniu szczególnym jest wzmianka o przygotowaniach Ukraińców do nawiązania kontaktu z dowodzącym

<sup>3</sup> Центральний Державний Історичний Архів України у Львові (dalej: ЦДІАУ), ф. 359, оп. 1, спр. 325, арк. 18.

<sup>4</sup> ЦДІАУ ф. 359, оп. 1, спр. 383, арк. 62.

<sup>5</sup> Nie sposób w tym miejscu przybliżyć całości kształtu życia i działalności Osypa Nazaruka. Warto jednak wskazać prace bezpośrednio dotyczące tej postaci. Na gruncie polski historycy nie dysponują nawet artykułem o Osypie Nazaruku, niemniej zostało napisanych kilka tekstów o charakterze problemowym, które zostały poświęcone temu politykowi ukraińskiemu. Były to: J. Pisuliński, *Korespondencja między Stanisławem Łosiem a Osypem Nazarukiem. Przyczynek do relacji polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym* [w:] *Człowiek – Społeczeństwo – Źródło*, red. Sz. Kozak, D. Opaliński, J. Polaczek, Sz. Wieczorek, W. Zawitkowska, Rzeszów 2014; M. Gaczkowski, *Galicja Wschodnia a »Wielka Ukraina« w międzywojennej publicystyce Osypa Nazaruka*, [w:] *Ukraina. Narracje, języki, historie*, red. M. Gaczkowski, Wrocław 2015; G. Skrukwa, *Osyp Nazaruk – ukraiński polityk i publicysta wobec Polski i Polaków*, „Гуманітарні Науки. Науково-Практичний Журнал” 2008, nr 2. W historiografii ukraińskie zaś przede wszystkim monografia o charakterze cząstkowym: O. Зелена, *Суспільно-політичні погляди Осипа Назарука*, Дрогобич 2010, s. 173 oraz dwa artykuły o znaczeniu pionierskim: Швагуляк М., *Осип Назарук – журналіст, публіцист, редактор* [w:] *Теоретичні та організаційні проблеми формування репертуару української літератури та періодики*, Львів 1996; tegoż, *Осип Назарук. Сторінки біографії*, [w:] „Український ліс. Науково-популярний та громадсько-політичний щоквартальник” 1996, № 1.

<sup>6</sup> ЦДІАУ ф. 359, оп. 1, спр. 49, арк. 39.



obroną Lwowa – generałem Władysławem Langnerem. Nazaruk przedstawił motywację Ukraińców oraz ich „monolog wewnętrzny” po tym, gdy oceniwszy skalę trudności porozumienia się z dowództwem polskim, zrezygnowali oni ze złożenia wizyty u Polaków.

Niniejszy dokument jest także skarbnicą informacji o jego autorze. Nazaruk nie ukrywał własnej opinii o stosunkach polsko-ukraińskich. O ile przed 1939 rokiem pisał o swoich oczekiwaniach odnośnie do naprawy wzajemnych relacji, o tyle już w *Miniaturkach* wyraził w tej sprawie rozczarowanie, nie oszczędzając strony przeciwnej (tak zawsze traktował Polskę). We wspomnieniach uwagę zwraca przede wszystkim opis starej chaty, która grozi zawaleniem. Miejsce to, będące alegorią dawnej Rusi, zestawione zostało z nowoczesnymi budynkami. Celem tego zabiegu było – być może – podkreślenie nadziei pokładanych przez Nazaruka w pomysłność podczas pożogi wojennej narodu ukraińskiego, tj. spadkobiercy Rusi Kijowskiej.

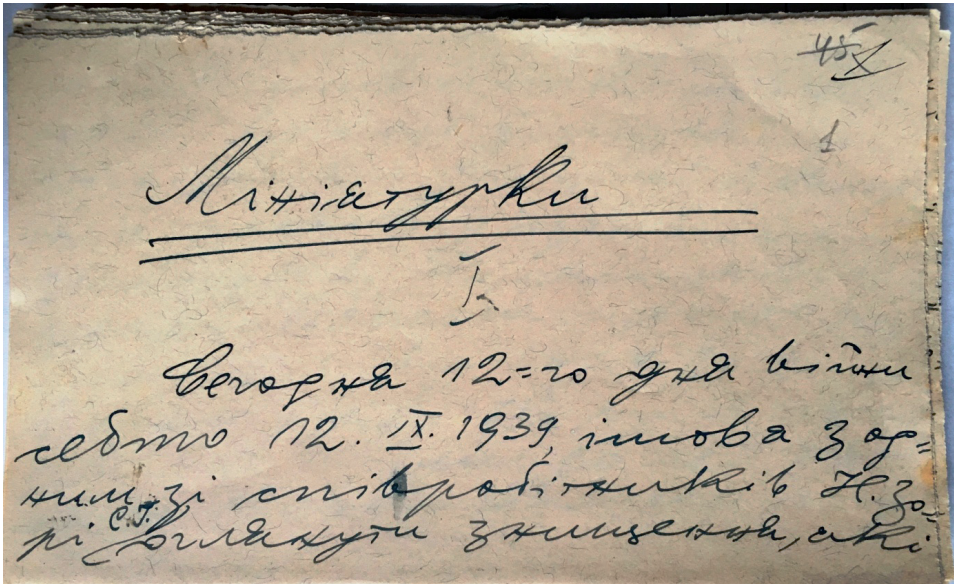
*Miniaturki* Osypa Nazaruka są rezerwuarem informacji źródłowych o historii Lwowa. Wiedzę z tej książki pozyskać mogą historycy analizujący m.in. drugą wojnę światową, dzieje stosunków polsko-ukraińskich i przeszłość Żydów. Dokument ten byłby jednak najbardziej pomocny dla potencjalnego biografy Osypa Nazaruka. Opublikowanie niniejszych wspomnień związane było z zamiarem ułatwienia przedsięwzięcia badawczego przysłemu autorowi monografii o tym przedwojennym polityku, utalentowanym pisarzu i płodnym publicyście ukraińskim.

Warto wspomnieć również o tym, gdzie przechowywany jest autograf *Miniaturek* Nazaruka. Znajduje się on w zespole archiwalnym redakcji gazety „Nowa Zorja” pod sygnaturą fond 406, opys 1, sprawa 127 w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie (CDIAU). Zawartość teczki nie była dotychczas znana historykom. *Miniaturki* Nazaruka są autografem napisanym w języku ukraińskim, toteż do tekstu w języku polskim dołączony został tekst w brzmieniu oryginalnym. Zdarza się, że tłumaczenie nie oddaje do końca tego, co autor piszący w języku obcym, pragnął przekazać. Czasem trudno znaleźć odpowiednik danego słowa w języku tłumaczenia, w niektórych wypadkach zaś tłumacz – tutaj zarazem autor wstępu do niniejszego źródła – po prostu błędnie odczytać może oryginał. Umieszczenie wersji w języku ukraińskim ma zrekomensować czytelnikowi owe nieścisłości. W tekście zachowana została paginacja naniesiona podczas inwentaryzacji archiwalnej. Pociągnęło to za sobą zachowanie naruszonej chronologii narracji. *Miniaturki* są w gruncie rzeczy wspomnieniami niedokończonymi. Wewnątrz tekstu brakuje co najmniej jednego wątku.

Kontynuacją owych wspomnień jest pamiętnik Nazaruka zatytułowany „Ze Lwowa do Warszawy. Ucieczka przed Sowietami w pamiętnych dniach 2 X – 13 X 1939 roku”<sup>7</sup>. Początek tych memuarów niemal łączy się z ostatnimi wersami *Miniaturek*. Pisarz nadal spisywał swoje przeżycia, czego dowodem są kolejne jego wspomnienia, dotyczące tym razem jego pobytu w Warszawie. Dokument ten znaj-

<sup>7</sup> Wspomnienia te przechowywane są w archiwum Osypa Nazaruka w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie pod następującą sygnaturą: ЦДІАУ, ф. 359, оп. 1, спр. 101. Czytelnik polski dysponuje już ich tłumaczeniem O. Nazaruk, *Ucieczka ze Lwowa do Warszawy. Wspomnienia ukraińskiego konserwatysty z pierwszej połowy października 1939 roku*, tłum. W. Pilipowicz, oprac. M. Szwahulak, S. Stępień, Przemyśl 1999.

duje się w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, w zespole archiwalnym (fondzie) redakcji gazety „Nowa Zorja”<sup>8</sup>. Podobnie jak *Miniaturki*, także i to źródło nie jest znane historykom. W przeciwieństwie zaś do publikowanego tutaj materiału źródłowego, zachowane jest ono w stanie zupełnie nieuporządkowanym. Jest właściwie fragmentem większych wspomnień bez początku i zakończenia. Prócz tego nie widnieje na nich podpis Nazaruka, co sprawiło, że wspomnienia te uznane zostały za – jak brzmi napis na teczce zawierającej ów dokument – „fragment dziennika nieznanego autora”.



Pierwsza strona autografu *Miniaturki* Osypa Nazaruka

## Мініатурки

### I

Сегодня 12-го дня війни, сєбто 12. IX 1939 ішов я з одним зі співробітників Н.[ової] Зорі<sup>9</sup> оглянути знищення, які, спричинив літак на Театинський вулиці близько Високого Замку. Він ціляв в Касарню, а трафив в приватний дім під ч. 8. Кам'яниця під ударом бомби

## Miniaturki

### I

Dzisiaj, 12-tego dnia wojny, czyli 12 września 1939 razem, z jednym ze współpracowników z „N.[owej] Zorji”<sup>9</sup> szedłem obejrzeć zniszczenia, których dokonał samolot na ul. Teatyńskiej opodal Wysokiego Zamku. Celem była kasarnia, a trafił w dom prywatny pod numerem 8. Pod

<sup>8</sup> ЦДІАУ, ф. 406, оп. 1, спр. 273.

<sup>9</sup> Dopisek nad wersem, inicjały: „С. І.”

просто розсунулася від гори до долу в одну руїну. Та руїна ще димила, як ми до неї підійшли. Тільки комин стирчав з неї. Дивним дивом кількадесят людей з пивниці врятувалося.

Та сама бомба вирвала стіну в нашій бурсі під ч. 10 і висипала в ній всі шуби вікон. Кам'яниці по другий боці вулиці також порядно знищені. Вікна на великім просторі повибивані, а в одній знищення таке, що меблі перемішані внутрі, книжки повикидані між ними є й українські.

Помалу йдемо на Високий Замок.

При самім кінці трамваєвої лінії стоїть військо, всі сторожа.

Коли німецький літак зашумів над нами, жовнір крикнув до мене, щоб я йшов скорше. Я відповів, що не можу і помалу пішов далі на Замок.

Йдем<sup>10</sup> алеями нашого Княжого замку. Погода чудова. Тепло і так соняшно, що спочиваю частенько на лавочках в тіни густого листя дерев. На Княжім Замку тихо, тихо тільки десь високо в синім небі фурчить німецький літак і кризь зелене листя дерев видно як бухає полум'я: то четвертий день горять уже склади алкоголю розбит бомбою з літака.

Йдемо даліше самим краєм до великого каменя, де присідаємо на лавочці. Вид на Львів прекрасний. Се місто дійсно варт бути столицею.

Відпочивши посуваємося краєм гори алеєю в напрямі до міста, де колись стояли терени наших князів. По дорозі зустрічаємо вивернений з коренем поважний ясень лежить на землі. Довкру него яма така правильна, якби хто викопав має проміру яких півтретя

удерzeniem bomby cała kamienica obróciła się w ruinę. Zgliszcza jeszcze dymiły gdy podeszliśmy. Tylko komin wystawał ponad gruz. Dziwnym dziwem w piwnicy ocalało kilkudziesięciu ludzi.

Ta sama bomba wyrwała ścianę w burisie pod numerem 10 i zdmuchnęła wszystkie szyby w oknach. Kamienice po drugiej stronie ulicy również zostały porządnie zniszczone. Okna na całej przestrzeni są powybijane, a z przemieszanych mebli, z jednej kamienicy, powypadały książki. Są wśród nich książki w języku ukraińskim.

Pomalu zdążamy ku Wysokiemu Zamkowi.

Na samym końcu linii tramwajowej stoi wojsko i liczna straż.

Gdy samolot niemiecki zaszumiał nad nami, żołnierz krzyknął, abym czym stąd uciekał. Odpowiedziałem, że nie mogę, po czym pomalu dalej szedłem na Wysoki Zamek.

Idziemy<sup>10</sup> zielonymi alejami w stronę zamku. Pogoda cudowna. Ciepło i tak słonecznie, że spoczęliśmy odrobinę na ławkach w cieniu gęstego listowia drzew. Na zamku książęącym cicho, tylko gdzieś wysoko na sinym niebie furczą samoloty niemieckie i przez zielone listowie drzew wiadać jak bucha płomień: to czwarty dzień goreją składy alkoholu, zbombardowane uprzednio przez samoloty.

Idziemy dalej, samym skrajem, do wielkiego kamienia, obok którego przesiadujemy na ławeczce. Widok na Lwów przepiękny. Miasto to w istocie winno być stolicą.

Odpocząwszy, wracamy do miasta wzdłuż alei na skraju góry, gdzie kiedyś stały tereny naszych książąt. Po drodze napotykamy na jesion leżący na ziemi wyrwany z korzeniami. Jama pod nim wygląda na półtrzecia metra. To oczywiście dzieło niemieckie. Drzewo musiało paść

<sup>10</sup> Dopisek: „зеленими”.

метра. То очевидно німецька бомба недавно зробила ту роботу, бо<sup>11</sup> ще цілком зелене і не зів'яла на виверненім дереві.

Якась самотна жінка мовч ки підходить до ями і вдивляється в неї. Стоїть тихо і неповоротно. Виглядає як дух одної з княгинь, що тут колись жили на сім замку.

Так мало людей в алях. В оподалік на лавочках сплять два обдерті осібняки. Вечером мабуть не безпечно було б їх тут зустріти. А тепер ще тут і там хтось надійде і військо стоїть недалеко.

Щораз ближше, де колись стояли те-реми наших князів.

Боже, якаж тут краса. Воздух чистий і свіжий як нектар. Деревя здорові, зелені як аксаміт. А цвіті! Переважає шарлатна червень їх красок, але є всілякі. Лиш жий та будь. Цікаво, що властиво спричиняє заникання старих родів? Мабуть зуживаються їх нерви правдоподібно через надмір уваги, праці, ну і через надужиття в харчах, напیتках і т. д. Разом з заниканням їх енергії стає неможливим вдержання того, що здобули і вони кінчаться.

В сім чудовім воздугі і на сім прекраснім місці просто віритися не хоче, що тут уже нема наших Руриковичів. Вони такі тут дійсні, якби ось, ось ізза за закруту алеїей мали вийти Лев чи Данило, чи Роман Великий, чи Юрій II останній з них на сій високій горі.

А літак так фурчить, фурчить у синім небі. То літак того племена, що з ним союз заключив Юрій II, останній з галицьких князів Рурикового роду.

## II

В середу дня 13 вересня 1939 р. всі вже сподівалися або побоювання приходу німців, бо день перед тим

нидавню, бо<sup>11</sup> listowie jest jeszcze całkiem zielone.

Pewna samotna kobieta zbliżyła się do jamy. W milczeniu i bezruchu wpatrywała się w nią z niedowierzaniem. Wyglądała niczym duch którejś z kniahiń, które niegdyś mieszkały w pobliskim zamku.

Tak niewielu ludzi przechadza się po alejach. Opodal na ławeczkach śpią dwaj zbiedzeni osobnicy. Po zmierzchu niebezpiecznym byłoby ich tutaj spotkać, a teraz zawsze ktoś z naprzeciwka nadejdzie, a i wojsko stoi niedaleko.

Jestem coraz bliżej miejsca, gdzie kiedyś stały teremy naszych kniaziów.

Boże, jakaż tu krasota. Powietrze czyste i pachnące niczym nektar. Drzewa zdrowe, zielone jak aksamit. A kwiaty! Przeważa szkarłatna ich czerwień, choć gubi się ona w wielości barw. Życie nie umierać. Ciekawe, co właściwie przyczynia się do zamierania starych rodów? Muszą zużywać się ich nerwy prawdopodobnie przez nadmiar uwagi, pracy, no i przez niepohamowanie w jedzeniu i picu itd.

W tym klarownym powietrzu i w tym przepięknym miejscu trudno uwierzyć, że nie ma już naszych Rurykowiczów, a przecież czuć nadal ich obecność, jak gdyby zaraz z za rogu ulicy mieli się pojawić Lew czy Danyło, Roman Wielki czy Jurij II ostatni z nich na tej wysokiej górze.

Tymczasem samolot fruwa i fruwa na sinym niebie. Samolot tego племена, z którym sojusz zawarł Jurij II, ostatni z kniaziów halickich rodu Rurykowiczów.

## II

W środę 13 dnia września 1939 r. wszyscy już spodzielali się albo obawiali przyścia Niemców, bo już dzień wcześniej ich straż przednia doszła pod samo miasto.

<sup>11</sup> Dopisek: „листя”.

їх передня сторожа доходила вже під цамо місто.

Як тільки сумерк настав, місто робило несамовите вражіння, але не гамором тільки своєю страшною тишиною. Уявіть собі зовсім темні, якби якісь провали між високими стінами гір. А в тих провалах буквально ніякого духу. Не отворена ні одна крамниця. Вже позамикане. І темно, а в тій темряві можна тільки відрізнити невиразні камяниць. Висидівшись цілий день в помешканні постановив я перейти бодай в околиці свого дому. Але самому йти в такий темряві неприємно і можна зустрітися з патролею, яка може запитати: Чого волочишся. Отже все таки лучше йти з другим. Правда, і двом може патруля завдати те саме питання, але в товаристві лекше відповідати: то одень скаже слово, то другий.

Тому пішов я до схову в Ставропігії, щоб знайти когось охочого до прогульки по місті. І знайшов я, дра Й. П<sup>12</sup>. Ідемо разом і оба мріємо, щоб напитися десь содової води.

Помалу й уважно розглядається по всіх знаних нам крамницях: замкнені щодо одної.

Минаємо в темряві якісь поламани авта.

Через невеличку Вексларську площу походимо до відомого ресторану Ляффера<sup>13</sup>, де колись в 1848 р. любили заходити наші письменники.

Замкнений на глухо.

Довкруш ні одного промінчика світла.

Нараз на першій поверсі якоїсь камяниці нервова жінка засвітила електрику. Блиснули аж два великі вікна. І в тій хвили, дався чути оклик: Світло!

О змierzchu miasto sprawiało wrażenie niesamowite, ale nie zgiełkiem tylko swoją przeraźliwą ciszą. Wyobraźmy sobie jakby zapanowała zupełna ciemność, niczym w przepaści między wysokimi ścianami gór. W tej przepaści panuje dosłowna pustka. Nie otwarto straganów. Wszystko pozamykane. Wszędzie ciemno, a w tym pomroku można tylko odróżnić niewyraźny kontur kamienic. Wyszedziawszy cały dzień w pomieszkaniu, postanowiłem pochodzić choćby po okolicy swego domu. Poruszać się samemu w takiej pustce jest nieprzyjemne. Można spotkać patrol, który zapyta: czego się włóczysz? Lepiej jednak pójść z kimś jeszcze. Prawda, i dwóm może patrol zadać to samo pytanie, ale w towarzystwie łatwiej odpowiadać: to jeden, to drugi coś powie.

Udałem się więc do schronu w Stauropigii, żeby znaleźć kogoś chętnego do chodzenia po mieście i znalazłem doktora J. P.<sup>12</sup> Idziemy razem. Marzymy o tym, by napić się gdzieś wody sodowej.

Pomału i uważnie rozglądamy się po wszystkich znanych nam sklepach: zamknięte co do jednej.

Omijamy w mroku jakieś zniszczone auta.

Przez niewielki plac Wekslarski przechodzimy do znanej restauracji Laffera<sup>13</sup> gdzie w 1848 r. lubili zachodzić nasi piśmiennicy.

Zamknięty na cztery spusty.

Dookoła ani jednego promyka światła.

Nagle na pierwszym piętrze jednej kamienicy podenerwowana kobieta włączyła oświetlenie. Blask ogarnął dwa wielkie okna. Wtem zagrzmiął okrzyk: światło!

<sup>12</sup> Prawdopodobnie był to Julian Pawlykowski.

<sup>13</sup> Niezwyfikowane miejsce.

Жінка в ту мить загасила електрику. І темрява запанувала ще більша.

Вертаємося Руською вулицею. Тут і там переховзнется попід камяницю якась темна постать з клунком на плечах.

Зустрічаємо дві жінки, що голосно хапають з плачу ідучи.

Тут нам пригадалися наші втікачі з 1919 р. Втікали в тім самім напрямі, на схід.

Майже кождий хто питає, має на устах лиш одно слово: Куди на Личаків? А деякі питаю: Куди на Золочів або куди на Тернопіль.

Всі питаю по польску. То польські втікачі. Ідуть мати з дочками. Втемряві видно, як несуть якісь куферки. Як далеко вони годні понести ті тягарі. Може дійдуть до Личаківського парку, а може і ні.

Хідником попід камяницю „Дністра” ідуть рядами якісь мушкетери також з клунками і скринками. Очевидно втікачі.

Куди на Золочів? Куди на Тернопіль?

І так сунуть уже кілька днів і кілька ночей.

Тут і там з рядів залунає короткий вриваний жіночий плач.

Все те якесь дуже несамовите, і та темрява, і та пустка і ті ряди втікачів. І головне те, цю поляки втікають на схід, а не на захід.

Якеж воно дивне те все! Так несподівано наступило. Великі авта ідуть у темряві. То військо і поліція – ідуть також на схід. Час до часу стають і питаються, чи добре ідуть.

Стогне львівський брук і так темно, а попід церкву Успення Богородиці сунуть ряду поляків і чути з них плач: коротке вриване липання...

Kobieta natychmiast wyłączyła oświetlenie. Wokół zapanowała jeszcze większa ciemność.

Powracamy ulicą Ruską. To tu, to tam przechodzi obok kamienicy jakaś ciemna postać z wiązką na plecach.

Napotyamy na dwie płaczące głośno kobiety.

Tutaj przypomniały się nam nasi uciekinierzy z 1919 r. Uciekali w tym samym kierunku, na wschód.

Niemal każdy kto pyta, ma na ustach tylko jedno słowo: którą na Łyczaków? A niektórzy pytają: którą na Złoczów albo którą na Tarnopol?

Wszyscy pytają po polsku. To uciekinierzy polscy. Idą matki z córkami. Widać w ciemności, jak niosą jakieś kuferki. Jak daleko zdołają one unieść ten balast? Może dojdą do parku Łyczakowskiego, a może nie.

Chodnikiem tuż przy budynku „Dniestra” idą rzędami jacyś mężczyźni także z wiązkami i skrzynkami. Oczywiście uciekinierzy.

Którędy na Złoczów? Którędy na Tarnopol?

W ten sposób posuwają się już kilka dni i kilka nocy.

Tu i tam z rzędów maszerujących wyrыва się krótki, acz przeraźliwy płacz kobiet.

Wszystko to jest bardzo niesamowite, i ta ciemność, i ta pustka i te rzędy uciekinierów. Główne to Polacy uciekają na wschód, a nie na zachód.

Jakież to wszystko dziwne! Nastąpiło to tak niespodziewanie. Duże dwa auta jadą w ciemności. To wojsko i policja – jadą także na wschód. Od czasu do czasu zatrzymują się, by zapytać, czy podążają we właściwym kierunku.

Jęczy брук lwowski w tej ciemności, a obok cerkwi Zaśnięcia Bogurodzicy suną

А. Ч.<sup>14</sup>

III

Хто хоче в сих часах побачити дійсно дивний слід руки Господньої, як вона охороняє в нещастю малих і убогих, нехай сяде на львівський трамвай ч. 1, 8 або 9 і дійде до Костела св. Єлизавети недалеко Головного Двірця. Там нехай висяде і піде оглянути знищення від німецьких бомб. Вибуху їх відбулися приблизно на 10 будівлях, почавши від Костела св. Єлизавети, в яким від сторони Городоцької вулиці висаджен<sup>15</sup> шуби в вікнах та вирваний з двох боків циферблат годинника на вежі. А з одного боку циферблат лишився і навіть правильно функціонує: я чув як досить добре був 6 год. вечер. В однім місці бомба тряфила дві кам'яниці одним ударом в місці, де вони лучаться і сильно їх знищила. Порядно шарпнені також інші, між ними і цілком нові кам'яниці. Але найбільше диво є при вул. Лецинського ч. 1, задля якого і пишу сю мініатуру.

Там, де та вулиця сходиться з вул. Короткою видно „порядні” шарпнення бомбою високих кам'яниць. А між ними сильно ушкодженими кам'яницями стоїть собі малий партеровий дімок, дах на нім очевидно від старости вгнувся і весь він виглядає так що міг би завалитися навіть від доброго вітру. Стою й очам своїм не вірую: до вибуху бомб, які ушкодили або й порядно понищили великі нові кам'яниці, вибухи, які повисяджували вікна на великім просторі в тім місці Львова, нічого злого ні зробили хатині, яка вже прокинулася від старости.

рzędy Polaków i słycać ich płacz: krótkie przerywane szlochanie...

А. Cz.<sup>14</sup>

III

Kto chce w tych czasach zobaczyć naprawdę dowód ingerencji Bożej, jak ona ochrania od nieszczęścia małych i ubogich, niechaj siądzie do lwowskiego tramwaju nr. nr. 1, 8 albo 9 i dojdzie do kościoła św. Elżbiety niedaleko Dworca Głównego. Tam niech wysiądzie i pójdzie następnie obejrzeć zniszczenia od bomb niemieckich. Spadły na około 10 budynków, począwszy od kościoła św. Elżbiety, w którym od strony ulicy Gródeckiej wybito<sup>15</sup> szyby w witrażach i wyrwany został z obu stron cyferblat zegara wieżowego. Na jednej stronie wieży cyferblat ocalał i nawet dobrze działa: według mojego szacunku była wtedy godzina 6 wieczorem. W miejsce, w którym łączyły się dwie kamienice spadła bomba. Od jednego trafienia obie uległy poważnemu zniszczeniu. Jednocześnie zrzucono bomby na inne, całkiem nowe kamienice. Największe dziwo jest jednak przy ulicy Leszczyńskiego 1, dla którego piszę tę miniaturkę.

W miejscu, w którym ulica ta schodziła się z ulicą Krótką, widoczne jest „porządne” szarpnięcie bombą wysokich kamienic. Między tymi poważnie uszkodzonymi kamienicami stoi niewielki parterowy domek. Dach na nim oczywiście ze starości nieomal zapadł się i cały wygląda tak, jakby miał się zawalić nawet od lekkiego powiewu wiatru. Stoję i niedowierzam temu, co widzę: od wybuchu bomb, które uszkodziły albo i porządnie poniszczyły wysokie, nowe kamienice, eksplozje, od których wyleciały okna mieszkań na sporym obszarze tej części Lwowa, niczego złego nie

<sup>14</sup> Podpis Nazaruka. Inicjały wzięt od imienia i nazwiska panińskiego swojej matki Anastazji Czekanowskiej.

<sup>15</sup> Dopisek pod wersem: „Мабуть всі”.

Припадок?

Не знаю, як се назвати. Але коли се малося б називати припадком, то в усякому разі се дуже дивний припадок. Рух на вулицях вже великий. Життя вимагає свого і наш Маслосоюз, що в тім місці тяжко потерпів, вже продає молоко.

Вступаю до Костела св. Єлизавети, щоб подивитися, як знищення виглядають у нутрі, людей мало, всего 2–3 жінки моляться. Сліди розбитого скла вікон вже усунено з долівки, але шиби ще не вставлені, бо їх вибито багато. Тільки тут і там замість шиб видно якісь новоустановлені бляхи в вікнах.<sup>16</sup> Вітражі коло головного вітваря не розбиті, хоч вони звернені до місця, де бомби зробили найбільші знищення: але се не дивне, бо до вітражів уживаються найлучшою і найміцнішою шкла та нераз укріплюється ще відповідним металевим дротом.

Виходжу з Костела. Життя кипить як перед тими вибухами, що нарobili великое шкоди.

#### IV

Рівно тиждень по вибуху війни, себто в п'ятницю 8 вересня (як відомо війна зачалася в п'ятницю 1 IX 1939) припала на мене перший раз служба в протилетунській обороні в кам'яниці, в якій мешкаю.

Я мав сторожити її від год. 5 до 7 рано. Мої обов'язки полягали на тім, щоб уважати, хто з чужих людей в тій порі входить до кам'яниці і в разі якби я запримітив якусь підозрілу особу, мав би я задзвонити по сторожа та поінформувати його про се. Розуміється найважніший обов'язок такого учасника оборони протилетунських нападів, полагає на тім, щоби в разі аларму

вирядили chatce, która już niemal zapadła się ze starości.

Przypadek?

Nie wiem, jak to nazwać, ale gdyby nadać temu miano przypadku, to w takim razie byłby to bardzo dziwny przypadek. Ruch na ulicach już całkiem duży. Życie toczy się dalej i nasz Masłosojuz, który w tym miejscu doznał ciężkiego uszczerbku, sprzedaje dalej mleko.

Wstępuję do kościoła św. Elżbiety, żeby zobaczyć jak wyglądają zniszczenia wewnątrz. Ludzi mało, ogółem 2–3 kobiety modlące się. Fragmenty potłuczonego szkła już sprzątnięto z posadzki, ale szyb jeszcze nie wstawiono, bo wybito ich wiele. Tylko tu, bądź tam zamiast szyb widoczne są jakieś nowowstawione blachy w oknach. Witraże<sup>16</sup> obok ołtarza głównego nie rozbite, choć znajdują się one w miejscu, w którym nalot wyrządził największe szkody: ale to nie dziwne, bo do witraży używane są najlepsze i najmocniejsze zarazem szkła i nieraz umacniane są odpowiednim drutem metalowym.

Wychodzę z kościoła. Życie kipi tak samo jak przed tymi atakami, które wyrządziły bagatelne szkody.

#### IV

Równy tydzień po wybuchu wojny, czyli w piątek 8 września (jak wiadomo wojna zaczęła się w piątek 1 IX 1939) przypadła mi po raz pierwszy służba w obronie przeciwlotniczej w kamienicy, w której mieszkam.

Miałem pełnić wartę od godziny 5 do 7 rano. Moje obowiązki polegały na tym, żeby uważać na to, kto z ludzi obcych we wskazanej porze wchodzi do kamienicy. W razie gdybym przyuważył jakąś osobę podejrzaną, musiałbym zadzwonić do stróża. Ma się rozumieć, obowiązek najważniejszy takiego uczestnika obrony przeciwlotniczej

<sup>16</sup> Dopisek: „зеленими”.



побудити мешканців кам'яниці, щоб вони могли схоронитися до відповідно приготованої пивниці. Признаюся, що досі напевно не знаю, чи люди обов'язані сходити до пивниці в часі алярму, чи хто хоче може на своє ризико лишитися в своїм помешканні. А не знаю проте тому, бо в присягах говориться тільки загально про схоронення до відповідно уряджених схоронищ, а нема сказано чи протилетунська служба обов'язана примусово стягати людей. А ті, з якими я проте говорив висказували різні думки. Мій особистий погляд такий, що людина доволі часто може прочувати, де її жде нещастя отже не треба її силувати йти туди, де вона не хоче. Я сам в моїм житті мав уже не раз правильні прочуття в грізний небезпечі.

Та не про се я хотів писати в цій мініатурці, а про мої завваги в часі двогодинної служби, щоб закріпити образ Львова в сій памятній для нього порі.

Отже що мені кидається в очи в такім неспокійнім часі як сей?

Передовсім дві появи, які властиво повинні виглядати якраз навпаки, як виглядають. Перша поява се спокій, з яким люди з народа йдуть або ідуть на своїх возах, зенуть худобу і т. п. Вони роблять се так спокійно, що взагалі по них не можна пізнати, що місто в якимсь надзвичайнім положенні. Перед кам'яницю заїхав селянський віз, на нім батько з нілитним синком. Господар зліз з воза, зняв з нього якийсь клунок і йде в браму. Питаю його до кого. Каже мені назвисько возного з „Дністра”, якому привіз харчі з села. Я пустив його. А до хлопця, що сидить на возі, кажу чому не накине на себе кожуха, бо ранок холодний. А він каже, що йому не студено. Питаю його, з якого він села і як довго їхав. Назву села знає, але часу подати негоден: він іще очевидно живе

полега на том, żeby w razie alarmu uprzedzić mieszkańców kamienicy, aby mogli schronić się do odpowiednio przygotowanej piwnicy. Przyznam się, że nie jestem do końca pewien, czy ludzie zobowiązani są do zejścia do piwnicy podczas alarmu, czy zaś każdy na własną odpowiedzialność może pozostać w swoim mieszkaniu. Tego nie wiem, bo w regulaminie napisane jest tylko ogólnie o zejściu do przygotowanych odpowiednio schronów, a nie jest podane, czy służba przeciwlotnicza jest zobowiązana do ściągania ludzi pod przymusem do tych schronów. Ci, z którymi rozmawiałem o tym, mieli rozmaite zdania. Mój pogląd jest taki, że człowiek może przeczuć, gdzie czyha na niego nieszczęście, nie trzeba go przymuszać do tego, czego nie chce czynić. Sam w swoim życiu miałem już nieraz zgodne przeczucia w groźnych momentach.

Nie chcę pisać o tym w tych miniaturkach, chcę natomiast opisać moje spostrzeżenia podczas pełnienia dwugodzinnej służby, aby przedstawić obraz Lwowa w tej pamiętnej dla niego porze.

Zatem co rzucało mi się w oczy w tak niespokojnym czasie jak ten?

Przede wszystkim dwa przykłady tego jak powinno wyglądać właściwe zachowanie, a jak przedstawiają się realia. Pierwszy przykład to zachowanie spokoju, z jakim ludzie z ludu [ukraińskiego] znoszą trud, idąc albo jadąc na telegach z własną худобą itp. Oni to czynią tak spokojnie, że w ogóle nie można po nich poznać, że miasto znajduje się w jakimś nadzwyczajnym położeniu. Przed kamienicę zjechała furmanka, a na niej siedział ojciec z podrostkiem. Rolnik zszedł z wozu, ściągnął z niego jakiś worek, po czym podążył do bramy. Następuje moje pytanie o cel przyjazdu. Wymienia mi nazwisko woźnego z „Dniestra”, dla którego przywiózł pożywienie ze wsi. Puściłem go. Pytam chłopca siedzącego na wozie, dlaczego nie

в тим блаженнім стані своїх прапрадідів, в яким вони не відрізняли впливу часу.

Приглядаюся рухови ріжних вегікулів.

Ідуть великі військові авта, навантажені жовнірами та всяким приладдям, їдуть звичайні мужицькі вози з молоком, з дровами і з іншими.

Іде вериниця авт утікачів з заходу. Що се втікачі пізнати потім, що авта їх дуже здорожені, порохом присипані і до них попривязувані то з заду то нагорі ріжні преріжні клунки. Деякі з тих авт відкриті. В однім з них сидить якась пані в футрі. Розумно зробила, що взяла футро, бо ночі вже холодні.

Час до часу приступяє до мене то жовнір, то цивільний чоловік і питає про якусь вулицю та куди до неї заїхати. Відповідаю виключно по українську, але я приготований, що коли скаже хтось, що не розуміє по українську, то поясню йому по польську. Але ні разу ніхто не каже, що не розуміє.

Приступає якийсь молодий здоровий чоловік<sup>17</sup> і показуючи на засмічений соломою шлях і питає, чи тут вчора не стояло військо.

Мені через головою шибать думку, на цю йому сего? Може розвідчик.

Спокійно відповідаю йому, що мабуть стояли. Не питає, який рід зброї! Значить, перше питання задав тільки з цікавості.

Люди йдуть уже читаючи ранішні газети. Надходить і мій рознощик. Беру

przywdziewa kożucha, gdy poranek jest rzeński. On mi odpowiada, że chłód mu nie dokucza. Pytam go dalej, z jakiej wsi przyjechał i jak długo jechał?. Nazwę wsi zna, ale nie jest w stanie odpowiedzieć na drugie pytanie: on jeszcze żyje oczywiście w tym błogim stanie braku poczucia upływu czasu, w jakim żył jego prapradziadkowie.

Przyglądam się ruchowi różnorakich pojazdów.

Jadą duże samochody wojskowe, przepełnione żołnierzami i ekwipunkiem. Posuwają się i zwyczajne furmanki, na których chłopcy wiozą mleko, opał i inne towary.

Jedzie kolumna samochodów z uciekinierami z zachodu. To, co ci uciekinierzy potem zobaczą to mocno sfatygowane samochody, przykryte drogowym kurzem, z przywiązаными do nich to z przodu, to z tyłu różnymi, przeróżnymi worami. Niektóre z tych aut są otwarte. W jednym z nich siedzi jakaś pani w futrze. Postąpiła rozsądnie, zabierając futro, bo noce już chłodne.

Od czasu do czasu podchodzi do mnie to żołnierz, to cywil i pytają o ulicę i o to, którędy do niej dojechać. Odpowiadam wyłącznie po ukraińsku, ale jestem przygotowany na to, że gdy pyta ktoś, kto nie rozumie po ukraińsku, to wyjaśniam po polsku. Ani razu jednak nikt nie powiedział, że nie rozumie.

Podchodzi jakiś młody, rosły mężczyzna<sup>17</sup> i wskazuje na drogę zaśmieconą słomą i wypytuje mnie o to, czy tu wczoraj stało wojsko?

Przeleciała mi przez głowę myśl: na co mu taka wiedza? Może to szpieg?

Spokojnie odpowiadam, że stało tu być może wojsko. Nie pyta, jaki rodzaj wojska! Znaczą, że pytał tylko z ciekawości.

Ludzie spieszą po poranne wydania gazet. Nadchodzi i mój gazeciarz. Biorę więc

<sup>17</sup> Niezweryfikowane miejsce.

в нього газету і переглядаю передовсім звіт з фронту.

З різних родів боїв інтересують мене сухопутні, а з них ті, що відбуваються на галицькій землі.

Йдуть жиди, переважно старозаконні. Мають страх в очах. Дивляться уважно на небо і на землю, далеко уважніше ніж арійці. Один з них схилився і підняв якийсь червоний папірець, може се була якась летюзка з літака, не знаю.

Та найцікавіші типи розуміється між жінками, особливо між селянками. Вони сидять на своїх возах очевидно так, як сиділи коли сюди йшли обри і печеніги, торки і половці, мадяри і татари, турки і москалі.

Здається, якби в такій переломовій хвили на їх обличчях відбувалися не лише минавшість, але й будучність племені. Ті обличчя цілком спокійні.

Так, то від них головно залежить збереження племені, бо вони родять дітей, бо вони кормлять племя своє. Але дещо залежить також від верхів його. А ті верхи, що своїм досвідом повинні перевишати долішню верству народа, нераз такі нервозні, повні тяжких хиб і блудів, що й видно по їх обличчях.

## V

Бомбардування Львова в памятнім місяці вересні 1939 р. тривало днями і ночами, розуміється з перервами.

Та є засаднича різниця між бомбардуванням міста в день, а бомбардуванням міста вночі. Вона полягає на тім самозрозумілім факті, що вдень ясно, а вночі темно. Але з того по суті простого і звичайного впливає ряд інших дуже складних фактів і появ так по

egzemplarz. Czytanie zaczynam od nagłówka na pierwszej stronie.

Z różnych rodzajów walk interesują mnie te, które przebiegają teraz na łądzie, a z nich zaś te, które toczone są na ziemi halickiej.

Idą Żydzi, przeważnie starozakonni. Mają strach w oczach. Spoglądają uważnie na niebo i na ziemię, uważniej niż Aryjczycy. Jeden z nich schylił się i podniósł jakiś czerwony papierek, może była to jakaś ulotka rzucona z samolotu, acz nie jestem tego pewien.

Najciekawszego typu rozumowanie jest między kobietami, szczególnie zaś między kobietami ze wsi. Siedzą na swoich wozach oczywiście tak samo, jak siedziały kiedyś, gdy ziemie te przemierzały Pieczyngowie i Połowcy, Madziarzy i Tatarzy, Turcy i Moskale.

Wydaje się, jakby w chwili tak przełomowej na ich obliczach odbijała się nie tylko przeszłość, ale i zarysowywała się przyszłość plemienia. Ich oblicza emanują spokojem.

To od kobiet zależy głównie przetrwanie plemienia. Rodzą dzieci. Karmią swoje plemię. Prócz nich przetrwanie plemienia zależy także od elit. Te elity, które powinny swoim przykładem przyświecać swemu ludowi, zachowują się teraz mało odpowiedzialnie. Widać po ich twarzach, że mają świadomość posiadania rozlicznych wad własnych i popełnianych błędów.

## V

Bombardowanie Lwowa w pamiętnym miesiącu wrześniu 1939 r. trwało dniami i nocami, należy rozumieć – z przerwami.

Jest różnica zasadnicza między bombardowaniem miasta w dzień a bombardowaniem miasta w nocy. Polega ona na tym, że w dzień jest jasno, a w nocy ciemno. Z tego skądinąd prostego faktu wypływa rząd innych, o wiele bardziej złożonych

стороні воюючих, як по стороні публіки, що в боях участі не бере.

Темна ніч мая вже то до себе, що вибликає злидні надії по обидвох сторонах воюючих: наступаючі думають, що в нічний темряві прийдеться їм легше підсунутися неспостережено під неприятельські позиції, а чого доброго, то і здобути їх. А знов обляжені потішають себе думкою, що якраз темна ніч се найдогідніша пора, щоб неприятелеві завдати якнайбільше втрати, бо він не знає терену так докладно, як обляжоний, і коли ще до того терен неосвітлений, а цілком потопає в темряві, то се обставини, які можуть дуже причинитися до ослаблення ворога. Вже з тих причин, що так скажу чисто логічних, команді обох старін приготовляють нічний напад і відпір з особлущою увагою. А знов жовнір в'ється тоді також з особлущим завзяттям, бо з одної і другої сторони має вражіння, яке поперше його забезпечує немов покривалом уяви, а подруге нічна романтика розбурхує нерви і скріпляє напруження боротьби. В день навіть серед таких самих обставин чоловік не матиме того самого подразнення що вночі. Бо темрява з одної сторони дає злудне вражіння безпеки, а з другої сторони скріпляє тривогу перед невідомим, яке криється в темноті. Все те разам дає нічний боротьбі великий розчін, особливше темпо завзятіє.

А знов публіка, яка в боях участі не бере, не знає змоги виявити своїх почувань активно: отже виявляє їх витворюванням собі якнайбільше фантастичних вістей. Зновже між публікою треба відрізнити, ту її частину, що перебуває с'як-так в нормальних відносинах, то значить у помешканнях, від іншої частини, яка перебуває в підземеллях, то є в пивницях та всяких сховах. В помешканнях перебувають в часі

фактів, а także zachowań, tak po stronie walczących, jak po stronie tych, którzy nie biorą udziału w bojach.

Ciemna noc ma to do siebie, że rozbudza złudne nadzieje po obydwu stronach walczących: nachodzą ich myśli, że w mroku łatwiej im przyjdzie przesunąć się niepostrzeżenie pod pozycje nieprzyjaciela, a i być może nawet zdobyć je. Znow obłążeni pocieszają się myślą, że ciemna noc to pora w sam raz, pora najdogodniejsza wręcz do zadania nieprzyjacielowi jak największych strat, bo nie zna on terenu tak dokładnie jak obłążony, a gdy do tego terenu jest nieoświetlony, to całkiem pobłądzi w ciemności. W takich okolicznościach łatwo można osłabić nieprzyjaciela. Już z tych przyczyn, że tak rzeknę, czysto logicznych, dowództwa po obu stronach przygotowują nocny naпад i odpór z osobliwszą uwagą. Żołnierz zaś szturmuje wtedy z jeszcze większym zawzięciem, bo z jednej i drugiej strony ma wrażenie, jak po pierwsze puszczone cugle fantazji zdają mu się zasłoną bezpieczeństwem, a po drugie nocna romantyka rozbudza zmysły i trzyma w napięciu. W dzień nawet wśród takich samych warunków, człowiek nie ma tego samego przepływu siły co w nocy. Bo ciemność z jednej strony daje złudne wrażenie bezpieczeństwa, a z drugiej strony wzmacnia niepokój przed nieznanym czyhającym w mroku. Wszystko to razem daje walce nocnej niebywały zapał i czyni ją osobliwie zawziętą.

Tymczasem ludność nie biorąca udziału w walkach ma o nich wyobrażenia jak najbardziej fantastyczne. Spośród ludności cywilnej trzeba odróżnić tę jej część, która przebywa w jako takich normalnych warunkach, to znaczy w mieszkaniach, od innej części, która przebywa w podziemiach, to znaczy w piwnicach i wszelakich schronach. W mieszkaniach ukrywają się podczas bombardowania tacy, którzy mają

бомбардування люди такі, що мають здоровші нерви, а люди зі слабшими нервами збігають до криївок під землю. Значна їх часть сидить на [...]»<sup>18</sup>.

## VII

Три історички

Правдиву кару Божу мають в часі бомбардування той дом, в яким є хоч би тільки одна істерична або розвезена жінка, що зрештою на одно виходить. Це правдива єгипетська язва остільки гірша від язв описаних у Св. Письмі, що там вони виступають по черзі, а тут така гістеричка може викликати кілька язв нараз.

Я мав нагоду пригланутися ближе тром таким істеричкам. Одна з них була українка, друга полька, трета жидівка. Українка була в своїй істерії найбільш помислова, полька найбільш небезпечна, а жидівка мабуть задля своєї старості тільки комічна.

Українка ловила знакомих і незнакомих і кождому вияснявала, що хоче перейти подвір'я. Колиж одержувала відповідь: То переходить, відповідала: коли я боюся.

- Та чого? Тож тепер не стріляють.

- Але як я буду вертатся, то можуть стріляти.

- Та певно, що можуть.

- А бачите.

- А леж ви тоді не мусите вертатися, коли будуть стріляти.

- А від когож я<sup>19</sup> буду знати<sup>20</sup> що вони не будуть стріляти?

- Та від літаків.

Здивована істеричка підносить вгору голову і зглядається на свого

zdrowe nerwy, a ludzie o słabych nerwach zbiegają do kryjówek pod ziemią. Znaczna ich część na [...]»<sup>18</sup>.

## VII

Trzy historyjki

Podczas bombardowania prawdziwy dopust boży ma ten dom, w którym jest choćby tylko jedna histeryczna albo nieopanowana kobieta, co zresztą na jedno wychodzi. To prawdziwa plaga egipska, gorsza bodaj od plag opisanych w Piśmie Świętym w tym znaczeniu, że następowały one po kolei, a tutaj taka histeryczka ściągnąć może kilka plag na raz.

Miałem okazję zaobserwować zachowanie trzech takich histeryczek. Jedna z nich była Ukrainką, druga Polką, a trzecia Żydówką. Ukrainka była w swej histeryczności najbardziej pomysłowa, Polska ze wszech miar niebezpieczna, a Żydówka może na skutek swojej starości, jedynie komiczna.

Ukrainka zatrzymywała znajomych tudzież nieznanym celem oznajmienia, że musi przejść przez podwórze. Na co otrzymywała odpowiedź prostą: to przechodźcie, na co ona z kolei odpowiadała: ale gdy się boję.

- I czego? Toż teraz nie strzelają.

- Ale gdy będę wracała, to mogą zacząć.

- A być może.

- A zobaczy Pan.

- Ależ nie musi Pani przechodzić wtedy, gdy będą strzelać.

- A od kogóż ja<sup>19</sup> dowiem się<sup>20</sup>, że nie będą strzelać?

- Od samolotów.

Zdziwiona histeryczka rozgląda się po niebie, po czym zwraca wzrok na

<sup>18</sup> Brak dalszego ciągu.

<sup>19</sup> Dopisane: „dowідаюся”

<sup>20</sup> Przekreślone przez Nazaruka

співрозмовця той каже напів ображено напів грізно:

- Чи ви не жартуєте собі з мене?

- Та чогож мав би я жартувати?

Адже кождий чує, як літак надлітає, чуєте і ви. Тоді можете не виходити на подвіря.

Істеричка подумала хвилю і каже:

- А як бомба вдарить в ріг кам'яниці здолу, то чи може вона перефернути цілу кам'яницю?

- Е, з вами не говоривбуся.

Кто так скаже, той дістане кілька епітетів в роді кепсько вихованого брутала, але має ту вигоду, що істеричка довший час лишає його в спокою.

То подібні розмови се очевидно ще цілком невинні докучування людям. Гірше тоді коли істеричка має до розпорядимости слугу. Вона нею коверзує! А все тяжко при тім нарікаючи. Раз мало не довела до розстрілу невинного сторожа дому, бо казала своїй слuzі засвітити в кімнаті світло і доконче при світлі дати собі гечар. Слуха засвітила, вікна не були добре заслонені і з вулиці прилетіла горожанська сторожа разом з поліцією. Серед ночі счинився в кам'яниці великий крик, який тривав довший час і шарпав нерви і без того роздразнених людей. Сторожа грозила розстрілом. Словом ніч перемінлатся в пекло для значої скількості людей, що живе в великой кам'яниці<sup>21</sup>.

Найбільш неспокійний день Львова

Зі всіх днів облоги Львова найбільш неспокійний був 17 день вересня 1939 р. Неспокій того дня зачався в год. 5. 30 рано, коли німецьке радіо принесло

розмовцę і відповідає з виразом twarzy на впół грозным і впół ображоним:

- Raczy Pan ze mnie żartować.

- A czegoż miałbym żartować. Przecież każdy słyшы nadlatujący samolot, słyшы i Pani.

Histeryczka zastanowiła się chwilę, po czym odpowiada:

- A jak bomba uderzy w róg kamienicy po drugiej stronie, to czy samolot przeleci wtedy nad całą kamienicą?

- E, z Panią lepiej nie wdawać się w rozmowę.

A kto так uważa, to otrzyma kilka epi-tetów w rodzaju kiepsko wychowanego brutala, ale w zamian za to histeryczka na dłuższy czas zostawi go w spokoju.

Takie rozmowy oczywiście to jeszcze całkiem niewinne dokuczanie mieszkańcom. Znacznie gorzej jest wtedy, gdy histeryczka dysponuje własną służbą. Wymaga od służby spełniania swoich zachcianek, zawsze lamentując wniebogłосy. Raz o mały włos nie doprowadziła do rozstrzelania Bogu ducha winnego stróża domu, bo rozkazała swojej służce zaświecić światło w pokoju, by przy świetle dokończyć sobie wieczerzę. Służąca zaświeciła, a że okna nie były dobrze zasłonięte, wtem z ulicy przybiegła straż miejska razem z policją. W środku nocy rozległ się po kamienicy przeraźliwy krzyk, który trwał przez dłuższy czas i szarpał ludziom nerwy, a bez tego przecież rozdrażnionych. Strażnik zagroził rozstrzelaniem. Słowem noc przeistoczyła się wtedy w piekło dla sporej liczby osób mieszkających w tej wielkiej kamienicy<sup>21</sup>.

Najbardziej niespokojny dzień Lwowa

Spośród wszystkich dni oblężenia najbardziej niespokojnym był 17 dzień września 1939 r. Niepokoje pojawiły się o godzinie 5.30, gdy radio niemieckie

<sup>21</sup> Brak dalszej części, w której miała być mowa o zachowaniu starszej Żydówki.

вістку слідуєчого змісту: Варшава оточена. Німецька армія стоїть на передмістях її або безпосередньо перед ним. Легкодушна команда того міста зробила Варшаву тереном боротьби, не приготовавши міста до боротьби. Німецька армія терпливо чекала на задачу міста, а тепер положить край тому. Вчора в год. 8 рано зголосився до польської команди міста Варшави німецький офіцер з письмом такого змісту: Числячи від год. 15 мін. 10 має команда міста Варшави відповісти до 12 годин, себто до год. 3 мін. 10 рано, чи піддає місто. Вразі коли відповідь відмовно або не дасть ніякої відповіді, команда німецької армії дає Варшаві ще 12 год. часу, щоб могла виселити жінок, дітей і цивільних мужчин до Седлець і Гавроліна, які вже заняті німцями. Німецький офіцер ждав з тим письмом півтора години, але не прийнято ні його, ні його письма. Супроти того зміст сего письма подається до відома через радіо. Дальше пригадує німецьке радіо, що недавно правительства Англії і Франції оповістили заяву про методи поведення в часі війни. Головно предкладано, щоб не воювати з цивільним населенням, себто не нападами на отверті міста та щоб не вривати до боротьби затроєних газів. Правительство Німеччини сейчас згодилися на ті предложення і зобовязалася після них поступати, розуміється з тим застереженням, що такий противна сторона буде держатися тих постанов. Тимчасом Англія відразу зломала свою власну декларацію про методи боротьби, бо оповістила блокаду проти Німеччини, а блокада се в практиці недопускання до заосмотрення в поживу передовсім жінок і дітей. З другої знов сторони польське правительство визвало цивільне населення до партизанської боротьби з німецьким військом. Крім того стверджено, що в Галичині в місті

прzyniosło wieść brzmiącą następująco: Warszawa otoczona. Armia niemiecka stoi na jej przedmieściach lub tuż bezpośrednio przed nimi. Lekkoduszne dowództwo uczyniło Warszawę obszarem walk, nie przygotowawszy uprzednio miasta. Wczoraj o godzinie 8 rano zgłosił się do komendy polskiej w Warszawie oficer niemiecki z pismem o treści następującej: licząc od godziny 15 minut 10 dowództwo Warszawy ma udzielić odpowiedzi w przeciągu 12 godzin, to jest do godziny 3 minut 10, czy wyraża zgodę na kapitulację. W razie odpowiedzi odmownej albo braku odpowiedzi, dowództwo armii niemieckiej daje Warszawie 12 godzin na przewiezienie do Siedlec i Garwolina kobiet, dzieci oraz niezmobilizowanych mężczyzn, aby podać je następnie pod nadzór niemiecki. Oficer niemiecki czekał z tym pismem półtorej godziny, ale nie przyjęto ani jego, ani pisma. Z tego powodu treść pisma podana została przez radio. Dalej radio niemieckie agituje na temat oświadczenia oficjalnego rządów Wielkiej Brytanii i Francji o metodach prowadzenia wojny. Przede wszystkim nadmieniono o tym, aby nie prowadzić ataków na ludność cywilną, czyli nie napadać na otwarte miasta i żeby nie używać podczas walk gazów trujących. Rząd niemiecki zgodził się wówczas przyjęć te postanowienia, zobowiązując się tym samym do postępowania podług nich, oczywiście z tym zastrzeżeniem, że również strona przeciwna dotrzyma taki zobowiązania. Tymczasem Wielka Brytania od razu złamała swoją własną deklarację o metodach prowadzenia działań zbrojnych, bo ogłosiła blokadę morską Niemiec, a blokada ta w praktyce wyklucza zaopatrzenie w żywność przede wszystkim kobiet i dzieci. Z drugiej znowuż strony rząd polski wezwał ludność cywilną do walki partyzanckiej z wojskiem niemieckim. Prócz tego stwierdzono, że w Jaśle armia polska używała gazów trujących, a konkretnie

Яслі польська армія вживала затроєних газів, а саме іпериту. Від чього два німецькі жовніри вже погибли, а 12 лежить у шпиталі.

При слуханні змісту тих радієвих вістей малося вражіння, що німці, наводячи зломання постанов про способи воювання, заповідають тимсамим, що також німецька армія буде вживати всяких способів боротьби і то вже тоді, коли мине час ультимату, визначеного для Варшави, себто за кілька годин.

Вістка та потрясла львовянами без різниці народности, розуміється не тому, немовби вони відчували якусь любов до Варшави, а просто тому, що побоювалися, що та сама доля зустріне також Львів, себто що і проти нього уживуть німці всіх способів боротьби, до отруйних газів включно.

Хоч яка та вістка була потрясаюча, то вона таки не дорівнювала свою силою слідуєчий вістці, яку радіо принесло з Москви в год. 9. 30 того самого дня перед полуднем. Якраз тоді сидів я у своїм кімнаті і випадково мав радіо наставлене на Москву, бо слухаю її дуже рідко. Аж тут чую: заповідають, що при мікрофоні сам тов. Вячеслав Михайлович Молотов, предсідник Совіта народних комісарів і комісар загр. справ в одній особі. Сего треба послухати, подумав я. Отже слухаю уважно. Молотов виголошує промову такого змісту: „До двох тижнів Польща стратила найбільш культурні і найбільші промислов центри своєї території. Польська армія розсипалася. Ніхто не знає, де є польське правительство. Супроти того Польща як держава перестала істунвати. Отже перервалися також обовязуюча сила договорів, які Польща заключила з СССР, але по Польщі остали території, в яких криються неждані небезпеки

іпериту, wskutek czego zginęli dwaj żołnierze niemieccy, a dwanaścioro znajduje się w szpitalu.

Podczas wysłuchiwania tych wieści radiowych odnosiło się wrażenie, że Niemcy, dowodząc fałszywie złamania postanowień o sposobach prowadzenia działań wojennych, zapowiadają tym samym, że także armia niemiecka będzie używać wszelkich środków prowadzenia walki i to natychmiast po upływie ultimatum wyznaczone Warszawie, czyli za kilka godzin.

Wieść ta wstrząsnęła lwowianami bez względu na narodowość, nie dlatego rzecz jasna, że darzyli oni Warszawę jakimś rodzajem miłości, ale po prostu z powodu obaw, że ta sama dola, co Warszawę, spotka także Lwów, czyli że Niemcy nie zawahają się skorzystać ze wszelakich sposobów walki, włącznie z gazami trującymi, podczas oblężenia Lwowa.

Choć wieść ta była porażająca, to nie dorównywała wcale sile nadchodzącym wieściom z radia moskiewskiego o godzinie 9.30 tego samego dnia przed południem. Tak jak zwykle siedziałem wtedy w swoim pokoju i zupełnie przypadkowo miałem ustawione radio na fale moskiewskie. Słuchałem tego radia niezmiernie rzadko. Aż tu nagle słyszę: „zapowiadam, że przy mikrofonie sam towarzysz Wjaczesław Michajłowicz Mołotow, przedstawiciel Rady Komisarzy Ludowych i komisarzy spraw zagranicznych w jednej osobie”. Tego trzeba posłuchać – zaraz pomyślałem. Słucham zatem uważnie. Mołotow wygłasza przemówienie o treści następującej: „W przeciągu dwóch tygodni Polska utraciła największe ośrodki kulturalne i przemysłowe. Armia polska jest w rozsypce. Nikt nie wie, gdzie znajduje się teraz rząd polski. W następstwie tego Polska przestała istnieć jako państwo. Wraz z tym porozumienia, które Polska zawarła z ZSRS utraciły moc obowiązującą. Po Polsce zostały



для СССР. Сего стану правительство СССР довше терпіти не може. Воно почуваяться до обовязку прийти на поміч братам українцям і білорусам, яких Польша цілковито обезправила. Тому правительство СССР вручило сегодня ноту польському послові в Москві, в якій повідомило його, що сегодня совітьські війська перейшли границу Польщі, щоб взяти в охорону (защиту) Західну Україну й Західну Білорусь. Ми змобілізували з воєнних округ: Україну, Білорус, Німці. Ніхто з нас не припускав, що Польша аж так скоро завалиться. Тепер одною лавою суне на ні совітьска армія.

Копію сеї ноти передали ми представникам бсіх правительств, що стоять з нами в дипломатичних взаєминах, з зазначенням, що СССР до всіх інших держав буде відноситися неутрально. А тепер кілька слів до сов. горожан: не накопичуйте ніяких товарів, бо в СССР ніякої карточної системи не буде. Старайтеся помагати червоній армії. Станьмо всі довокручи мудрого тов. Сталіна”.

Весь час промови Молотова чути були у Львові гук гармат і вибуху гранатів та шрапнелів. То перекликувалися між собою німецькі та польські війська.

По вислуханні промови Молотова для Польщі і поляків була для мене вже цильком ясна: то наступав четвертий поділ Польщі, який був би не наступив, якби політика Польщі б свій час видвигнула була не систему гноблення національний меншин, а високу і благородну ідею їх зорганізування. Тоді до нац. меншин у Польщі були б гравітували національні меншини в СССР, а не навпаки. Але се вже річ пропаща, мабуть назавше: Польшу розбирають

terytoria, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla ZSRS. Tego stanu władza sowiecka dalej znieść nie może. Poczująca się równocześnie do obowiązku przyjscia na pomoc braciom Ukraińcom i Białorusinom, których Polska zupełnie pozbawiła opieki. Dlatego władza sowiecka wręczyła wczoraj notę posłowi polskiemu w Moskwie, w której powiadomiono go, że dzisiaj wojska sowieckie przekroczą granicę z Polską, żeby wziąć w (zaszczytną) obronę Ukrainę Zachodnią i Białoruś Zachodnią. Zmobilizowaliśmy do działań wojennych Ukrainę, Białoruś, Niemcy. Nikt z nas nie przypuszczał, że Polska aż tak szybko upadnie. Teraz jedną ławą nadciąga na nią armia sowiecka.

Kopie tej noty wręczyliśmy przedstawicielom wszystkich rządów, których łączą z nami stosunki dyplomatyczne, z zaznaczeniem, że ZSRS do państw pozostałych nastawione będzie neutralnie. A teraz kilka słów do obywateli sowieckich: nie zakupujcie jakichkolwiek towarów, bo w ZSRS nie będzie żadnego systemu reglamentowania żywności. Starajcie się nieść pomoc Armii Czerwonej. Stańmy wszyscy wokół mądrego tow. Stalina”.

Podczas gdy w radiu nadawane było przemówienie Mołotowa, we Lwowie rozlegał się huk dział, wybuch granatów i szrapneli. To wojska niemieckie i polskie wzajem się przekrzykiwały.

Po wysłuchaniu przemówienia Mołotowa skierowanego do Polski i Polaków było już dla mnie całkiem jasne, że nastąpił czwarty rozbiór Polski, który nie miałby miejsca gdyby polityka Polski w tym czasie zamiast opierać się na systemie gnębienia mniejszości narodowych, mogła zostać oparta na doniosłej i zbożnej idei zorganizowania tych mniejszości. Wówczas ku mniejszościom narodowym w Polsce grawitowałyby mniejszości narodowe w ZSRS, a nie na odwrót, ale już okazję tę zaprzepaszczono chyba raz na zawsze.

два велитні, а союзники її задалеко, щоб могли її прийти на поміч.

Незабаром, бо в год. 10. 30 заговорило німецьке радіо по польську та повідомило, що сов. війська переступили польську границю здовж цілої лінії від півночі до полудня рівночасно сьогодні в год. 6 рано, по московському численні в год. 4 рано та посуваються на захід.

Нелегко представити мішані почування, які я мав по вислухані тих вістей. З одної сторони розбір Польщі унеможливив даліше переслідування нашого народу, недопускання до шкіл його дітей, відбирання хліба його робітникам, виселювання з прикордонної польоти, недавання дозволів на купно землі селянам, безчисленні кари на наше духовенство за правдиве вписування назвиск парохіян в метриканні книги, касування<sup>22</sup> рідних українських установ, словам душення нації на кожнім полі, а з другої сторони ставала перед нами перспектива дуже правдоподібного винищення української активної інтелігенції, поки сягне сила адміністрації Москви.

Я вийшов зі свого помешкання, щоб повідомити про все те сеньора наших діячів дра К. Левицького і спільно з ним застановитися, чи і що можемо супроти того зробити в сім часі<sup>23</sup>.

Він уважно вислухав мене і по довшій розмові ми оба прийшли до того погляду, що в сій порі удаватися до польських властей з яким небудь пропозиціям було б просто безцільно. Щонайбільше могли б ми їм порадити заперестати безвиглядних боїв за Львів, бо всяке кровопролиття і нищення міста супроти порозуміння Німеччини з Совітами не має сенсу. Одначе і з тим

Польську розбieraю два мочарства, а союзники jej są zbyt daleko, aby mogli nadejść z pomocą.

Niebawem, o godz. 10.30 radio niemieckie nadało informację po polsku, że wojska sowieckie o godz. 6.00 przeszły przez granicę z Polską wzdłuż całej linii północ – południe, zgodnie z czasem moskiewskim o godzinie 4.00 rano, i posuwają się na zachód.

Więści te wzbudziły we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony rozbiór Polski uniemożliwiał dalsze prześladowania naszego ludu, niedopuszczanie naszych dzieci do szkół, odbieranie uposażenia naszym robotnikom, przesiedlanie ze strefy przygranicznej, zakaz kupna ziemi przez Ukraińców, nakładanie niezliczonych kar na nasze duchowieństwo za wpisywanie do ksiąg parafialnych nazwisk parafian w brzmieniu ukraińskim, niszczenie instytucji ukraińskich, słowem prześladowanie narodu na każdym polu. Z drugiej strony stawała przed nami perspektywa bardzo prawdopodobnego unicestwienia inteligencji ukraińskiej, w razie ustanowienia tutaj administracji Moskwy.

Wyszedłem z pomieszkania, aby powiadomić o tym wszystkim naszego nestora, doktora Kostia Łewyckiego, i aby razem z nim zastanowić się nad tym, czy i co możemy zdziałać w najbliższym czasie<sup>23</sup>.

Wysłuchał on mnie uważnie i po dłuższej rozmowie uznaliśmy, że w takiej sytuacji należy udać się do władzy polskiej, z którą nienawiązanie w tym momencie kontaktu okazałoby się błędnym posunięciem. Co mogliśmy im najsamperw poradzić to, aby zaprzestano dalszych bojów o Lwów, bo przelewanie krwi i niszczenie miasta w chwili, gdy Niemcy i Sowietci działają wspólnie, nie ma żadnego sensu.

<sup>22</sup> Dopisane nad wersem „постепене”.

<sup>23</sup> Fakt ten poświadczony został pośrednio przez Iwana Nimczuka. Zob. I. Німчук, *595 днів советським в'язнем. Спогади*, Львів 2014 (reprint: Toronto 1950), с. 22.

не було чого йти до польських властей, бо вони 20 літ не слухали нас, отже не було чого пробувати давати їм поради в 21-й році.

Незабаром прийшов до мене б. посол Михайло Матчак і повідомив мене, що польські радні міста Львова ходили до ген. Лянгнера і представляли йому безвіглядність і безцільність довшого нищення міста. Ген. Лянгнер вислухав їх, обернувся до них плечима і ні словечка до них не кажучи вийшов з кімнати. Річ ясна, що якби до нього прийшли були з таким пропозиціям українські представники, то міг їх казати звязнути і поставити перед воєнним суд. На другий день п. Матчак повідомив мене, що ген. Лянгнер дав дозвіл проф. Смаль-Стоцькому і др Р. Дашкевичові зорганізувати групу українців, якій обіцяв дозволити на перехід польського фронту, щоб утікали на захід. Ми з п. Матчаком обговорили цю справу і прийшли до погляду, що в таких обставинах нема що рушатися з місця, нехай діється Божа воля.

А. Ч.

Удаць ся з тым до владзы польскей такзе не мialo sensu, gdyż Polacy dwadzieścia lat nie słuchali nas, zatem udzielanie im porad w dwudziestym pierwszym roku panowania okazałoby się trudem daremnym.

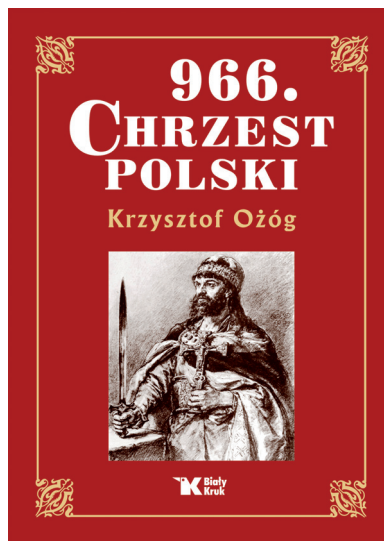
Niebawem zawitał u mnie były poseł Mychajło Matczak i powiadomił mnie, że polscy radni Lwowa udali się do gen. [Władysława] Langnera, aby wyperswadować mu dalsze bezcelowe i nie liczące się ze szkodami niszczenie miasta. Gen. [Władysław] Langner wprowadził ich wysłuchał, lecz nie dał żadnej odpowiedzi, a odwróciwszy się do nich plecami, wyszedł z pomieszczenia. Rzecz jasna, gdyby przybyli z identyczną prośbą przedstawiciele ludności ukraińskiej, to pewnie rozkazałby ich aresztować i postawić przed sądem wojennym. Następnego dnia pan [Mychajło] Matczak powiadomił mnie, że gen. [Władysław] Langner pozwolił prof. [Romanowi] Smal-Stockiemu i dr. R[omanowi] Daszkewyczowi na przygotowanie grupy Ukraińców, którym udzielił zgodę na przekroczenie frontu celem dostania się na zachód. Razem z panem [Mychajłem] Matczakiem omawialiśmy tę sprawę i uznaliśmy, że w takiej sytuacji nie ma co ruszać się z miejsca, niech dzieje się wola Boża.

A.Cz.



# RECENZJE





**Krzysztof Ożóg, 966. Chrzest Polski, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2016, ss. 232**

Książka pt. *Chrzest Polski* ściśle wiąże się z jubileuszem 1050-lecia przyjęcia chrztu przez pierwszego historycznego władcę Polski – Mieszka I. W pewnym sensie jest to zwykła komercjalizacja jubileuszu tego doniosłego wydarzenia. Dalszy ciąg recenzji wyjaśni, jak mało pozycja ta wnosi do polskiej historiografii.

Analizę merytoryczną wypada poprzedzić krótkim opisem pracy jako przedmiotu materialnego. Wydanie jest w zasadzie doskonałe. Do sięgnięcia po lekturę zachęca choćby twarda okładka z obwolutą i niezbyt ekstrawagancją grafiką przedstawiającą wizerunek Mieszka

I według Jana Matejki. Również klejone karty, które zostały dodatkowo zszyte dodają jej atrakcyjności.

Omawiana pozycja wydaje się obszerniejsza niż jest w rzeczywistości. Całość liczy nieco ponad 232 strony. Wrażenia dodatkowej objętości nadaje bardzo gruby kredowy papier, rzadko spotykany w pozycjach naukowych. Minusem jest zbyt duża liczba ilustracji, które zdominowały treść książki.

Najważniejszą wadą publikacji jest jednak słabe zintegrowanie jej tytułu z zawartością. Praca została podzielona na 27 rozdziałów, dwa wstępy oraz epilog. Całość uzupełniono o indeks osób – postaci historycznych oraz autorów publikacji. Warte uwagi są wspomniane dwa wstępy: pierwszy autorstwa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Andrzeja Dudy – traktuje o wielkiej wadze chrztu Mieszka I. Drugi – napisany przez Krzysztofa Ożoga – jest informacją dla czytelnika o treści książki. Zawiera on także słowa Jana Pawła II o związaniu tożsamości polskiej z wiarą chrześcijańską.

Pierwsze siedem rozdziałów dotyczy Słowiańszczyzny. Najpierw Autor krótko wprowadza czytelnika w początki plemion słowiańskich, ich wędrówkę oraz pierwsze słowiańskie państwa. Informacje są poparte odniesieniami do relacji źródłowych Prokopiusza z Cezarei, Jordanesa oraz przekazów frankijskich. Krzysztof Ożóg zacytował duże fragmenty źródeł, po czym własnymi słowami powtórzył to, czego czytelnik mógł się dowiedzieć z cytatu. Przed rozdziałem dotyczącym chrztu Mieszka I omówione zostały początki chrześcijaństwa na Węgrzech, w Bułgarii, Czechach, Związku Wieleckim oraz na Rusi. Towarzyszą temu cytacje z różnych kronik i liczne przeskokki chronologiczne, które mogą wprowadzić wiele zamętu dla czytelnika nieobeznanego z zagadnieniem. W niektórych fragmentach pojawiają się również opisy wierzeń słowiańskich. Te dopełniają chaosu. Obszerniej i bardziej uporządkowanie opisana została działalność Konstantyna i Metodego,

choć jest to rozdział, który z powodzeniem mógłby funkcjonować poza omawianą książką. Dużo miejsca zajmują tu obszerne cytaty z „Żywota Konstantyna” oraz fragmenty encykliki papieża Jana Pawła II, które z punktu widzenia naukowego lub nawet popularnonaukowego, nie wnoszą nic konkretnego. Dalej Autor w sposób pobieżny omówił zróżnicowanie plemion słowiańskich na ziemiach polskich oraz ich wierzenia pogańskie. K. Ożóg oparł swoją narrację o pogańskich bóstwach Polaków na kronice Jana Długosza, który przyrównał bóstwa słowiańskie do rzymskich. Kolejny rozdział poświęcony został państwu Wiślan i relacji znanej z „Żywota św. Metodego” o pogańskim księciu, który zmuszony został do przyjęcia chrześcijaństwa. Ósmy rozdział odnosi się już do dynastii Przemyślidów i ich panowania na Śląsku i w Małopolsce. W tym miejscu pojawiła się informacja, że na ziemiach będących pod wpływem Czech, chrześcijaństwo nie rozwijało się prężnie.

Temat chrztu Mieszka I, czyli sedno książki, pojawia się w rozdziałach od dziewiątego do trzynastego. W kolejnych czterech częściach znajdujemy zaś informacje o rozwijaniu chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Najpierw, w rozdziale dziewiątym, Autor powołując się na kronikę Widukinda, przytoczył pierwszą wzmiankę o Mieszku I oraz zaprezentował obszerny fragment opisu Ibrahima ibn Jakuba, omawiający ziemie pod władaniem polskiego władcy. Za Gallem Anonimem K. Ożóg omówił też tradycję dynastyczną Piastów. Przywołane zostały również badania na podstawie wykopalisk archeologicznych, które dla naukowców są nieocenionym źródłem wiedzy o osadnictwie wczesnośredniowiecznym na ziemiach polskich. Szeroko omówiona została teza Przemysława Urbańczyka o rzekomym wielkomorawskim pochodzeniu Mieszka I, co nie znajduje pokrycia w źródłach historycznych. W rozdziale zatytułowanym *Przyczyny decyzji Mieszka I o przyjęciu chrztu świętego* Autor obszernie opisał i przeanalizował pierwsze wzmianki kronikarskie na temat Polan i zmagania Mieszka I z Wichmanem. Na temat chrztu pojawiło się tam tylko jedno zdanie mówiące, iż władca Polski przyjął chrzest po ślubie z Dobrawą, w celu poprawy stosunków z Cesarstwem. Rozdział kolejny oparty został na różnych przekazach źródłowych dotyczących chrztu księcia i ślubu z czeską księżniczką. Dużo miejsca zajmują tu cytacje z kronik i roczników, mniej natomiast sam komentarz Autora. Zupełnie odrębny rozdział poświęcony został na krytyczne spojrzenie na wizję chrztu spisaną przez Jana Długosza. Możemy tu przeczytać, jak bardzo różniły się opisy wcześniejsze od późnośredniowiecznej kroniki J. Długosza, który bez większych skrupułów napisał o ogromnym zaangażowaniu księcia w fundacje nowych katedr i kościołów. W książce nie został pominięty niezwykle istotny motyw miejsca chrztu Mieszka I. Nie brakuje również omówienia możliwości przyjęcia chrztu w Poznaniu, Ostrowie Lednickim lub Gnieźnie. Jednocześnie Autor nie wskazał na żaden z tych ośrodków, ale zauważył, że najwięcej przesłanek przemawia za Poznaniem. Kolejne istotne kwestie, związane z rozwojem chrześcijaństwa na ziemiach polskich, to: umiejscowienie i zależności pierwszego biskupstwa. K. Ożóg odniósł się do wspomnianych już wiele razy przez historyków sprzeczności dotyczących zależności pierwszych biskupów polskich od metropolii w Magdeburgu. Poddał przy tym w wątpliwość taki scenariusz przywołując fakt, że Unger dopiero pod naciskiem i w niewoli uznał arcybiskupa magdeburgskiego za swojego zwierzchnika. Dalej krótko omówiona została



działalność biskupów Jordana i Ungera oraz działania Mieszka I w celu ochrony niezależności kościelnej i politycznej. W tym miejscu Autor zastanawiał się nad motywacją księcia do wystawienia dokumentu, który znany jest dziś pod nazwą „Dagome iudex”. Kwestia dotycząca wzmiankowanego pisma pozostała jednak bez próby rozwiązania, bowiem K. Ożóg ograniczył się tylko do podania informacji o cudzie św. Udalryka dokonany na rzecz uzdrowienia Mieszka.

W kolejnych dziesięciu rozdziałach (od XVII do XXVII) przedstawiona została działalność św. Wojciecha oraz podkreślona waga zjazdu gnieźnieńskiego. Pierwszoplanową rolę w tej części książki odgrywa pierworodny syn Mieszka I, Bolesław. Autor omówił działania księcia na rzecz umocnienia wiary chrześcijańskiej w Polsce oraz jego starania o koronę królewską. Na uznanie zasługuje fakt, że K. Ożóg większość miejsca poświęcił na omówienie zagadnień związanych z Kościołem w czasach władzy Bolesława Chrobrego. Kwestie polityczne wspomniane są niejako na marginesie spraw kościelnych. Autor przedstawił także początki życia zakonnego na terenach polskich oraz stosunek Brunona z Kwerfurtu do polskiego księcia, którego szczególnym przejawem był list biskupa do Henryka II, króla niemieckiego.

W epilogu Autor odniósł się do działań Kazimierza Odnowiciela, który po kryzysie monarchii piastowskiej, zdołał odbudować zarówno władzę książęcą, jak i Kościół w Polsce.

Książka pt. 966. *Chrzest Polski* stanowi lekką i niewymagającą lekturę. Stosunkowo bezkrytycznie omawia ona sprawę początków polskiego chrześcijaństwa. Nie znajdziemy tu polemiki z autorytetami polskiej mediewistyki i znawcami historii Kościoła. Brakuje również zaprezentowania odmiennych tez funkcjonujących w historiografii. Autor zasygnalizował wprawdzie, że wiele problemów pozostaje nadal nierozstrzygniętych, lecz nie próbował zastanowić się nad nimi. Dużą część pracy stanowią cytaty ze źródeł oraz ilustracje zgoła niezwiązane z epoką wczesnego średniowiecza. Wykonane zostały one bowiem znacznie później i są wyłącznie wizualizacją wydarzeń. W treść wkomponowano również zdjęcia zachowanej architektury i zabytków oraz rekonstrukcji, które stanowią dobry przyczynek do wglądu w dawne czasy. Elementy te sprawiają, że książka wydaje się dobrym tytułem dla osób, które nie zajmują się historią naukowo, a chcą zapoznać się w sposób przystępnie podany z informacjami na temat chrztu Mieszka I oraz wydarzeniami, jakie poprzedzały lub były następstwem tego, co stało się w 966 r.

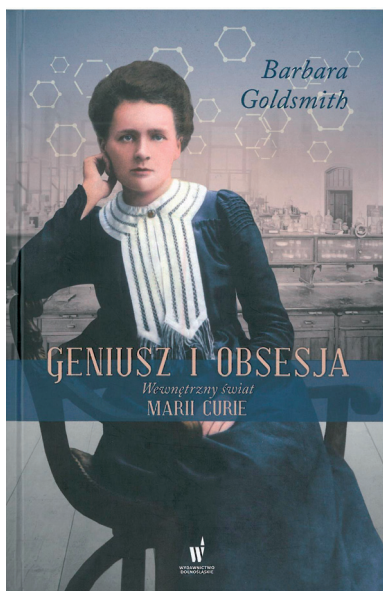
W związku z tym podtrzymuję opinię wyrażoną na początku recenzji. Książka jest jedynie zgrabnym ujęciem najpopularniejszych informacji o początkach polskiego chrześcijaństwa. Jeśli ktoś wymaga lektury bardziej naukowej i omawiającej to zagadnienie na wielu płaszczyznach, to znacznie lepiej będzie sięgnąć po prace Gerarda Labudy, Henryka Łowmiańskiego lub Dariusza Sikorskiego. Mimo niewielu cytatów z dzieł Jana Pawła II czy kardynała Stefana Wyszyńskiego z książki emanuje pewne uduchowanie mające niewiele wspólnego z tematyką. Wydaje mi się, że Autor celowo pominął wiele aspektów politycznych przyjęcia chrztu przez Mieszka I, żeby ukazać to wydarzenie w jak najlepszym świetle. Tymczasem nawet ktoś nieobeznany z historią powinien pamiętać, że nawet tego typu doniosłe momenty z historii nie są czarno-białe.

Praca Krzysztofa Ożoga jest typową laudacją chrztu Mieszka I uczynioną z okazji 1050-lecia. Z tej przyczyny zapewne trafi ona pod „strzechy”. Na szczęście nie ma w niej przekłamań, które często towarzyszyły tego typu okolicznościowym publikacjom. Brak w niej jednak niewątpliwie rzetelności naukowej i głębszej refleksji tematu, co można próbować zrozumieć zakładając, że jest ona skierowana do mas.

DAMIAN PODOBA

Lublin / UMCS

damian.podoba@gmail.com



**Barbara Goldsmith, *Geniusz i Obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, tłumaczenie Jarosław Szmolda, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2016, ss. 248**

Maria Curie (w Polsce również: Maria Curie-Skłodowska) jest powszechnie znana w historii nauki. Na kartach światowej historiografii zapisała się ona m.in. jako dwukrotna laureatka Nagrody Nobla. Jej postać do dzisiaj intryguje i wywołuje żywe dyskusje. Praca autorstwa Barbary Goldsmith może stanowić przyczynek do spojrzenia na uczoną z innej, bardziej osobistej perspektywy.

Na wstępie warto poświęcić kilka słów Autorce. Barbara Goldsmith to amerykańska pisarka, historyczka i dziennikarka, laureatka

wielu prestiżowych nagród. W 2007 r. otrzymała nagrodę American Institute of Physics z Melville (New York) w kategorii popularyzacji nauki<sup>1</sup>.

*Geniusz i Obsesja...* to praca biograficzna poświęcona Marii Curie. Autorka zachowała w niej klasyczny układ chronologiczny. W pierwszej części skupiła się na dzieciństwie noblistki. W kolejnych rozdziałach omówiła m.in.: pobyt Marii Skłodowskiej we Francji, poślubienie Piotra Curie, prace nad odkryciem polonu i radu, tworzenie mitu „*madame Curie*” oraz dziedzictwo, jakie uczona zostawiła po sobie.

Omawiana praca nie jest typową biografią. Nie wpisuje się bowiem w obowiązujące schematy. Ma ona charakter naukowy, chociaż w zamierzeniu Autorki miała spełniać rolę popularyzatorki nauki.

B. Goldsmith nie opierała się jedynie na powszechnie dostępnych publikacjach i opracowaniach dotyczących losów uczonej. Dzięki nawiązania kontaktu z Helen Langevine-Joliot pisarka mogła korzystać z dokumentów przechowywanych

<sup>1</sup> Informacje za notą biograficzną wydawnictwa.

w Paryżu m.in. w Instytucie Curie zwanym także Instytutem Radowym czy też Bibliotece Narodowej. Pozyskała także korespondencję, jaką prowadziły ze sobą m.in. Maria ze swą córką Ireną Paul Langevine i Fredericio Joliot-Curie, czy też amerykańska redaktorka M.M. Meloney z Marią Curie. Tak obfita podstawa źródłowa niewątpliwie miała wpływ na wyższą wartość merytoryczną pracy. Pozwoliła także zaprezentować, być może nieznane dotąd, fakty z życia Marii Curie.

Praca jest dość intrygująca. Ukazuje bowiem postać Marii Curie z zupełnie nowej perspektywy. Do tej pory zazwyczaj podkreślane były zasługi oraz osiągnięcia naukowe noblistki. B. Goldsmith odnosi się również do innych aspektów jej życia. Główny punkt ciężkości położony został na sferę emocjonalną bohaterki i jej relacje rodzinne. M. Curie od samego początku musiała walczyć o swoje marzenia. W celu zdobycia środków na paryskie studia ciężko pracowała na prowincji m.in. jako korepetytorka czy też guwernantka. W tym okresie również sytuacja kobiet nie pozostawiała bowiem złudzeń odnośnie ról, jakie miały one wykonywać. Maria Curie nigdy nie godziła się z możliwością realizowania jedynie w sferze rodzinnej. Walcząc o swoją pozycję, musiała zmagać się z powszechną dyskryminacją, pomniejszaniem jej osiągnięć. Dla ówczesnych uczonych była bowiem jedynie asystentką męża. W sposób negatywny odbiło się to na jej zdrowiu. Miała skłonności do popadania w stany depresyjne. Bywały okresy, iż nie opuszczała domu. Autorka starała się stworzyć portret psychologiczny noblistki, doszukując się genety jej zachowania w przeszłości. Kwestia ta została poruszona szczególnie mocno podczas omawiania relacji M. Curie z córkami – Ireną i Ewą. Te bowiem cechował dystans oraz brak okazywania uczuć. Praca tak absorbowała M. Curie, iż często powierzała ona opiekę nad córkami opiekunkom. Zdaniem B. Goldsmith, wynikało to z faktu, że straciła matkę w wieku siedmiu lat. Nie doświadczając matczynej miłości, sama nie potrafiła jej okazać. Z opowieści tej wyłania się więc obraz kobiety, która w głębi duszy była wrażliwa i pełna współczucia. Jednak pod wpływem przeżyć i doświadczeń życiowych wykształciła w sobie mechanizmy obronne w postaci tłumienia emocji.

Autorka dużo miejsca poświęciła także omówieniu okoliczności i przebiegu prac nad odkryciem zjawiska promieniotwórczości oraz obu pierwiastków – polonu i radu. Rozdziały poświęcone temu zagadnieniu przypominają lekcję historii nauki. B. Goldsmith w sposób dość szczegółowy opisała stan ówczesnych badań chemicznych i fizycznych. W rozważaniach podała nazwiska słynnych uczonych wraz z krótkim opisem wyników ich badań i odkryć. Przybliżyła także m.in. postać Alfreda Nobla i okoliczności powołania nagrody jego imienia, wspomniała także o D. Mendelejewie i jego tablicy. Wytłumaczyła ponadto skomplikowane zasady, podała wartości pierwiastków, ich masy itp. Z pewnością jej celem była chęć przybliżenia odbiorcy realiów, by ten lepiej mógł zrozumieć, jak wielkie znaczenie miały odkrycia państwa Curie. Niestety bogactwo słownictwa stricte naukowego może zniechęcić niektórych czytelników.

Ciekawym tematem poruszonym w recenzowanej pozycji jest omówienie zjawiska nazwanego przez Autorkę „tworzeniem mitu Marii Curie”. Poświęcony temu został jeden z przedostatnich rozdziałów książki. Znamienne, że w procesie powstawania tej legendy znaczący udział miała sama M. Curie. W sposób świadomy kreowała ona swój wizerunek, podkreślając te aspekty życia, które mogły pomóc jej

w zdobyciu funduszy potrzebnych do prowadzenia dalszych badań. Z tego powodu wykorzystywała utrzymującą się popularność radu i jego rzekomo cudownych właściwości leczniczych. W wywiadach, reportażach czy swych książkach podkreślała, iż gdyby miała odpowiednie fundusze, mogłaby w jeszcze większym stopniu wykorzystać możliwości w nim ukryte. Znaczną rolę odegrała tutaj także amerykańska redaktorka czasopisma „Delineator” Marie Mattingly Meloney, która organizowała w Stanach Zjednoczonych zbiórki pieniędzy na dalsze badania (s. 187–189). M.M. Meloney skutecznie utwierdzała także mit dotyczący M. Curie pisząc, że „Pewnego ranka wiosną 1898 roku [...] madame Curie wyszła z prymitywnej szopy na przedmieściach Paryża, ściskając w dłoni największy sekret stulecia” (s. 188). M. Curie, posiadając już bardziej praktyczne podejście do kwestii funduszy, zgadzała się na takie przedstawianie sprawy. Dopiero pod koniec życia starała się zmienić sposób postrzegania siebie i swojego odkrycia. Ostrzegała, iż radioterapia nie zawsze jest skuteczna.

Wartym uwagi jest także fakt, iż Autorka nie bała się stawiać odważnych pytań. Kluczowe z nich odnosiło się do skutków zdrowotnych pracy z materiałami promieniotwórczymi. Zarówno bowiem Piotr, jak też Maria z czasem zaczęły odczuwać różne dolegliwości. Byli osłabieni, zmęczeni, męczył ich kaszel oraz napady gorąca. Jednak żadne z nich nie łączyło tego ze skutkami badań nad polonem i radem. Budzi to zdumienie Autorki, która nie mogła tego pojąć. Czy nie chcieli dopuścić do siebie myśli, iż rad niesie ze sobą również zagrożenia? A może obawiali się, iż ich odkrycie podzieli losy dynamitu A. Nobla? Niestety nie ma na nie jednoznacznej odpowiedzi.

Dużym walorem pracy jest także fakt, iż nie kończy się ona, tak jak większość standardowych biografii, wraz ze śmiercią omawianej postaci. B. Goldsmith zamyka swoją opowieść rozdziałem pt. *Dziedzictwo Marii*. Przybliża w nim sylwetkę Ireny Curie, która podobnie jak matka, wybrała karierę naukową. W roku 1935 wraz ze swym mężem – Fredericem Joliot- Curie otrzymali Nagrodę Nobla za odkrycie sztucznej radioaktywności. Co więcej, Irena była drugą kobietą, która dołączyła do tego zaszczytu. Pierwszą była jej matka – Maria.

*Geniusz i Obsesja...* jest pracą wartą polecenia. Posiada ciekawą narrację, a ponadto została napisana przystępnym, zrozumiałym językiem. Choć w lekturze występują duża ilość specjalistycznego słownictwa, dzięki objaśnieniom i przypisom, jest ono zrozumiałe dla każdego odbiorcy. Atutem pracy są także zamieszczone fotografie oraz wycinki prasowe odnoszące się do M. Curie i jej badań. W pracy zamieszczone zostały także kopie plakatów wychwalających cudowne właściwości radu. Ciekawym dodatkiem jest również schemat elektrometru używanego przez M. Curie podczas prowadzonych pomiarów (s. 67).

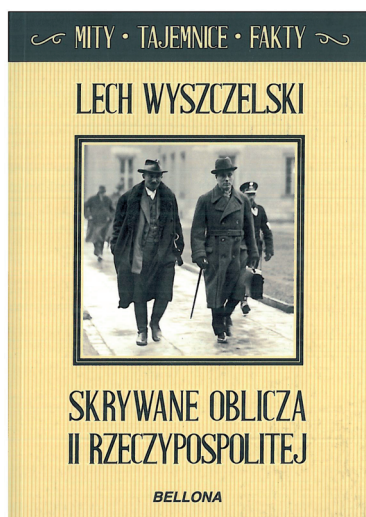
Niewątpliwym atutem pracy jest fakt, iż Autorka nie starała się idealizować opisywanej bohaterki. Przedstawiła ją jako silną, odważną kobietę, która miała wady i popełniała błędy. Nie pominęła kwestii skandalu obyczajowego, którego M. Curie była jedną z głównych bohaterek. Po śmierci Piotra nawiązała bowiem romans ze swym wieloletnim żonatym przyjacielem – Paulem Langevinem. Podobnie rzecz się miała w kwestii jej skomplikowanych relacji z córkami.

Warto wspomnieć także o zamieszczonych w pracy cytatach. Każdy z podrozdziałów rozpoczyna się zdaniem zaczerpniętym z pamiętnika lub prywatnych

zapisków M. Curie. Autorka w swoją opowieść zgrabnie wkomponowała także wypowiedzi męża – Piotra Curie, córek oraz wnuczki bohaterki, z którą miała okazję rozmawiać osobiście. Nie omieszkała także umieścić różnego rodzaju opinii oraz ocen innych naukowców, do których udało się jej dotrzeć. Pod względem poznania postaci niewątpliwie najcenniejsze są słowa córek M. Curie oraz Helen Langevin-Joliot. Nikt bowiem nie miał lepszej okazji do poznania noblistki niż jej bliscy. Zabieg ten pozwala spojrzeć na bohaterkę z prywatnej perspektywy. Różnorodność wykorzystanych źródeł wzbogaca omawianą pozycję i podnosi jej wartość.

*Geniusz i obsesja..* jest opowieścią o wielkości kobiety, która nie bała się marzyć, była przy tym niezłomna i pewna siebie. Wiedziała, że dzięki ciężkiej pracy będzie w stanie zrealizować marzenia i udowodnić pozostałym swoją wartość jako kobiety i naukowca. Jest to lektura obowiązkowa dla wszystkich zainteresowanych losami Marii Curie, znanej w jej ojczystym kraju jako Maria Skłodowska-Curie.

IWONA GÓRNICKA  
Lublin / UMCS  
gornicka.iwona@wp.pl



### Lech Wyszczelski, *Skrywane oblicza II Rzeczypospolitej. Mity, tajemnice, fakty*, Warszawa 2015, ss. 304

Za początkową cezurę powstania II Rzeczypospolitej historycy zgodnie przyjmują rok 1918. W tym czasie zakończyła się również I wojna światowa oraz zaczęły istnieć pierwsze struktury administracyjne odrodzonej państwowości polskiej. Nieuzasadnione rozbieżności w okresie Polski Ludowej dotyczyły cezury końcowej. Część historyków popularyzowała rok 1939, a więc przegraną kampanię z Niemcami i, o czym nie wspomiano, ze Związkiem Sowieckim. W rzeczywistości II Rzeczpospolita istniała w aspekcie prawa międzynarodowego do 1945 r., a dokładnie do 5 lipca, kiedy to najważniejsze

państwa koalicji antyniemieckiej wycofały uznanie dla legalnie działającego na uchodźstwie rządu. Z tego powodu na pozytywną ocenę zasługują ukazujące się w ostatnich latach publikacje, które nie utożsamiają tak zwanego okresu dwudziestolecia międzywojennego w Polsce, z latami istnienia II Rzeczypospolitej. Próbę takiego ujęcia dziejów Polski w latach 1918–1945 – w oparciu o wybrane życiorysy – podjął się Lech Wyszczelski w książce *Skrywane oblicza II Rzeczypospolitej. Mity, tajemnice i fakty*. Nie jest ona jednak w pełni się udana.

Urodzony w 1942 r. Lech Wyszczelski to profesor zwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach i pułkownik w stanie spoczynku. Jego dziedziną badań naukowych jest historia wojskowości, a obszarem specjalizacji i zainteresowania – okres międzywojenny. W 1973 r. L. Wyszczelski został

absolwentem Wydziału Historyczno-Politycznego Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie, a sześć lat później uzyskał stopień naukowy doktora. Habilitował się w połowie lat 80. XX w. w Akademii Sztabu Generalnego im. Gen. broni Karola Świerczewskiego, a latem 1998 r. uzyskał tytuł profesora w dziedzinie nauk humanistycznych. Przed podjęciem pracy na siedleckim Uniwersytecie L. Wyszczelski był zatrudniony kolejno w Akademii Podlaskiej, Akademii Obrony Narodowej, Wyższej Szkole Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku oraz w Akademii Obrony Narodowej. Profesor jest promotorem kilku prac doktorskich oraz recenzentem kilkunastu rozpraw doktorskich i habilitacyjnych<sup>2</sup>. Do jego dorobku naukowego zalicza się ponad sześćdziesiąt opracowań zwartych (w tym ok. 40 opublikowanych w Wydawnictwie Bellona) i więcej niż 420 tekstów innego typu<sup>3</sup>.

Publikacja *Skrywane oblicza II Rzeczypospolitej* ukazała się w 2015 r. w Warszawie, nakładem Wydawnictwa Bellona. Motywację do podjęcia problematyki zawartej w tytule pracy L. Wyszczelski przedstawił we *Wstępie*, stwierdzając: „Generalnie rzecz biorąc, praktycznie nie istnieją ludzie o zupełnie «kryształowych» życiorysach lub też stanowiący wzorce postępowania w każdych okolicznościach. Dobrze jest poznać i te słabsze strony ich charakterów i działań albo też godne upowszechnienia epizody z życia. Wydaje się, że to właśnie one budzą szczególne zainteresowanie tych Czytelników, którzy lubują się w sensacjach, a niekiedy nawet nie stronią od plotek; ale nie tylko ich – wielu innych chce się także zapoznać z mało znanymi faktami” (s. 7). Uzasadnienie tej perspektywy badawczej w ocenie L. Wyszczelskiego wynika z faktu, że „oficjalne biografie” z reguły przedstawiają „[...] najważniejsze dokonania i cechy charakteru, mające stanowić wzorce do naśladowania; tymczasem były one nie pozbawione słabości, a niekiedy i małostkowości w działaniu, także w życiu prywatnym” (s. 7). Dodajmy, że w ostatnich latach metoda biograficzna została znacznie udoskonalona, szczególnie w kierunku portretu psychologicznego<sup>4</sup>.

Autor wybrał szesnaście postaci identyfikowanych z czasami II Rzeczypospolitej, których życiorysy – każdy w ramach wydzielonej części – przedstawił w recenzowanej publikacji. Są to: Józef Piłsudski, Edward Śmigły-Rydz, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski, Wincenty Witos, Walery Sławek, Władysław Grabski, Sławoj Felicjan Składkowski, Józef Beck, Lucjan Żeligowski, Tadeusz Kasprzycki, Tadeusz Jordan-Rozwadowski, Gustaw Orlicz-Dreszer, Stefan Dąb-Biernacki, Bolesław Wieniawa-Długoszowski i Włodzimierz Ostoja-Zagórski. Wszystkie poprzedzono krótką notą biograficzną.

Zdaniem L. Wyszczelskiego, wymienione postacie to reprezentanci elity politycznej II Rzeczypospolitej. Każdy z nich zaliczał się do ważnych przedstawicieli życia politycznego w dwudziestoleciu międzywojennym, a W. Sikorski

<sup>2</sup> <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=26233&lang=pl> [dostęp: 20 X 2016].

<sup>3</sup> L. Wyszczelski, *Polska sztuka wojenna w okresie narastania zagrożenia wojennego (1935–1939)*, „Kwartalnik Bellona”, 2012, nr 1 (668), s. 89.

<sup>4</sup> Por. A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.

i K. Sosnkowski pełnili także szczególną rolę w okresie II wojny światowej. Dyskusyjna jest jednak kolejność przedstawienia poszczególnych biogramów. Mając do wyboru układ alfabetyczny albo kolejność wynikającą z daty urodzenia, Autor zdecydował się na subiektywne kryterium. Jego zamierzeniem było wprowadzenie kolejności opisywanych postaci odzwierciedlającej ich rangę w polskim życiu politycznym i wojskowym. Oznacza to, że im bliżej zakończenia pracy zamieszczono dany biogram, tym znaczenie tej postaci w II Rzeczypospolitej było, dodajmy teoretycznie, mniejsze. Jest to oczywiście błędne ujęcie, ponieważ jednoznaczne kryterium pozwalające na przeprowadzenie tego typu klasyfikacji nie istnieje. Błąd tkwi u podstaw – szczególnie w odniesieniu do piłsudczyków, gdyż nie zawsze sprawowanie wysokiego urzędu w hierarchii państwowej było równoznaczne z posiadaniem rzeczywistego wpływu na politykę Rzeczypospolitej. Z tego powodu trudno zrozumieć, dlaczego w *Skrywanych obliczach...* J. Beck (w latach 1932–1939 minister spraw zagranicznych, a po 1935 r. jedna z trzech najważniejszych postaci w państwie polskim) odgrywał, zdaniem L. Wyszczelskiego, mniejsze znaczenie w życiu politycznym i wojskowym od S. Składkowskiego (premier w latach 1936–1939). Być może o ich miejscu w hierarchii zdecydował stopień wojskowy (J. Beck był pułkownikiem, a S. Składkowski – generałem). W żaden sposób nie przekładało się to jednak na możliwości politycznego oddziaływania.

Największym mankamentem pracy jest pominięcie kilku znaczących postaci okresu dwudziestolecia międzywojennego. Autor za cel przyjął wybranie przedstawicieli elity politycznej II Rzeczypospolitej nie w sposób „przypadkowy czy losowy” (s. 8). Założenie to obliuguje do uzasadnienia, z jakiego powodu w *Skrywanych obliczach...* nie zamieszczono biogramów Romana Dmowskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Macieja Rataja, Kazimierza Bartła, Ignacego Mościckiego, Eugeniusza Kwiatkowskiego czy Władysława Raczkiewicza. Prawdopodobnie stanowi to rezultat błędnego założenia Autora, że elita polityczna II Rzeczypospolitej miała względnie jednolity charakter – tworzony przez byłych żołnierzy Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej (s. 8). Z tego też powodu jedynymi postaciami niezaliczającymi się do kręgu wojskowych, które znalazły się w pracy, są: W. Witos i W. Grabski. Obaj na pewno nie byli jedynymi przedstawicielami elity politycznej państwa polskiego w latach 1918–1926, czyli przed przejściem władzy przez obóz piłsudczykowski. Obejmowali oni natomiast stanowiska premiera. Ich obecność nie budzi zatem wątpliwości, lecz obliuguje do postawienia pytania: z jakiego powodu pominięto innych premierów? Znamiennym świadectwem tych wątpliwości jest brak osoby Kazimierza Bartła, który aż pięciokrotnie był prezesem Rady Ministrów. Z nieuzasadnioną konsekwencją Autor pominął też wszystkich prezydentów. O ile – z oczywistych przyczyn – w przypadku Gabriela Narutowicza zabieg ten uznać można za uzasadniony, to w przypadku Stanisława Wojciechowskiego, Ignacego Mościckiego i Władysława Raczkiewicza już nie. Wszyscy zaliczali się do elity, a wybór W. Raczkiewicza dodatkowo zaakcentowałby dążenie L. Wyszczelskiego do ukazania ciągłości polskiej państwowości w latach 1939–1945. Byłoby to tym istotniejsze, że nawet współcześnie oficjalna strona internetowa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dziale dotyczącym historii prezydentury – we fragmencie poświęconym czasom II Rzeczypospolitej – nie przedstawia

(tak jak w przypadku poprzedników) postaci W. Raczkiewicza, a jego postać jedynie incydentalnie wzmiankuje<sup>5</sup>.

Większość wybranych przez L. Wyszczelskiego postaci posiada polityczne lub wojskowe *curriculum vitae*, które wbrew tezie Autora, nie koncentrują się wyłącznie na ich „wiodących dokonaniach”, a wskazują także na „[...] okazywane ułomności, wrodzone cechy charakterologiczne, epizody z życia prywatnego czy wreszcie kontrowersje decyzyjne” (s. 8). Dodajmy, że wielu autorów biografii wybranych postaci może mieć uzasadnione prawo nie zgodzić się z zarzutem L. Wyszczelskiego dotyczącym kreowania przez nich obrazów według schematu „[...] nieskazitelnego bohatera, niekiedy idola” (s. 8). Istnieją tego typu prace, ale są również krytyczne ujęcia biograficzne. Skrajnym tego przykładem jest kilkakrotnie wznawiana biografia J. Piłsudskiego autorstwa Andrzeja Garlickiego<sup>6</sup>.

Pierwszą postacią opisaną przez Autora recenzowanej publikacji jest właśnie J. Piłsudski (s. 13–36). Wydaje się, że L. Wyszczelski we właściwy sposób oddał proporcje między zasługami Komendanta a kontrowersjami, które wzbudzała jego działalność. Przykładem drugiej z wymienionych było opisane ukrywanie przez Marszałka i zwolenników jego współpracy z wywiadem Austro-Węgier. W tym fragmencie pojawia się nazwisko jednego ze współpracowników J. Piłsudskiego, którego L. Wyszczelski określa jako „Witold Jodki” (s. 17–18), podczas gdy w rzeczywistości był to Witold Jodko-Narkiewicz. Szczególnie godny uwagi jest fragment, w którym L. Wyszczelski wskazuje na błędy popełniane przez J. Piłsudskiego w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Autor zaliczył do nich niechęć do planowania wojennego oraz dyskredytowanie znaczenia Sztabu Generalnego, co wynikało z braku wojskowego wykształcenia, a także łączenia funkcji Naczelnego Wodza ze stanowiskiem Naczelnika Państwa (s. 20–21). Dla zobrazowania tezy Autor przedstawił krytyczne źródłowe relacje Adolfa Małyszki i Wojciecha Falewicz oraz powołał się na Mariana Kukiela (s. 22). Na kolejnych stronach przedstawił ponadto wiele decyzji politycznych J. Piłsudskiego, które zasługują na potępienie, a dotyczą brutalnego rozprawienia się z opozycją polityczną. Zwracam jednak uwagę, że Autor recenzowanej publikacji nie potępił zasadności przeprowadzonego przez J. Piłsudskiego zamachu stanu w 1926 r., przechodząc niemal natychmiast od okresu poprzedzającego przewrót do czasu rządów obozu sanacyjnego (s. 26).

W części poświęconej E. Śmigłemu-Rydzowi (s. 37–60) interesujące są w szczególności uwagi dotyczące jego korzeni (s. 38–39). Zwraca też uwagę tłumaczenie przez L. Wyszczelskiego decyzji ostatniego marszałka II Rzeczypospolitej o wycofywaniu się polskich wojsk – po wkroczeniu Armii Czerwonej (17 IX 1939) – na tereny Węgier i Rumunii (s. 58–59). W przypadku W. Sikorskiego L. Wyszczelski starał się drobiazgowo oddać jego działalność wojskową i polityczną, przede wszystkim w okresie I wojny światowej i w czasach II Rzeczypospolitej. Zastanawiający jest jednak ostatni akapit w części jemu poświęconej: „Wymogi objętościowe tej publikacji nie pozwalają na pokazanie działalności Sikorskiego podczas kierowania rządem polskim i wojskiem na emigracji, a jest to nie mniej ciekawy

<sup>5</sup> <https://www.prezydent.pl/prezydent/historia-prezydentury/ii-rzeczypospolita/> [dostęp: 20 X 2016]

<sup>6</sup> Ostatnie wyd. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2012.



okres jego życia i dokonań” (s. 81). W konsekwencji wymogi objętościowe zaprzeczyły (sic!) postulowanemu we *Wstępie* dążeniu do oddania losów szesnastu postaci na tle całego okresu II Rzeczypospolitej. Jest to tym gorszy zabieg, że wielu czytelników zapewne byłoby zainteresowanych opinią L. Wyszczelskiego, dotyczącą zagadkowej śmierci W. Sikorskiego, co idealnie wkomponowałoby się w przyjęty przez Autora zakres problematyki przedstawiony w *Skrywanych obliczach...* Autor nie wspominał również o losach S. Składkowskiego po 30 września 1939 r. (z wyjątkiem krótkiej informacji w biogramie poprzedzającym właściwy opis), czyli po zwolnieniu go ze stanowiska premiera (s. 151–172). Prezentując postać K. Sosnkowskiego (s. 83–107), wyjaśnił jego specyficzny status wśród piłsudczyków. Tym razem – inaczej niż w części poświęconej W. Sikorskiemu – przedstawił losy i działania opisywanej postaci w czasach II wojny światowej. Część poświęconą W. Witosowi (s. 109–119) jest – obok fragmentu dotyczącego S. Dąb-Biernackiego (s. 255–265) – najkrótszą. Wydaje się jednak, że Autor oddał najważniejsze wydarzenia dotyczące życia tego wybitnego działacza ludowego. Istotne jest jednak, że Centrolew był organizowany – m.in. przez W. Witosę – od 1929 r., a nie od roku poprzedniego, jak podał L. Wyszczelski (s. 109). W kontekście dążenia Autora do ukazania „skrywanych oblicz”, szkoda że we fragmencie traktującym o W. Grabskim zostały przedstawione przede wszystkim jego najważniejsze dokonania w zakresie reform gospodarczych – dość dobrze opisane w literaturze historycznej. Z jakiegoś powodu L. Wyszczelski przeznaczył mniej miejsca na – jak to sam określił – „[...] wątki z życia prywatnego W. Grabskiego” (na s. 149–150), podczas gdy całość części dotycząca tej postaci składają się strony 137–150], które wydają się być zapomniane. Jeszcze mniej informacji o życiu prywatnym znajdujemy w części poświęconej J. Beckowi (s. 186–187, całość: s. 173–187). We fragmentach dotyczących wojskowych: L. Żeligowskiego (s. 189–209), T. Kasprzyckiego (s. 211–224), T. Jordan-Rozwadowskiego (s. 225–239), G. Orlicz-Dreszerowa (s. 241–253), S. Dąb-Biernackiego, B. Wieniawie-Długoszowskiego (s. 267–284) oraz W. Ostoi-Zagórskiego (s. 285–295) przedstawione mankamenty także są zauważalne, ale do pewnego stopnia rekompensuje je wiedza Autora z zakresu wojskowości. Z tym większym zdziwieniem badacze opisywanego przez L. Wyszczelskiego okresu przyjąć mogą informacje o istnieniu „Konwentu Organizacji A Polskiej Organizacji Wojskowej” (s. 211, 212), który został powołany z inicjatywy żołnierzy POW – Bogusława Miedzińskiego, Jędrzeja Moraczewskiego i Tadeusza Kasprzyckiego, lecz nie był częścią peowiackich struktur. Dziwi też, że wojskowy, którym jest L. Wyszczelski, kilkakrotnie posługuje się określeniem „kampania wrześniowa” – coraz powszechniej krytykowanym, traktowanym jako element hitlerowskiej propagandy przeniesiony na grunt PRL-owskiej historiografii.

Recenzowana praca została napisana językiem przystępnym nie tylko dla środowisk akademickich. Trzeba jednak zaznaczyć, że Autor w kilku miejscach popełnia dość powszechny błąd, polegający na wykorzystywaniu czasu teraźniejszego przy opisywaniu minionych wydarzeń. Praca Wyszczelskiego jest godna uwagi dla osób zainteresowanych tematyką historyczną, a zwłaszcza problematyką dotyczącą II Rzeczypospolitej. Nie jest to przy tym pierwsza tego typu praca L. Wyszczelskiego, o czym świadczy przedstawiony na początku recenzji dorobek publikacyjny Autora. Z tego też powodu prawdopodobnie duże zdziwienie czytelników budzą błędy

i nieścisłości zauważone w pracy. Część tkwi u podstaw – już we *Wstępie* L. Wyszczelski uznał, że W. Sławek jako przywódca *grupy pułkowników* sprawował władzę w latach 1926–1935 (s. 9). Do pewnego stopnia koresponduje to z opinią Antoniego Czubińskiego, którego zdaniem już bezpośrednio po zamachu majowym *pułkownicy* sprawowali faktyczne rządy w II Rzeczypospolitej<sup>7</sup>. Pierwszy rząd *pułkowników* powstał jednak dopiero w 1929 r., a o nieprzerwanych i w praktyce niczym nieskrępowanych *rządach pułkowników* można mówić dopiero w latach 1930–1935<sup>8</sup>. W okresie 1926–1929 J. Piłsudski dopuścił do władzy tak zwane liberalne skrzydło obozu sanacyjnego z K. Bartlem na czele, co świadczy o tym, że *pułkownicy* w tym czasie nie posiadali jeszcze wyłącznego wpływu na bieg wydarzeń. Możliwe, że ta nieścisłość wynika z błędnej oceny, jaką L. Wyszczelski zaprezentował w odniesieniu do postaci W. Sławka (s. 121–136). Opinia ta dotyczy K. Bartla, który – zdaniem Autora – nie był piłsudczykiem (s. 126). Mimo że nie obejmował on stanowiska wojskowego, a więc nie związał się z J. Piłsudskim i doświadczeniami frontowymi w okresie I wojny światowej, można go zaliczyć do oddanych stronników Komendanta<sup>9</sup>. Wprawdzie K. Bartel oraz jego ekipa nie wyszli obronną ręką z wewnętrznych, piłsudczykowskich tarć z *pułkownikami*, ale utworzyli pięć rządów. Tego typu nieścisłości widoczne są także w części poświęconej J. Piłsudskiemu, w której Autor zwrócił uwagę na fakt, że po 1926 r.: „Stopniowo tworzyło się grono piłsudczyków, zwane też ekipą sanacyjną – grupą «pułkowników»” (s. 31). W efekcie Wyszczelski dokonał utożsamienia *pułkowników* z ogółem piłsudczyków, co uznać można za poważny błąd<sup>10</sup>. Obóz piłsudczykowski był tworzony przez osoby i organizacje o poglądach lewicowych, liberalnych oraz konserwatywnych, *pułkownicy* zaś byli rdzeniem integrującym w obozie piłsudczykowskim tę mozaikę światopoglądową. Rozstrzygnięcie L. Wyszczelskiego pozbawia miana „piłsudczyka” nie tylko K. Bartla, ale i pośrednio też K. Sosnkowskiego i S. Składkowskiego, niewchodzących w skład *grupy pułkowników*. Autor *Skrytych oblicz...* w pewnym sensie przeczy własnym słowom uznając, że: „Jako kolejny cel grupa ta określiła sobie przejście bezpośrednich rządów w państwie” (s. 31). L. Wyszczelski jest niewątpliwie świadomy, że Sanacja nieprzerwanie od maja 1926 r. sprawowała bezpośrednie rządy w Polsce, ale stosowana terminologia i rozstrzygnięcia klasyfikacyjne powodują zamęt w dziedzinie pojęciowej. Inny mankament stanowi nieprzedstawianie wydarzeń w sposób chronologiczny. W swej pracy L. Wyszczelski często wybiega do okresu bezpośrednio poprzedzającego II wojnę światową, aby następnie (tak, jak w części poświęconej J. Piłsudskiemu) powrócić do schyłku XIX stulecia. W rezultacie biogram Marszałka kończy śmierć – uważanej za ostatnią miłość Marszałka – Eugenii Lewickiej (s. 36).

<sup>7</sup> A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*, Poznań 1963, s. 66; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 33.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> Por. *ibidem* oraz S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki*, Warszawa 2015.

<sup>10</sup> Sławomir Kalbarczyk podał, że zapowiedź „[...] sanacji stosunków wewnętrznych, organizacji państwowego życia gospodarczego” znalazła się już w exposé K. Bartla jako premiera, które ten wygłosił 19 lipca 1926 roku. Zob. *ibidem*, s. 13.

Część przywołanych tutaj błędów oraz inne nieścisłości pojawiające w pracy L. Wyszczelskiego wskazał już w sposób drobiazgowy Dariusz Nowiński<sup>11</sup>. Nie wchodząc w kwestie wnikliwej analizy zauważalne jest, że w jednym miejscu krytyka D. Nowińskiego jest przesadzona. Dotyczy to niezgody wobec zastosowania w części dotyczącej W. Sławka terminu „Rada Pułkowników” (s. 127) w odniesieniu do 1927 r. Nowiński zasugerował, że L. Wyszczelski pomylił się w dacie, mając na myśli istniejącą od 1916 r. w Legionach Radę Pułkowników. Nie jest to jednak prawdą, albowiem istniejąca w czasach Wielkiej Wojny Rada Pułkowników nie była płaszczyzną działalności piłsudczyków, a o istnieniu w 1927 r. piłsudczykowskiej Rady Pułkowników świadczy fragment wspomnień wieloletniego wojewody wołyńskiego, Henryka Józewskiego, zdaniem którego K. Bartel był z nią skonfliktowany. Miano Rady Pułkowników przypisuje się zatem *grupie pułkowników*, której przewodził W. Sławek<sup>12</sup>. Biorąc pod uwagę szeroki zakres wpływów *grupy pułkowników* w okresie *rządów piłsudczyków*, zdziwienie wywołuje to, że jedynym przedstawicielem tego środowiska w książce L. Wyszczelskiego – w ramach podziału na szesnaście części – jest jedynie W. Sławek.

Na stronach 297–299 L. Wyszczelski zamieścił *Zakończenie*, a na kolejnych (300–304) bibliografię, na którą składają się źródła archiwalne i drukowane, a także liczne opracowania (zwarte i artykuły). Autor w spisie książek nie zawarł wszystkich opublikowanych ujęć biograficznych opisywanych postaci, ale trudno mieć o to pretensje z racji tego, że wiele przywołanych przez niego informacji ma charakter wieloźródłowy. Wątpliwości budzi jednak niewykorzystanie *Diariusza* Kazimierza Świtalskiego z lat 1919–1935, który ukazał się drukiem<sup>13</sup>. Brakuje także *Dzienników* Bronisława Żongołłowicza – również wydanych drukiem<sup>14</sup>. Jest to o tyle zastanawiające, że zarówno K. Świtalski, jak też B. Żongołłowicz w swych zapiskach doskonale oddali kontrowersyjne meandry polityki dwudziestolecia międzywojennego – bardzo często znane jedynie najbliższemu otoczeniu J. Piłsudskiego. Lech Wyszczelski wykorzystał w pracy natomiast *Pamiętniki (1918–1927)* Macieja Rataja. Tym bardziej dziwi brak biogramu jego postaci. Pełnił przecież funkcję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, marszałka Sejmu Rzeczypospolitej, p.o. Prezydenta RP (1926) oraz prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w okresie II wojny światowej Stronnictwa Ludowego „Roch”.

Na tle wskazanych zalet i mankamentów zwraca uwagę fakt, że recenzowana praca posiada w głównej mierze charakter popularyzatorski, przy czym upowszechnia informacje wyselekcjonowane przez L. Wyszczelskiego według indywidualnych kryteriów. Autor najprawdopodobniej był tego świadomy. Dostrzegł bowiem w *Zakończeniu* pewną korzyść: „Pozytywny odbiór tej książki może być zachętą do kolejnych publikacji, z przyjęciem tej formy prezentacji sylwetek

<sup>11</sup> <http://jpilsudski.org/recenzje-ksiazek-histerycznych/item/2386-lech-wyszczelski-skrywane-oblicza-ii-rzeczypospolitej> [dostęp: 22 X 2016].

<sup>12</sup> S. Kalbarczyk, *op. cit.*, s. 589.

<sup>13</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992. Zob. też Idem, *Diariusz. Uzupełnienie z lat 1919–1932*, oprac. P. Duber, W. Suleja, Warszawa 2012.

<sup>14</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004.

ważnych osobistości, i to niekoniecznie z tu przedstawionego okresu historycznego” (s. 299).

MARTEUSZ HÜBNER  
Toruń / UMK  
mphbner@gmail.com



**Marek Kornat, *Wacław Grzybowski. Ambasador w Moskwie (1936–1939). Biografia polityczna*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2016, ss. 324**

Marek Kornat jest jednym z najwybitniejszych badaczy polskiej dyplomacji okresu międzywojennego. Jego prace traktujące o polityce zagranicznej ministra spraw zagranicznych Józefa Becka należą do lektur obowiązkowych. Najnowsza publikacja pisarza zatytułowana *Wacław Grzybowski. Ambasador w Moskwie (1936–1939). Biografia polityczna* jest zwieńczeniem wieloletnich badań nad polską polityką zagraniczną i zarazem pierwszą pozycją biograficzną w dorobku M. Kornata. Zasadniczym celem Autora było „[...] ukazanie tej postaci możliwie szerzej,

jako polityka, dyplomata i świadka historii, który służył państwu polskiemu na stanowiskach rządowych w Warszawie, potem na placówkach w Pradze i Moskwie, wreszcie sprawie Polski po roku 1939 piórem pisarza politycznego i komentatora wydarzeń międzynarodowych na uchodźstwie. Trzeba było oczywiście pokazać korzenie biograficzne ambasadora, jego młodość i działalność publiczną w odrodzonym państwie do roku 1927” (s. 7). Zważywszy na konieczność posiłkowania się zdekompletowanymi dokumentami dotyczącymi polskiej dyplomacji, stopień trudności zadania, jakie postawił przed sobą Autor, był bardzo wysoki.

M. Kornat za punkt wyjścia rozważań przyjął młodość i działalność polityczną W. Grzybowskiego do 1926 r. Pozwala to czytelnikowi poznać swoisty klimat kulturowy i polityczny, w jakim dorastał późniejszy ambasador. Autor pokazał również ścieżkę ministra od studiów filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim do stanowiska szefa gabinetu w kancelarii premiera Kazimierza Bartla. Nie budzi przy tym kontrowersji akces W. Grzybowskiego do obozu piłsudczykowski. Jego poglądy korespondowały ze spojrzeniem akolitów Marszałka na politykę zarówno wewnętrzną, jak i zagraniczną. Należał on do grupy dyptomatów, którzy w służbie dyplomatycznej awansowali wprost na wyższe stanowiska z zajmowanych uprzednio posad w cywilnej służbie państwowej. Ten rozdział biografii oceniam wysoko, choć należy przyznać, że okres życia W. Grzybowskiego przed rozpoczęciem pracy na stanowisku dyplomaty został ukazany w skrócie, co otwiera drogę dla przyszłego autora całościowej biografii.

Kolejna część traktuje o misji W. Grzybowskiego w Czechosłowacji, gdzie kierował on poselstwem w Pradze do 31 października 1935 r. Sprawował swój urząd za kadencji dwóch ministrów: Augusta Zaleskiego i Józefa Becka. W oczach Autora W. Grzybowski jawi się jako „[...] rzetelny obserwator czechosłowackiej polityki zagranicznej i wewnętrznej” (s. 69). Marek Kornat dość trafnie zauważył zmianę w poglądach W. Grzybowskiego na stosunki polsko-czechosłowackie, która wynikała między innymi z rotacji we władzach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Autor nie ograniczył się wyłącznie do analizy międzysąsiedzkich stosunków z perspektywy posła i jego szefostwa. Przedstawił problem znacznie szerzej i przekonująco odpowiedział na pytanie o możliwość zawarcia sojuszu polsko-czechosłowackiego. Oba państwa miały diametralnie różną optykę na stosunki międzynarodowe. Praga podchodziła z niemałym zaufaniem do multilateralizmu, co wobec agonii Ligi Narodów musiało zostać przyjęte w Polsce z dezaprobatą. Między innymi z tego powodu misja W. Grzybowskiego zakończyła się niepowodzeniem, choć „Poseł Grzybowski – jak skonstatował M. Kornat – nie przekraczając granic wyznaczonych instrukcjami Centrali – zabiegał o jakieś ułożenie tych relacji. Nie sposób nie zauważyć, że drastyczne pogorszenie kontaktów polsko-czechosłowackich nastąpiło dopiero po jego odejściu z Pragi w roku 1935” (s. 70).

Najobszerniejszy rozdział dotyczy zagadnienia ujętego w tytule, czyli – niesłychanie ważnej w perspektywie prowadzonej przez Warszawę polityki równowagi między dwoma totalitarnymi sąsiadami – misji ambasadora W. Grzybowskiego w Moskwie. Biorąc pod uwagę, iż karta czeska została spisana na straty, przeniesienie W. Grzybowskiego na placówkę w ZSRR niewątpliwie oznaczało dla niego awans, ale i ogromne wyzwanie. Autor nie wyjaśnił jednak w sposób wyczerpujący okoliczności nominacji W. Grzybowskiego na ambasadora. Nie do końca przekonujący jest wniosek o pozytywnej ocenie misji posła w Pradze. Być może nieudana próba porozumienia między sąsiednimi państwami tylko utwierdziła J. Becka w drugorzędnym znaczeniu Czechosłowacji, ale nie oznacza to, iż W. Grzybowski spełnił pokładane w nim oczekiwania. Jako bliski współpracownik Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego, mógł on zostać oddelegowany do Moskwy w celu rozbicia grupy tworzącej się wokół premiera, o czym wspominał Autor. Nie czynię oczywiście zarzutu wobec M. Kornata. Niemniej jednak motywy, jakimi kierował się J. Beck przy nominacji nowego ambasadora w ZSRR, są zastanawiające.

Niezwykle ciekawy jest natomiast opis realiów państwa sowieckiego. Autor pisał: „Misja na stanowisku tej rangi w państwie, którego rząd programowo realizuje politykę izolacji własnego społeczeństwa od wszelkich kontaktów zewnętrznych, społeczeństwo zaś zmobilizowane jest wokół programu walki z obcą infiltracją i szpiegostwem, nie jest przedsięwzięciem porównywalnym ze sprawowaniem misji ambasadora w państwie należącym do cywilizacyjnego kręgu zachodniej Europy” (s. 95). Możliwości szczegółowej analizy polityki sowieckiej były bardzo ograniczone. W zasadzie pozostawały trzy możliwości zdobycia informacji – prasa (tu należało, co zrozumiałe, czytać między wierszami), podróże po kraju oraz rozmowy z pozostałymi przedstawicielami korpusu dyplomatycznego. Praktycznie niemożliwe były nieformalne rozmowy z sowieckimi politykami, co utrudniało wnikliwą obserwację życia politycznego ZSRR i w krytycznym momencie mogło zaważyć o błędnej diagnozie i niemożności odkrycia prawdziwego celu Sowietów.

Autor w swej pracy bierze pod lupę także sowietologiczne obserwacje W. Grzybowskiego – czasem trafne, czasem chybione. Dodajmy, że M. Kornat jest także badaczem zajmującym się polskimi sowietologami. Do tego grona niejako z urzędu zaliczał się także W. Grzybowski. Jak już wyżej wspomniałem, warunki pracy dyplomaty w totalitarnym państwie były niezwykle trudne. Tym bardziej trzeba docenić wnikliwie analizy ambasadora.

Obszerny fragment książki przeznaczony został na omówienie sytuacji II Rzeczypospolitej w przededniu wojny i zagadnienia zbliżenia niemiecko-sowieckiego. I w tym kontekście na pierwszy plan wysuwa się postać W. Grzybowskiego jako jednego z architektów polskiej polityki wschodniej. Czy wiedział on o możliwości katastrofalnego w skutkach sojuszu dwóch totalitarnych państw? Czy mógł w porę przeciwdziałać ostrzegając centralę w Warszawie? Autor udziela przekonującej odpowiedzi, która po części wyjaśnia zupełne zaskoczenie, jakim była dla rządu (a co za tym idzie – całego społeczeństwa) agresja sowiecka. Czynnikiem odwracającym uwagę, nie tylko polskiego ambasadora, ale i większości dyplomatów, stała się czystka przeprowadzona przez Stalina w 1937 r., co miało znamionować wewnętrzną degrengoladę państwa sowieckiego i możliwy bliski jego koniec. Jak dziś wiadomo służyła ona wymianie elit i związaniu z generalissimusem jej wykonawców. Błędne wnioski wyciągane także przez W. Grzybowskiego można przyjąć ze zrozumieniem, tym większym, że nie był on w nich osamotniony. Z biografii dyplomaty autorstwa M. Kornata wynika, że W. Grzybowski właściwie do ostatniej chwili nie zdawał sobie sprawy z wagi układu Ribbentrop-Mołotow. Autor starał się zrozumieć stan wiedzy ambasadora z września 1939 r., dla którego nocne wezwanie do zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR musiało stanowić brutalne zderzenie z rzeczywistością. W. Grzybowski zachował się jednak z godnością i odrzucił dokument, za którym krył się wyrok śmierci dla państwa polskiego. I przede wszystkim ze względu na tę chwalebną postawę został zapamiętany.

M. Kornat wiele miejsca poświęcił również analizie polityki równowagi. W ciągu ostatnich kilku lat obszernie dyskutowano nad polityką J. Becka, do czego w dużym stopniu przyczyniła się książka *Pakt Ribbentrop-Beck*<sup>15</sup>. Dodajmy, że M. Kornat rozprawił się po raz kolejny z tego rodzaju wizjami formułowanymi *post factum*. Uczynił to w nadal aktualnej publikacji *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, gdzie zawarł niezwykle trafny, według mnie, wniosek stwierdzając: „W roku 1939, kiedy zagrożenie bytu Polski stało się rzeczywistością, da polskiego kierownictwa wydawało się nie do pomyślenia, aby nie bronić militarnie niepodległości państwa. Polska decyzja obrony niepodległości, bez względu na sojusze, wyrastała z tej filozofii politycznej – filozofii mocno osadzonej w historii Polski. I Piłsudski i Beck często mówili o *imponderabiliach* – o «wartościach niewymiernych». Niewątpliwie obydwaj przyjmowali założenie, że polityka międzynarodowa to gra interesów dających się wytłumaczyć racjonalnie, ale w życiu narodów liczą się nade wszystko *imponderabilia*, a ostatnią instancją

---

<sup>15</sup> P. Zychowicz, *Pakt Ribbentrop-Beck. Czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, Warszawa 2012.

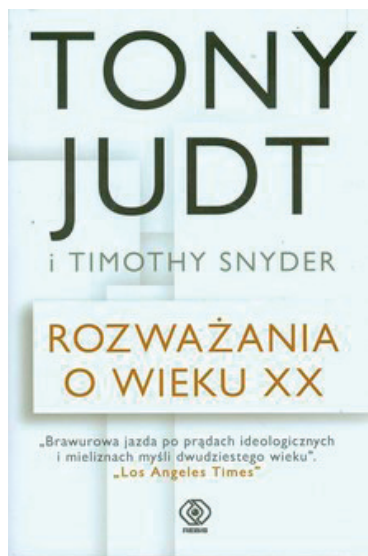
w polityce jest honor jako nadrzędna wartość<sup>16</sup>. Tej tezy pisarz broni także w biografii W. Grzybowskiego.

Biografia ostatniego ambasadora II Rzeczypospolitej w Moskwie wypełniła lukę w polskiej historiografii i dołączyła do nielicznych pozycji biograficznych o polskich dyplomatach okresu międzywojennego. Na tego typu analizę nadal czekają choćby minister spraw zagranicznych J. Beck, czy jego zastępca Jan Szembek. Zapewne dopiero gdy one powstaną, poznamy w szerszym zakresie arkana polskiej dyplomacji (z perspektywy biografii pierwszego lub drugiego ministra). Odpowiedź na te zagadnienia otrzymamy jednakże wraz z opublikowaniem przez Marka Kornata i Mariusza Wołosa ich *opus magnum* poświęconego postaci ministra J. Becka, który 5 maja 1939 r. pokazał Polakom, że wartością nadrzędną był dla nich honor.

KAMIL BASICKI

Lublin / UMCS

k.basicki@gmail.com



**Rozważania o wieku XX: rozmowy Timothy'ego Snydera z Tonym Judtem, przeł. Paweł Marczewski, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2013, ss. 444**

Do tej pory polski czytelnik mógł zapoznać się już z kilkoma pracami naukowymi i publicystycznymi dotyczącymi historii XX w. autorstwa Tony'ego Judta. Szczególnie ważna wydaje się monografia poświęcona powojennym dziejom Europy<sup>17</sup>. W książce tej położony został silny akcent na przemiany wzorców kulturowych. Autorowi pozwoliło to na szersze niż tylko polityczne spojrzenie na najnowszą historię Starego Świata. Równie znany polskiemu czytelnikowi jest także drugi z twórców omawianej lektury, Timothy Snyder, określający się raczej mianem „rozmówcy autora”. Warto wspomnieć choćby o napisanej przez niego biografii Kazimierza Kelles-Krauza<sup>18</sup>.

*Rozważania o wieku XX...* są specyficzną formą przeglądu dwudziestowiecznych idei. Mamy tu bowiem do czynienia z rozmową dwóch intelektualistów, z których każdy przedstawia odmienne spojrzenie na Europę. Ponadto autorów różni przyczyna zainteresowania historią Europy Środkowo-Wschodniej. Niestety jeden

<sup>16</sup> M. Kornat, *Polityka równowagi. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 58.

<sup>17</sup> T. Judt, *Powojnie. Historia Europy po 1945*, Poznań 2008.

<sup>18</sup> T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905)*, Warszawa 2010.

z nich postanowił zakończyć prace badawcze z powodu postępującej choroby. Warto zaznaczyć, że po wydaniu książki pt. *Pasjonata pamięci*, będącej opisem zmagania z chorobą stwardnienia rozsianego, Judt nie powrócił w rozmowach do zastosowanej wówczas formy. Sam zresztą zaznaczył w posłowniu, że stan zaawansowania choroby, nie miał wpływu na intelektualny przebieg rozmowy<sup>19</sup>.

Tony Judt w początkach swojej kariery był frankofilem, ale kolejno występujące po sobie wydarzenia w bloku sowieckim sprawiły, że zainteresował się on przede wszystkim dorobkiem kulturalnym Europy Wschodniej. Dlatego też tak często odnosi się w swoich pracach do następujących postaci: Jizi Potockiej, Milana Kundery, Leszka Kołakowskiego czy Adama Michnika. Z kolei Timothy Snyder badania nad Europą Środkowo-Wschodnią podjął już podczas studiów na uniwersytecie w Yale, gdzie koncentrował się początkowo na działalności społeczno-politycznej Kazimierza Kelles-Krauzy, następnie zaś na doświadczeniach wspomnianej części Europy podczas II wojny światowej.

*Rozważania o wieku XX...* są książką mówioną. Taka forma, jak zaznaczył we wstępie sam T. Snyder, ma w Europie Środkowo-Wschodniej dłuższą tradycję. Można wspomnieć choćby o pamiętniku mówionym Aleksandra Wata *Mój wiek*<sup>20</sup> czy książkach Jacka Kuronia z lat 90. XX w., które początkowo były zapisywane na kasetach magnetofonowych. W przypadku *Mojego wieku* mamy do czynienia z rozliczeniem się A. Wata ze swoją przedwojenną działalnością oraz ukazaniem klimatu kulturalnego tej części Europy, w której wyrastali Czesław Miłosz, Jerzy Giedroyc czy Leszek Kołakowski. Podobnie jest z *Rozważania o wieku XX...*, w których T. Judt podsumował swoje fascynacje z młodości – syjonizm i nową lewicę.

Książka jest zapisem dziewięciu rozmów prowadzonych między autorami, które mają charakter dialogów platońskich. Rozdziały rozpoczynają się od wstępu Tony'ego Judta, który opowiada pewną część losów swoich bądź swojej rodziny, po czym płynnie przechodzi do myśli przewodniej rozmowy. Czasami są to rozważania dotyczące marksizmu w ogóle, psychoanalizy i Franza Kafki. Tymi przykładami T. Judt scharakteryzował opresyjny charakter monarchii habsburskiej na przełomie XIX i XX w. Innym razem mowa o współpracy brytyjskich historyków ze służbami sowieckiego wywiadu. Różnorodność tematyczna nadaje książce wielowątkowy wymiar i wielowymiarowy charakter.

Wartym odnotowania elementem jest zwrócenie uwagi na spojrzenie historyków zachodnich na kwestie dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej, a szczególnie na te, skupiające się wokół życia intelektualnego w bloku wschodnim. Autorzy, którzy są dobrze zorientowani w dylematach państw postkomunistycznych, dyskutują także o: „zachłyśnięciu się” marksizmem w zachodniej kulturze intelektualnej i politycznej, kwestiach liberalizmu, tożsamości oraz snują refleksje nad kapitulacją marksizmu we wschodniej Europie. Pokazali tym samym esencję zachodnich debat intelektualnych nad znikomą wartością postmodernizmu.

<sup>19</sup> *Rozważania o wieku XX. Rozmowy Timothy'ego Snydera z Tony'ym Judtem*, Poznań 2003, s. 421.

<sup>20</sup> A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 1-2, rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz, do druk przygotowała L. Ciołkoszowa, Warszawa 1990.



Podobnie jest z fragmentami biograficznymi T. Judta – potomka osiadłych w Anglii emigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, Żydów wychowanych z jednej strony w kulturze rosyjskiej, z drugiej poddanych Franciszka Józefa I w Austro-Węgrzech. Żydowskość okazała się być wyznacznikiem wczesnych lat życia T. Judta. Rozważania dotyczą: doznań antysemityzmu w robotniczej części Londynu, fascynacji syjonizmem, pracy w kibucach i udziału w protestach w Paryżu w maju 1968 r. Wiele tych kwestii wyrastało, zdaniem T. Judta, z jego założeń, często nazbyt optymistycznych i górnolotnych, które niejako były poza rzeczywistością. Wyłania się tu rodzaj pragmatyzmu, któremu dobitny wymiar nadał kolejno Richard Rorty, a o którym często zapominali uczestnicy ruchów sławiących Che Guevarę czy Ho Chi Minha. Ponadto w przekonaniu T. Judta znajomość podstaw ekonomii, nauk przyrodniczych i społecznych jest dla historyka podstawą samoświadomości badawczej.

Ostatnia z kwestii przywoływana jest w książce niezwykle często. Konsekwencją jest fakt, że miała ona przekładać się na formę zaangażowania intelektualnego. T. Judt w rozmowach często podkreśla znaczenie formacji „inteligencji” w zachodnich i wschodnich społeczeństwach. Jego zdaniem, inteligencja zatraciła samoświadomość, przynależność do odrębnej społecznej struktury, traktującej sprawy polityczne z dystansu, wymagającej refleksji nad politycznym działaniem. Tego stwierdzenia, „moralnego głosu”, brakowało przede wszystkim po 11 września 2001 r. przy inwazji amerykańskich wojsk na Afganistan czy Irak, kiedy doszło do sytuacji, w której intelektualiści zastanawiali się nad tym, jak uzasadnić to, co się dzieje, a nie zastanawiali się nad kwestią, „czy istniały przesłanki do wypowiedzenia wojny”.

W *Rozważania o wieku XX...* T. Judt często odwołuje się do swoich wcześniejszych prac. Wspomina m.in. niedawno wydaną na rynku polskim książkę pt. *Historia niedokończona*, która jest rozliczeniem francuskich intelektualistów spod znaku Jean Paula Sartre'a, Simone de Beauvoir'a i ich fascynacji marksizmem w wydaniu stalinowskim. Poznajemy tu jednak T. Judta również jako znawcę historii Francji. Do tej pory jednak nie powstało polskie tłumaczenie jego rozprawy doktorskiej o ruchach socjalistycznych i ludowych we Francji sprzed II wojny światowej. Podobny status posiadają także prace o Albercie Camusie czy Raymondzie Aronie. Ten ostatni był zresztą inspiracją T. Judta podczas pisania prac dotyczących historii intelektualistów. To właśnie esej pt. R. Arona *Opium intelektualistów* był poniekąd wzorcem do analizy dziejów francuskiej inteligencji oraz zestawienia tychże z intelektualistami z Europy Środkowo-Wschodniej.

*Rozważania o wieku XX...* są odpowiedzią na pytanie: jak być geniuszem w czasach ponowoczesnych? Z rozmów wyłania się odpowiedź – „powrót do źródeł”, co – według T. Judta – oznacza powrót do tradycji liberalnych połączonych z krytyką marksistowską. Wydaje się to dla obecnego czytelnika oksymoronem, choć jest niezwykle charakterystyczne dla klimatu epoki ponowoczesnej. Zwrócimy jednak uwagę na fakt, że rozmowy Tony'ego Judta i Timothy'ego Snydera stanowią ciekawe spojrzenie na dzieje Europy w XX stuleciu. Rozważania autorów są przy tym bardzo szerokie, widziane z perspektywy zaangażowanych intelektualistów, który nie zamykali się w archiwach czy bibliotekach, ale spełnili swoją misję

---

w społeczeństwie. I ten właśnie fakt należy uznać za podstawowe przesłanie omawianej książki.

**WOJCIECH SIUDEK**  
Toruń / UMK  
wojciech.siudek@gmail.com

# SPRAWOZDANIA





## **Sprawozdanie ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej pt. „II Lubelska Wiosna Historyczna”, Lublin 20 maja 2016 r.**

20 maja 2016 roku w Lublinie odbyła się studencko-doktorancka konferencja naukowa pt. „II Lubelska Wiosna Historyczna”. Wydarzenie to, którego organizatorem był Komitet

Organizacyjny w składzie: Damian Podoba – przewodniczący, członkowie: Eliza Figarska, Paulina Opoka, Anna Jakimowicz, Kamil Jakimowicz i Ariel Orzełek, zrealizowane zostało dzięki wsparciu ze strony władz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydziału Humanistycznego, Instytutu Historii, Instytutu Kulturoznawstwa oraz Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Podmiotami współpracującymi w przygotowaniu konferencji były: Koło Naukowe Historii Krajów Europy Wschodniej, Koło Naukowe Historyków Studentów, Studenckie Koło Naukowe Archiwistów, Koło Naukowe Studentów Krajoznawców UMCS, Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”. Wydarzenie to miało również patronów medialnych.

Obrady podzielone zostały na pięć paneli tematycznych, w których uczestniczyło ponad sześćdziesięciu prelegentów. W jednej ze wspomnianych części wystąpili wyłącznie doktoranci. Pozostałe sekcje dostępne były dla wszystkich zainteresowanych.

Uroczysta inauguracja odbyła się w Sali Obrad Rady Wydziału Humanistycznego UMCS. Głos zabrali: przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego, władze Wydziału Humanistycznego oraz dyrektor Instytutu Historii UMCS. Następnie wykład pt. „Archiwalia – tylko źródła historyczne, czy coś więcej?” wygłosił dr hab. Krzysztof Skupieński, prof. nadzw. z Zakładu Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UMCS.

Ze względu na obszerną i zróżnicowaną tematykę konferencji, organizatorzy podzielili każdy panel na półtoragodzinne części. Nadanie obradom bardziej kameralnego charakteru sprzyjało dyskusjom panelowym na temat prezentowanych referatów oraz wymianie poglądów i opinii.

Składający się z pięciu części panel doktorantów odbył się w Sali Obrad Rady Wydziału Humanistycznego UMCS. W miejscu tym dyskutowano na temat „Wpływu jednostek na funkcjonowanie instytucji i organizacji”. Zaprezentowanych zostało osiemnaście referatów. Głównymi problemami, jakie poruszono, były: działalność jednostek funkcjonujących w społecznościach na przestrzeni dziejów na różnym poziomie w hierarchii i wpływ tej działalności na funkcjonowanie organizacji czy instytucji. Pozwoliło to prześledzić relacje jednostka – społeczeństwo – organizacja, ich zależności i sprzężenia. Siła poszczególnych jednostek wyrażała

się w doprowadzeniu określonych instytucji do zmiany sposobu funkcjonowania oraz determinacji w podłożeniu przyjętemu obowiązkowi. Opisywana w referatach działalność jednostek nie miała wyłącznie pozytywnego wpływu na szerszą organizację czy instytucje.

Drugi panel konferencji, którego uczestnicy obradowali w sali nr 16 Wydziału Humanistycznego, dotyczył tematu „Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją w XXI wieku”. W wygłoszonych referatach zaprezentowano problematykę zarządzania dokumentacją, archiwistyką współczesną, archiwami społecznymi, digitalizacją zespołów archiwalnych, informatyzacją w obszarze placówek służby zdrowia i otwartego dostępu do dokumentów. Wygłoszono siedem referatów, po których odbyła się dyskusja.

Następny panel, którego tematem była „Turystyka historyczna jako dziedzina nauki”, odbył się w sali nr 18. Poruszone zagadnienie ma niezwykle istotny wymiar edukacyjny. Oprócz prezentacji miejsc i obiektów atrakcyjnych z turystycznego lub przyrodniczego punktu widzenia, gdzie poprzez artefakty manifestuje się „przeszłość”, odniesiono się również do aspektu historycznego. Czternastu prelegentów skupiło się wokół kwestii dotyczących: szlaku historycznego jako nowego trendu w turystyce, turystyki historycznej w okresie II Rzeczypospolitej, promowania turystyki historycznej oraz roli miejsc pamięci we wspomnianej dziedzinie.

W sali nr 17 odbył się panel, którego tematem była „Recepcja motywów historycznych w publicystyce i kulturze popularnej”. Referaty dotyczyły przedstawienia historii w formie popularnej poprzez literaturę popularną i film fabularny, posiadające walor edukacyjny i naukowy. Upowszechnienie się zainteresowania historią spowodowało również to, że przeniknęła ona również do gier komputerowych. Ośmiu prelegentów przedstawiło właśnie problem szerokiego wykorzystania motywów historycznych w filmie fabularnym, literaturze fantastycznej i grach komputerowych, konfrontując je z wiedzą historyczną.

Ostatni panel odbył się w sali nr 19. Nosił on tytuł: „Margines społeczny na przestrzeni dziejów”. Prelegenci skupili się wokół sytuacji ludzi przynależących do najniższych warstw społecznych od starożytności do czasów współczesnych. Kwestiami wymagającymi zbadania były wzajemne relacje występujące w tej warstwie społecznej, relacje między członkami marginesu a pozostałymi członkami danej społeczności, sytuacje determinujące zepchnięcie jednostek czy grup na margines społeczny. Referenci poruszyli przede wszystkim problemy: przestępczości kryminalnej, ubóstwa, sieroctwa, potępienia ze względów religijnych jako czynników powodujących marginalizację oraz skutki tego zjawiska, polegające na nakładaniu obowiązków, ograniczeń w niemal każdej sferze życia społecznego, stosowaniu środków karnych aż do wyznaczenia miejsc pochówku dla osób wykluczonych. Rozważania okazały się niezwykle istotne, bowiem w każdym społeczeństwie i czasie istniał pewien obszar, w którym funkcjonowali ludzie wykluczani ze społeczeństwa z różnych powodów.

Konferencja „II Lubelska Wiosna Historyczna” została zaplanowana w taki sposób, aby w przeciągu jednego dnia mogło wygłosić teksty ponad sześćdziesięciu prelegentów. Goście reprezentowali ponad dwadzieścia uczelni wyższych z Polski. Efektem końcowym obrad w odniesieniu do jej części doktoranckiej stała się publikacja pt. *Wpływ jednostek na funkcjonowanie organizacji* (Lublin). Została

ona przygotowana przez Kamila Jakimowicza i Ariela Orzełka. Pozostałe tekst zamieszczone zostaną w recenzowanej publikacji pokonferencyjnej pod red. Damianna Podoby.

KONRAD MOZGAWA  
Słupsk / APS  
konmozzz@gmail.com



**Sprawozdanie z ogólnopolskiej doktoranckiej konferencji naukowej pt. „V Lubelska Jesień Historyczna – miasta i ich mieszkańcy na przestrzeni wieków”, Lublin 30 września 2016 r.**

Tradycyjnie już, u progu nowego roku akademickiego, w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

w Lublinie miała miejsce konferencja naukowa z cyklu „Lubelska Jesień Historyczna”. Tym razem motywem przewodnim obrad były miasta oraz ich mieszkańcy. Temat ten znajduje się w kręgu zainteresowań historyków od wieków. Chcąc jednak spojrzeć na wspomniane zagadnienie z szerszej perspektywy, organizatorzy zaprosili do dyskusji również antropologów, kulturoznawców, socjologów oraz badaczy korzystających z narzędzi teoretycznych oferowanych przez geografię humanistyczną miasta.

Obrady odbyły się w budynku Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Inauguracja konferencji, na którą przybyło 43 uczestników z 21 ośrodków akademickich z Polski oraz dwóch gości specjalnych ze Słowacji, miała miejsce w sali 013b o godzinie 9:00.

Poruszana przez referentów tematyka dotyczyła miast na przestrzeni dziejów, od starożytności po współczesność. Reprezentujący Katolicki Uniwersytet Lubelski Jerzy Fatyga zajął się interesującym problemem klasyfikacji skupisk ludzkich w okresie późnego brązu na obszarze Syro-Palestyny. Jego refleksja pozwoliła na sprecyzowanie, co można uznać za miasto, co za miasteczko, a co wieś, na przykładzie odniesień do Judy.

Miasta w dobie średniowiecza stały się przedmiotem zainteresowania Wojciecha Sawickiego z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy. Podjął się on próby narracyjnego skonstruowania obrazu zarówno miast, jak i ich mieszkańców na obszarze Inflant na podstawie przekazów kronikarskich. Z kolei Damian Podoba z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przedstawił życie codzienne, działania polityczne i finansowe templariusze w komandoriach na obszarze europejskich miast od XII do XIV wieku.

Referenci specjalizujący się w okresie wczesno nowożytnym analizie poddali miasta i ich mieszkańców z obszaru Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Agnieszka Mrozińska z Uniwersytetu Łódzkiego w interesujący sposób omówiła stan

Piotrkowa przed tzw. potopem szwedzkim oraz po wojnie ze Szwedami, korzystając z lustracji królewskich. Z kolei Łukasz Baranowski z Uniwersytetu w Białymstoku zajął się kwestiami dotyczącymi przykładowego miasta należącego do Kościoła katolickiego. Na przykładzie Szeszół ustalił, jak wyglądało życie jego mieszkańców w początku XVIII w. Konrad Kołodziejczyk reprezentujący Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie stworzył charakterystykę demograficzną mieszkańców Nowego Miasta Korczyna w drugiej połowie XVIII stulecia.

Wśród referatów nie zabrakło również wystąpień z pogranicza historii i historii sztuki. Paweł Maciąg z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego opowiadał o motywie miasta, jaki pojawia się w malarstwie polskim oraz grafice z XIX i XX w. Interesujące były także referaty dotyczące koegzystencji przedstawicieli różnych wyznań i narodowości na obszarze jednego miasta. Przykładowo Marek Stoszek reprezentujący Akademię Ignatiorum mówił o relacjach między Polakami a Żydami w Myślenicach od 1863 do 1945 r. Z kolei Anna Jakimowicz z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej podjęła się refleksji nad miejscem kobiet w przestrzeni publicznej Lublina na przełomie XIX i XX w.

Istotne miejsce w badaniach nad miastami oraz ich mieszkańcami prowadzonymi przez referentów zajęły ośrodki zagraniczne. Magdalena Pierzchała z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego opowiadała o bułgarskiej urbanonimii na przykładzie miasta Płowdiw. Ryszard Jamka z Uniwersytetu Warszawskiego analizie poddał miejsca pamięci w Berlinie, Budapeszcie i Bukareszcie. Z kolei Michał Kowalczyk reprezentujący Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie mówił o Józsefváros, określając go mianem „okaleczonej dzielnicy Budapesztu”.

W trakcie obrad poruszano również kwestie związane ze źródłami do badań przeszłości miast. Mateusz Żmudziński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zajął się źródłami do dziejów miast w archiwaliach kościelnych, natomiast Kamil Jakimowicz z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej mówił o możliwościach wykorzystania ksiąg grodzkich i ziemskich do badań nad społecznością Lublina w drugiej połowie XVIII w.

Nie sposób wymienić wszystkich problemów badawczych poruszanych przez uczestników konferencji. Docenić natomiast należy ich różnorodność oraz fakt, że ustalenia przez nich poczynione opierały się na analizie prowadzonej w ramach wielu paradygmatów badania historycznego przy wykorzystaniu bardzo zróżnicowanego materiału źródłowego. Zainteresowani efektami prac będą mogli zapoznać się z nimi dzięki planowanej na rok 2017 publikacji pokonferencyjnej.

**KAMIL JAKIMOWICZ**

Lublin

kamil.jakimowicz@wp.pl





POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE  
ODDZIAŁ W LUBLINIE  
ORAZ  
INSTYTUT HISTORII UMCS  
ZAPRASZAJĄ NA WYKŁAD

PROF. DR. HAB. LESZKA SŁUPECKIEGO  
(UNIWERSYTET RZESZOWSKI)

WOLNA WSPÓLNOTA  
ISLANDZKA  
- POWSTANIE, ROZWÓJ,  
KRYZYS, UPADEK,  
NIEWOLA(?) I ODRODZENIE



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY  
INSTYTUT HISTORII  
26 PAŹDZIERNIKA 2016 R.  
SALA 318, GODZ. 13:00

## Sprawozdanie z wykładu pt. „Wolna wspólnota islandzka – powstanie, rozwój, kryzys, upadek, niewola(?) i odrodzenie”, Lublin 26 października 2016 r.

W dniu 26 października 2016 r. w godzinach 13.00–14.00 w sali 318 budynku Wydziału Humanistycznego odbył się zorganizowany przez Instytut Historii UMCS przy współpracy z lubelskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego wykład znanego w środowisku mediewistycznym prof. dr. hab. Leszka Słupeckiego. W wydarzeniu wzięło udział kilkudziesięciu studentów historii i archiwistyki. Z podjętą tematyką bliżej zechcieli się również zapoznać niektórzy pracownicy naukowcy Instytutu Historii.

Profesor L. Słupecki działa na wielu płaszczyznach naukowych, koncentrując swoje zainteresowania na historii, archeologii, religioznawstwie i dziennikarstwie. Kluczowe miejsce wśród badań zajmuje historia Skandynawii. Prelegent jest autorem m.in. następujących publikacji *Wojownicy i wilkołaki*, *Slavonic pagan sanctuaries*, *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów: studium do dziejów idei przeznaczenia u ludów indoeuropejskich*, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów czy Wilkołactwo*. Aktualnie pełni on funkcję wykładowcy na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Prof. L. Słupecki przedstawił zebrany historię osadnictwa i rozwoju Islandii. Jak wspominał, przyjmuje się, że w latach 870–920 doszło do kolonizacji tej wyspy. Do tej pory nie zostało jednak wyjaśnione, w jaki sposób przed owym podbojem norweskim dotarli tam mnisi iryjscy. Autor wykładu próbował wyjaśnić także fenomen ustroju islandzkiego. Dowodził, że Norwegowie, którzy osiedlali się na Islandii, nie chcieli powielać wzorców europejskich odnośnie modelu ustroju państwowego, co było powodem wykształcenia odmiennych uregulowań. Stwierdził, że ci którzy uciekali od „postępu cywilizacyjnego”, nie godzili się na przemiany społeczne w Norwegii, wzorowane na tych, które wprowadził Karol Wielki. To z kolei spowodowało obawę i chęć zachowania starego porządku. Część Norwegów opuściła kraj, aby następnie dopłynąć do *terra incognitum* – Islandii. Wspomniana ziemia była zajmowana przez możnego wraz z jego rodem oraz klientelą. W ramach napływania kolonistów, kraj został podzielony na cztery części, tj. dzielnice: północną, południową, zachodnią i wschodnią.

W tym okresie na wyspie panował ustrój plemienny. Jednym z najważniejszych urzędów była Instytucja Głosiciela Prawa. Zdaniem ówczesnych ludzi, jej zadaniem było zapewnienie pokoju między rodami. Przedstawiciel prawa w ciągu trzech lat poznawał prawodawstwo, a następnie przekazywał nabytą wiedzę swojemu następcy. Społeczeństwo najpierw podejmowało decyzje na wiecach regionalnych (*thingach*), a później na zebraniach terytorialnych (*althingach*). Innym organem państwowym była instytucja senatu – *Logretta*. Islandczycy, negując wzorce

europęjskie, nie uznawali pozycji księcia w swoim społeczeństwie. Ustrój wydawał się idealny. Jego słabą stroną okazała się jednak niemożność egzekutywy praw. Brak władzy zwierzchniej oznacza bowiem brak struktury państwowej.

Konsekwencją zaistniałej sytuacji był wybuch pod koniec XII wieku wojny domowej pomiędzy stronnictwami politycznymi. Dochodziło do walk między największymi rodami. Ich celem było przejęcie władzy.

W Islandii dominowało wyznanie chrześcijańskie. Państwo przyjęło je z rąk norweskich w roku 999 lub 1000. Wówczas funkcjonowały dwa obsadzone przez radę biskupią biskupstwa.

Z racji, że ustrój islandzki był daleki od doskonałości i doprowadził do walk między Islandczykami, interwencję podjęła Norwegia, tym samym ingerując w wewnętrzne sprawy Islandii. Islandia od XIII była częścią Norwegii, a następnie Danii. Jednak w tym przypadku nie można mówić o niewoli. Właściwie życie na wyspie toczyło się dalej swoim torem, społeczeństwo nie odczuwało dotkliwszych zmian. Król norweski doprowadził do kodyfikacji prawa Islandii. Usunięte zostały pogańskie formuły. Niepodległość wyspy została proklamowana w 1944r. Ostatecznie Islandia stała się państwem, chociaż mieszkańcy tego kraju nie chcieli go tworzyć. Ustrój plemienny okazał się zawodny, a idea powołania tworu alternatywnego do państw europejskich pozostał jedynie w sferze ideałów.

Istotnym elementem wykładu była próba udowodnienia, że społeczeństwo polskie ma wiele cech wspólnych z islandzkim. Profesor nawiązywał do czasów Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Najbardziej uderzającym podobieństwem były organizowane wówczas zajazdy na sąsiadów i samosądy. Cechą wspólną okazała się także dominacja możnych. Ciekawy jest sposób obrazowania państwa w niewoli. Literatura islandzka przedstawiała w negatywnym świetle zwierzchność najpierw Norwegii, potem Danii. Sytuację analogiczną dostrzegamy w pismach polskich z okresu zaborów.

Czynnikiem, który zaważył na pozytywnej ocenie i odbiorze lekcji był sposób przekazu informacji przez referenta. Profesora cechowała bowiem niesamowita swoboda wypowiedzi i umiejętność podtrzymywania kontaktu z odbiorcami. Uważam, że tematyką skandynawską byłby on w stanie zainteresować nawet najbardziej zagorzałego oponenta. Z pewnością dużą zaletą było wykorzystanie prezentacji, która pomogła w zobrazowaniu ówczesnej Islandii. Kto by pomyślał, że państewko z 300-tysięczną ludnością może być tak ciekawą płaszczyzną badawczą? Jeżeli profesor L. Słupecki zostanie zaproszony ponownie na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, z chęcią udam się na jego wykład.

**ANGELIKA GAŁAT**

Lublin / UMCS

angela.galat@wp.pl

## Noty biograficzne o autorach

KAMIL BASICKI (ur. 1993), student II roku historycznych studiów magisterskich na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: polska dyplomacja okresu międzywojennego, myśl polityczna obozu piłsudczykowski. Publikował w czasopismach: „Niepodległość” (2015, t. LIV), „Koło Historii” (2015, nr 16) i „Rocznik Lubelski” (2015, t. XLI). Działał w „Bibliotece Wspomnień” sekcji Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS.

ANGELIKA GAŁAT (ur. 1995), studentka III roku historii I stopnia oraz I roku politologii I stopnia UMCS. Zainteresowania naukowe: funkcjonowanie niemieckich obozów koncentracyjnych, kształtowanie się tajnych stowarzyszeń na przestrzeni wieków, funkcjonowanie motywu państwa totalitarnego i autorytarnego w kinematografii. W roku 2014/2015 uzyskała stypendium JM Rektora UMCS.

IWONA GÓRNICKA (ur. 1991), doktorantka I roku studiów historycznych doktoranckich w Zakładzie Historii XVI-XVIII wieku na UMCS. Zainteresowania badawcze: historia polityczna Rzeczypospolitej XVI-XVIII w., kwestia organizacji i funkcjonowania dyplomacji polskiej w wiekach XVI-XVII, problematyka relacji polsko-tureckich w XVII w. Publikowała w: „Koło Historii” (2014, nr 14 i 15; 2015, nr 17) oraz w pracy zbiorowej pt. *Na tropie źródła i jego interpretacji*, red. M. Dalidowicz, J. Dudek, A. Górski, Zielona Góra 2015 (Zielonogórskie Spotkania Źródłoznawcze, t. 1). Członkini Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Humanistycznego UMCS. Redaktor językowa „Koła Historii” (2015, nr 16 i 17).

MATEUSZ HÜBNER (ur. 1993), magistrant na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szczególnie interesuje się historią Polski XX wieku. Przygotowuje pracę magisterską na temat środowiska piłsudczyków. Problematyki tej dotyczą jego artykuły oraz konferencje, w których brał udział. Był uczestnikiem kilku zagranicznych objazdów naukowych. Przewodniczący Koła Naukowego Historyków Pamięci na UMK. Współorganizował kilka konferencji i debat. Opublikował artykuły naukowe w: „Wiadomościach Historycznych z Wiedzą o Społeczeństwie” (2016, nr 2) i „Kole Historii” (2016, nr 18) oraz recenzje w: „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” (2016, t. 36(1)), „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” (2015, t. LXIV), „Res Historica. Czasopismo Instytutu Historii UMCS” (2015, nr 40) i „Koło Historii” (2015, nr 17). Stypendysta Rektora JM UMK (2013–). Otrzymał tytuł Najlepszego Studenta Wydziału Nauk Historycznych UMK w roku akademickim 2015/2016.

KAMIL JAKIMOWICZ (ur. 1990), magister historii. Zainteresowania naukowe obejmują badania nad wpływem szlachty na życie mieszkańców Lublina w XVIII

wieku oraz nad rozwojem urbanistycznym przedmieść/jurydyk lubelskich w okresie staropolskim. Autor artykułów opublikowanych m.in. w: „Kole Historii” (2012, t. 12, 2013, t. 13, 2015, t. 17), „Roczniku Lubelskim” (2014, t. 39, 2015, t. 40), „Vade Nobiscum” (2016, t. 16, 2016, t. 17), „Meritum. Roczniku Koła Naukowego Doktorantów-Historyków UWM” (2016, t. 8). Prezes Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Humanistycznego UMCS (od stycznia 2016 r.).

KAROL KASPROWICZ (ur. 1992), licencjat. Specjalizuje się w historii historiografii, metodologii historii oraz w dziejach Półwyspu Iberyjskiego w szczególności XX wieku. Dotychczas publikował w „Kole Historii” (2015, nr 16) i „Niepodległości. Czasopiśmie poświęconym najnowszym dziejom Polski” (2015, t. LIV; 2016, t. LV).

MARCEL KNYŻEWSKI (ur. 1988), absolwent archeologii i historii sztuki Uniwersytetu Łódzkiego. Doktorant w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa UŁ. Zainteresowania naukowe: architektura średniowieczna, państwo krzyżackie. Publikował w czasopismach naukowych: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (2015, nr 2); „Spotkania z zabytkami” (2016, nr 3-4), „Koło Historii” (2015, nr 17) oraz pracy zbiorowej *Między prawdą a zwątpieniem. W Poszukiwaniu przeszłości*, red. R. Majzner, Częstochowa 2015 i *Życie codzienne w antycznej i średniowiecznej Europie – wybrane zagadnienia*, red. A. Żuchowska, K. Bałękowski, Lublin 2016, s. 131–160.

RAFAŁ KOLANO (ur. 1990), magister historii. Ukończył z wyróżnieniem studia magisterskie na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od 2014 r. doktorant w Zakładzie Historii i Kultury Żydów Instytutu Historii macierzystej uczelni. Jego zainteresowania badawcze zwracają się ku relacjom polsko-ukraińskim w XIX i XX wieku. Dotychczas publikował na temat życia politycznego Ukraińców w latach 30. XX wieku w pracy zbiorowej: *Zagadnienia religijne i narodowościowe we współczesnych badaniach polskich, słowackich i ukraińskich na terenie Euroregionu Karpackiego. Aspekt historyczny, prawny, socjologiczny, filozoficzny i etyczny*, cz. 1, red. K. Rejman, W. Wierzbieniec, Jarosław 2015.

MARCIN ŁAZIUK (ur. 1992), licencjat z historii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (2014), obecnie student II roku historii studiów magisterskich. Uczestnik Polsko-Niemiecko-Ukraińskiego Seminarium „Pamięć o Auschwitz i Holokauście”. Zainteresowania badawcze: wiek XX, w szczególności II wojna światowa i kwestie dotyczące obozów koncentracyjnych (zwłaszcza KL Lublin i KL Auschwitz-Birkenau), z perspektywy zarówno więźniów jak i oprawców. Opublikował artykuł w czasopiśmie „Oświęcim. Ludzie-Historia-Kultura” (2016, nr 93).

DAMIAN MAŁECKI (ur. 1985), magister historii, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (licencjat) i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (magister), a także pedagogiki w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Lesznie (licencjat). Od 2015 r. doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze: historia Sokolstwa Polskiego, okres zaborów i II

Rzeczpospolita. Założyciel i prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Lesznie, redaktor naczelny portalu wSokole.pl, autor książki *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” droga do zwycięstwa* (Kraków 2014) oraz artykułów popularnych zamieszczonych na portalach internetowych: wp.pl, „Sieci Historii”, „Gazeta Polska”, wMeritum.pl, histmag.org, historykon.pl i in.

ALICJA MARCINKIEWICZ (ur. 1987), magister historii, doktorantka w Instytucie Historii i Nauk Politycznych na Uniwersytecie w Białymstoku, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego. W kręgu jej zainteresowań znajdują się zagadnienia związane z cmentarnictwem wojennym, w tym przede wszystkim organizacją pochówków jeńców wojennych z czasów I wojny światowej. Publikowała m.in. w: „Biuletynie Szadkowskim” (2013, t. 13), „Tekach Kociewskich” (2013, z. 7), „Roczniku Łódzkim” (2015, t. 63) oraz w czasopismach popularnonaukowych: „Militaria XX wieku” (2013, nr 10) i „Odkrywcą” (2014, nr 11; 2015, nr 3). Drukiem ukazał się również tekst: „Wrogowie za życia, równi w obliczu śmierci”. *Bratnie mogiły oraz cmentarze wielonarodowościowe z czasów I wojny światowej na terenie dawnych Prus Wschodnich*, [w:] *Odwieczna towarzysząca życia – o śmierci interdyscyplinarne*, t. II, Warszawa 2015.

KAMIL MICHALUK (ur. 1991), magister historii i ekonomii na UMCS w Lublinie. Zainteresowania badawcze: historia Kościoła pomiędzy XVIII a XXI w., Oświecenie – literatura i dzieje polityczne, historia myśli ekonomicznej, watykanistyka, zrównoważony rozwój. W ostatnim roku akademickim publikował w: „Koło Historii” (2015, nr 17), „Rocznik Lubelski” (2015, t. XLI), „Podróżnik Historyczny” (2016, nr 1) oraz pracy zbiorowej: *Rozwój społeczności międzynarodowej oraz nowe wyzwania*, t. 2, Lwów-Olsztyn 2016. Brał udział w licznych konferencjach naukowych (m.in. w XX Międzynarodowej Konferencji Naukowej, pt. „Etyka w życiu gospodarczym”). Otrzymał wyróżnienie za najlepszy referat na konferencji „Badania Młodych Naukowców inspirowane Chrześcijaństwem” (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie).

KONRAD MOZGAWA (ur. 1988), magister historii, doktorant w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych oraz magistrant w Zakładzie Zoologii i Fizjologii Zwierząt Akademii Pomorskiej w Słupsku. Zainteresowania naukowe: stosunki polsko-czechosłowackie w okresie międzywojennym, stosunki narodowościowe na pograniczu Czechosłowacji, Polski i Węgier. Naukowo zajmuje się Rusią Zakarpacką. W latach 2010–2012 przewodniczący Koła Naukowego Historyków AP w Słupsku. Publikował na łamach „Koła Historii” (2015, nr 15).

ARIEL ORZĘLEK (ur. 1990), magister, doktorant w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS. Zainteresowania naukowe: myśl polityczna Aleksandra Bocheńskiego, ruch katolików „społecznie postępowych” w okresie Polski Ludowej, realizm polityczny w polskiej myśli politycznej i historycznej. Publikował m.in. w: „Imponderabiliach. Biuletynie Piłsudczykowski” (2013, nr 5, nr 6; 2014, nr 7; 2015, nr 8), „Kole Historii” (2013, nr 13; 2014, nr 15; 2015, nr 17), „Niepodległości” (2015, t. LXIV) i monografii, pt. *Wyzwoleni, ale nie wolni 1945–1989. Studia z historii*

*najnowszej*, t. 1, Warszawa 2015. Laureat II nagrody im. Prof. Stanisława Herbsta w konkursie na najlepszą pracę magisterską w zakresie historii kultury, wojskowości i miast. Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2013), Marszałka Województwa Lubelskiego (2014), JM Rektora UMCS (2011–2016).

DAMIAN PODOBA (ur. 1990), doktorant w Zakładzie Historii Średniowiecznej Powszechnej UMCS. Naukowo interesuje się dziejami zakonu templariuszy, historyograficznym ujęciem początków państwa polskiego, dostrzega wartość poznawczą w teoriach spiskowych i alternatywie historycznej oraz interesuje się badaniem recepcji motywów historycznych w literaturze popularnej. Redaktor naczelny „Koła Historii”. Publikował w czasopiśmie „Lubelskie Studia Wschodnioeuropejskie” i monografii *Wojsko a polityka – relacje na przestrzeni dziejów* oraz w pracach zbiorowych: *III Lubelska Jesień Historyczna – publikacja pokonferencyjna* i *II Lubelska Wiosna Historyczna – publikacja pokonferencyjna*, która ukazała się pod jego redakcją. Zrealizował autorski pomysł wydania publikacji *Ciekawostki z historii*, przeznaczonej dla uczniów szkół średnich i entuzjastów historii.

KRZYSZTOF JAKUB SACAŁA (ur. 1989), magister historii. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół problematyki polsko-greckiej – obecności i działalności rodów i kupców greckich osiadłych do 1772 r. na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, m.in. we Lwowie. Interesuje się także zagadnieniem polskiego ruchu emigracyjnego do Grecji i polskiego szkolnictwa w Atenach. Publikował w pracach zbiorowych: *Jednostka i Zbiorowość – relacje na przestrzeni dziejów*, red. A. Orzełek, K. Jakimowicz, A. Sykała, Lublin 2015; *Synthesis. Περιοδική έκδοση ανθρωπιστικών επιστημών*, red. Γ.Σ. Βλάχος, Αθήνα 2013 (wspólnie z S. Nabywańcem); *Pogranicza (nie tylko) Podkarpacia*, red. J. Pasterska, S. Uliasz, A. Luboń, Rzeszów 2016. Prowadzi portal historyczno edukacyjny pt. „Portal inspirowany historią” (<http://ksedu.blog.pl>). Przewodniczący Sekcji Etnograficznej Koła Naukowego Studentów Kulturoznawstwa UR. Realizuje grant naukowy MNiSW, pt. „Polska oświata w Atenach w świetle polskiego ruchu emigracyjnego do Grecji w drugiej połowie XX wieku”.

WOJCIECH SIUDEK (ur. 1990), magister. Zainteresowania naukowe: historia społeczna XIX i XX wieku, historia idei, publikowałem w „Małej Kulturze Współczesnej” (2015). Laureat Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za rok akademicki 2013/2014. Otrzymał stypendium DAAD.

MARCIN SMOCZYŃSKI (ur. 1991), mgr historii oraz archiwistyki i zarządzania dokumentacją. Zainteresowania naukowe: historia, teoria oraz praktyka zarządzania dokumentacją w Polsce. Opublikował artykuł w czasopiśmie „Archiwista Polski” (2016, t. 81, nr 1).

ANNA SZCZEPAŃSKA (ur. 1991). Absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku historia. Obecnie doktorantka w Katedrze Historii Powszechnej Najnowszej w Instytucie Historii UŁ. Publikowała w czasopiśmie pt. „Mediewista” (2012, nr 2; 2013, nr 4-5, 7, 9, 10; 2014, nr 13; 2014–2015, nr 19–21). W latach 2012–2015

członkini Studenckiego Koła Naukowego Mediewistów UŁ. W roku akademickim 2013/2014 wiceprzewodnicząca Koła, a w kolejnym jego przewodnicząca. Obecnie członkini Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów dekolonizacji państw południa Afryki oraz ich polityki zagranicznej, a także miejsca i znaczenia krajów południa kontynentu afrykańskiego w konflikcie zimnowojennym.

KAMIL WIŚNIEWSKI (ur. 1992), magister historii. Zainteresowania naukowe: Wojna Stuletnia, historia prawosławia, średniowieczne kaznodziejstwo, średniowieczne pieśni religijne. Publikował w czasopiśmie „Koło Historii” (2016, nr 16) oraz pracach zbiorowych: *Komunikacja międzyludzka od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy*, red. K. Jakimowicz, A. Orzełek, Lublin 2016; *Wojsko a polityka – relacje na przestrzeni dziejów*, red. K. Jakimowicz, A. Orzełek, Lublin 2016. Brał udział w trzech ogólnopolskich konferencjach naukowych (I Lubelska Wiosna Historyczna, II Lubelska Jesień Historyczna, IV Lubelska Jesień Historyczna).

STANISŁAW ZAWADZKI (ur. 1988), mgr politologii i historii na Uniwersytecie Warszawskim, doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zainteresowania naukowe: Rzeczpospolita Obojga Narodów i Hiszpania w okresie nowożytnym, czasy stanisławowskie, historia przyrodnicza, historia gospodarcza, ekonomie królewskie w Wielkim Księstwie Litewskim, organizacja i eksploatacja puszczy królewskich Wielkiego Księstwa Litewskiego. Publikował w: „Przeglądzie Historycznym” (CVII, 2016, 2); „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej” (2016, 18 (47), 2); „Teki Historyczne” (2013, 46; 2014, 47; 2015, 50); „Przyroda Polska” (2014, 11; 2015, 3); „Społeczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne” (2012, 1 (30)).

